Part Code
ST1316

R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

DANES-PICTA.COM

REFORMA

książąt Czartoryskich

na sejmie konwokacyjnym

roku 1764.

Z poprzednim poglądem na stan Polski

ZA CZASÓW SASKICH

i literaturę polityczną XVIII. wieku

aż do Sienickiego (1764 roku włącznie)

opracował źródłowo

WŁ. TAD. KISIELEWSKI

członek sem. hist. przy Uniwersytecie Jag.

VIII.6.4.2.3

W Samborze,

Czcionkami Jana Czaińskiego.

NAKŁADEM AUTORA.

1880.

13774

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
im. Gen. Broni K. Świerczewskiego

JJ. WW. PP.

JÓZEFOWI SZUJSKIEMU

Doktorowi Filozofii, Profesorowi historyi polskiéj przy Uniwersytecie Jagiellońskim, Członkowi i generalnemu Sekretarzowi Akademii Umiejętności w Krakowie, Posłowi na Sejm krajowy etc.

i

STANISŁAWOWI HR. TARNOWSKIEMU

Doktorowi Filozofii, Profesorowi Literatury polskiéj przy Uniwersytecie Jagiellońskim, Członkowi Akademii Umiejętności w Krakowie i t. d. i t. d.

w dowód głębokiego szacunku poświęca

zawsze wdzięczny uczeń.

Słowo wstępne.

Na coroczny konkurs z fundacyi książąt Czartoryskich ogłosił Wydział Filozoficzny przy Uniwersytecie Jagiellońskim na rok 1878 kilka zagadnień z historyi polskiéj do opracowania. Między innymi podano temat: „Reforma książąt Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym w roku 1764“, który pociągał mię niezmiernie treścią swą ku sobie, tak, że postanowiłem nań odpowiedzieć. W maju 1877 wziąłem się do przestudyowania źródeł, a przedewszystkiém zajął moję uwagę dyaryusz sejmu konwokacyjnego. Przez sześć miesięcy gromadziłem materyał do niniejszéj rozprawy, zająłem się zużytkowaniem i uporządkowaniem tegoż, a w styczniu 1878 oddałem gotową robotę do ocenienia WPanu Józefowi Szujskiemu, profesorowi historyi polskiéj przy Uniwersytecie Jagiellońskim. Sąd, który o méj pracy wydał profesor Szujski, był do tego stopnia korzystnym, że za rozprawę uzyskałem pierwszą nagrodę konkursową. Wezwawszy mię następnie do siebie, zrobił mi Pan Szujski niejednę uwagę, radził poczynić tu i ówdzie poprawki, jakoteż policzyć się jeszcze z świeżo podówczas wydanym cztérotomowym pamiętnikiem Matuszewicza, a nakoniec polecił ogłosić w ten sposób ponownie przejrzaną i uzupełnioną rozprawę — drukiem.

Wykonałem sumiennie polecenia Profesora Szujskiego, przejrzałem i dopełniłem, jak należało, „Reformę“ i obecnie, wysyłam ze drżeniem serca w świat tę pierwszą próbkę pracy méj na niwie dziejów ojczystych! Ze drżeniem powiadam, bo ogłaszając ją drukiem zdradzam niejako chęć zbliżenia się do tego szeregu mężów głośnych imieniem i wielką wobec narodu

zasługą, w którym pod sztandarem ojca historyi naszéj: Jana Długosza stanęli: Naruszewicz, Lelewel, Szajnocha, Szujski i tylu innych weteranów, by walczyć w imię prawdy i sprawiedliwości! Jakżeż więc mnie, nowozaciężnemu rekrutowi zbliżyć się do rycerzy posiwiałych w boju i pokrytych bliznami? Wiem, że praca moja jest słabą i pełną usterek, bom ją niewprawném nakreślił piórem, ale dając ją do rąk czytelnika nie chcę bynajmniéj gonić za sławą i rozgłosem, lecz chcę jedynie do téj wielkiéj budowy, podjętéj pracą silniejszych, z méj strony bodaj ten lichy dorzucić kamyczek. Każdy daje według możności, więc i ja składam tę książkę, niby grosz wdowi, na wspólnym ołtarzu i pewien jestem, że mniéj dar sam, jak raczéj chęć dobra, z którą był dany, sądzoną będzie.

AUTOR.

I.

Śmierć Zygmunta Augusta, ostatniego męskiego potomka przemożnego szczepu Jagiełły, jest w dziejowym rozwoju Polski chwilą nader ważną i doniosłą, bo stanowiącą granicę między świetną przeszłością Rzeczypospolitéj, a historyą ostatnich dwóch wieków jéj politycznego istnienia, granicę, po za którą, wspaniała budowa, wzniesiona pracowitą i zapobiegliwą prawicą Zygmuntów, poczęła się rysować i rozsypywać w gruzy. Szlachetny król i głęboki polityk, widać że przeczuwał przyszłą ciężką dolę Polski, bo odumierał ją z dziwną trwogą o dalsze jéj losy, odumierał dobiegłszy ledwie do połowy wielkiéj swéj pracy i ważnych zadań, które sobie był wytknął, a nie spełniwszy najgorętszych pragnień ostatnich lat swego żywota: — nie zostawiwszy po sobie potomka i nie zabezpieczywszy państwa przez określenie i wytknięcie dróg dla przyszłéj elekcyi monarchy. Tron polski osierociał w jednéj z najkrytyczniejszych chwil, bo oto na Północnym-Wschodzie wzrastała straszliwa potęga moskiewska, zwracająca głodny swój wzrok na ruskie prowincye Polski i łaknąca Inflant, by oprzeć się o Bałtyk i zyskać, że tak powiémy, czucie z Europą, do któréj Polska broniła jéj wstępu,*) a na Południu z dniem każdym jaśniéj i hardziéj błyszczał półksiężyc, grożąc zagładą chrześciańskim ludom. Konstelacya polityczna wymagała skupienia całych sił Narodu, aby był zdolnym do sprostania burzy zbierającéj się nad jego czołem, niestety! nieszczęście chciało, że właśnie w téj chwili

*) Podbiła Psków 1460 roku, Nowogród Wielki 1478, zabrała Smoleńsk 1514, Połock 1563 i rywalizowała z Polską w Inflantach.

rozdzielił go gwałtowny ruch religijny na dwa obozy, zawichrzył wewnętrznie i sparaliżował jego siły. Z drugiéj znów strony, osierocony Naród miał stanowić o przyszłych swych losach i przez wybór króla rzucić się na nader burzliwe i śliskie koleje, a fatalizm jakiś zrządził, że rozgorączkowane społeczeństwo spisało sobie nierozważną ręką konstytucyą, która w następstwie stała się dla niego wyrokiem śmierci, że wytknęło sobie najnieszczęśliwszą formę rządu, która podkopując to, co zbudowała wielka przeszłość, musiała w końcu sprowadzić i sprowadziła zupełną ruinę.

Przez wolną elekcyą stała się Polska widownią zabiegów obcéj polityki i obcych wpływów; — targowiskiem, gdzie dwory europejskie ubijały się o koronę Chrobrego, a możne domy polskie ją przefrymarczały. Ponieważ w Polsce stało wszystko ludźmi a nie instytucyami, ponieważ Rzeczpospolita nie miała obronnych, należycie ubezpieczonych granic, ponieważ była organizmem bezsilnéj, skoncentrowanéj władzy wykonawczéj*) oczywistém jest, że dobrobyt państwa zawisłym był od jakości pojedynczych jednostek, od ich gruntu moralnego, od dzielności i cnoty pojedynczych obywateli. A ta to właśnie moralność i prawość obywatelska wystawioną odtąd została na największe próby, Rzeczpospolita bowiem co lat kilkanaście, podczas każdorazowéj elekcyi, odbywać musiała przesilenie, z którego owa moralność nie zawsze wychodziła czysto, gdyż pokusy i intrygi sąsiedzkie były zbyt silne. Społeczeństwo rozpadało się na stronnictwa według rozmaitości kandydatów do korony; — otworzyły się bramy dla sprzedajności, ulegano przed ponętą złota, zepsucie szerzyć się poczęło w zastraszający sposób, dobro ogólne nikło

*) „I to konsyderacyi godno, jako podział rozmaitych jurysdykcyi dzieli powagę i władzę Rzeczypospolitéj. I tak król wielowładnie rozdaje urzędy, składa sejmy, po sejmie na senatus consiliis sine equestri ordine często decidit największéj importancyi materye. Insze jura regalia są w ręku ministrów; hetman wojskiem, podskarbi skarbem disponunt. Equestris ordo na sejmie stanowi prawa, na sejmikach lauda, deputatów i posłów obiéra, trybunał sine appellatione sądzi; a dopiéroż jeżeli przyjdziemy do partykularnych, każdy sobie jaką mu się podoba czyni jurysdykcyą, i exercet ją cum omni independentia, tak dalece że władza Rzeczypospolitéj in tot atomos podzielona, reducitur do tego, że wszystko w samém tylko imieniu jéj consistit“ St. Leszczyńskiego „Głos wolny wolność ubezpieczający“ stron. 96.

coraz więcéj z oczu, ustępując miejsca interesowi osobistemu i chęci dogodzenia własnéj ambicyi; — moralność i cnota obywatelska ponosiły wielki uszczerbek, a kraj stał się siedliskiem swarów partyj i siedzibą wewnętrznéj niezgody. Odkąd wniosek Jana Zamojskiego: osobiste głosowanie każdego szlachcica: „viritim“ stał się prawem zwyczajowém, odkąd stanęło z niém w parze „Liberum veto“, owe „palladium i źrenica wolności polskiéj“, — podniosła się jednostka szlachecka na szczyt władzy i godność narodowa stała się od niéj zależną. „Artykuły Henrykowskie“ ograniczyły władzę królewską, a podniosły władzę szlachty do ogromnéj wyżyny, czyniąc ją wolną od posłuszeństwa i winnéj królowi wiary, gdyby tenże ośmielił się targnąć na jéj prawa i swobody.*) Pakta conventa i artykuły Henrykowskie, oto piérwszy zasiéw gwałtownych opozycyj i otwartego przeciw tronowi buntu. Wiedziony chciwością posięścia korony wiązał się nimi pretendent obiecując narodowi złote góry, przyjmował na siebie ciężary, podejmował się zadań, którym podołać, czynił obietnice, których dotrzymać nie chciał lub nie mógł; — musiał więc stąd popaść w dyskredyt u Narodu, w ciągłe z nim targi i zatargi, których celem było ze strony jednéj: — otrzymanie jak najwięcéj przywilejów, ustępstw

*) „I toć to jest największe in statu nostro nieszczęście, że wolność niepomiarkowana generat pospolity in gubernio nierząd, ten zaś daje co moment okazye ad excessum wolności; — jest to circulus vitiosus, w którym do końca trafić nie możemy przy najdoskonalszych naszych przymiotach i najlepszych nawet intencyach“. „Głos wolny“ stron. 63; — „Wolność nasza jest to strumień bystry, którego biegu trudno zatamować, tak jako i popędliwości wolności naszéj, jeżeli sumienie nie zahamuje, aby jéj nie zażywać z krzywdą bliźniego; — rozum, żeby sobie samemu nie zaszkodzić, i prawa, aby je przestępując, ojczyzny nie gubić. Uważmy co to za prerogatywa szlachcica polskiego: — być panem wielowładnym na swojéj dziedzinie, bardziéj panując nad swoim poddanym, niżeli król nad nim i nad równymi jemu, być membrum corporis Rzeczypospolitéj; — mieć z nią społeczność rządów państwa; — mieć prawo we wszystkiém, co decyduje, zgadzając się albo przecząc temu co postanawia; — nie ponosić żadnych w podatkach ciężarów, tylko te, które sam na siebie wkłada; obiérać sędziów, a co największa samychże królów; — co może być za większa godność? jako nie tylko być elektorem, ale mogąc się spodziéwać stać się królem. „Głos wolny“ stron. 8 — 9.

i wolności, a z drugiéj staranie się, by jak najmniéj zostać ograniczonym, jak najmniéj z posiadanych pozbyć się prerogatyw, jak najmniéj dotrzymać przyrzeczeń. Stąd wyradza się między królem a narodem nieufność, obie strony, zamiast kojarzyć się w jednę silną całość rozstrzélają się na dwa przeciwne obozy. Król troszczący się o resztki swéj ograniczonéj władzy, stara się takową jeżeli już nie pomnożyć, to przynajmniéj zabezpieczyć; społeczeństwo bojące się o zdobyte prerogatywy i swobody, upatruje w każdym energiczniejszym kroku króla zamachu na złotą wolność i dążenie do „absolutum dominium.“*) Że przy tym braku solidarności między rządzącym a rządzonymi, przy tém wzajemném niedowierzaniu sobie, naród nie zdołał wyrobić w sobie potrzebnego zasobu sił, by stawić czoło grożącym od zewnątrz niebezpieczeństwom, jest rzeczą jasną i niezaprzeczoną.**) W skutek wolnéj elekcyi następują po sobie królowie z różnych

*) „Cokolwiek królowie zamyślą, zawsze nam jest podejrzane; cokolwiek uczynią, zawsze illicitum; tak dalece, że by król ad gustum et beneplacitum panował, trzeba żeby sam był niewolnikiem“ „Głos wolny“ stron. 31.

**) Leszczyński mówi o tym wzajemnym stosunku panującego do podwładnych następnie: — „Majestat pasuje się ustawicznie z wolnością, aby ją zgubić, a wolność z majestatem, żeby zrzuciła z siebie to jarzmo, którego się słusznie boi i stąd ta incompatibilitas monarchici et democratici status, z któréj ustawicznie wzniecają się scyssye wewnętrzne, kollizye, wojny domowe i insze rewolucye; origo tego, że ani majestat, ani wolność nie mają formam debitam dla bezpieczeństwa swego; bo źli królowie i niechętni ojczyznie mają wiele sposobów stać się dla nas najgorszymi, a opak, dobrzy, bardzo mało, albo żadnego, żeby nam mogli być pożytecznie dobrymi. Stan zaś szlachecki nie dufający królom, miasto co by się miał chwytać środków należytych, prawem danych do powściągnienia ambicyi panujących, niegodziwemi ich tylko wexami drażni i uraża, sam się na niezliczone dzieląc fakcye; przez co królom daje oręże na siebie, których zwyczajna maxyma: „Divide et impera!“ „Głos wolny“ stron. 7 — 8; — „Wszystko złe u nas pochodzi z dyffidencyi nieuleczonéj między majestatem i wolnością“. stron. 10; — „Jeżeli się trafi, że nam sors fatalis da króla, któryby miał wszystkie złe przymioty, tak nawet, żeby się chciał stać i tyranem naszym, nasz status gubernii tak confusus jako jest, nigdy temu nie poradzi, sine periculo własnéj swojéj zguby. Druga jeżeli się trafi e converso pan z wszelkiemi cnotami, tenże status confusus gubernii tamuje najlepsze intencye, których ullatenus nie może uczynić usum salutarem, tak jako choremu, którego natura i temperament tak zepsowany, że najlepsze lékarstwa mu szkodzą i w truciznę się obracają“ „Głos wolny“ stron. 32 — 33.

domów, różnych politycznych przekonań i dążności, stąd wytwarza się najzupełniejszy brak ciągłości polityki, stąd wieczne wachanie się i przerzucanie z jednéj strony na drugą, stąd mnóstwo błędów, chwiejność, słabość, a w końcu zupełna bezradność polityczna. I tak: Henryk Walezyusz jest przeciwnikiem Austryi; król Stefan zachowuje się względem niéj neutralnie; — Zygmunt III. jest jéj sojusznikiem; — jego syn Władysław IV. przerzuca się na stronę Francyi; — Jan Kazimiérz zrazu stronnik Habsburgów, staje późniéj po stronie Francyi; — Michał Wiśniowiecki jest klientem austryackim; — Jan III. jest raz po stronie Francyi przeciw monarchii habsburskiéj, to znów sprzymierzeńcem austryackim przeciw Porcie ottomańskiéj; August II. polityczny matacz i szarlatan trzyma się przeważnie Moskwy, August III. jest służalcem polityki petersburskiéj. Królowie obcy, zostający w zupełnéj częstokroć nieznajomości kraju i ludzi, nie znający natury i nawyknień narodu, nie mogli dostatecznie radzić o jego dobru, nie mogli zyskać takiego przywiązania, jakiém cieszyli się Jagiellonowie. Często biorący koronę baczył tylko, by jak najwięcéj zyskać mógł na niéj, a szafujące nią społeczeństwo starało się, by jak najwięcéj zaskarbić sobie względów i nagród za popiéranie strony tego lub owego kandydata, by najwięcéj posiąść starostw, uzyskać potwierdzenie istniejących już swobód i wykołatać sobie cały szereg nowych; — zgoła elekcya usuwająca dynastyczność stała się formalnym targiem, licytacyą, przy któréj prywata i osobisty interes stanęły wyżéj niż dobro publiczne i potrzeby kraju, przy któréj chęć zysku i ponęta złota podeptały moralność i prawość obywatelską, z ogromnym uszczerbkiem siły Rzeczypospolitéj.

Silną i żelazną prawicą trzymał przez niedługie lata swego panowania król Stefan rozluźnione umysły na wodzy, i byłby może stłumił złe w samym jego zarodzie i pchnął Polskę na lepsze i zbawienniejsze tory, wyrywając społeczeństwo z gorączki politykowania i wewnętrznych swarów, a wiodąc je na bój z Moskwą, gdyby przedwczesna śmierć nie przerwała mu była wielkiéj pracy dziejowéj i olbrzymich pomysłów. Pod panowaniem Wazów rozpadł się naród z tronem pod względem politycznych przekonań i religijnych dążności, a drogi ich rozeszły się daleko

od siebie, bo gdy tron (za Zygmunta III.) trzyma się polityki austryackiéj, naród jest jéj wręcz przeciwnym, gdy tron hołduje najściślejszemu katolicyzmowi i wspiera jezuityzm, naród idzie koleją tolerancyi i wyznaje idee wolności. Jeżeli Rzeczpospolita z rokiem 1573 rozpoczęła epokę upadku, to za Zygmunta III. uczyniła na téj drodze wielki krok naprzód. On zaplątał Rzeczpospolitą w ciężkie wojny dla własnych swych osobistych widoków, popchnął Naród na drogę nietolerancyi i przygotował go do zguby; — z jego to głównie czasów wychodzi butna, rozkiełzana, ogromnymi majątkami przemożna magnaterya, od jego czasów datują się w Polsce rządy oligarchii! Pełne zaburzeń bezkrólewie i otwarty przeciw tronowi rokosz rozpoczynają tę epokę, a kończy ją stek najstraszniejszych klęsk i nieszczęść za Jana Kazimiérza. Już w jéj początkach złe wielkie przybrać musiało rozmiary, skoro potrzeba było słów Skargi: „*Ustawicznie się mury Rzeczypospolitéj naszéj rysują, a wy mówicie: nic, nic, nierządem Polska stoi!... Popsuje się, wniwecz obróci i w dym a w perzynę pójdzie chwała wasza i wszystkie dostatki i majętności wasze... Jedni z was poginiecie głodem, a drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozprószycie!*“*) Nie brak przecież w téj epoce najświetniejszych czynów wojennych, najszczytniejszych porywów patryotyzmu i miłości ojczyzny, poświęcenia się i ofiarności dla niéj, nie brak nam znakomitych i zasłużonych około dobra publicznego ludzi, jak Zamojski, Żółkiewski, Chodkiewicz, Koniecpolski, Czarniecki; znak że rdzeń narodu był jeszcze silnym, nie zepsutym, zdrowym i że zdolen był wydać wiele szlachetnych odrośli; nie brak znów atoli i z drugiéj strony upokorzeń, zamętu, nie brak ludzi ujemnych, wichrzycieli, znak, że korę tego drzewa począł toczyć robak zepsucia i wgryzać się coraz głębiéj, znak, że wewnętrzną siłę i mnogość żywotnych soków paraliżowała i zatruwała wadliwa forma rządu. Téj to nieszczęsnéj formie przypisać należy, że naród nie mógł rozwinąć sił wewnętrznych ani zewnętrznych, że najświetniejsze czyny wojenne nie przyniosły owoców, że kiedy sąsiednie mocarstwa rosły w potęgę, posuwały się fizycznie

*) Wzywanie do pokuty.

i intellektualnie naprzód; my staliśmy w miejscu lub cofali się wstecz. Zdawałoby się, że po ciężkiéj i strasznéj próbie, jaką przebyła Rzeczpospolita za czasów Jana Kazimiérza przyjdzie opamiętanie, że wieszcze słowa monarchy, składającego koronę, cierniową prawdziwie, wrócą społeczeństwu trzéźwość, otworzą mu oczy na złe, w którém zabrnął i rozkażą pomyśleć o naprawie. Stało się niestety inaczéj! Prorocze słowa króla przeminęły tak samo, jak wszystkie słowa Skargi, bo padły na grunt twardy, opoczysty i przyjąć się nie były w stanie! Zamiast stanowczego zwrotu na lepsze drogi, doszliśmy do smutnego, niepolitycznego i w całém słowa znaczeniu tragikomicznego faktu: elekcyi Michała Korybuta Wiśniowieckiego, człowieka bez znaczenia, bez zasług i bez zdolności.

Raz jeszcze podniosła się Polska pod silną ręką Jana III. na wysoki szczebel potęgi i chwały składając u stóp Kahlenbergu świadectwo swéj żywotności i stwierdzając słuszność swego imienia: „przedmurza Chrześciaństwa“. Szlachetne mając na względzie cele podjęto walkę przeciw Turkom w imię obrony Kościoła Chrystusowego, w myśl wielkiéj idei i w przekonaniu o wyższém posłannictwie Polski, i groźna potęga półksiężyca złamaną została na zawsze. Zwycięstwo pod Wiedniem było niejako ostatnim błyskiem wielkiéj przeszłości naszéj, było jasnym wieczorem, po którym długa i ciemna zapadła pomroka. Konwulsyjny to podryw Narodu usypiającego, osłabionego domową zamieszką ostatnich panowań, lecz i ten podryw nie przyniósł nam żadnych owoców, bo prócz że zapisał świetną w dziejach kartę ogromnéj w obec ludów zasługi naszéj, wewnętrznego złego nie usunął, ale je na chwilę tylko przysłonił, a zewnętrznie jedynie na krótko podniósł znaczenie Rzeczypospolitéj, nie zdoławszy atoli przeszkodzić, by ta sama Europa, którą uratowaliśmy niszcząc potęgę turecką pod Wiédniem, nie wiele późniéj podpisała wyrok śmierci dla swéj oswobodzicielki. Zerwawszy się ten raz ostatni spoczęła Polska w dziwném, strasznem odrętwieniu; bohatyrski król Jan, po licznych i gorzkich zawodach, umarł w zwątpieniu, umarł ze złą na ustach wróżbą!

Nieszczęście chciało, że los narzucił Polsce króla w osobie Augusta II. którego rządy od najnieprawniejszéj elekcyi zacząwszy

przez cały swój ciąg, aż do śmierci królewskiéj, były dla Rzeczypospolitéj jedną wielką klęską. Doszedł do tronu dzięki przekupstwu możnych, co mu koronę sprzedali i co gorsza dzięki groźbom rezydenta carskiego, który w imieniu swego dworu ośmielił się grozić narodowi wojną, w razie gdyby nie uznał swym panem miłego carowi — elektora saskiego. Piérwszy to raz wybierając Augusta wykluczył Naród rodzinę królewską od tronu; piérwszy to raz zaciężyła żelazna ręka północnego potentata na wewnętrznych sprawach Polski i zaciężyła ze skutkiem!... Naród nie odparł tego gwałtu, bo wewnętrzny ferment już w nim strawił poczucie godności państwowéj i uczynił nawet zdolnym do przyjęcia niewiele późniéj łaskawéj gwarancyi moskiewskiéj i opieki nad prawami i wolnością polską. August II. człowiek bezsumienny, zepsuty do gruntu duszy, przewrotny uczeń szkoły Ludwika XIV. nawykły do wszystkich zbytków i wszystkiéj rozwiązłości strupieszałego Zachodu, podkopał swym przykładem ostatki moralności i cnót obywatelskich w senatorach, którzy odtąd w zupełne popadli znikczemnienie, zgłuszył resztki prawości w społeczeństwie szlacheckiém, zepchniętém w dziedzinę bierności i nieudolności politycznéj. Kupiwszy sobie koronę poszedł August II. na drogę experymentów z Narodem, których jaskrawym świtem jest ciężka wojna z Szwecyą, wycieńczająca kraj z tych jeszcze resztek zasobów, jakie mu oszczędziły czasy Jana Kazimiérza, a rozstrzelająca Naród na wrogie sobie obozy i pchająca go do bratobójstwa. Smutno przyznać, że wśród téj wojny gości dobra sprawa w obozie najezdźcy dzierżaw polskich, Karola XII. Godnym tego świtu rankiem i południem jest sejm r. 1717, zwany niemym i gwarancya moskiewska, są szalbierstwa polityczne króla, a najgodniejszém wszystkiego: — jego plany rozbioru Polski. Losy oszczędziły mu urzeczywistnienia tego smutnego czynu i roli grabarza Narodu, którego koronę dźwigał, aczkolwiek chęci wystarczają za czyn sam; nie oszczędziły mu atoli, że przez szarlataneryą swoję, przewrotność dworskiego życia i bezsumienność polityczną wychodował w Polsce rój ludzi, godnych siebie i swéj smutnéj pamięci!

Smutnym i okropnym jest stan Polski za rządów drugiego Sasa. Wprowadzony na tron brutalną siłą bagnetów moskiewskich

August III. jak z jednéj strony był wielce przykładnym mężem i dobrym ojcem, dalekim od rozpustnego życia dworskiego, któremu hołdował jego ojciec, tak z drugiéj strony zupełną nicością polityczną, człowiekiem bez myśli, nadzwyczaj ciasnego widnokręgu politycznego, płaskim, nieudolnym, bez żadnéj inicyatywy, zawsze biernym, a troskającym się jedynie o piéniądze i dogodzenie najniższego rzędu zachciankom i rozrywkom. Takim był tron, a zupełnie godnym jego był naród, spoczywający od owego smutnéj pamięci sejmu pacyfikacyjnego z roku 1717, w strasznym letargu, w grzésznym śnie bezczynności i lenistwa, bez troski o jutro. „Z jakiegokolwiek punktu widzenia patrzymy się*) na stan Polski około połowy 18. wieku, z politycznego i socyalnego lub ogólnie duchowego i moralnego, zawsze jednakie odnosimy wrażenie: najzupełniejszego upadku, którego zarody już od dłuższego tkwiły czasu w życiu narodu i państwa, rozwinąwszy się dopiéro pod panowaniem Sasów do zupełnéj dojrzałości“.

Dziwnie odbija Polska w początkach i połowie 18. wieku od ówczesnéj Europy, stanowiąc z nią najzupełniejszy kontrast we wszystkich kierunkach życia politycznego i społecznego. Kiedy we Francyi brzmi jeszcze echo słów Ludwika XIV: — „l'état c'est moi“, kiedy w Prusach zasiada na tronie Fryderyk W., a tu i tam kwitnie najwyższy absolutyzm z niezmiernym uciskiem poddanych; w Polsce władza królewska dochodzi do szczytu swego ograniczenia, wielmożność domów magnackich „do absurdum“ wolności. Kiedy Zachód wre wojną, gubi się w plątaninach i matactwach politycznych, Polska wiedzieć nie chce o zatargach i sprawach sąsiedzkich, Polska brak wszelkiéj polityki uważa za dobrą politykę! Kiedy tam budzi się duch ludzki, wytwarza się ogromny ruch, objawia dążenie do reform i w żyłach społeczeństw tętnić zaczyna libertynizm; u nas ołowiany sen ogarnia umysły, u nas panuje uporczywy konserwatyzm i ślepe trzymanie się przestarzałych, skrzywionych i zgubnych teoryj. Wypada bliżéj przypatrzyć się stósunkom Rzeczypospolitéj za czasów Augusta III. jako obchodzącym nas bezpośrednio

*) Powiada Roepell w dziele swém „Polen um die Mitte des 18. Jahrhundertes“ stron. 1.

w niniejszéj pracy, wypada dokładniéj zbadać ten grunt, na którym trzeźwiejsze umysły zamierzyły wznieść budowę reformy, zburzyć spleśniały „statusquo“ i pchnąć państwo na zbawienniejsze tory.

Jeżeli już czasy Augusta II. wzbudziły w nas oburzenie i zgrozę, to czasy trzydziestoletnich rządów Augusta III. rodzą odrazę i każą najzupełniéj zwątpić o skołatanéj Rzeczypospolitéj. Prawa jéj i instytucye stały się martwą literą, przestały budzić w społeczeństwie uszanowanie, a miejsce ich zajęła protekcya, jako rozstrzygająca potęga, tak w najwyższych publicznych, jak i w najdrobniejszych, prywatnych i osobistych interesach. Rzeczpospolita rozpadła się, rzec można, na mnóstwo drobnych państewek, w których nieograniczenie władali możni panowie, niby udzielni książęta, otoczeni licznymi poczty nadwornego żołniérza i liczniejszym tłumem szlachty, co trzymając się klamek pańskich, głodném okiem wyglądała na okruchy ich łaski, wysługiwała sobie ich protekcyą, Stósunki te przechodząc z pokolenia na pokolenie nie mogły inaczéj oddziałać, jak tylko rozkładowo, tak na dzierżących władzę i szafujących łaskami możnych, jak i na szlachtę, co przed ich władzą uginała karku i rozchwytywała rozdzielane dobrodziejstwa. System protekcyi wkradłszy się we wszystkie warstwy życia społecznego, stawszy się, rzec można, chlebem powszednim wszystkich, bo bez protekcyi kroku naprzód postąpić nie można było, czy to w życiu publiczném, czy prywatném, czy to chcąc dostać jakiś urząd, czy wykołatać sobie sprawiedliwość u trybunału; system ten psuł i demoralizował coraz bardziéj cały naród. W miarę jego rozrostu maleje poważanie prawa, a wreszcie całkiem znika. Możnowładztwo posunęło swawolę, zbytki i rozuzdanie, aż do pogardy wszelkich praw ludzkich i boskich, targało się na dobro słabszych sąsiadów, zgoła rzec prawie można wywiesiło sztandar „siły przed prawem“, a szlachta podawała do wszystkiego usłużną rękę i robiła częstokroć to samo, co panowie, tylko na mniejszą skalę. Nie brakło oczywiście tak między jednymi jak i drugimi takich, co zachowali prawość obywatelską i czystość obyczajów, ale byli oni w zbyt małéj liczbie, aby uważać na nich miano, byli ukryci i dalecy od publicznego gwaru, a choć podnosili czasem głos zgrozy

i oburzenia, to zginął on bez echa, jako głos wołającego na puszczy! Że mimo głosów napomnienia, mimo wołań do pokuty i naprawy złego, takowe wcale nie zmniejsza się, ale owszem ciągle wzrasta, ciągle szersze zatacza kręgi, to wina złéj formy rządu, a stąd przewrotnego kierunku całego życia politycznego, i wina nadzwyczajnie niskiego poziomu oświaty, wynikłego ze zgubnego kierunku nauczania i wychowania młodzi szlacheckiéj. Przypatrzmy się kolejno każdemu z tych dwóch kierunków:

Po ciężkich walkach z Moskwą, Szwecyą i Kozactwem abdykuje Naród politycznie i zapada w pewien rodzaj duchowego odrętwienia i martwości. Życia jego nie podsycają żadne wielkie idee, nie dąży on ani do siły zewnętrznéj, ani do wewnętrznéj poprawy; traci w ogóle wszystkie wyższe, szlachetniejsze cele z przed oczu. Na piérwszy rzut oka zdaje się, że Rzeczpospolita żyje całą pełnią życia: — wre wewnętrzna walka partyj, burzą się sejmiki i sejmy, pełne są swarów i gwarów trybunały; ale brak tam wszędzie, jak mówi Roepell*) historycznéj treści; gdyż obranem jest to życie z wszelkiéj szaty piękniejszéj i czystszéj, a ogranicza się jedynie na samolubstwie możnych, rywalizujących z sobą o urzędy, wpływy i władzę, w zamiarze dogodzenia własnym widokom i namiętnościom. Jak niskiém było to życie bez celu, bez jutra, charakteryzuje to najlepiéj przyczepione do owych czasów przysłowie: — „Za króla Sasa, jedli, pili i popuszczali pasa“! a jeden z nowszych historyków kréśląc nam jego obraz powiada: „Cała bujność natury szlacheckiéj, cała jéj burzliwość, postradawszy plac popisu na sejmach i wojnie poszła tyrać się w hulankach i pijatykach domowych, sejmikowych, trybunalskich. Wielcy pijacy i zawadyacy dochodzili do rozgłosu jak niegdyś wojownicy i oratorowie sejmowi. Słynęły olbrzymie kielichy kolejne i rozchodziły się anekdoty o bohatyrach, którzy je duszkiem wychylali. Rok cały upływał błogo wśród rozmaitości zebrań obywatelskich przeplatanych świętami kościelnemi z skrupulatnie obchodzonemi nabożeństwami, które po mszy wiodły za sobą sute obiady, a po nieszporach huczne

*) „Polen um die Mitte des 18. Jahrhundertes“

pijatyki i tańce“.*) Nieuniknionem następstwem tego mizernego życia z dnia na dzień, była olbrzymia rozrzutność, prowadząca w ślad za sobą: długi, ruinę majątków, powszechny upadek ekonomii, zubożenie kraju, a wreszcie straszny ucisk klasy wieśniaczéj. Wpływ jaki ono wywarło na sprawy publiczne, był o tyle zgubniejszym, że tron był wszelkiéj pozbawionym władzy, że każdy z możnych był nieograniczonym panem w pewnéj części kraju, że znikczemniała szlachta ogromną odgrywała rolę w rządach państwa, że ta szlachta oddana domom możnym, była narzędziem w rękach nieszczęsnéj, trzęsącéj wszystkimi i wszystkiém oligarchii. Nie brakło ofiarności patryotycznéj, ale brakło poważania prawa i poczucia obowiązków obywatelskich. „Każdy działał, powiada Roepell, jedynie według swego własnego „widzimisię“, był gotów poświęcić dla Ojczyzny wszystko i znów odwrotnie, nawet dobro téj Ojczyzny osobistemu podporządkować interesowi“. Wielkiém złem między długim szeregiem ciężkich grzéchów ówczesnych jest duma magnacka, niecierpiąca żadnéj nierówności, żadnego podporządkowania. Nią tchnęły całe familie rywalizujące od dawna z sobą, nienawidzące się wzajemnie i podkopujące swoje wpływy, związki, władzę i fortuny. Podstawą tych polskich oligarchów była szlachta, którą jak wyżéj powiedzieliśmy charakteryzowało dostatecznie pod względem obyczajów i życia domowego przysłowie: „Za króla Sasa etc.“, a którą pod względem politycznym w jaskrawém przedstawia nam świetle ów wylęgły w jéj nietrzeźwych głowach paradox: „Polska nierządem stoi, sąsiedzi potrzebują jéj słabości, więc upaść jéj nie pozwolą!“ „Życzyć dobrego porządku tam gdzie to przysłowie za nieomylne uchodzi, że Polska nierządem stoi; zgoła najlepsze do ratunku sposoby stają się daremne. tam gdzie kto w własnéj nawet zgubie wolność swoję zakłada:

---

*) Szujski „Dzieje polskie„ tom IV. stron. 366.

Kitowicz w swym „Opisie obyczajów i zwyczajów za Augusta III.“ wspomina o czterech sławnych pijakach. Byli nimi: Janusz ks. Sanguszko ordynat ostrogski, marszałek nadworny litewski; Borejko kasztelan Zawichostski; Adam Małachowski, krajczy koronny, zapijający ludzi na śmierć swym półgarncowym kolejnym kielichem „corda fidelium“ zwanym; wreszcie Karol Radziwiłł wojewoda wileński“ stron. 121 — 130.

Summa libertas etiam perire volentibus!“ mówił lecącemu w przepaść społeczeństwu król Stanisław,*) a zbijając przewrotność owego paradoxu wieszczym wiedziony duchem powiedział: — „Pospolita u nas opinia nas w téj nikczemności usypia, że sami sąsiedzi, przez wzajemną zazdrość między sobą interesują się do naszéj konserwacyi. Pytam, jeżeli ta racya polityczna obroniła od upadku tyle państw wolnych? Przyjdzie ta koléj i na nas, jeżeli bez broni czekać będziemy, że nam który sąsiad część państwa, przyległą swemu wydrze, albo że wszyscy zgodzą się podzielić nami! Wolny szlachcic nieznając większéj mocy nad sobą, funduje bezpieczeństwo swoje na téjże saméj wolności i prerogatywie urodzenia swego, które imaginuje sobie że nieprzyjaciel respektować będzie; tą próżną presumpcyą, jak niedostępnymi wałami się otacza i rozumiejąc się być bezpiecznym od wszelkich napaści, nie dba czy Rzeczpospolita słaba i bezbronna, ani się reflektując, że konserwacya każdego partykularnego zawisła jedynie od zachowania w całości dobra pospolitego i że członek władnąć nie może tylko póty, póki ciało żyje“.**) Tę to szlachtę umiało możnowładztwo w danym razie pozyskać i uczynić ją sobie najniższym sługą, a ten z możnych był u niéj lepszym, który umiał stać się popularniejszym, który większe wydawał bankiety, lepiéj „braci szlachtę“ przyjmował i gościł, silniéj za wolnościami jéj gardłował na sejmach i sejmikach, lepiéj ją bronił na trybunałach!... „Któż był ideałem możnego u naszéj szlachty 18. stulecia, mówi Klaczko,***) czy może wielki kanclerz litewski (Michał Czartoryski), lub może Andrzéj Zamojski (wojewoda inowrocławski, późniéj kanclerz w. kor.)? Nie!, jéj ideałem, jéj bożyszczem był ów Radziwiłł „Panie kochanku“, pół-zwierzęcia, pół-człowieka, w każdym względzie głupiec, „albańczyk“, bez ducha, bez woli i bez zasad!“ Wniknąwszy atoli głębiéj w ten stósunek możnych do szlachty i odwrotnie, zobaczymy mimo wszelkich pozorów i zewnętrznych barwideł, mimo paradoxu: „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“, mimo tytułowania szlachty „bracią“, ogromną

*) „Głos wolny“ pag. 6.

**) „Głos wolny“ pag. 10 — 11.

***) Roczniki polskie z lat 1857 — 1861 t. I. stron. 385.

między tymi stanami przepaść. Możny umiał tym samym szlachcicem, którego szabli i gardła potrzebował na sejmikach, sejmach i przy fundowaniu trybunałów, któremu w razie potrzeby schlebiał i łaską swą otaczał, umiał nim gdy potrzeba minęła, gardzić i pomiatać. Nawzajem też szlachcic ufający w swą wolność, dumny „równością wojewodzie“, zdolnym był ugiąć karku, płaszczyć się i oddać magnatowi, którego przecież w głębi duszy nienawidził, któremu zazdrościł władzy i złota. Rozglądając się w tym stósunku mówi król Leszczyński: „Ich zdania (senatorów), któreby powinny być tanquam oracula, są vox pretereaque nihil. I owszem ta pospolita nieszczęśliwość, że niech kto najlepszéj reputacyi nabywszy zostanie senatorem, staje się nam zaraz nienawistnym.*)

Jakimi w takim stanie rzeczy musiały się stać: rząd, administracya i sądownictwo, zobaczymy zaraz:

Na sejmiki przedsejmowe, relacyjne i deputackie przybywali możni otoczeni kupą nadwornego żołdactwa, wspiérani masą swych klientów i kupą zapłaconéj szlachty, i przeprowadzali z ich pomocą swą wolę, wybiérali oddanych sobie kandydatów, choćby nawet gwałtem; a gdy mimo użycia brutalnéj siły plan nie dochodził do zamierzonego skutku, był jeszcze gwałt drugi pod ręką: zerwanie sejmiku! „Widziałem często na sejmikach, mówi Leszczyński, tak wielką liczbę towarzystwa i różnych oficyalistów wojskowych, że rzekłby kto, że się sejmik obrócił w koło rycerskie; a stąd jaka się dzieje wiolencya wolności, kiedy wszystko deciditur per armatas rationes i kiedy leges conduntur per legiones?“ **)

Jaskrawy obraz sposobów sejmikowania i stósunku możnych do szlachty zostawił nam Kitowicz w swym: „Opisie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III.“ który jako dokładnie objaśniający ówczesny stan rzeczy, w wyjątku umieszczamy: „Panowie i można szlachta, powiada autor, częstowali się na sejmikach uczciwie potrawami wybornemi i trunkami dobrymi, najwięcéj winem węgierskiém, którego im gdzie więcéj i lepszego dawano, tym większa tam była schadzka. Drobna szlachta nie mięszała się z panami, miała swoje osobne stoły po różnych gospodach, a w lecie po sadach i podwórzach pod szałasami, gdzie ich przez ciąg sejmiku karmiono

*) „Głos wolny“ stron. 50.

**) „Głos wolny“ stron. 72.

i pojono; przy każdym takowym stole, albo raczéj garkuchni, znajdował się jeden i drugi z ramienia pańskiego sługa, albo przyjaciel, dowódzca do ochoty. Potrawy dla drobnéj szlachty nie były wykwintne, pospolicie mięsiwa: wołowe, wieprzowe, baranie, cokolwiek kur, gęsi, indyków pieczono i warzono, słono i kwaśno, aby się lepiéj do trunków zaostrzało pragnienie. Od rana dano wódki raz, drugi i trzeci, postawiono na stole kilka bochnów chleba, kilka brył masła i kilka pieczeni w zrazy pokrajanych, co na prędce w słojaczki między siebie rozerwano; kto czuł po tym posiłku pragnienie, dano mu piwa. Zresztą od obżarstwa wstrzymywano ich, aby mogli utrzymać się przy zmysłach i władzy do roboty sejmikowéj, na którą ich podług czasu do kościoła, lub na cmentarz, gdzie się miał sejmik odprawić, zaprowadzono nauczonych, co mają utrzymywać, lub czemu mają przeszkadzać. Po skończonéj sesyi prowadzono te roty do swoich garkuchniów, gdzie zaczęty obiad stykał się z wieczerzą, a ta ciągnęła się do północka, albo i białego dnia; gdy nie mogąc się wszyscy razem pomieścić do stołu, jedni po drugich zasiadali. Ordynaryjnie taką szlachtę pojono winem z gorzałką zmięszaném, dla prędszego zawrotu głowy i piwem, dla ochłody pragnienia. Pijąc tedy na przemianę, raz ową mięszaninę wina z gorzałką, drugi raz piwo, prędko się i niewielkim kosztem popili. Popiwszy się, wywracali się tam zaraz, gdzie który padł, spali przy stole, pod stołem, pod płotem, na środku ulicy, w rynsztoku, w błocie, gdzie kogo nogi taczające się zaniosły. Po smacznym śnie, choć nie w puchowéj pościeli ujrzał się jaki taki bez czapki, bez pasa, bez szabli, a czasem do koszuli obrany przez jakiego łotra, albo i kolegę trzeźwiejszego. W takowym stanie szedł do pryncypała, od którego był na sejmik sprowadzony, po nagrodę poniesionéj szkody. Jeżeli pryncypał utrzymał się przy swojéj pretensyi, wziąwszy górę nad przeciwną partyą, nadgradzał zwyż rzeczone straty swoim adherentom: dawał inne pasy, za pasy; czapki, za czapki, suknie za suknie, w co wszystko panowie opatrywali się dostatecznie, wybiérając się na sejmiki; jeżeli zaś tych fantów z staréj garderoby, z tandety i od dworskich swoich nazbiéranych na ten koniec brakło, bonifikował pieniędzmi, nie czyniąc w takowéj nagrodzie żadnéj trudności dla drugiego razu. Ale jeżeli się pryncypał z partyą i pretensyą nie utrzymał, a do tego musiał uciekać z sejmiku, aby nie był rozsiekany, szlachcic, który był przy nim, za czerwony złoty a najwięcéj dwa na rękę wzięte, pozbył bez nagrody sukni, szabli, czasem jeszcze do tego ręki, ucha, lub kawała szczęki wyciętéj, albo wcale i życia; bo nietylko, że się z przeciwnikami partyi swego pryncypała rąbać musieli, popiérając interes pański, ale téż między sobą zwadziwszy się rąbali. Tę drobną szlachtę zwozili panowie na sejmiki brykami, a po skończonym sejmiku rozpuszczali do domu pieszo, zamknąwszy garkuchnie i zniknąwszy im z oczu. Takie były traktamenta sejmikowe przez całe panowanie Augusta III.“*)

„Sejmiki pospolicie odprawiane tumultem, przemocą i po pijanu nieraz zrywającego, a nawet i przeczącego większemu zdaniu na szablach rozniosły,

*) Kitowicz, „Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III.“ stron. 144 — 146.

chyba że z dobranymi pomocnikami dopadł do kancelaryi, podpisał manifest i nim się za nim z koła sejmikowego drużyna pijana wysypała, zdążył uciec z miejsca sejmiku. Wtenczas dopiéro obaczywszy manifest, wszyscy jednostajnie osądzili, że nie można daléj sejmikować bez zgwałcenia prawa „wolnego niepozwalam“, które pospolicie nazywano źrenicą wolności „pupilla libertatis“. A jeżeli kontradycenta doszli i zrąbali lub też na śmierć zabili nim zaniósł manifest, to „pupilla libertatis“ miana była za zdrową i całą, choć szablami pokrajana, albo z oka i ze łba wycięta!“*)

Dziwaczne to zaiste wyobrażenie o prawie i jego zgwałceniu, wystawiające najsmutniejsze świadectwo dla takich tłumaczy i obrońców praw. Smutno pomyśleć, że wśród tego steku pijackich orgij, uczt, hulanek i krwawych bitek, kończących się nie rzadko pogrzebem kilku z hałaśliwszéj „braci szlachty“, wybiérali się posłowie na sejmy Rzeczypospolitéj, którym ciemne a do tego jeszcze nie trzeźwe grono dyktowało instrukcye, jak mają radzić o dobru kraju, wybierali się i deputaci na trybunały, aby być szafarzami sprawiedliwości! To też tak sejmy, jak i trybunały stały się godnymi sejmików.**)

*) Kitowicz stron. 107 — 108 tom IV.

**) Pisze Jabłonowski: Jeden cudzoziemiec o tychże mawiał sejmikach, kiedy ich abusus, defectus i złośliwe pojął intrygi: „Wasze Polacy sejmiki są jak szkatuła szczérozłota i klejnotami drogo sadzona, któréj się zazdrościć chce, że u nas takiéj nie dostanie, a otworzywszy ją kluczem rozumu i przezorności, to nic w téj szkatule nie znajdziesz, tylko gady, węże, trucizny, któremi się sami trujecie“. Skrupuł bez skrupułu stron. 26 — 27. „Szlachta częścią uboga i głupia, częścią i więcéj rozumna i dostatnia od jednych panów pensyą bierze, nadzieją promocyi, puszczenia majętności, nawet samymi bankietami i zmyśloną ujęci ludzkością, serviliter panom na sejmikach służą, a za rozkazem i namową ich promowują niesprawiedliwe rzeczy, tamują sejmik, nie pozwalają na nic, aż pański utrzymają interes; nawet tumulty robią w świątnicach pańskich i samym zjazdem publicznych obrad na miejscach poszanowania godnych. Naostatek, bez racyi prawa albo publicznego interesu i dobra rwać sejmiki ważą się i za grzech sobie tego nie mają“. Skrupuł bez skrupułu, stron. 27.*)

*) Jako przyczynek do tego, cośmy powiedzieli o sejmikach, niech jeszcze posłuży niniejsze opowiadanie z Pamiętników Matuszewicza (tom I. str. 155 — 159) wyjęte: Autor pamiętników mówi: „Nastąpił sejmik brzeski poselski, na który tak numerose przyjechałem, że wszystka nobilitas województwa była przy mnie. Miałem także ścisłą przyjaźń z Rusieckim kasztelanicem mińskim popularystą, który jednostajnie ze mną rozumiał. Byli konkurentami do poselstwa: Karol Sapieha naówczas pisarz polny litewski, teraźniejszy

BIBLIOTEKA GŁÓWNA

Leszczyński charakteryzuje sejmy następnie: „Kiedy sobie wystawuję obraz obrad naszych nie mogę go lepiej komparować,

---

wojewoda brzeski, Pac starosta chwejdański, teraźniejszy kasztelan żmudzki, Paszkowski strażnik polny litewski, Wojciech Grabowski horodniczy brzeski, zięć Suzina podkomorzego brzeskiego i ja (Matuszewicz); gdyśmy się zatém w dzień sejmiku zebrali do Jezuitów do kościoła na mszą pierwszą, a potem na kombinacyą do refektarza jezuickiego, tedy ta kombinacya dosyć była żwawa z téj racyi, że szlachta bardzo żwawo mnie utrzymywała. Tandem, nie zakonkludowawszy, rozeszliśmy się; Sapieha i Pac i inni urzędnicy województwa poszli do Suzina podkomorzego brzeskiego na obiad, a ze mną i z Rusieckim kasztelanicem poszła wszystka szlachta, tak dalece, że się żaden na obiedzie u podkomorzego nie znajdował. Po obiedzie poszliśmy do podkomorzego, gdzie mało co zabawiwszy, szlachta porwawszy Buczyńskiego sędziego grodzkiego brzeskiego, kolegę mego, któremu ja dufałem, raz, że kolega, drugi, że syn jego konkurował o siostrę moję, wziąwszy tedy Buczyńskiego szlachta zaniosła na ręku do kościoła augustyańskiego i mało co dawszy zagaić Tarkowskiemu kasztelanowi brzeskiemu, osadziła na krześle marszałkowskiém i tak Buczyński bez żadnéj kontradykcyi został marszałkiem sejmikowym. Jeden szlachcic zaczął coś w huku mówić, szlachta rozumiejąc, że protestuje się przeciwko marszałkowi, porwała się do niego do szabel. Ja widząc to, skoczyłem w tumult i gdy ten padł na ziemię, jam się na nim położył, broniąc go, a prosząc na miłość Boską, aby mu dali pokój. Jakoż go obroniłem, że mu się nic złego nie stało, a szlachta in illa animositate kościół zamknęła. grożąc rozsiekaniem, jeżeliby kto na mnie nie pozwalał. W strachu byli wszyscy i gdyby był activior marszałek, a posłów nominował Sapiehę i mnie, tedyby sejmik bez żadnéj doszedł kontradykcyi; ale marszałek Buczyński obawiając się krwi rozlania, solwował sesyą do dnia jutrzejszego. Tak się tedy rozeszliśmy bez żadnéj bitwy. Te były przeciwne dla mnie okoliczności: Laskowski regent mój grodzki brzeski, lubom mu się akomodował i dałem mu zégarek angielski srébrny, calc przedni, jednak gdy od Fleminga, teraźniejszego podskarbiego wielkiego litewskiego, ekonomie stołu królewskiego trzymającego, a w interesach polskich jeszcze naówczas nie bardzo wiadomego, wziął z Millerem kapitanem artyleryi, komisarzem ekonomicznym, na utrzymanie interesów ekonomicznych na sejmiku brzeskim sto dukatów, tedy najpierwéj Laskowski rejent namienił mi, że chciał być marszałkiem sejmikowym, ażeby za te sto dukatów pokazać nam activitatem: jakożby lepiéj było, ale mi nie przyznał się rzetelnie o téj swojéj okoliczności. Mnie się zdawało, że Buczyński i jako kolega i jako promowujący syna do siostry mojéj, przytem człowiek majoris authoritatis, będzie mi pomocniejszy i pewniejszy, bo Laskowski był nieszczéry. Wolałem Buczyńskiego. Laskowski wtedy, ażeby wziętym od Fleminga pieniądzom dał jaki kolor, udał się na to, ażeby niby dla interesów ekonomicznych sejmik był zerwany. Zażył mnie tedy taką polityką: że jak widział szlachtę bardzo przywiązaną do mnie, a z drugiéj

jako do kapeli wyśmienitéj, z przednich muzykantów zebranéj,

strony widział, że Suzin podkomorzy i Buchowiecki pisarz ziemski, gniewając się o to, żem ani z podkomorzanką, ani z pisarzówną ziemską nie żenił się, alias, że mi ojciec mój nie pozwalał, żadną mnie miarą nie dopuszczą do poselstwa; gdym mu się zwierzał, że dla Sapiehy i Paca chcę ustąpić, tedy mi usilnie perswadować począł, abym nie ustępował, dając racyą, że jeżeli ustąpię, tedy na zawsze afekt szlachecki tak mocno przy mnie stawający utracę. Ja nie mając jeszcze eksperyencyi w sejmikach, wierzyłem mu i zatrzymywałem się z ustąpieniem. Druga taka okoliczność była, że jak miałem od Siedlnickiego naówczas wojewody podlaskiego, teraźniejszego podskarbiego w. kor. przed Flemingiem trzymającego ekonomie królewskie, pensyi za inkwizycye i egzekucye w sprawach ekonomicznych w grodzie brzeskim będących talarów bitych 50, tak gdy byłem w Wołczynie, tedy za instancyą księcia Czartoryskiego teraźniejszego kanclerza a naówczas podkanclerzego litewskiego Fleming generał artyleryi, teraźniejszy podskarbi w. lit. też mi samą deklarował pensyą. Była naówczas w Wołczynie Suzinowa stolnikowa tytularna wołkowyska z domu Hornowska, która u dworu księżny kanclerzyny lit. Radziwiłłowéj długo była i jako dama dworska miała u panów swoję akceptacyą. Ta tedy widziawszy, że się Flemingowi kłaniam, dziękując za tę pensyą, pytała się mnie, za co dziękuję. Ja chcąc się pochwalić skłamałem przed nią, że mi pensyi naraz Fleming tysiąc tynfów deklarował. Rozniosła to wszędzie a osobliwie w Białéj u księżny kanclerzyny, co mi i u Sapiehy kanclerza dyfidencyą uczyniło. Z tego kłamstwa w drugie wpadłem, bo gdy mi na sejmiku wymawiano, że kapitulacyą ekonomiczną biorę i zaprzysiągłem się, obadwa te kłamstwa na złe mi wyszły.

Po wczorajszym tumulcie i zamknięciu kościoła, oburzyli się i zajątrzyli na mnie bardziéj wszyscy urzędnicy i tak tę rozgłoszoną kapitulacyę ekonomiczną, jako też wczorajszy tumult wzięli za pretekst do niedopuszczenia mnie do funkcyi poselskiéj. Wysadził się Suzin Józef podstoli orszański, skomponowawszy sobie pretensyą do ojca mego względem przedanéj od niego i od braci jego fortuny Stupiczewa ojcu memu, a lubo ojciec mój miał więcéj do nich pretensyj, jednak chcąc jego uspokoić kontradykcyą musiałem mu konia darować. Gdy zatem Buczyński sędzia grodzki, marszałek sejmikowy zagaił na drugim dniu sejmikowania sesyą i gdy przyszło do rozdawania listów królewskich do urzędników województwa i gdy był oddawany list królewski do Wereszczaki chorążego, tedy Rusiecki kasztelanic miński, przed którym chorąztwo ubiegł Wereszczaka, porwał się do Wereszczaki do szabli, a za Rusieckim porwała się szlachta do szabel na Wereszczakę. Wereszczaka był mój nieprzyjaciel, któremu na jego nieszczęście szablę z pochew wyrwano: ja rozciągnąwszy gołe ręce moje nad Wereszczaką, broniłem go i miałem tak wiele kredytu, że go salwowałem: ale nie miałem za to wdzięczności od Wereszczaki, bo tegóż kwadransu, skarżył się na mnie o ten tumult. W tymże tumulcie Bartłomiéj Buchowiecki, dworzanin Sapiehy kanclerza, oddał mi list od saméj Sapieżyny kanclerzyny

w której przy instrumentach niestrojnych, każdy inszą nutę

lit. w Kodniu naówczas będącéj, a bardzo proszącéj za Sapiehą pisarzem polnym lit. ażeby był posłem, mnie zaś imieniem męża swego kanclerza ofiarując poselstwo Inflant. Nie przyszło mi tego listu dobrze przeczytać w tym tumulcie i byłem téj supozycyi, że to był list od księżny wojewodziny brzeskiéj Sapieżyny, matki Sapiehy pisarza polnego litewskiego. Włożyłem ten list do kieszeni do żupana i zapomniałem o nim, aż potem we dwie niedziele po sejmiku przeczytałem go i mój error postrzegłem. Z okazyi owego tumultu Wereszczaki z Rusieckim, znowu marszałek limitował sesyą na dzień trzeci. Nastąpił tandem dzień trzeci. Począłem mocno prosić Suzina podkomorzego, ażeby mi nie kontradykował, ale kiedy żadnym sposobem uprosić się nie dał, poszedłem na górę do celi przeora augustyńskiego na kombinacyą z Pacem starostą chwejdańskim, teraźniéjszym kasztelanem żmudzkim. Już się spodziéwali moi adwersarze, że ja ustąpię, a już byli uknowali sobie tę plantę, ażeby sejmik był zerwany i o to zerwanie oskarżyć mnie przed Sapiehą kanclerzem, a zatém dysgracyować mnie u tego pana. Suzin podkomorzy kazał synowi wynijść z protestacyą „contra totum actum". Laskowski regent mój, czy to „ex condicto" z Suzinem, czyli téż używając téj okazyi namówił szlachtę, ażeby z manifestem wyszła na Suzina podkomorzego, jako na psującego sejmik. Wyszła wszystka szlachta z manifestem, tak dalece, że się żaden w kościele nie został, a Suzin podkomorzy i inni urzędnicy nastąpili na Buczyńskiego marszałka sejmikowego, ażeby sejmik pożegnał. Jakoż Buczyński był tak nieroztropny, że nie czekając naszego z kombinacyi punktu, pożegnał sejmik: ja na kombinacyi Pacowi ustąpiłem. Idziemy tedy do kościoła już cum re parata, alić nam dają znać, że sejmik pożegnany. Wybiegłem za kościół prosząc Buczyńskiego, ażeby się wrócił do kościoła, ale się żadną miarą nie chciał wrócić, a tymczasem moi adwersarze powiedzieli przed Sapiehą pisarzem polnym litewskim, że chociaż ja ustąpiłem, ale posłałem do marszałka sejmikowego, ażeby sejmik pożegnał i t. d.". Oto jaskrawy obraz, jak odbywały się sejmiki, obraz pełen ciekawych i charakterystycznych rysów, malujących dosadnie rozliczne praktyki szlacheckie, intrygi panów, burzliwość, popędliwość, brak zmysłu politycznego i wszelkiéj przewodniéj myśli w społeczeństwie sejmikującém.

Nie mniéj zajmującym przyczynkiem do stanu sejmików naszych jest opis sejmiku przedsejmowego w Brześciu litewskiém w roku 1754. „Nastąpił sejmik. Ja ze szlachtą około Wysokiego mieszkającą przyjechałem do Motykał wyprawiwszy pierwéj Nowickiego z wiktualiami do Brześcia i sam chciałem być na sejmiku, ale na mocne obligacye brata mego, zostałem się w Motykałach. Pojechał zatem brat mój pułkownik w wigilią sejmiku w Niedzielę na obiad do Brześcia. Zjechali się przyjaciele popularissime: był potém z wizytą u Fleminga, podskarbiego na Terespolu, wziąwszy z sobą gromadę już nie bardzo trzeźwéj szlachty, którzy naprzykrzali się podskarbiemu. A gdy mój brat odszedł od niego, mówił do swoich przyjaciół, osobliwie do Kropińskiego, swego sędziego grodzkiego brzeskiego: „chwalicie się, że macie przyjaciół,

i pieśń wygrywając, miasto wdzięcznéj harmonii, głuszą przykro

---

a ja ich nie widzę, a widzicie, co Matuszewicz ma przyjaciół". Kropiński dziwnie człek pyszny, nie mniéj i Bystry choć rozumniéjszy ale pyszny, upewnili podskarbiego, że gdy będzie sobie poważnie postępował, nikt mu się oponować nie odważy. Brat mój powracając od Fleminga, na moście bugowym pił ze szlachtą, wino nosić kazał, a tak tém więcéj do niego przyczyniło się szlachty. Nastąpił potém dzień sejmiku, na którym był i Sapieha wojewoda brzeski. Po mszy rannéj u Jezuitów zeszli się wprawdzie wojewoda i podskarbi tudzież wszyscy urzędnicy do refektarza do Jezuitów niby na kombinacyą konkurentów o poselstwo, ale bardzo krótko tam się zabawili, gdyż przez prezumpcyą rozumieli, że łatwo Kropiński sędzia grodzki i Bystry zostaną posłami. Wojewoda brzeski deklarował podać do laski sejmikowéj Fleminga podskarbiego. Poszli potém na sejmik do kościoła do Augustyanów, a tak wojewoda zagaiwszy, podał do laski Fleminga i zaraz mu krzesła ustąpił. Fleming, jako jest szybki, usiadł na krześle, a w tém Piotr Paszkowski pułkownik przedniéj straży na niego nie pozwolił. Fleming chciał ultro dziękować. Paszkowski się tém bardziéj oponował a przy nim szlachta prawie wszystka okrzyknęła, nie pozwalając na marszałkostwo Flemingowi. Zmiészał się tém Fleming, począł się rzucać, gniewać, a szlachta tém żwawiéj na niego hałasowała. Raz wyrywała z pod niego krzesło i wraz go z impetem krzesłem bardzo ciasno do stołu przypierała: chciał się porywać do szpady, ale go Bystry za rękę przytrzymał. Jak mu który szlachcic co przykrego powiedział, on się pytał: „jak się ty zowiesz;" żwawie mu za to słowo, „ty" odpowiadali. Potém Franciszek Kościuszko pisarzewicz brzeski grodzki, człek śmiały, także mu coś przykrego powiedział. Fleming zmiészany rzekł do niego: „jak się ty zowiesz?" a pisarzewicz odpowiedział mu: a ty jak się zowiesz?" Potém zaczął pisarzewicz powiadać historyą, jak podczas ostatniego interregnum przyjechał Sas do jego wioski, i kazał sobie sera, masła dawać, powtarzał z niemiecka różne słowa owego Sasa. Jedni się śmiali, drudzy słuchali tak cicho jak kazania. A w tém, gdy mu dano znać, że Sas tak w jego wiosce egzorbituje, wsiadł na konia, pojechał do wioski i obaczywszy Sasa, jak go ciął nahajem grubym na trzy palce przez łeb, Sas padł o ziemię. Dopierož zsiadłszy z konia. zaczął go po pludrach nahajować, mówiąc te słowa: „a do Saksonii z k... synu Sasie, nie w naszém się województwie rządzić". Miał i więcéj co słuchać Fleming, a tymczasem szlachta coraz bardziéj burzyła się. Nareszcie Fleming, podniósłszy laskę, uderzył w stół, tylko te słowa powiedział: „żegnam", a szlachta mu odpowiedziała: „nie żegnaj, boś nie witał". W tém Fleming począł się z furyą ciskać na pułkownika Paszkowskiego, a w tém Piotr Tołoczko krzyknąwszy; „a pókiż tak będziesz szlachtę traktował?" porwał się do szabli. Zaraz się wszystka szlachta porwała do szabel: Bystry i Kropiński pierwéj uciekli, a za nimi sunął się do ucieczki Fleming. W tém, jak szlachta na ławach przy stoliku stali i do szabel się porwali, ława się z nimi wywróciła. Fleming do zakrystyi uciekając, chciał

słuchających“.*) Sejmy te nie miały wcale pozoru takiego, jakoby radzono tam o sprawach publicznych, o dobru i bezpieczeństwie królestwa, o obmyśleniu zaradczych środków przeciw szerzącemu się złemu, owszem przypatrzywszy się im, widzi się zupełny brak powagi, słyszy się rozliczne gwary i krzyki niezgody. Nikt tam nie zwraca uwagi na dobro publiczne, nikt na świtającą tu i ówdzie myśl zdrową i zbawienną, na pożyteczne zdanie, nikt nie ma względu na niebezpieczny i opłakany stan Rzeczypospolitéj. Mimo tego, że go wszyscy znają, że wszyscy narzékają na szereg klęsk i nieszczęść, na mnóstwo niedostatków, brakuje przecież inicyatywy, brakuje chęci i odwagi, by złemu stanowczo zaradzić. Ogólna niedbałość ogarnia wszystkich, każdy krok cechuje się owém niedarowaném spuszczaniem się na losy i na Opatrzność, cechuje się żywieniem płonnych nadziei, że złe ustanie samo przez się, że „dawniéj jeszcze gorzéj bywało“, a Rzeczpospolita przecież jak stała tak stoi! Wszystkie rady stały się bezskutecznemi, bo „quot capita, tot sensus“, bo każdy trzymał się niewolniczo swego zdania, nie chcąc ani na krok ustąpić zdaniu lepszemu, niech by nawet już dlatego tylko, że pochodziło ono od kogoś innego, „bo wreszcie jak pogodzić, powiada Leszczyński, cnotę i prawdę z fałszem; incapacitatem cum recto judicio; prywatę z publicznym interesem; uwagę z popędliwością, modestyą z passyą, miłość powszechną z zawziętością, sekret naostatek i ostrożność, z wiadomością wszystkich, którym wolno znajdować się na kongresach naszych“?**) „Na pierwszéj materyi wniesionéj, mogą się tak wielkie kontrowersye wzniecić, że się sejm skończy sine ulla notitia tego, co continent instrukcye województw, bo posłowie nie mają czasu deferre co im injunctum, i tak zaczynamy

przez szlachtę leżącą na ziemi przeskoczyć, padł. Leżącego tedy chłopiec mały od lat czternastu Tymoteusz Laskowski, kilka razy tępą szabliną po plecach skropił, a tymczasem Franc, jego hajduk, porwał Fleminga pod pachę, podniósł i tak Fleming do jakiejsi celi uciekł. Szczęście to jego, że się ta ława wywróciła i szlachta popadała na ziemię i w tym go razie nikt mocniejszy nie ciął, boby zapewne był zabity. Fleming tedy w celi był ukryty, a tymczasem, gdy się tumult uspokoił, wojewoda brzeski sejmik jako niedoszły pożegnał“. Pamiętniki M. Matuszewicza tom II. pag. 40 — 41.

*) „Głos wolny“ stron. 70.

**) „Głos wolny“ stron. 71.

rady nie wiedząc o czem radzić, a przynajmniéj nie radząc o tém, co najpilniejszéj i najprędszéj rady potrzebuje“.*) Jabłonowski zaś powiada: „Tego burzliwego morza sejmowania polskiego, ani zgruntować, ani pojąć, ani opisać nikt nie potrafi“.**) Z 18. sejmów odbytych od roku 1717 do 1733 zerwano 11, doszło ledwie pięć, zalimitowano dwa. Za panowania Augusta III. zrywano jeden po drugim, czyniąc sobie istną igraszkę ze stanu i potrzeb kraju, raz Czartoryscy na przekór Potockim, to znów Potoccy, by nie dopuścić dojścia planów „familii“, wreszcie zrywał je dwór z Brühlem na czele, by tak jednym jak drugim nie pozwolić wziąść przewagi. Odkąd weszło w zwyczaj zrywanie sejmów, odtąd ustać musiała wszelka władza Rzeczypospolitéj, odtąd pozbawioną ona była wszelkiéj możności rozrządzania sobą, stanowienia nowych, zbawiennych praw lub uchylania zastarzałych i zgubnych instytucyj, bo jedno „nie pozwalam“ wyszłe z gardła źle życzącego, źle poinformowanego lub zaprzedanego, a wreszcie nieraz nietrzeźwego człowieka wstrzymywało tok najsumienniejszéj pracy, obalało najszlachetniejsze dążności w samym ich zarodzie. Stąd rząd Rzeczypospolitéj ograniczał się tylko na rady senatu, z któremi król łatwiéj mógł trafić do końca, niż z burzliwą, niezgodną i ograniczoną ścisłemi instrukcyami izbą poselską.***) Stąd też finanse w najgorszym były stanie, bo podskarbiowie, którzy rachunki przed sejmem składać winni byli, zostawali przez niedochodzenie sejmów bez żadnéj kontroli! W razie nawet dojścia sejmów jeszcze uchwały i postanowienia ich nie były pewne, jeszcze nie wchodziły w życie, bo trzeba im było przebyć jeszcze jednę, że tak powiemy, próbę ogniową, na sejmikach relacyjnych, które znów głos niechętny sprawie, bodaj najlepszéj, przez zerwanie w niwecz mógł obrócić.****)

*) „Głos wolny“ stron. 88.

**) „Skrupuł bez skrupułu“ stron. 31.

***) „Falluntur, qui per dissolutionem comitiorum generalium putant se aegre facere regibus, libertati enim plus nocent et viam absoluto dominio sternunt, dum omnis consiliorum vis ad senatus consilia id est placitum regis transfertur“, Karwicki: De ordinanda republica, stron. 40.

****) „Denique si executionem sancitorum spectemus, haec, ut plurimum, a conventibus relationum dependet. Istorum vero eventus quam ambiguus, ab unius malevoli contradictione pendens, praesertim his temporibus, ubi plurima sancita comitialia, conventus particulares protestationibus suis irrita reddunt“, Karwicki: De ordinanda Republica, lib. II. stron 27.

Ciewawe i smutne zarazem szczegóły podaje Kitowicz o sejmowaniu i zrywaniu sejmów: „Do zerwania sejmu nie zażywano osób rozumem i miłością dobra publicznego obdarzonych, bo też tego i niepotrzeba było. Lada poseł ciemny jak noc, nie szukając pozornych przyczyn, odezwał się w poselskiéj izbie: niema zgody na sejm, i to było dosyć do odebrania wszystkim mocy sejmowania: a gdy go marszałek spytał: co za racya? odpowiedział krótko: jestem poseł, nie pozwalam; i to powiedziawszy usiadł jak niemy djabeł; na wszystkie prośby i nalegania innych posłów o danie przyczyny zatamowanego sejmu nic więcéj nie odpowiadając, tylko to jedno: jestem poseł; a potem wymknąwszy się nieznacznie z poselskiéj izby, zaniósł do kancelaryi manifest o nieważność sejmu za byle jaką racyą. Przyczyny używane do zerwania sejmu, bywały czasem pozorne, jaka była natenczas, kiedy Moskwa wojując z królem pruskim rozpościérała się po całéj Polsce. Zrywacze sejmu używali pretextu tego, iż pod bronią obcego żołnierza wolność jest przyciśniona, a zatem sejm wolny być nie może, więc żaden być nie powinien.*)

Dziwić się wypada, że tak ogromna większość posłów zteroryzowana przez jednego człowieka złą wolę lub szaleństwo, miała czoło mówić o wolności, mówić, że naród polski jest najwolniejszym ludem na świecie! „Posłowie na taką zbrodnię, jaką było zrywanie sejmu nigdyby się nieodważyli dla postronnéj fakcyi, gdyby wiedzieli, że wszyscy, a wszyscy magnaci sejmu pragną, gdyż w takowym razie zrywacz sejmu niemający protektora, byłby niepuszczony z miejsca obrady, i Bóg wie jak prześladowany i batogami zbity i zabity na śmierć, tak jak się nieraz trafiało; niktby się nie ujął za jego zgubą, a choćby się jaki drugi chudeusz ujął, toby nic nie wskórał. Gdy zaś względem sejmów dochodzenia i niedochodzenia partye dworska z Czartoryskimi były rozdwojone, trudno było ścigać w jaki sposób ostry zrywacza sejmu, mającego pewną i mocną protekcyę, pod pozorem obrony wolności, bo to było hasłem powszechném, a na tém zasadzali wolność, że szlachcic na sejmie z głosu swego nikomu sprawiać się niepowinien“.**)

*) Stan obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III. tom IV. stron. 102 — 103.

) Kitowicz, Opis obyczajów i zwyczajów tom IV. stron. 106 — 107.*)

) Wielce charakterystycznym rysem do stanu sejmów, jest opowiadanie Konarskiego.*) Mówi on, co następuje: „Był to sejm trzeci na konkurrencyi do buław rwany przed Marszałka elekcyą (jest tu mowa o sejmie r. 1732). Bo ponieważ według prawa po obranym marszałku, dystrybuta powinna nastąpić wakansów, tym trzeba było niedopuszczać marszałka elekcyi, którzy z rozdania buław być nie mogli kontenci. Przyjaciel

****) „O skutecznym rad sposobie“ tom I. stron. 119 — 125.

Jakiém zaś było poszanowanie dla obradującéj izby poselskiéj i jak ta izba zachowywała się podczas obrad sejmowych, niech

---

tedy mój człek godny, bo go nie wymieniam (który kiedyś porucznikował u Denhoffa hetmana litewskiego dawniéj jnż przed tym sejmem zmarłego) bijąc się w piersi taką czynił mi relacyą, którą słowami jego i ja, choć nadto potocznemi uczynię:

Jak się już cale po kilku niedzielach sejmu zaniosło na marszałka elekcyą i już stanąć miała zapewne nazajutrz, ci więc, którzy rozdania buław, komu król chciał, nie chcieli, zjechali się na radę, po któréj włożywszy mi w kieszenie po pięćset czerwonych złotych, obligowali mnie, abym szukał pomiędzy posłami i znalazł koniecznie, któryby sejm ten podjął się zerwać i niedopuścić obrania marszałka. Noc całą po Nowym-Świecie, po Solcu, po Wielopolu, po Nalewkach, po Pradze zjeździłem, nikt lepiéj, jak ja na ten czas essencyi warszawskiego nieskosztował błota; po najbłotniejszych ulicach, kącikach i chatkach „capax subjectu“ szukałem, któryby się tak wielkiego mógł podjąć dzieła. Mówiłem przeszło ze trzydziestą, którzy mi się zdawali potrzebniejszymi, posłami, dawałem czerwonych złotych tysiąc, którem z kieszeni chciał liczyć; assekurowałem aż do trzech tysięcy czerwonych złotych, bom miał plenipotencyą na to, że je za dwie godziny doliczę. Cnota niepotrzebna tych Ich-Mciów i nadto poczciwości, jak mi się na ten czas zdawało, do desperacyi mnie przyprowadzała; klątem ich, łajałem, beształem. Piąta godzina zrana bije, biegnę do cudownéj „Crucifixi“ kaplicy, daję talar na Mszą św. aby mi niebiosa pobłogosławiły, znaleść aby jednego poczciwego, któryby wziął pieniądze, i ten sejm kaduczny zerwał. Bardzo modliłem się gorąco. Szło mi o punkt honoru i o mój kredyt. Wiedzieli że mam przyjaciół, pokazałoby się było, żem nic nie wart. Jeszcze trzy godziny nabłąkałem się po błotach, pot się leje ze mnie: jeszcze z kilkunastą posłami mówię, ofiaruję, perswaduję, płaczę, aby mieli nademną kompassyą, a sejm ten który z nich podjął się zerwać. Darmo. Począłem na predestynacyą w sobie bluźnić i skarżyć się na moje nieszczęsne wyroki. Pół do dziesiątéj bije. O ja nieszczęśliwy! już że ten sejm przeklęty dojdzie! już że stanie Marszałek.

Gdym był znowu przed farą w takowych rozpaczach, postrzegam wysmukłego panicza, para za nim czeladki, zda mi się, żem go widział w Izbie. A do tego wszyscy mi się na ten czas zdawali posłami. Pytam się z komplementem, czy Poseł? odpowiada do usług WMćPana, poseł. Przepraszam najuniżenniéj, bom dosyć widział „summam activitatem“ w Izbie WMćPana, alem teraz tak zakłócony, tak zmęczony, że sam pojąć się i co gadam nie mogę. Proszę tu do Kamzeta, poślę po gdańską wódeczkę. Weśliśmy. IMćPan poseł dał swego fidelisa, posłałem do bramy Krakowskiéj. Myślę sobie, to mój rycerz, niech tam nieszczęście wszystkich tych poczciwych weźmie, z którymi darmo napracowałem się tyle. Niosą gdańską cynamonkę ze złotem, zapijamy po kieliszku kieliszek, zaczynam perorę: idzie o zgubę ojczyzny, idzie o salwowanie nas wszystkich etc. trzeba ten sejm niegodziwy

posłużą następne z Kitowicza wyjątki: „Gdy nie było żadnego pożytku z sejmów, przyszły też wreszcie do takiéj pogardy,

---

i niebezpieczny koniecznie zerwać, nie masz człeka, któryby téj nie widział potrzeby, ale bojaźń jakaś wszystkich obleciała posłów. Ja z WMĆPana fizyognomii, za pierwszym razem, jakem tylko miał honór widzieć go w Izbie, w oczach i na czole Jego, coś heroicznego postrzegłem i przysięgam, że mi ta myśl o WMĆPanu przypadła; ten będzie Achillesem, ten jeden może swego czasu w największéj potrzebie salwować ojczyznę. Widziałem, że mój Jegomość, to moje proroctwo z dobrą gracyą przyjął: to pewna, odpowiedział, że mi na sercu nie zbywa i rwał się do fordymentu. Nie masz czasu mówię, oto moment zbawienia Ojczyzny, już się sessya podobno zaczyna, zmiłuj się nad tą matką strapioną i poczciwymi wszystkimi. Za fatygę WMĆPanu, ile musisz się podobno od tumultu schronić, in omnem casum, jaką chcesz summę, mam przy sobie; a jeżeli mało, mam plenipotencyą na ile zechcesz. Nie pyszny pachołek i dosyć tani, lubo skóra na mnie drżała, jak on tu sumą kilku tysięcy czerwieńców zabrzęknie, ale galanthom poczciwy, tak mi mówi krótko: To prawda, że czasu nie masz, lecz panowie obiecują wiele, aby chudego pachołka narazić, a potem jak mówimy, każą wyszczwać, albo wypchnąć z pokoju. Ja sam widzę rzetelnie nieochybną potrzebę i sto tysięcy racyj tego sejmu zerwania; ale potem wiesz WMĆPan, co za sekwele idą za takim azardem. Przerywam: pięćdziesiąt nas, a ja zaraz na czole z nimi w tyle WMĆPanu z gotowemi szablami będziemy: nie masz cale czego się obawiać, piekłu samemu z gardła WMĆPana wydrzemy. To dobrze mówi, ale jeżeli mi WMĆPan tu zaraz trzechset czerwonych złotych nie wyliczysz, nic z niczego nie będzie. Tu jakby mię niebieska ogarnęła jasność; a dobrodzieju, wykrzyknę, a salwatorze ojczyzny, a podporo i filarze wolności, a Panie mój, a to tego momentu. Nagle do kieszeni cztéry mi się razem wymknęły ładunki, co zaraz mój kochanek bystrooki postrzegł, trudno cofnąć się było: Nę, nę, mówię, ojcze ojczyzny i dobrodzieju mój, nę i więcéj, warteś milionów kroć sta tysięcy za tak piękną odwagę. I dałem mu czerwonych złotych cztérysta. tylko ładunki rozerwał, żeby widział, że nie miédź i w kieszenie wsypał, a przysiągłszy mi na na etc. i na wszystkę swoję poczciwość i cnotę, że sejm ten bezbożny zerwie i niedopuści marszałka, on do Izby pobiegł, a ja mojéj expedycyi raport sunąłem się uczynić. Aż on mnie znowu pod Zygmuntem zaziajały napada: włosy na mnie stanęły i zmartwiałem cały: o nieszczęście moje, jużże po wszystkiem! Aż on mnie do ucha mówi, a jakąż dam racyą protestacyi mojéj, a na czem wynidę? A WMĆPanie bracie sto tysięcy racyj, wszak sam mówiłeś, że widzisz wielką tego sejmu zerwania potrzebę? a mnie samemu tymczasem nic na pamięć przyjść nie mogło na prędce. Uderzyłem się w ciemię i przyszła mi jak może być najcelniejsza i najsprawiedliwsza racya. Więc nie bawiąc mówię: Mów WMĆPan tak: ponieważ prawo każe na piérwszym dniu marszałka obrać, a my już przeciw oczywistemu prawu kilka niedziel na téj trawimy

że arbitrowie siedzący wysoko na ławkach, ciskali jabłkami i gruszkami twardemi na posłów perorujących, osobliwie, gdy który prawił co ladajako. Arbitrowie prócz ciskania na posłów, jeszcze innym sposobem przerywali posłom mowy, kiedy spychając jeden drugiego z ławy, a spadający chwytając się siedzących, razem kilku na ziemię spadło, z czego śmiéch powszechny przerywał obrady".*) Takiém bywało grono obradujące nad dobrem kraju, mające zawichrzonemu, podkopanemu państwu podać dłoń ratunku, wyrwać je od niechybnéj zguby! Jakżeż opłakanie musiał wyglądać stan Rzeczypospolitéj, kiedy stan najwyższéj prawodawczéj władzy jéj, był więcéj niż złym, bo tragikomicznym?

Przyjrzyjmy się z kolei wymiarowi sprawiedliwości! Odkąd w Polsce sejmów tak dobrze jak nie było, a rząd ograniczyć się musiał tylko na rady senatu, przeniosła się walka partyj na inne pole: do trybunałów, by i tę instytucyą zepsuć i zohydzić i uczynić swych zachceń igraszką, by państwu pozbawionemu rządu i administracyi wydrzeć jeszcze i sprawiedliwość, zgoła, doprowadzić w ten sposób kraj do najwyższego zamętu, przyprowadzając wszystkie instytucye jego „ad absurdum". Rok 1749 jest tym, który zobaczył piérwsze zerwanie trybunału, a smutna w tym względzie chwała należy się stronnictwu „familii". Sejmiki, tak zwane, deputackie, były jednymi z najburzliwszych; nie obeszło się tam nigdy bez rozlewu krwi, gdyż stronnictwa siliły się jedno nad drugie, by przeprzeć swych kandydatów. Nie szczędzono więc obietnic, podarunków, wina, złota, wreszcie gardła i szabel, by dopiąć celu. Opowiada Stanisław Poniatowski,**) że ktokolwiek

---

elekcyi, zatem „solennissime" o zgwałcenie prawa tego protestując się wychodzę. Repetował mój Mołojec, kilka razy me słowa, ale nigdy nie mógł trafić do końca i powiedział, że to jest przydłuższa oracya, trzebaby ją skrócić: takem musiał mego dyscypuła blisko do pana Rojkiewicza prowadzić i tam tę tak straszną cycerońską mowę musiałem mu napisać etc." Słowa te nie potrzebują komentarza, a dają o jedno więcéj świadectwo o stanie społeczeństwa szlacheckiego z czasów saskich, społeczeństwa, które jak w tym razie, działa z podziwienia godną naiwnością i dobrą wiarą i dopuszcza się najgrubszych wykroczeń przeciw dobru powszechnemu.

*) Opis obyczajów i zwyczajów, tom IV. stron. 110 — 111.

**) Pamiętniki.

w Polsce miał proces w trybunale lub chciał nabyć w kraju rozgłosu i wpływu, starał się o to, aby między deputowanymi na trybunał osięgnąć złożoną z przyjaznych sobie ludzi większość. Mieć większość deputatów po swéj stronie znaczyło stać się panem trybunału, osięgnąć ogromną nad przeciwnikami przewagę, znaczyło możność zgniecienia ich za pomocą wyroków sądowych. Tak niezgodna politycznie oligarchia nie wachała się użyć sprawiedliwości, jako broni przeciw politycznym swym przeciwnikom, znieważyć ołtarza najwyższego sądu narodowego stekiem prywatnych swoich namiętności i rodowych waśni. To téż ubiegano się na wszystkich równocześnie sejmikach, aby przeprowadzić wybór takich osób, na które z pewnością liczyć można było, a starano się odwrotnie wszystkie te sejmiki zerwać, o których wątpiono, czy wybrani tamże deputowani, będą dotyczącym planom przychylni. Nieuniknioném stąd następstwem było, że przy fundowaniu trybunałów wybór wielkiéj części deputowanych był zakwestyonowanym. Przy dochodzeniu, czy ktoś jest prawnie wybranym lub nie, powtarzały się wszystkie sejmikowe sceny gwałtu. Gdy komisya rozpoznawcza dopuszczając się samowoli, nie brała względu na dokumenta wykazujące ważność czyjegoś wyboru, lecz według swego „widzimisię“ potwierdzała lub unieważniała je, wtedy starano się komisyą przekupić i zyskać tym sposobem potwierdzenie swych deputowanych, gdy zaś komisya była już innéj partyi zaprzedaną, chwytano się równie nieprawnego, jak gwałtownego środka: Pierwszy poniedziałek, po 4. października, był wyznaczony, jako ów, na którym ostatecznie załatwiano kwestyą ważności lub nieważności wyboru deputatów, „obie więc strony ubiegały się o opanowanie miejsca pierwszego w kościele, gdzie był stolik, przy którym zasiadało ziemstwo siéradzkie, przed którém według prawa deputaci tak świeccy jak duchowni obowiązani byli złożyć swoje instrumenta elekcyi, odpowiedzieć na zarzuty przeciw nim czynione albo na kondemnaty osobiste i wykonać przysięgę, na wierne sprawowanie funkcyj, jeżeli nie mieli żadnych zarzutów, albo choć mieli, dowiedli ich nieprawności, albo w dobry sposób zagodzili, co często podpadało pod decyzyę ziemstwa siéradzkiego. Miejsce tedy przy stoliku ziemskim było wielkiéj wagi do

formowania trybunału; dlatego która strona opanowała stolik, miała już niemal w pół wygranéj sprawy. O przyjmowanie ważności wyboru, lub odrzucenie lukty były wielkie pomiędzy partyami: każda chciała utrzymać swoich przyjaciół, a odsunąć niechętnych sobie. Tak tedy namowami, prośbami i groźbami biegając jedni do drugich, to szeptając do ucha, to się głośno wadząc, o zepchnięcie lub utrzymanie deputata między sobą certowali. Wypadło nieraz, iż pokazawszy sobie zęby, strona stronie ustąpiła, szable się pochowały i wszystko ucichło. Nieraz téż przyszło do swarów, że jedna strona przemogła drugą".*) Zajęcie najbliższych owego stolika miejsc i obsadzenie przychylnemi sobie kreaturami, było zadaniem zręczności i przebiegłości stronnictwa, było i wygraną jego sprawy, bo można było niedopuścić tłoczących się z dokumentami przeciwników, gdyż istniało prawo, że wszystko, co na stoliku złożoném nie było, najmniejszéj nie posiadało wagi, można było po przeczytaniu przez ziemstwo nazwiska każdego nieprzychylnego kandydata krzyknąć: „vacat", pozbyć się przeciwników i zerwać trybunał. Tego sposobu chwycono się w roku 1749 i trybunał po raz piérwszy stał się martwą literą! Zgubny ten przykład pociągnął za sobą te skutki, że od roku 1749 do 1763 nie dochodzi żaden trybunał więcéj, a społeczeństwo pozbawioném jest wymiaru sprawiedliwości.

Co się tyczy istoty samego trybunału, to jaskrawe rzucają nam na nią światło konstytucye sejmu grodzieńskiego z roku 1726, dotyczące tego najwyższego sądu. Z nich dowiadujemy się o fałszerstwach regestrów i aktów trybunalskich; o wielkim ucisku przez deputatów miast, w których fundowano trybunały; o strzélaniach, tumultach, pojedynkach i innych excessach w łonie trybunału; dowiadujemy się, że na ratusz przychodziły strony i sami deputaci pijani, że „damy żadnych spraw nie mające, założywszy tamże rezydencyą bawiły się i praktyki między stronami przez mężów i deputatów czynić zwykły były;" że deputaci brali od stron podarunki, zgoła, że wszelkiego rodzaju korupcya zagnieździła się w przybytku sprawiedliwości. Spisano

*) Kitowicz: „Opis zwyczajów i obyczajów za Augusta III. tom I. stron. 147 — 149.

na wspomnionym sejmie mnóstwo artykułów (107) zapobiegających złemu, zagrożono przestępcom karą grzywien, wieży, infamii, utraty dóbr i życia, lecz odkąd podeptać prawa, stało się prawem społeczeństwa, musiały wszystkie podobne, treścią swą i ilością imponujące artykuły zostać — martwą literą!*)

Kitowicz, narzekając na bezprawia, zepsucie i przekupstwo trybunałów, mówi: „Znałem dobrze między deputatami takich, co poszli za powabem przyjaźni, za obietnicą wzajemnéj przyszłéj usługi i za ponętą pięknego fartuszka. Niektórzy deputaci za protekcyą pańską otrzymawszy funkcye, stawali się protektorów swoich niewolnikami. Nie ważyła tam czystość sprawy, ani moc prawa i dokumentów a sentencya wypadała ślepo podług rozkazu danego. Kto według wyroku takiego miał sprawę przegrać, przegrał ją, by też była najlepszą; kto miał wygrać, wygrał, by też była najgorszą, bo te rzeczy jeszcze przed sessyą były ułożone i na poczciwość zaręczone". Rzecz dziwna i charakterystyczna, że ludzie tacy mówili jeszcze o poczciwości; jeden to dowód więcéj nie tylko uśpienia zdrowéj myśli i wszelkiego szlachetniejszego poczucia, ale uśpienia sumień w społeczeństwie, które grzechy swe za grzechy uważać przestało! Potwierdzeniem powyższych słów Kitowicza, są wyrazy Jabłonowskiego, wyliczające mnóstwo złych przymiotów trybunału: „Kto ma za skrupuł z deputatów, powiada on, zepchnąć z rejestru sprawę? Kto z pacyentów, żeby się w dziesięć nienależytych rejestrów nie wpisał? Kto mówię ma za skrupuł, pijany, nie pojąwszy sprawy, dawać kréskę, która często zgubi sprawę dobrą? A jeszcze wprzód, kto ma za skrupuł przyjąć deputactwo nie umiejąc prawa i nawet marszałkiem zostać, nigdy ni scientiam, ni praxim nie miawszy prawa publicznego, a nawet i procesu, jak iść powinien".**) „Nie bawiąc się nad trybunałem, przyznam, że miał racyą, co powiedział: że nigdzie odważniejszych nie masz grzeszników, jako są źli i niesprawiedliwi na ratuszu deputaci, którzy na rozpiętego na krzyżu Zbawiciela Jezusa oczyma swémi na stole patrzą, słowa jego straszliwe co moment czytają: Justitias vestras judicabo"; obiecując Bóg sąd na ich sprawiedliwość nie tylko na niesprawiedliwości, a przecie siłu tak źle sądzi, tak siłu do złego sądu contribuunt, jakoby nigdy roztrząśnienia kary i sądu boskiego na swój sąd nie bał się, ani sprzeciwiał",***)

Szybkość odsądzania spraw i sprężystość trybunału szła w parze z jego sumiennością, to znaczy, że wszystko pozostawiała do życzenia.****)

---

*) Konarski: „Volumina legum" tom VI. stron. 418 — 440.

**) „Skrupuł bez skrupułu" stron. 33 — 34.

***) „Skrupuł bez skrupułu" stron. 35.

****) „Apud nos justitiae protelatio maxime exinde pullulabat, quod processus praesertim in causis juris nimis longus et superfluus fuit. Contumacia, lucrum, astitia interponuntur, decernuntur, rumatio et similia annos non menses requirebant" Karwicki, „De ordinanda republica", stron. 126.

Daje nam o niéj dokładne wyobrażenie zapisek Kitowicza opiéwający: „Zbywszy początkowe zatrudnienia zabiérano się trzeciego lub czwartego dnia do sądzenia spraw, które szły porządkiem ułożonym w ordynacyi. Sądy te otwiérały się mową któregoś z palestry, witającą trybunał, na którą przygotowany prezydent, lub marszałek krótko odpowiedział komplementem dziękującym. Potem z regestru woźny powołał którą sprawę, o któréj po zapisaniu komparycyi, marszałek kazał sądy odwołać na poobiedzie, lub nazajutrz, bo nagle zaprzęgać się do pracy nie było w modzie. Ile że prócz prezydenta i marszałka niektórzy z deputatów możniejszych, albo pacyentów panów możnych mieli sobie za honór popisywać się z obiadami i kolacyami na przepych, jedni nad drugich, już to dla trybunału już dla prześwietnéj palestry dawanemi, dlatego w piérwszym tygodniu mało, albo wcale nic nie było postępu w administracyi sprawiedliwości, drugi tydzień ocucał cokolwiek więcéj znużonych biesiadami i do pracy zaciągał, acz ta często rozmaitymi festynami, to imieninami, anniwersarzami dworskimi, nareszcie i bez żadnych okoliczności świetnych powtarzanymi od panów, przerywana była. Dekreta trybunałów koronnych były, mianowicie między mocnymi nieskończone, albowiem podług prawa trzeba było mieć cztéry dekreta „ex juris controversii“ jednostajnie otrzymane, aby sprawa poszła w rzecz odsądzoną, „in rem judicatam“. A że się to z trudnością zdarzyć mogło, bo kto przegrał na jednym trybunale szedł na drugi przeciwko dekretom, gdzie albo wcale przeciwnie wygrywał, albo też w motywach i kategoryach jednakie odmiany pozachodziły, tak, że piérwszy dekret nie był kubek w kubek podobnym do drugiego, acz z faworem na jednę stronę, przeto sprawy w trybunałach wiekowały i w sukcessyi się synom i wnukom po ojcach i dziadach dostawały“.*)

Jasną jest rzeczą, że przy takim stanie mowy o wymiarze sprawiedliwości być nie mogło, że prawa stały się bronią w ręku walczących z sobą partyj, że kto był silniejszym, ten wygrywał, że w miejscu praw i obowiązków obywatelskich zapanowała swawola i gwałt, że słabi szukać musieli sprawiedliwości i opieki w ślepém oddaniu się pod protekcyą, a możni sami sobie wymierzali sprawiedliwość, poparci przez siłę swych klientów, oddanych sobie tłumów szlachty i zastępy nadwornego żołnierza. Nie wspominamy tu o licznych bezprawiach i krzywdach mniejszych, będących niejako na porządku dziennym, dosyć nadmienić sprawę ordynacyi Ostrogskiéj, w któréj w skutek układów i porozumienia się najmożniejszych domów magnackich nastąpiło najniesumienniejsze rozdrapanie ogromnéj furtuny po wygasłéj rodzinie książąt na Ostrogu.

---

*) Kitowicz: „Opis obyczajów i zwyczajów za Augusta III.“ str. 160—161.

Tyle o sprawach i o życiu politycznem! W celu uzupełnienia wreszcie całości kréślonego tu obrazu czasów saskich, wypada jeszcze rzucić choć kilka słów o kierunku nauk i oświaty w ówczesnéj Polsce; przyczém oświadczyć trzeba z góry, że kierunek ten jak i ów życia politycznego, był zupełnie zwichniętym. Duchowe wykształcenie narodu, stanęło na bardzo niskim stopniu, a wiernem zwierciadłem tak życia politycznego, jak i duchowego jest ówczesna Literatura, która stała się zlepkiem najzupełniejszego niesmaku, dziwactwa, podchlébstwa i makaronicznych panegiryków. Tu i tam widać tenże sam brak wszelkiéj treści, tu i tam niedołęstwo i zastój. — Oświata i nauki poszły całkowicie tą samą koleją, co sejmy i trybunały, poszły w służbę prywatnego interesu, i tenże sam nieszczęsny serwilizm wycisnął na nich swe piętno! Z zapisków Kitowicza jesteśmy w stanie stworzyć sobie dokładny bardzo obraz o stanie ówczesnych szkół i sposobie nauczania w tychże. Zostawiał on prawie wszystko do życzenia. „Wychowanie młodzieży tak było obojętną dla nas rzeczą, iż nie zasługiwało na najmniejszą krajową baczność“,*) szlachta miała szczególne uprzedzenie do tak zwanych szkółek farnych, właściciele dóbr nie chcieli, aby ich poddani „bałamucili się naukami“, jak się podówczas zwykle wyrażano; które to okoliczności wystawiają najsmutniejsze dla społeczeństwa świadectwo, wykazują bowiem, iż lekceważąc lub wcale zaniedbując wychowanie młodzieży, czyniono ogromną ujmę i krzywdę krajowi, bo nie sposobiono młodego pokolenia do ważnych i trudnych zadań, jakie je czekały w przyszłości, bo zamiast dać zawichrzonéj Rzeczypospolitéj światłych i rozumnych obywateli, przyspażano jéj żywiołu obałamuconego i ciemnego. Szkoły były w rękach duchowieństwa, przeważnie Jezuitów, zresztą Piarów, Teatynów, Missyonarzy i innych, a cały system pedagogiczny zasadzał się na nauce religii i łaciny, któréj przestrzegano bardzo pilnie, prześladując nie przykładającą się do tych przedmiotów młodzież surowemi, lecz najczęściéj nierozumnemi karami (Kitowicz opowiada mnóstwo szczegółów o słomianych koronach, oślich ławach, boćkowskim bizonie i t. p.). „Sposób karania dzieci

*) Kołłątaj: Stan oświécenia w Polsce za czasów Augusta III. stron. 135.

plagami, powiada Kołłątaj, nie tylko często był nadużywany, ale miał na sobie wielką barbarzyństwa cechę; wiódł młodzież do zemsty, lub pozbawiał ją wstydu. Mało jednak na to zważano w owym czasie: rodzice potakiwali jeszcze profesorom i dyrektorom, szkoły nawet pańskie nie były wolne od tego gatunku kary. Rosły dzieci pod uciskiem zachęcane nawet do uciemiężenia swych kolegów w nagrodę za lepszą aplikacyą, mniemając, że wyższość talentu, lub władzy nadaje człowiekowi prawo do przewodzenia nad drugimi ludźmi".*) Dlaczego w młodych tych duszach zdrowszych i zbawienniejszych nie szczepiono pojęć i wyobrażeń, dlaczego wznieść się nie chciano nad ten nieskończenie ciasny widnokrąg pedanteryi i obskurantyzmu, mamy odpowiedź w słowach Kołłątaja: „nikt bardziéj nad Jezuitów nie czuł, jak trudno jest w narodzie nadto z naukami i umiejętnościami oswojonym przewodzić, wygodniéj im więc było utrzymać swój kredyt w kraju fanatyckim, zajętym suchemi nabożeństwa praktykami, póki tylko chciał przestać na takich naukach, jakie od początku zaprowadzili".**) Z drugiéj znów strony leżała wina w społeczeństwie samém, które nie chciało się „naukami bałamucić", któremu wstrętną była każda wyższość umysłowa, które zadowolnione było z niezdrowego pokarmu, jaki mu podawano, bo podany był z czołobitnością, z płaszczeniem się i dogadzaniem wyobrażeniom szlacheckim.

Między szkołami różnych zgromadzeń zakonnych trwały nieustanne niechęci, które udzielały się i studentom do tychże uczęszczającym, skąd wyradzały się pomiędzy młodzieżą pojedynczych zakładów naukowych niesnaski i kłótnie a częstokroć wcale nie przykładne bójki; wszystko to okoliczności, które w młodych umysłach zaszczepiały ducha niezgody i burzliwości, które psuły i wypaczały serca. „Do jakiegokolwiek stanu przechodziła ta młodzież, wszędzie wnosiła z sobą charakter burzliwości; w palestrze, w wojsku, na zjazdach sejmikowych, w zabawach i posiedzeniach domowych, w życiu sąsiedzkiém, na jarmarkach, wszędzie było pełno szałaputów, którym się młodzież dziwiła, których z chęcią naśladowała. Tak usposobiona

*) Stan oświecenia w Polsce za panowania Augusta III. str. 119—120.
**) Stan oświecenia za panowania Augusta III. stron. 91.

wchodząc w społeczność życia, pod rządem bezwładnym, burzliwym, powiększała jego rady. Zagęszczone pijaństwo sprzyjało wiele takiemu tonowi. Nie były wolne od niego trybunały i sejmy nawet. Zuchwałość szarpała się w stanie szlacheckim: nie tak o sprawiedliwe w działaniu powody, jak o punkt honoru i postawienia na swojém chodziło wszystkim. Nikt jednak nie pomyślał o tem, że gniazdo tego złego było w szkołach pospolitych, że mu zabieżyć należało najbardziéj przez poprawę wychowania młodzieży, któréj zaraza przemieniła się w niepoprawione nałogi. Dawne Polaków męztwo i odwaga wojenna wyszła tym sposobem na burdy, zuchwalstwo, niesubordynacyą rządowi i niedbałość na wszystkie złe skutki, które z takowego wychowania nastąpić musiały".*) Już bardzo wcześnie widzieć się dają w młodzieży szkolnéj wszystkie braki i wszystkie niecnoty wadliwego wychowania, nieuszanowanie dla prawa i władzy, krnąbrność i pewne zdziczenie obyczajów, mamy też przykłady, według świadectw Kitowicza,**) że studenci staczają bójki z mieszczaństwem, że rzucają się na miejskie składy broni, oblęgają ratusze armatami i t. p.

Prócz nauki religii i łaciny, wypełniały znaczną część wychowania młodzieży ćwiczenia fizyczne ciała, jako to: fechtowanie, jazda konno i tańce, „wszystko to, powiada Kołłątaj, było ozdobą wychowania; nic nie przydając do oświécenia rozumu, rzeczy te przydawały wiele do ukształcenia figury, szkoda tylko, że bardzo wiele zabiérały czasu w wieku młodym tak drogiego".***) Kończyło się na tém, że młodzież staczająca z sobą bójki, „bijąca się w palcaty", jak się to wówczas nazywało, sposobiła się do dobrego zażycia szabli, któréj późniéj, wprawdzie łebsko, ale nie mając gruntu moralnego i dosyć wyrobionego poczucia godności osobistéj i obywatelskiéj, najczęściéj w nieswoim czasie i na niewłaściwém miejscu używała.

Jakim był młody człowiek opuszczający szkołę takiego wychowania, łatwo supponować; Kołłątaj mówi, że „wchodził

*) Kołłątaj: „Stan oświécenia za panowania Augusta III. str. 130—131.

**) Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III. w rozdziale o szkołach.

***) Stan oświécenia w Polsce za panowania Augusta III. str. 114.

na świat z największą nieufnością sobie samemu i wszystkim z którymi żyć zamyślał. Charakter jego musiał być bojaźliwy i nieufny, szałapucki i niesumienny."*) Myśleć by można, że nie nauczywszy się nic w szkołach, lecz owszem przesiąknąwszy na wskróś złemi nawyknieniami, przecież może w dalszym toku troszczono się o nabycie pewnéj praktyki życia, o mniéj lub więcéj gruntowne obznajomienie się z zadaniami, do których każdy szlachcic już z urodzenia swego był niejako powołanym? Nie! działo się nawet przeciwnie, a Leszczyński wyrzucając szlachcie jéj ignorancyą powiada: „czy staramy się nasze talenta impendere w rozmaitych naukach, czy applikujemy się do nabycia in tractandis negotiis experyencyi? Tłumimy owszem u siebie najlepsze do wszystkiego dyspozycye".**) Smutno pomyśleć, że tacy ludzie stawali się obywatelami kraju, by nim rządzić i starać się o dobro jego. Z młodych lat wszczepiana w duszę społeczeństwa niepohamowana, fałszywa ambicya, niesforność i burzliwość, nie mogła, jak tylko wytworzyć element ujemny, anarchiczny, sprawom państwa szkodliwy; i ten element surowy, bez praktyki życia, bez głębszych zasad, nie dorosły do czekającéj nań pracy, miał grać rolę na sejmikach, sejmach i trybunałach, oczywiście że rolę najsmutniejszą, bo zawadyaków, zrywaczy sejmowych i niesprawiedliwych, sprzedajnych sędziów! „Staramy się z wielką chciwością stanąć posłami na sejmiku, nie bywszy podobno nigdy na sejmie, deputatami na trybunał, nie postawszy nigdy na nim, w służbie wojennéj być zaraz pułkownikiem, mieć komendę, nie nauczywszy się wprzód być komendzie posłusznym, a wszędzie tak w radach jak i w wojsku cum spiritu dominandi imbuti tą nieszczęśliwą prewencyą, że każda subordynacya repugnat wolności, i że do dostąpienia wszystkich in statu godności, nie trzeba ani zasług ani umiejętności, ani experyencyi, dosyć jest urodzić się szlachcicem, żeby mieć generalem infusam scientiam".***) Mniéj by nas jeszcze zadziwiał obskurantyzm najniższéj szlachty, jako ubogiéj i nie mającéj na tyle sposobności i środków do wykształcenia się, ale tém więcéj dziwić musi

*) Stan oświecenia w Polsce za panowania Augusta III. str. 58.
**) „Głos wolny" stron. 39.
***) Leszczyński: „Głos wolny" stron. 60.

gruba częstokroć niewiadomość u szlachty zamożniejszéj, a już grzeszném i niedarowaném jest niedbalstwo o nabycie stósownéj wiedzy u możnych panów, stojących niejako na świéczniku narodu. Nie twierdzimy przez to, żeby cały ogół możnowładztwa miał być pozbawionym stósownego wykształcenia, bo znajdujemy między ówczesnymi senatorami ludzi bardzo światłych, ludzi pełnych zdolności i dorosłych zadaniu godnego piastowania powierzonych sobie urzędów i stanowisk; nie brak téż atoli i z drugiéj strony najsmutniejszych przykładów niewiedzy, a nawet zupełnego zacofania i zdziczenia umysłowego. Synowie możnych rodzin nie wyjeżdżają więcéj za granicę Polski w celach naukowych, a przynajmniéj dzieje się to rzadziéj niż w poprzednich dwóch wiekach, a powracają na rodzinny zagon niezdrowym nakarmieni pokarmem, z sercem zepsutém i mało czułém na sprawy kraju i interesa narodowe i z umysłem mętnym, pełnym nowych, bałamutnych doktryn rozfilozofowanego Zachodu. W „Pamiętnikach“ Koźmiana mamy wiele szczegółów dotyczących niechęci do nauk, a stąd małéj wiedzy u możnéj szlachty i wielkiéj liczby senatorów. Opowiada on między innemi, że nawet po domach możniejszéj szlachty nie rozmawiano o polityce i literaturze, czy to z przyczyny jakiéjś niepojętéj obojętności, czy z zaślepienia na losy kraju, które to obydwa niedobre przymioty były właściwością czasów saskich, czy wreszcie z prostéj niewiadomości; mówi téż, że częstokroć senatorowie królestwa dawali dowody wielkiéj niewiedzy.*) Bardzo charakterystycznym przyczynkiem do stanu oświaty ówczesnéj mogą być szczegóły, które podaje Kołłątaj, o księciu Karolu Radziwille, wojewodzie wileńskim: „Edukował się, jak mu się samemu podobało; jeździł ze swą świtą na koniu, a polubiwszy sobie jednego Tatara, uczył się od niego języka tatarskiego. W dwunastym roku życia już się doskonale upijał, ośmnaście lat nie skończył, a przeszedł w rozpustach wszystkich doboszników tak, że żadna dama

*) W Opolu u księżnéj kasztelanowéj krakowskiéj: Lubomirskiéj czytał prałat Kułagowski gazetę, a gdy między innemi wymówił wyraz „Dardanele“, wojewoda lubelski, Hryniewiecki zapytał się, co by to być miało!... „taka to w starych Polakach, mówi Koźmian, została ignorancya piérwszych wiadomości naukowych, nieprzebaczona w senatorze“, Pamiętniki str. 120.

uczciwego wychowania nie chciała iść za niego“ etc.*) Równych księciu „Panie Kochanku“, i nie wiele od niego wyższych tak pod względem ciasnéj wiedzy, jak i wypływających z niéj najniższego rzędu nawyczków, naliczyćby można w Polsce za czasów saskich wielu.

Zebrawszy w krótkości wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o stanie Rzeczypospolitéj, widzimy, że był on w połowie 18. wieku najopłakańszym, wróżącym państwu nieochybną i bliską zgubę. Wszystkie gałęzie życia jéj były na wskróś schorzałe: Możnowładztwo dumne, ambitne i swarliwe zapomina o dobru kraju, a goni za interesem osobistym, szlachta niewykształcona, znikczemniała i zacofana zapada w gnuśność i żyje z dnia na dzień; włościaństwo jęczy w ucisku i nędzy; miasta postradawszy swój handel i przemysł, ubożeją coraz bardziéj i chylą się do najzupełniejszego upadku i materyalnéj ruiny,**) wychowanie publiczne, nauki i umiejętności pozostawiające niezmiernie wiele do życzenia, akademie potrzebujące gruntownéj reformy, szkoły średnie i niższe w rękach nie troszczącego się o nauki duchowieństwa, życie religijne zakrzepłe w zewnętrznych formach,

*) Stan oświecenia w Polsce za panowania Augusta III. tom I. str. 42.

**) W sprawie ogólnego zubożenia kraju, ucisku ludu i ruiny miast powiada król Leszczyński co następuje: „Jest to rzecz niepojęta, że takie państwo, jak nasze, tak obszerne, w tak grunta żyzne obfitujące, rzékami dla defluitacyi opasane, samego morza bliskie i mogąc mówić, że co naturae productio po inszych krajach distribuit, collecta tenet, a przecie najuboższe i najnieludniejsze; nie insza tego racya, tylko ta: chłop za pana robiący nie ma sposobu się zbogacić, a pan co przez pracę chłopa zbierze, per luxum roztrwania, a przytem kiedy wojna, głód albo powietrze kraj spustoszy, trzeba wieków czekać, żeby się pustki osadzały; lud z cudzych krajów nie przychodzi dobrowolnie poddać się w niewolą. I ten tak mizerny lud, który jednak jest największą porcyą królestwa, generalną w niém czyni mizeryą. Ta się osobliwie wydaje w miastach naszych, gdzie jaka ruina budynków, jaka depopulacya mieszczanów, jaka indygencya rzemieślników, jakie ubóstwo kupców; a przecież te to są nasze emporia; my po morzach nie pływamy, wszystkie nasze commercia z miastami, gdzie tylko sprzedać możemy co się w domu urodzi, nie masz na to żadnéj konsyderacyi. Kto największe przygody i opressye ponosi, to miasto, żadnéj nie mając protekcyi, ani sprawiedliwości; co z tego za racya? Nie inna, tylko to omamienie, że szlachcic nie miałby się za szlachcica, gdyby plebeium nie miał za niewolnika“ Głos wolny stron. 106.

suchych praktykach i dewocyi; a koroną tego wszystkiego nieszczęśliwa wiara, że się dzieje dobrze, że Rzeczpospolita stoi nierządem swoim, że polskie wolności i instytucye są najlepsze w świecie i godne naśladowania, że Polska wreszcie jest „akademią wszelkiéj scyencyi pełną“.*)

To był stan Rzeczypospolitéj wewnętrzny; stan zaś zewnętrzny, stósunek jéj do sąsiadów jest mu zupełnie analogicznym. — Słowa króla Stanisława: „Jesteśmy igrzyskiem cudzych potencyj, które nami rządzą według swoich interesów“,**) nie potrzebują obszerniejszego komentarza. Mimo że Polska od lat wielu nie prowadziła wojny, przecież narażoną była ciągle na klęski i nieszczęścia wojnom towarzyszące; jéj bierność i neutralność nie oszczędziła jéj, że była niby domem przechodnim dla cudzych armij, że cierpieć musiała pod uciskiem wojsk obcych, stających w jéj dziedzinach na leże zimowe, budujących na jéj ziemi swe magazyny, wyciskających z niéj żywność dla siebie, ciągnących kontrybucye, zabierających nawet rekruta! Zapobiéc temu złemu nie miano siły; od czasu do czasu zdobyto się zaledwie na protestacyą, któréj naturalnie nikt nie usłuchał, bo była bezsilną, nie popartą, jak tego było potrzeba, siłą zbrojną. W wyrazach pełnych prawdy i sprawiedliwego oburzenia wyrzuca król Leszczyński narodowi ten kierunek jego nierządu i niemocy w wyrazach, które malują nam dokładnie smutny stan rzeczy, które atoli przebrzmiały, jak wiele innych, bez skutku: „Nieprzyjaciel wchodzi do nas, powiada król Stanisław, jak do zawojowanego kraju, na granicy nic mu się nie opiéra, dopiéroż z pośród królestwa nikt go nie wypędza; rozkłada się po stanowiskach, podatki nakazuje, wsie pustoszy i pali, krew z jednych obywatelów toczy, drugich w niewolę zabiera; zgoła osadza się jak pan wielowładny. Cóż my na to? Immunitas prerogatyw naszych nas nie zasłania od takowych najazdów; wojsko nie wystarcza opponować się siłom nieprzyjacielskim;

*) „Nec me hic, quaeso, quispiam vulgari illo proverbio satisfactum esse velit: „Poloniam disordine stare“. Si enim post avulsas et neglectas provincias, post tot vastatas urbes, oppida, pagos, depauperatum populum, denique labefactatam libertatem, stare Poloniam credimus; quid tandem, ruere erit?“ Karwicki „De ordinanda Republica“ stron. 4.

**) „Głos wolny“ stron. 13.

w skarbie nie masz nervum belli; fortecy żadnéj, arsenały bez artyleryi; wołamy dopiéro zewsząd na gwałt, składamy sejmiki i sejmy, aby na nich podatki składać, za nie żeby wojsko zaciągać, a interea ojczyzna jęczy pod władzą nieprzyjacielską, radzimy jako się salwować, bez nadziei prawie ratowania się". Prawiąc zaś daléj o gotowości wojennéj w innych państwach, które dbają o swój byt polityczny i niezawisłość od łaski tego lub owego sąsiada, mówi: „Ta zaś gotowość potrzebniejsza in statu nostro libero, niżeli in monarchico, gdzie na piérwszy wojny odgłos wojsko zaraz stanie w polu, jednemu ordynansowi wszyscy posłuszni. Non item u nas, gdzie wszyscy rozkazują, a nikt nie słucha; trzeba wprzód sejmu, na sejmie zgody, przy zgodzie podatku postanowienia, tego postanowienia exekucyi i z tego co się z pracą i nierychło zbierze rekruty werbować, zaciągać nowe chorągwie i dopiéro wojować, dato non concesso, że nieprzyjaciel grasujący tego wszystkiego dopuści, a tymczasem „dum Romae consulitur, Saguntum capitur". Koncypujemy receptę na lékarstwo choremu, który już kona i uznawszy nierychło, że nic nam skutecznie nie pomoże, chwytamy się, jak po rozbitym na morzu okręcie, ostatniéj deszczki: traktatu pokoju, przez który zezwolić musimy okupując życie i ostatek fortuny, na takie kondycye, jakie zwycięzca od nas wyciąga, albo raczéj nakazuje. Wyszedłszy z takiego nieszczęścia, dopiéro nam się oczy otwiérają, radzibyśmy zabiegli złemu, które już minęło; stąd urosło przysłowie, że „Polak po szkodzie mądry"; podobni temu, który przez rozrzutność straciwszy fortunę, zaczyna być oszczędnym, kiedy już niema czego ochraniać i tracić".*)

*) Stanisław Leszczyński: „Głos wolny wolność ubezpieczający", stron. 12 i 114.

II.

Wśród tego ogólnego chaosu, w którym Rzeczpospolita już od półtora wieku jęczała, nie brak pojedynczych ludzi światłych, widzących złe, co spożywało najlepsze i najżywotniejsze soki państwa, ludzi rozumiejących przyczyny tego złego, tkwiące w wadliwéj formie rządu, troskliwych o dobro ojczyzny, myślących nad jéj ratunkiem, nad wyrwaniem jéj z opłakanego stanu i nad poprawą i uleczeniem schorzałego organizmu Rzeczypospolitéj. Liczna dosyć polityczna literatura nasza wieków XVII. i XVIII. wytyka społeczeństwu grzéchy jego, radzi poprawę i podaje środki do téjże prowadzące. Już na początku wieku XVII. słyszeć się daje głos gromki i potężny: „poprawcie się, bo zginiecie, bo sąsiedzi was rozszarpią“, głos wzywający do pokuty, do powrotu na lepsze i zbawienniejsze drogi: to głos kaznodziejski Piotra Skargi! Po nim wiele innych podniosło się głosów, mniéj wprawdzie potężnych, ale tenże sam cel szlachetny mających na oku; wiele ukazywało się broszur politycznych w różnych trzymanych tonach: poważnych, kaznodziejskich lub wreszcie satyrycznych; wszystkie atoli nie były w stanie zatamować narodu w jego pochodzie do zguby i utraty bytu politycznego; przyszło wreszcie do tego, że sam monarcha składający koronę przepowiedział narodowi zgubę, Rzeczypospolitéj rozbiory między sąsiednie mocarstwa! Ogólną atoli cechą téj literatury politycznéj wieku XVII. jest jéj ton moralizujący, kaznodziejski, jest pewne krótkowidzenie, zdaniem którego lepiéj by w Polsce być musiało, byle ludzie stali się dobrymi. Nie zgadniono więc właściwéj przyczyny złego, nie poznano, że wśród takich warunków, jakie dawała forma rządu,

społeczeństwo zbłąkać się musiało, dobrém być nie mogło! I pomrokę czasów saskich rozświeca od czasu do czasu światło zbawienne, nad tą zmartwiałą, gnuśną ciszą brzmi czasem głos upomnienia, chcący zatrzymać lecącą w przepaść Rzeczpospolitą, a wzywający do rychłego odwrotu i niosący léki na ciężkie i głębokie jéj rany. Z tego ogólnego snu bezczynności i spokojnego używania, budzą się ludzie lepszego kierunku i dążą do reformy, budzi się poczucie, że Polska dłużéj z tą formą rządu, którą posiada, istnieć nie może (jest to wybitna cecha, różniąca literaturę polityczną 18. wieku od téjże literatury w wieku 17.), że instytucye jéj są przestarzałe i zgubne, że trzeba radykalnéj poprawy: w sposobie sejmowania, w wymiarze sprawiedliwości, w wojsku, w skarbie, a przedewszystkiém, że potrzeba określenia i uregulowania elekcyj monarchów. Rozpatrzywszy się w tych ludziach lepszego kierunku, widzi się ich rozdzielonych na dwie grupy; jednych nazwać by można teoretykami (moralistami), przelewającymi swe myśli, przekonania i rady na papiér i podającymi takowe ogółowi, aby je czytał, poznał i korzyść z nich odniósł; drugich podsunąć by się dało pod nazwę praktyków, ludzi czynu, którzy przejąwszy się zasadami piérwszych, dążyli do urzeczywistnienia teoryj. Teoretycy znowu rozpadają się na odcienia; jedni z nich uderzają przedewszystkiém na straszny upadek moralny narodu, na niski nad wszelki wyraz poziom jego życia duchowego, zepsucie obyczajów i chcą w tym względzie niezwłocznéj i gruntownéj poprawy; inni zwracają uwagę swą na życie polityczne, na usterki i braki w formie rządu i instytucyach polskich. Do piérwszych zaliczyćby można: Jana Jabłonowskiego wojewodę ruskiego i Stefana Garczyńskiego wojewodę poznańskiego; do drugich Karwickiego, Szczukę, Leszczyńskiego, Poklateckiego, Konarskiego i Sienickiego.

Szlachetne dążenia tych mężów nie osiągnęły pożądanego skutku, wpływ jaki wywiérały na ogół społeczeństwa nie był dość silnym, aby je wskrzesić z letargu, porwać do czynu i zmusić do radzenia o sobie na prawdę, szły w zapomnienie, przebrzmiały bez echa w ogólnym chaosie, a rozuzdana swawola znikczemniałego społeczeństwa nie zwróciła prawie żadnéj na nie uwagi. Nie pozostały atoli bez wpływu na

pojedynczych ludzi, którzy podjąwszy świtającą w pismach prawdę, postanowili wprowadzić ją w życie, przeprowadzić to, co tam było w teoryi, praktycznie. Jest to drugi obóz ludzi reformy, rozpadający się znowu na wiele odcieni, z którymi przyjdzie się nam później bliżéj zapoznać; na piérwszym miéjscu stoją w nim dwaj bracia Czartoryscy: Michał Fryderyk i August Alexander, uczniowie szkoły króla Stanisława.

Wypada najpiérw zwrócić uwagę naszę na piérwszą grupę mężów niosących narodowi zdrowe rady w swych pismach, mężów, których tutaj nazwaliśmy teoretykami (moralistami), przypatrzyć się bliżéj ich dziełom i poznać z tychże ich dążności, ich idee o reformie, na których to późniéj miał wznieść się wielki budynek reformy Czartoryskich. Chociaż statyści nasi nie dobiegli nigdy do téj wyżyny, na któréj stanął znakomity Macchiavell lub Montesquieu, chociaż nie wznieśli się jak oni do genialnych pomysłów i zapatrywań, do tak głębokich poglądów i trafnych sądów, to przecież liczymy między nimi rozumnych myślicieli, co zdrowém okiem patrzyli się na Polskę, sądzili trzeźwo jéj instytucye, odkrywali trafnie jéj wady i wymyślali sposoby na ich wyleczenie. Frycz Modrzewski najznakomitszy z naszych pisarzy politycznych zajmuje godne stanowisko między drugorzędnymi statystami europejskimi, a Karwicki śmiało stanąć może obok niego. Cechuje ich wszystkich pewna bojaźliwość, pewna skrupulatna powściągliwość i wstrzymuje częstokroć od wypowiedzenia prawdy w całéj jéj pełni; chwytają się téż niejednokrotnie półśrodków tam, gdzie one nic poprawić, nic zbudować nie były w stanie.

Stanisław Dunin Karwicki, cześnik, późniéj zaś generalny podkomorzy województwa sandomiérskiego, napisał w r. 1709 pod wpływem ciężkiéj i dotkliwéj dla Polski wojny Północnéj, walącéj na kraj cały ogrom klęsk i nieszczęść, broszurę polityczną pod tytułem: „De ordinanda Republica, seu de corrigendis defectibus Reipublicae Polonae“. Rzecz napisana po łacinie w sześciu księgach, dzielących się na trzydzieści pięć dyskursów nie wyszła drukiem,*)

*) Dlaczego, trudno powiedzieć; z dwóch listów pisanych do autora, a które wydał razem z broszurą Krzyżanowski 1871 r. w Krakowie wyczytujemy, że przyjęto ją przychylnie. „Pilna i umiejętna praca WMCPana godna nie tylko druku, ale i nieśmiertelnéj pochwały“, pisze Karwickiemu Stanisław Morsztyn, wojewoda sandomiérski; a podobnie odzywa się Kazimiérz Łubiński biskup krakowski.

lecz leżała zapomniana w rękopisie przez półtora wieku, a jednak zajmuje ona między wszystkiemi tego rodzaju broszurami czasów saskich, nie wyłączając „Głosu wolnego“, tak pod względem bystrości spostrzeżeń, jak gruntowności poglądów i trafności rad, piérwsze miejsce. Król Stanisław pisząc swój „Głos wolny“; Konarski dzieło: „O skutecznym rad sposobie“, znali i przejęli się zasadami Karwickiego, a chociaż tu i ówdzie różnić się zdają od niego, to w głównéj, przewodniéj myśli są z nim zgodni.

W księdze piérwszéj zastanawia się autor nad smutnym stanem Polski: Całe nieszczęście Rzeczypospolitéj cały wewnętrzny w niéj zamęt pochodzi z ciągłéj rywalizacyi trzech stanów: królewskiego, arystokratycznego i demokratycznego między sobą, z których każdy pragnie swoję władzę powiększyć, a władzę innych ograniczyć. Król ma w ręku dystrybutywę wakansów, a więc walny środek do zyskania sobie stronników, stworzenia potęgi i dojścia do „absolutum dominium“; rycerstwo znów dzierży w swéj mocy władzę prawodawczą i przeciwstawia sile królewskiéj, siłę swoję, spoczywającą w ogromnéj wolności i jéj źrenicy: „Liberum veto“. Stąd ciągłe zatargi téj wolności z majestatem, stąd rwanie sejmów, zaburzenia wewnętrzne i rokosze! Polska jest niby wagą, na któréj jednym talerzyku spoczęła władza królewska, na drugim wolność szlachecka, w pośrodku zaś dla nadania równowagi stoi senat, ale ten przesunąwszy się w zmienności swéj na jednę lub drugą stronę, psuje równowagę i wyradza stek zamieszek i niezgody. Stąd przychodzi autor do wniosku, że Polska, będąca w części królestwem w części rzecząpospolitą, w istniejącéj formie zgubę znaleść musi, i że chcąc się uratować, musi koniecznie albo stać się czystą monarchią lub czystą republiką.

W księdze drugiéj mówi o sposobach sejmowania: Wszelkie rady, gdy mają być dobre i pomyślnym uwieńczone skutkiem zasadzają się na trzech rzeczach, a mianowicie: na szybkości i sprężystości, zachowaniu potrzebnéj tajemnicy, wreszcie na należytéj egzekucyi zapadłych uchwał. Wszystkiego tego w Polsce brakuje. Rady są bez końca i pełne zamięszania, ościenni wiedzą o wszystkiém, co się na sejmach Rzeczypospolitéj dzieje, w razie zaś dojścia do jakich zbawiennych uchwał, niema potrzebnéj

egzekucyi, aby wprowadzić je w życie. Sejmiki polskie są pełne zamętu; szlachcic na sejmiku jest wolnym, mówi i czyni co chce, wybrany zaś posłem na sejm, gdy ma radzić o dobru państwa, jest skrępowany instrukcyą. Jedno i drugie wymaga naprawy. I tak: ograniczyć się musi zbyteczną wolność na sejmikach o tyle, aby nieposessyonaci, bannici, żołniérze i szlachta w prywatnéj zostająca służbie, pozbawioną była głosu czynnego (activitas). Piérwsi nie mając żadnych dóbr w województwie, nie mogą radzić i decydować o jego sprawach, drudzy żyjąc sami z prawami w kolizyi, nie mogą być ich obrońcami, ostatni wreszcie związani służbą publiczną, czy prywatną, powinni jéj pilnować; żołnierze być w obozie, oficyaliści prywatni przy swych obowiązkach. Przestrzegać trzeba, aby przy pisaniu instrukcyj posłom na sejmy zachowaném było „jus vetandi“ w całéj swéj pełni, bez względu na to, czy jest prawnie użytém lub nie. Obór zaś posłów, deputatów do trybunału i kandydatów do magistratur wojewódzkich, odbywać się ma większością głosów, przyczém głosowanie ma być tajném. Sejmik nie wybiéra sobie marszałka, lecz przewodniczą mu z kolei urzędnicy województwa począwszy od podkomorzego, aż do najniższych, z wykluczeniem senatorów i dygnitarzy królestwa. Głosowanie tajne odbywa się następnie: Przewodniczący czyta z umyślnie na ten cel sporządzonego katalogu szlachty, porządkiem powiatów województwa (wielkość powiatu decyduje o jego piérwszeństwie) imię i nazwisko każdego, a przeczytany oddaje kartkę, na któréj umieścił imiona kandydatów na posłów sejmowych, deputatów lub urzędników powiatowych do stojącéj na stole przewodniczącego urny. Po skończoném głosowaniu liczy przewodniczący głosy w obecności jednego z każdego powiatu asesora i obwieszcza, mających największą ilość krések, wybranymi. Głosując tajemnie uniknie się mnóstwa zamiészania, wrzawy i intryg, odpadną wszelkie zabiegi kandydatów, a szlachta nie będzie krępowaną żadnymi skrupułami, jak to miało miejsce przy głosowaniu jawném. Jeżeli przy następującym po głosowaniu akcie: pisania dla posłów instrukcyi i układania laudów wojewódzkich nastąpi: „veto“, to czynność ta ustaje, a przewodniczący, poleciwszy posłom dobro kraju i sprawy województwa, wyszle ich na sejm, bez

instrukcyi; stąd województwa będą miały zawsze na sejmach swych przedstawicieli. Nie zapomina też autor o burzycielach sejmikowych, którzy mają być bezzwłocznie przez sędziów ziemskich i grodzkich sądzeni i karani.

Większe złe grozi krajowi wskutek rwania sejmów, obawiać się bowiem trzeba, aby wśród rodzącego się stąd w kraju nieładu, bezradności i zamętu sąsiedzi Rzeczypospolitéj nie rozebrali lub też by cała władza nie popadła w ręce rad senatu i nie wyrodziła się w absolutyzm królewski. Sejmy Rzeczypospolitéj mają być coroczne i trwać rok cały z prawem limity. Za tém idzie, że państwo będzie miało wieczny sejm, nieustannie o dobru jego radzący. Jak sejmiki deputackie odbywają się w pewien wyznaczony dzień: Wtorek po Narodzeniu N. M. P.; tak niech sejmiki przedsejmowe odbędą się n. p. we Wtorek przed św. Katarzyną (25 Listopada); jak znów trybunały lubelskie i piotrkowskie mają swój oznaczony początek, tak i sejmy niech zaczynają się n. p. w najbliższy Wtorek po Trzech Królach; sejmiki zaś relacyjne niech odbędą się we Wtorek po Oczyszczeniu N. M. P. Sejmy Rzeczypospolitéj mogą być rozdzielone na sesye cztéromiesięczne, z których jedna w Krakowie, druga w Warszawie, trzecia (alternatą) w Grodnie lub Brześciu litewskim lub też nawet wyjątkowo cały rok w jedném miejscu, odbywać się mają. Porządek ten wszakże nie będzie z góry oznaczonym, gdyż będzie zależał od towarzyszących sejmowi okoliczności. Z uwagi, że na sejmie gromadzi się ogromny nawał materyi (odbywa się bowiem przeszło 60 sejmików, a z każdego napływają na sejmy foliały instrukcyj i życzeń wojewódzkich), że stąd rodzi się ogromna konfuzya, zwłaszcza gdy posłowie niepotrzebną gadaniną czas wycieńczają, wypada rozdzielić materyą między trzy izby. W izbie poselskiéj nastąpi jéj rozdzielenie i uporządkowanie; senat radzi o „materyach status“, o pokoju i wojnie, o wysyłaniu lub przyjmowaniu poselstw, o traktatach i przymierzach z mocarstwami i t. p. trzecia izba zajmuje się sprawami fiskalnemi: tam układają się kontrakty dóbr królewskich „per plus offerentiam“ wydzierżawiać się mających, tam też przenosi się stale trybunał radomski i t. p. W skład każdéj z trzech izb wchodzą nie tylko posłowie, ale i senatorowie, w każdéj reprezentowaném ma

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA

być każde województwo stósowną ilością posłów (województwo poznańskie np. wysyła na sejmy 12 posłów, na każdą więc izbę przypadnie po cztérech). W razach ustanawiania jakiegoś nadzwyczajnego podatku lub przy obradach nad materyami „większéj importancyi“ izby się łączą w jednę, i tutaj przedstawia się wszystkie w pojedynczych izbach zapadłe kontradykcye do rozstrzygnienia; gdyby zaś i tu z powodu uporu kontradycentów nie mogły być załatwione, ma się je odroczyć do następnéj sesyi, a ostatecznie odesłać pod rozsądzenie téj prowincyi, z któréj poseł kontradykował. Desyderya województw jak: mostowe, uszlachcenia, indygenaty i t. p. mają być objęte jedną konstytucyą, aby uchylić zbyteczne rozszérzenie się konstytucyj i całego „corporis juris“. Porządek sejmowania pozostawiający bardzo wiele do życzenia, poddać należy gruntownéj naprawie. Sejm zaczyna się od sprawdzenia prawności wyborów posłów — pod starą laską, aby nieprawnie wybrani posłowie nie wybiérali marszałka. Tegóż samego lub najdaléj następnego dnia ma być wybranym przez tajne głosowanie marszałek, poczém posłowie rozdzielają się na trzy izby. Do izby senatorskiéj nie może wejść nikt, kto już przynajmniéj dwa razy nie posłował i 25 lat życia nie ukończył. Po rozdzieleniu składa izbom stary marszałek sprawozdanie: jakie sobie ubiegły sejm wytknął był zadania, co zrobił, a co do zrobienia pozostało. Rady senatu w istniejącéj dotychczas formie będą usunięte, a na przyszłość przydaje się do boku królewskiego pewną ilość z izby senatorskiéj wydelegowanych członków, którzy co cztéry miesiące przez innych mają być zastępowani. „Liberum veto“ ma być zachowane, jednakże każdy kontradycent ma udowodnić, iż wetował w skutek wyraźnéj instrukcyi swego województwa, muszą się téż zgodzić na kontradykcyą wszyscy owego województwa posłowie, gdyż nie każdy inną, ale wszyscy jednaką związani są instrukcyą. Marszałek notuje osobno sprawy, na które zapadła kontradykcya i przedstawia je złączonym „in pleno“ izbom. Nikt nie może być drugi raz na sejm obrany posłem, aż po upływie lat cztérech od czasu swego ostatniego posłowania. Radzi wreszcie, aby województwa wybudowały stósowne domy, gdzieby się mieścić mogli ich posłowie na sejm przybywający; jakotéż aby ograniczyć liczbę posłów z pojedynczych województw i zastósować

takową do wysokości płaconego przez województwo podatku rolnego. (Krakowskie i Sandomiérskie płacą po 21 tysięcy florenów podatku rolnego i wysyłają po sześciu posłów na sejmy; Mazowsze płaci takąż liczbę podatku, a wysyła 20 posłów).

Musimy autorowi poczytać za nie mały błąd polityczny, że zostawił nie tkniętém owe „liberum veto“, z którego od wieku tyle spływało na kraj nieszczęść, które było jedną z kardynalnych przyczyn polskiéj niemocy i upadku. Ze słów Karwickiego widać wprawdzie całą niechęć, jaką żywił dla téj zgubnéj instytucyi, ale widać także, że obawiał się powiedzieć społeczeństwu otwarcie, iż jest złą, obawiał się walczyć przeciw niéj, aby nie oburzyć na siebie opinii szlacheckiéj lgnącéj do „liberum veto“, i wybrał z dwojga złego rzecz gorszą: walkę przeciw swemu wewnętrznemu przekonaniu.

Musimy mu też powiedzieć, że błądził, gdy radził rozpoczynać sejmy od zbadania prawności wyborów posłów, na kwestyi bowiem tak drażliwéj jak ta, rozbić się mógł, niby na szkopule, sejm cały, nie doprowadziwszy nawet do wybrania marszałka.

Księga trzecia traktuje o dystrybutywie wakansów i dobrach królewskich: Szafanek starostwami i dystrybutywa wakansów jest w ręku króla środkiem do osiągnięcia absolutyzmu, gdyż przy panującéj między możnymi chciwości bogactw i urzędów zjednywa sobie król umysły, z drugiéj atoli strony tworzy sobie liczne zastępy nieprzyjaciół, z ludzi, których oczekiwań i nadziei nie spełnił. Sprawa więc ta potrzebuje określenia. Starostwa są: „panis benemerentium“, a zostają zwykle w ręku niegodnych i niezasłużonych; trzeba więc, zatrzymawszy pewną nieznaczną ilość starostw dla hetmanów, kanclerzy i marszałków obrócić resztę na utrzymanie wojska, na zakupno broni, dział i innych wojennych przyborów. Po wymarciu obecnych posiadaczy dóbr królewskich mają takowe jako „ordynacya Rzeczypospolitéj“ przejść pod zarząd skarbu i być puszczone w administracyą dobrym rządcom, którzy dochody z nich oddawać będą. Każdéj chorągwi wojskowéj wyznaczoną zostanie pewna posiadłość, z któréj się takowa zaopatruje, któréj też niby własności swéj strzeże i ochrania. Dobre owoce, jakie stąd urosną, będą na-

stępujące: król uwolnionym zostanie od nienawiści, rady publiczne od praktykowanych o starostwa zaburzeń, żołnierz będzie zaopatrzonym, a szlachta i miasta wolnemi będą od ciężkich na wojsko podatków. Pod względem rozdawnictwa urzędów chce, aby wojewodowie, kasztelanowie i urzędnicy ziemscy obiérani byli przez tajne głosowanie w województwach. Mający największą ilość głosów ma być przedstawionym królowi do inwestytury. Elekcye te odbywają się dwa razy do roku: w lutym po sejmiku relacyjnym i we wrześniu po sejmiku deputackim. Kanclerze zaś, marszałkowie, podskarbiowie, koniuszowie i chorążowie królestwa mają być obierani na sejmie, głosowaniem tajném, przez stan rycerski i senatorów, przyczém i król rozporządzać ma trzema głosami. Zawakowanie każdego z dopiéro wymienionych urzędów podaje kanclerz na sejmie do wiadomości publicznéj i przedstawia zarazem kandydatów; w razie opróżnienia kilku miejsc na raz, odbywają się wybory, dla uniknienia wszelkich możliwych nieporozumień i zamieszań, codziennie jeden. Tym sposobem uwolni się królów raz na zawsze od ciężaru; majestat pozbawionym będzie potęgi, a wolność trwogi przed nią! Zarówna się też z czasem przepaść między rycerstwem a senatem, gdy senatorowie zawiśli będą od wyborów rycerstwa. Rzecz dziwna, że Karwicki dążył w swéj broszurze do zupełnego ograniczenia władzy królewskiéj, przyodziéwając dążność swą w płaszczyk chęci ulżenia ciężaru gniotącego tron, gdy przecież od silnéj władzy monarchicznéj zależały losy królestwa; a znów z drugiéj strony obawia się zbytecznie o wolność szlachecką, która przecież za jego czasów dochodziła do rozkwitu pod wielu względami zgubnego!

Księga czwarta poświęcona jest sprawie wojskowéj: Jeżeli które państwo, to Polska, otoczona do koła wrogami, potrzebuje dobrze wyćwiczonego wojska. Z ilością jego i jakością zastósować się trzeba do państw ościennych, szczególniejszą zaś uwagę winno się zwrócić na utworzenie piechoty, mniéj wymagającéj kosztów niż jazda, a oddającéj lepsze w razie wojny usługi. Według konstytucyi z roku 1677 wynosi ilość wojska 12 tysięcy ludzi, z których 7 tysięcy piechoty, tysiąc dragonii, a cztéry tysiące jazdy, dzielącéj się znów na 1200 hussaryi, 2400 pancer-

nych i 400 lekkiéj kawaleryi; autor więc radzi zastósować się do téj konstytucyi i utrzymywać 12 tysięczną armią. — I znów rzecz dziwna, że znając niebezpieczne położenie Rzeczypospolitéj uznał liczbę tę za dostateczną gdy przecież sam radził zastósować się z ilością wojska do sąsiednich mocarstw, mających liczniejsze i lepiéj od polskich wyćwiczone armie; a trudno znów przypuścić, aby okoliczność ta była autorowi obcą! Rotmistrze mają być wybierani z ludzi zdolnych i zasłużonych i przebywać ciągle przy swych chorągwiach; żołnierze też nie mają się pokazywać na sejmach i sejmikach. Rotmistrzem nie może zostać nikt, nie bywszy najprzód towarzyszem. Chorągwie liczyć mają po sto ludzi, pułki zaś tysiąc i rekrutować się mają z pewnych tylko województw, których też miano noszą. Dowództwa nad pułkami piastować mają ludzie, nie zajęci żadnemi sprawami prywatnemi i rozumiejący się na wojskowości, a w czasie bitwy muszą być przy swych pułkach obecni. Chciał przez to zapobiec frymarczeniu stopniami wojskowymi, wskutek którego posady rotmistrzów i pułkowników dostawały się w ręce ludzi małe lub żadnego nie mających o wojskowości wyobrażenia.*) Uzbrojenie wojska ma być praktyczne, odpowiadające dzisiejszym wymaganiom sztuki wojennéj. Całe wojsko, tak piechota, jak i kawalerya ma odbywać ćwiczenia. Żołd winien być wojsku regularnie wypłacanym, przezco zapobieży się niechęciom i rozruchom wojskowym, a żołnierz utrzymanym będzie w należytéj karności; wreszcie zasłużeni w wojnie lub ranni żołnierze otrzymywać mają stósowne do czynów swych lub ran nagrody. Należy też dołożyć starania, aby utworzoną została należyta artylerya, sposobna tak do zdobywania nieprzyjacielskich, jak

*) Oparty na konstytucyi lubelskiéj 1703 roku oblicza autor ilość wystawić się mającéj piechoty w ten sposób, że liczy każdego województwa łany i kominy, z każdych zaś siedmiu łanów lub dwudziestu dwóch kominów wymaga jednego żołnierza. Województwo krakowskie n. p. liczące 50.814 kominów ma postawić 2.281 piechoty lub też według ilości łanów, których ma 10.222 stawia 1362 żołnierzy. Z tych dwóch ilości bierze średnią proporcyonalną i otrzymuje na województwo krakowskie 1821 żołnierzy. Według sporządzonéj przez autora tabeli kosztować ma rocznie każdy husarz włącznie z hiberną 408 florenów, pancerny 332, lekki kawalerzysta 252, pieszy 220, a dragon 260 florenów. Wrazie gdy Rzeczpospolita zechce wzmocnić swe siły, uczyni to opiérając się na podanéj przez autora tabeli, według rachunku: jeżeli województwo jakieś stawia pewną ilość żołnierzy, gdy stan armii wynosi 12 tysięcy ludzi, ile ich będzie musiało postawić, gdy armia polska podniesioną zostanie do 30 lub 50 tysięcy zbrojnych? i t. d.

bronienia swoich fortec. Mówi w końcu o władzy hetmańskiéj: Wielce złą i zgubną dla Rzeczypospolitéj jest okoliczność, że władza hetmańska jest dożywotnią i omal że nie dziedziczną w pewnych rodach. Stąd pochodzi, że najczęściéj ludzie niezdatni lub wiekiem złamani, których by należało usunąć, dzierżą ją w swym ręku na niemałą szkodę spraw kraju. Jeżeli okazuje się potrzeba opisania władzy królewskiéj, to nie mniejszą jest konieczność ograniczenia zbyt rozległéj władzy hetmanów. Hetman ma być obiéranym w senacie na lat kilka. Według konstytucyi z roku 1669 nie może hetman być współcześnie kanclerzem, marszałkiem lub podskarbim, a dobrze by było prócz tego postanowić, aby nie mógł zasiadać w senacie, sprowadza bowiem zwykle z sobą hufce zbrojne i zagraża tym sposobem swobodzie i wolności obrad publicznych. W razie wojny wybiera senat doświadczonego, zdolnego i zaufanego męża i oddaje w jego ręce najwyższą władzę i rząd wojskiem, aż do chwili ukończenia wojny. Po skończonéj kampanii ma wódz zdać dokładne sprawozdanie z jéj prowadzenia.

Księga piąta traktuje o reformie praw i sądownictwa: Wiele praw jest zużytych, przestarzałych, a nawet niedorzecznych, sądy są za długie i rozwlekłe, nie mówiąc już o innych ich wielkich wadach; sprawy wiekują w trybunałach; brak wszelkiego w sądownictwie ładu. Radzi przeto zaprowadzić ostre kary na sędziów grodzkich i ziemskich niesprawiedliwie sądzących, jakotéż i na strony bezpodstawnie apelujące i trudniące daremnie trybunały. Należy wreszcie ograniczyć liczbę rejestrów na trybunałach i zaprowadzić w nich ład i porządek, aby uniknąć nieskończonych zamieszań i wprowadzić szybszy i sprężystszy bieg w odsądzaniu spraw.

Księga w końcu szósta poświęcona jest bezkrólewiom i elekcyi królów: Interregna i elekcya są to chwile krytyczne, chwile ciężkiéj dla państwa próby, grożące mu zgubą, któraby téż niechybnie Polskę spotkała, gdyby Opatrzność sama nie czuwała nad jéj całością. Chcąc zapobiec ciągłym niebezpieczeństwom należy, poprawić formę bezkrólewi i elekcyj. Radzi przedewszystkiém skrócić czas bezkrólewi, długość ich bowiem niesie z sobą możność wytworzenia się intryg, możność gru-

powania się licznych, wrogich sobie stronnictw, skąd rodzą się w kraju niezgody, zamieszki i wojny domowe. Po śmierci króla, prymas naradziwszy się z sejmem, (który według powyższéj propozycyi autora ciągle jest zebranym lub gdyby właśnie podtenczas był zalimitowanym, ma niezwłocznie być zwołanym), zwołuje sejmiki, mające się zebrać najdaléj w cztéry tygodnie po śmierci królewskiéj i podaje im kandydatów do korony. Podczas bezkrólewia mają hetmani koronni i litewscy znajdować się z wojskiem na granicach królestwa i strzec jego granic przed możliwym najazdem nieprzyjaciela korzystającego z chwili osierocenia tronu. Wszystkie sądy mają iść zwykłym swym trybem, a sądy tak zwane kapturowe znosi się raz na zawsze. „Liberum veto“ znieść się ma na elekcyach, a zaprowadzić większość głosów (chociaż praktyka dotąd wykazała, że nawet znaczną mniejszością głosów wybrani kandydaci, królowali w Polsce). Dotychczasowa forma elekcyi ma być usuniętą, a z nią owe nadzwyczajnie burzliwe i krzykliwe zbiegowiska szlachty. Elekcyjne sejmiki wojewódzkie, zgromadzone na wezwanie prymasa, trwają tylko trzy dni. Piérwszego dnia ma być odczytanym regestr szlachty (sporządzony porządkiem pojedynczych powiatów województwa), i postawieni kandydaci do korony. Drugiego dnia następuje pod przewodnictwem piérwszego senatora województwa tajne głosowanie kartkami, przyczém oddaje się takowe do urny, która aż do dnia następnego ma być przechowaną w świątyni, gdzie się sejmik odbywa. Trzeciego wreszcie dnia następuje otwarcie urny i zliczenie głosów, a kto ma największą ilość tychże, zostaje ogłoszony wybranym z dotyczącego województwa kandydatem do korony. Po ukończeniu téj czynności udaje się przewodniczący sejmiku z wybranymi już przedtém posłami województwa na sejm koronacyjny do Krakowa, gdzie pojedyncze głosy województw się zlicza, a mający największą liczbę tychże zostaje mianowany królem i koronowany. Członek jednéj i téj saméj rodziny może dopiéro na czwartéj z rzędu elekcyi być obrany królem, a to dla uniknienia, aby nie wstępował na tron krewny po krewnym i aby przez to nie przychodziły jedne rodziny do większego znaczenia i nie wynosiły się nad inne. Synowie królewscy nie

używają tytułu książęcego. Przyjąwszy taką formę elekcyj przerwie się nić intryg zewnętrznych i zabiegi dworów obcych, zmniejszy się niebezpieczeństwo kraju przez krótkość bezkrólewia, bo w ośmiu tygodniach odbędzie się elekcya i koronacya, usunie się nie małe zamieszanie wynikające z sądów kapturowych, uniknie się wreszcie niezgody wewnętrznéj, towarzyszącéj zwykle elekcyom, przez wprowadzenie większości głosów. Zadaje więc autor cios zasadzie obierania króla „viritim“, usuwa obce intrygi i wpływy, ale nie wznosi się do téj wyżyny, aby wystąpić przeciw elekcyi saméj i zaprowadzić tron dziedziczny; zostawia więc pole dla intrygi wewnętrznéj, czy to dla tego, że nie chce urazić szlachty, czy téż z republikańskich swych przekonań.

Taką jest treść dzieła Karwickiego o zaprowadzić się mającéj reformie. Pragnie on, jak widzieliśmy, usunięcia, a przynajmniéj zupełnego ograniczenia władzy królewskiéj, ukrócenia potęgi domów możnych, a zespolenia całéj siły w ręku pospólstwa szlacheckiego, które chce wprzód podnieść moralnie i przywieść do politycznego ładu. Usunąwszy nieszczęsną zasadę obierania króla „viritim“, głaszcze szlachtę zostawiając jéj owę zgubną „źrenicę wolności“: „liberum veto“ prawie nietkniętą i składając odebraną tronowi prerogatywę dystrybutywy wakansów w jéj ręce. Gdziekolwiek radzi wprowadzić jakąbądź nowość, zastrzega się, mnogie z polskiéj i obcych historyi cytując przykłady, że żadnych nowości nie pragnie, żąda tylko, by przyłożyć rękę do tego, co się już zdawna posiada, wprowadzić ulepszenia tam, gdzie tego potrzeba i sprostować to, co się z biegiem czasu wypaczyło. Na każdym prawie kroku widać obawę, aby sobie nie zrazić społeczeństwa szlacheckiego, widać jak najostrożniejsze postępowanie ze swobodami tegoż. Pochodzi to w znacznéj części z wielkiéj oględności autora i świadomości, że nic nie było u ówczesnéj szlachty tak niepopularnego, jak wszelkie nowinki i odmiany istniejącego stanu rzeczy. Karwicki jest całą duszą republikaninem, popierającym gorąco sprawę szlachty i przyznać mu trzeba, że najczęściéj otwarcie wytyka jéj grzéchy i wzywa do poprawy, że wolnym jest od wszelkich małych, drobnostkowych przymieszek prywaty, jaką w mniejszéj lub większéj części cechują się inni polityczni pisarze epoki

saskiéj; a kieruje się prawdziwą miłością ojczyzny, pragnąc jéj szczęścia i lepszego na przyszłość bytu.

Niezmiernie ciekawą jest wydana w tymże samym roku (1709), co dzieło Karwickiego: „De ordinanda Republica“, polityczna broszura, zatytułowana: „Eclipsis Poloniae orbi publico domonstrata“ (Authore Candido Veronensi Anno 1709 — 30 Mensis Februarii), bez imienia autora, bez miejsca druku, i z pełną tajemniczości datą 30 Lutego. Ciekawą mówimy, ale i pełną doniosłości jest ta książeczka, bo jéj autorem jest podkanclerzy Szczuka, polityczny stronnik i przyjaciel króla Jana III, z czego łatwa i prawdopodobna wysnuwa się kombinacya, że rzecz jest raz niejako politycznym testamentem podkanclerzego, a powtóre że jest napisaną w myśl przekonań, chęci i dążności króla Jana. Mówi ona o wielu rzeczach: skarbie, wojsku, polityce, oświacie, sądownictwie, elekcyi królów, a w końcu o wypędzeniu żydów z Polski, a więc porusza najżywotniejsze kwestye wewnętrzne, polityczne i socyalne, a celem jéj jest dźwignięcie Rzeczypospolitéj z niskiego upadku, przywrócenie jéj wewnętrznéj siły i organizacyi i zjednanie należytego poważania u sąsiednich potencyj. Pierwszą uwagę swoję poświęca autor skarbowi zaniedbanemu i wiecznie pustemu. Radzi rewindykować dobra królewskie na użytek Rzeczypospolitéj. Żąda zaprowadzenia osobnych sejmików skarbowych, (które zerwane być nie mogą), gdzie wybiera się corocznie komisarzy, którzy królewszczyzny wydzierżawiać będą „per plus offerentiam“, skąd wzrośnie fundusz niezależny od małych i nieregularnie do skarbu wpływających podatków. Owi komisarze skarbowi będą również wypłacać żołd wojsku i egzekwować nierzetelnie lub wcale nie płacących arendarzy. W skutek téj myśli autora, może nieco podstępnéj, ale w każdym razie zbawiennéj i praktycznéj, przeznaczoną była do kontroli tenutaryuszów dóbr królewskich sama szlachta, tak zawsze nakładaniu podatków przeciwna i niechętna, a opiérał się autor na tém prostém wyrachowaniu, że bojące się podatków społeczeństwo szlacheckie, będzie chciało przy wydzierżawianiu królewszczyzn „per plus offerentiam“, samo jak najwyżéj takowe wylicytować, jakotéż będzie się starało dzierżawiących jak najpilniéj doglądać w płaceniu, gdyż właśnie

od tego zależał będzie stan skarbu Rzeczypospolitéj, a od niego wysokość nakładanych na kraj podatków. Czém ściślejszą zatém będzie kontrola nad dzierżawcami dóbr królewskich i czém więcéj przynosić takowe będą skarbowi dochodów, tém mniejszymi będą ciężary podatków na szlachtę spadające. To samo postanowienie tyczyć się ma dóbr kościelnych i księży „quibus respectus in progeniem nullus et in Matrem Patriam perennis obligatio“. Zabezpieczywszy w ten sposób dochody skarbu, radzi jeszcze zaprowadzić pewien nieznaczny, ale stały, raz na zawsze postanowiony, podatek. Podskarbiowie koronni i litewscy są obowiązani zdawać na sejmach Rzeczypospolitéj sprawę z sum urosłych z cła i innych dochodów; a nadzwyżki tych sum, pozostałe po odtrąceniu wydatków na wojsko i t. p. rozdziela się na sejmie między mężów, którzy około spraw publicznych położyli zasługi. (To żądanie autora wydaje nam się nie praktycznem, gdyż przez to „skarb nigdyby mieć nie mógł zasobów na nadzwyczajne potrzeby kraju, bo jego dochody równałyby się zawsze wydatkom). W ten sposób upada zupełnie dystrybutywa starostw, a „panis bene merentium“ staje się „panis plus offerentium“. Stąd i skarb będzie stale zasilany i żołnierz otrzyma swój żołd i nie będzie się burzył i dopuszczał grabieży i król uwolnionym będzie od niezliczonych próśb, nagabywań i nienawiści ludzi, których oczekiwaniom nie odpowiedział i wreszcie tylko ludzie prawdziwéj około dobra Rzeczypospolitéj zasługi będą mogli być wynagradzani. Dalszą swą uwagę zwraca autor na wojsko. Radzi utrzymywać 18cie tysięcy piechoty i tyleż jazdy stale, zaprowadzić w armii komendę polską, a dowództwa powierzać tylko Polakom szlachcicom. Wojsko ma stać w obozach na granicach królestwa. Król mianuje hetmanów na okres trzechletni, a ci żadnego innego urzędu równocześnie piastować nie mogą. Jeżeli hetman podczas trzechletniego urzędowania odpowiedział zupełnie, sumiennie i gorliwie swemu zadaniu, może mu król na instancyą sejmu przedłużyć władzę do dalszych lat trzech. Jeżeli chwalebną jest myśl ograniczenia zbytj wybujałéj władzy hetmańskiéj, to zadziwić nas musi projekt autora dotyczący siły armii, która w podanéj przezeń ilości była bądź co bądź w ówczesnym stanie rzeczy

niedostateczną; a zastąpić jéj nie zdołało radzone przez niego zaprowadzenie corocznéj lustracyi szlachty (pod karą konfiskaty majątków na renitentów), mającéj na celu zmuszenie szlachty do ciągłéj gotowości wojennéj i do zaopatrzenia się należycie w przybory wojskowe. W każdym razie stanął Szczuka pod tym względem wyżéj od Karwickiego, odpowiedziawszy znacznie lepiéj od tamtego rzeczywistéj potrzebie kraju.

Nadzwyczaj ciekawym i charakterystycznym jest ustęp następujący, wyrażający zapatrywanie się podkanclerzego na ówczesne polityczne położenie Polski. Uważa on za konieczność: zerwanie traktatów pokojowych i wypowiedzenie wojny Porcie Ottomańskiéj. Jest to ostatni głos wzywający naród do czynności zewnętrznéj, późniejsi bowiem statyści i politycy polscy upatrują zbawienia w pokoju, bezczynności, zupełnéj bierności a nawet nierządzie Polski. Wiedział podkanclerzy, że nic nie jest tak zgubném dla społeczeństwa rozgorączkowanego politykowaniem, rozstrojonego wewnętrznie, jak spokój od zewnątrz, bo ten paraliżuje wszelkie żywotne siły narodu, usypia je, ściéra i marnuje w wewnętrznym fermencie i zamieszce, prowadząc do zupełnéj w końcu niemocy; pojmował, że jedynym ratunkiem dla tego społeczeństwa jest pchnąć je do czynu i zahartować jego siły w boju; pragnie więc wojny z Turkiem, a dlaczego właśnie z Turkiem, który podówczas wcale nie był niebezpiecznym dla Polski, motywuje to następnie: Wojna jest koniecznie potrzebną, prowadzić się ją musi, chcąc uratować Polskę od zguby. Z Brandenburczykiem, który oderwał od Rzeczypospolitéj kilka prowincyj prowadzić jéj niemożna, bo stoją za nim Niemcy, które mu pośpieszą z pomocą. Miałoby się do czynienia z Zachodem silniejszym, zamożniejszym i pod każdym względem lepiéj od Polski zorganizowanym. Tu nie szczędzi Polsce strasznéj acz prawdziwéj ironii! Polska jest słabszą, bo jest wolną, bo wolność swą z każdą chwilą pomnaża, chociaż prowincye traci; sąsiedzi rządzą się absolutnie i są zagospodarowani, silni, mają ład i porządek.*) Ze Szwedem, mimo odwiecznego anta-

*) „Poloniam libertatibus semper crescere, provinciis ubique minui, e contra absolute regnantibus illis, parata omnia incognita dominantis unius imperium, apud amnes obsequium, vis in aperto, consilia in occulto, nec relevato unquam, nisi executione ipsa, proposito“ Szczuka, „Eclipsis Poloniae“.

gonizmu, mimo tylu doznanych uraz i krzywd bić się nie można z téj saméj przyczyny: słabości polskiéj. Moskwa jest przyjaciółką Rzeczypospolitéj, jest jéj jako państwo słowiańskie pokrewną, więc wojując ją osłabiałoby się własne siły; a do tego jeszcze w wojnie z każdém z wymienionych mocarstw byłaby opinia europejska przeciw Polsce zwróconą; pozostaje więc wróg jeden tylko: Turcya. Prowadząc wojnę z nią będzie się miało sympatye Europy za sobą, a zyskawszy następnie imię i sławę obronicieli Europy i Chrześciaństwa przed potęgą pogańską, można być spokojnym i pewnym, że ta Europa nie będzie żądać zguby obrońców Wiary św. Widać tu jakiś niejasny jeszcze i nie określony, ale już kiełkujący zawiązek idei panslawistycznéj, gdy mówi, że bijąc Moskwę, pokrewną bo słowiańską, osłabiałoby się własne siły. O ile znów prawdziwém było zapatrywanie, że Europa nie pozwoli na zgubę obronicieli Wiary św., pokazało się późniéj. Poczciwy Szczuka nie przewidywał, że niebawem Fryderyk W. rozwinie sztandar siły przed prawem, że Europa pokłoni się jego polityce zaborczéj, wobec któréj państwo tak nierządne i tak słabe jak Polska, mimo że otoczone aureolą „przedmurza Chrześciaństwa“ ostać się nie potrafi.

Wielce oryginalnym i prawdziwą niespodziankę czyniącym jest projekt następny: Poczmistrze wszystkich większych miast mają, zebrawszy nowiny krajowe i zagraniczne, wydawać co tydzień gazetę i rozdawać takową bezpłatnie między szlachtę. Widocznem jest tu dążenie, aby temu politycznie zacofanemu społeczeństwu, niewiedzącemu co i jak się w świecie dzieje, dać w ręce sposób do jakiego takiego oświecenia się i objaśnienia w obecnéj sytuacyi. Było to obliczone dla ludzi starszych; nie zapominając zaś i o uczącéj się w szkołach młodzieży radzi, aby w akademiach i szkołach średnich zaprowadzono stałe i płatne posady dla mężów zdatnych, którzyby wykładali naukę historyi i geografii, aby młodzież nabyła wcześnie wyobrażenia o świecie i politycznem życiu narodów, aby nie była późniéj zmuszoną odbywać marnych za granicę podróży, na których nic nie zyskuje, a traci wiele pieniędzy i rujnuje majątki. Mówi daléj o sądownictwie, przyczém radzi: aby w celu otrzymania większéj precyzyi i sprężystości w odsądzaniu spraw, ustanowiono

we wszystkich starostwach sądy, na wzór kapturowych, które odbywać by się miały cztéry razy do roku. Wskład sądu wchodzi dwunastu asesorów, wybranych na sejmikach, które zerwanymi być nie mogą. Żąda uregulowania stósunków celnych, kontroli nad przywozem i wywozem towarów, dozoru nad miastem Gdańskiem, które pod wielu względami przekracza dane sobie przywileje ze znaczną szkodą szlacheckich interesów. W kwestyi elekcyi monarchów żąda: aby król był Polakiem i katolikiem i strzegł się wszelkich związków pokrewieństwa z dworami zagranicznymi. Elekcya cudzoziemca jest z jednéj strony ujmą honoru narodowego, świadczy bowiem, że się nie ma u siebie godnych korony ludzi, ściąga z drugiéj strony mnóstwo intryg i zamieszań, a często wojny i klęski na kraj; kiedy przeciwnie król Piast kocha naród, z którego wyszedł, zna go, zna zasługi i zdolności pojedynczych obywateli kraju i może je stósownie wyzyskać. Kończy się rzecz żądaniem wypędzenia żydów z Polski: jako zgubnych dla kraju i społeczeństwa, przyczém radzi im dać trzechletni termin do załatwienia wszelkich spraw przed opuszczeniem Polski.*)

Innym zupełnie duchem tchnie polityczna broszurka Jana Jabłonowskiego, wojewody ruskiego, zatytułowana: „Skrupuł bez skrupułu“ (wydana we Lwowie 1730 r. — przedrukowana powtórnie w r. 1741 w dziesięć lat po śmierci autora). Jest ona bez porównania mniejszéj wagi od poprzedzających i bardzo ciasnego widnokręgu politycznego. Autor patrzy się na rzeczy ze swego stanowiska arystokratycznego, gniewa się na hałaśliwą i rozbujałą szlachtę: „że gada o panach i cenzuruje ministrów“;

*) „Nam gentem illam omnibus, quae soli subsunt, esse versutiorem, meticulosam et tyrannicam, abjectam ac superbam, facilem et violentam, sordidam et acceptatam. Hac sacrilega spurcitie aulas, templa et quidquid secretim servatum latitat expilari, usuris nobilitatem et plebem premi, rebus viliori in speciem pretio divenditis seduci, obscura saevitia sanguinem Christianum exsugi, acceptis in creditum summis fidentes decipi, — Cuncta arcanorum regni in oras alienas efferri. Hostibus Reipublicae sociari, urbes, oppida immensi squallore fedari, negotiatores aemulatione mercimonii interverti et quidquid in regno florentissimo magnificum et fructuosum foret funditus depauperavi, ea videlicet turba, cui fraudes pro honestate, lucra vetita pro fide, scelera pro gloria, odium in nos provocatione recipi“. Szczuka pag. 140.

wyrzuca społeczeństwu mnóstwo grzéchów, które pospolicie za grzéchy nie uchodzą, ale występuje nie jako dążący do naprawy złego reformator, lecz jako zrzędny i gdérający satyryk, konstatujący, że złe istnieje, ale nie chcący, czy nie umiejący wymyślić na nie rady. Pisemko jego rozkłada się na dwa główne rozdziały, z których piérwszy traktuje o krzywdach publicznych, drugi o prywatnych. Przedstawiwszy zły stan Rzeczypospolitéj w głównych zarysach, wylicza różnorodne grzéchy narodu jak: zgubne wymyślanie nowin, pisanie bezimiennych skryptów „de statu“, gadanie o panach, cenzurowanie ministrów, wexowanie królów; wylicza szkody skarbu koronnego i sarka na złą administracyą skarbowych dochodów. Można poczytać autorowi za zaletę, że z zestawionych przezeń przykładów, da się powziąść dobre wyobrażenie o stósunkach ówczesnych; że dokładnie i jaskrawo skreślił nam obraz złego gospodarstwa w skarbie publicznym, przeniewierstwa podskarbich; dokładnie też odmalował burzliwość i opłakany stan sejmików przedsejmowych, deputackich i sejmów Rzpltéj i opłakańszy od nich stan sprawiedliwości w trybunałach, pełnych intryg, gwałtów, przekupstwa i innych wielu niecnót. Część druga (zawierająca rozdziały zatytułowane: „ukrzywdzenia domów i dzieci przez jura communicativa wdów“; „ekonomie i w nich industrye szlachty, którzy dobra dziedziców arendą lub zastawą trzymają“; wreszcie: „służba żołnierska i poruczników kapitulacye“) traktuje o rzeczach nie dotyczących bezpośrednio dobra ogólnego i spraw kraju i nie jest znów niczém inném, jak tylko przyczynkiem do stanu ówczesnego uobyczajenia w Polsce. Ostatni z tych rozdziałów przedstawia nam mizerny stan armii, która już na papierze była małą i źle zaopatrzoną, a w rzeczywistości była jeszcze gorszą i w zupełnéj dezorganizacyi. Oficerowie nie pilnowali swych obowiązków, nie przebywali przy wojsku, ale włóczyli się z uczty na ucztę; a podwładni ich, naśladując zły przykład przełożonych, na włos lepszymi od nich nie byli. Na ten mnogi szereg grzéchów i złych nałogów nie szuka Jabłonowski rady; umiał on tylko złe pokazać i skarcić, ale nie umiał powiedzieć, jak je uchylić i co na jego miejscu zbudować, przy tém wszystkiém nie jest wolnym od pewnych kastowych przesądów, od prywaty i możnowładczéj dumy.

Z wielu miar podobną jest broszurce Jabłonowskiego polityczna broszura Franciszka Poklateckiego: „Kwestye polityczne obojętne, statum Rzeczypospolitéj polskiéj, prerogatywy urzędów w niéj, zwyczaje elekcyi królów, sejmów, sejmików i inne rzeczy potrzebne do porządku onéj egzaminujące“ etc. etc. Autor wybiera sobie dziesięć takich kwestyj, a mianowicie: jakim ma być król, cudzoziemiec czy Piast; jak ma być obieranym, czy przez posłów, czy pospolitém ruszeniem szlachty t. j. „viritim“; czy tron ma być dziedzicznym lub nie, czy król ma za żonę pojąć Polkę, czy cudzoziemkę i czy za radą senatu lub bez téjże, czy biskupi mają zasiadać w senacie; czy hetmani mają być dożywotnimi lub tylko doczasowymi; czy wojsko ma być stałém lub też pozostać się ma przy pospolitém ruszeniu; czy podskarbiowie rachować się mają publicznie, czy przed wyznaczoną na ten cel komisyą; a w końcu, czy byłoby „praejudiciosum“ wolności, gdyby się nie godziło zrywać sejmików.

Widzimy z tych tytułów, że autor rozbiera i zastanawia się nad najżywotniejszemi sprawami Rzeczypospolitéj, od których stanu zależały byt i przyszłość państwa; stawia atoli przy każdéj kwestyi wiele dowodów za i przeciw, nie oświadczając się wyraźnie na żadną stronę, a to z tego, jak sam powiada, powodu, aby nikomu sądu swego nie narzucać, lecz aby każdy sam wybierał to, co mu się zda być lepszém. Jest to chwiejność i nieotwartość, która u statysty dążącego do poprawy złego a pchnięcia państwa na dobre i zbawienne tory jest naganny godną, bo zamiast oświecić, wskazać jedyną zbawienną drogę, on bałamuci społeczeństwo, pokazuje mu dwa światła, stawia, że tak powiemy, na rozstajnych ścieżkach i pozwala ludziom, którym się przecie na mentora ofiarował, wybierać to, co sami zechcą. O tém, że ma obrać króla cudzoziemca albo Piasta, naród sam bardzo dobrze wiedział i wymyślić sobie mógł za jedną lub drugą stroną wiele argumentów; rzeczą atoli statysty jest powiedzieć temu narodowi otwarcie: ja jestem przekonania, że dla następnych powodów, obrać trzeba Piasta albo uczynić tron dziedzicznym i t. d. Z rodzaju argumentacyi Poklateckiego możnaby odgadnąć jego „credo“ poli-

tyczne: że był za wybraniem Piasta na króla, zaprowadzeniem tronu dziedzicznego, stałém wojskiem, doczesnością hetmanów i t. p., gdyż zwykle za sprawą, któréj jest przeciwnym, stawia nadzwyczaj słabe argumenta; broni zaś dobrze sprawy w jego przekonaniu zbawiennéj. Jakim jest u autora „Kwestyj politycznych“ rodzaj traktowania przedmiotu, niech posłuży za przykład jego rozbiór kwestyi pierwszéj, w któréj rozchodzi się o to, czy lepiéj Polakom obrać za króla cudzoziemca, czy Piasta t. j. Polaka. W pierwszéj części odpowiada autor, że lepiéj jest wybrać cudzoziemca, bo elekcya jego doda Polsce zacności i wzbudzi dla niéj poszanowanie u sąsiadów, dla Polaków zaś będzie zaszczytną, gdyż będą mieć królem pana z dziadów i pradziadów. W razie wojny będzie się miało od narodu, z którego król będzie wzięty, pomoc w pieniądzach i ludziach; prócz tego jeszcze król cudzoziemiec, z innymi skoligacony dworami, u tychże w potrzebie wsparcie i pomoc sobie wyjedna. Pochodząc zwykle z domu królewskiego lub książęcego, nie tylko że od Polaków, jako bogaty, pieniędzy domagał się nie będzie, ale owszem takowe z sobą do Polski przywiezie; przez sprowadzenie z swéj ojczyzny przemysłowców i rzemieślników przemysł i rękodzieła w Polsce podniesie; w końcu jako pan zamożny będzie sobie stawiał zamki i pyszne pałace i Polsce przez to wiele ozdoby przysporzy. Wszystko to, jak na piérwszy rzut oka widać, nadzwyczaj słabe i błache argumentacye, postawione jakby umyślnie dla tego, aby nikt w nie nie uwierzył. W części drugiéj przemawia autor za elekcyą Piasta i motywuje zdanie swoje następnie: Jest to nie małym dla Polaków wstydem, że nie mogą znaleść u siebie godnego na króla człowieka, lecz u obcych szukać muszą pana. Na koligacye króla cudzoziemca nie ma co liczyć, bo one owszem Polsce zgubnemi być mogą; tak samo ma się rzecz z pomocą zbrojną, która zamiast Polsce pomóc, obchodzi się z nią jak z krajem nieprzyjacielskim niszcząc go i obdzierając. Obcy król bierze od możnych pieniądze za rozdawanie wakansów i starostw, goni za dogodzeniem osobistemu interesowi i ambicyi, przezco ściągnąć może na Polskę wojny i uwikłać ją w niebezpieczne zatargi z zagranicą (stawia jako przykład wojny szwedzkie). Przy-

wykły u siebie w domu rozkazywać, nie uszanuje wolności narodowéj i praw społeczeństwu przysługujących, lecz opierając się na domowéj swéj potędze, koligacyi z dworami i t. p. dojść może łatwo do „absolutum dominium“. Wreszcie nie znając Polaków, nie znając ich natury, ich życzeń, związków, rodzin, sprzeczny z nimi w zwyczajach i obyczajach nie przylgnie do nich sercem i przywiązania téż narodu wzajemnie nie pozyska. W taki sposób rozwinął i rozwiązał autor wszystkie swoje kwestye, sposób, jak widzimy, wiele pozostawiający do życzenia.

Cenną też z niejednego względu i ciekawą jest broszurka Stefana Garczyńskiego, wojewody poznańskiego (późniejsza od książeczki „Skrupuł bez skrupułu“; — nosi ona tytuł: „Anatomia Rzeczypospolitéj polskiéj synom ojczyzny ku przestrodze i poprawie tego, co z kluby wypadło, mianowicie o sposobach zamnożenia Polskę ludem pospolitym, konserwowania dziatwy wieskiéj przez niedostatek i niewygodę marnie ginącéj i wprowadzenia handlów i manufaktur zagranicznych“.*)

Jak już z tytułu widać, ma autor głównie na oku stan ludu wiejskiego i wychowanie dziatwy wieśniaczéj, jakoteż podniesienie miast przez wspieranie rozwoju handlu i przemysłu narodowego. Całość rozpada się na sto kilkadziesiąt paragrafów i trzymaną jest przeważnie w tonie moralizującym i kaznodziejskim. Niemasz twierdzenia, któregoby autor nie starał się poprzeć licznymi wyjątkami z pisma św.! W piérwszych rozdziałach narzeka na wyludnienie Polski, a w szczególności miast, zamieszkanych przez samych prawie żydów, „którzy jako

*) Broszurkę swą dedykuje autor najstarszemu królewiczowi, poczém wysyła przedmowę do czytelnika, gdzie opowiada, iż w roku, 1742 wyjechawszy do Berlina dla poratowania zdrowia, „skoncypował Anatomią“. Za nią idzie przedmowa do Królewicza i znów „praefatio ad benevolum lectorem“, pełna cytacyj z pisma św. Dowiadujemy się tutaj, że w roku 1733 zaczął autor pisać „Anatomią“ (a więc w czasie, kiedy po śmierci Augusta II. panuje w kraju zamęt, podwójna elecya, a stąd wojna domowa), lecz pracę swą przerywał, a rękopis krążył po różnych rękach, zostając w jednych i dwa lata. Po tém wszystkiém następuje: „praeliminare cum praecustoditione do czytelnika“, wpada więc autor w niepotrzebne gadulstwo i rozwałkowuje rzecz, chociaż znów przyznać trzeba, że tu i ówdzie trafi mu się słowo wcale energiczne, jak n. p.: „przestrzegam czytelnika, że wziąwszy tę na siebie professyą nie podobna, abym do żywego nie jednemu nie dojął, ile że obligacya senatorska jest taka i być powinna, aby gdzie idzie o konserwacyą ojczyzny bez respektu osób prawdę rżnął i nic w bawełnę nie obwijał“. Nareszcie zabiera się autor do właściwéj „Anatomii“.

do każdej rewolucyi ojczyzny przywięzują się i nieprzyjaciołom faktorstwem dopomagają i nie rodzą się ani chowają na obronę ale na zgubę naszą, tak też w tej ojczyźnie pro nihilo censeri, powinni". Dawniéj, powiada Garczyński, stan miast był kwitnącym, dopóki stan szlachecki „obserwował" miejski i gdy mieszczanie przy swoich zachowani byli prawach, „wszystkiego im się chciało i na zaszczyt ojczyzny budowali, murowali się". Gorzéj ma się rzecz z ludem wiejskim, który jęczy w ucisku, żyje w wiecznéj niedoli i biedzie. Dlaczegóż historyografowie tak pochlebnie wyrażają się o Kazimierzu W.? nie z innego powodu jak tylko, że „konserwował in aequilibrio stan szlachecki, mieszczański i chłopski".*) To treść piérwszych 12tu rozdziałów, potém następuje długie zboczenie i w kilkunastu dalszych paragrafach zastanawia się Garczyński, jakim powinien być i co ma umieć każdy statysta, mówi o grzechu pierworodnym i jego skutkach, uzasadnia wreszcie prawdę, że „praca każdemu potrzebna", na mnogich przykładach z pisma św. starego i nowego zakonu, z ojców i doktorów kościoła i na sentencyach różnych filozofów i dochodzi do wniosku, że praca jest potrzebną nie tylko każdemu pojedynczemu człowiekowi ale i całemu królestwu, a zaniedbanie jest szkodliwém. Następnie wraca znów do ludu wiejskiego:**) Bóg rozkazał się rodzajowi ludzkiemu rozmnażać, a w Polsce jest wychowanie dzieci i staranność o nie niedbała! W wielkich domach starają się nie mieć dzieci, aby fortuny nie rozdrobnić; mieszczanie piją i nie dbają o żony i dzieci, „biją takowe, potrącają i przetrącają"; chłopków nareszcie dręczy bieda, „szlachta ich pędzi do robót i sprzątając wiele z pola, wiele także ludzi ze świata sprzątają!" stąd niema w Polsce żołnierza, niema kim stawić czoła wrogowi, bo ludzi mało. Dowodzi daléj z pisma św.***) „że wszystkie rzeczy, które Bóg stworzył, dla człowieka stworzył, a człowieka dla swojéj chwały", dlatego ludzie mniéj się powinni troszczyć o ozdobę świątyń, a więcéj o rozmnożenie

*) Autor przytacza nadzwyczaj liczne cytaty z Długosza, Kromera i Sarnickiego.

**) W §. 26.

***) W §. 34 i następnych.

swoje, bo człowiek sam, jako dzieło boskie jest milszym Bogu, niż świątynia lub ołtarz, dzieła rąk ludzkich. „Niechże tedy każdy rozsądny statysta fontem wszelkiéj naszéj nieszczęśliwości zważy, a uzna, jeżeli nie stąd emanat. że Polska słaba, bo nie ludna, bo rodzice niedbale dzieci traktują i o nie nie dbają: dlatego nie dbają, bo wiele duchownych o to nie napominają*). Gdyby nasza Polska była tak jak Francya lub Holandya napełniona ludźmi, podobnoby providencya boska taką obmyśliła konjunkturę, przez którąby Wołochy i Multany in potestatem mogły redire nostram“.

Należy więc starać się o dobre i troskliwe wychowanie dzieci,**) przestrzegać, aby nie biegały samopas, nie wybierały ptaszków, nie kradły owoców, nie pasły bydła, bo do tego ma być osobny pastuch gminny, ale aby chodziły do bakałarza (którego ma mieć każda wieś) i uczyły się tamże skromności.

Porównuje następnie stan włościański w Polsce z tymże stanem w Niemczech i nie oszczędza przy téj sposobności nie jednéj cierpkiéj przymówki dla szlachty: „Zbytki panów i szlachty sprawiły niedostatek poddanych chłopów; Niemcy przychodzą do coraz większéj perfekcyi, bo jeden stan drugiego nie gniecie“.***) Należy więc obchodzić się z włościaninem jak najlepiej, „bo stan włościański jest w każdym państwie najpotrzebniejszy, bo do podjęcia prac i fatyg żołnierskich jest sposobniejszy i trwalszy, a co większa, że w komendzie posłuszniejszy“.

W dalszym ciągu uderza autor z innéj strony na zbytki polskie: Do nas wszystko się sprowadza z zagranicy, a nic się u siebie nie robi; mnóstwo pieniędzy wychodzi na stroje i mody między obcych, przez co kraj się uboży. Zbytkują wszyscy, nawet żołnierze, w strojach i mieszczaństwo, emulując z szlachtą, a tymczasem biedny wieśniak w siermiędze i chodakach i rzemieślnik, ślusarz ginie z głodu, bo panowie mają zamki angielskie, a chłopi zapory i zawiasy z witek; sukiennik egzystować nie może, bo panowie chodzą w suknach holenderskich a wło-

*) §. 44.

**) Autor staje się do tego stopnia drobiazgowym, że uczy, jak dzieci mają być spowijane, a nawet jak pieluszki prać należy. §. 60.

***) §§. 63 i 64.

ścianie w siermięgach. Świątynie też pańskie sprowadzają swój sprzęt z zagranicy, budują je architekci obcy i wynoszą z kraju pieniądze. W miastach, co ulica to kościół, a na wsiach i o 3 mile musi biec chłopek do świątyni! „Wszystkie intraty, które panowie mają są jedne z potu czoła poddanych, drugie z ichże samych rąk z karczem pochodzą, a z rąk pańskich i jeden grosz do nich nie wraca się, ale obraca się do Węgier za wino, do cudzych krajów za stroje i poddanych pieniądze jako w jaką przepaść w ręce pańskie bez żadnej cyrkulacyi, bez żadnego powrotu wpadają na zawsze“.*) Narzeka wreszcie na zbyteczny ucisk kmieciów daninami i robociznami i ucisk mieszczan, przez to, że szlachta, nie szanując przywilejów miast, zakłada w nich ze szkoką mieszczan swoje kramy.

Poświęca potém autor wiele rozdziałów wojskowości. Prawi wiele o potrzebie wojny, a motywuje takową następnie: „Gdyby nie było bojaźni wojny, te wszystkie, na których się zasadza, upadłyby dygnitarstwa: do tego gdyby wojen na świecie nie było, toby przy monarchach ustały poselstwa, ablegacye, komisye, rady, sejmowania, parlamenta, komużby się tedy prezentowali z magnificencyą pałaców...?“ Żołnierza radzi autor tylko tyle trzymać, ile wystarczy krajowéj wełny na jego okrycie, gdyż sukna nie trzeba sprowadzać z za granicy, aby obcych nie bogacić. Powiedziawszy następnie o pożyteczności prochu strzelniczego, wraca napowrót do wychowania dzieci wiejskich i do niedoli włościan. Wzywa plebanów, aby lud nauczali i do szanowania panów zachęcali, a gospodarzy napomina, aby parobków „choćby kijmi“ do kościoła pędzili. Bóg sam rozciągnął nad wieśniactwem swoję opiekę, „bo Saul był chłopem, Dawid również“, trzeba więc żołnierzy (pochodzących z chłopów), jako takich, którzy bronią ojczyzny, rozprzestrzeniają jéj granice i krew za nią leją, czcić i kochać! „Każdy pan czy duchowny czy świecki chceli być longaevus super terram, niech tę maxymę przed się weźmie, aby po objęciu rządów zaraz się pytał i seryo inwestygował, jeżeli po wsiach chłopkowie honeste mieszkają, jeżeli mają modum vivendi et sustentandi prolem suam, gdy zaś nie, trzeba im dać modum przez wspieranie ich i dawanie im

*) §. 75.

zatrudnienia, trzeba się starać o ochędożne mieszkanie dla nich, a z ochędożnego pospólstwa sposobniejsze byłyby rekruty do obrony ojczyzny, a niżeli z nikczemnych harłaków i niedołęgów“.*)

Następnie poświęca autor wiele słów gospodarstwu rolnemu i melioracyi tegóż, żąda uporządkowania stósunków miejskich, wreszcie wyrzeka na zły stan sądownictwa i zupełny upadek sprawiedliwości, przyczém daje czytelnikowi mnóstwo cytat z pisma św. W końcu chwali panowanie Sasów jako spokojne i przechodzi całą historyą polską od Lecha aż do Augusta II. aby wykazać, że nigdy nie było w Polsce takiego spokoju jak za rządów tegóż, wytyka jedynie częste rwanie sejmów i wykazuje złe stąd następstwa. Na zakończenie pisze pochwałę Augusta II. i przytacza odpowiedź dworowi berlińskiemu (w sprawie toruńskiéj), na dowód: „quo zelo et pietate erga religionem, quo amore erga patriam tchnął ten Pan Najjaśniejszy re et nomine rex orthodoxus“.

Taką jest treść „Anatomii“ Stefana Garczyńskiego. Widać z niéj, że autor — i polityk nie tęgi i statysta słaby! Za zasługę policzyć mu należy, że, jak sam powiada, „rżnie prawdę i nic w bawełnę nie obwija“, że zajmuje się kwestyami bardzo żywotnemi, chociaż z drugiéj strony niezmiernie drażliwemi, przez których poruszenie musiał sobie szlachtę zrazić; przyznać mu więc trzeba niepoślednią odwagę cywilną, i to jego wyższość nad statystami współczesnymi, których brak téjże odwagi cechuje. W broszurce Garczyńskiego rozsypanych mnóstwo rzeczy dobrych, szkoda tylko, że forma „Anatomii“ nieszczęśliwa, że brak systematyczności i zbytnia gadatliwość autora wszystko popsuły. Być może, że wina leży w téj okoliczności, iż autor pisał „Anatomią“ przez wiele lat, często pracę swą przerywając, a stąd zapewne owa rozwlekłość, rozczłonkowanie jednéj i téj saméj rzeczy i rozrzucenie jéj po całéj broszurce, w ogóle brak ładu, stąd wreszcie niejedna sprzeczność, gdy n. p. raz chce wojny, bo takowa daje zatrudnienie rzemieślnikom, drugi raz wynosi pod niebiosa panowanie Sasów, dlatego że spokojne. Niejednokrotnie umié autor podać niezły środek na tę lub ową wadę, przeważnie atoli tylko błędy wytyka, nie troszcząc się

*) §. 134.

o wyszukanie skutecznego na nie lekarstwa. Mnóstwo spraw ważnych pomija milczeniem, a zastanawia się niejednokrotnie nad rzeczami błachemi, które właściwie w „Anatomii“ znajdować się nie powinny były. Argumentacya Garczyńskiego chroma bardzo często, a nie rzadko też jest wprost fałszywą: gdy n. p. radzi prowadzić wojny, bo wskutek zniszczeń, jakie za sobą pociągają, otwiera się pole zatrudnienia i zarobku dla rzemieślników! Stan wojska zbywa pobieżnie, a chodzi mu nie o organizacyą, siłę, uzbrojenie, ale o umundurowanie żołnierza; stanu sądownictwa w Polsce dotknął również tylko powierzchownie; o sejmiki i sejmy nie zaczepia wcale, choć znów ze słów jego łatwo poznać, że jest przeciwnikiem „liberi veto“, a protektorem głosowania większością. Mówi n. p. „Na ostatek nie tak zakochałem się w zdaniu mojém, abym się przy swojem fortiter miał opanować uporze, wiedząc, że plus oculi vident, quam oculus, ani téj jestem o sobie opinii, że quidquid in cerebro meo natum, oraculi, quidquid ex alieno prodit, erroris vicem habet“.*)

Przychodzi nam z kolei przypatrzyć się dziełu zamierzonéj przez Leszczyńskiego reformy. Dzieło jego: „Głos wolny wolność ubezpieczający“ jest broszurą kandydacką, daną narodowi w chwili, gdy tron polski zawakował po Auguście II., daną niejako na przypomnienie się pamięci obywateli i kraju, którego korona zdobiła już na chwilę skroń autora. Szérokość widnokręgu, bystrość spostrzeżeń, trafność sądu, głęboki zmysł polityczny, gorąca miłość ojczyzny, szlachetna troskliwość o przyszłe losy Polski, cechują dzieło króla Stanisława i świécą z każdéj nieledwie tegóż karty; ale właśnie okoliczność, że „Głos wolny“ jest broszurą kandydacką, każe sądzić: że Leszczyński nie wypowiedział w niéj ostatniego słowa, że nie wyjawił wszystkich swych myśli, że wielokrotnie był nieszczérym i mówił może przeciw wewnętrznemu swemu przekonaniu, nie chcąc przez przedwczesne i zbyt otwarte przemówienie, zrazić sobie umysłów tém pismem, które właśnie na pozyskanie tychże obliczoném było. Widać to jasno z wielu ustępów: gdy za wiele może mówi o niebezpieczeństwach grożących szlachcie od tronu

*) Garczyński „Anatomia Rzeczypospolitéj“ §. 11.

i dążeniu króla do absolutyzmu, gdy zostawia téjże szlachcie w całości „Liberum veto“, gdy ogranicza władzę królewską przez odebranie jéj dystrybutywy wakansów i rozdawnictwa starostw; widać i z wielu innych rzeczy, które w dalszym toku poznać nam przyjdzie bliżéj i obszerniéj, gdyż niejedna Leszczyńskiego teorya przyjęła się i znalazła swe praktyczne zastósowanie w reformie Czartoryskich, na sejmie konwokacyjnym 1764 roku. Broszura rozpada się na piętnaście rozdziałów, w których autor mówi kolejno o duchowieństwie, królu, ministrach, senacie, stanie rycerskim, sejmach, stanie włościańskim, wojsku, skarbie, sprawiedliwości, porządku wewnętrznym i elekcyi królów. Jak u Karwickiego przyczyną całego złego w Polsce jest nienaturalny stósunek trzech pierwiastków: monarchicznego, arystokratycznego i demokratycznego i prawie niemożliwość istnienia obok siebie tronu i wolności; tak znów u króla Stanisława złe wypływa z braku równowagi między majestatem a wolnością. Karwicki konsekwentnie do twierdzenia, że tron i wolność obok siebie istnieć nie mogą, radzi usunięcie monarchicznéj formy rządu, a zaprowadzenie czystéj republiki; Leszczyński daleki od takiego radykalizmu dąży do stworzenia brakującéj między wykluczającymi się wzajem żywiołami równowagi. W jaki zaś sposób chce takową osięgnąć, jak chce Polskę zreformować, zobaczymy z niniejszego:

Skréśliwszy najprzód zwykłym wszystkich statystów polskich zwyczajem przerażający stan Rzeczypospolitéj, przy któréj to sposobności grozi jéj niechybną utratą bytu i niepodległości politycznéj, jeżeli nie wyrwie się z objęć anarchii; zaczyna reformę od duchowieństwa, radząc wprowadzenie generalnéj wszystkich dóbr kościelnych administracyi, wspólny skarb kościelny, z którego czerpać się ma na prawdziwe i rzetelne potrzeby kościoła, jako: na budowę nowych, a reparacyą starych świątyń, szpitale i seminarya; zbywająca zaś reszta nie może być lepiéj obróconą, jak na wojsko, mające bronić Wiary św. Wszystkiemi siłami dążyć trzeba do wewnętrznego wzmocnienia państwa, zaprowadzając równowagę między tronem a narodem, któréj zupełny brak czuć się daje. Dojdzie się zaś do niéj, znosząc z jednéj strony odpowiedzialność króla, a stanowiąc

natomiast odpowiedzialność ministrów, z drugiéj zaś strony odbierając tronowi dystrybutywę wakansów i rozdawnictwo królewszczyzn, a oddając piérwszą pod dyspozycyą Rzeczypospolitéj, drugie pod wyłączną administracyą podskarbich. Rzeczpospolita ma cztéry ministerstwa: wojny, skarbu, polityki i sprawiedliwości, które według trzech prowincyj królestwa rozpadać się mają na wielkopolskie, małopolskie i litewskie. Ministrowie obierani z senatu i to z téj części królestwa, którą mają rządzić, nie będą, jak to dotychczas się praktykowało, dożywotni, lecz tylko sześcioletni, który to przeciąg czasu w razie zdatności ministra przedłużonym być może do dalszych lat sześciu. Ustępujący z urzędu minister ma oddać do archiwum państwa memoryał, zdający dokładną relacyą: w jakim stanie znalazł sprawy państwa w zakres jego działania wchodzące przy objęciu swego urzędu i w jakim je opuszcza. Należy téż koniecznie większą poświęcić baczność senatowi, który stracił kredyt u społeczeństwa szlacheckiego. Członkowie senatu winni być wynagradzani za usługi Rzeczypospolitéj świadczone, ostro zaś karani za każde dopuszczenie się w sprawach publicznych niedbalstwa. Ludzie młodzi, niedojrzali i niedoświadczeni nie mogą wejść w skład senatu. Każdy senator ma być obierany w swojém województwie przez większość głosów i tajne głosowanie, przyczém król ma tę prerogatywę, że podaje cztérech kandydatów, z których szlachta jednego wybiera. Uderza autor następnie bardzo silnie na niewykształcenie szlachty i nadużywanie przez nią prerogatyw wolności. Gani pospolite ruszenie, które nietylko, że nie dorasta nigdy siłom nieprzyjaciela, wojującego regularném i wyćwiczoném wojskiem, ale pociąga za sobą zaniedbanie obowiązków ziemianina, skąd upadek gospodarstw zdolnych, skoro ci, którzy ich pilnować powinni, na wojnę ciągną. Wypada, stósując się do urządzeń innych państw w tym względzie, zaprowadzić stałą milicyą, płatną przez szlachtę, a wychodzącą na wojnę nie na wezwanie hetmanów, lecz saméj Rzeczypospolitéj. Nieszczęściem dla Polski jest jéj bezradność, wynikająca z burzliwych, pełnych zamętu sejmików i gorszych jeszcze nad nie sejmów, zwykle nie dochodzących. Należy więc przedewszystkiém wysyłać na sejmy ludzi godnych, starszych

wiekiem, doświadczonych i nie obranych z wiedzy, a głównie sumiennych, którzyby z prawa: „liberi veto“ tylko z wszelką oględnością korzystali. A więc „liberum veto“ zostawione, i sejmy oddane z naiwną wiarą sumienności posłów, która niestety bardzo wiele pozostawiała do życzenia! Z każdego województwa winni być na sejm wysyłani posłowie, aby na nim zastąpioną była każda najmniejsza część Rzeczypospolitéj. Instrukcye dla posłów mają być porządnie spisywane, przyczém rzeczy, na które zapadło na sejmiku „liberum veto“, osobno podane, przedłożone będą do rozstrzygnięcia całéj Rzeczypospolitéj. Radzi autor określić należycie porządek obrad, usunąć raz na zawsze tamowanie „activitatis“ sejmu, wnoszenie jakichkolwiek spraw przed obraniem marszałka, nie dozwolić wniesienia innéj materyi, dopóki jedna nie będzie stanowczo załatwioną i w konstytucye wpisaną. Sejmy trwać mają przez sześć miesięcy. Odbywają się alternatą w Wielkopolsce, w Małopolsce i w Litwie i dzielą się według cztérech ministeryów na cztéry izby (sekcye), które materyą, w ich zakres wchodzącą, należycie uporządkowaną i przygotowaną zebranym „in pleno“ stanom przedstawić mają. Podczas „interstitium“ między sejmami, odbywają się rady wojewódzkie, składające się z połowy posłów każdego województwa, którzy po odbytym sejmie do domu wracają, druga bowiem połowa tychże zostaje przy królu i ministrach jako rada nieustająca. Rady te trwają aż do sejmików przedsejmowych, a król i senat znoszą się z niemi ciągle, aby wiedzieć, co, gdzie i jak się w kraju dzieje. Omówiwszy kolejno sprawy duchowieństwa, stanu królewskiego, możnych i rycerstwa, nie zapomina i o stanie włościańskim, przyczém gani ogromny i niesprawiedliwy ucisk wieśniaków, strasząc społeczeństwo możnością ogólnego buntu chłopskiego. Chcąc uniknąć tego nieszczęścia, trzeba podciągnąć włościanina pod prawo, trzeba mu dać wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, skąd się tę korzyść osiągnie, że nastąpi pewna równowaga pod względem zaludnienia, że się nie będzie miało w jedném miejscu za wiele, w inném za mało ludzi. Bezpieczeństwo kraju, zabezpieczenie Polski przed grożącym jéj rozbiorem, gruntuje się na posiadaniu wojska, „które żeby było bitne, trzeba żeby było liczne, płatne,

posłuszne i dobrze ćwiczone“, zwłaszcza, że na żadną obcą pomoc liczyć nie trzeba! Należy dać lepsze zabezpieczenie otwartym granicom państwa przez pobudowanie fortec, trzeba być gotowym zawsze do wojny, pamiętając na przysłowie: „si vis pacem, para bellum“. Polska powinna mieć co najmniéj stotysięczną armią, rozłożoną w trzech swoich prowincyach, pod wodzą trzech hetmanów. Stan armii w czasie pokoju wynosić ma 50 tysięcy ludzi (pułk na stopie wojennéj wynosi tysiąc, w czasie pokoju pięćset ludzi); jednakże fundusze powinno się ściągać na sto tysięcy, z których połowa odkładać się ma do skarbu i może być wypożyczaną na procenta zamożniejszym miastom, wskutek czego fundusz wojenny ciągle wzrasta, a w razie wybuchu wojny skarb będzie należycie zaopatrzony w środki do jéj prowadzenia. Liczba ludzi w korpusie oficerów wynosi wśród pokoju tyleż, co podczas wojny, jednakże nie będący w czynnéj służbie pobiérać mają tylko połowę pensyi. Wreszcie należy pobudować szpitale dla wojska, domy inwalidów, jakotéż szkołę wojskową, z któréjby wychodzili zdatni oficerowie, założyć również trzeba szkoły artyleryi i inżynieryi, a natomiast koniecznem jest usunąć raz na zawsze wolność trzymania nadwornego żołnierza, która niejednokrotnie staje się przyczyną niemałych wewnętrznych zamieszek, czyni możnych pochopnymi do zuchwalstwa i gwałtów. Wszystko to rzeczy bardzo rozsądne i zdolne dźwignąć Polskę z przepaści, gdyby je przyjęto. Do dobrego atoli stanu armii, do należytego w ogóle stanu w Rzeczypospolitéj dojść nie można, dopóki stan skarbu nie będzie odpowiadał potrzebom kraju. Mają więc być ustanowione dochody skarbu, tworzące się z intraty z dóbr królewskich, stałego podatku duchowieństwa i czopowego, na wsie rozciągnąć się mającego. W tym celu wyznaczoną ma być komisya, która sporządzi generalną całego królestwa taryfę: ile kto obowiązanym będzie płacić. Taryfa ta sporządzoną być ma nie według łanów lub kominów, lecz według pojedynczych parafij, z których każda składa do skarbu dziesiątą część swych dochodów; pogłówne zaś, podymne, łanowe, rogowe od bydła i młynowe, ma być zniesioném na zawsze. Sądownictwo całe, a w szczególności trybunały mają podlec ścisłéj — reformie i tak: znieść

się ma sądzenie trybunałów bez apelacyi. Trybunał zatrzymuje ostatnie słowo w sprawach kryminalnych, w sprawach zaś cywilnych, ma być sejm (respective izba sprawiedliwości) ostatnią instancyą. Dla uniknienia praktykowanych dotąd w trybunałach korrupcyj, ma się wprowadzić głosowanie tajne za pomocą kartek. Zaczém pójdzie, że z jednéj strony przekupieni raczéj przekupujących niż sumienie swoje zdradzą, a z drugiéj znów strony rzadszymi się staną korruptorzy, nie będą bowiem chcieli ryzykować sum piénieżnych, będąc pozbawionymi kontroli nad przekupionymi. Na deputatów trybunalskich należy obierać ludzi nieskazitelnego charakteru, zacnych a przedewszystkiém świadomych ojczystych praw („capaces"). Mają oni być dożywotnymi i płatnymi, a w takim razie będą się przykładać usilnie do prawa i nabędą niezbędnéj sędziom wprawy. Radzi wreszcie założyć trzeci trybunał, aby każda z trzech prowincyj państwa posiadała swój sąd najwyższy. Omówiwszy nareszcie w osobnym ustępie: „polities", zgubność panującego nierządu, zgubność rozkiełznanéj wolności, a napomniawszy do zaprowadzenia ładu i porządku w wojsku, sejmikach, sejmach, trybunałach i t. d. przychodzi wkońcu do elekcyi królów. Wykazawszy na mnogich, praktykowanych przez Rzeczpospolitą przykładach, zgubność obierania cudzoziemców, ich zabiegi, intrygi i czcze obietnice, którym społeczeństwo wierzy, a z których zwykle nic się nie spełnia; radzi wykluczyć raz na zawsze cudzoziemców od tronu, a obierać Piasta, który już dla tego samego będzie lepszym, że będzie narodowi znanym i łatwiéj na podyktowane sobie „pacta conventa" przystanie. (Słowa te wzbudzą tém większy podziw, gdy się zważy, że je powiedział kandydat do korony!) Konwokacya stanie się odtąd wcale niepotrzebną. Wszystkie sejmiki elekcyjne odbyć się mają jednego i tego samego dnia i nie mogą zatrudniać się żadnemi innemi sprawami, jak tylko elekcyą. Szlachta oddaje „vota" swoje pisemnie, które następnie marszałek sejmikowy w obecności senatora województwa i cztérech delegatów ze stanu rycerskiego głośno odczytuje i kandydata, największą ilość głosów mającego, wymienia. Nazajutrz po téj czynności wybiera się podwójną ilość posłów na sejm elekcyjny, gdzie odbiera prymas od mar-

szałków sejmikowych spis kandydatów, z którego to spisu ogłasza cztérech największą ilość głosów posiadających. Kandydaci opuścić mają plac elekcyi, która odbywa się nie w polu, ale na zwykłém miejscu obrad sejmowych. Z owych cztérech wymienionych kandydatów wywołuje prymas mającego największą ilość głosów, który, jeżeli nastąpi na'ń jednomyślna zgoda (unanimitas), zostaje mianowany królem, gdy zaś nie, wywołuje prymas drugiego, w razie „veto“ trzeciego i czwartego. Ponieważ atoli przy obiorze króla potrzebną jest jednomyślność (unanimitas), staćby się mogło, żeby żaden z owych cztérech nie został wybranym. Aby więc podobnéj ewentualności zapobiec, należy usunąć: konieczność jednomyślności głosów jako zgubną, a zaprowadzić natomiast „pluralitatem votorum“ przez głosowanie za pomocą czarnych i białych gałek, przyczém zwykły poseł ma jeden, senator dwa, a prymas trzy głosy, a to dlatego, aby w razie równości głosów mógł rozstrzygać na jednę lub drugą stronę.

W niespełna 30 lat po „Głosie wolnym“ Leszczyńskiego okazała się nowa w tym kierunku praca, któréj celem było: dźwignięcie Polski z upadku i poprawa tkwiących w jéj urządzeniach błędów, praca pełna szlachetnych i poczciwych dążeń; jest to cztérotomowe dzieło Stanisława Konarskiego: „O skutecznym rad sposobie“. Stanisław Konarski, zakonnik, Piar, uczeń szkoły króla Leszczyńskiego, człowiek żelaznéj pracy i wytrwałości i ogromnéj w narodzie zasługi, stanowiący w dziejach polskiéj oświaty i Literatury epokę, stał się reformatorem wychowania młodzieży mimo znacznego z wielu stron oporu, mimo ciężkiéj długoletniéj walki z starym, zapleśniałym przesądem; a wreszcie dziełem swém; „O skutecznym rad sposobie“, stanął w szeregu najznakomitszych polskich statystów i polityków i zyskał sobie u współczesnych i potomnych imię nieznużonego, zacnego pracownika, prawego obywatela, pełnego miłości dla upadającéj Ojczyzny, pełnego najlepszych dla niéj życzeń i chęci. W naszym przeglądzie statystów epoki saskiéj widzieliśmy, że mężowie ci dotykali w swych pismach wszystkich najżywotniejszych kwestyj, wszystkich ważnych, Rzeczpospolitą obchodzących materyj, prawili o sprawach wchodzących w zakres

polityki, administracyi, ekonomii, nawet o sprawach socyalnych; Konarski znów, opierając się na zdaniu, że sejmy są główną wszystkiego podstawą, bo mając dobrze urządzone sejmy, będzie się miało wojsko, sprawiedliwość, skarb, wewnętrzny porządek i dobrobyt, poświęca całą swą uwagę radom polskim, kładzie je na piérwszym planie, wysnuwając z dobrego ich stanu wielką i piękną dla Polski przyszłość. Piérwszy tom dzieła wyszedł w Warszawie w roku 1760, bezimiennie, dalsze tomy wychodziły w latach następnych 1761, 1762 i 1763; stąd tłumaczy się w dziele Konarskiego pewien brak ciągłości i systematyczności, widać wiele powtarzania się, widać wachanie się i niezdecydowanie, odwlekanie wypowiedzenia stanowczéj myśli, którą autor dopiero w końcu dzieła otwarcie wyjawia. Bardzo też widocznym jest na autora wpływ Leszczyńskiego i Karwickiego; w wielu razach opiera się Konarski na tych samych co oni zasadach, w wielu razach wprost ich słowa cytuje i ich zdania do przyjęcia poleca. Ulubionym też argumentem autora jest Cicero, z którego nie zaniedbuje przy każdéj sposobności zacytować tego lub owego ustępu na poparcie twierdzenia swego.

Część piérwsza traktuje: o potrzebie sejmów i nieskuteczności sposobów do ich utrzymania. Przyczyną głębokiego upadku Polski jest zła forma sejmów. W ościennych państwach są rady, więc idzie wszystko dobrze, w Polsce rwie się sejm za sejmem, dlatego dąży ona olbrzymimi krokami do zguby. „Kilkadziesiąt lat mija jak ordynaryjnego nie możemy się doczekać sejmu, która jest nasza najwyższa Rada, i cóż za dziw, że bez rady téj będąc giniemy na wszystkiem, upadamy na wszystkiem, a coraz to głębiéj*)“. „Któż nie widzi, że bez rady i sejmów coraz nieszczęśliwiéj pójdziemy, coraz w większe wpadać będziemy nierządy, i że naostatek nierządów tych dobierze i przebierze się miarka z ostatnią Ojczyzny ruiną“**). Chociaż sejmy czasem (co nadzwyczaj rzadko się zdarza) dochodzą, małą tylko ma się z nich korzyść, a zwykle żadnéj, „bo nam trzeba takich sejmów, któreby niechybnie i niewątpliwie dochodziły zawsze i niezrywały się nigdy, bo tu rady nie przemijającéj,

*) Tom I. stron. 11.

**) Tom I. stron. 12.

nie na raz, ale zawsze pewnéj, pilnéj, skuteczniéj i przynajmniéj w czasach prawem opisanych, nieustającéj potrzeba królestwu, bez któréj, jako się rzekło i jako zdrowy rozum dyktuje, stać długo żadne państwo nie może“*). Sejmy dzierżą w swéj dłoni najwyższą władzę prawodawczą i wykonawczą, od lat atoli wielu władza ta jest złamaną, zwichnioną, bo sejmy nie dochodzą. Chcąc ratować się od zguby trzeba jak najpilniéj złe wykorzenić! Wprawdzie wielu widzi ciężki, głęboki upadek państwa, z wielu stron dają się słyszeć głosy skargi i wyrzekań na złą dolę, słychać napomnienia, widać dążenia do reformy, przyczém jedni chcą to, drudzy owo poprawić, nikt atoli nie myśli na seryo o poprawie, nikt czynnéj nie przyłoży do dzieła ręki. Wylicza autor trzynaście rozmaitych sposobów, które różni podają i do przyjęcia zalecają; ciekawe one z wielu miar, bo dają nam pojęcie o najróżnorodniejszych opiniach i zapatrywaniach się społeczeństwa na błędy tkwiące w urządzeniach państwowych i sposobie ich usunięcia. Konarski uznaje wszystkie te sposoby za niedostateczne, za półśrodki nie będące w stanie usunąć złego radykalnie. Chciano z jednéj strony, żeby dwór lepiéj starał się o sejmy, żeby ujmował datkami strony, traktował wszystkich równo, a sejmy pewnie dochodzić będą. Inni życzyli sobie, aby możni panowie więcéj dokładali starania o dochodzenie rad publicznych, gdyż ich prywata i emulacye takowe najczęściéj psują. Autor w słowach pełnych prawdy i energii zbija te twierdzenia i niepraktyczne rady: „Śmiem mówić, że gdyby i dwór i panowie wszystkie rozumu, kredytu i możności swojéj wytężyli siły, sejmy, nie mówię jeden jaki sejm mniejszéj importancyi i drugi, ale mówię wszystkie, arcypotrzebne ordynaryjne sejmy stawać z teraźniejszą rad formą żadną miarą z całém panów wysileniem nie mogą“.**) Dwór nie posiada tak wiele skarbów, aby mógł tyle głodnych zaspokoić gardeł, wszystkim zadosyć uczynić oczekiwaniom, „zresztą trzebaż dopiero prosić, błagać, pozyskiwać kupami złota, aby ten i ów ojczyzny nie gubił zrywając sejmy? Mimo równości traktowania, która w Polsce jest chimerą, mimo datków, ogólnéj na sejmie

*) Tom I. stron. 13.

**) Tom I. stron. 36.

zgody nie zyskają ani król, ani panowie, jest to życzenie niepodobne do spełnienia; wszędzie i zawsze były partye, była różnica zdań, bo to leży w naturze ludzkiéj, tylko nie wszędzie owa różnica pociągała za sobą takie zgubne skutki, jak w Polsce". Początkowo trzeba było większości posłów do zerwania sejmu, późniéj wystarczyła mniejszość, potem kilkunastu posłów, wreszcie od roku 1652, gdy Sicíński sejm zerwał, wystarcza jeden, jedyny człowiek, aby najzbawienniejsze zamiary obracały się w niwecz! Nie koniec na tém; z biegiem czasu przybyły różne sposoby zrywania sejmów; w roku 1688 zerwano po raz piérwszy sejm przed obraniem marszałka, późniéj przez nagromadzanie nieskończonéj ilości najrozmaitszéj materyi, przez próżne a umyślne gadaniny wycieńczano czas sejmowy. Inne znów odzywają się głosy, podające sposoby dojścia sejmu, jako to: aby to tylko przyjmować i umieszczać w konstytucye, na co powszechna zapadnie zgoda, materye zaś wetowane odraczać; aby nie baczyć wiele na kontradycentów, ale robić swoje; aby tylko tego kontradycenta słuchać, który się przy prawie oponuje; aby poseł tamujący izbę nie żadną prywatną, ale publiczną podawał przyczynę i dobrze takową posłom wyłożył, bo taka tylko opozycya ma mieć wagę; wreszcie, aby sądzić i karać rwących niesprawiedliwie sejmy i ustanowić osobny na nich trybunał w Warszawie; aby nie wolno było rwać sejmu aż w senacie, aby sejmy limitować; aby zaprowadzić sejmy konne i t. p. Wszystkie te rady potępia autor stanowczo, gdyż, idąc za piérwszą, dojść by się mogło zaledwie do załatwienia najdrobniejszych materyj, do uchwalenia zaś ważniejszych, bliżéj państwo obchodzących i potrzebniejszych spraw nie przyszłoby nigdy. Nie baczyć na kontradycentów znaczyłoby dopuszczać się zgwałcenia głosu wolnego, wykraczać przeciw istocie wolności, a każdy téż znów kontradycent naciągając prawo i interpretując je najrozmaiciéj i samowolnie, będzie się starał dowieść, że się przy prawie oponuje. Sądzić winnych, niesprawiedliwie rwących sejmy? przez kogo, jak, gdzie i kiedy? czyż może dojść do ustanowienia odpowiedniego trybunału, jeżeli sejmy nie dochodzą? wszak tylko sejm mógłby taki trybunał ustanowić, zresztą gdyby się téż nawet udało założyć trybunał, „to byle

poseł nie wziął pieniędzy, byle kointelligencyi z obcym nie miał ministrem, byle fakcyj i praktyk nie czynił, niech z siebie, niech z instynktu Pana, czy czyjego, uprze się niesłusznie i nierozumnie na swojéj kontradykcyi, swoję niech do upadłego utrzymuje opinią, o to być sądzony nie może, bo to nie wziątek, nie fakcya, ale błąd rozumu czy woli: to mu wolno, niepozwolić na nic, i sejm cały, jeżeli chce, zerwać: dosyć mu według teraźniejszéj mody i autoryzowanego zupełnie zwyczaju powiedzieć: tak chcę, bo tak mi się zdaje, poseł rachunku nie powinien z swego zdania dawać; komu tak, mnie się inaczéj zdaje i wolno mi to".*) W końcu potrafi się ukryć przed sądem, bo każdy dający się przekupić będzie ostrożnym, utrzyma rzecz w tajemnicy i sąd mu nic nie zrobi. Sejmy konne są wybrykiem chorobliwéj jakiéjś fantazyi, są po prostu niedorzeczne i śmieszne i trudno pojąć, dlaczegoby miały być skuteczniejsze od teraźniejszych, „czy, jak mówi Szaniawski biskup krakowski, głowy końskie mają być lepsze od naszych?" O wiele głębszym i praktyczniejszym był pomysł radzący ustanowić sejmy pod konfederacyami, to też autor najdłużéj się nad nim zatrzymuje i chociaż jest mu niechętnym, jednakże bezwzględnie go nie potępia. Mieć sejmy konfederackie, jest żyć wiecznie w stanie nienaturalnym, posługiwać się sposobem anormalnym i gwałtownym, wkońcu zaś dojść by musiało do tego, że te konfederacye zgubiłyby Polskę podobnie, jak ciągłe dyktatury położyły koniec rzeczypospolitéj rzymskiéj. Przystaje wreszcie na jeden sejm pod konfederacyą, którego zadaniem by było usunąć złe stanowczo, a stworzyć nowy stan rzeczy; następne zaś sejmy miałyby po zwykłéj odbywać się formie. (Jest to jakby przeczucie sejmu 1764 i konfederacyi Czartoryskich) „Na cóż tedy te pod konfederacyami sejmy, niech jedna najpierwsza skutecznie i wiecznie utwierdzi dochodzenie sejmów, to na sejmach według prawa zwyczajnych i sprawiedliwych siły Rzeczypospolitéj i skarb i moneta i praw egzekucya i wszystko postanawiać się będzie, jedno na jednym, drugie na drugim sejmie, bo wszystkiego razem opatrzyć, poprawić i postanowić nie można, i tak się naturalnie zwyczajnymi rządzić będziemy sejmami i żadnéj nie

*) Tom I. stron. 91.

będzie potrzeby tych pod konfederacyami sejmów, gdyż konfederacye są gorsze lekarstwa niż same choroby; dorujnują do szczętu i prędzéj, co nieporządek jeszcze nie dokończył dotychczas“.*) Jest to główny punkt, w którym, jak to późniéj zobaczymy, Konarski się różni od zapatrywań i dążeń książąt Czartoryskich, które nosiły na sobie cechę pewnéj gwałtownéj energii, położenia tamy złemu za pomocą konfederacyi i zamachu stanu. Autor dzieła „O skutecznym rad sposobie“ działa w przekonaniu, że dojdzie do celu łagodnie, liczy za wiele na dobrą wolę społeczeństwa, o którém sądzi, że zrozumie położenie i potrzeby państwa i przechyli się do projektu reformy dobrowolnie; do czego trzeba było przedewszystkiém wyższego stopnia oświaty, więcéj moralnego gruntu, niż go podówczas znaleść można było, i wiele, bardzo wiele dobréj woli. Był to jeden odcień ludzi, bądź co bądź lepszych, bo chociaż nieskuteczne podających sposoby do usunięcia złego, ale przecież widzących, że tak, jak jest, zostać daléj nie powinno i nie może. Inny odcień jest gorszym, bo ten zwątpiwszy z góry o wszystkich sposobach poprawy, przyszedł do nieszczęsnego przekonania: „że Polska nierządem stoi“, że nie warto się daléj daremnie trudzić i mozolić i sposobów poprawy obmyślać, gdy wszystko już stracone, gdy złemu już nic pomóc nie zdoła! Jest to obóz ludzi jakiéjś strasznéj, grzesznéj, potępienia godnéj rezygnacyi, poddania się losom, ludzi, którzy z założonemi rękoma czekali, na bardzo zagadkową i niepowabną przyszłość, a smutno przyznać, że takich ludzi, było wiele w tym czasie. Wyrazami pełnymi energii i goryczy chłosta ich autor, mówiąc: „Trzeba być nad wyrażenie wszelkie nikczemnego rozumu, trzeba wprzód postradać całe naturalnego rozsądku, trzeba być srogiego nad takiemi Ojczyzny nieszczęściami serca, trzeba być téj matki wyrodkiem, ktoby takim uwierzył maxymom. Dom prywatny, prywatna familia, wieś, miasteczko, miasto jedno, zawsze nierządem upada, a Polska jedna nierządem i nieporządkiem stoi? Wszystkie kraje rządem i porządkiem kwitną i w górę idą, Polska jedna lepiéj z nierządu korzysta, ona jedna pod słońcem

*) Tom I. stron. 117.

nieporządkiem trwać i w długie stać będzie wieki?“*) Że Polska dotąd jeszcze nie upadła, to przyczyna leży w zwykłych kolejach, jakie państwa odbywają, które „długo chorują, długo cherlają, długo je wewnątrz toczą i dogryzają nierządy; powierzchownie salwują je okoliczności czasów i sąsiadów, nie upadają, bo ich niema kto popchnąć, a gdy rozumieją, że stać mogą i stoją, na ten czas za lada popchnięciem do ostatniego i niepodźwignionego nigdy przychodzą upadku“.**) Następnie wykazuje Konarski bezzasadność twierdzenia: „Że sąsiedzi nie dadzą Polsce upaść!“—„utrzymują nas sąsiedzi, mówi on, i utrzymywać będą w tym nierządzie szkaradnym, abyśmy nigdy do dobrego rządu, nigdy do bogactw, nigdy do sił nie przyszli, abyśmy coraz stawali się słabszymi, aby z nas mieli swe wszelkie wygody, aby nas w swojéj dyspozycyi i dependencyi jako im się podoba trzymali, aby naszym krajem przez swoje rozrządzali traktaty, aby ten kraj nigdy głowy nie podniósł i im cienia nie czynił“.***) W konkluzyi części piérwszéj rozwodzi się szeroko nad tém, jak ważném jest starać się, aby wynaleść skuteczny sposób dochodzenia sejmów. Wrażenie, jakie zrobiła piérwsza część dzieła Konarskiego, było bardzo wielkie; posypały się mnogie listy pełne powinszowań dla autora i pełne zachęty do dalszéj pracy.

Prymas Łubiński, wielu biskupów i senatorów świeckich pośpieszyło, aby wyrazić Konarskiemu listownie swą radość i uznanie dla patryotycznych dążności autora. Prymas pisze mu pod dniem 12 Kwietnia 1761 roku: „Bądź WMćPan pewny uniwersalnéj wszystkich dobrych patryotów i mojéj wdzięczności, za tę dla dobra publicznego pracę i gorliwość“. Ksiądz Kajetan Sołtyk biskup krakowski powiada: „Trzeba ufać, że powoli cała nacya aprobować go (sposób) będzie“. Co było mężów znakomitych rodem i znaczeniem życzyło mu powodzenia i zachęcało do najrychlejszego wydania dalszéj pracy. Czytamy na podpisach nazwiska: Dembowskiego kujawskiego, Czartoryskiego poznańskiego, Grabowskiego warmijskiego, Załuskiego kijowskiego, Krasińskiego kamienieckiego i Ostrowskiego inflanckiego biskupów; Jana Klemensa Branickiego krakowskiego, Jabłonowskiego poznańskiego, Wielopolskiego sędomiérskiego, Miaskowskiego kaliskiego, Tomasza Sołtyka łęczyckiego, Jędrzeja Zamojskiego inowrocławskiego, Augusta Czartoryskiego ruskiego, Wacława Rzewuskiego podolskiego, Platera mścisławskiego i Hylzena miń-

*) Tom I. stron. 161 — 162.
**) Tom I. stron. 167 — 168.
***) Tom I. stron. 170 — 171.

skiego wojewodów; Franciszka Bielińskiego marszałka w. kor., Michała Wodzickiego podkanclerzego, Jérzego Mniszcha marszałka nadw. kor., Jérzego Kierskiego sekretarza w. kor., Przeździeckiego referendarza w. kor., Kossowskiego podskarbiego nadw. kor., Lubomirskiego miecznika w. kor., Adama Małachowskiego krajczego kor., Stan. Lubomirskiego strażnika w. kor., Franciszka Rzewuskiego pisarza w. kor., Józefa Sosnowskiego pisarza w. lit., Ogińskiego marszałka tryb. lit. i innych.

Część druga traktuje: „o prawdziwym, zgadzającym się z wolnością sposobie utrzymywania sejmów i poprawienia formy rad“. Od dawna już panuje w Polsce smutna i najzupełniejsza anarchia, a przyczyną jéj jest zrywanie sejmów. Po długim wywodzie historycznym, kiedy i jak zaczęto zrywać sejmy w Polsce, po dowodach, że nie istnieje żadne prawo, któreby dawało moc zrywania i psucia sejmów, uderza śmiało na zgubność „liberi veto“ przyczém mówi, że nie tak mu chodzi o „literum veto“, jak o „liberum rumpo“; przytacza społeczeństwu dwa prawa, któremi się zwykle zrywający sejmy zastawiają: Piérwsze jest to prawo Kazimiérza Jagiellończyka z 1454 roku: „tudzież obiecujemy, że żadnych nowych konstytucyj czynić nie będziemy, ani ziemian na wojnę wyprowadzać bez sejmików w każdéj ziemi poprzedzających“; drugie zaś prawo Aleksandra z roku 1505 opiewające: „warujemy, aby nic nowego nie było stanowiono przez nas i następców naszych, bez rad i posłów naszych powszechnego zezwolenia, coby było na ukrzywdzenie i uciążenie Rzeczypospolitéj, lub szkodę albo niewygodę każdego prywatną, albo ku odmianie prawa powszechnego i publicznéj wolności“. Dowodzi autor, że z tych dwóch praw na żadnéj podstawie wysnuwać nie można „liberum veto“ w dzisiejszém jego rozumieniu, mówią one bowiem o zgodzie powszechnéj (consensus communis), nie zaś o zgodzie jednomyślnéj (consensus unanimis). Widoczną jest w nich myśl „pluralitatis“ nie zaś, „unanimitatis votorum“, a nikt nie dopatrzy się w nich zgubnéj mocy zrywania sejmów przez jednego, „bo chociaż, powiada autor, praw tych „de jure vetandi“ nikt przeczyć nie może, ale nie godzi się na złe ojczyzny i na psowanie publicznych zbawiennych obrad tłumaczyć sobie to „jus vetandi,“*) przodkowie bowiem nasi nie mogli ustanowić prawa, któreby

*) Tom II. stron. 49.

pozwalało nierozważném „jure vetandi“, gubić Ojczyznę; — niech sobie wreszcie zostanie to „jus vetandi“ ale niech stoi przy prawie, niech użyte na sejmach, nie niweczy wszystkiego, co przed tém ustanowione zostało, niech obala jednę jakąś materyą, nie wszystkie, które już załatwiono i w konstytucye wpisano. „Są prawa głos wolny ostrzegające, ale niema żadnego dozwalającego, aby kazić i psować wolno było sejmy;“ *) a wreszcie nawet w razie takim, gdyby podobne istniało prawo, nie godziło by się go jako złego i przewrotnego słuchać, lecz je usunąć. Powiada autor, że nie jest to tylko wyłącznem jego zdaniem, gdyż od dawna wielu mężów sławnych, około dobra Rzeczypospolitéj zasłużonych, jak najsilniéj uderzało na rwanie sejmów.**) Lecz nie tylko ludzie pojedynczy, ale i cała Rzeczpospolita potępiła zgubne nadużycie, gdy bowiem Siciński zerwał sam jeden sejm, złączone izby rzuciły na'ń przekleństwo: „bodaj przepadł“, a obecni biskupi dodali: „amen“.***) Przyczyna zrywania sejmów nie leży w złości szlachty lub w przewrotności panów, bo i w innych państwach są źli ludzie, a przecież sejmów nikt nie zrywa, „lecz w Polsce sejmy nie dochodzą i dochodzić nie mogą, z powodu złéj wewnętrznie rad formy“.****) Społeczeństwo polskie powinno raz odważyć się targnąć na tego bałwana, któremu hołduje, a który nosi miano: „źrenicy wolności“, mocy rwania publicznych obrad. „Możemy być szlachtą z tysiącznemi inszemi, obierania królów, stanowienia praw i podatków przywilejami, bez téj mocy rwania sejmików i sejmów, a być możemy dobrą i wolną szlachtą, jako wszędzie jest i była, jacy byli i zacni nasi, z których idziemy, przodkowie. O cóż nam idzie, kiedy bez tego przywileju możemy mieć i dobre szlachectwo i wolność wszystkiego stanowienia zupełną?“*****) Że dotychczas naród polski trwa tak upornie w grzéchu, trzyma się téj spleśniałéj i zgubnéj instytucyi, jest winą zewnętrznych i wewnętrznych wrogów Rzeczypospolitéj, którzy utrzymują społeczeństwo przy tym strasznym błędzie,

*) Tom II. pag. 58.
**) Szczuka, Kromer, Bielski, Orzechowski, Załuski biskup warmiński i kanclerz, Zawadzki, Sarnicki, Piasecki, Karwicki, Fredro kaszt. lwowski, Starowolski, Kochowski i inni.
***) Tom II. stron. 76.
****) Tom II. stron. 82.
*****) Tom II. stron. 87.

aby nigdy dźwignąć się nie mogło, lecz by słabło i chorzało ciągle. Jednomyślność zawsze i wszędzie jest utopią, jest rzeczą nadludzką, trudno bowiem jest znaleść na świecie choćby dwóch ludzi zgodnych pod każdym względem, ludzi téj saméj woli, chęci, przekonań, wyobrażeń i dążności, a cóż dopiero wymagać téj zgody między kilkuset zgromadzonymi posłami. „My chcemy, żeby na sejmie kilkuset, albo kilka tysięcy ludzi różnych rozumów, różnych charakterów, a osobliwie różnych i przeciwnych interesów, na jedno się zawsze koniecznie zgodzili, nie jest że to urojenie, podobnaż to, aby całe królestwo, stan cały szlachecki jednostajnie zawsze myślał we wszystkiem?“*) Wyłuszczywszy społeczeństwu, że forma obrad jest wadliwą i zwichnioną, że w czasie, gdy nie rwało sejmów, było wielkiém, potężném, bogatém i szanowaném, a dziś, gdy się sejmy zrywają, sąsiedzi go depczą, a wewnętrznie upadło pod każdym względem nieskończenie nisko, że wreszcie wypada złe poprawić; przychodzi do pytania, jakim to należy uczynić sposobem? Niema inszego, jak zaprowadzenie większości głosów („pluralitas“). Dziwnie nieśmiało i wachająco wypowiada Konarski zdanie swoje, zastrzegając się, że to nie jego pomysł, lecz wyjęty z „Volumina legum“, (tomu V. karty 190 pod rokiem 1673) gdzie jest następujący projekt: „Częste abusus na sejmach i sejmikach praw i wolnego głosu, nie tylko zamieszały Rzeczpospolitą, ale też całą jéj zniosłyby wolność“ i t. d. „niechaj Rzeczypospolitéj sprawy dawném prawem i zwyczajem przodków naszych zgodnie się konkludują, niech na sejmach wszędzie marszałkowie „pluralitate vocum“ obierani będą, niech kontradykcye każdego „rationibus juris et status“ nie uporem idą. A na upór Pluralitas niech zgodę konkluduje, a tak sejmiki i sejmy nigdy się nie rozerwą, ani się głosu wolnego naruszy, który na prawie nie na uporze jest fundowany“.**) Postawiwszy decydowanie większością głosów jako jedynie zbawienne, dowodzi, że „pluralitas“ zgadza się z wolnością, bo na to jest w dziejach ojczystych mnóstwo przykładów. Dawniéj decydowała większość, sejmy dochodziły, a wolność mimo tego była większą niż teraz, skoro często się zdarza, że tak na sej-

*) Tom II. stron. 96 — 97.

**) Tom II. stron. 107.

mach, jak na sejmikach „liberum veto“ nie jest wcale uszanowaném, że kto mocniejszy ten lepszy, że wetujący bywa zahukanym i t. p. Rzecz owszem ma się przeciwnie, bo tam gdzie jeden rwie rady, niema wolności, ale jest nieznośna tyrania, „nie może być na świecie okrucieństwa większego, jako tylu stom godnych, albo tylu tysiącom ludzi, musieć być głosowi i rozkazowi jednego posłusznymi, często i nie najbardziéj estymowanego, często pewnie i przekupionego, a być posłusznymi koniecznie“*). Cierpi na tém nie tylko wolność, ale cierpi i ta tyle sławiona równość szlachecka, któréj najwyraźniejszą negacyą jest okoliczność, że jeden krzyczący „nie!“ znaczy więcéj niż stu „tak!“, chociaż zdrowy rozum mówi, że powinno dziać się odwrotnie. Naszydziwszy do sytu z takiéj równości i wolności polskiéj, skreśliwszy jaskrawy obraz sejmików i sejmów, „z których się już nawet obcy śmieją“, przychodzi do twierdzenia, że wolność polska nie ostoi się, gdy się sejmy tak daléj rwać będą, że wreszcie wolność bez większości głosów istnieć nie może. Przy trwaniu dzisiejszego stanu rzeczy zginie nie tylko rzekoma wolność, ale zginąć musi i ojczyzna, bo ją sąsiedzi rozerwią; „kiedy państwo bez sprawiedliwości, bez dostatku, bez obrony, bez utrzymania w swojéj powinności każdego, bez praw egzekucyi, bez stałego pokoju, bez dobréj wojny, bez decyzyi niezliczonych interesów, bez bezpieczeństwa granic, bez porozumienia się i zachowania z sąsiadami, bez porządku, bez rządu stać żadną miarą nie może, a to wszystko być nie może bez rady: toć raz wolny szlachecki narodzie wbijmy to sobie w głowy, że królestwo nasze stać bez rady żadną miarą nie może; chyba że królestwo niesprawiedliwe, słabe, ubogie, bezludne, zamieszane, bezprawne, bezbronne, szarpane i od każdego zdeptane stać długo może!“**) Bez rady więc państwo upaść musi, rady są nam konieczne, a polegają one na sejmach i sejmikach. Utrzymując je, utrzymuje się Ojczyznę, a z nią wolność, a utrzymać ją można jedynie „pluralitate!“ „Liberum veto“, tak, jak obecnie jest używaném, jest zgubném i bezprawném, głos wolny i prawdziwe

*) Tom II. str. 136.
**) Tom II. str. 150.

„liberum veto“ nie zasadza się, według właściwéj i prawdziwéj myśli prawa o „liberum veto“, na psuciu i rwaniu sejmów, ale na możności czynienia poprawek, wniosków, rad, możności żądania pewnéj modyfikacyi i odmiany w projekcie i t. p. Wyliczywszy w końcu pożytki, jakie z sobą przyniesie „pluralitas“, polegające w tém, że będzie ona podstawą prawdziwéj wolności, przyczyną wyjścia z ciężkiéj anarchii, a zyskania poprawy: wojska, skarbu, sprawiedliwości i zyskania szacunku u postronnych mocarstw; zbija zdania: jakoby „pluralitas“ była przeciwną interesom stanu szlacheckiego i interesowi panów.

Część trzecia (wydana w Warszawie 1763 roku; autor mówi w przedmowie: „mam tę pociechę, że od wielu z różnych województw tu przyjeżdżających słyszę, iż gdziekolwiek dyskurs jest o książce: „O skutecznym rad sposobie“ wszędzie więcéj rozsądnych przeciw jednemu w prześwietnym szlacheckim znajdują się stanie, którzy onę aprobują i którym się podoba“), ma charakter polemiczny; zbija w niéj autor zarzuty przeciw „pluralitas“, jakoby takowa była przeciwną interesom ojczyzny, że stanowiąc ją grozi niebezpieczeństwo: iż dwór będzie zawsze nad większością panował, że sejmy mogą się zrywać nietylko bez szkody, ale nawet z dobrem i pożytkiem Rzeczypospolitéj. Dzieje polskie dowodzą czego innego; przechodząc bowiem wszystkie od roku 1526 (kiedy prywata Bony, Gamrata i Kmity zniszczyła sejm) aż do roku 1761 zerwane sejmy w liczbie 59, wykazuje się, że je zawsze rwano z nieszczęściem i szkodą Rzeczypospolitéj i rwano z pobudek prywatnych, nigdy nie mając dobra publicznego na oku. „Żaden sejm nie był, tylko fakcyami, pieniędzmi dla prywat i wakansów, albo postronnych ku Rzeczypospolitéj nienawiścią zerwany, a nigdy dla imaginowanego dobra ojczyzny, bo jéj dobrze radzić, nie rady ojczyste zrywać i tamować należy! Nikt tego nie wyperswaduje człowiekowi zdrowego rozumu, żeby radę psując, sejmy zrywając mógł kto poradzić trudnościom, bojaźniom, zakłóceniom i upadkowi ojczyzny“.*) Zbijając zdanie, że dwór łatwo pozyska większość na swą stronę, mając w swym ręku wakanse, łaski, honory i starostwa, opierając się zdaniu

*) Tom III. str. 114 — 115.

wielu ze szlachty i wielu statystów i polityków, przychyla się wkońcu do środka, który widzieliśmy już u Karwickiego i Leszczyńskiego t. j. żeby dystrybutywę wakansów i szafunek starostw odjąć królowi. Z treści zarzutów czynionych reformistycznym dążeniom Konarskiego poznajemy dokładnie różne zdania i dążenia społeczeństwa, poznajemy ducha, jaki je przenikał i rozliczne prądy przeciwne autorowi dzieła „O skutecznym rad sposobie“, jakoteż sposoby, w jakie je zwalczał; uważamy więc za stósowne wyliczyć je przynajmniéj w większéj części. I tak mówiono, iż może się trafić, że wszyscy posłowie będą złymi, i tylko kilku się znajdzie dobrych, a wtedy z korzyścią dla Rzeczypospolitéj ci kilku sejm zerwać będą mogli. Przypadek taki, mówi Konarski, byłby straszną ostatecznością, jest literalnie niemożebnym, jest urojeniem; i czyż można dla téj niemożebnéj ostateczności zostawiać „liberum veto“, czyż nawet owych kilku dobrych byłoby w stanie uratować ojczyznę przed całością z gruntu złą i przewrotną? Inni twierdzili, że za dawniejszych czasów gorzéj się działo, bo rwało się sejmy, przegrywało bitwy, traciło prowincye, a przecież przodkowie nie myśleli o opisaniu „liberum veto“, bo ono jest „źrenicą wolności“, „czemże my to więc lepsi, czem mędrsi, czem o ojczyznę gorliwsi od przodków naszych“? Stary, spleśniały konserwatyzm odźwierciedlił się w tych słowach! Konarski odpowiada im, że wcale nie godzi się chwalić pod tym względem przodków, była to bowiem z ich strony nieostrożność i niedbalstwo, i znaczyło tyle, co nie gasić palącego się dachu, aż gdy ściany palić się zaczną. Przodkowie narzekali na „liberum veto“, że zaś dotychczas nie przyszło do zniesienia takowego, uznać to trzeba za karę bożą, „a zresztą przodkowie nie liczyli tyle zerwanych sejmów, co my, którzy straciliśmy już nadzieję, dojścia jakiegokolwiek sejmu“.*) Upierali się inni, że „pluralitas“ jest nowością przeciw ojczystym prawom, autor zaś dowodzi, że jest to rzecz dawna, staropolska, gdy przecież dziejopisowie zawsze mówią o sejmach: „major pars vincebat“**), a gdyby i tak było, to „nie trzeba zresztą na to patrzeć, co nowego, czy co jest sta-

*) Tom III. str. 312.

**) Kromer.

rego, ale co jest dobrego i pożytecznego ojczyźnie; prawa dobre i zbawienne w sobie, dlatego że nowe, odrzucać, nierozumna jest“.*) Co się zaś tyczy najsilniejszego z tych argumentów t. j., że nieprzyjaźni Polsce sąsiedzi nie zezwolą na tak radykalną zmianę w jéj urządzeniach, zbija go Konarski najsłabiéj, dowodząc, że sąsiedzi winszować Rzeczypospolitéj będą tak zbawiennéj zmiany, gdyż nie życzą sobie w Polsce takiego nieładu i nierządu, jaki w niéj w ostatnich dziesiątkach lat zapanował, „nie trzeba téj nam się od dobrych i sprawiedliwych sąsiadów niesprawiedliwości obawiać!“.**) Ile się Konarski mylił w tym względzie, pokazała najbliższa potém przyszłość. Konkluduje część tę nowym pociskiem na „liberum veto“, mówiąc: „żadnego pod słońcem kraju nie masz i nie było, gdzieby jednemu rwać było wolno sejmy i rady całego narodu!“.***)

Część w końcu czwarta (wydana w Warszawie 1764 r.) traktuje „o lepszéj rad formie“. Na wstępie przechodzi kolejno urządzenia i formy najwyższych rad w Rzymie, w Rzeszy Niemieckiéj, w Anglii, Szwecyi i Holandyi, w Rzeczachpospolitych weneckiéj, genueńskiéj i szwajcarskiéj, a to dlatego, jak sam powiada, „aby każdy widział, że te Rzeczypospolite wszystkie wolne są, wszystkie pięknie kwitną, a wszystkie „pluralitate“ rady swoje sprawują i kończą“,****) i aby przez te mnogie przykłady uczynić „pluralitatem“ jak najwięcéj ojczyznie pożyteczną. Następuje projekt urządzenia sejmów polskich: Idąc za radą Karwickiego i Leszczyńskiego, radzi, aby sejm trwał zawsze; posłowie mają być obierani co dwa lata na dwuletni przeciąg czasu, marszałek téż sejmowy sprawuje swą godność przez dwa lata. Sejm nie trwa, jak to dotąd się praktykowało, przez sześć niedziel, ale tak długo, jak tego wymaga ilość załatwić się mających materyj i może być w przeciągu tych dwóch lat kilka razy odraczanym i ponownie zwoływanym. Zamknięcie sesyj sejmowych nie zawisło od króla, lecz w danym razie porozumiewają się: prymas, marszałek sejmu i ministrowie, obliczają czas

*) Tom III. stron. 314.
**) Tom III. stron. 323.
***) Tom III. stron. 334.
****) Tom IV. stron. 130.

zakończenia obrad według ilości spraw i proponują go izbie, która wydaje decyzyą. Każdy powiat województwa ma mieć osobny swój sejmik, a to dla osiągnięcia większéj sforności i zgody w radach, na każdym zaś sejmiku obiera się cztérech posłów na dwa lata (przez co izba poselska składać się będzie z około 600 posłów), prócz tego jeszcze dwóch posłów nadliczebnych „supernumerarios“, aby w razie śmierci posła lub innéj jakiéjś przeszkody mieć gotowego za niego zastępcę. Ustanowić wypada umyślnie tak znaczną liczbę posłów, aby uniemożebnić korrupcyą „pluralitatis“. Sejmiki powiatowe obierają również cztérech z każdego województwa deputatów na trybunał na przeciąg lat dwóch, przyczém zachowuje się normę następującą: jeżeli województwo liczy n. p. cztéry powiaty, zaczyna wybór powiat piérwszy i wysyła cztérech deputatów, za dwa lata powiat drugi, za cztéry powiat trzeci, za sześć powiat czwarty, aż za ośm lat znów koléj na piérwszy przychodzi powiat. Owi cztérej na sejm wybrani posłowie nie są koniecznie obowiązani wszyscy na raz się znajdować na sejmie, lecz mogą ułożyć się tak między sobą, że jednego roku dwóch, drugiego roku innych dwóch na sejm jedzie, ale zawsze tak, żeby każdy powiat i ziemia przez dwóch posłów reprezentowaną była na radach publicznych. To samo tyczy się senatu. Ma się opisać porządek, którzy senatorowie jednego roku, a którzy drugiego mają być przytomni na sejmie; regestr zaś taki układa król z senatem przed każdém zamknięciem sejmu na przeciąg czasu dwuletni. Jeżeli wszyscy senatorowie zechcą uczestniczyć w sejmach, to tém lepiéj. Dla uniknienia ogromnych nieporządków, krzyków, excessów i zamieszań, praktykowanych dotychczas w izbie obrad sejmowych, radzi usunąć zupełnie arbitrów z sali sejmowéj, a pozwolić im tylko wchodzić na ganki, w którym to razie marszałek sejmowy za wiedzą izby wydaje pisemne pozwolenie zaopatrzone pieczęcią i wyrażające imię i nazwisko tego, dla kogo jest wystawioném. Tylko takiemi pozwoleniami zaopatrzeni arbitrowie mogą być obecni przy obradach sejmowych. Wyjątkowo, gdy tego potrzeba wymagać będzie, mogą się odprawiać sesye tajne („semotis arbitris“), o czém marszałek poselski naprzód izbę i arbitrów uwiadamia. Przez to ustano-

wienie odniesie się tę korzyść, że niepotrzebny motłoch nie będzie napełniał sali i tamował obrad sejmowych i że posłowie większą będą mieli swobodę. Ma się ustanowić: „Radę nieustającą“, która znajdzie swe zastósowanie szczególnie podczas interstycyów sejmowych i ma moc egzekutywną t. j. władzę i powinność przyprowadzania do skutku konstytucyj i decyzyj tak ostatniego, jak i przeszłych sejmów. Składa ona przed sejmem rachunek ze swéj czynności i przedstawia mu najdokładniejsze protokóły. Rada nieustająca składać się ma z 45 osób. W skład jéj wchodzi dwunastu senatorów (po cztérech z każdéj prowincyi), 24 posłów (po ośmiu z każdéj prowincyi), prymas, marszałkowie, kanclerze i podskarbiowie wielcy koronni i litewscy, a prócz tego dwóch senatorów (jeden z korony, drugi z Litwy) jako „praesides tribunalis bellici“ (gdyż hetmani nie mają do Rady należeć). Członkowie téj Rady, noszący nazwę: „Rezydentów do boku królewskiego“, wyznaczeni być mają na dwa lata, przyczém król z senatem wyznacza senatorów, a izba poselska posłów ze stanu rycerskiego. Rada nieustająca dzieli się na cztéry sekcye: 1) sprawiedliwości, 2) polityki i porządku generalnego („politici“), 3) skarbu i 4) wojny. Do każdéj sekcyi wchodzi jedénastu członków t. j. trzech senatorów, dwóch ministrów i sześciu posłów. Marszałkowie wchodzą do sekcyi polityki i porządku generalnego, kanclerze do sekcyi sprawiedliwości, podskarbiowie do sekcyi skarbu. Wrazie potrzeby zastępować ich mogą marszałkowie nadworni, podkanclerze i podskarbiowie nadworni. Do sekcyi wojny trzeba wyznaczyć na dwa lata ministrów: „consilii bellici“, mających jak inni ministrowie swych namiestników, którzyby ich zastępować mogli. Każda sekcya ma swojego prezydenta, którego sobie wybiera z pomiędzy owych trzech senatorów i dwóch ministrów, w skład sekcyi wchodzących. Prezydent piastuje godność swą przez tydzień, a obór odbywa się losami. (Jest pięć jednakowych kartek, z których cztéry są próżne, a piąta nosi napis: „praesidens septimanae“; po tygodniu staje do losowania cztérech tylko, gdyż były prezydent już nie losuje, kartek jest tylko cztéry z których trzy próżne, a czwarta z napisem: „praesidens septimanae“ i t. d. W ten sposób każdy z owych pięciu będzie

przewodniczył sekcyi przez tydzień). Sejm wyznacza komisyą z kilku rozumnych, godnych i interesa Rzeczypospolitéj dokładnie znających ludzi, którzy wszystkie potrzeby publiczne i materye załatwienia czekające pilnie spisują, układają, rozdzielają i każdéj sekcyi „Rady rezydentów“ do załatwienia przydzielają. Gdy chodzi o przyspieszenie lub zwołanie sejmu, łączą się sekcye, za poprzedniém porozumieniem się króla, prymasa i cztérech sekcyjnych prezydentów, w jednę całość. Do traktowania z posłami obcych mocarstw wyznacza król komisyą z ośmiu członków złożoną, w któréj skład wchodzą z każdéj sekcyi po jednym senatorze lub ministrze i jednym ze stanu rycerskiego. „Rada rezydentów“ baczy, aby nie działo się nic przeciwnego konstytucyom i prawom, aby Rzeczpospolita nie była krzywdzoną od ościennych potencyj; czuwałaby też, aby dwór nic niezgodnego z prawem nie stanowił, aby wakanse były jak najsprawiedliwiéj rozdzielone, aby wychodzące z kancelaryi królewskiéj przywileje były sprawiedliwe; zaglądałaby w expensy publiczne, administracyą mennicy, ceł, wybieranie podatków; miałaby na pieczy gospodarstwo krajowe, przemysł, handel, miasta i miasteczka, kontrakty skarbowe, „plus offerentiam“; doglądanie kompletu wojska i płacy żołdu, edukacyą młodzieży, wreszcie, znosząc się ciągle z województwami i pojedynczymi powiatami, pracowałaby nad przysposobieniem materyału mającego się poddać pod obrady zgromadzonym stanom Rzeczypospolitéj. Pojedyncze sekcye „Rady rezydentów“ zgromadzać się mają cztéry razy tygodniowo, w zamku królewskim, każda sekcya w osobnéj sali i („semotis arbitris“) bez świadków.

Wreszcie przychodzi autor do sejmów: Przed obraniem marszałka nie wolno żadnemu z posłów zabierać głosu. Porządkiem województw i powiatów przystępują co cztérej posłowie do stołu marszałkowskiego i oddają do urny kartki (na każdéj z nich napisane jest imię i nazwisko kandydata do laski marszałkowskiéj). Po skończonéj czynności marszałek staréj laski z dwunastu asesorami (po cztérech z każdéj prowincyi) wyjmuje pojedyncze kartki z urny, czyta głośno wypisane na nich nazwiska i oddaje przeczytane kartki gronu asesorów, którzy je kolejno przeglądają. Sekretarz sejmowy i sześciu (najmniéj)

asesorów spisują suffragia, liczą je, a największą liczbę głosów mający kandydat zostaje mianowany nowym marszałkiem, poczém przystępuje izba do elekcyi vice-marszałka, która odbywa się w tenże sam sposób, co poprzednia. Co się tyczy obrad nad materyą, to ułożenie summaryusza spraw ważnych wchodzi w zakres działania „Rady rezydentów“; summaryusz zaś spraw mniejszéj wagi spisuje marszałek sejmowy z dobranymi z wszystkich trzech prowincyj posłami. Każda propozycya ma być ułożoną w projekt, nakształt konstytucyi napisany, dla lepszéj jéj przejrzystości i jasności. Po odczytaniu projektu następuje dyskussya o nim: co odmienić, co dodać, co ująć; poczém projekt już poprawiony, odczytuje się trzy razy, a nazajutrz również tyle razy, aby każdy mógł dobrze sprawę zgłębić i rozważyć, poczém przystępuje izba do głosowania: Marszałek zapytuje się, czy jest zgoda na przeczytany projekt? Jeżeli jest albo powszechna zgoda albo jasna, oczywista „pluralitas“ za projektem, to głosowanie jest zbytecznem, a projekt zostaje podpisanym przez marszałka i deputatów do konstytucyi; jeżeli zaś niema stanowczéj „pluralitas“ lub któryś z posłów dochodzenia takowéj żąda, następuje głosowanie. Chodzi o to, jaką ma być „pluralitas“ w sejmie; jedni radzą $^2/_3$ inni aż $^3/_4$ części głosujących, lecz autor nie zgadza się z propozycyami, gdyż groziłoby niebezpieczeństwo, że w materyach ważniejszych, strona przeciwna uchwaleniu tychże wszystkich by dokładała sił, aby nie dopuścić do potrzebnéj większości, i materya nieraz najzbawienniejsza upaść by mogła; radzi więc ustanowić „pluralitatem“ jednego nad połowę przytomnych członków izby. Co się zaś tyczy rachowania większości, wykazuje kilka użyć się mogących środków, n. p. przez dyscessyą „in duas partes“, przyczém „pozwalający“ zostają w izbie obrad sejmowych, „niepozwalający“ zaś idą do drugiéj, sąsiedniéj izby, połączonéj tylko z salą sejmową. Jedna i druga strona ma usiąść, marszałek zaś obiera po dwóch lub trzech posłów z przeciwnych opinij do zliczenia obydwóch stron, przyczém posłowie „negujący“ liczą stronę „affirmującą“ i odwrotnie. Drugi sposób głosowania odbywa się przez „secreta suffragia“ zapomocą kartek, z których każdy poseł otrzymuje dwie: jednę z wyrazem

„affirmo“, drugą z wyrazem „veto“; jednę z nich oddaje, a drugą niszczy. Odzywały się głosy, żeby niektóre materye wyjąć „a pluralitate“; Konarski powiada, że „byłoby to jedno, co zachowywać je na to, aby ich nigdy nie skończyć, nigdy im skutecznie nie radzić, i aby na nich sejmy się niepożytecznie kaziły i rozłaziły jak teraz“.*) Nawet materye religii dotyczące nie mają być wyjęte z pod „pluralitas“, gdyż w takim razie mogliby źli podciągać pod nie rozliczne inne sprawy i rwać sejmy jak teraz. „Kto szczérze życzy ojczyznie, aby najgłówniejsze materye na sejmach dochodziły, te im większe są, niech je tém mniéj od decyzyi „pluralitatis“ wyjmuje, bo ta sama do dobrego zawsze nieomylnie przyprowadzi je końca“.**) Ukończone w izbie poselskiéj materye i ułożone w konstytucye, mają być niezwłocznie, gdy która z nich stanie, przez deputacyą z trzech złożoną posłów zaniesione do senatu, który może jeszcze zażądać pewnych modyfikacyj i poprawek, oponować się zaś może tylko większością $^{9}/_{10}$ przeciw $^{1}/_{10}$ części; poczém konstytucye jako zupełnie gotowe posyła się do grodu i do druku i rozsyła po wszystkich grodach Rzeczypospolitéj, aby były ogłoszone. Deputacye do konstytucyi składające się z 12 posłów, po cztérech z każdéj prowincyi, wybiéra sejm większością głosów i tajném głosowaniem. Marszałek sejmowy zagaja izbę najpóźniéj o 9. godzinie rano, popołudniu zaś o 3., przyczém sesya trwa najdłużéj do godziny 8. wieczorem, a prawo o świécach znosi się raz na zawsze, jako niedorzeczne. Skończony rok 20. życia daje prawo uczestniczenia w sejmikach, 24. kwalifikuje do poselstwa, 30. do funkcyj sędziowskich, a 36. — 40. do senatu i ministeryów.

Należy téż poprawić sposób sejmikowania: Wszystkie sejmiki odbywają się razem, na jednym zaczynając się dniu n. p. 16. Sierpnia i załatwiają wszelkie sprawy w kilkunastu dniach t. j. są razem przedsejmowymi, relacyjnymi i deputackimi. Marszałkowie sejmowi mają być dożywotni. (Rada nadzwyczaj zdrowa, oparta na smutném doświadczeniu, że wiele sejmów przy elekcyi marszałka się rozchwiało). Regestra szlachty pro-

*) Tom IV. stron. 233.

**) Tom IV. stron. 234.

wadzone przez kasztelana powiatowego sporządzają się dzień przed zaczęciem sesyj sejmikowych. Szlachta uczestnicząca w sejmach obowiązaną jest zapisywać się, kto zaś tego nie uczyni „careat activitate“. Nieposessyonaci, bannici i w służbie prywatnéj zostający nie mogą być wciągani w regestr. Elekcye posłów sejmowych odbywają się w ten sposób, że ilu jest postawionych kandydatów, tyle ma być na stole marszałkowskim sexternów oznaczonych imieniem i nazwiskiem kandydata, a szlachta podpisuje się na tym lub owym sexternie według tego, komu głos daje. Mający największą liczbę głosów są wybrani posłami; w razie równości głosów rozstrzyga los. Instrukcye mają się pisać przed obraniem posłów. Sesye sejmików mają się zaczynać najpóźniéj o 9. godzinie rano.

Tak, przyjąwszy „pluralitatem“, dojdzie się do lepszego stanu, państwo zakwitnie, nabierze potrzebnych do egzystencyi sił i stworzy sobie świetną przyszłość.

Na kilka miesięcy przed sejmem konwokacyjnym 1764 i reformą książąt Czartoryskich, wyszła nowa polityczna broszura, któréj choć kilka słów poświęcić musimy: Autorem jéj jest Szczepan na Sienicy Sienicki, burgrabia grodzki różański, a tytuł jego książki: „Sposób nowo obmyślony konkludowania obrad publicznych dla utwierdzenia praw kardynalnych wolności: Libertatis sentiendi et juris vetandi (z uwagami nad publicznemi status materyami do rozsądku Rzeczypospolitéj polskiéj podany przez szczérze kochającego Ojczyzny syna Szczepana i t. d.). Część I. wyszła w Łowiczu 24. Stycznia 1764 roku, i nosi bardzo charakterystyczne motto: „Ut sale in cibis, sic in libera Republica jure vetandi utendum!“ Słowa te, a jeszcze więcéj przedmowa autora wyjaśniają nam jego stanowisko, które jest wprost przeciwném przekonaniom Stanisława Konarskiego: „Ojczyzny naszéj, powiada Sienicki, opisał wprawdzie stan anonimus autor w książkach swoich sub titulo: „O skutecznym rad sposobie“ wydanych. Te czytając może każdy poznać w jakim zostaje stanie i czego potrzebuje. Byłyby te książki bardzo chwalebne dla publicznego dobra, z przyczyny teraźniejszych konjunktur wyrażonéj sytuacyi, gdyby prawa kardynalne wolności, jak w sobie są, rzetelnie explikowały. Że zaś ten autor

„Pluralitatem“, albo większą liczbę wotujących do konkludowania obrad publicznych, sądzi i utrzymuje być najskuteczniejszym sposobem, w tym punkcie od wszelkiéj nagany wolny być powinien. Albowiem każdy co rozumie być pożytecznego dla Ojczyzny przez wrodzoną miłość chcąc onę salwować, to radzi i zalecać obligowany. Jeżeli te książki z pomnożeniem lub ujmą sławy dla narodu polskiego wydane? nie wchodzę w rozsądek, tylko contra sistemma „pluralitatis“ zdanie wyrażam. Mnie się zdaje i wielu ze mną współ-patryotom, że „pluralitas“ większość głosów albo krések w konkludowaniu obrad publicznych nie może być pożyteczna dla publicznego dobra. Widzę nader szkodliwe téj konsekwencye, i że te prawa kardynalne wolności polskiéj „libertatem sentiendi et jus vetandi“ i najcelniejszą konstytucyą za Aleksandra roku 1505 uchwaloną w te słowa: „Nihil constitui debet sine communi consiliariorum et nuntiorum consensu“, znosi, zaczém ja dla ocalenia tych najpożyteczniejszych i najbezpieczniejszych praw wolności przeciwne „pluralitati“ obmyśliłem medium do konkludowania obrad publicznych, którego sistemma zawiéra się w podziale na 3 części votów“ etc... (Część II., która opuściła druk 20. Sierpnia 1764 roku i III. wydana 4. Grudnia 1764 roku, mniéj nas obchodzą, gdyż zobaczyły, że tak powiemy, światło dzienne już po sejmie konwokacyjnym 1764 i po przeprowadzeniu reformy książąt Czartoryskich). Przewodnią myśl autora i jego sposób zapatrywania się na sprawy kraju poznaliśmy już z przedmowy: jest Sienicki przeciwnikiem głosowania większością i Konarskiego, który sposób ten podawał jako jedyną kotwicę ratunku dla Polski. Jest to konserwatysta w całém znaczeniu wyrazu, trzymający się ślepo dawnych praw i zwyczajów, choćby one były najgorsze, bojący się targnąć na przeżyte konstytucye Rzeczypospolitéj z obawy, by przez to wolność szlachecka nie poniosła jakiegoś uszczerbku; zgoła człowiek wierzący w zasadę: „że Polska nierządem stoi“, że sąsiedzi upaść jéj nie pozwolą i że byle podniósł się moralny poziom społeczeństwa, podniosą się siły i dobrobyt państwa. Nie widzi więc Sienicki, że forma rządu jest złą, lecz mówi, że naród jest złym i upadłym moralnie. Stąd moralizujący, kaznodziejski ton jego książki, gdzie

omal że nie więcéj mówi się o religii i zbawieniu duszy, niż o polityce i o zbawieniu Polski; pełno tam cytat z pisma św:*) a stan polityczny Rzeczypospolitéj zawisł od religii; jéj zbawienie od zbawienia dusz. Widnokrąg książki jest ciasnym, charakter w większéj części polemicznym; nigdzie nie wznosi się autor do głębszych myśli i poglądów, o niczém nie mówi ze stanowiska człowieka mającego jedynie dobro publiczne na oku, wszędzie staje jako rzecznik odwiecznego przywileju, jako obrońca „liberi veto“, źrenicy wolności szlacheckiéj.

Jak sam powiada w przedmowie, doznawał nie małych trudności w wydaniu swéj książki: „ułożywszy część I. szukałem z pilnością pozwolenia podać ją do druku... a gdy te usiłowania moje znajdowały trudność“ i t. d. dopiéro prymas Łubiński pozwolił ją drukować w swéj drukarni w Łowiczu, za co wdzięczny autor dedykuje mu swoje dzieło i w panegirycznéj przedmowie, nie najlepsze dającéj świadectwo o charakterze autora, porównuje go w dowcipie z Sulpicyuszem, w mądrości z Salamonem, w powadze z Katonem, w wymowie z Cyceronem, w „zelozyi“ w sprawach religii z Syxtusem V., w gorliwości o wolność z Scaevolą, w miłości dobra powszechnego z Kurcyuszem, w łaskawości z Wespazyanem.

Zwykłym wszystkich statystów zwyczajem przedstawia stan Polski smutny i rozpaczliwy, a najciekawszym jest przytoczony przez autora powód, z jakiego Polska w krytycznych chwilach wyratowała się od nieuniknionéj zguby; „uratowaliśmy się przez wielką i extraordynaryjną cierpliwość, że każdéj zagranicznéj potencyi ulegamy, swojéj własnéj ustępujemy krzywdy, odstępujemy pretensyi i uciski samemu Bogu w gorzkości serca dla saméj jego miłości ofiarujemy“.**) Jest to polityczne „credo“

*) Sienicki jest bardzo gorliwym katolikiem i zaciętym nieprzyjacielem dysydentów; czasem też próbuje zabawić się w wierszopisa i daje społeczeństwu nauki i przestrogi mową wiązaną. Przepowiadając n. p. Rzeczypospolitéj gorzką przyszłość, gdy nie podźwignie się z grzechów, mówi:

„Pan, szlachcic, chłop, ksiądz i zakonnik prosty
Nie unikniecie nieprzyjaciół chłosty.
Sprzęty domowe, komory, spichlerze,
Gumna zrabuje, dobytek zabierze.
Niewinnych córek i strapionych matek
Niewinność wydrze, złupi naostatek
Cerkwie, bogate kościoły, ołtarze,
Nie przepuszczając i ubogiéj farze“.

**) Tom I. stron. 4.

Sienickiego. Więc nie wewnętrzny ład, zgoda i siły, ale cierpliwość i uleganie obcym mocarstwom, a wreszcie grzészne zdanie się na opiekę Opatrzności, jest ratunkiem dla Rzeczypospolitéj!?... Zastanawia się daléj nad przyczyną, z jakiéj Polska do złego doszła stanu i dochodzi do przekonania, że jest nią: brak obrad publicznych. Rwanie zaś sejmów dlatego, że nieprzyjaciel jest w granicach Rzeczypospolitéj, że marszałek nie był piérwszego dnia obranym, że poseł jakiś przewiduje, iż może być coś niebezpiecznego dla Rzeczypospolitéj ustanowioném (n. p. głosowanie większością), że krzesła senatorskie dano dysydentom, że zapalić chciano świece, — jest wprawdzie zupełnie przy prawie „circa libertatem sentiendi“, ale jest niesprawiedliwe. Całe złe leży w tém, że kontradykcya niema pewnego jakiegoś ograniczenia. „Pluralitas“ jest złą, szczególnie w przewrotnym wieku teraźniejszym, kiedy krzewią się rozliczne sekty i złe wiary, łatwo by więc przyjść mogło, żeby się w sejmie polskim utworzyła większość „z Lutrów i Kalwinów złożona i wzięłaby górę nad katolikami“! Odpowiada potém na pytanie: „Na jaki koniec libertas sentiendi i jus vetandi postanowione?“ Powinny one zawierać w sobie wszelką doskonałość, od nich bowiem zawisły inne prawa i egzekucya tychże, a przez złe ich tłumaczenie upada i niszczeje Polska. W tym względzie wytworzyły się dwie opinie: że ich można użyć „tylko“ dla dobra ojczyzny; że także i dla własnego, prywatnego interesu. „To jest, powiada autor, formalne, aktualne prawo wolności naszéj: kto prawem i podług prawa broni Ojczyzny, obmyśla sposoby dla ubezpieczenia publicznego dobra, dla uszczęśliwienia w powszechności wszystkich obywateli, dla ocalenia królestwa wynajduje media, daje pomoc i ratunek Ojczyznie podług przepisanego prawa. Bo takowe i tym podobne wyżéj wspomnione racye pretextem tylko prawa nazwać się mogą, a nie formalne, aktualne „libertatis sentiendi et juris vetandi“ prawo, bo te prawa nie dla wykierowania prywatnego interesu, ale dla powszechnego wszystkich obywateli uszczęśliwienia postanowione; kto dla takowych przyczyn zbawienne sentymenta miesza i psuje obrady publiczne, nie zażywa na ten koniec prawa „libertatis sentiendi et

juris vetandi", na który postanowione".*) Rzeczpospolita powinna „długo deliberować", jak się ma urządzić, jaką przedsiewziąść poprawę, jak zbudować powszechne narodu uszczęśliwienie, aby przypadkiem z nierządu wolności nie popadła w absolutyzm królewski. Sam Bóg dał Rzeczypospolitéj prawo: „libertatis sentiendi et juris vetandi",**) lecz ważną powinna być, czy na sejmiku, czy sejmie, tylko kontradykcya tego, „który sprawiedliwą dla dobra powszechnego alleguje racyą, a nie tego, który dla uporu, dla pozoru lub jakiegokolwiek pretextu miesza obrady publiczne".***) Trzeba zatém uczynić „termin" niesprawiedliwym kontradykcyom, a w tym względzie wymyśla Sienicki następną radę: Vota izby poselskiéj dzielą się na trzy części: tak zwanych przez autora „indifferentes", „ani approbujących, ani denegujących votami swemi propozycyi, lecz tylko w obojętności do żadnéj nie przystępując decyzyi publicznego dobra, sprawiedliwości tylko i wagi pilnują i przestrzegają i czekają decyzyi „asserentium i contradicentium".****) „Asserentes" są przyzwalający na propozycyą, „contradicentes" są propozycyi przeciwni. „Indifferentes" przyłączają się do większéj liczby. Kontradycent obowiązanym jest podać do laski marszałkowskiéj powody (na piśmie), z których kontradykował, a „indifferentes" rozsądzają powody, czy są słuszne lub nie. Jeżeli według osądzenia „indifferentium" powody przez kontradycenta podane są słuszne i sprawiedliwe, to takowy ma być przedstawionym królowi „ad panem benemerentium", gdyż przez kontradykcyą swoję uratował ojczyznę od złego. Każda znów niesprawiedliwa, z pobudek troskliwości o dobro publiczne nie pochodząca, kontradykcya nie powinna mieć żadnego względu, ani mocy tamowania obrad publicznych.*****) Postawiwszy w ten sposób swoję teoryą dochodzenia obrad publicznych, kończy: „Pluralitas, ani warunkiem sprawiedliwości, ani utrzymaniem praw i przywilejów wolności, ani ocaleniem i bezpieczeństwem powagi majestatu

*) Tom I. stron. 82 — 83.
**) Tom I. stron. 102.
***) Tom I. stron. 106.
****) Tom I. stron. 120.
*****) Tom I. stron. 140.

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO BIBLIOTEKA

i ministerii być skutecznym nie może, a przez to samo kłótni, rosterków, emulacyj, prepotencyj źródłem pluralitas być zawsze musi“.*) Jeżeli trudno jest zgodzić się z autorem na jego zapatrywania się pod względem poprawy obrad publicznych: sejmików i sejmów, to znów w kwestyach wojska i skarbu dotyczących stanął na stanowisku odpowiedniém potrzebom kraju. Stan armii radzi podnieść do 150 tysięcy ludzi, z których ma być: husaryi 20 tysięcy, lekkiéj kawaleryi 40 tysięcy, a piechoty 90 tysięcy ludzi. Aby zaś siła zbrojna mogła być należycie uzbrojoną, wyżywioną i utrzymaną „trzeba takowy obmyślić sposób, żeby nie tylko z miast, miasteczek i królewszczyzn na aukcyą wojska szły podatki, ale też i z dóbr dziedzicznych, z dóbr szlacheckich, bo do tego sama miłość chrześciańska nas animuje i zdrowy rozum radzi i gwałtowna wyciąga potrzeba“.**) (Armia 150 tysięczna kosztować będzie 50 milionów złp. rocznie, licząc jednego husarza po 800, lekkiego kawalerzystę po 400, piechotnego żołniérza po 200 złp. rocznie). Każdy kmieć ma płacić po pięć złotych rocznego podatku (ponieważ jest w Rzeczypospolitéj 251.150 wsi, a w każdéj liczyć można przeciętnie po dziesięciu kmieci, wpływie do skarbu na aukcyą wojska $12^1/_2$ miliona złotych rocznie), każdy żyd ma płacić jeden czerwony złoty rocznego podatku; szlachta, duchowieństwo i panowie oddawać mają do skarbu dziesiątą część swych dochodów. Radzi postanowić na wszelkie trunki jako to: wino, piwo, wódkę, miód, malennik i inne taxę sprawiedliwą i nad jéj „walor“ podnieść szelężne na każdym garncu, „a takowy podatek wystarczy na 150 tysięcy regularnego wojska, i na inne publiczne potrzeby“.***) Aby przy tak znacznym stanie armii Rzeczpospolita była bezpieczną, aby wolności jéj i swobody w niczém nie były naruszone i zagrożone, wymyśla

*) Tom I. stron. 143.

**) Tom I. stron. 201.

***) W całém królestwie znajduje się szynków „minimum“ 600.000; w każdym wyszynkuje się piwa najmniéj 10 garncy, gdy się więc podniesie taxę o jeden szeląg na garncu nad walor, będzie się mieć podatku szelężnego (na rok) od piwa 24,266.666; i taką samą sumę od wódki. Podobnie obliczając inne trunki, dochodzi do wyniku, że suma szelężnego od nich wyniesie 69,402.665 złr. rocznie. Tom I. stron. 214.

projekt tyczący się rozlokowania sił zbrojnych i ograniczenia władzy hetmańskiéj. Połowa pułków ma być rozłożoną na granicach królestwa, druga zaś połowa znajdować się w województwach. Generalne sejmiki wojewódzkie obierają pułkowników ze stanu rycerskiego i posesyonatów na najwyższych komendantów wojsk wojewódzkich na przeciąg jednego roku. Pułkownik składa przysięgę przed sejmikiem i marszałkiem sejmikowym,*) na wierność i posłuszeństwo (ordynansom) rozkazom województwa i ma składać dokładną sprawę z powierzonéj sobie komendy przed piérwszymi dwoma swéj ziemi urzędnikami. Aby ograniczyć władzę hetmańską i uniemożebnić możliwe z ich strony zamachy, ma się ustanowić prawo: „Każdy pułkownik powinien słuchać ordynansów hetmańskich, prócz gdy z jakiéj wielkiéj przyczyny województwo na sejmiku, czyli „Generale per Laudum“ uchwali pułkownikowi swemu ordynanse, na ówczas nie hetmańskich, ale własnego swego województwa powinien słuchać ordynansów. Jeżeliby komendant nie był ordynansom swego województwa posłuszny, tedy dobra jego konfiskacyi tegoż województwa podlegać mają, i sam za nieprzyjaciela ojczyzny deklarowany będzie. In quantum by zaś wojsko nie słuchało ordynansów od województwa swego per Laudum uchwalonych, ma mu być żołd zatrzymanym“.**) Kończy autor tę część konkluzyą: „Przez takowe tedy w konkludowaniu obrad publicznych zachowane środki poprawiona będzie forma Regiminis tylko quo ad modum concludendorum publicorum consiliorum, bo nie przez samą większość liczby wotujących, ale przez powszechne senatorów i posłów zezwolenie, przez jednostajną zgodę szczérze kochających synów Ojczyzny, każda materya status będzie konkludowaną; albowiem to jest nigdy nie podobna, żeby nie miała zachodzić powszechna zgoda dla medyacyi „indifferentium“, gdyby etiam w najtrudniejszych materyach“.***)

*) „Przysięgam“, iż komendę mnie powierzoną podług ordynansów najwyższych wodzów, których Rzeczpospolita postanowiła, sprawować będę, a jeżeliby województwo per laudum na sejmiku uchwaliło i wydało mi ordynanse, tedy za odebraniem owych, komendę moją powierzonego mi wojska dysponować dla publicznego dobra i na obronę wolności bez żadnéj zdrady przyrzekam“. Tom I. stron. 226.

**) Tom I. stron. 226 — 228.

***) Tom I. stron 321.

BIBLIOTEKA Nr 480 Ins. Gen. br.

Z Sienickim zamykamy nasz przegląd statystów polskich epoki saskiéj, który zrobiliśmy umyślnie tak długim, aby tém dokładniéj i gruntowniéj poznać epokę samę i ludzi w niéj działających przez pisma swe, aby dowiedzieć się, jakie to dane i podstawy miała w nich reforma książąt Czartoryskich, o ile poszła w myśl reformy Karwickiego, Leszczyńskiego, Konarskiego lub innych, i o ile znów odrębny, sobie właściwy przyjęła charakter. Poznaliśmy już zdania i dążności każdego z tych mężów w szczególności, reasumując w krótkości to, cośmy o nich powiedzieli, wypada nam dorzucić jeszcze kilka uwag:

Cechuje ich wszystkich, z wyjątkiem może Garczyńskiego, brak odwagi i otwartości, skąd niejednokrotnie powstać musiała sprzeczność między tém, co pisali, a co myśleli. Wszyscy pojmują zły stan Polski i odgadują prawdziwe przyczyny jego, z wyjątkiem Jabłonowskiego, który ich upatruje w rzeczach drobnostkowych (jak gadanie o panach, cenzurowanie ministrów, wexowanie królów i t. p.) i Sienickiego, który je widzi w upadku moralności społeczeństwa; wszyscy zgodnie przewidują rozbiory Polski między ościenne mocarstwa, jeżeli złego prędko i stanowczo się nie usunie. Widzimy u nich powszechne (z wyjątkiem Garczyńskiego, który téj sprawy nie dotyka) żądanie poprawy sejmowania. Karwicki chce 3 izb, dla spraw mniejszéj doniosłości i natury wewnętrznéj, dla materyi większéj wagi, wreszcie dla spraw skarbu dotyczących; Leszczyński żąda 4 izb i 4 ministrów (przyczém ministrowie sześcioletni i odpowiedzialni), sejmów sześciomiesięcznych, a podczas interstycyów sejmowych rad wojewódzkich; Konarski pragnie jednéj izby, cztérech ministeryów i Rady rezydentów do boku królewskiego, dzielącéj się według ministeryów na cztéry oddzielne sekcye. U wszystkich widna jest bojaźń targnięcia się na zgubną instytucyą „Liberi veto“, Karwicki i Leszczyński radzą tylko, aby go oględniéj niż dotychczas używać; piérwszy Konarski dopiero żąda stanowczego usunięcia i wzywa, aby śmiało przyłożyć topór do tego bożyszcza, a chce zaprowadzenia głosowania większością głosów (pluralitas), czemu Sienicki, broniąc zacięcie szlacheckiéj „pupilli libertatis“, najstanowczéj się sprzeciwia. Wszyscy żądają zaprowadzenia tajnego głosowania na sejmach

i sejmikach, wychodząc z téj zasady, że się zapobieży rozlicznym przekupstwom, intrygom koruptorów i zabiegom możnych, a doda się odwagi i samodzielności chwiejniejszym charakterom, zapominając atoli, że głównem znamieniem nieodwagi i niesamodzielności jest: obawiać się jawnie i otwarcie wypowiedzieć swoje zdanie! U wszystkich statystów naszych tych czasów widać bardzo wyraźną obawę o wolności szlacheckie; to też zgodnie radzą odebrać królowi dystrybutywę wakansów i rozdawnictwo starostw, u Karwickiego nawet widać chęć zupełnego usunięcia władzy królewskiéj, Konarski tylko niechętnie posuwa się do ograniczenia już i tak nie znacznéj władzy królewskiéj, a jeden Leszczyński szuka za to dla tronu innego wynagrodzenia, gdy chce znieść osobistą odpowiedzialność króla, a zaprowadzić odpowiedzialność ministrów. Wszyscy zgodnie żądają stałéj armii i lepszéj organizacyi téjże, ale różnią się bardzo, co do liczby wojska. Karwicki żąda 12 tysięcy ludzi, Szczuka 36 tysięcy, Leszczyński stutysięcznéj armii, a Sienicki aż 150 tysięcy zbrojnych; ogólném też jest żądanie ograniczenia władzy hetmańskiej: Według Karwickiego hetmani mają być doczasowymi, według Szczuki trzechletnimi, według Leszczyńskiego sześcioletnimi, Sienicki, zostawiając im dożywotność, ogranicza ich pułkownikami i ordynansami wojewódzkimi, niebaczny na to, że okoliczność ta mogłaby bardzo łatwo stać się powodem ogromnych zamieszek wewnętrznych. Żądając aukcyi wojska, musieli logicznie domagać się i reform skarbowych. Najlepsze może i najroztropniejsze w tym względzie rady daje podkanclerzy Szczuka (który w swéj broszurce główną poświęca uwagę skarbowi); zdania też króla Stanisława są pełne wytrawności, mniéj zajmuje się tą sprawą Karwicki (zdaje się dlatego, że stan armii u niego jest niskim), najmniéj znajomości rzeczy i gruntowności odbija się w radach Sienickiego. (Jabłonowski, Poklatecki i Garczyński nie wchodzą w rachubę, piérwszy bowiem wprawdzie złe spostrzega i strofuje, ale rady, jak je naprawić, nie daje, drugi jest zawsze niezdecydowanym, kłóci się sam z sobą, podając dowody za i przeciw, ostatni o skarbie nic nie mówi. Żądają zaprowadzenia ogólnego opodatkowania, skarżą się na zbyteczne uciemiężenie miast i włościan, a zbyteczną

swobodę szlachty i duchowieństwa. Wszyscy (wyjąwszy Konarskiego i Sienickiego, bo ci największą kładąc wagę na sejmy, o nich tylko mówią), pragną poprawy trybunałów, kary na sprzedajnych sędziów, ale nie życzą sobie zmiany ich istoty, z wyjątkiem podkanclerzego Szczuki, który chce zamiast trybunałów ustanowić we wszystkich starostwach sądy, na podobieństwo kapturowych. Wreszcie pod względem elekcyi królów, sprzeciwiają się zgodnie elekcyom cudzoziemców, zalecają wybór Piastów i usuwają zgubne i hałaśliwe głosowanie „viritim“. Stan oświaty, wychowanie młodzieży, spuścili z oka, prócz Garczyńskiego i Szczuki, który mu kilka krótkich, ale mądrych poświęcił uwag. Rzecz dziwna, że na tę kwestyą, jednę z najżywotniejszych, tak mało baczono.

III.

Obejrzeć się nam wreszcie wypada na drugi zastęp mężów reformy, których w niniejszéj pracy naszéj nazwaliśmy ludźmi czynu, bo pragnęli urzeczywistnienia zawartych w teoryi dążeń reformistycznych i przeprowadzenia takowych praktycznie. Najwybitniejszemi postaciami w tym zastępie są wzmiankowani już dwaj bracia Czartoryscy Michał i August, a oraz mężami jednymi z najznakomitszych w Polsce około połowy 18. wieku, którzy ogromną odegrali rolę w dziejach Polski upadającéj. Ród Czartoryskich starożytny i świetności pełen, wywodził swe pochodzenie z wielko-książęcego litewskiego szczepu Gedymina. Był on pierwotnie wyznania wschodniego, dopiero w początkach wieku XVII. przeszedł Jérzy Iwanowicz Czartoryski na łono kościoła rzymsko-katolickiego. Członkowie rodziny Czartoryskich sprawowali wprawdzie rozmaite niższe i wyższe urzędy*), nie zajmowali atoli dosyć wybitnego stanowiska, dopiero za czasów Jana Kazimiérza Floryan, początkowo biskup poznański, późniéj kujawski, a wreszcie arcybiskup gnieźnieński i prymas królestwa, odgrywał w swym czasie ważniejszą rolę i pozostawił po sobie imię gorliwego senatora i patryoty i pracowitego dusz-pastérza. Brat Floryana, wojewoda sandomierski, miał syna Kazimiérza (ur. 1674), który fortunę i znaczenie imienia Czartoryskich wysoko podniósł. Ożeniony z Izabelą Morsztynówną zyskał nie mały majątek w posagu, a nadewszystko zyskał niezwykłych zalet żonę. Izabela, wychowana na dworze Ludwika XIV, powabna i niezwykłego ducha kobiéta, założyła na wzór salonów wersalskich dom w Warsza-

*) Stryjkowski podaje, że Aleksander Czartoryski brał udział w bitwie z Tatarami pod Wiśniowcem roku 1512.

wie, a przejąwszy zwyczaje, obyczaje, ogładę i wystawność francuską, wywierała nie mały wpływ na swoje otoczenie, a co najważniejsza oddziaływać musiała bardzo na wychowanie i charakter swych synów: Michała Fryderyka (urodz. 1696), Augusta Alexandra (urodz. 1697) i Teodora, późniejszego biskupa poznańskiego.*) Jedna z córek Kazimiérza i Izabeli, Konstancya, wyszła za Stanisława Poniatowskiego, ojca króla Stanisława Augusta.**) Obydwóch najstarszych braci wysłano zwyczajem możnych domów w podróż za granicę, skąd Michał niebawem powrócił, a August wstąpił najpiérw do zakonu maltańskiego, późniéj do wojska austryackiego, gdzie pod księciem Eugeniuszem sabaudzkim brał udział w wojnach tureckich. Wróciwszy do kraju ożenił się (1731 r.) z wdową po Dennhofie, hetmanie polnym litewskim i wojewodzie połockim, otrzymawszy piérw-

*) „La branche de Czartoryski, quoique souvent illustrée par les premiéres de la republique, avait peu de biens hèréditaires, et resta longtemps dans une mediocrité de fortune, qui ne lui permettait dans son ambition aucun système suivi. Mais au commencement de ce siécle, une femme aimable lui donna plus d'eclat, qu'une foule d'hommes habiles n'avaient fait par leur politique; elle joignait l'esprit le plus cultivé aux graces naturelles, et le désir de plaire lui server à cacher la plus haute ambition. Dans ses premières années elle avait suivi, en France, son père, le grand chancelier Morstin; elle y avait été élevée, dans un temps où cette cour était si florisante par les succès de Louis XIV, les talens de ses ministres, l'esprit de ses courtisans et les prodiges de tous les arts, qui immortalisent son règne. Cette femme, dont les manières étaient séduisantes et les moeurs faciles, ayant épousé un prince Czartoryski porta dans sa maison a Varsovie le ton des plus agréables sociétés françaises; sa politesse devint le charme et le modéle de cette cour. Elle fut la première, qui abandonnant cette sage réserve que les dames polonaises avaient eue jusques-là dans leurs moeurs, et prenant pour exemple les dames françaises, se mêla comme celles-ci par la galanterie, la seduction et l'intrugue, dans tous les mouvemens de la cour et dans les plus grandes affaires de l'état. Elle rassemblait chez les ministres les plus graves, et les courtisans les plus spirituels. Dans cette société, et sous les yeux de cette femme ambitieuse, se formèrent trois enfans égalemens célèbres“ etc. Rulhiere: „Histoire de l'anarchie de la Pologne“. Tom I. p. 200 — 202.

**) Rulhiere mówi o Poniatowskim następnie: „Le comte Poniatowski d'une noblesse nouvelle, mais à qui la nature avait prodigué tous les autres avantages. Son père bâtard d'un prince Sapieha, n'avait eu pour toute fortune que l'emploi d'econome dans une terre de cette maison. pag. 203.

szeństwo przed mnóstwem ubiegających się o jéj rękę magnatów: Franciszkiem Salezym Potockim, Michałem Radziwiłłem, Janem Klemensem Branickim i Adamem Tarłą. Był to niezwykły sukces dla rodziny Czartoryskich; pozyskiwała ona bowiem ogromny majątek i stawała w skutek tego na równi z najbogatszymi rodami w Polsce i Litwie i miała w rękach środek, podówczas, jak to widzieliśmy, niezbędny w Polsce, do dopięcia najwyższych celów, osiągnięcia honorów i urzędów, a z nimi wpływu i władzy. (Wdowa po Dennhofie była córką Adama Sieniawskiego hetmana w. kor. zmarłego 1726 roku, jedynaczką, ostatnią latoroślą starego i zamożnego szczepu Sieniawskich).*)

Tak Czartoryscy jak Poniatowski stali początkowo w nieprzyjaznych do domu saskiego stósunkach. Kazimiérz Czartoryski był stronnikiem księcia Conti, późniéj zaś trzymał stronę Leszczyńskiego; Stanisław Poniatowski**) był również stronni-

*) Rulhiere mówi o tém małżeństwie: „Ce mariage ayant donné à cette famille l'éclat des richesses, le seul, qui lui manquât, dès-lors elle ne vit plus rien au-dessus de son ambition", pag. 202.

**) Matuszewicz pisze o Poniatowskim co następuje: „Poniatowski, jak jedni mówią, podczaszego krakowskiego, drudzy, że tylko szlachcica rodowitego syn, będący na twarzy piękny, w sobie hoży, rzeźwy i udatny najprzód do dworu Lubomirskiego za pokojowego był użyty, potém był za kawalera u Leona Sapiehy koniuszego litewskiego pod Olkinikami rozsiekanego i z nim razem jako generałem césarskim był oficerem w wojsku austryackiém. Gdy zatém fatalna dla Sapiehów Olkinicka nastąpiła transakcya, tedy wziąwszy abszyt od wojska austryackiego, udał się razem z Sapiehami do króla szwedzkiego Karola XII., któremu dawszy próbę swéj odwagi i rozumu, był od niego kreowany obersztlejtnantem; jako zaś był piękny, od dam, a jako śmiały i rozumny, od męszczyzn był estymowany i promowany, nareszcie był generałem w wojsku szwedzkiém. Ożenił się podczas szwedzkiéj w Polsce rewolucyi z wdową Ogińską, podstoliną litewską, ale ta będąc przykrego humoru pani, w krótce z nim się rozwiodła. Był we wszystkich króla szwedzkiego w Polsce, Szląsku i Saksonii ekspedycyach przytomny, nawet po przegranéj batalii pułtawskiéj popadł z królem szwedzkim do Turek i był z nim w Benderze. Z Benderu od króla szwedzkiego był posłany do césarza tureckiego do Konstantynopola, gdzie osobliwszym obrotem, ostrożnością i łagodnością nie tylko wszystkie przeciwne przemógłszy fakcye, a nawet subordynowanych na życie swoje Turków, wielką ludzkością i częstowaniem do wyznania ich umysłu i do przyjacielskiego przestrzeżenia przywiódłszy, a nawet zrzucenie w. wezyra spraktykowawszy, wszystko, czego tylko żądał u cesarza tureckiego, dla króla szwedzkiego

kiem króla Stanisława i bił się pod Pułtawą przeciw Piotrowi W.; po upadku zaś sprawy Leszczyńskiego pogodzili się z Augustem II. i do niemałych przyszli u niego łask. Niebawem został Poniatowski podskarbim wielkim lit. (1724 r.), późniéj regimentarzem i głównym poplecznikiem króla, za co go téż August II. ogromnie forytował, a na sejmie 1732 roku nawet buławą wielką koronną zaszczycić zamyślał, gdy przeciwni wywyższeniu

---

otrzymał, potém w faworach królewskich aż do zabicia jego w Danii zostawał. Po śmierci zaś zabitego króla, przyjechawszy do Szwecyi i jak powiadają, dyploma abdykacyi króla Augusta od tronu polskiego, królowi szwedzkiemu w Saxonii dane, z archiwum szwedzkiego dostawszy, przywiózł do Polski królowi Augustowi. Będąc zatém przez swoje akcye estymowanym, a przez rozum w łaskę Fleminga piérwszego ministra i w fawor królewski insynuowawszy się, wziął regiment gwardyi koronnéj i kazerny pod Warszawą wystawił, a tak książe Czartoryski, teraźniejszy kanclerz litewski, widząc go w faworach królewskich, siostrę mu swoję rodzoną, księżniczkę kasztelankę wileńską wyswatał i sam przez niego wszedł w fawory królewskie. Ustąpił potém Poniatowski nie małą ceną regimentu gwardyi koronnéj szwagrowi swemu ks. Czartoryskiemu, kawalerowi maltańskiemu, teraźniejszemu wojewodzie ruskiemu i potém do ożenienia się z bogatą wdową Denhofową wojewodziną połocką, hetmanową polną litewską, z domu Sieniawską, kasztelanką krakowską, hetmanówną w. kor., więcéj miliona mającą intraty, wdawszy króla w swatowstwo, ożenił. A ustąpiwszy regimentu gwardyi, wziął podskarbstwo wielkie litewskie, i ekonomie litewskie królewskie w administracyą; wielkie z tych dwóch okazyj kapitały zebrał. Potém gdy obadwa hetmani koronni pomarli, książe Czartoryski, naówczas podkanclerzy, teraźniejszy kanclerz litewski już w wielkich u króla będący faworach, regimentarstwo generalne koronne dla niego otrzymał i z przywilejem sam do niego do Wołczyna przyjechał. Zdumiał się Poniatowski nad tą swoją elewacyą, a wiedząc, jak wielką miał przeciw sobie pobudzić invidiam i przykrości oraz ekspens na kaptowanie afektu rycerstwa, nieco deliberował nad akceptowaniem regimentarstwa, ale od szwagra, księcia kanclerza prędko rezolwowany, najprzód pojechał do pani krakowskiéj, Sieniawskiéj, hetmanowéj w. kor. pani bardzo bogatéj i hojnéj, mającéj wielu w wojsku przyjaciół, szukając jéj do wojskowych rekomendacyj. Jakoż za wdaniem się téj damy spokojnie, nad spodziewanie swoje objął w komendę wojsko koronne. Jak zaś wielką ludzkością, częstowaniem, hojnością, a najwięcéj promocyą do łask królewskich zjednał sobie afekt rycerstwa, że gdy na prośby króla Stanisława i wziąwszy znaczną sumę, ustąpił wojewodzie kijowskiemu regimentarstwa, tedy od wielu rycerstwa był żałowany". Marcina Matuszewicza, kasztelana brzeskiego-litewskiego Pamiętniki 1714 — 1765 (wydał Adolf Pawiński w Warszawie 1876 r.). Tom I. stron. 29 — 31.

„dorobkowicza“ panowie Potoccy, Sapiehowie i Radziwiłłowie sejm zerwali.*) Nie mniejszymi względami Augusta II. cieszyli się Czartoryscy: Michał został (1724 r.) podkanclerzym litewskim, Augustowi miał król nie mało pomagać do ożenienia się z bogatą wdową po Dennhofie, wnet zaś po ślubie ozdobił go orderem Orła białego i wyniósł do godności wojewody ruskiego. Za te łaski i dobrodziejstwa, których im nie szczędziła hojna dłoń królewska zobowiązali się Poniatowski i książę Michał popierać najstarszego syna królewskiego, po śmierci Augusta II, w jego zabiegach o koronę polską.**) Nie jest atoli rzeczą pewną, czy i o ile zgadzali się i myśleli popierać zamiary królewskie, w sprawie zamienienia tronu polskiego na tron dziedziczny dla rodziny saskiéj.

Roepell***) wierzy w prawdopodobieństwo przyzwolenia rodziny Czartoryskich na plany Augusta, popierając przypuszczenie swoje okolicznością, że Poniatowski, ówczesny przywódzca rodziny, był, jako dawny stronnik Karola XII., za silnym rządem monarchicznym, matka zaś książąt Michała i Augusta, wychowana na dworze Ludwika XIV., przyjaciółka absolutyzmu, musiała i w synach zaszczepiać swoje przekonania i przelać w ich dusze nienawiść dla bezrządu polskiego. Bartoszewicz w dziele p. t. „Znakomici mężowie polscy w 18. wieku“ ****) powiada: „Zdaje się, że myśl zmiany społecznéj w Polsce, Czartoryscy powzięli jeszcze za życia Augusta II. i że nie kryli się z tém przed królem, może też wchodzili w widoki elektora i chcieli mu czynnie dopomagać do zmiany rządu“.

Zdaje się atoli, że w głębi duszy nie bardzo byli przychylnymi planom Augusta II., skoro po tegóż śmierci widzimy tak Czartoryskich jak Poniatowskiego nie tylko nie popierających Augusta III., ale wprost mu przeciwnych, widzimy ich w obozie króla Stanisława Leszczyńskiego. Poniatowski jeździ z oblężonego Gdańska do Berlina z misyą od Leszczyńskiego do Fryderyka Wilhelma i prowadzi po powrocie swym obronę przedmieść; książę August zaś ma dowództwo nad gwardyą polską, obozującą na Bischoffsbergu. Po kapitulacyi miasta złożył Poniatowski osobiście królowi Augustowi III. przysięgę wierności. Na akcie poddania się Augustowi III. podpisani są: Andrzéj Załuski

*) Roepell „Polen um die Mitte des 18. Jahrhundertes p. 35.
**) Szujski tom IV. stron. 284.
***) Pag. 37.
****) Tom III. stron. 170.

biskup płocki, Kazimierz i August Czartoryscy, Stanisław Poniatowski i inni. Spieszącemu do Gdańska królowi Augustowi III. złożył hołd książę Michał, podkanclerzy litewski, w Koźlinie.*) Jak rozległe wpływy i jakie znaczenie posiadała już podówczas familia Czartoryskich nie tylko w kraju ale i za granicą, dowodzi najjaśniéj następująca okoliczność: Na dniu 17. Grudnia 1734 wręczył dwór petersburski hrabiemu Lynar'owi, posłowi saskiemu, projekt pacyfikacyi Polski, ukuty na konferencyi, w któréj skład wchodzili: Löwenwolde, Ostermann, Czerkaski, dwóch césarskich ministrów Karola VI. i hrabia Lynar. Pomiędzy 12. punktami projektu, uderza nas punkt trzeci, brzmiący w polskim przekładzie jak następuje: „Niechaj stara się (August III.) przekupić odpadłych po wzięciu Gdańska od sprawy Leszczyńskiego magnatów polskich, a szczególniéj tych, którzyby się do generalnéj pacyfikacyi kraju przyłożyć mogli, i niech ich należycie użyje, gdyż inaczéj inni by się tém więcéj odstraszyli i odchylili od króla. Na szczególne uwzględnienie królewskie zasługują: Poniatowski, biskup płocki i dom Czartoryskich, gdyż ci, przez swoje zdolności, rady i wpływy, są zdatniejsi, niż wszyscy inni do ugruntowania dzieła pacyfikacyi. Niechaj więc król żadnego z nich nie pozbawia urzędów, a przedewszystkiém niech zostawi wojewodzie ruskiemu dowództwo nad gwardyą koronną; zresztą i ze strony dworu rosyjskiego niczego się nie zaniedba, aby tegóż ciągle przy partyi królewskiéj utrzymać".**) O ile rodzina Czartoryskich należała do tych możnych, o których Löwenwolde wyraża się do hrabiego Lynara, „Że wszyscy panowie, którzy należeli do stronnictwa Leszczyńskiego, obsypują go listami; a tak ich rady dawane mu, jak i ciągłe zapytania, jak się mają zachowywać, aby sobie zyskać przychylność króla i dworu petersburskiego, przekonują go, że ich zamiary są szczére, i że lepiéj użyć się dadzą, niż inni, o których nic powiedzieć nie można, jak tylko, że od samego początku do liczby przychylnych królowi należeli",***) jest

*) Szujski Tom IV. p. 207.

**) Herrmann „Geschichte des russischen Staates". Tom IV. p. 560.

***) Herrmann „Geschichte des russischen Staates". Tom IV. pag. 563 — 564.

trudno powiedzieć. August postąpił sobie według danego Lynarowi projektu, a „familia“ przerzucając się na stronę Augusta III. przyczyniła się nie mało do pacyfikacyi Polski. Zabiegom jéj powiodło się pozyskać Józefa Potockiego dla Augusta,*) a Stanisław Poniatowski jeździ do Królewca nakłaniać bawiących tamże senatorów do zgody i przechylenia się na stronę Sasa.**)

Po téj pierwszéj porażce politycznéj i po uczynionéj z królem Augustem III. zgodzie zaczyna się w rodzinie skupienie na wewnątrz, zaczyna się owo sławne i wzorowe gospodarstwo wewnętrzne „familii“, polegające na wspólnych siłach, wspólnych naradach, zgodném i harmonijném wszystkich członków i przyjaciół działaniu, na wybornéj organizacyi wewnętrznéj i trafném użyciu każdego czynnika, wchodzącego „w tę dobrze urządzoną małą Rzeczpospolitą,“ według jego zdolności. Obydwaj bracia Czartoryscy celowali wysokiém wykształceniem i przewyższali w tym względzie wszystkich najoświeceńszych nawet ludzi ówczesnéj Polski. Różniąc się nieskończenie od wszystkich innych rodów polskich, zdolnościami, wyobrażeniami, charakterem, różnili się również i tém (co bardzo jest ważném i charakterystycznem), że podnosili nieustannie fortunę swą przez zapobiegliwość i oszczędność, podczas gdy inni możni swe majątki trwonili i obdłużali. Bardzo trafne i słuszne uwagi czyni o „familii“ Roepell.***) „Całe mnóstwo innych wielkich familij, które ich otaczały, stało nieskończenie niżéj od nich, pod względem przymiotów ducha, talentu, wiedzy, politycznego i obyczajowego wykształcenia, a podczas gdy Potoccy, Radziwiłłowie i inni przedewszystkiém tylko o swych własnych myśleli interesach, oni łączyli z dobrem własném i dobro ojczyzny, zamierzając jéj usterki i błędy gruntownéj poddać reformie. Kto ich życie i czyny jako całość rozważa, nie może twierdzić, że dążyli do władzy tylko dla władzy, i że ona była dla nich jedynie środkiem do celu. Przy ówczesnym stanie rzeczy w Polsce, przy stosunku ich familii do Rzeczypospolitéj nie zostawał im żaden inny wybór, tylko być młotem lub

*) Szujski Tom IV. stron. 310.

**) Szujski Tom IV. stron. 313.

***) Polen um die Mitte des 18. Jahrhundertes stron. 54 — 55.

kowadłem. Czyż można im policzyć za winę, że raczéj woleli być piérwszym niż drugiém, że do tego celu użyli środków takich, bez których by, przy ogólnym stanie Rzeczypospolitéj, przy charakterze i sposobie myślenia społeczeństwa, na takowe ani oddziaływać, ani wpływu posiąść nie byli w stanie? Prawdą jest, że tak jak inni nie gardzili w téj walce środkami przekupstwa i gwałtu, że trzymali w swéj służbie najzawołańszych zawadyaków i rębaczy („wołczyńskie wilki“), że, ile razy potrzeba było, sejmiki i sejmy rwali, trybunały gwałtem fundowali i na pomocy rosyjskiéj się opierali; lecz nie oni piérwsi zawołali Rosyan do Polski. Nim się chwycili tego kroku, zrobili najprzód dwukrotne doświadczenie (w latach 1717 i 1733), że przeciw woli Rosyi nic się w Polsce przeprowadzić nie da; „im übrigen zahlten sie ihrer Zeit und ihrer Nation in deren Mitte sie lebten, als Menschen dieser Zeit und dieser Nation den unvermeidlichen Tribut“. Za swoje grzechy i błędy odpokutowali ciężko; po długiém życiu, pełném pracy, mozołu i walki musieli w sędziwym wieku patrzeć na upadek swego dzieła, i patrzeć na odroczenie swoich widoków: odrodzenia ojczyzny, w daleką, nieokreśloną przyszłość“. Jeżeli kto, to ci właśnie ludzie zdolni byli wyrwać Polskę z anarchii i stworzyć jéj lepszą przyszłość, bo posiadali wszystkie po temu warunki w większéj mierze, niż Józef Potocki, niż Jan Klemens Branicki i tylu innych, że jednak mimo wszelkich wysileń nie doszli do celu swego, to nie wina ich, ale wina strasznego fatalizmu, co zaciężył nad losami Polski, co zaślepił oczy społeczeństwa, że nie widziało ziejącéj pod swemi stopami przepaści, co przytępił słuch jego, że najzbawienniejszych nie usłuchało rad i przestróg. Zajmującym bardzo i charakterystycznym jest skreślony przez Stanisława Augusta obraz obydwóch postaci książąt Czartoryskich, który być może, że nie jest najwierniejszym i wolnym od przymieszek osobistéj króla do wujów urazy,*) jednakże daje nam poznać rysy tych dwóch, bądź co bądź niezwykłych mężów.**) Charakter***) obydwóch

*) Czyni tę uwagę Roepell w „Geschichte Polens um die Mitte des 18. Jahrhundertes“ w przypisku pag. 52.

**) Stanisław Poniatowski: Pamiętnik stron. 678.

***) Rulhiere podaje charakterystykę książąt Michała i Augusta w tych

braci różnił się bardzo, jak znów oni obydwaj wyróżniali się znacznie od całéj masy szlachty, pełnéj przesądów i zacofanéj.

---

słowach: „Jamais la nature ne donna à deux frères des talens plus opposés, et en même temps plus utiles à soutenir diversement la même faction. Ils jouissaient d'une consideration égale quoique différente. L'un le prince Auguste Czartoryski palatin de la Russie polonaise après avoir épousé cette riche veuve dons nous avons parlé, conservait dans une fortune immense et dans le faste d'un souverain, une sévère économie, une conduite mesurée, et dans toutes ses démarches cette gravité qui inspire si aisément de la confiance au peuple. Il veillait lui-même sur tous les administrateurs de ses biens; mais cette économie vigilante, qui multipliait ses richesses, n'empêchait pas qu'elles ne fussent ouvertes au besoin de ses amis et de ses cliens; et dans le même témps de perpétuels emprunts liaient toutes les fortunes de la Pologne à la sienne ét mettaient entre ses mains de grandes sommes, toujours prêtes à l'exécution de ses desseins. Il passait sans cesse d'une province à l'autre; ayant dans chacun de vastes domaines où pendant son sejour la noblesse se rassemblait de toutes partes; protecteur puissant et sûr, attirant la multitude par sa représentation, son credit et ses bienfaits; jouissant de la plus haute réputation de sagesse, de probité et d'honneur, et par là conciliant á toutes ses entreprises la faveur publique qui doit suivre cette réputation. S'il faut en croire ceux qui ont le mieux connu cette république, il avait entiérement á ses ordres la quatrième partie de la noblesse polonaise. Depuis long-temps tout ce parti le destinait au trône mais son âge étant aussi avancé que celui du roi, et ne lui laissant qu'une bien faible espérance de succéder á ce prince, l'ambition, cette première passion de sa jeunesse, s'amortissait peu á peu dans son coeur. Les moeurs générales devenant chaque jour plus molles lui permettaient alors de s'abandonner sans honte á cette espèce de nonchalance, qui succède communément á l'activité d'une grande ambition long-temps inutile. On commençait même a lui reprocher dans la maniere de proposer les plus sages conseils une sorte d'indifférence et de dédain, qui l'empêchait de les soutenir avec force; et toujours appelé à la couronne par les voeux de ces grand nombre de partisans, il semblait s'être persuadé que son élévation devait être plutôt leur ouvrage que le sien propre.

Son frère le prince Michel Czartoryski, formé dès ses premières années par un vieux ministre d'état, et devenu grand chancelier de Lithuanie, avait une grande connaissance des hommes, des affaires et des gouvernemens; génie ardent et opiniâtre, versé dans toutes les intrigues républicaines, propre á tous les manèges de diètes, à ressembler des partis dans toutes les diétines des provinces; il conaissait plus de cent mille gentilshommes par leurs noms, par leurs caractères, par leurs liaisons; il n'y en avait point á qui il ne pût parler, soit de leurs affaires personnelles, soit des événemens des leurs vies. Il demêlait d'un coup d'oeil dans chaque homme l'interêt capable

Od pierwszéj swéj młodości żyli bracia w ścisłéj oszczędności i pracy, pomnażając nieustannie odziedziczone majętności. Książę wojewoda ruski (August) był wybornym gospodarzem i finansistą. Przez swoję zapobiegliwość i wzorowy zarząd dóbr, które mu żona przyniosła w wianie, oczyścił takowe z długów i pomnożył ich dochody. Prócz tego wystarczało familii na wystawne, a częstokroć wspaniałe życie, wystarczało na goszczenie i utrzymywanie przyjaciół i rozlicznych klientów, a szczególniéj na polityczne cele i na poparcie rodzinnych widoków. Książę wojewoda miał niezwykły dar poznawania ludzkich zdolności i charakterów i pozyskiwania sobie serc ludzi młodych, zdatnych, utalentowanych. Była to natura zimna, zamknięta w sobie, kierująca się więcéj rozumem niż sercem, milcząca, a przecież nie bez pewnego uroku i daru ujmowania sobie tych, z którymi obcowała. Ostrożność i głęboki rozum wyryły swe piętno na wszystkich jego krokach; szlachetność i pojedynczość cechowały jego mowę. Uchodził ogólnie jako typ roztropności, łagodności i sumienności; i potrafił sobie zyskać

---

de le faire agir; mais son caractère rendait quelquefois dangereux pour lui même, et nuisible a ses desseins ce talent nécessaire dans un chef de parti, parceque cette facilité à pénétrer les hommes lui donnait une grande malignité dans ses discours, et qu'il se laissait dominer par son goût pour l'ironie, même quand il cherchait á plaire.

Il possedait à fond toutes les lois, toutes les formes; habile a les interprêter a son avantage, et plus souvent encore à trouver moyen de les eluder; inquiet et remuant, voulant tout faire dans la république, ot tout sonner à la cour, prenant plaisir à soutenir les plus violens efforts des factions contraires, et pouvant même, s'il le fallait, soutenir le fardeau de la haine publique. C'etait lui surtout qui méditait le grand et singulier projet de faire servir à réformer le gouvernement de sa patrie, les vices de ses concitoyens et l'ambition même de Russes, il s'etait proposé pour modèle ces ministres célèbres, qui en exerçent despotiquement le pouvoir d'un roi faible, ont mis leur nation sous le joug, ont écrasé leurs propres ennemis, ont étouffé par la violence toutes les divisions et rétabli dans l'etat un ordre apparent. Cette sorte de gloire était celle où il prétendait, plus flatté d'exercer une autorité sans bornes, d'etablir une veritable monarchie de son pays, que de faire monter sur le trône son frère, son gendre ou son neveu; et peut-être avait-il commencé par s'engager de bonne foi dans le plans, que ses ennemis lui ont attribués pour assurer à perpétuité la courenne de Pologne à la maison de Saxe. pag. 206 — 210.

poważanie i szacunek, a nawet względy nieprzyjaciół i przeciwników rodziny. Książę kanclerz litewski, wychowanek starego feldmarszałka Flemminga, przejął od niego wesoły dowcip, wiele sarkazmu i ironii. Nie lubiał, jak to mówią, nic obwijać w bawełnę, lecz powiedział każdemu, czy to przyjacielowi, czy przeciwnikowi, prawdę, przez co stworzył sobie wielu nieprzyjaciół. Posiadał nadzwyczajne uzdolnienie do piastowania powierzonych sobie godności; w znajomości polskich praw nikt go nie przewyższył. Był jakby stworzonym na przywódcę partyi. Posiadał ogromną znajomość ludzi i charakterów, znał (według Rulhiera) około sto tysięcy szlachty z imienia i nazwiska, z pokrewieństw, koligacyi, familijnych potrzeb i spraw, to też nikt lepiéj od niego nie umiał téj szlachty zażyć. Na sejmikach porywał tłumy swoją wymową, wesołością, dowcipem i otwartością. Wytknąwszy sobie pewien cel, dążył do niego z dziwną wytrwałością, nie wzdrygając się przed żadném, fizyczném czy umysłowém natężeniem, a dążył zawsze z tém pewném przekonaniem, że do niego dojdzie. Pełnym siły i energii krokiem szli dwaj bracia naprzód, snując olbrzymie plany: reformy i odbudowania podupadłego gmachu Rzeczypospolitéj i uzyskania korony polskiéj dla jednego z członków swéj rodziny. Słusznie powiada Roepell, że myśl ostatnia wcale grzészną nie była, gdyż każdy szlachcic mógł być w Polsce królem wybrany, każdemu więc wolno było o koronę się starać!

Pogodziwszy się z dworem Augusta III. nie mogła „familia“ trzymać jego strony z głębokich politycznych przekonań, nie mogła się spodziewać, że z pomocą jego zdoła przeprowadzić reformę w Polsce; ale trzymała się go jedynie dlatego, aby wyrobić dla siebie, swych przyjaciół i klientów wpływowe miejsca, godności i urzędy, zgoła za pomocą dworu pomnożyć o ile możności najwięcéj potęgę i znaczenie swemu domu. Król przesiadujący ciągle w Dreznie nie mieszał się w sprawy kraju, jego wszechwładny minister Brühl mało także zajmował się interesami polskimi, frymarczył tylko urzędami i rozdawał wakanse „per plus offerentiam“.*) Czartoryscy wyzyskali tę okoliczność na swoję korzyść, umieli, nie szczędząc złota, zyskać

*) Roepell: „Polen um die Mitte des 18. Jahrhundertes“ pag. 59.

sobie przychylność Brühla; a w kraju przeciągnąć wiele najzamożniejszych rodzin na swoję stronę: Książę Michał wydał córkę swą za hrabiego Jérzego Fleminga, człowieka utalentowanego i wpływowego, drugą zaś za księcia Michała Sapiehę, członka jednego z najzamożniejszych i najbardziéj wpływowych rodów litewskich; córka Poniatowskiego wyszła za Jana Klemensa Branickiego (późniejszego hetmana wielkiego kor.), książę wojewoda ruski wydał swoję za Lubomirskiego.

Trzymając pozornie z Augustem III. i Brühlem, byli Czartoryscy przeciwnikami opozycyi dworskiéj, na któréj czele stał hetman w. k. Józef Potocki. W roku 1744 z powodu wkroczenia Fryderyka Wielkiego do Czech, złączyło się 20 tysięcy Sasów z wojskiem austryackiém przeciw Fryderykowi, a August III. zapragnął tą razą i Polskę wciągnąć do wojny. Na dzień 5. Października zwołano sejm do Grodna, a królewska odezwa do szlachty kładzie główny nacisk na pomnożenie stałego wojska w Rzeczypospolitéj. „Familia“ była w porozumieniu z dworem, dowodzi tego pisemko polityczne, wydane w czasie sejmików przedsejmowych bezimiennie, lecz autorem jego był Stanisław Poniatowski. Nosiło ono tytuł: „List pewnego szlachcica do przyjaciela w drugiém województwie:“ Pomnożenie siły zbrojnéj przedstawioném jest jako nieodzowna potrzeba, gdy się chce ojczyznę od zguby wybawić. Polska jest zupełnie bezbronną, na żaden wypadek nie zabezpieczoną! Nie przypomina się tego krajowi i sejmowi, jakoby się go miało zamiar wciągnąć do wojny i podburzyć na któregoś z sąsiadów, ale dlatego, aby sobie kraj obmyślił obronę, gdyż inaczéj ulegać zawsze będzie i musi prawu mocniejszego! Długie już lata radzi się nad usunięciem złego, ale wszystkie rady płonnemi się okazały; trzeba przedewszystkiém uporządkować stan skarbu i zaprowadzić ogólne cło od towarów, od któregoby nikt nie mógł być wyjętym. Aby zaś to cło było intratném, trzeba podnieść handel i przemysł, uwalniając je od ciężarów i samowoli. Ze starostw ma być sprawiedliwie ściąganą czwarta część dochodów i obracaną na wojsko. Szlachta i duchowieństwo mają na przyszłość płacić podatek od trunków i czopowe, a znaczny dochód z tegóż podatku rozdziela się między Rzecz-

pospolitą i województwa. Piérwsza obraca część swoję na potrzeby armii, drugie ustanawiają pensye dla posłów sejmowych i deputatów trybunalskich. Żąda daléj ustanowienia z tytoniu i papieru monopolu dla Rzeczypospolitéj; wypuszczenia poczt przez „plus offerentiam“ i uregulowania opłat od osób i listów. Wszystko to atoli są dopiéro półśrodki, wzywa więc szlachtę i duchowieństwo, aby pewną część swych dochodów ofiarowała na potrzeby Rzeczypospolitéj; aby wydano stósowne instrukcye dla posłów jadących na sejm, iżby nie szczędzili ani pracy, ani trudu, by Polskę wreszcie wyrwać z bezsilnego stanu w jakim pozostaje. Usuwając zarzut, (Stefan Garczyński, wojewoda poznański czynił takowy) jakoby w Polsce za mało było ludzi, żeby można znaczną siłę zbrojną utrzymywać, radzi otaczać małżeństwa większą pieczołowitością, ograniczyć i utrudnić mnogie wstępowania do klasztorów; jakotéż znieść wiele niepotrzebnych klasztorów, a z ich dóbr utworzyć fundusz dla wojska, na pobudowanie szpitali i domów inwalidów; zająć się wychowaniem biednych dzieci; uwolnić miasta z pod samowoli i niewolnictwa, w którém obecnie jęczą; dać wreszcie większą wolność akatolikom, a z pewnością ludność kraju wzrośnie, i nadto jeszcze ludność obca do Polski nadciągnie. Dla armii żąda podwyższenia żołdu, zaprowadzenia lepszéj karności, a przedewszystkiém systemu rekrutacyi; wreszcie domaga się znacznego ograniczenia „liberum veto“, poprawy sądownictwa i innych.*) Piérwszy ten głos, wychodzący z łona „familii“ do narodu nie zginął bez echa, ale znalazł mnogich i gorliwych stronników. Na sejmie padały wota senatorów jednozgodnie, za pomnożeniem wojska. „Lepiéj jest, prawił Wacław Rzewuski, wojewoda podolski, zapłacić podymne, niż udusić się w dymie, lepiéj płacić pogłówne, niż głowę postradać!“ Lubomirski wojewoda krakowski ofiarował się postawić sam dwanaście tysięcy wojska;

*) Roepell przytacza w swém dziele: „Polen um die Mitte des 18. Jahrhundertes“ pag. 66 — 69, wyjątki z tego listu Stanisława Poniatowskiego, który miał przed sobą w przekładzie francuskim, znajdującym się w tajném archiwum berlińskiém. Rezydent pruski w Warszawie: de Wallenrodt przesłał go we Wrześniu 1744 r. do Berlina z uwagą, że polski oryginał, drukowany w Warszawie, znany był sejmikom przedsejmowym, a autorem jego był Poniatowski.

województwa wschodnie oświadczyły gotowość złożenia znacznych sum pieniężnych; wszystko obiecywało pomyślny wziąść obrót, gdy niesumienna ręka rozdarła i tę zbawienną pracę i obróciła w niwecz. Karwowski i Wilczewski wnieśli w izbę swary i krzyki o przekupstwo, wszczął się zamęt, dzień za dniem mijał bezowocnie, aż w końcu sejm się rozszedł nic nie sprawiwszy. Ręka, co kierowała nędzną robotą zniszczenia sejmu, była z obozu Józefa Potockiego i jego stronnictwa.*)

*) Bliższe szczegóły, tyczące się sejmu grodzińskiego, podaje nam Pamiętnik Matuszewicza (pag. 159 — 160) „Był to sejm bardzo liczny w posłów, bo koronne sejmiki wszystkie stanęły, w Litwie zaś tylko dwa były zerwane, lidzki i brzeski. Cyrkumstancya pryncypalna sejmu ta była, że naówczas była wojna między królową węgierską césarzową z jednéj, a Prusakiem i Francuzem z drugiéj strony. Król nasz jako elektor, był do téjże implikowany wojny. Chciał tedy król, ażeby Polska aukcyą wojska miała i do téjże wojny przeciwko Prusakowi implikowana była. Książęta Czartoryscy, naówczas będący w dworskich faworach, mocno się o to starali; gdy zaś familia Potockich i książąt Radziwiłłów ukryciéj niż Potoccy postępując byli temu przeciwni, nie chcąc Rzeczpospolitéj w tę wojnę implikować, tedy książęta Czartoryscy do takiéj udali się inwencyi: wiedzieli, że poseł pruski i francuski nie chcieli dojścia tego sejmu według intencyi dworu, a zatém, że musieli ujmować posłów. Namówili tedy Wilczewskiego podkomorzyca wizkiego i posła téjże ziemi, obersztlejtnanta w wojsku saskiem, (a sciendum, że Wilczewscy mają w Prusach brandenburskich posesyą dziedziczną), że Wilczewski zabrawszy głos oświadczył się z tem, że go poseł pruski korrumpował na zerwanie sejmu i wyrzucił worek ze złotem niby od posła pruskiego dany na środek izby poselskiéj i powiedział, że i innych, którzy brali od posła pruskiego korupcye, wyda: rozumieli książęta Czartoryscy, że ci, którzy byli dojścia sejmu przeciwni, zalękłszy się, choć niewinnie, aby im korupcya zadana nie była, nie będą się dworowi oponować, a każdy milczeć będzie, a zatem że przy dworskich obrotach złączy się izba poselska z senatorską. Na te tedy fakcye dworskie dając czas marszałek poselski, solwował sesyą do jutra, ale gdy to mały skutek czyniło, tedy chcąc dalszy strach popierać, Wilczewski był informowany, ażeby czytał regestr tych posłów, którzy od Prusaka pieniądze brali Nazajutrz tedy Wilczewski czytał ten fałszywy regestr, to jest Ossolińskiego chorążego naówczas nadwornego koronnego, posła sendomirskiego teraźniejszego wojewodę wołyńskiego, Rogalińskiego sędziego ziemskiego wschowskiego posła poznańskiego, człeka wielkiéj poczciwości, Kietlińskiego kolegę jego, Jeżewskiego stolnika i posła płockiego, Grodzickiego posła kaliskiego, Hurkę pisarza ziemskiego i posła witebskiego, Wolbeka podkomorzego i posła mozyrskiego i innych posłów, których było na regestrze 12. Oburzyli się

Podczas gdy August III. i Brühl w wojnie Austryi z Fryderykiem przerzucali się z obozu do obozu, rósł w Polsce antagonizm Czartoryskich i Potockich coraz więcéj. Potoccy ogromnym swym majątkiem i koligacyami z najznakomitszemi rodzinami polskiemi przemożni, wywierali nie mały wpływ; władnęli, rzec można, wschodniemi prowincyami Polski, gdzie leżały ich niezmierne dziedzictwa. „Rodzina Potockich, dzieląca się na linię srebrnéj Pilawy (szczep hetmański) i złotéj Pilawy (szczep prymasowski), rozsiadła na ogromnych dobrach na Ukrainie, Podolu, Rusi i Małopolsce, z których wymieniamy tylko główne siedziby: Niemirów i Stanisławów hetmana Józefa, Sędziszów wojewody wołyńskiego Michała, Krystynopol Franciszka Salezego, późniéj wojewody kijowskiego, Podhajce Jérzego starosty grabowskiego. Głowami rodziny po śmierci prymasa był hetman Józef (zmarły w 1751 r.) i Michał (zmarły 1749 r.), późniéj został nią Franciszek Salezy, zwany królikiem Ukrainy, dziedzic Humańszczyzny. Potoccy wiernymi byli dawnym obyczajom, nosili się po polsku, bratali z szlachtą, nie gardzili nawet małżeństwami z mniéj znakomitemi rodzinami. Zofia Potocka, córka hetmańska, poszła za Śmigielskiego; Katarzyna, córka Jérzego na Podhajcach, za Kossakowskiego. Michał na Sędziszowie Potocki słynął jako gościnny i popularny pan, który się w niczém od szlachty nie odróżniał“.*) Do ich stronników zaliczali się w piérwszym rzędzie: Lubomirski wojewoda krakowski i dwóch Tarłów: Jan wojewoda sędomierski i Adam wojewoda lubelski. Anta-

---

o to mocno posłowie powołani, tak dalece, że Grodzicki powiedział Wilczewskiemu, gdy go czytał, „łżesz szelmo“. Wolbek zaś począł się przyznawać, także będąc na toż namówionym od książąt Czartoryskich, aby tę niepoczciwość na siebie przyjął, bo też to był człek głupi, że go poseł pruski przez księdza Sienińskiego lucypera czy krucyfera, tak Wolbek mówił, cale w tém niewinnego, tentował. Tak tedy co miało sejm ułatwić, to tem bardziej zatrudniło. Wielkich i nienotowanych ludzi Wilczewski powołał. Nareszcie Hłasko sędzia ziemski i poseł połocki, zacny weteran, zatamował activitatem izby poselskiéj i tak sub passivitate trzymał aż do ostatniego dnia i godziny Nakoniec, na świece nie pozwalali posłowie i tak Ogiński marszałek sejmowy musiał sejm pożegnać. Rozjechali się panowie polscy infensissimis na książąt Czartoryskich animis“.

*) Szujski. Tom IV. stron. 332.

gonizm dwóch tych przemożnych rodzin: Czartoryskich i Potockich, kryjący się z dawna w sercach, miał niebawem wystąpić jawnie i zapalić między stronami walkę groźną i nieubłaganą. Powód zrazu małéj i czysto prywatnéj natury urósł w następstwach do wysokich rozmiarów. Tarło, wojewoda lubelski, młody, dzielny i zasłużony w ojczyznie człowiek,*) pokochał córkę Teodora Lubomirskiego, wojewody krakowskiego, Anusię, czego mu przebaczyć nie mogły damy polskie, gdyż Anusia zrodzoną była z Krysty mieszczanki krakowskiéj. Na balu u marszałka w. k. Franciszka Bielińskiego znaleźli się w jedném towarzystwie: Pani Poniatowska wojewodzina mazowiecka z córką Izabellą i synem Kazimiérzem podkomorzym koronnym, Anusia Lubomirska i Adam Tarło. Wojewoda lubelski bawił się jak zwykle z Anusią, ku wielkiemu zgorszeniu pani wojewodziny mazowieckiéj, a gdy z kolei poprosił wojewodziankę Izabellę do tańca, namówiona przez dumną matkę, odrzekła Tarle: „z kimeś waćpan tańcował piérwszy taniec, z tą tańcuj i drugi“ Tarło człowiek porywczy odpowiedział: „będę tego miał za szelmę, kto z wojewodzianką mazowiecką pójdzie w taniec“. Wojewodzina Poniatowska kazała synowi wziąść siostrę do tańca; a gdy Kazimiérz usłuchał matki, zawołał na'ń Tarło: „otóż jesteś szelma!“ W trzy dni potém przyszło do pojedynku pod Piasecznem; Tarło zastrzelił pod Poniatowskim konia; podkomorzy padając na ziemię zawołał: „Kocham pana Wojewodę!“ Przyszło do pogodzenia się; darowano sobie wspólne obrazy; nie tak atoli łatwo przebaczała dumna wojewodzina mazowiecka.

*) „Był jeszcze młodym, a rzadko który senator Rzeczypospolitéj pracował na dobrą sławę z takim zapałem, jak on, rzadko który potrafił już tyle obudzić o sobie pięknych nadziei. Od 18. roku swojego życia służył Rzeczypospolitéj, naprzód jako rotmistrz pancerny, potém marszałkiem był na trybunale skarbowym w Radomiu, deputatem w Piotrkowie, w Lublinie posłował już na 3. sejmach, a za bezkrólewia po królu Auguście II. stanąwszy na stronie Leszczyńskiego, aż do ostatka nie opuścił sprawy swojego króla; młody, a już marszałkował na konfederacyach wojewódzkich, został Regimentarzem sił Rzeczypospolitéj, zwodził boje z nieprzyjaciołmi i był nareszcie dyletarem korony, kiedy mu oddano laskę konfederacyi generalnéj w Dzikowie. Za tyle prac i zasług przykładem dawno niebywałym, w 22 r. życia swojego, Adam Tarło został wojewodą lubelskim“, Bartoszewicz, „Znakomici mężowie polscy“. Tom III. stron. 179 — 180.

Syna ukarała policzkiem za tchórzostwo i kazała jeszcze raz pojedynkować się z wojewodą lubelskim; trzeba było nowéj zaczepki. Posypały się paszkwile, szarpiące dobre imię Tarły i Anusi Lubomirskiéj. Obrażony wojewoda wyzwał powtórnie Kazimiérza na pojedynek. Miano się spotkać na pistolety w bliskości Puław. „Ale tą razą nie poszło jakoś po myśli pani Poniatowskiéj. „Familia“ więcéj miała rozumu jak namiętności. Widziała, że sprawa przybiera wcale niespodziewany obrót, że będąc prywatném zajściem, interesować zaczyna szlachtę, a więc Rzeczpospolitą. Tarło miał za sobą opinią publiczną, nie tylko dlatego, że był Tarłą, ale i dlatego, że głos powszechny chciał tém przywiązaniem do wojewody, manifestować się przeciw dumie wojewodziny mazowieckiéj. „Familia“ widziała w tém opłakaném, dziwném zajściu niebezpieczeństwo dla siebie, zginęłaby w pośród potopu niepopularności wprzódy, nim by jeszcze wystąpiła. Widziała też, że bezpotrzebnie matka naraża syna na zgubę oczywistą, kiedy mu podaje do ręki nierówną broń. Myślała „familia“, że takie sprawy co najrychléj zacierać potrzeba, ale nie rozmazywać. Mówiono zatém w Warszawie, że postarała się u króla o zakaz pojedynku, bo zakaz nastąpił w saméj rzeczy (Andrzéj Załuski kanclerz koronny, wysłał „areszt pojedynku“), a dwaj przeciwnicy znowu się pogodzili za wdaniem się posłańca królewskiego“.*) Inny zwrot wzięła sprawa, gdy król opuścił Warszawę i wyjechał do Saxonii. Podkomorzy naglony przez niespokojną matkę wyzwał nareszcie sam Tarłę. Plac spotkania wyznaczono pod Marymontem w pobliżu stolicy. Sprawa przybierała coraz większe rozmiary: stronnicy „familii“ zjechali się tłumnie do Warszawy. Mówiono nawet o wojnie domowéj, mówiono, że Tarło wojewoda sędomiérski (stryjeczny brat żony Adama) przyprowadzi wojsko nadworne na pomoc wojewodzie lubelskiemu, że Mikołaj Potocki starosta kaniowski połączy liczne swoje hufce z zastępami Tarłów i t. p. Konsystorz groził pojedynkującym się klątwą kościelną, a nawet tym, którzyby przypatrywać się zechcieli walce. Mimo zakazów zebrały się tłumy ludu pod Marymontem na

*) Bartoszewicz „Znakomici mężowie polscy“. Tom III. stron. 183 — 184.

dniu 16. Marca 1744 r.*) „Familia“ sprowadziła liczne zastępy stronników swoich. Strzelano do siebie dwukrotnie, w końcu wzięto się do szpad, przyczém Adam Tarło, raniwszy lekko przeciwnika, ugodzony szpadą w serce, upadł z krzykiem: „O mon Dieu“! i skonał. Rozbiegały się potém wieści po stolicy, że Tarło zginął przez zdradę „familii“, zabity podstępnie przez majora w wojsku saskiém, Korffa Kurlandczyka, który był sekundantem Poniatowskiego. „Wojna domowa skończyła się jednak, szczęściem dla Rzplitéj na niedorzecznych wieściach. Ani wojewoda sędomierski, ani starosta kaniowski nie uzbrajał się na Czartoryskich. Nikt zaś z krewnych zabitego, dumnych tchórzów, nie miał nawet serca pojedynkiem zemścić się śmierci wojewody. Tarłowie uderzyli do prawa i walczyli z „familią“ na trybunałach. Pozwy wręczono Kazimiérzowi Poniatowskiemu i Korffowi. Musiał się poczuwać sekundant pana podkomorzego do winy, bo unikając sądu wyjechał za granicę i bawił tam cały czas, póki sprawa odbywała się w Piotrkowie i Lublinie. „Familia“ oczywiście użyła forsy, żeby wyrok padł na jéj stronę, wiedziała, że to zupełnie niepodobne, więc szło o złagodzenie przynajmniéj prawa. Stąd sprawa wlekła się długo, przez kilka trybunałów, nareszcie Poniatowski skazany został na grzywny i wieżę, którą odsiedział w zamku, nie „in fundo“ jak prawo kazało, tylko pół roku“.**) Skutkiem zajścia, które się tak przykro i bo-

*) „Tarło posuwał się zwolna po ulicach na czele bardzo szczupłego orszaku dworzan i w pośród błogosławieństwa ludu. Klękali przed nim po drodze mieszczanie i biedni, modląc się o pomyślność wojewody, a przeklinając Poniatowskiego i jego matkę“. Bartoszewicz Tom III. stron. 187.

**) Bartoszewicz „Znakomici mężowie polscy“ Tom III. stron. 191. Wiele nowych szczegółów do sprawy „familii“ z Tarłą przynosi nam Pamiętnik Matuszewicza. Oto co opowiada p. kasztelan brzesko-litewski: „Tegoż roku, gdy się karnawał zaczął w Warszawie, Adam Tarło, wojewoda lubelski, który będąc starostą jasielskim, był marszałkiem konfederackim generalnym przy królu Stanisławie, pan wielkiego serca i piękny, hojny i popularysta wielki i wielki oraz nieprzyjaciel książąt Czartoryskich, naówczas w faworach u dworu będących i wszystkiemi łaskami królewskiemi w Koronie i Litwie szafujących, który wojewoda lubelski zniósłszy się z domem Potockich i przyjechawszy na reasumpcyą trybunału do Piotrkowa roku 1742 wielką swoją żwawością i popularnością przemógł Czartoryskich i trybunał pro voto suo ufundował, który do króla list pisał oskarżający

leśnie skończyło dla rodziny Tarłów, była nienawiść, coraz szérsze przybierająca rozmiary między dwoma wielkimi obozami

grafa Bryla, najwyższego ministra saskiego i faworyta królewskiego, a przyjaciela książąt Czartoryskich, że od nich kapitulowany, drugich Polaków niesprawiedliwie w nienawiść podaje, a że listy do króla pisane piérwéj dochodzą rąk ministra i minister już był przestrzeżony i pobiegł do Poniatowskiego, wojewody mazowieckiego, teraźniejszego kasztelana krakowskiego, naówczas w Dreźnie będącego, radząc się jeżeli ten list ma królowi oddać, Poniatowski poradził, aby oddał, gorszy gniew królewski remonstrując, gdyby się dowiedział, że minister listy jego przejmuje: ten tedy Tarło, wojewoda lubelski, zaprosił wszystkich panów, w Warszawie będących do siebie na bal, na którym balu była Poniatowska, wojewodzina mazowiecka z synem (bal odbywał się nie u Tarły, ale u Bielińskiego marszałka w. kor.*), naówczas starostą lubelskim, teraźniejszym podkomorzym koronnym i księżna Czartoryska, teraźniejsza kanclerzyna wielka litewska, święta pani; a że Tarło wojewoda lubelski, ożeniony przez Tarła, wojewodę sandomiérskiego, stryja swego z Tarłową, babą cale starą, dla wielkiéj fortuny, nie mógł jéj kochać, ale się kochał w księżniczce Lubomirskiéj, wojewodziance krakowskiéj, która gdy jéj matkę ks. Lubomirski, wojewoda krakowski od Zakrysta mieszczanina krakowskiego, męża jéj gwałtem wziął i jeszcze przed ślubem z księciem Lubomirskim z niéj się urodziła, tedy tę Lubomirską wojewodziankę wziął w taniec wojewoda lubelski i z nią tańce zaczął. Uraziła ta rzecz wszystkie zaproszone na ten bal damy, które z racyi urodzenia wyżéj wyrażonego, postponowały wojewodziankę, że się wszystkie zmówiły nie iść w drugi taniec z wojewodą lubelskim. Wiedział wojewoda lubelski o téj dam do księżniczki wojewodzianki awersyi i umyślnie chcąc książąt Czartoryskich umortyfikować, prosił w drugi taniec księżny Czartoryskiéj, podkanclerzyny naówczas litewskiéj, która mu rekuzowała. (Według Bartoszewicza: „Znakomici mężowie polscy“, proszoną przez Tarłę w taniec damą była wojewodzianka mazowiecka Izabella Poniatowska.) Zaraz tedy oświadczył się wojewoda lubelski z tém, że kto księżnę podkanclerzynę weźmie w taniec, będzie z nim miał akcyą. Poniatowska wojewodzina mazowiecka, potem kasztelanowa krakowska, kazała synowi swemu najstarszemu, teraźniejszemu podkomorzemu koronnemu, aby księżnę podkanclerzynę litewską ciotkę swoję wziął w taniec, który gdy wziął i tańcował, zaraz wojewoda lubelski dał mu parol i w kilka dni potém wyjechali na pojedynek na pistolety. Wojewoda lubelski przestrzelił kulę u niemieckiéj kulbaki Poniatowskiemu, a Poniatowski postrzelił konia pod wojewodą lubelskim. Skończył się tak ten pojedynek, jednak „infestissimis animis“, obadwa z placu rozjechali się i niedługo potém do większych żwawości przyszło... Już się nieco ta zawziętość uspokoiła, ale zły człowiek Rostkowski, mający wprawdzie talenta, ale na złe ich używający, który był najprzód regentem grodzkim żydaczewskim, tandem za złe postępki swoje księdzem klerykiem został,

*) Przyp. autora.

w Polsce. Wszczęła się walka zacięta i długa, walka nie na oręże, nie na placu boju, ale po sejmikach, sejmach i trybuna-

---

potém znowu do świeckiego stroju wrócił się: ten tedy chcąc podchlebić książętom Czartoryskim, napisał skrypt i do druku podał, wychwalając podkomorzego koronnego w opisaniu przeszłego pojedynku, a ujmując wojewodzie lubelskiemu. To tedy opisanie obruszyło bardzo wojewodę lubelskiego, że najprzód wojewodę Poniatowskiego, naówczas wojewodę mazowieckiego teraźniejszego kasztelana krakowskiego ostrym bardzo na pojedynek wyzwał listem, który odpisawszy list bardzo rozumny i wyliczywszy swoje dzieła wojenne i pojedynki za młodu miane, ekskuzował się Tarle: jakoż już ośmdziesiątego dopędzał roku życia swego. Wyzywał tenże wojewoda lubelski ks. Czartoryskiego, naówczas podkanclerzego, teraźniejszego kanclerza litewskiego, który ekskuzował się tém, że jest minister pacis i że jest krótkiego wzroku. Wyzywał i ks. Czartoryskiego wojewodę ruskiego, który się nie miał czém ekskuzować; ale że tenże wojewoda lubelski wyzywał i podkomorzego koronnego Poniatowskiego, tedy ks. wojewoda ruski odpowiedział, że gdy wojewoda lubelski odprawi pojedynek z podkomorzym koronnym, którego najprzód zaczął wyzywać, tedy będzie z nim pojedynkował. A tymczasem postarali się o areszt króla, który naówczas był w Dreźnie, zakazujący surowo tego pojedynku. Jeździł z tém wyzywaniem teraźniejszy ksiądz Tokarzewski, człowiek aż nadto śmiały. Naprzykrzał się przy wyzywaniu osobliwie księciu kanclerzowi, który to cierpliwie zniósł, ale gdy Tokarzewski przyjechał do Puław i równie się księciu wojewodzie ruskiemu naprzykrzał, a tam go daniem kijmi postraszono, tedy musiał umykać. Podkomorzy koronny wyjechał był na pojedynek pod Markuszewo, ale inhibicya Załuskiego biskupa krakowskiego pod wielkiemi klątwami rozerwała ten pojedynek. Odkazywał się zatém wojewoda lubelski na wyzwanych od siebie, tandem gdy był w Warszawie bez przyjaciół i pieniędzy, zbiegli go, podkomorzy koronny, ks. wojewoda ruski, Fleming podskarbi w. lit., zięć księcia kanclerza, z liczbą przyjaciół swojéj partyi niespodziewanego w Warszawie i tam go podkomorzy koronny wyzwał, mając sekundanta Korfa kurlandczyka, kapitana od gwardyi koronnéj, człeka wielkiego serca, a wojewoda lubelski nie mógł nawet dobrego znaleść sekundanta, prosił jednak Szawłowskiego majora saskiego. Gdy wyjeżdżał wojewoda lubelski na ten pojedynek, świece podczas mszy św., któréj słuchał u Kapucynów, gasły ustawicznie, koń mu się nie dał dosiadać, jednak mniéj ważąc te złe omina, a raczéj przestrogi Boskie, wyjechał na pojedynek pod Marymont za Warszawę. Wielkiém się sercem, wetknąwszy na szpadę skrypt Rostkowskiego, potkał z podkomorzym koronnym. Pchnął go między szyję i piersiami i trafił w żyłę, że krew dziwnie się rzuciła; jedni powiadają, że podkomorzy koronny już padając pchnął w serce wojewodę lubelskiego, tak że zaraz wywróciwszy się, i tylko po francuzku powiedziawszy: Boże mój! skonał; a drudzy powiadają, że widzieli, że gdy podkomorzy koronny pchnięty padł, tedy czy Korf sekun-

łach. Uszykowały się szeregi przeciw Czartoryskim; stanęli w nich Potoccy, Lubomirscy i Tarłowie w Koronie; Radziwiłłowie, Sapiehowie i Ogińscy na Litwie. Mniéj atoli niebezpieczną była dla nich nienawiść pojedynczych rodzin magnackich, niż okoliczność, że na dworze Augusta III. zaczęto podkopywać ich wpływy. Jérzy Wandalin Mniszech (od roku 1742 Marszałek nadworny) starał się poróżnić ich z Brühlem i wyprzeć z dworu, a około własnéj swéj osoby nowe ugrupować stronnictwo dwor-

---

dant, czy Fleming podskarbi teraźniejszy, a naówczas generał artyleryi litewskiéj, pchnął go z boku i tak z nieodżałowanym wszystkich smutkiem zginął ten pan kochający ojczyznę i oponujący się książętom Czartoryskim. Podkomorzy koronny ledwo się wykurował... Na początku roku 1745 książę Czartoryski podkanclerzy naówczas litewski, po zabitym Adamie Tarle wojewodzie lubelskim, na przyjaciołach jego jeszcze pomsty szukał. Było w ziemi warszawskiéj dwóch Szamockich, jeden pisarz ziemski i grodzki warszawski summae activitatis, poseł sławny, a drugi brat jego rodzony, skarbnik warszawski, patron najsławniejszy w trybunale piotrkowskim. Że tedy ci Szamoccy żałowali śmierci wojewody lubelskiego i byli przyjaciołmi Tarły wojewody sędomiérskiego, dochodzącego wylanéj krwi wojewody lubelskiego, tedy książę podkanclerzy wykoncypował na nich taką pretensyą. Namawiał najprzód Dylewskiego dworzanina królewskiego, aby był świadkiem i delatorem, że Szamoccy króla tyranem i mało rozsądnym bałwanem nazywali, a zatém, aby ich pozwał na sądy marszałka w. koronnego Bielińskiego, brata ciotecznego ks. Czartoryskiego. Wymówił się z téj usługi Dylewski. Znaleźli tedy Krajewskiego plenipotenta trybunalskiego, który o niczém ani słyszawszy ani wiedziawszy, uczynił się delatorem, pozwał Szamockich do sądów marszałkowskich, gdzie świadków niesprawiedliwych na podparcie delacyi Krajewskiego nasprowadzali, a tak Krajewski z fałszywymi świadkami zaprzysiągł Szamockich de crimine lesae majestatis: dekret stanął marszałkowski odsądzający Szamockich „ab omni officio et ab omni activitate in perpetuum“. Wziął za to Krajewski nagrodę, instygatoryą koronną, a Szamocki pisarz nie długo żył ze zgryzoty, skarbnik zaś przez trybunał koronny piotrkowski ad activitatem został restitutus“.

O ile opowiadanie to, z wielu miar różne od powyższego, zgodne jest z prawdą, trudno oznaczyć; powiedzieć jednak trzeba, że Matuszewicz tu i owdzie jest bałamutnym i że pisząc swój pamiętnik w kilkanaście lat po wydarzonych wypadkach i w chwili, gdy poróżnił się z Czartoryskimi, mógł nie jednę rzecz rozmyślnie na niekorzyść „familii“ opowiedzieć. Jakkolwiekbądź było, rezultat jest ten sam: zabicie Adama Tarły i nienawiść jemu przychylnych do przemożnéj rodziny Czartoryskich. „Pamiętniki Matuszewicza 1714 — 1765.“ Tom I. stron. 139, 149, 161.

skie.*) Przemocy nieprzyjaznego sobie stronnictwa mogła się „familia“ obronić, zrywając sejmy; jak tego zaraz przykład dała w roku 1746. Sejm którego marszałkiem był Antoni Lubomirski, starosta kazimirski stronnik Potockich, zajął się głównie poprawą podupadłéj sprawiedliwości (trybunałów) i aukcyą wojska. Dla trudności spraw zwlekło się zakończenie sejmu do wieczora, a gdy do podpisu konstytucyj wniesiono światło, głos: „niema zgody na świecie!“ stanął w drodze pracy sejmowéj i udaremnił ją. Nie lepszy los spotkał sejm następny 1748 r. Sędziwy wojewoda płocki Mikołaj Podoski wołał na zwaśnione strony: „Venit summa dies et inevitabile fatum!“.**) Walka przeniosła się do trybunału. W roku 1749 uwijała się „familia“, aby marszałkiem został Kazimiérz Poniatowski podkomorzy koronny; Potoccy zaś starali się, aby nie dopuścić żadnego deputata, stronnika „familii“. Sejmiki wypadły burzliwie, wiele z nich nie doszło, na wielu stanął podwójny wybór deputatów. Zjeżdżano się tłumnie do Piotrkowa, a nieprzyjaciele Czartoryskich z postanowieniem, aby zarąbać Poniatowskiego. Okrzyknięty przez swoich marszałkiem, musiał podkomorzy niebawem uchodzić, skoro stronnictwo Potockich wzięło się do szabel. „Nastało w prowincyach koronnych ogromne zamięszanie, którego ten jedyny przykład w rocznikach polskich. Zatrzymały się wszystkie sprężyny rządu: dotąd nie było sejmów, ale były przynajmniéj sądy, teraz i sprawiedliwość zamknęła swój kościół, bo po ucieczce pana Podkomorzego, kiedy Potoccy obalili pretensye

*) Roepell „Polen um die Mitte des 18. Jahrhundertes.

*) „Książęta Czartoryscy naówczas in summo fastigio łask królewskich byli, wszyscy ich wenerowali, do łask ich certatim ubiegali się, a jeszcze się tém bardziéj mocnili przez związki małżeńskie. Po tym tedy sejmie (1748 r.) Branicki naówczas hetman polny koronny wojewoda krakowski z Poniatowską wojewodzianką mazowiecką, siostrzenicą ks. Czartoryskiego, podkanclerzego, a Sapieha wojewoda podlaski z córką jego ślub brali u św. Krzyża w Warszawie. Obadwa razem śluby były. Jechały obydwie panny młode z niezliczoną kalwakatą i karét asystencyą po błogosławieństwo króla i królowy. Królowa sama obydwom korony ślubne przypinała. Wesele było u ks. Czartoryskiéj, kasztelanowy wileńskiéj, matki ks. podkanclerzego i wojewodziny mazowieckiéj, potem kasztelanowy krakowskiéj Poniatowskiéj i tegóż dnia odprowadzone obiedwie panny młode do pałaców mężów swoich“. Pamiętniki Matuszewicza. Tom I. pag. 199 — 200.

do laski Czartoryskich, „familia“ zniszczyła nadzieje nieprzyjaciół. Sędzia ziemski zasiadł w Izbie do czytania z rejestru listy obranych, ale za każdém wymienioném imieniem to Czartoryszczyki, to stronnicy Potockich, jak kazał interes, podnosili szable i krzyczeli „vacat“, to się znaczy, że nie ma deputata“.*) Obydwie strony obwiniały się i przypisywały sobie nawzajem winę; wrażenie, jakie to zerwanie trybunału wywarło na kraj i na dwór królewski, było wielkie, deprymujące. August III. zwołał sejm do Warszawy na 4. sierpnia 1750, a z końcem kwietnia tegoż roku stanął osobiście w stolicy. Ze strony dworu

*) Bartoszewicz „Znakomici mężowie polscy w wieku 18.“ Tom III. stron. 200 — 201.

O pierwszéj téj walce na polu trybunałów opowiada Matuszewicz w Pamiętnikach swych (Tom I. pag. 206 — 207) co następuje: „Nastąpiła reasumpcya trybunału koronnego piotrkowskiego między Potockimi i ich przyjaciołami, a między książętami Czartoryskimi bardzo żwawa, na którą reasumpcyą Sapieha wojewoda podlaski, zięć księcia podkanclerzego jechał. Wziął tedy odważniejszych przyjaciół swoich, między którymi książę kanclerz wysłał i brata mego... Zebrali się mocno bardzo Potoccy wiele ludzi i bardzo żwawych naprowadziwszy. Trzymał naówczas z Potockimi Sapieha wojewoda smoleński, pan także żwawy i azardowny. Tłum wielki był w kościele, odezwał się był ze strony książąt Czartoryskich Glinka, podkomorzy teraźniejszy łomżyński, ale się do niego Potockich przyjaciele rzucili, zaczęli go szarpać. Brat mój będący w mundurze petyhorskim, który jest jednakowym z pancernym, bronił go mocno, którego brata mego, Potockich przyjaciele suponując, że jest koronnym oficerem i partyi hetmana w. kor. Potockiego, przecież respektowali i Glinkę szarpać przestali. Było dość ciasno około przyjaciół Czartoryskich, a osobliwa zawziętość była przeciwko Poniatowskiemu podkomorzemu koronnemu, który zabił Tarła wojewodę lubelskiego. Kossakowska z domu Potocka, kasztelanowa kamieńska, wielka fakcyantka, podżegała i wielkimi podarunkami i żwawemi remonstracyami przyjaciół swoich przeciwko Czartoryskim. Afrontowała, gdzie tylko mogła, podkomorzego koronnego. Stawał żwawo Potocki naówczas starosta tłumacki, potém cześnik koronny, będąc deputatem obrany in ordine laski trybunalskiéj. Stawał także żwawo Małachowski starosta oświęcimski, regimentarz partyi małopolskiéj, teraźniejszy krajczy koronny. Słowem, że podkomorzy koronny był w oczywistém niebezpieczeństwie. Tedy Sapieha wojewoda podlaski wziął na konferencyą Sapiehę wojewodę smoleńskiego, tak go usilnie prosił, tak mu mocne czynił propozycye, że się wojewoda smoleński zmiękczył i począł usilnie do uspokojenia prowadzić swoję partyą i tak conclusum, aby się trybunał zerwał, co się też i stało, a tak wojewoda podlaski i podkomorzy koronny jak z łaźni wyszli i byli z niebezpieczeństwa salwowani“.

i Czartoryskich zamierzono przeprowadzić na sejmie tym najbardziéj naglące reformy. Chciano zaprowadzić większość głosów w sprawach skarbu dotyczących, przeprowadzić wybór Wacława Rzewuskiego wojewody podolskiego na marszałka sejmowego (Rzewuski miał złożyć swą senatorską godność), jakotéż miano pozrywać wszystkie sejmiki we wschodnich województwach, aby się tym sposobem pozbyć przyjaznych Potockim posłów, miano nawet podobno sejm odprawić pod konfederacyą, z nazwą „unio salvandae reipublicae“. Wszystkie te zabiegi były płonnymi; wszczęły się krzyki o to, że senator zasiada w izbie poselskiéj, nie pomogły tłumaczenia, poseł bełzki Wydżga zaniósł manifest do grodu przeciw ważności sejmu, który po 14. dniach trwania rozszedł się, nic nie sprawiwszy.*) Książę Michał podkanclerzy litewski przypisywał zerwanie trybunału piotrkowskiego i zniszczenie sejmu warszawskiego jednéj i téj saméj ręce: rodzinie Potockich. Józef Potocki przyznał się niebawem sam. Pisząc relacyą na sejmiki deputackie (30. sierpnia) powiada, że sejm zerwanym został z przyczyny Rzewuskiego, a protestujący „nie dali tylko krzywdy czynić stanowi rycerskiemu“.**) Tak więc nie udał się drugi projekt reformy; ale jakby w nagrodę doznanych pod tym względem zawodów, uśmiechnęło się szczęście Czartoryskim z innéj strony. Głowa nienawistnego im rodu Potockich, hetman Józef umarł w rok po sejmie warszawskim (w maju 1751); a w najbliższym potém czasie dostają się najważniejsze urzędy w ręce familii i jéj stronników: Jan Klemens Branicki zięć Poniatowskiego został hetmanem wielkim kor., Wacław Rzewuski dostał buławę polną, Poniatowski został kasztelanem krakowskim, a książę Michał Czartoryski wziął po zmarłym Fryderyku Sapieże wielką pieczęć litewską.***) Z drugiéj znów strony policzyć wypada

*) Kitowicz Pamiętniki stron. 18.

**) Szujski, Tom IV. stron. 338.

***) Roepell, „Polen um die Mitte des 18. Jahrhundertes p. 82 — 83. „Po śmierci jego (kanclerza Sapiehy) książę Czartoryski naówczas podkanclerzy, bardzo był kontent, a to z wielu racyj: najprzód, że tegóż roku Potocki hetman w. kor. kasztelan krakowski, wielki przeciwnik domu książąt Czartoryskich, umarł; dawniéj przedtém Tarło wojewoda sędomiérski, wielki także i mocny domu jego przeciwnik umarł; potém kanclerz w. lit.

za znaczną dla „familii“ niekorzyść, że Jérzy Mniszech marszałek nadworny, nieprzyjazny zdawna Czartoryskim, poślubił córkę ministra Brühla. Miał też niebawem spotkać „familią“ inny ciężki zawód: Anglia wysłała do Polski posła: Hanbury Williams'a, który miał Rzeczpospolitą utrzymać po stronie Prus i Rosyi; Francya zaś posłała do Warszawy obrotnego markiza de Broglie, który miał Polskę wciągnąć do przymierza francusko-szwedzko-tureckiego. Sir Williams porozumiał się niebawem z Czartoryskimi, Broglie pozyskał na swoję stronę hetmana koronnego Jana Klemensa Branickiego, który od dawna żywił do Francyi żywe sympatye (służył w młodości w wojsku francuskiém), i przez powiernika swego Mokronowskiego z dworem wersalskim się znosił. Zbliżył się sejm 1. października 1752 roku w Grodnie. Chodziło o pomnożenie wojska, obmyślenie środków na jego utrzymanie, reformę sprawiedliwości i konferencye z posłami dworów obcych; miano też ograniczyć „liberum veto“ o tyle, że takowe mogło się odnosić tylko do jednéj sprawy, nie zaś do wszystkiego, co już na sejmie uchwaloném i w konstytucye zapisaném zostało.*) Opozycya atoli, do któréj się teraz i Branicki przyłączył, zasilana hojnymi datkami posłów

---

Sapieha. Buławy wielkiéj koronnéj spodziewał się dla Branickiego hetmana polnego koronnego, mającego za sobą siostrzenicę jego Poniatowską wojewodziankę mazowiecką, dla siebie spodziewał się pieczęci wielkiéj litewskiéj, pieczęć mniejszą po sobie spodziewał się, jak był w dworskich faworach, dla zięcia swego Sapiehy wojewody podlaskiego otrzymać: jakoż go to wszystko nie minęło. Spodziewał się zatém do wielkiéj przyjść w Rzeczypospolitéj mocy, ale to potém P. Bóg inaczéj obrócił. Co zaś do śmierci Sapiehy kanclerza z téj był najkontentniejszy, bo mu Sapieha kanclerz na wiele jego ekspostulacyj nigdy asesoryi sądzić nie chciał pozwolić“. Pamiętniki M. Matuszewicza, Tom I. pag. 233 — 234.

*) „Enfin sachant, que quand dans les anciennes diettes, il y avoit quelsques points contestés, les points acceptés d'un consentement unanime n'en étoient pas censés moins valables et qu'on ne tiroit point de la une raison pour ruiner le succés des diettes, Sa Maj. demande, qu'on suive la même methode, tellement, que les articles par les quelles on ne pourra s'accorder soient renvoyés à d'autres tems et que ceux, dont on conviendra passent sur le champ en constitution et obtiennent la force de loi“. Z relacyi rezydenta pruskiego Benoit posłanéj 22. lipca do Berlina, u Roeplla, stron. 91 — 92.

pruskiego i francuskiego nie dopuściła dojścia sejmu. Poseł sochaczewski Morski zerwał go manifestem na dniu 24. października, zwalając na króla wszystkie nieszczęścia Rzeczypospolitéj i oskarżając go wprost o niedotrzymywanie „pactów konwentów“.*) Powiada Stanisław August w Pamiętniku,**) że Czartoryscy byli przygotowani na niedojście sejmu i zamierzonéj na nim reformy, i w porozumieniu z posłami: angielskim i rosyjskim przysposobili manifest***) (datowany z 17. paździer-

*) Roepell pag. 93.

**) Pag. 78.

***) Nous Senateurs, Ministres d'Etat et Nonces des Palatinats, Terres et districts assemblés à diette generalle de Grodno, considerants que notre patrie demande un secours, que la mauvaise issue des diettes ne lui permet pas d'obtenir, nous sommes determinés à rendre la presente protestation publique, afin que les siecles presentes et à venir soient instruits de la sincerité de nos intentions. En premier lieux depuis que les troubles domestiques ont été appaisés et que la diette de pacification a fixé le retablissement de la paix et de la tranquillité publique, sa Maj. a pris tant de soin de l'affermir, que le bruit des armes, qui s'est fait entendre au loin, n'a porté aucune atteinte à notre felicité. L'application que S. Maj. a donnée à nous conserver cette douce paix, a rendu tout le monde envieux de notre bonheur et excite en nous une juste reconnaissance pour un si bon maitre, puisque nous ne devons attribuer notre prosperité qu'à la sagesse de son gouvernement. Mais ce n'est pas encore à quoi s'est borné notre felicité; non seulement le feu de guerre n'a pu nous approcher, mais même celui des divisions internes n'a pu se glisser parmi nous et si nous voulons compter nos années malheureuses par le nombre des diettes infructueusement terminées, il est evident qu'à commencer par S. Maj. la liberté du suffrage qui nous est si precieuse a été conservée en son entier. Enfin S. M. ayant affermi les fondements de notre liberté, en nous faisant jouir dans une paix constante de notre droit de suffrage et de tous les avantages, que nos loix nous procurent; pouvoit-elle faire rien de plus pour nous? Le roi a convoqué la presente diette ordinaire à Grodno dans le temps prescrit par les loix. Il a fait voir par les propositions emanées de son throne, que sa vigilance paternelle n'avoit en vue que le bien de la patrie et non son interes particulier. Il n'a rien demandé pour lui même; content de satisfaire aux desseins et aux volontés des états de la republique et quoiqu'il soit seul le juge equitable du merite, il a distribué les charges vacantes avec l'approbation generale de la nation. Les voix des nonces se sont fait entendre et tous ceux qui ont voulu parler, ont été ecoutés. Quelques uns d'eux ont desiré des reponses à leurs demandes, et ils en ont reçu de suffisantes par la bouche du marechal. Ici s'arrete la plume dont nous ne

nika), w którym winę całego nieszczęścia Rzeczypospolitéj niedochodzeniu sejmów przypisują: Kończy się akt ten następująco: „Oświadczamy zatém przed Bogiem i ludźmi, że życzyliśmy sobie zawsze, wyzyskać czas tak łagodnych rządów, aby ojczyznie przyjść z pomocą. Nie żądamy nic innego jak, aby sejmy dochodzić mogły, aby przywróciły prawom utraconą siłę, i ich zachowanie we wszystkiém zapewniły; nic innego jak aby ojczyzna w pokoju, którego tak dawno używa, swą dawną świetność odzyskała, ażeby sprawiedliwość, jęcząca pod licznemi nadużyciami, podniesiona przez konstytucyą stała się obroną wszystkich uciśnionych. Życzymy sobie tak działać, aby wszystkie inne, dobro powszechne na celu mające, propozycye w wykonanie weszły. Zapewniamy w obliczu ojczyzny, że jedynym naszym celem jest utrzymanie pokoju i powagi tronu, kościoła św. i rzymsko katolickiéj wiary, naszych praw i wolności, za które żyć i umierać jesteśmy gotowi“. Podpisali ten manifest: prymas Komorowski, biskupi: Załuski krakowski, Dembowski kujawski, Sierakowski przemyski, Lestki chełmski, Jan Branicki hetman koronny, Radziwiłł het. lit., Małachowski kanclerz w. k., Czartoryski kanclerz w. lit., Podoski wojewoda płocki, Rzewuski

---

nous servons que pour faire voir la sincerité de nos intentions pour le bien public, et non pour accuser personne. Ainsi nous protestons devant dieu et les hommes que nous avons toujours souhaité de profiter d'un si doux regne, comme d'un tems salutaire pour secourir la patrie. Nous ne desirions autre chose, si non, que la tenue de la diette put rendre aux loix leur premiere vigueur, qu'elles ont perduë et qu'elles fussent observées en tout point: que grace a la paix dont nous jouissons depuis si longtems, la Patrie put recouvrer son ancien lustre, que la justice qui a souffert par l'introduction de plusieurs abus fut retablie par une nouvelle constitution et put servir de bouclier aux opprimés. Nous souhaitions aussi de faire en sorte que toutes les autres propositions salutaires pour le bien public fussent mises en execution. Mais qu'ont produit nos desirs? Ou'avons nous recueilli de nos soins et de nos fatigues que de voir notre patrie destituée de conseil, tomber de plus en plus en decadence? Maintenent donc que la tranquillité publique est le seul bien dont nous jouissons, nous protestons devant la patrie que nostre unique but est le maintien de la paix et de l'autorité royale, ainsi que la conservation de la sainte eglise, de la religion catholique romaine, de nos loix et libertés, pour le soutien desquelles nous voulons vivre et mourir. Fait à Grodno ce 17 Oct. 1752. Następują podpisy, Roepell w dodatku pag. 235 — 237.

poseł chełmski, Poniatowski (St. August) poseł łomżyński, Glinka, Kossowski, Podoski, Sołłohub, Wereszczyński i inni. Podczas gdy manifest podpisywano, zabrał go Mokronowski i pobiegł z nim do posła pruskiego, gdzie zastał i markiza Broglie. Według wspólnego porozumienia się wysłano wojewodę smoleńskiego do Branickiego, by mu oczy otworzyć i oznajmić, że manifest, który podpisał jest początkiem konfederacyi. Wynikiem było, że chwiejny, powodujący się radą innych hetman przystał na zniszczenie manifestu.*) Była to wielka porażka rodziny Czartoryskich. Nastąpiły po niéj niebawem inne, prowadzące za sobą zerwanie z dworem. Współzawodnik Czartoryskich, marszałek nadworny Mniszech, agitujący od dawna przeciw rodzinie, dopiął tyle, że opozycya: Rzewuscy, Małachowscy, Krasińscy, Wielopolscy, Załuscy, Radziwiłłowie, Sapiehowie i Ogińscy zbliżyli się do dworu,**) który uzyskawszy w ten sposób nowy zastęp przyjaciół, mniéj dbał o Czartoryskich.***) Stanowczo zaś poróżniła „familią“ z dworem sprawa

*) Roepell, opierając się na doniesieniach rezydenta pruskiego Maltzahna do Berlina stron. 94 — 96.

**) Szujski, Tom IV. ston. 334.

***) Obszerniéj i nieco odmienniéj przedstawia opowiedziane wyżéj sprawy Matuszewicz w swoich pamiętnikach (Tom I. pag. 248 — 250). Mówi on: „Nastąpił sejm grodzieński, na który ja nie jechałem; jednak co mam z relacyj de actis tego sejmu i o innych okolicznościach, opisuję. Książę Czartoryski, kanclerz, widział się naówczas na najwyższym ukontentowania stopniu, kiedy prawie za uniwersalną wszystkich posłów rekomendacyą jemu samemu pieczęć wielka litewska po Sapieże kanclerzu lit., a Sapieże wojewodzie podlaskiemu, zięciowi jego pieczęć mniejsza lit. oddana była; województwo podlaskie Rzewuskiemu, pisarzowi polnemu koronnemu, a pisarstwo polne synowi jego: hoc praemisso, że Massalski, podskarbi nadworny litewski tego sejmu był obrany marszałkiem. Interea sejm nie doszedł, zerwał go Ozga, przyjaciel Potockich, malkontentów dworskich. Był od dworskich przyjaciół napisany manifest przeciwko zrywającemu sejm i już się wielu panów koronnych i litewskich do tego manifestu podpisało, ale gdy tenże manifest przyniesiono do Branickiego wojewody krakowskiego, hetmana w. kor., tedy go nie chciał podpisywać, a tymczasem Starzeński starosta brański, faworyt hetmański, surripuit ten manifest i tak się opus zepsowało. Tegóż sejmu książę Czartoryski kanclerz litewski, mając obiedwie pieczęci w ręku swoich, fawory królewskie, a zatém wielką popularność, zaczął zbytecznie prezumować, i do wypadnienia jego z łaski królewskiéj

ordynacyi ostrogskiéj. Olbrzymi majątek rodziny książąt Ostrogskich przeszedł po wygaśnięciu jéj z Januszem Ostrogskim,

takowe były okazye. Przezdziecki, referendarz litewski, który miał w asesoryi litewskiéj sprawę jako wójt miasta Mińska z Iwanowskim starostą mińskim, człowiekiem dość łakomym i do pieniactwa skłonnym i tę sprawę przed księciem, naówczas podkanclerzym lit. w Grodnie wygrał, alias trafiła kosa na kamień, pieniacz na pieniacza. Przezdziecki miał ten cel, aby Iwanowskiego albo przymusić do przedania starostwa mińskiego, albo go z tegóż starostwa wyzuć. Sfomentował tedy kahał miński, aby Iwanowskiemu swemu staroście wydał mandat na asesoryą o różne zdzierstwa nad kahalnymi podatkami, które wszystkie w swoję Iwanowski zabrał dyspozycyą, czynione. Poszła komisya z asesoryi. Iwanowski widząc się w ścisłym od Przeździeckiego ataku, począł się starać przez księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. lit. o konsens „ad cedendum“ starostwa mińskiego in personam syna, jakoż ten konsens otrzymał, ale go książe kanclerz, ani Sapieha podkanclerzy pieczętować nie chciał. A że książę kanclerz, widząc się w stanie wielkiéj mocy i grafowi Brühlowi, ministrowi królewskiemu ostro się stawił i już nie prosząc, ale i fukiem wymuszając, chciał wszystkiemi łaskami królewskiemi dysponować, a przytém przymieszała się i druga takowa okoliczność, że Ogiński, marszałek w. lit. chcąc kupić starostwo kupiskie u Tyzenhauza starosty wilkomirskiego otrzymał także konsens ad cedendum, a książę kanclerz i podkanclerzy nie chcieli go pieczętować z racyi, że ks. kanclerz otrzymał tegóż starostwa deklaracyą po śmierci starosty wilkomirskiego: gdy zatém graf Brühl mówił ks. kanclerzowi, że władzę królowi w rozdawaniu wakansów chce odebrać, nie pieczętując przywilejów, tylko te, które się mu podobają, a ks. kanclerz pogroził Brühlowi, że jak go przez dekret piotrkowski uczynił indygeną polskim, tak postara się, aby ten dekret był skasowany, tedy to bardzo grafa Brühla zabolało. Zaczął zatém graf Brühl zbiérać okazye do zrujnowania ks. kanclerza na łasce królewskiéj. Wziął tedy w protekcyą swoję Iwanowskiego, starostę mińskiego, doniósł królowi, że książę kanclerz nie chce konsensu dla niego podpisanego pieczętować. Posłał król szambelana swego do ks kanclerza, aby ten konsens zapieczętował. Ks. kanclerz odpowiedział, że nie może pieczętować z racyi, że ze starostą mińskim o poczynione krzywdy kahałowi mińskiemu jest sprawa w asesoryi litewskiéj. Gdyby tedy starosta miński ustąpił synowi starostwa, tedy ta sprawa do osoby jego regulowana ustałaby w asesoryi, musiałby go kahał z dóbr ziemskich do trybunału pozywać, gdzieby sprawy nie doszedł i wszystkieby krzywdy i expensa kahału w asesoryi łożone przepadły, miastoby upadło, a królowie i w osobach ich kanclerze są miast królewskich protektorami. Na tę rezolucyą ks. kanclerza znowu od króla posłany był szambelan do ks. kanclerza, że król imieniem Iwanowskiego starosty mińskiego daje ks. kanclerzowi asekuracyą na piśmie, iż chociaż starosta miński ustąpi starostwa synowi, jednak z dziedzicznych dóbr będzie

według testamentu jego: na książąt Zasławskich, a gdy ci w r. 1673 wygaśli, na linię Birżańsko-Słucką ks. Radziwiłłów, po których dziedziczył syn, urodzony z siostry ostatniego z Zasławskich, będącéj żoną Lubomirskiego marszałka nadwornego; już nieprawnie, gdyż po Radziwiłłach miała ordynacya przejść na własność kawalerów maltańskich. Gdy i ta linia w roku 1720 wymarła, podniósł z jednéj strony pretensye do rozległych dziedzictw ordynacyi książę August Czartoryski, który być może w tym celu kawalerem maltańskim został; z drugiéj zaś strony Paweł Sanguszko ożeniony z siostą zmarłego w 1720 r. Alexandra Lubomirskiego. Rzecz oparła się o Augusta II., który ze swéj strony wysłał Stanisława Poniatowskiego i Jana Tarłę, aby dobra wzięli pod sekwestr koronny. Sanguszko przekupił znacznemi sumami obydwóch wysłanników królewskich, a ordynacya została przeszło lat 30 w rękach jego rodziny; aż się stał jéj posiadaczem książę Janusz Sanguszko, którego nam Kitowicz w swym Pamiętniku jako sławnego w swym czasie pijaka i marnotrawnika przedstawia; któremu nawet ogromne dochody z dóbr ordynacyi na rozwiązłe nie starczyły życie. Zadłużywszy się, musiał Janusz uciekać przed wierzycielami i schronił się w Kolbuszowie (w Sędomierskiém). Tu przyszła mu myśl: aby dobra ordynacyi sprzedać między najznakomitsze rodziny, za wzięte pieniądze oczyścić się z długu i wieść daléj swój hulaszczy żywot. Że księciu Januszowi przyszła myśl taka, że jéj się uchwycił, to nie zadziwia wcale u takiego jak on człowieka, ale że myśl tę podjęli Lubomirscy, Potoccy, kanclerz koronny Małachowski i ks. August Czartoryski, że zdecydowali się kupić od Janusza ordynacyą, która nie była jego własnością, to już nie tylko zadziwia, ale oburza, i okoliczność ta jest bardzo smutném i bardzo wymownem świadectwem moralnego stanu społeczeństwa polskiego! „Ale któż na to podówczas zwykł był uważać?, z ordynacyą dotąd i tak postępowano sobie bardzo dowolnie, dla czegóż nie miano posunąć się do ostatecznego

---

w asesoryi odpowiadać i wszystko według dekretu zapłaci. Nie przyjął ks. kanclerz i téj królewskiéj asekuracyi, konsensu nie zapieczętował i króla uraził".

gwałtu, zwłaszcza że ten gwałt mógł tém pewniejszym być bezkarności, im więcéj potężnych w nim było uczestników“.*) Na dniu 7. Grudnia stanął niegodziwy kontrakt kupna i sprzedaży, napisany przez najzawołańszego prawnika Czartoryskich.**) Każdy lepiéj myślący obywatel musiał się oburzyć na tę kolbuszowską robotę; podniosły się téż zewsząd ogromne krzyki i protestacye. We Lwowie zjechali się Branicki hetman w. k., Rzewuski hetman polny, Radziwiłł hetman wielki litewski, kilku biskupów, kilkudziesięciu senatorów i wielkie mnóstwo szlachty

*) Szujski, Tom IV. stron. 340.

**) „Książę Janusz Sanguszko z Lubomirskiéj i Pawła Sanguszki marszałka lit. urodzony, rozpustny i marnotrawny i nie mający żadnego potomstwa, w r. 1753 dobra ordynacyi ostrogskiéj, uczyniwszy się dziedzicem i dobra jako sukcesyjne na różnych, pobrawszy od nich pieniądze, porozpisywał, jako to: Małachowskiemu kanclerzowi koronnemu miasto Ostróg i pół Międzyrzecza oraz wsi 37; Potockiemu naówczas krajczemu koronnemu a dzisiejszemu wojewodzie kijowskiemu Lutowicz i Łokacze i wsi 8, Czackiemu kasztelanowi wołyńskiemu miasto Bereźnice i wsi 6, i inne dobra w posesyi Kamieńskiego zostające; Grocholskiemu sędziemu ziemskiemu bracławskiemu wsi dwie, a trzecią Bogatkowi pisarzowi ziemskiemu bracławskiemu; Karolowi Szydłowskiemu miecznikowi smolińskiemu faworytowi i amantowi swemu miasto Koźmin i wsi 17; Fajgelowi komisarzowi kanclerza koronnego Małachowskiego wsi 3; Jabłonowskiemu stolnikowi litewskiemu a teraźniejszemu wojewodzie nowogrodzkiemu miasto Sulżyńce i wsi 20; Romanowi wsi 2; księciu wojewodzie ruskiemu (Augustowi Czartoryskiemu, przeszłemu kawalerowi maltańskiemu i zięciowi jego Lubomirskiemu strażnikowi koronnemu miasto Konstantynów i wsi 36; Lubomirskiemu naówczas staroście kazimirskiemu, potém miecznikowi koronnemu miasta Miropol i Kulczyny, przytém wsi 48; Lubomirskiemu staroście olsztyńskiemu, teraźniejszemu miecznikowi koronnemu, państwo nowojowskie i wsi 84; Lubomirskiemu wojewodzie lubelskiemu miasto Czudnów i wsi 91; Dzierzgowskiemu wsi 2; Ołtarzewskiemu wieś 1; Romanowiczowi wsie 4; Ciesielskiemu wsi 2; Sobieszczańskiemu wsi 2; Błeszyńskiemu wsi 2; Lubomirskiemu podstolemu koronnemu miasta Dubno, Płyczę i wsi 72; Lubomirskiemu podstolemu litewskiemu miasta Stepań, Doreczno i wsi 89; Sapieże wojewodzie mścisławskiemu miasta Bazalią i Krasiłów i wsi 31, Wilczopolskiemu wieś 1; Ksaweremu Szydłowskiemu wieś 1; Leszczyńskiemu wieś 1; Małachowskiemu staroście oświęcimskiemu wieś wielką 1; Kaźmirzowi Ilińskiemu wieś 1; Sikorskiemu wsi 2; Wielopolskiemu cześnikowi koronnemu kamienicę w Krakowie. In summa ten marnotrawny pan rozpisał miast 21, a wsi 568 i te transakcye w grodzie sandomirskim r. 1753, w sobotę po św. Łucyi roborował, intromisyi zaś w r. 1754 podopuszczał“ Matuszewicz Pamiętniki, Tom II. pag. 51.

i wydali manifest protestujący przeciw podziałowi ordynacyi.*) Na rozkaz więc hetmana Branickiego obsadził generał Mokro-

*) Motorem i duszą opozycyi był hetman w. kor. Jan Klemens Branicki, któremu według pamiętników Matuszewicza**) chodziło o oddział wojska, jaki ordynacya ostrogska w liczbie 600 ludzi na usługi Rzeczypospolitéj dostawiać obowiązaną była. Udawał się hetman listownie do frymarczącego nie swoją własnością Sanguszki, odradzając mu spełnienia niesprawiedliwego czynu, lecz napróżno. Książę Janusz odpowiedział na słuszne przedstawienie Branickiego godnemi swego podejrzanego charakteru „reflexyami“. Mówi on: „Uczynił ks. Ostrogski dóbr swoich ordynacyą, ale jéj nigdy Rzeczpospolita nie aprobowała, i lubo sam ks. Ostrogski żył jeszcze tak długo, że kilka przy nim stanęło sejmów, jednak czyli on z różnych potém reflexyi nie starał się o to, czyli Rzeczpospolita tego nie chciała. Że zaś Rzeczpospolita nie chciała aprobować, miała podobnoż te same racye, które i teraz w animadwersyi być powinny, że vigore téj dyspozycyi ks. Ostrogskiego powinny były te dobra kawalerowi maltańskiemu cedere; kawaler maltański nie przysięga fidelitatem Rzeczypospolitéj, ale magistro ordini: zmocniony potém obcémi pieniędzmi, przysięgając na ustawiczną wojnę przeciwko Turkom, nie dokładając się Rzeczypospolitéj, zażyłby znacznéj porcyi dóbr zostawionych sobie w Polsce przeciwko Turkom, a przez to nietylko te dobra, któreby trzymał , ale i całą Polskę w ustawiczne i nieuchronne wprowadziłby nieszczęście. A potém skarży się ustawicznie Rzeczpospolita de alienatione dóbr szlacheckich in spiritualia. Jakże miała pozwolić na tak wielką razem stratę? Konstytucya nawet jedna uczy, że Rzeczpospolita interesu ordynacyi ostrogskiéj decyzyą do drugiego sejmu sobie zostawiła, a zatém nie aprobowała. Namieniasz JWPan Dobr., że Rzeczpospolita sama sobie zostawiła decisionem o te dobra. Zostają się dobra w rękach tych in majori parte złączonych krwią z JWMPanem Dobr., który in paritate juris et poenae urodziwszy się, cum sufficienti z fortun swoich pignore zawsze będą musieli to uczynić, co Rzeczpospolita każe, a kawalerowie maltańscy aniby chcieli czynić, ani się poddać rządom Rzeczypospolitéj, supremam potestatem alibi colentes. Te tedy podawszy refleksye JWMPanu Dobr., rozumiem że przyznasz, że ojczyzna nic nie traci, a od przyszłych nieszczęśliwości uwalnia się“. Na dniu 18. Stycznia 1754 r. ukazał się manifest hetmana Branickiego i zgromadzonych we Lwowie senatorów, który oświadcza w tonie uroczystym, że Sanguszko wykroczył przeciw konstytucyom sejmowym z lat 1609, 1624, 1627, 1628, 1667, 1673, i 1677 ordynacyą ostrogską ratyfikującym, wykroczył przeciw obowiązkom prawa, sumienia i miłości ojczyzny, „bo nie oglądając się na dalsze do saméj Rzeczypospolitéj należące dyspozycye ordynacyą, sam jeden przeciwko prawu przywłaszczył sobie moc dobra téjże ordynacyi dysponować“. Kończy się manifest słowy: „że przez takowy prywatny skrypt znosi się ordynacya, znosi się prawo aprobujące onę, et

**) Tom II. pag. 52.

nowski wojskiem koronném Dubno, fortecę ordynacką, które atoli niebawem wycofać musiano, gdy król August III. na przedstawienia Komorowskiego prymasa (stronnika Czartoryskich), sprawę do sejmu zawiesił. Zebrał się oczekiwany przez wszystkich sejm na dniu 30. września 1754, zwykły sobie założywszy program: aukcyi wojska, a w piérwszéj linii roztrząśnienie sprawy ordynacyi ostrogskiéj. Sejm odbywał się burzliwie, aż w końcu zerwał go Strawiński poseł upicki, przekupiony według zdania Kitowicza, przez uczestników kolbuszowskiéj transakcyi. Matuszewicz*) przypisuje zerwanie sejmu Czartoryskim: „Widząc książęta Czartoryscy, mówi on, odmienne ku sobie wielu przyjaźnie, starali się sejm zerwać. Fronckiewicz podstarości grodzki piński, zawołany w szalbierstwie, oddany ks. kanclerzowi, namówił Strawińskiego posła i pisarza grodzkiego starodubowskiego, dawszy mu 500 czerwonych złotych,

---

laeditur powaga Rzeczypospolitéj, oraz jawne jest niebezpieczeństwo i niepewność konserwacyi tak pożytecznego i potrzebnego na obronę kraju Rzeczypospolitéj subdidium (600 zbrojnych), jak ku ostatniemu ojczyzny naszéj vergendo upadkowi, kiedy zamiast żądanego voto publico zmocnienia sił Rzeczypospolitéj na zaszczyt i obronę praw, swobód i granic ojczystych przy tak szczupłym wojska kompucie potrzebnego, tak chwalebne wspomnionéj ordynacyi institutum znosić się ma. Mając tedy przed oczyma wzgardę prawa, ne unius arbitrio leges contemnantur, a na potém z tak złych i szkodliwych przykładów simili inszych wolnych przedtém państw fato Rzeczpospolita nasza anarchicam non induat formam przeciwko pomienionéj dyspozycyi dóbr ordynacyi ostrogskiéj jako prawo gwałcącéj, szlachtę braci nam równych krzywdzącéj, powadze najjaśniejszego króla Imci P. N. M. uwłaczającéj, dobru i pożytkowi Rzeczypospolitéj szkodliwéj, tudzież contra omnes alios quoscunque actus całość i prawo wspomnionéj ordynacyi ostrogskiéj laedentes, tum de abusu książęcia IMci marszałka nadwornego litewskiego iterum atque iterum manifestujemy się“. Wezwało nakoniec zgromadzone koło hetmana Branickiego, aby „z mocy obowiązku swego przedsięwziął środki i sposoby do utrzymania praw ordynacyi. „Nastąpiły potém manifesta różnych województw i ziem koronnych przeciwko ks. Sanguszce o bezprawne w Kolbuszowéj poczynione transakcye in numero 20. Nastąpiły różnych województw i ziem poselskie instrukcye, impugnando kolbuszowskie transakcye, tandem manifest instygatora koronnego i mandat na sejm księciu marszałkowi nadwornemu lit. nastąpił“.**)

*) Pamiętniki, Tom II. pag. 58.

**) Pamiętniki Matuszewicza, tom II. pag. 55—58.

że ten sejm zerwał". Na radzie senatu wyznaczył król komisyą, w któréj skład weszli biskup krakowski Andrzéj Załuski, trzej hetmani i pięciu ze stanu rycerskiego, która miała udać się do Dubna, sporządzić dokładny inwentarz dóbr ordynackich i poddać ścisłéj rewizyi tytuły zastawników i dzierżawców. Administratorami dóbr zostali: wojewoda inowrocławski Szołdrski, jako „pan bezstronny", Nikodem Woronicz kasztelan kijowski, Miczał ks. Czetwertyński podkomorzy bracławski, Tomasz Sołtyk chorąży lubelski i Wiktoryan Wereszczyński sędzia ziemski chełmski.*) Członkowie komisyi byli przeciwnikami „familii", która była teraz zwyciężoną. Opowiada Roepell (opierając się na relacyach markiza de Broglie,**) że tak poseł angielski Sire Williams, jak i poseł rosyjski byli tym obrotem rzeczy przerażeni. Upadek wpływu Czartoryskich na dworze Augusta III., był upadkiem wpływów polityki rosyjskiéj tamże.***) (Przy transakcyi kolbuszowskiéj zyskali Czartoryscy pół klucza konstantynowskiego (18 wsi), dla téj więc małéj cząstki nie byliby się narażali, mięszając się w nieczystą sprawę ordynacyi, gdyby nie mieli głębszych przed sobą widoków; jakimi one były, łatwo przypuścić można. Robi to przypuszczenie prof. Szujski****) mówiąc: „Mogli się spodziewać, że współwinni będą się ich trzymać w innych politycznych kwestyach. Jakoż nie zawiedli się, towarzysze kolbuszowskiéj sprawy znaleźli się prawie wszyscy na akcie konfederacyi Czartoryskich w 1764 r.") Mówi Rulhiere*****) że Rosya miała zamiar energicznie wystąpić jako gwarantka wolności polskich, które dwór pogwałcił przez zarządzenie sekwestru na ordynacyą ostrogską; że Czartoryscy robili minę taką, jakby chcieli wystąpić zbrojnie, a nawet ogłosić bezkrólewie. Polecono rezydentowi Grossowi, aby uczynił przedstawienia Brühlowi, że przy rozdzielaniu wakansów bierze wzgląd na przyjaciół francuskich, zapomina zaś o przyjaciołach Rosyi. Na dniu 20. Marca 1755 r. miał Gross audyencyą u Brühla,

*) Matuszewicz, Tom II. pag. 60.

**) Revue de deux mondes I. p. 303.)

***) Roepell, „Polen um die Mitte des 18. Jahrhundertes" pag. 96 — 106.

****) Tom IV. stron. 341.

*****) Histoire de l'anarchie de la Pologne, Tom I. stron. 222 — 223.

przy której był i Williams obecnym. Rezydent moskiewski czytał notę swego dworu, którą mu Brühl wielce rozdrażniony kilkakroć przerywał. Cesarzowa Elżbieta, sądził Brühl, musi być fałszywie poinformowaną o Czartoryskich, gdyż inaczéj nie wspierałaby „nieprzyjaciół królewskich“. Kilkakrotnie powtarzał: „Król nie ugnie się nigdy przed nimi!“ i stanowczo odmawiał dworowi petersburskiemu prawa, czynienia tego rodzaju przedstawień. „Jego Królewska Mość, mówił Brühl, nie zniesie, aby mu prawa przepisywano, i gdyby go przysięga nie wiązała, raczéj koronę złożyć byłby wstanie. Publikacya téj noty wywołałaby w Polsce największy rozruch; a Czartoryscy już teraz pysznią się protekcyą rosyjską“. Gdy znów Gross przypomniał, że nota jest zupełnie zgodną z traktatem z 1716 roku, który wkłada na Rosyą obowiązek, odwracania wszystkiego tego, coby w Polsce prowadzić mogło do niezgody pojedynczych partyj między sobą lub niezgody z rządem, zawołał Brühl gniewnie: „Król sam ma prawo, tych lub innych chwytać się środków do zachowania w państwie swém spokoju“, na co odezwał się Williams, że król zawarł w 1716 roku układ ze swymi poddanymi, którego gwarancyą Rosya z przyzwoleniem obydwóch stron na siebie przyjęła, król więc nie może w sprawie tegóż układu dotyczącéj być zarazem partyą i sędzią. Brühl powtórzył, że król woli raczéj zrzec się tronu, niż przyjąć nad sobą czyjąśkolwiek opiekę; że posiada dostateczną siłę, do poskromienia swych krnąbrnych poddanych. Mimo tych energicznych odpowiedzi Brühla, nie pozostały rosyjskie przedstawienia bez wpływu i odtąd minister Augusta III. względniejszym się okazywał dla przyjaciół dworu petersburskiego.*) Przy takim stanie rzeczy podniosło stronnictwo francuskie głowę; markiz Broglie pracował z hetmanem Branickim nad utworzeniem konfederacyi i przygotowaniem skutecznego oporu w razie ewentualnego wkroczenia Moskali do Polski.**) Podówczas wyjechał poseł angielski Williams do Petersburga, (wziąwszy z sobą, pomny przyjaźni z księciem wojewodą ruskim, młodego Stanisława

*) Roepell „Polen um die Mitte des 18. Jahrhundertes“ stron. 108 — 109; Stanisław August „Pamiętniki“ p. 151.

**) Roepell, oparty na relacyach markiza Broglie stron. 109.

Augusta Poniatowskiego), aby zapewnić dla Anglii poparcie ze strony rosyjskiéj i zawarł nawet traktat z Rosyą, według którego jéj armia na żołdzie angielskim przeciw Fryderykowi walczyć miała; gdy doszła tymczasem nagła wiadomość o układach Fryderyka z Anglią. Traktat Williamsa stracił wszelkie znaczenie; konstelacya polityczna zmieniła się zupełnie, a Rosya przystąpiła do przymierza austryacko-francuskiego i poczęła gromadzić znaczne siły zbrojne na granicach Polski. Partya francuska (Branicki) była w niemałym kłopocie; przerażona tą nową przyjaźnią francusko-rosyjską, obsypywała markiza de Broglie mnogiemi zapytaniami. Broglie, zażądał od pełnomocnika francuskiego w Petersburgu Douglas'a, aby przedstawił Rosyi, by wojska jéj nie wkraczały w granice Polski, aż dwór petersburski porozumie się z hetmanem Branickim. Rosya uczyniła inaczéj. Na krótki czas przed wybuchem wojny siedmioletniéj wysłała do Polski jenerała Weimarn'a, aby porozumiał się z Czartoryskimi. Miał jenerał polecenie, zwierzyć się przed przywódcami partyi rosyjskiéj z planów dworu swego, do innych zaś wpływowych osobistości porozsyłać listy podpisane częścią przez carową Elżbiétę, częścią przez jéj kanclerza Bestużewa, a inne jeszcze pisma, które mu dano bez adresów, porozsyłać do tych, których mu Czartoryscy wskażą. Jenerał, któremu dano instrukcyą: sprowadzić o ile możności porozumienie się między stronnictwami w Polsce, udał się najpiérw do księżny Radziwiłłowéj wdowy po wojewodzie nowogrodzkim. Wojewodzina oświadczyła, że porozumienie się z Czartoryskimi natrafia na znaczne trudności, ale że przymierze polsko rosyjskie jest podstawą dobrobytu Rzeczypospolitéj.*) Stąd pojechał Weimarn do Warszawy w celu porozumienia się z kanclerzem koronnym Małachowskim, a następnie do Puław, gdzie zastał obydwóch braci Czartoryskich. Przyjęli oni listy carowéj z największą wdzięcznością. „Ta oznaka łaski, tak wielkiéj i nad wszystko wzniosłéj cesarzowéj, rzekł książę August, przechowaną zostanie na zawsze w naszéj rodzinie". Narady, o których donosił jenerał w bardzo obszernéj depeszy (18. Września) trwały dni kilka. Zaraz po piérw-

*) Roepell, opierając się na relacyach jenerała Weimarna.

szych zwierzeniach z jego strony zrobili mu Czartoryscy propozycyą, iż mu podyktują sprawozdanie o stanie Polski, które ma przez kuryera carowéj posłać. Weimarn przystał na to. Na wstępie tego sprawozdania nadmieniono, że wpływ rosyjski w Polsce znacznie się zmniejszył ze szkodą obydwóch państw i że to prawdopodobnie nastąpiło z powodu niedostatecznych informacyj, jakie carowa o stanie rzeczy w Polsce posiada. Przedewszystkiém wypada odnowić w Polsce konstytucye z roku 1717, które Polska zawdzięcza Piotrowi W. a na których polega spokój, wolność i dobrobyt Rzeczypospolitéj. „Ojczyzna nasza, mówili Czartoryscy, sławiłaby césarzową, gdyby istnienie jéj tak ściśle z interesami swego państwa połączyła, aby żadna w Rzeczypospolitéj zmiana bez porozumienia się z Rosyą zajść nie mogła“. Przedstawili daléj, jak Brühl i Mniszech, posiadając nieograniczone zaufanie króla, wpływy innych zupełnie usunęli i kto się ich nie trzyma, prawie jako bannita żyje. Senat jest wzgardzonym, a większość jego przechyla się na tę stronę, z któréj wiatr wieje; zgoła nie ma równowagi dla stronnictwa, które się za wpływem Francyi utworzyło przez połączenie się hetmanów z tronem. Na jednym z ostatnich sejmów rozdzielił poseł francuski przeszło sto tysięcy złp., nie licząc pensyj, które z tegóż samego źródła pobiera znaczna liczba wpływowych osób. Leży zatém tak w interesie Rosyi jak i Rzeczypospolitéj, aby césarzowa silnie stanęła przeciw téj robocie, do czego ma pełne prawo, według istniejących z Polską traktatów. Co się tyczy środków, zapomocą których miał dwór petersburski dojść do wzmocnienia dawnych wpływów na sprawy polskie, orzekli Czartoryscy, że jak we wszystkich państwach wolnych, tak téż i w Polsce nic się bez pieniędzy zrobić nie da. Książę kanclerz mówił, że w ostatnich dwóch latach wydali brat jego August i obydwaj zięciowie Sapieha i Flemming przeszło sto tysięcy talarów, w celu stawienia zapory intrygom francuskim. Niepodobną jest atoli rzeczą, aby prywatni narażeni byli na tak olbrzymie wydatki i pokrywanie tychże z własnéj szkatuły; jest więc rzeczą nieodzowną, aby carowa ofiarowała pewną jakąś sumę na te cele. Zapytany o wysokość potrzebnéj sumy, odrzekł kanclerz, że w piérwszéj chwili potrzeba koniecznie sto

tysięcy talarów, w następnych zaś latach wystarczy 25 — 50 tysięcy złp. Sumy te powinny być raz na zawsze dane do dyspozycyi posła rosyjskiego, tak żeby on (kanclerz) mógł każdéj chwili według potrzeby z tegóż funduszu zaczerpnąć i mógł pojedyncze sumy nie tylko według własnego zdania, ale i w imieniu swéj familii rozdzielać, a to dlatego, aby biorący nie dowiedzieli się, że pieniądze pochodzą od dworu rosyjskiego, gdyż w takim razie stawialiby wyższe wymagania. To pojmowanie położenia rzeczy było nie tylko Czartoryskim właściwe, gdy bowiem jenerał Weimarn spotkał u księcia Augusta: prymasa, kanclerza kor., Małachowskiego, starego Poniatowskiego i jego syna Stanisława, jakotéż wielu innych dygnitarzy; zgodzili się wszyscy na to, że Rosya powinna dopomóc środkami pieniężnymi i stanąć mocno przy konstytucyach 1716 i 1717 t. j. gwarancyi praw i wolności polskich. Gdy Weimarn napominał, stósownie do swéj instrukcyi, aby nie drażniono dworu, ale się starano do niego zbliżyć, a względem króla i względem partyi francuskiéj zachować się z całém umiarkowaniem; odpowiadali, że bez żądanych zasiłków pieniężnych będą przedstawienia i nakłaniania do umiarkowania daremnemi i że nie pozostałoby „familii“ nic innego do uczynienia jak odeprzéć siłę — siłą. Gdy jenerał Weimarn traktował z „familią“ rozpoczęła się na dobre wojna siedmioletnia. Mimo wszelkich protestacyj (patryotów) stronnictwa Branickiego wkroczyli Moskale pod Apraxynem przez prowincye polskie do Prus, zwyciężyli armią Fryderyka pod Grossjaegerndorf, a potém przeciw wszelkim oczekiwaniom, cofnęli się na leże do Polski. Stanisław August Poniatowski, który za sprawą Bestużewa został posłem polskim w Petersburgu i pozyskał sobie wysokie względy w. księżnéj Katarzyny, rozwijał u dworu nie małe działanie na korzyść Prus i Anglii, i temu to zapewne działaniu przypisać należy zagadkowe postępowanie armii rosyjskiéj w Prusach. Broglie używał wszelkich sprężyn, aby Poniatowskiego odwołano z Petersburga. Nie było to atoli rzeczą łatwą, wpływy jego urosły nie mało, skoro w tym czasie polecił kanclerz Bestużew posłowi moskiewskiemu w Warszawie, aby oznajmił Brühlowi, żeby jak najrychléj rozwiązał kwestyą ordynacyi ostrogskiéj i porozumiał się z „fami-

lią“, nim nastąpi wypadek, przez który ona, taką sobie z pomocą Poniatowskiego wyrobi protekcyą, że się potém uczynić będzie musiało „nolens volens“ to, co ona zechce.*) Polecenie to kanclerza Bestużewa miało skutek taki, że król w Marcu 1758 r. zniósł administracyą ordynacyi ostrogskiéj, a tém samém uznał niejako transakcyą kolbuszowską.

Matuszewicz**) przypisuje zmianę zdania królewskiego innym okolicznościom. Opowiada on, że po wydaniu królewskiéj instrukcyi dla administratorów dóbr ordynacyi (datowanéj z 2. listopada 1754 r.) wyjechali takowi do Dubna, a hetman Branicki zaczął samowolnie rozporządzać dobrami. W skutek tego „graf Brühl dla łakomstwa, bo od każdéj rzeczy danéj od króla chciał brać pieniądze, Mniszech marszałek nadworny koronny przez emulacyą, aby hetman przez rozdawanie tych wakansów nie przyczyniał sobie przyjaciół, rozgniewali się na hetmana, wziąwszy za przyczynę, że hetman wdaje się w jus majestaticum distributivae gratiae. Oprócz tego graf Brühl sekretnie od książąt Czartoryskich i tenutaryuszów wziął znaczne pieniądze, a tak wyszedł od króla reskrypt, aby ta komisya dubieńska nie była kontynuowana. A potém gdy Brühlowi jeszcze więcéj pieniędzy dano, tedy król nullo adhibito consilio, wziąwszy od ks, Sanguszki in scriptis submissyą, że 600 ludzi pod komendantami od hetmana kor. naznaczonymi ma trzymać, przywrócił wszystkie dobra ks. marszałkowi nadw. lit., głucho to puściwszy, jeżeli on jest dobry, albo zły ordynacyi ostrogskiéj posesor i owszem, ten instrument restitutionis do dóbr ks. Sanguszki w terminach takich był wydany, że go prawie sukcesorem juris naturalis po matce uczynił“.

Z drugiéj znów strony wytężał Broglie wszystkie siły, aby odwołano Poniatowskiego, czyniąc od tego zawisłą przyjaźń Francyi. W październiku (30.) podpisał August III. odwołanie, które wywołało w Petersburgu niechęć; Bestużew podniecony od w. księżnéj Katarzyny, nie przyjął wcale notyfikacyi dworu warszawskiego, ale kazał oświadczyć w Warszawie, że gdy odwołanie Poniatowskiego nie zostanie cofniętém, dwór Augusta nie może więcéj liczyć na jego (Bestużewa) przychylność. Skutek był takim, że Poniatowski miał na dniu 12 Stycznia 1758 cofnięcie odwołania w ręku.***) Nieudanie się zamiarów markiza de Broglie zachwiało stanowczo jego stanowiskiem w Polsce, prosił

*) Herrmann „Geschichte Russlands“, Tom V. stron. 217.

**) Pamiętnik tom II. str. 62—63.

***) Hermann „Geschichte des russischen Staates“, Tom V. pag. 221 — 226.

też niebawem o dymissyą, którą otrzymał i wrócił w zimie r. 1758 do Paryża. Od czasu, gdy Francya zbliżyła się do Rosyi, gdy panu de Broglie nie udało się przeprowadzić odwołania Poniatowskiego, usunęła się ziemia z pod nóg partyi francuskiéj hetmana Branickiego, stronnictwo jego straciło w markizie de Broglie swego twórcę i podstawę, straciło też, że tak powiemy, racyą bytu. Instrukcye jakie dano następcy pana Broglie margrabiemu de Paulmy, wysyłając go do Polski, rzucają jaskrawe światło na stósunki polskie i dają poznać, jaką miano na dworze wersalskim opinią o Rzeczypospolitéj. Przepisywano margrabiemu de Paulmy zupełnie bierną politykę: Obchodzono się dotychczas z Polską, powiada instrukcya, jakby z potęgą, któréj wpływu na kierunek ogólnéj polityki obawiać się można było; było to politycznym błędem. Król polski, jest, jako taki, bez wszelkiéj władzy, a jego państwo krajem obszernym, ale całemu światu na oścież otwartym; stronniczość i egoizm szlachty, a szczególnie „liberum veto“, stają na przeszkodzie wszelkiéj ciągłości polityki. Prawodawstwa polskiego nie można inaczéj uważać, tylko jako anarchią; *„ponieważ zaś trwanie téjże anarchii jest zgodne z interesem Francyi, to polityka jéj względem Polski musi się ograniczyć do dwóch rzeczy: do utrzymania anarchii i do przeszkadzania, aby żadne państwo nie powiększyło swéj potęgi kosztem Polski.* Polska sama nie jest w stanie przeszkodzić temu ostatniemu, zaczém idzie, że możnych polskich ani się o radę pytać, ani przekupować nie należy, chyba w szczególnych jakichś wypadkach, w koniecznéj potrzebie. Wprawdzie król francuski i nadal wolnością Polski interesował się będzie, ale jak na teraz przynajmniéj nie chce się narzucać na szefa partyi, ani też wdawać się w osobiste fakcye i interesa, które mu każdy Polak narzuca, pod pozorem, że są interesem Francyi. W skutek tego ma się poseł tak zachować, jak ministrowie angielski i hiszpański, przytém atoli ciągle okazywać sympatyą, jaką król francuski żywi dla wolności polskiéj i jéj przyjaciół. Konfederacye tworzyć, jest niekorzystném. Jedna pociąga za sobą drugą i nie będą mieć innego następstwa, jak zniszczenie kraju przez obcych i swoich. Obawiać się też trzeba, że złe skutki, które każda konfederacya za sobą sprowadza, w końcu

Polaków, nawet przeciw ich naturze, do pewnego stopnia zgody skłonić by mogły i uczynić koniec przewrotnéj formie rządu, a Rzeczypospolitéj nowy byt zapewnić, *podczas gdy utrzymanie anarchii powinno zawsze być najważniejszym punktem polityki francuskiéj i podstawą zachowania się jéj ambasadorów.*)*

Wszystkie te okoliczności wpłynęły na podniesienie ducha w partyi Czartoryskich, który przez ostatnie niepowodzenia był podupadł, to téż poczuła się „familia“ na siłach i stanęła bardzo stanowczo przeciw dworowi, gdy tenże na radzie senatu (30. października 1758) oddawał Karolowi, synowi Augusta III. Kurlandyą, chociaż wystąpienie to nie odniosło pomyślnych skutków. Tymczasem przemarsze wojsk rosyjskich i gwałty przez takowe popełniane zbliżyły dawną partyą francuską do „familii“. Obydwie strony obawiały się w równéj mierze, że dwór opierając się na wojsku rosyjskiém, już teraz stale w Polsce stojącém do wszystkiego, co zechce, naród przymusić jest w stanie; szukano więc oparcia na pośle pruskim, z drugiéj strony zerwano sejmy 1760 i 1761 roku z obawy, aby król z pomocą rosyjską nie przeprowadził myśli: wypowiedzenia w imieniu Rzeczypospolitéj wojny Fryderykowi.**) Dwór z Brühlem na czele opierali się na dworze petersburskim i przychylnéj im carowéj Elżbiecie; „familia“ zaś na królu pruskim, jego pośle Benoit w Warszawie, a przedewszystkiém na sympatyach wielkiéj księżnéj Katarzyny i jéj dworze, sprzyjającym królowi pruskiemu. Pewni zwycięstwa wyczekiwali Czartoryscy śmierci carowéj Elżbiety, która w ostatnim czasie bardzo podupadłszy na zdrowiu, nie rokowała długiego życia.

Tymczasem ucisk, jakiego dopuszczała się armia rosyjska w Polsce, był z każdym dniem nieznośniejszym. Szczególniéj wiele cierpiała Wielkopolska, jako graniczącą z teatrem wojny, a Wielkopolanie zanosili nieustanne do Warszawy zażalenia. Brühl, Mniszech i Kajetan Sołtyk biskup krakowski łagodzili sprawę według możności, nazywając skargi szlachty niedyskrecyą względem króla, którego wojna pozbawiła Saxonii.***) Wre-

*) Herrmann „Geschichte des russischen Reiches“, Tom V.

**) Roepell „Polen um die Mitte des 18. Jahrhundertes“ pag. 138.

***) Kitowicz „Pamiętniki“ stron. 36.

szcie wzburzenie umysłów stało się tak wielkiém, że rosyjski minister w Warszawie, jenerał Wojejków czuł się spowodowanym wydać deklaracyą, w któréj zagroził, że carowa Elżbiéta uwiadomiona o nienawiści szlachty wielkopolskiéj dla Rosyi, a sympatyach dla Fryderyka, postanowiła rzucić 12 tysięcy świéżego wojska do Polski i ukarać przykładnie wszystkich opiérających się. „Tak stały wówczas rzeczy z polską niezawisłością! Rzeczpospolita chciała w wielkiéj walce sąsiadów być neutralną i musiała znosić, że ta walka dotykała co chwilę jéj dziedzin i że Moskale byli panami w kraju. Brühl mógł w ostateczności z pewnością liczyć na pomoc Moskwy; wiedzieli o tém wszyscy, wiedziała i „familia“. Poseł rosyjski Wojejków, ignorował ją, podczas gdy Benoit, wiedząc o łaskach Poniatowskiego u Katarzyny i przeczuwając świetną dla stolnika przyszłość z wszelkimi ją traktował względami.“*)

Sytuacya polityczna zmieniła się zupełnie, gdy 5. stycznia 1762 umarła carowa Elżbieta. Piérwszém następstwem zmiany rządu w Petersburgu było porozumienie się dworów: rosyjskiego z pruskim. Brühl i dwór polski objawiają dążenie, aby doprowadzić do porozumienia się z pojedynczemi w Polsce stronnictwami; a przedstawiając Rzeczypospolitéj cały ogrom niebezpieczeństwa grożącego Polsce przez owę świéżą przyjaźń Rosyi z Fryderykiem W., starają się ugrupować wszystkie polityczne odcienia polskie około osoby królewskiéj. Drogi atoli dworu Augusta III. i Czartoryskich już za daleko się rozeszły, aby mogły spłynąć się w jednę! Z tych to czasów datuje się bardzo charakterystyczny list hetmana Branickiego, pisany dnia 26. stycznia 1762 roku z Białegostoku do margrabiego de Paulmy, ambasadora francuskiego w Warszawie. „Przewiduję, powiada hetman, cały ogrom złego, który mógłby stąd wyniknąć, gdyby car i król pruski, porozumiawszy się z sobą, powzięli ambitne zamiary na szkodę Polski, królestwa jednakowoż tak rozległego, tak żyznego, tak ludnego, tak niegdyś groźnego sąsiadom swoim, a któremu i teraz jeszcze nie zbywałoby na silnych środkach obrony, gdyby ci, co nad umocnieniem jego najstaranniéj po-

*) Roepell, Polen um die Mitte des 18, Jahrhundertes pag. 144 — 145.

winni byli pracować, gdyby właśnie jego przyjaciele nie byli go, że tak rzekę, na pewny wydali upadek. Wiadomo zapewne waszéj Excelencyi, iż od samego początku téj wojny, kiedy wszystkie mocarstwa powiększały siły swoje, aby stanąć na stopie poważnéj, i ja z mojéj strony wskazywałem sposoby i środki, które, gdyby je przyjęto, byłyby nam bez wątpienia zjednały poważanie i względy u sąsiednich i odleglejszych mocarstw, podając sposobność stania się użytecznymi królowi jegomości, ojczyznie i przyjaciołom naszym. Ale mając ciągłego przeciwnika w przewrotnéj polityce dworu naszego, który z nieufności ku narodowi starał się tylko zawsze poniżać go u dworów obcych i przed własnym krajem, powiększając zatargi i niezgody wewnętrzne, umniejszając wziętość osób na urzędach będących, ubożąc kraj wprowadzeniem monety, która tyle strat i nadużyć przyniosła, przywłaszczając sobie moc samowładną z pogardą praw, sprawiedliwości i przywilejów do godności urzędów publicznych Rzeczypospolitéj przywiązanych: postępowanie, które zamiast przyczynić się do zwiększenia powagi jego królewskiéj mości w królestwie, i wpływu jego na szali spraw europejskich, umniejszało je tylko: doznając, mówię, takich ciągle u dworu naszego przeciwności i takiego lekceważenia uczuć moich patryotycznych, nie mógłem nigdy nic skutecznego przedsięwziąć, chociaż uczucia te powinny były tém mniéj obudzać podejrzenia, że nie mając ani familii, o którąbym potrzebował się troszczyć, ani osobistego interesu, starałem się jedynie o dobro powszechne mojego kraju. Czyliżby król jegomość nie był daleko potężniejszym i więcéj szanowanym, gdyby, łącząc sprawę swoję ze sprawą Rzeczypospolitéj, szedł z narodem, którego serca umiał pozyskać przez wrodzoną sobie dobroć i zamiary zawsze sprawiedliwe i zbawienne? gdyby ci, co rządzą w jego imieniu, stósowali się byli do tych usposobień, a przeciwnie nie usiłowali zniechęcać najwierniejszych i najgorliwszych sług króla jegomości, czynić podejrzanymi wszystkie ich kroki, odsuwać ich od tronu i jątrzyć jeszcze przeciw nim umysł króla? Znalazłby król jegomość u Rzeczypospolitéj pewniejsze środki i pomoc, niżeli u obcych, atoli nie miano nic pilniejszego, jak takowe okrzyczeć, jak zniesławić naród ze

względu na jego nieład i bezrząd, kiedy piérwszém źródłem tego bezrządu jest właśnie ta nieufność ku prawdziwym patryotom tych, co władzę królewską piastują, jéj zarząd mają w swoim ręku. Stąd pochodzą wszystkie zawiści, stąd niesprawiedliwości w sprawach publicznych, na sejmach, po trybunałach, mające na celu popieranie kreatur dworskich, nie zaś prawych obywateli; stąd upadek, ku któremu zbliżamy się coraz widoczniéj; stąd nakoniec pochodzi, że król jegomość, pozbawiony państwa swego dziedzicznego, naczelnik potężnego wprawdzie królestwa, lecz dla braku zdrowéj rady i nieładu wszelkiéj pozbawionego działalności, wystawiony jest na łaskę swoich przyjaciół, nie będąc pewnym sprzymierzeńców swoich. Gdyby król jegomość w tém przesileniu chciał całą ufność położyć w Polakach, którzy nie szczędzili nigdy krwi i mienia swego, ile razy chodziło o pokazanie miłości i gorliwości dla króla i ojczyzny; możeby jeszcze nie było rzeczą niepodobną połączyć w jedno umysły i serca wszystkich prawych obywateli i przedsięwziąć co ważnego na chlubę króla, a ze sławą i pożytkiem Rzeczypospolitéj. Moskale dlatego tylko wydają nam się tak strasznymi, żeśmy podupadli na duchu i że nadzieja pomyślnego końca téj wojny, którą sama Francya przedstawiała nam zawsze jako nie mogącą być ze szkodą naszą, utrzymywała nas w zbytném bezpieczeństwie. Wszakże, gdyby chodziło o naruszenie granic Rzeczypospolitéj, jéj wolności, o rozporządzenie samowolne korony, o utratę Kurlandyi, naród przy pomocy przyjaciół swoich, możeby jeszcze znalazł sposoby ratowania się w swojém nieszczęściu. Ale któżby poważył się dawać podobne rady naszemu dworowi, tak dalekiemu zawsze od wzięcia przed się właściwych środków? nie byłżeby on piérwszym do wydania na zgubę gorliwego obywatela, któryby mu je śmiał przedstawiać? największa tylko ostateczność byłaby może w stanie zmusić go do tych środków, zresztą tak naturalnych. Przyszłość pokaże, co w téj mierze nastąpi; wszakże im więcéj stracimy czasu, tém trudniejsze będzie lékarstwo w niedoli naszéj. Jeżeli bowiem dość będziemy szczęśliwi, że wyjdziemy bez szkody przy traktatach powszechnego pokoju, któż nas zapewni, że chciwi sąsiedzi nie zechcą korzystać ze słabości i bezrządu na-

szego, jak tylko pokój zostanie zawarty? Największa nasza nadzieja jest w radzie i w pomocy Francyi (znając instrukcye margrabiego de Paulmy, widzimy jak okropnie mylił się hetman Branicki, licząc na to, że Francya przyłoży chętną rękę do podźwignięcia Polski z upadku); wiem, że nie mamy w nikim ani tak rzetelnéj, ani tak bezinteresownéj podpory. Jest dla króla jegomości arcychrześciańskiego rzeczą wielkiéj wagi niedopuszczać, ażeby ościenne mocarstwa powiększyły się naszym kosztem. Upewniam, że nie omieszkam w każdym razie udawać się po radę do waszéj Excelencyi, a to z tém pełném zaufaniem, jakie winien jestem ministrowi wielkiego króla, ministrowi tak umiarkowanemu, tak światłemu, tak obznajomionemu ze wszystkiemi sprawami europejskiemi. Mam zaszczyt“ etc... Posyłając kopią tego listu dnia 3. lutego 1762 kanclerzowi księciu Choiseul, dodaje Paulmy: „Ujrzysz wasza książęca mość w tym liście uczucia prawego republikanina w najlepszych skréślone wyrazach, obywatela gruntownie znającego interesa swojego kraju i mówiącego o nich po mistrzowsku. Odpisałem mu, że list jego tak mi się wydał pięknym, że rozumowania jego znalazłem tak słusznemi, iżem postanowił przedłożyć je królowi, waszéj Excelencyi i radzie jego królewskiéj mości; że go posyłam do Wersalu, i że bez żadnego wątpienia, otrzymam nań według okoliczności takie instrukcye, jakich tylko spodziéwać się może w interesie i dla dobra swojéj ojczyzny; że będę postępował wedle tych instrukcyj, porozumiewając się z nim zawsze w miarę wypadków; że jednak w chwili obecnéj nie ma nic innego do czynienia jak być spokojnym i pilne na wszystko dawać baczenie“ Kanclerz francuski jeszcze bardziéj chwali ten list w depeszy z dnia 1. marca 1762 roku, lecz tak kończy: „Nic prawdziwszego jak te uwagi hetmana w. kor., bowiem na to złe niema prawie obecnie lékarstwa i chwila nie po temu, ażeby przedsiębrać jego naprawę. Lepiéj, żeby Polska pozostała w położeniu, w jakiém się znajduje, niżeli popchnąć ją do czynności, któraby może nie była z naszą korzyścią i t. d. Trzeba zatém starać się uspokoić Polaków i wstrzymywać ich, aby nic nie poczynali w okolicznościach tak krytycz-

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA

nych“.*) Kiedy tak hetman Branicki, wierny swym dawnym do Francyi sympatyom, znosił się z jéj ambasadorem w Warszawie; próbował Brühl zbliżyć się do dworu petersburskiego, dokąd udał się jego syn, atoli Piotr III. dał mu dowody swéj wyraźnéj niechęci, a z drugiéj znów strony dowodami łaski obsypywał „familią“. Książę Adam Czartoryski (późniejszy jenerał ziem podolskich, a syn Augusta wojewody ruskiego), otrzymał order św. Andrzeja, który Wojejków osobiście do Puław zawiózł.**) Jeszcze więcéj wzrosła otucha Czartoryskich, gdy wskutek rewolucyi pałacowéj strąciła Katarzyna męża swego Piotra III. z tronu (9. lipca), i zasiadła sama na nim jako carowa Wszech-Rosyi. Nowa carowa była przychylną „familii“; widać to ze wszystkich jéj listów pisanych podówczas do Stanisława Augusta Poniatowskiego: W liście z dnia 2. sierpnia, opisując awanturnicze swoje wstąpienie na tron, powiada: „Wysyłam niezwłocznie hrabiego Kayserlinga, posła w Warszawie, z poleceniem, ażeby w razie śmierci teraźniejszego króla, starał się koniecznie Ciebie na tronie osadzić; gdyby zaś dla Ciebie nie dało się nic zrobić, to księcia Adama... Bądźcie przekonani, że uczynię wszystko, co tylko będzie w méj mocy dla Was i dla Waszéj rodziny.***) W liście z 9. sierpnia 1762 r. mówi: „Możecie być zupełnie o mnie spokojni. Rodzina wasza może być pewną poparcia z méj strony... będziecie mieli Kayserlinga, który potrafi was we wszystkiém zadowolnić. Poleceń waszych pilnie przestrzegać będę. Zresztą nie chcę was wcale łudzić“.****) Na dniu 12. września pisze: „Powiedziałam Wam i powtarzam jeszcze, że dopóki żyć będę, możecie być pewnymi wraz z rodziną Waszą, mojéj szczeréj przyjaźni, wdzięczności i poważania“.*****) Dnia 11. października: „Gdyby Wam miano robić wiele trudności, możecie się odwołać do mnie jako dającéj gwarancyą za was, gdyż instrukcye, które

*) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. stron. 16 — 21.

**) Roepell, Polen um die Mitte des 18. Jahrhundertes stron. 149.

***) Mémoires de Stanislas Auguste Poniatowski, roi de Pologne et sa correspondance avec l'imperatrice Catherine II. stron. 40 i 62.

****) Mémoires... stron. 62 — 63.

*****) Tamże str. 66.

dałam Kayserlingowi, na tym samym są oparte fundamencie. W każdym liście który przesyłam temu posłowi, zalecam mu, ażeby was wspierał. Waszę rodzinę pozdrówcie odemnie“, i t. d.*) W innym liście datowanym z dnia 27. listopada 1762 r. powiada: „Wszystkie listy odebrałam i nie spodziewałam się, żebym mogła być obwiniona o niewdzięczność po najszczerszych i najmocniejszych zapewnieniach o mojéj przyjaźni dla Was i dla Waszéj rodziny. Możecie mówić, co chcecie, a ja dowiodę Wam mojéj przychylności, popierając Was jak tylko będę mogła“.**) W liście wreszcie z 5. stycznia 1763 r. mówi: „Robię dla Was, co tylko mogę; nie zabraknie Wam nigdy na poparciu z méj strony. Możecie być pewni, wraz ze swoją rodziną mojéj pamięci, przyjaźni i jak największego szacunku“.***) Utrzymując i żywiąc nieustannie nadzieje Poniatowskiego i Czartoryskich, wystąpiła Katarzyna bardzo otwarcie przeciw dworowi Augusta III. w sprawie kurlandzkiéj. Już Piotr III. otoczył łaskami swemi byłego księcia Kurlandyi Ernesta Birona, Katarzyna zaś porozumiewała się z tymże co do warunków powrotu na tron książęcy, nie chcąc wypuścić z rąk swych wpływu, jaki Rosya od czasów Piotra W. w sprawie kurlandzkiéj posiadała i zrzec się go na korzyść nienawistnéj rodziny saskiéj, zwłaszcza że w saméj Kurlandyi była partya, życząca sobie powrotu Birona. Piérwszym krokiem Katarzyny było żądanie leż zimowych w Kurlandyi dla wracających do domu wojsk rosyjskich; poczém niebawem nastąpiło drugie, już zupełnie jasne żądanie, aby August odwołał syna swego z Kurlandyi, opierające się na téj okoliczności, że ks. Karol został księciem kurlandzkim nie wskutek uchwały sejmu, ale wskutek decyzyi rady senatu, i stawiające dworowi przed oczy znów ów nieszczęsny akt gwarancyi z 1716 roku, według którego Rosya miała nietylko prawo, ale i obowiązek, strzec praw i wolności Rzeczypospolitéj, które przez wyniesienie Karola na księstwo kurlandzkie pogwałcone zostały.****) Dwór chciał

*) Stron. 72.
**) Stron. 74.
***) Mémoires... stron. 76.
****) Roepell „Polen um die Mitte des 18. Jahrhundertes“, pag. 155 — 156.

oddać Czartoryskim dyspozycyą wakansów przed sejmem 1762 roku, aby tylko bronili sprawy księcia Karola (Zawakowały: buława polna litewska, województwo wileńskie i kanclerstwo wielkie koronne). Czartoryscy chcieli w porozumieniu z hetmanem Branickim oddać pieczęć koronną w ręce Andrzeja Zamojskiego wojewody inowrocławskiego; atoli nieprzyjazny „familii“ marszałek nadworny Mniszech forytował na ten urząd Twardowskiego kasztelana poznańskiego. Czartoryscy chcieli wszystko albo nic, i układy zerwały się. Radziwiłł „Panie Kochanku“ zakupił sobie u Mniszcha województwo wileńskie za 60 tysięcy dukatów,*) kandydatów zaś „familii“ nie uwzględniono wcale. Pod złemi wróżbami zaczął się sejm 4. października 1762 r. „Familia“ miała wymierzyć na nim groźny na Brühla pocisk: Na drugiéj sesyi dnia 5. października zabrał głos St. August Poniatowski mówiąc: „że wszelkie piękne mowy są daremnemi, jak długo obcokrajowcy mięszać się będą w rządy: taki znajduje się nawet między posłami, trzeba więc koniecznie nadużyciu temu zapobiec; osobiście ceni młodego hrabiego Brühla, którego wybrano posłem warszawskim, życzy mu wszystkiego dobrego i jest bardzo zasmuconym, że właśnie przeciw niemu wystąpić musi, lecz jako Polak nie może inaczej myśleć i musi uroczyście oświadczyć, że jak długo Brühl w izbie sejmowéj pozostanie, on tak długo przeciw czynnościom sejmu protestował będzie“. Powstał ogromny tumult, rwano się do szabel, a tymczasem Szymakowski poseł ciechanowski zaniósł do grodu warszawskiego manifest z protestacyą przeciw sejmowi, na którym przez użycie broni znieważono świętość miejsca obrad publicznych i targnięto się na wolność posłów; przyczém nadmienił o zagrożeniu wolności Rzeczypospolitéj przez stojące w jéj granicach wojska rosyjskie.**) Równocześnie z zerwaniem sejmu i gwałtami w izbie poselskiéj starli się Brühl i książę Michał Czartoryski bardzo gwałtownie: Było to u hetmana wielkiego kor. Jana Klemensa Branickiego, gdzie z okazyi rocznicy,

*) Kitowicz, „Pamiętniki“ str. 52.

**) Kitowicz, „Pamiętniki“ stron. 56. Opowiada on, że cała scena była z góry ułożoną, co się z tego już pokazuje, że posłowie nie zasiedli według zwykłego porządku, ale ugrupowali się według stronnictw.

koronacyi królewskiéj, zebrali się posłowie obcych dworów i wielu dygnitarzy polskich. Gdy przyszła do towarzystwa wieść o tumultach sejmowych i powodach tychże, a Brühl gorzko narzékał, że sobie postępowano z nim nieprawnie; wtedy odezwał się książę kanclerz litewski, że Brühlowi nie przystoi mówić o prawach, skoro nie jest Polakiem. Brühl rzekł, że mu to najpierwéj dowieść trzeba; na co oświadczył kanclerz, że to trudno nie będzie i że znajdą się środki, aby on sam (Brühl) to przyznał; nadszedł wreszcie czas, że się przebudzono i Rzeczpospolita mu tego dowiedzie. Obecni zmięszali się, damy poczęły płakać. „Rzeczpospolita nie wie czego chce, zawołała Lubomirska, i dodała obracając się do kanclerza; właśnie Pan i jego familia zrobiliście Brühla polskim szlachcicem“. Kanclerz odpowiedział sucho: „Właśnie to dowodzi najlepiéj, że nim nie jest, gdyśmy go nim robić musieli, skądże mielibyśmy mieć prawo do tego? Cały akt jest nieważnym!“ Z drugiéj znów strony żona hetmana rzekła, że jest to rzeczą straszną, że cudzoziemcy pokój państwa zakłócają, że taki Brühl jest nie godnym tego, aby sobie o niego szyję łamać! daléj zaś dodała, że się jeszcze znajdą ludzie, którzy się mu oprzéć potrafią i w krótkim czasie do rozwagi go przyprowadzą; jeszcze są w Polsce Polacy!*) Jeszcze więcéj

*) Roepell, według relacyi posła pruskiego Benoit, który o téj scenie powiada: „Une scene presqu'aussi bruijante se passa en meme tems chez le grand general de la couronne, ou le prince Czartoryski, grand chancelier de Lithuanie et le premier ministre Comte Brühl se trouvvient justement à diner. Ils s'y sont dit tout ce que la haine et l'animosité peuvent inspirer. Ce dernier y a été menacé par le dit prince et par d'autres, que comme il n'étoit pas gentilhomme polonois, on sauroit a l'avenir l'empecher de se meler des affaires du gouvernement du royaume“ pag. 164. Bardzo obszerną relacyą tak o sejmie 1762. roku, jak o owéj prywatnéj scenie u hetmana Branickiego daje nam Matuszewicz w swych Pamiętnikach. (Tom III. pag. 204 — 211). Przytaczamy takową w całości, gdyż opowiadający był naocznym świadkiem albo dobrze poinformowanym w rzeczach, które opisał. „Sejm ten był pełen scysyj i fakcyj o wakanse litewskie po ks. Radziwille wojewodzie wileńskim, hetmanie w. lit. to jest o województwo wileńskie i o buławę. Książę kanclerz (Michał Czartoryski) z taką prezumpcyą prosił króla o województwo wileńskie dla zięcia swego Ogińskiego pisarza polnego lit., a o buławę polną, gdyż wielką Massalski hetman polny miał wziąść

starły się obydwa stronnictwa na walnéj radzie senatu w marcu 1763 złożonéj po przerwanym sejmie. Celem obrad były trzy

---

bez kontrowersyi, dla Brzostowskiego pisarza lit. szwagra Ogińskiego pisarza pol. lit.; wakowała w tenże czas pieczęć mniejsza koronna, bo Wodzicki podkanclerzy koronny po Małachowskim miał wziąść ex gradu pieczęć wielką koronną; także wakowała pieczęć mniejsza litewska po Sapieże podkanclerzym lit., ale że pieczęcie na sejmie po obraniu marszałka sejmowego powinny być rozdawane, zaczém o te pieczęcie dalsza następowała emulacya: Ks. tedy kanclerz z taką prezumpcyą o województwo wileńskie dla Ogińskiego, a o buławę polną dla Brzostowskiego starał się, iż jeżeli tych obydwóch wakansów na jego promocyą król nie odda, tedy żadnego wakansu nie chce, którą zuchwałą promocyą król był urażony. Przytém ks. kanclerz odgrażał się na grafa Brühla, piérwszego ministra i faworyta królewskiego, że jeżeli tych dwóch wakansów nie otrzyma, tedy wszystkie zemsty swoje na niego wywrze. Z drugiéj strony ks. Radziwiłł miecznik lit. o ten wakans, który łaska królewska dla niego destynować raczy, pokornie starał się i najprzód hetmana w. kor. o promocye prosił w takich terminach, że utraciwszy ojca rodzonego obiera go sobie i osierociałéj familii swojéj za ojca i protektora, oraz dozgonną mu wdzięczność, choćby żadnego nie otrzymał wakansu asekurował. Bardzo ta prośba przeniknęła hetmana w. kor. tak dalece, że wspomniawszy sobie na książęcia hetmana, niegdyś szwagra i przyjaciela swego mając łzy w oczach wszystkie swoje usilności i starania do króla interponować za księciem miecznikiem litewskim przyrzekł. Przyjechał też ks. miecznik z taką wielką ludzi nadwornéj pieszéj i konnéj milicyi asystencyą, z takim licznym i ozdobnym dworem, z tak gromadną przyjaciół domu swego kompanią, że wszystkie książąt Czartoryskich przewyższał asystencye i parady. Ofiarował przytém znaczne grafowi Brühlowi pieniężne akomodacye za promocyą. Drugi konkurent był Sapieha wojewoda połocki, który 20 tysięcy czerwonych złotych grafowi Brühlowi za promocyą do buławy polnéj ofiarował. Przytém sama wojewodzina połocka, będąc piękną i młodą, ofiarowała swoje grafowi Brühlowi fawory, i powiadają, że syn Brühla generał artyleryi koronnéj, z tych faworów profitował. Jeszcze z Wilna po śmierci ks. hetmana pisałem do Zboińskiego generała starosty kowalskiego, życząc, aby buława polna lit. dla Paca podstolego lit. destynowana była, gdyż w nim nie tylko serce odważne do buławy zdolne, ale też rozum i obrót dostarczające były; a że nie był bogatym, tedy samo ożenienie z księżniczką Radziwiłłówną, hetmanówną w. lit., siostrą ks. miecznika litewskiego, mogłoby go zbogacić, a przy pensyi buławy polnéj równym w intracie Massalskiemu hetmanowi lit. uczynić. Przytém łaska królewska w konferowaniu jakiego znacznego starostwa postawiłaby go w stanie utrzymania active godności hetmańskiéj, co i przyjechawszy powtórzyłem, że bardzo by to księcia kanclerza osłabiło w Litwie, i asekurowany by to był w Litwie króla i familii jego przyjaciel. Remonstrowałem przytém, że Sapieha woje-

przedmioty: opatrzenie bezpieczeństwa publicznego, po nastąpić mającym wyjeździe króla do państw dziedzicznych; sprawa

---

woda połocki, przez miałkość talentów swoich ani do rady ani do zwady sposobny. Przytém od żony w sentymentach swoich cale rządzony, ani książętom Czartoryskim przy buławie polnéj nie będzie silny, ani pewna może być z niego wdzięczność. Jeszcze hetman wielki koronny, chcąc uśmierzyć nieukontentowanie i zawziętość książąt Czartoryskich, proponował, aby ich afidowanemu przyjacielowi Zamojskiemu wojewodzie inowrocławskiemu pieczęć mniejsza koronna była deklarowana; ale i to księcia kanclerza lit. względem wakansów litewskich nie ukontentowało i nie uspokoiło. Tak tedy w kilka dni sejmu król województwo wileńskie książęciu Radziwiłłowi miecznikowi litew., po nim miecznikostwo Ogińskiemu staroście oszmiańskiemu, a buławę polną lit. Sapieże wojewodzie połockiemu konferował. Zaraz ta dystrybucya wakansów książąt Czartoryskich, a osobliwie księcia kanclerza litewskiego bardzo obraziła, który zaraz do ostatniéj zemsty na grafa Brühla rzucił się takowéj: Był posłem z ziemi warszawskiéj syn jego graf Brühl, generał artyleryi koronnéj z Mokronowskim strażnikiem polnym koronnym. Tedy tego umyślił ks. kanclerz atakować. Dowiedział się jakimś sposobem o tym przygotowanym ataku lubo nie wiadomo jakim, Potocki starosta smotrycki, że graf Brühl generał artyleryi ma być w izbie poselskiéj atakowany. Doniósł to zaraz Mniszchowi marszałkowi nadwornemu kor., szwagrowi tegoż Brühla. Zaraz tedy marszałek nadw. kor. w nocy przybiegł do ks. Radziwiłła, nominowanego wojewody wileńskiego, a jeszcze naówczas posła inflantskiego, prosząc aby ze wszyskimi przyjaciółmi swymi był nazajutrz w izbie poselskiéj i utrzymał grafa Brühla posła warszawskiego szwagra jego. Jakoż książę przyjechał z przyjaciółmi swymi posłami i innymi na sesyą, którzy około Brühla posła warszawskiego obsiedli. Skoro zatém Małachowski krajczy koronny, poseł oświęcimski, marszałek staréj laski zagaił sesyą, tak zaraz Poniatowski stolnik litewski, poseł podolski wniósł w mowie swojéj, że do niczego nie przystąpi i nie pozwoli żadnéj materyi traktować, póki pan graf Brühl, nie będąc szlachcicem polskim, a przez to będąc nie należycie obrany posłem z ziemi warszawskiéj, nie będzie z koła poselskiego wyrzucony. Powstał o to wielki z obudwóch stron na to przygotowanych hałas i tumult, a skoro tenże stolnik lit. porwał się do szpady, tak zaraz z obu stron pełna izba poselska była dobytych szabel i broni. Porwał się zaraz z miejsca swego Sosnowski pisarz lit., poseł brzeski i Mokronowski generał poseł mazowiecki, tudzież Małachowski krajczy koronny, marszałek staréj laski, poczęli wołać: „stójcie, stójcie, wy panowie!“ Tak tedy żaden z jednéj i drugiéj partyi nie przycinali na siebie, a Abramowicz podwojewodzi wileński, porucznik petyhorski znaku Brühla, zapchawszy za siebie Brühla posła warszawskiego, stanął przed nim z dobytą szablą. Potém szpady i szable do pochew zaczęto chować, a Małachowski krajczy koronny, marszałek staréj laski, unikając od dalszego tumultu solwował sesyą na dzień jutrzejszy.

dotycząca księstwa kurlandzkiego; wreszcie wyznaczenie komisyi do rozpoznania szkód przez wojska moskiewskie w czasie ich

---

W tenże sam dzień gdy się ten tumult dotąd w izbie poselskiéj jako „in sacrario libertatis“ niepraktykowany stanął, hetman w. kor. Branicki zaprosił o niczém nie wiedzący i niczego się nie spodziewający do siebie na obiad grafa Brühla i familią książąt Czartoryskich. Jeszcze obiadu nie dano, kiedy przybieżono z relacyą z izby poselskiéj do pałacu hetmańskiego bliskiego zamku, jaki się tam tumult stanął. Byli wszyscy goście i familia książąt Czartoryskich i graf Brühl w jednym pokoju. Zdumieli się wszyscy na tak gwałtowną a niespodziewaną akcyą. Hetmanowa w. kor. przywiązana nad inną braci do stolnika lit. Poniatowskiego, w niewypowiedzianą, którą zawsze umiała miarkować, a w tym razie władzy nad sobą nie mając, wpadła cholerę i przyszedłszy do grafa Brühla, rzekła mu w te słowa: „Jeżeli się cokolwiek bratu memu któremukolwiek złego stanie, tedy moja familia na osobie twojéj szukać tego będzie, ani się w Polsce osiedzisz“. Mówiła to trzęsąc się z cholery, a graf odpowiedział. „I owszem to familia WMPani za moje dobre serce i tak wiele świadczeń i dowodów przyjaźni mojéj tak mi nie dobrze nadgradza“. Potém obróciwszy się graf Brühl do ks. kanclerza blisko siedzącego rzekł: „Jeżeli się godzi za moje świadczenie tak wielu dowodów przyjaźni tak źle nadgradzać; upewniam, że do ostatniéj krwi mojéj kropli nie dam honoru mego pokrzywdzać“: Mówił to graf Brühl z wielką pasyą, jako tknięty do żywego na honorze. A książę kanclerz lit. z flegmą mu odpowiedział, „że niesłusznie wymawia swoje świadczenia i królewskie łaski; bo jeżeli mi co król wyświadczył, tedy to nie przez fawor, ale przez sprawiedliwość czynił, bom to sobie przez moje tak dawne i tak poczciwe ministrowskie prace zasłużył. Ale WMPan, który drugim sprzedajesz łaskawie łaski królewskie, powinienbyś być karany. Jesteś ministrem saskim, a interesami polskimi absolutnie się rządzisz; jesteś cudzoziemiec a urzędy i starostwa koronne dla siebie i familii swojéj zabierasz“. Wtém odezwała się księżna Lubomirska chorążyna koronna z domu Saska, Stejnówna będąca, wdowa, która najprzód po śmierci świętéj pamięci królowy chciała się wkraść w serce królewskie i być królewską metresą, ale od pobożnego odrzucona króla, oddała się grafowi Brühlowi i wszędzie z nim jako jego Amazya była; odezwała się tedy do księcia kanclerza w te słowa: „A wszakże wasza książęca Mość ze swoją familią starałeś się o dekret trybunału piotrkowskiego, aby grafa Brühla uznać za szlachcica polskiego“. Na co książę kanclerz odpowiedział: „jeżelim mógł to zrobić, to potrafię i rozrobić“. A tymczasem przyszedł marszałek hetmański, dając znać, że już zastawiony stół. Przerwał się tedy dyskurs, ruszyli się do stołu: a wtém też przyszła relacya, że już ten tumult w izbie poselskiéj uspokoił się, w którym kto był słabszego serca, tedy różni uciekali, nawet orderowi, między którymi i Pac pisarz litewski oknem nas stos drew z izby poselskiéj wyskoczył. A książę Radziwiłł nominowany wojewoda wileński, jako poseł inflantski nisko siedzący przez ten cały

przechodów i pobytu w kraju poczynionych. Za Bironem w sprawie Kurlandyi przemawiali Michał i August Czartoryscy,

---

tumult nie ruszał się z miejsca swego i spokojnie siedział. Graf Brühl u stołu hetmańskiego nic nie jadł, tylko kawałek chleba zjadłszy wodę pił. Potém niedługo siedziawszy u stołu ruszył się i odjechał do siebie. Podczas tegoż tumultu, ja byłem na obiedzie u ks. Jabłonowskiego wojewody bracławskiego, gdzie gdy u stołu siedzieliśmy, przyszła kartka od Mniszchowy marszałkowy nadw. kor. siostry Brühla jenerała artyleryi koronnéj, posła warszawskiego, do księżnéj wojewodziny bracławskiéj pisana z doniesieniem o tumulcie w izbie poselskiéj uczynionym. Porwaliśmy się od stołu. Książę wojewoda bracławski zaraz chciał na sukurs Brühlowi jechać. Sama księżna wojewodzina bracławska zatrzymywała męża, aby nie jechał i nie wdawał się w niebezpieczeństwo. Lubo jak daleko od zamku stali, tak nim przyszła ta wiadomość, cokolwiekby się stało, tedyby ten sukurs już był po czasie. Męża tedy utrzymując, aby nie jechał do zamku, sama innemi drzwiami wyszedłszy, wsiadła do karéty i pojechała do marszałkowy nadworny kor. a ks. wojewoda bracławski kazawszy swojéj karécie ze sobą iść, wsiadł do mojéj karéty z Oszowskim sędzią grodzkim lwowskim, spieszno jechał na zamek. A ja skoro książęcą karétę zaprzęgli, książęcia, w jego karétę wsiadłszy, nagoniłem i wraz z nim poszliśmy na zamek. Już bardzo mało ludzi zastaliśmy w izbie poselskiéj. Prawie wszyscy przyjaciele dworscy zeszli się do senatu, gdzie się téż i marszałek nadworny znajdował. Każdy prawie zelował przy nim, ofiarując krew swoję, a partya książąt Czartoryskich prosto z izby poselskiéj pojechała do ks. wojewody ruskiego Augusta Czartoryskiego, gdzie się i książę kanclerz litewski znajdował. Potém partya dworska pojechała gromadnie do hetmana wielkiego koronnego, gdzie marszałek nadw. kor. od króla przyjechał do hetmana z obligacyą, aby miał baczność na bezpieczeństwo publiczne. Zabawiwszy się partya dworska z godzinę rozjechała się. Prędko potém partya książąt Czartoryskich, sama młodzież z stolnikiem lit. Poniatowskim przyjechała gromadnie konno do hetmana w. kor., gdzie jeszcze zastała Mniszcha marszałka nadw. kor. i zaczęła zaraz okłamywać, że na zgładzenie ich partya jego porwała się piérwsza do szabel, co cale inaczéj było; bo najprzód atakowali sami honór Brühla, chcąc go wyrzucić z izby poselskiéj i sami najprzód z stolnikiem litewskim porwali się do broni. Byliby i żwawiéj mówili, ale skoro się hetman, utrzymując marszałka nadw. kor. z ferworem na atakujących obruszył, zaraz to ucichło i partya Czartoryskich nie bawiąc odjechała. Ktoby zaś pierwéj porwał się w izbie poselskiéj do broni, ile ludzi do partyj przywiązanych, tak wiele świadków przeciwnych sobie było; tak co sami zrobili, zaraz na drugich zwalali. To zaś pewna, że gdyby Potocki, starosta szczerzecki, szczęściem dosłyszawszy się o następującym ataku, nie przestrzegł wcześnie marszałka nadw. kor., i gdyby ks. Radziwiłł nominowany wojewoda wileński, nie opatrzył Brühla posła warszawskiego przyjaciołami

Andrzéj Zamojski wojewoda inowrocławski i dwaj Massalscy. „Nie jest we mnie, mówi książę kanclerz litewski, téj natury,

---

swymi, zapewneby książęta Czartoryscy jaką fatalną historyą w izbie poselskiéj zrobili, a przynajmniéj wielką jaką kontuzyą Brühla posła warszawskiego nakarmili; ale gdy mocną znaleźli rezystencyą, tedy i sami nie chcieli się azardować. Na jutrzejszą zatém sesyą obie strony zaczęły się alarmować. Nie było widać karét w Warszawie, konno gromadami obydwie strony jeździły, ale przecież unikały od siebie. I tak spokojnie ten dzień przeszedł. Nazajutrz hetman w. kor. imieniem królewskiém pojechał do ks. wojewedy ruskiego, gdzie i brata jego ks. kanclerza lit. zastał, wyrażając wielkie nieukontentowanie królewskie z przyczyny wczorajszego tumultu dotąd niepraktykowanego, a oraz ekspostulując, aby książęta Czartoryscy więcéj takich tumultów nie atentowali; gdyżby takie zuchwałości złe dla niczże zamych ściągnęły konsekwencye. Na co ks. kanclerz lit. miał tak odpowiedzieć, jak sam nieraz tak ogłosił: najprzód że wczorajszemu tumultowi nie są nie winni, bo to za winę żadną nie poczytają sobie, że poseł przy wyraźném oponując się prawie, postrzega tego, aby kto nie ma indygenatu w Polsce, choćby był najgodniejszy w cudzych krajach, nie zabierał urzędów, dzierżaw i posesyj w Koronie, a tém bardziéj, aby funkcyj publicznych nie piastował; a że się partya faworyzująca grafom Brühlom do broni porwała, tedy i ich partya musiała toż samo uczynić. Potém asekurował, że partya ich żadnego tumultu na następującéj sesyi nie uczyni i żadnéj do tego przyczyny nie da. Potém asekurował, iż jeżeliby partya im przeciwna jaki tumult zaczęła, tedy mają tyle siły, że zapewne partyą dworską pobiją. Mówił zatém hetmanowi w. kor., perswadując, ażeby dla lepszego bezpieczeństwa obydwóch stron kazał wzmocnić wartę zamku. Odpowiedział hetman, obróciwszy się do ks. wojewody ruskiego, że daje mu ordynans, aby cały batalion gwardyi koronnéj zaciągnął na wartę do zamku. A gdy ks. wojewoda ruski jako generał gwardyi konnéj pretendował ordynansu na piśmie, tedy hetman zaraz tamże kazał pisać ordynans i tamże go podpisał. Potém odjechał do króla z raportem, że książęta Czartoryscy asekurowali się żadnego tumultu nie zaczynać. Od dworskiéj też partyi był król asekurowany, że żadnego tumultu nie zacznie; z tém wszystkiém dla wszelakiéj umartwienia okazyi tak konkludowano, ażeby Małachowski krajczy koronny, marszałek staréj laski, nie wspominając nic wczorajszéj akcyi, w jednymże głosie zagaił i solwował do dnia jutrzejszego sesyą, która sesya miała się aż po południu zaczynać. A tymczasem obydwie strony starały się jak najgromadniéj jechać na tę sesyą. Książąt Czartoryskich partya piérwéj pojechała do zamku, a do ks Radziwiłła nominowanego wojewody wileńskiego, graf Brühl poseł warszawski, wszyscy dworscy przyjaciele i przyjaciele domu radziwiłłowskiego zjechawszy się na obiad, zaraz po obiedzie, nie wdawając się w kielichy, wszyscy konno w większéj aniżeli partya Czartoryskich liczbie pojechali do zamku, w któréj i ja kompanii

nie jest tego gatunku siebie samego miłość takowa bezporządna, żebym smakując chlubność stąd moją, żem przewidział, żem udemonstrował, żem zawróżył to, co się stało i dzieje teraz w Kurlandyi, nie był w uczestnictwie dotkliwych z tego żalów ojcowskich waszéj królewskiéj mości i gorzkości które martwią najjaśniejszego królewica Karola. A że eweniencyi pochody wypłynęły z rad szkodliwych waszéj królewskiéj mości danych, z uciemiężeniem tego, coby naturalna i tak doskonała w osobie jego pańskiéj dobroć, mądrość i sprawiedliwość poznawać i spenetrować mogła: przeto z tém głębszą rozwagą, z tém mocniejszém przykładaniem się do reguł i do miar roztropności radzącemu się waszéj królewskiéj mości powinien z nas każdy, w urzędowym obowiązku będący istną wiernością i życzliwością

---

z Zabiełłą łowczym lit. znajdowałem się. Gdyśmy przyjechali na zamek, wielkim ściskiem napełniliśmy izbę poselską. Cichość wielka z obu stron była; jedna partya do drugiéj nie gadała: a z tém wszystkiém ludzie nadworni obydwóch partyj na swoich dziedzińcach w gotowości stali. Także regimenta saskie na swoich koszarach gotowe były. Jak się obydwie do izby poselskiéj zebrały partye, tedy w krótkim czasie pokazał się Małachowski marszałek staréj laski i według umowy w jednymże głosie zagaił i solwował sesyą do dnia jutrzejszego. Po solwowaniu sesyi stały obie strony czekając na siebie, która się piérwéj z izby poselskiéj ruszy. Tandem partya Czartoryskich, jako wprzód przyjechała na sesyą do zamku, tak się też piérwéj z sesyi ruszyła. A gdy już ta partya wszystka wyszła, tedy przeczekawszy trochę, ruszył się ks. Radziwiłł nominowany wojewoda wileński i z nim wszyscy poszli do koni swoich. A prosto z zamku pojechaliśmy do hetmana w. kor. Nazajutrz zjechawszy się obie strony na sesyą, gdy ją marszałek staréj laski zagaił, partya ks. Czartoryskich na żadne nie pozwalając, wyszła z manifestem contra totum actum sejmu, poczém marszałek sejm pożegnał. Widząc zatém graf Brühl, na jakiéj mu pomocy ks. wojewoda wileński stanął, nie pretendując żadnéj oferencyi, oddał mu przywiléj na województwo wileńskie, a Sapieha wojewoda połocki, musiał za promocyą do buławy polnéj lit. dać grafowi Brühlowi dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych. Potém ks. kanclerz, lubo zapieczętował te dwa przywileje, jednak się odkazał, że miał ks. Radziwiłłowi wojewodzie wileńskiemu nie dopuszczać przyjmowania przysiąg deputackich przy piérwszym początku trybunału i zaraz przez różne argumenta podawał w wątpliwość jurysdykcyą wojewodów wileńskich względem rugów trybunalskich. Pieczęć zaś mniejsza lit. deklarowana od króla była Platerowi wojewodzie mścisławskiemu, ale oddanie onéj do przyszłego zawieszono sejmu. O pieczęci zaś mniejszéj koronnéj żadnéj nikomu deklaracyi nie było".

swoją wyrażać i wykładać jemu zdania w téj teraz proponowanéj materyi o księstwach feudalnych kurlandzkich, należących ad supremum et directum dominium integritatis Rzeczypospolitéj, w troistéj trzech stanów swoich tylko jedności, nierozdzielną całowładność panowania mającéj". Ostatecznym wnioskiem długiéj mowy księcia Michała było: „nie turbować piérwotnego posiadacza Kurlandyi w prawém rekuperowaniu jego lenności". Sprzeciwia się téż kanclerz, jakoby dwór rosyjski miał się mięszać bezprawnie w domowe sprawy Rzeczypospolitéj, owszem twierdzi, że jest najistotniejszym interesem państwa rosyjskiego, z państwem polskiém w przyjacielskich, sojuszowych związkach będącego, aby prawa i swobody narodowe żadnego uszczerbku nie doznawały. „I ten ci to powód, dla którego najjaśniejsza sławnie dziś panująca monarchini Wszechrosyi za prawami Kurlandyi przemawiać raczy, oświadczając zarazem przez swego posła, że prawu zwierzchnictwa, Rzeczypospolitéj nad tém księstwem służącemu, w niczém uwłaczać nie chce i nie uwłacza". Książę wojewoda ruski przydał jeszcze chcąc niby króla w żalu jego utulić, a co zarówno i za ironią uchodzić mogło, „że co księcia Karola tyczy, należy myśleć, iż opatrzność, która wszystkiém kieruje, a która często obiera drogi przed naszemi oczyma zakryte, przeznaczyła go właśnie do wyższego tronu nad książęcy, czego jest równie godnym przez swoje urodzenie, jak i przez cnoty osobiste".*) „Znaczna większość senatorów powstała groźno na Birona, a w księciu Karolu broniła gorliwie praw Rzeczypospolitéj. Radziła zapozwać Birona do sądu i surowo ukarać; jeżeli bowiem mniema mieć prawo do księstwa kurlandzkiego, dlaczegóż nie udaje się o to pod protekcyą Rzeczypospolitéj, ale do mocarstwa obcego? Już przez ten sam postępek dopuścił się zbrodni wiarołomstwa, utracił nawet cień prawa jakie mógł mieć do Kurlandyi i na ciężką zasłużył karę. Najmocniéj zaś oburzało się stronnictwo patryotyczne na to, że w senacie polskim znajdują się tacy, co poważają się mówić otwarcie za Bironem: szukają znać sami obcéj protekcyi do przeprowadzenia swoich zbrodniczych zamysłów, ale są tém samém spól-

*) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. stron. 34 — 38.

nikami zbrodni stanu i zasługują na to, aby przez instygatorów obojga narodów pozwani byli przed sądy krajowe: inaczéj nie można wcale ręczyć za bezpieczeństwo i całość Rzeczypospolitéj. Niektórzy przemawiali jeszcze groźniéj: radzili zanieść protest przeciw wszystkiemu, co uczyniła Rosya, która przez postępowanie swoje w sprawie kurlandzkiéj naruszyła otwarcie związek pokoju między oboma dworami dotąd utrzymywany; nastawali zatém otwarcie, że należy przedewszystkiém siłę siłą odeprzeć, a dopiero potém pozwać Birona do sądów wraz ze wszystkimi, którzy przeciw wyraźnemu interesowi własnego kraju pomocy u obcych szukają".*) Były to czcze gadaniny, nie poparte, jak się należało, siłą zbrojną. Skończyło się na tém, że Biron został wprowadzony siłą rosyjskich bagnetów na tron książęcy w Kurlandyi, a August III. odwołał księcia Karola, i wyjechał z Warszawy.**)

Po nieudanym sejmie 1762 roku podejmują Czartoryscy myśl utworzenia konfederacyi. Widać to z depesz posła pruskiego Benoit do Berlina pisanych: Na dniu 25. czerwca 1763 powiada tenże: „Cała Polska zajęta jest ideą konfederacyi, która ma mieć za cel: usunięcie nadużyć formy rządu, a przedewszystkiém reformę trybunałów. Polacy są obecnie na wskróś przejęci patryotyczną gorliwością". Dnia 20. lipca 1763 roku donosi: „Familia a szczególniéj stolnik Poniatowski jest obecnie opanowany tak wielką polityczną gorliwością, że nic innego w głowie nie mają, jak tylko reformę złéj formy rządu, do któréj konfederacya ma być podstawą". Zawody, jakich „familia"

---

*) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. stron. 38.

**) Roepell stron. 174.

„W Senatus consilium, lubo książęta Czartoryscy i sami przez siebie i przez przyjaciół swoich żwawie przeciwko królowi mówili, jednak król miał pluralitatem w senacie. Sejm extraordynaryjny oddano w ręce królewskie, kiedy mu się będzie zdało złożyć, a do cesarzowy wyprawiono posła Borcha podkomorzego inflantskiego, człeka rozumnego, obrotnego i afidowanego królowi, dla expostulacyi z cesarzową względem księstwa kurlandzkiego. Borch u cesarzowy nic nie wskórał; ale to porozumiał, że jak król chorował, tak cesarzowa miała silną intencyą in casum śmierci królewskiéj, Poniatowskiego stolnika lit. promomować do korony polskiéj". Matuszewicz Pamiętniki tom IV. str. 18.

doznała przy ostatniéj dystrybutywie wakansów, były dla niéj tém dotkliwsze, im rychléj należało się spodziewać śmierci królewskiéj. Nie było to rzeczą obojętną w czyich rękach znajdowały się podczas bezkrólewia najważniejsze urzędy. Dla Czartoryskich było sprawą najwyższéj doniosłości, aby w chwili śmierci królewskiéj stanowisko ich w Polsce było silném, ponieważ zaś wiele nadzwyczaj wpływowych i ważnych miejsc, które życzyli sobie swymi obsadzić stronnikami, wyślizgło się z ich rąk, nie pozostawało więc nic innego do uczynienia, jak utworzenie konfederacyi i postawienie się na jéj czele. Z tą ideą zwrócono się wkrótce po zerwanym sejmie do Petersburga. Poniatowski wystósował do Katarzyny II. dwa memoryały (z 14 i 15 grudnia 1762 r.), w których dowodzi niezbędną potrzebę konfederacyi, gdyż od Brühla nie można się niczego spodziewać, zgoda „familii“ z nim stała się niemożebną; zwykłemi drogami nie dojdzie się do celu, tylko z pomocą konfederacyi można wykorzenić panujące złe, zaprowadzić lepszą formę obrad narodowych i ugruntować stałą i silną przyjaźń między Rosyą i Polską. Naród od dawna czeka hasła do czynu ze strony „familii“, lecz czuć się daje brak środków pieniężnych i brak dobrego uzbrojenia. Według pomocy rosyjskiéj zastosuje „familia swoje kroki“. Im silniejszą będzie zaraz z początku ta rewolucya, tém lepiéj, gdyż będzie połączona z mniejszém dla kraju nieszczęściem; aby zaś silną być mogła, wypada zarządzić, aby środki do podniesienia jéj były dostatecznymi.*) Na te memoryały pana Stolnika odpowiedziała carowa Katarzyna listem prywatnym do niego, z dnia 5. stycznia 1763: „Nie zabraknie Wam nigdy na poparciu z méj strony. Odpowiedziałam Kayserlingowi na trzy memoryały, kazałam mu polecić każdego, kto tylko wam się będzie podobał, nie czekając na moje potwierdzenie“.**) Kayserlingowi zaś odpowiedziała: „Podziękuj pan moim przyjaciołom za przysłane mi memoryały i za zaufanie, które pokładają we mnie, i zapewnij ich pan, że mogą zupełnie liczyć na moję przyjaźń i pomoc. Znam ich jako przyjaciół Rosyi,

*) Schmitt, Dzieje panowania St. Augusta Poniatowskiego, Tom I. stron. 321.

**) Mémoires de St. Au. Poniatowski, stron. 76.

a w szczególności przyjaciół moich. Możesz pan odpowiedzieć książętom Czartoryskim, że i ja sobie życzę, wyratować Polskę, z anarchii, w któréj się niestety znajduje, i że z pewnością przyjaciołom moim dopomogę wojskiem i pieniędzmi: lecz chciałabym przedewszystkiém wiedzieć, ile potrzeba będzie ludzi i pieniędzy, czy konfederacya ma być zwróconą przeciw królowi, czy przeciw nadużyciom, w jaki sposób i kiedy wywołać ją postanowiono, i kto ma stanąć na jéj czele?“.*) Opierając się na tych odpowiedziach tuszyli sobie Czartoryscy, że Katarzyna nie jest przeciwną utworzeniu konfederacyi jeszcze za życia króla, na dniu więc 12. lutego 1763 wysłali do Petersburga nowy memoryał, w którym rozwijają plan konfederacyi, proszą o przygotowanie broni na 15 tysięcy ludzi i o zasiłek pieniężny w kwocie 50 tysięcy dukatów, aby dla swego osobistego bezpieczeństwa mogli wystawić sobie stósowną siłę zbrojną. Zdaje się, że Czartoryskim wiele zależało na tém bezpieczeństwie lub że ono było nie mało zagrożoném, gdyż 2. kwietnia ponawiają, swoję prośbę w wyrazach jeszcze natarczywszych, przypominając carowéj losy Jakóba Sobieskiego porwanego i uwięzionego w Koenigsteinie.**) Katarzyna czyniąc zadość prośbom, poleciła Kayserlingowi depeszą z 3. kwietnia 1763 oświadczyć familii, że w Smoleńsku i Kijowie wszystko jest gotowém, że w maju stanie 30. tysięczna armia rosyjska w Smoleńsku, a druga, 44. tysiące ludzi licząca, na granicach Kurlandyi, że z żądanych 50 tysięcy dukatów daje 30 tysięcy do natychmiastowéj dyspozycyi, resztę zaś niebawem nadeśle, ale kazuje „trzymać partyą „familii“ na wodzy, aż przyjdzie czas“. W późniejszéj depeszy rozkazuje Kayserlingowi: oświadczyć dworowi warszawskiemu, *„że gdyby się ośmielono kogoś z przyjaciół Rosyi zaaresztować i do Koenigsteinu posłać, ona zaludni Sybir swymi nieprzyjaciółmi“.****)*

Tymczasem zbliżała się kadencya trybunału litewskiego w Wilnie (16. kwietnia 1763). Tłumy szlachty zjechały

*) Roepell, pag. 181.

**) Schmitt, „Dzieje panowania Stanisł. Aug. Poniatowskiego“ tom I. stron. 321 — 332.

***) Schmitt: „Dzieje panowania St. Aug. Poniatowskiego“ tom I. stron. 335.

się do Wilna; książę Radziwiłł „Panie Kochanku“ sprowadził swoich Albeńczyków, hetman wielki litewski Massalski stronnik „familii“ przywiódł z sobą wojsko. Ze stronnictwa Czartoryskich przybyli: książę kanclerz Michał Czartoryski, Stanisław August Poniatowski, Ogiński pisarz polny litewski, zięć kanclerza; podskarbi lit. Fleming, teść księcia Adama Czartoryskiego i inni. Jako komisarze od tronu zjechali: Adam Krasiński biskup kamieniecki i Adam Brzostowski kasztelan połocki. Czartoryscy widząc, że Radziwiłł zostanie obrany marszałkiem trybunału, rozszerzyli wieść, że książę wojewoda wileński chce gwałtem trybunał fundować i przedstawili szlachcie podpułkownika rosyjskiego Puczkowa, którego carowa wydelegowała w celu obrony wolności szlacheckiéj, ofiarując łaskawie swą pomoc w razie potrzeby. Zakupiona szlachta, krzyczała przeciw trybunałowi i Radziwiłłowi, a wołała o pomoc imperatorowéj; ułożono nareszcie i podpisano przeciw Radziwiłłowi manifest téj treści: „My senatorowie, ministrowie, dygnitarze, urzędnicy ziemscy, grodzcy, szlachta z województw ziem i powiatów na ufundowanie trybunału głównego w. lit. zgromadzeni przed Bogiem wszystkie skrytości serc ludzkich przenikającym, przed najjaśniejszym królem Jego Mcią. panem naszym miłościwym i całą Rzecząpospolitą, oświadczamy się i manifestujemy się o to, iż doświadczając po tylekroć na wielu sejmikach bezprawia, wiolencyi i kryminałów i na fundujących się trybunałach varios abusus et legum convulsiones przez niedopuszczenie dobrze obranych, a przez przypuszczenie do przysięgi i utrzymanie vi et armis przeciwko prawom, wolnemu głosowi i manifestom illegitime nominowanych i na potajemnych schadzkach, a częstokroć z dwóch rozdwojonych jednego województwa czyli powiatu sejmików, dowodnie scysyą i niezgodę obywatelów pokazujących pro libitu et arbitrio fundującéj trybunały jurysdykcyi wybranych deputatów, a stąd w trybunałach niesprawiedliwość, na honorze i substancyi ucisków; na ostatek podczas sądzącéj się téjże najwyższéj jurysdykcyi per impunitatem coraz bardziéj pomnażających się okropnych ekscesów: wszystkie te intima każdego z obywatelów przerażające praw przestępstwa, jako téż bezpieczeństwa publicznego zgwałcenia, a iż w szkodliwéj znosiliśmy cierpliwości,

zachowując spokojność wewnętrzną i osładzając sobie has amaritudines miłém i sprawiedliwém Jego Królewskiéj M. P. N. M. panowaniem, a częstokroć ojcowskiém jego włożeniem się do ocalenia praw i wolności na fundujących się trybunałach z ufnością, że kiedyżkolwiek wylewająca się z brzegów ambicya i zuchwałość cierpliwością naszą przekonane będą; lecz gdy ani łaskawe nad dobrem publiczném pieczołowanie Jego Kr. M. P. N. M. ani cierpliwość nasza z nadzieją poprawy złączona, wezwyczajowych do zgwałcenia praw i do wynoszenia się nad równymi umysłów, do słusznéj miary i sprawiedliwości przyprowadzić nie mogły; owszem wyniosłość myśli, jakby osądzonego w nas de libertate et aequalitate niedbalstwa ad contemptum legum i na publiczną szkodę pomnożyły się, kiedy ks. IMĆ wojewoda wileński sprowadziwszy liczne rozmaitego zaciągu żołnierstwo zgromadzone trzyma dotąd w témże miejscu i po przedmieściach z podniesioną bronią i armatami, jakoby przeciwko nieprzyjacielowi wiary św. lub ojczyzny uzbrojone, izbę sądową żołnierstwem nadworném i armatami obsadził: nie mogąc już daléj znosić takowego dla praw, swobód i równości ciężaru, szukamy przez ten nasz manifest i oświadczenie się in publico vulnerum medelam w dobrotliwym J. Kr. IMĆ P. N. M. sercu i opatrzności, aby raczył zwierzchnością i powagą swoją tamę położyć tym wszystkim gwałtownościom, dla utrzymania w dawnéj mocy i uszanowaniu praw i swobód naszych, oraz zachowania powszechnéj sprawiedliwości i szczególnego bezpieczeństwa honoru, życia i substancyi każdego z obywatelów, które użalenie się nasze, ażeby wszystkim współobywatelom wiadome było, one ad acta publica podaliśmy. Dan w Wilnie roku 1763 m. kwietnia 17 dnia“.*) Darmo komisarze królewscy namawiali do zgody, darmo chcieli sprowadzić porozumienie, nie przyszło do niego i Radziwiłł wyruszył na fundowanie trybunału, który też stanął spokojnie, bo nie było na nim ani jednego stronnika „familii“. Nazajutrz zanieśli Czartoryscy do grodu ponowny manifest brzmiący jak następuje:

„Co nam dnia wczorajszego grożąca strachem i bojaźnią obiecywała in conceptu suo nawalność, to nam in partu

*) Matuszewicz, Pamiętniki Tom IV. pag. 27 — 28.

suo dzisiaj smutnie doświadczać daje, nieznana dotąd narodowi naszemu wolności, prawa i równość szlachecką pogrążająca gwałtowność, kiedy ani przez wzgląd na prawa, spokojność w ufundowaniu trybunału nakazujące, ani na powagę J. Kr. M. P. N. M. przez delegowanych JJ. WW. Senatorów, biskupa kamienieckiego i kasztelana połockiego do zachowania w swoich obrębach prawa, insynuacye i zalecania tranquillitatis czyniących, ani na wynajdowanie skuteczne, jakie tylko w takim razie wynaleść się mogły, to jest, wspólnego starania się o ułatwienie zachodzących na wiele sejmików objekcyi sposoby, które in stricta libertatis observantia, biorąc wielu, aby z IMĆ Panów deputatów do przysięgi przystępować nie powinni, J. O. ks. Radziwiłł wojewoda wileński nietylko żołnierzy swoich nadwornych do izby sądowéj zbrojnie przystawionych i armaty pod zamek sprowadzone odciągnąć nie chciał, ale jeszcze większą ich przymnożywszy liczbę, przystęp szlachcie z manifestami i dekretami przeciwko deputowanym Ichmćm, a nawet niektórym sędziom zatamował. Także duchowieństwo ob metum sprofanowania diluvio sanguinis kościoła nabożeństwa zwykłego odprawować bezpieczeństwa nie miało i duchowni deputaci do przysięgi accedere nie ważyli się. Takim sposobem gwałtowne trybunału ufundowanie, do przysięgi po jednym z niektórych sejmików, w drugich rozdwojonych po dwóch i przeciwko manifestom tudzież dekretom predilectos sobie wybierając, do przysięgi dopuściwszy wykonał. Ażeby zatém ten tak okropny actus następującym trybunałów fundowaniom straszliwego nie podawał przykładu, a teraźniejszego wyroki ostatnią krajowi nie groziły ruiną, my senatorowie, ministrowie, dygnitarze, urzędnicy ziemscy, grodzcy, rycerstwo, szlachta i obywatele w. lit., insuper my deputaci zastraszony przystęp do izby sądowéj mający, solenny ten przed Bogiem serc naszych świadkiem, przed najjaśniejszym majestatem J. Kr. Mci i przed całą Rzeczpospolitą o takowe gwałtowności inkonweniencye, a zatém de illegitimitate tego trybunału solenniter manifestujemy się. Pisan w Wilnie roku 1763 miesiąca kwietnia“.*) Niebawem potém wkroczył rosyjski jenerał Sołtyków w 8 tysięcy ludzi

*) Matuszewicz, Pamiętniki, Tom IV. pag 29 — 30.

w granice Litwy, oświadczając, że ciągnie ku Kijowu. Czartoryscy nie kryli się więcéj z zamiarami swymi, wzywali oni jawnie do utworzenia konfederacyi, aby położyć koniec nierządowi; mówiono nawet coraz wyraźniéj o detronizacyi króla Augusta III.*) Cała Litwa stała jakby w płomieniach. Każda

*) Szujski, Tom IV. pag. 357 — 358.

List Matuszewicza, opisujący ufundowanie trybunału w Wilnie, jakkolwiek stronniczy, szermujący za dobre imię księcia „panie Kochanku“, podajemy w całości. Brzmi on, jak następuje: „Gdy różne a sobie przeciwne o niedawnym początku trybunału wileńskiego sparguntur mieszające publicum wiadomości, consultum duxi prawdziwą, jaką mam od nieparcyalnego ani interesowanego przyjaciela, komunikować Imci Panu relacyą, i abyś Imćpan o wzajemnych w Litwie zawziętościach et quo fonte derivatum malum zupełniéj był informowany, o przydłuższą w czytaniu upraszam cierpliwość. Wiadomo WMPanu, iż gdy ś. p. JO. ks. Imć Radziwiłł wojewoda wileński hetman w. lit., którego longanimitas przez długą eksperyencyą wewnętrznie adwersarzów swoich znające i miłość spokojności publicznéj coraz cariorem przyjaciołom i nawet nieprzyjaciołom jego czynią; gdy mówię ten wielki wódz i senator przykładną pobożnością i chęcią zjednania przyjaźni na wjazd JWIm księdza biskupa wileńskiego do Wilna przyjechał i tam długiém na téj ceremonii chodzeniem i upałem słońca strudzony, a potém wieczorném zimnem przejęty, zachorował i umarł, tedy J. O. ks. kanclerz wielki lit. do województwa wileńskiego JWMci pana pisarza pol. lit. zięcia swego a post accensum JW. teraźniejszego Imć pana hetmana w. lit. do buławy polnéj, JW. Imć pana koniuszego lit. szwagra pisarza polnego usilnie promowował, tak dalece, że się z tém oświadczył, iż jeżeli tych obydwóch wakansów dla przerzeczonych na jego promocyą osób nie otrzyma, tedy żadnego wakansu nie chce, et in casu nie utrzymania promocyj swoich cum inexpiabili na J. WImć pana grafa Brühla ministra J. Kr. Mci ogłosił się vindicta. Jakoż gdy J. Kr. M. pan nasz miłościwy hac restringente jus majestaticum na ministra jego i faworyta comminatione obrażony, innym te dwa wakanse oddał, tedy zaraz w izbie poselskiéj ex parte J. W. ks. kanclerza w. lit. na J. W. grafa Brühla generała artyleryi koronnéj, z ostatnią conclamatum obelgą, że go jako non patricium oknem z izby poselskiéj wyrzucić chciano i do broni na niego, chociaż irrito, porwano się eventu: a że JW. ks. Radziwiłł teraźniejszy wojewoda wileński i to województwo z łaski najjaśniejszego pana otrzymał, pana generała artyleryi kor. w izbie poselskiéj przez przyjaciół swoich sekundował; zaczém i JO. ks. wojewodę wileńskiego nieubłagana J. O. księcia kanclerza wiel. lit. excanduit ira.

Po rozjechaniu się zatém z rozjątrzonemi sercami stron obydwóch z Warszawy JO. ks. Imć. kanclerz lit. odgroziwszy się z prześladowaniem swojém na JO. księcia wojewodę wileńskiego taką przedsięwzięcia swego

strona obawiała się co chwila napadu i krzywdy od strony drugiéj; obydwie zaczęły zbroić się. Radziwiłł pomnożył liczbę

---

ułożył plantę, iż zaraz na samym wstępie wojewodzińskiéj do przyjmowania przysiąg deputackich i wyraźném prawem i dawnym zwyczajem autoryzowanéj jurysdykcyi, etiam sub discrimine trybunału, oponować się umyślił.

Jakoż lubo rozsiane o różnych do laski trybunalskiéj ex parte JO. ks. Imć kanclerza lit. kandydatach odgłosy, magno dla JO. ks. wojewody wileńskiego do pilnowania wszystkich w Litwie sejmików były dispendio, jednak potém, gdy destynowana do laski trybunalskiéj z promocyi ks. Imć kanclerza żadna in functione nie stanęła osoba, z drugiéj strony JO. ks. Imć podkomorzy lit. na sejmiku słonimskim deputatem został. tedy już owa księcia Imć kanclerza lit. do zerwania trybunału transparebat intencya. Tymczasem ks. kanclerz lit. u dworu petersburgskiego przez pana grafa Kayserlinga i przez wszystkie starał się sposoby, aby in casum po zerwanym trybunale lit.; potrzebnéj jemu konfederacyi miał dla siebie upewnione posiłki rosyjskie.

Przewidział acutissima mente ks. kanclerz lit., że wojewoda wileński po odgrożeniu się na niego, providendo bezpieczeństwu i honoru i osoby swojéj, mając oraz wjeżdżać na województwo wileńskie dla asystującéj parady, musi koniecznie w ludzi się swoich nadwornych i przyjaciół dostatecznie opatrzyć: a zatém ad criminandum in publico, że sub armis chce przysiąg deputackich słuchać, musi dać okazyą; zaczém oprócz oczernienia ks. wojewody wileńskiego w Rzeczypospolitéj, aby i w Petersburgu mógł go temiż proscindere objekcyami, starał się mieć oculatum w Wilnie testem sobie addictum, Imci pana Puczkowa pułkownika rosyjskiego. Insuper JW. hetmanowi w. lit. wyperswadował, aby się a vinculo prawa i przysięgi hetmańskiéj dysponsował, a znaczną część wojska litewskiego ad refringendas ks. wojewody wileńskiego ex necessitate non ex ambitu conducendas vires do Wilna sprowadził. Oprócz tego podskarbi w. lit., pisarz polny lit. i inni, ks. kanclerza przyjaciele liczne swoje nadworne sprowadzili milicye.

Wzajemnie ks. wojewoda wileński nadworne swoje wojsko, do kilku tysięcy wynoszące, oraz znaczną dystyngowanych z województw i powiatów, przyjaciół swoich sprowadził do Wilna partyą. Także JW. wojewoda połocki hetman polny lit. in numerosissimo przyjaciół swoich coeto do Wilna przyjechał, tak dalece, że ci obadwa panowie, a między sobą cioteczno rodzeni bracia, nie tylko in statu viriliter resistendi, ale téż prawie in statu większości sił znajdowali się. Najjaśniejszy król P. N. M., mając o takowych zawziętościach relacyą, a chcąc ojcowskiém staraniem swojém wzajemne sanare exacerbacye, przysłał do Wilna dla kombinowania obudwóch stron księdza biskupa kamienieckiego i pana kasztelana połockiego.

Zaczęli przysłani a Majestate senatorowie wielkie czynić ad reducendos animos starania i słuchać obudwóch stron żalenia się. Sprowadzenie przez ks. wojewodę wileńskiego nadwornéj tak znacznéj pod pretextem wjazdu na województwo wileńskie milicyi, retundebatur z drugiéj strony

swych albeńczyków, gdy z drugiéj strony Fleming pod pozorem ćwiczeń gromadził siły pod Terespolem.*) Plan Czartory-

---

sprowadzeniem przeciwko prawu i przysiędze hetmańskiéj na początek trybunału wojska komputowego: cessatum zatém od tych wzajemnych wymówek, a przystąpiono do egzaminowania dobrze lub defectuose obranych.

Przyjaciele ks. kanclerza, zawsze do swego celu zmierzając, aby trybunał był zerwany, dwa signanter impugnabant sejmiki, to jest słonimski, zadając, że pan Wołłowicz marszałek słonimski, którego prawem i wiekami do zagajenia obrad publicznych i nominowania posłów i deputatów jest utwierdzona auctoritas, non in solito consiliorum loco, to jest nie w zamku słonimskim, który notandum że żołnierzami pana pisarza pol. lit. był obsadzony, ale u Bernadynów, gdzie przedtém sejmiki bywały, sejmikowali i tam ks. podkomorzego w. lit. i pana Mikulskiego wojskiego słonimskiego, nemine contradicente nominował. Zbijali zatém tę niezwyczajnością miejsca elekcyą ks. podkomorzego lit. do laski trybunalskiéj destynowanego, a swego żadnego ex numero deputatów do laski trybunalskiéj nie proponowali kandydata. Drugi sejmik impugnabant kowieński, na którym pan Łopaciński pisarz skarbowy lit. a teraźniejszy marszałek trybuuału skarbowego i pan Bohusz podwojewodzi sądowy wileński, oba przyjaciele ks. wojewody wileńskiego, a trybunału tego columina, stanęli bez żadnéj kontradycyi deputatami; zadawali illegitimitatem zatém sejmikowi kowieńskiemu perfectissima unanimitate doszłemu takową, że Zabiełło łowczy w. lit. i marszałek kowieński był sub nexu juris. I lubo pan łowczy lit. dostatecznie się i autentycznymi dowodami wyexplikował, że obwarowawszy sobie kondemnatę, vigore korrektury jurium 1726 roku, wcześnie przed sejmikiem deputackim w grodzie wilkomirskim locum standi, nie miał żadnéj na sejmiku kowieńskim tąż kondemnatą objekcyi; jednak na usilne a Majestate zesłanych medyatorów stron obydwom perswazye, eo deductum, że wojewoda wileński i hetman polny lit. sejmiku kowieńskiego chociaż immerita dla powiatu tego injuria odstępowali, a druga strona o sejmik słonimski dysputować przestała.

Już się rzeczy do pożądanego skłaniały pokoju, już bojaźń zerwanego trybunału evanuit; ale przyjaciele ks. kanclerza lit. od téj spokojności dalecy znowu a coraz insze poczęli czynić propozycye między innemi, sub titulo porównania liczby obydwóch stron deputatów, alias uformowania paritatis krések w trybunale, w rzeczy zaś saméj chcąc utrzymać swą pluralitatem, napiérali się, aby sejmik grodzieński, pod zagajeniem Aleksandrowicza sędziego ziemskiego grodzieńskiego, był pro nullo deklarowany. Także aby sejmik wołkowyski cale zerwany, na którym nawet żadnéj deputatów nominacyi nie było, został utrzymany. Na którą propozycyą ks. wojewoda wileński i hetman polny lit. praehabita z przyjaciołmi swymi deliberatione odpowiedzieli, że ani obudwóch sejmików grodzieńskich, ani sejmiku wołkowyskiego,

*) Z listu Fleminga do Poniatowskiego z 18. czerwca, Schmitt, Dzieje panow: S. A. Poniatowskiego, Tom I. stron. 344.

skich był według wysłanego do Petersburga na dniu 20. maja 1763 memoryału następny: Po wkroczeniu 10 tysięcy Moskali

---

jako notorie i absolute zerwanych pro validis uznać nie mogą. A tak przyjaciele ks. kanclerza tę piérwszą i niedotartą odpowiedź za pretekst odrzucenia i wzgardzenia swoich propozycyj wziąwszy dalszą per totum zerwali negocyacyą.

Pridie zatém reassumpcyi trybunału, gdy przyjaciele ks. kanclerza lit. widzieli, że ks. wajewoda wileński i pan hetman polny lit. ani grożeniem konfederacyi, ani grożeniem wprowadzenia do Litwy wojska rosyjskiego odstraszyć się nie dali, ani téż otwartą siłą przełamani być mogli; tedy już przyjaciele ks. kanclerza niespodziewaną i zamysłom swoim przeciwną zirytowani rezolucyą, a nie chcąc się przekonanymi et animo despondentes tak w Rzeczypospolitéj, jakotéż przed przyjaznymi sobie dworami zagranicznymi pokazać, uczynili kongres w kościele katedralnym wileńskim i tam do aklamacyi na ks. wojewodę wileńskiego, jakoby sub armis execranda nad równymi sobie tyrannide, chciał ufundować trybunał, udali się. Udawali się jakoby opressi w protekcyą Najjaśniejszéj Imperatorowéj rosyjskiéj. Imć pana Puczkowa pułkownika rosyjskiego wyżéj wspomnionego, na tym kongresie elevatiore loco wystawionego, o doniesienie téj opresyi dworowi jego obtestabantur i na wojewodę wileńskiego ac si gwałcącego prawa, oraz na trybunał przed zaczęciem trybunału ante actum, contra actum manifest zanieśli. A tak owa warszawska ks. kanclerza na zerwanie trybunału pogrożona planta, pod różnymi dotąd ukryta pretextami, dopiéro wówczas w pełnym dniu jawnie wybuchnęła.

Potém ażeby ks. wojewodzie wileńskiemu do justyfikowania się, że nic violenter nie czynił, wszelka sposobność odjęta była, owszem aby do aklamowania na niego był pretext, gdy w sam dzień reasumpcyi trybunału pan hetman wiel. lit. piechoty chorągwi trybunalskiéj, przez konstytucyą 1717 roku na samo praesidium trybunałów naznaczonéj in assistentiam trybunału nie pozwolił, jakoż nie prędko po zaczętym trybunale, aż za listem J. Kr. Mci do niego pisanym tęż chorągiew trybunalską do Wilna przysłał, tedy ks. wojewoda wileński o niedanie trybunałowi należytego według prawa praesidium będąc zupełnie uwiadomiony, jako mający grodową w zamku wileńskim jurysdykcyą, a przez to do trzymania garnizonu będąc prawem i dawnym zwyczajem dotąd praktykowanym obowiązany, dwom set swojéj nadwornéj piechoty ludziom bez żadnych armat stanąć w zamku wileńskim kazał. Co gdy się stało, zaraz od przyjaciół ks. kanclerza powstał rumor, że ks. wojewoda wileński, tanquam sanguinarius legum et publicae tranquillitatis convulsor, chcąc despotycznie fundować trybunał, zamek wileński swoją ogarnął milicyą, a ks. biskup wileński, obawiając się niby sprofanowania krwawym tumultem sanctuarii, kościół katedralny wileński, który z racyi ufundowanego dzień i noc spiéwania kursu nigdy nie bywa zamknięty, zamknąć kazał.

na Litwę miano tu z końcem lipca zawiązać konfederacyą. Równocześnie miał wkroczyć drugi korpus rosyjski na Ruś

Jeszcze przysłani a Majestate senatorowie, ile możności, około kombinacyi pracowali; ale ich wszystkie usilności rozpalonych po wczorajszym katedralnym kongresie nie mogły ugasić animuszów. Czekał ks. wojewoda wileński aż pod samo południe w pałacu swoim, ażali jeszcze ad mitiora przeciwna skłoni się strona; ale tandem wszelką utraciwszy nadzieję, numerosissimo przyjaciół swoich circumfusus flore, mając oraz w kompanii pana Mońkiewicza podsędka wileńskiego, jednego z całego sądowego ziemstwa superstitem, ruszył się do zamku i do kościoła katedralnego wileńskiego, który zamknięty zastał; a tak ani starożytnym pobożnym zwyczajem wotywy do Ducha św., ani kazania nie było. Potém ks. wojewoda wileński udał się do izby sądowéj trybunalskiéj, gdzie zawsze przedtém rugi bywały, a od lat tylko sześciu w kościele przysięgali deputaci, gdzie zwykłym obrządkiem przy zagajeniu przez wojewodę wileńskiego, gdy turnum deputatów czytać zaczęto, tedy najprzód deputaci duchowni kapituły wileńskiéj, za wyraźném księdza biskupa wileńskiego zakazaniem, non comparuerunt; potém żaden z deputatów świeckich etiam legitime obranych przyjaciół księcia kanclerza lit., ani żaden człek z przeciwnéj téjże partyi na rugi nie przybył. A tak ks. wojewoda wileński nulla intercedente violentia, nulla tentata przynajmniéj przeciwnéj strony impugnatione, wątpliwe ex publica fama sejmiki pod laskę odesławszy, spokojnie przysiąg deputackich wysłuchał. Głosili przyjaciele ks. kanclerza, że dla uniknienia civilis excidii na rugach nie byli, to jednak głoszenie jako było opaczne, tak tém bardziéj deputatom legitime obranym et pertinaci contumacia przysięgać niechcącym, których z tychże sejmików obrani poprzysięgali kolegowie, służyć nie może.

Nastąpiła potém przyjaciół ks. kanclerza żwawa comminatio, że tego trybunału jako violenter sub armis ufundowanego za trybunał mieć nie chce, że konfederacya nieomylnie nastąpi, że na wsparcie téj konfederacyi wojsko rosyjskie do Litwy przybędzie, a uwłocząc temuż trybunałowi zwyczajnych ceremonii ksiądz biskup wileński księżom Jezuitom akademickim pro veteri officio et gratiosa ecclesiae civilitate witać z ambony trybunału zakazał. Po tym nieszczęśliwym przypadku nocna jakaś kompania jechała mimo pałac podskarbiego w. lit., gdzie nie wiedzieć z jakiéj okazyi, między odwachem tego pałacu a tąż kompanią wszczął się strzelania tumult, w którym oficer nadworny pana podskarbiego zabity został. Imputatum to zaraz ks. wojewodzie wileńskiemu, który niezmiernie tym przypadkiem umartwiony wyprzysięgał się, że bynajmniéj o tym tumulcie nie wiedział. Post haec ks. kanclerz lit. bardzo egzagerując, skargi swoje zaniósł przed najjaśniejszą Imperatorową rosyjską na ks. wojewodę wileńskiego, którego jak u tego dworu enormiter oczernił, łatwo się domyśleć można. Po którém oskarżeniu najjaśniejsza Imperatorowa rosyjska dała panu Prassowi saskiemu u dworu jéj rezydentowi deklaracyą“ i t. d. Matuszewicz, Pamiętniki tom IV. pag. 55 — 63.

Białą; trzeci korpus miał posuwać się od strony Kijowa i trzymać w szachu armią koronną, nareszcie zaś nawiedzić dobra Mniszcha i Wessla. Gdyby tak wojska doszły aż w środek kraju miano 12. września, na którym to dniu zgromadza się szlachta na sejmiki, zawiązać i tu konfederacye. Na sejmikach miano zaraz obrać marszałków konfederackich, którzy mieli wybrać generalnego marszałka z grona swego, zgromadzić się następnie w Warszawie lub gdziekolwiek indziéj i zawiązać tam generalną konfederacyą koronną. Zaraz po ukonstytuowaniu się konfederacyi miano przyznać Rosyi tytuł césarski, proklamować Birona prawowitym księciem Kurlandyi, podziękować carowéj za udzieloną pomoc, przychylić się do żądania rosyjskiego: uregulowania granic; zgoła wszystko uczynić, co by przyczynić się mogło do ustalenia przyjaźni z Rosyą. (Jak zobaczymy późniéj postępuje sejm konwokacyjny z r. 1764 według tego planu). Co się tyczy dalszych kroków, zostawiono Katarzynie do woli, — albo przeprowadzić na wzór Piotra W. w roku 1716 i 1717 sejm pacyfikacyjny albo utrzymać konfederacyą aż do śmierci królewskiéj; co byłoby o wiele korzystniejszém, gdyż partya ich zostałaby w organizacyi, bezkrólewie mogło by być skróconém, i Katarzyna byłaby w stanie, nie potrzebując nowych łożyć kosztów, osadzić na tronie, kogo by się jéj podobało. Do przeprowadzenia tego planu potrzeba 200.000 dukatów, z któréj to sumy zaraz z początku 150 tysięcy musi być gotowe.*) Po wysłaniu tego memoryału do Katarzyny, rozwinęli Czartoryscy ogromną czynność. Wydali manifest, w którym skreśliwszy smutne położenie kraju, wzywają wszystkich dobrze myślących obywateli do utworzenia konfederacyi, przy wierze, królu, prawach i wolności, obiecując pomoc potęgi zagranicznéj. Poseł rosyjski Kayserling wspierał ich we wszystkich krokach, brał udział w ich naradach, wydał rozkazy do Sołtykowa, aby marszem wojsk swoich kierował według chęci agentów „familii“, aby dóbr przyjaciół oszczędzał, w ogóle aby w wojsku przestrzegał największéj karności, a potrzeby swoje płacił gotówką.**) Kayserling nie taił przed posłem pruskim swoich przekonań, że

*) Schmitt, stron. 338 — 343.

**) Schmitt, przytacza list Kayserlinga do Sołtykowa pag. 348 — 349.

konfederacya stała się nieuniknioną; w lipcu pisze Poniatowski do Fleminga, że za 14. dni przybędzie kuryer z Petersburga, który im zupełnie ręce rozwiąże, aż dotąd trzeba jeszcze powstrzymywać się.*)

Opowiada Matuszewicz**) że w owym czasie ukazał się „rozrzucony wszędzie od książąt Czartoryskich monitor", którego zadaniem było przygotować umysły na mającą się zawiązać konfederacyą. Brzmi on następnie: „Gdy naród polski w ostatnim stopniu upadku swego zostaje, utracenia praw, prerogatyw i honoru szlacheckiego, wzbudził Pan Bóg serca niektórych obywatelów polskich do wynajdywania sposobów ku ratunkowi ojczyzny miłéj i tym końcem brać się do tak gwałtownie potrzebnego dzieła przez złączenie się w jedno wprzód tych, którzy jeszcze mają ducha w sobie starożytnych cnót polskich: w takowém przedsięwzięciu koniecznie ma nastąpić konjuracya tych, którzy przy prawie, przy majestacie i wolności gotowi życie i fortuny azardować, a na zniesienie gwałtowników wszelkim sposobem bezpieczeństwa publicznego i tych, którzy prawa ojczyste zburzyli i w niwecz obrócili, sprawiedliwość zdeptali, a niesłychany w świecie nieporządek i zamięszanie w prowincyi Rzeczypospolitéj wprowadzili, przez co naród polski u zagranicznych stał się drugim izraelskim rodzajem, gdzie jest wstydem i hańbą zwać się Polakiem: a zatém opłakany stan Polski przyprowadza obywatelów wspomnionych do wzniesienia konfederacyi, a na wsparcie onéj do wezwania zagranicznych sił. Takowy sposób jest wzięty z ułożeniem nader roztropném i krajowi przystępném. Niech nikt nie myśli bojaźliwie, ani sie stracha takowego postępku, albowiem wojsko zagraniczne z pieniędzy własnych żyć będzie, dalekie zawsze od czynienia najmniejszéj wiolencyi i krzywdy; a partya skonfederowanych użyje wprzód wszelkich braterskich i przyjacielskich środków do wezwania ku jednomyślności współbraci i obywatelów Rzeczypospolitéj, aby zjednoczonym umysłem i gorliwością doprowadzić szczęśliwie tak pożądane dzieło do końca zbawiennego. I tym umysłem daleko większa część Rzeczypospolitéj zabiera się do konfederacyi, któréj hasło będzie: „Przy wierze i przy królu, przy prawie i wolności". Jeżeliby zaś, czego broń Boże, nie można było po bratersku zjednoczyć wszystkich zdania ku temu dziełu, a pokazałaby się jakowa partya chcąca niszczyć takowe przedsięwzięcie i tumultem wprowadzonym w sejmy i sejmiki agrawować obrońcieli ojczyzny, tedy będzie musiała owa konfederacya bronią oponować się i użyć sił zagranicznych na poskromienie takowych zuchwalców i dobra onych doznają srogości wojennéj. Nie wprzód to jednak nastąpi, aż wszystkie perswazye i zapraszania od przeciwników będą odrzucone. I taka natura i koniec konfederacyi jest ustanowiony. A takie jest życzenie, aby takowe domysły jak najprędzéj do końca przyprowadzić.

*) Schmitt, Dzieje panowania St. Au. Poniatowskiego, Tom I. stron. 351 — 352.

**) Pamiętniki tom IV. pag. 69 — 70.

Zaczém jeżeli się ta konfederacya przewlecze, tedy chyba dla przeszkód, które mogą okazać się od przeciwnych zbawieniu ojczyzny obywatelów prowincyi polskiéj. Dla tego wynijdą manifesta po obraniu marszałka konfederacyi. Zaczém niech każdy poczuwa się, w jakim jest stanie i czego się ma spodziewać i jak łączyć się z dobrze życzącymi ojczyźnie".

Przeciwnicy „familii" tymczasem zgromadzili się w Białymstoku u hetmana Branickiego na naradę. Zjechali Potoccy, Mniszech marszałek nadwor. kor., Twardowski wojewoda kaliski i wielu innych; przybył też i Radziwiłł wojewoda wileński z mnogim zastępem swych popleczników i nadwornéj milicyi. Dwie szczególnie sprawy zajęły uwagę zgromadzonych: Piérwszą, było wkroczenie wojska rosyjskiego w granice Litwy. („Na skargi książąt Czartoryskich, jakoby po ufundowanym gwałtownie trybunale wileńskim byli w niebezpieczeństwie życia od księcia wojewody wileńskiego: cesarzowa przez posła swego Kajserlinga, przyjaciela wielkiego książąt Czartoryskich, kazała na piśmie królowi w Dreźnie podać deklaracyą swoję, iż utrzymujących prawa i wolności polskie patryotów, a ztąd oprymowanych od ks. wojewody wileńskiego, pozwolonemi od Pana Boga siłami sekundować będzie. Na tę tedy skargę wojska swego 6 tysięcy pod komendą generała Sołtykowa do wkroczenia w Litwę destynowała, i już to wojsko od Rygi ciągnące od granicy lit. pod Janiszkami stało, a Odachowski starosta połocki porucznik petyhorski, za ordynansem Massalskiego hetmana w. lit. z komenderowanymi ludźmi już stał w Janiszkach, aby to wojsko z ochotą przyjął jako na sukurs oprymowanéj wolności wkraczające".*) Drugą zaś była ewentualność zawiązania przez Czartoryskich konfederacyi, opartéj na wkraczającym na Litwę korpusie generała Sołtykowa. Wobec groźnego nadzwyczaj położenia i przewagi Czartoryskich uchwalono w Białymstoku następne środki ostrożności: Książę wojewoda wileński miał nie tylko nie stawić żadnego zbrojnego oporu wojsku rosyjskiemu, ale owszem przyjąć takowe w dobrach swych jak najgościnniéj i zaopatrzyć w żywność. Rozumowano bowiem, że Sołtyków nie znalazłszy oporu, uważał będzie misyą swoję za skończoną i odwoła się do Petersburga po dalsze instrukcye, a z drugiéj

*) Matuszewicz, Pamiętniki, Tom IV. pag. 43.

znów strony dwory europejskie, widząc wkroczenie Rosyan w granice Litwy nie spowodowane żadną polityczną koniecznością, nie będą cierpieć, aby spokój Rzeczypospolitéj był naruszonym i uczynią stósowne u dworu Katarzyny przedstawienia, których niewątpliwym skutkiem będzie ewakuacya wojsk imperatorowéj z Litwy. Środkiem znów zapobiegającym zawiązaniu się konfederacyi były ordynanse wydane nadwornym pułkom królewskim, stojącym w ekonomiach: grodzieńskiéj i brzeskiéj, aby trzymały się w pogotowiu i tłumiły wszelkie zawiązki konfederacyi. Porozpisywano nakoniec listy do województw, do do sprzyjających partyi hetmańskiéj ludzi, aby dawali pilną baczność na wszelkie rozruchy i o takowych natychmiast ks. wojewodę wileńskiego uwiadamiali.*) Księciu „Panie Kochanku“ radzono, aby napisał do carowéj Katarzyny memoryał, usprawiedliwiający osobę swą ufundowanie trybunału wileńskiego, a zbijający „wszystkie potwarze jakiemi go Czartoryscy obrzucili“ przed imperatorową. Matuszewicz, stronnik Radziwiłła napisał list publiczny, mający na celu wytłumaczenie wojewody wileńskiego przed społeczeństwem szlacheckiém i udowodnienie, że wina leży po stronie książąt Czartoryskich**).

Tak więc wybuch zbliżał się olbrzymimi krokami, gdy nagle przybyła z Petersburga depesza Katarzyny do Kayserlinga, powstrzymująca zabiegi Czartoryskich na czas nieograniczony. „Ani chcę, ani mogę, pisze carowa, przyłączyć się do konfederacyi przed śmiercią króla polskiego (Augusta III.) Nie dziwię się przecież wcale, że moi przyjaciele (Czartoryscy) z niecierpliwością wyglądają chwili rozstrzygnięcia téj kwestyi i chcieliby ją przyśpieszyć, o ile możności jak najbardziéj. Ich interes w tém jest tak wielki i tak ważny, że jeżeli zdołają dopiąć swojego, wolni będą od wszelkich zarzutów publiczności, jakichkolwiekby do tego użyli środków. Podobnie rzecz się ma ze mną; sława moja bez wątpienia ucierpiałaby na tém, gdybym przyczyniła się do strącenia z tronu władcy sąsiedniego i w przyjaznych stósunkach ze mną zostającego i tak bliskiego już śmierci, porywającego się zbyt śmiało do różnych przedsięwzięć, lecz nie

*) Matuszewicz, Pamiętniki, Tom IV. pag. 43 — 44.

**) List ten przytoczyliśmy wyżéj.

mającego dość stałości charakteru, ażeby je przywieść do skutku, a to z tego tylko powodu, że zbyt wielką położył ufność w kłamliwym i nic nieznaczącym manifeście. Lecz gdybyśmy zawiązali konfederacyą jeszcze za życia jego, które się może jeszcze długo przeciągnąć, byłabym narażona na ogromne wydatki, któreby mogły nadwerężać mój kredyt; z drugiéj znowu strony osadzenie na tronie Polaka przyniosłoby dla mego césarstwa wielkie korzyści. Zresztą nie sądzę za potrzebne rozwodzić się tutaj nad tém, jaki rodzaj polityki najkorzystniejszym byłby dla mego césarstwa, a którym jest podług mego mniemania krótkotrwała konfederacya, któraby się zakończyła przywróceniem porządku w wewnętrznych sprawach tego królestwa, jeżeli ten porządek w ogóle jest możliwym przy takim rządzie, jaki tam panuje. Znam was jako gorliwego i wiernego ministra i ani na chwilę nie wątpię, że zajmiecie się z całą gorliwością i przenikliwością sprawą, tak ważną dla mego césarstwa; gdyż ten rodzaj wyjątkowego despotyzmu jednéj partyi wspieranéj przez intrygi swego domu, dążącego do utworzenia rządu monarchicznego, nie jest jedynym powodem obaw dla sąsiadów. To téż uważać trzeba ten teraźniejszy despotyzm raczéj za drogę do ustalenia stanowiska narodu, niż za stałą anarchią wynikłą z zasad osób trudniących się rządem. Zrobiłam te uwagi jedynie w celu obznajomienia was z moim sposobem myślenia, żebyście stósownie do tego wypełniać mogli przesłane wam rozkazy i żebyście wstrzymywali mych przyjaciół od przedwczesnéj konfederacyi, dając im jak najuroczystsze zapewnienie naszego poparcia we wszystkiém, co uznamy za rozumne, aż do śmierci króla, w którym to czasie zaczniemy działać w ich interesie". etc. etc.*) Nasuwa się pytanie, co spowodowało Katarzynę do powstrzymania Czartoryskich w ich dążeniach? Stanisław August daje w Pamiętniku swym wyjaśnienie w tych słowach: „Gdyśmy sądzili, że mamy już wszystko przygotowane do zawiązania konfederacyi, zaszła w Rosyi zmiana, która powstrzymała przedsięwziąć się mające przez nas kroki. Panin, będący wówczas piérwszym ministrem

*) Depesza Katarzyny do Kayserlinga z dnia 7. sierpnia 1763, Memoires de St. Au. Poniatowski stron. 98 — 102 Poznań 1862.

Rosyi i razem ochmistrzem w. księcia, okazał niejaką zazdrość, gdy cesarzowa nie uwiadomiwszy go poprzednio o swych względem Polski zamiarach, przesyłała swoje rozkazy wprost Kayserlingowi. Oświadczył więc cesarzowéj, iż zupełnie jest przeciwny jéj zamiarom względem Polski, i przypomniał jéj dla zrobienia większego wrażenia na jéj umyśle, wszystkie wypadki zaszłe w Moskwie w czasie jéj koronacyi, kiedy w. książę, jéj syn, zachorowawszy, już był w niebezpieczeństwie życia i kiedy widziała się zmuszoną odstąpić zamiaru małżeństwa na pewno już prawie ułożonego, z Grzegorzem Orłowem, gdyż wszyscy magnaci cesarscy, jakoto hetman Rozumowski, kanclerz Worońców i kilku innych jak najuroczyściéj zaprotestowali przeciwko temu związkowi. Wskutek tych przedstawień Panina, przysłała cesarzowa Kayserlingowi rozkaz, odwołujący wszystkie dawniejsze polecenia*)“ Najwięcéj prawdopodobieństwa ma za sobą przypuszczenie, że Katarzyna (jak i jéj doradcy) sprzyjająca planom Czartoryskich, dopiéro na przedstawienia Fryderyka stworzenie konfederacyi odroczyła. We wszystkich prawie depeszach posła pruskiego Benoit przebija się troska, że gdy reforma w Polsce zostanie przeprowadzoną, Rzeczpospolita stanie się znów państwem dla sąsiadów groźném. Według jego zdania będzie konfederacya zrealizowaniem myśli reformy, i wielokrotnie namawiał Kayserlinga do przeciwnego konfederacyi działania; i wezwał Solms'a (posła pruskiego w Petersburgu) do popierania swego działania na dworze Katarzyny. Fryderyk zgadzał się z zapatrywaniami posła swego, bojąc się, aby konfederacya w Polsce nie naruszyła powszechnego pokoju, na którego utrzymaniu wielce mu zależało; polecił atoli panu Benoit, trzymać się ile możności zdala od téj kwestyi. Nie wierzył téż Fryderyk, aby Katarzyna mogła popierać idee reformy w Polsce, skoro jéj na tém zależeć musiało, aby Polska nie stała się groźną potęgą. Z poleceń Fryderyka czynił Solms stósowne na dworze rosyjskim przedstawienia, które musiały wpłynąć na odmianę postanowień Katarzyny. Poseł duński w Petersburgu (przyjaciel Poniatowskiego) donosi temuż 12. września 1763, że Solms mu powiedział, iż

*) Memoires de Stanislas Auguste Poniatowski, pag. 78.

król pruski nie życzy sobie konfederacyi przed śmiercią Augusta III. Równocześnie pisał Poniatowskiemu inny powiernik: „Nie wiem co spowodowało zmianę usposobień carowéj względem waszych spraw, ale to wiem, że Fryderyk sobie nie życzy konfederacyi przed śmiercią Augusta III“.*)

Odmienniejszą nieco wersyą podaje Nabielak w Bibliotece Ossolińskich.**) Opowiada on, że po ufundowaniu trybunału wileńskiego przez Radziwiłła, „Czartoryscy nie chcą przystać na nic, podpisują manifest zawierający protestacyą przeciw trybunałowi, zawiązują konfederacyą i wzywają urzędownie pomocy wojska rosyjskiego, które też w liczbie kilku tysięcy wkroczyło rzeczywiście do Litwy pod jenerałem Sołtykowem w miesiącu lipcu. Atoli krok ten Moskwy nie podobał się królowi pruskiemu. Nie wchodziło bynajmniéj w rachubę Fryderyka II, aby Rosya sama jedna mięszała się w sprawy polskie. Jak skoro dowiedział się, że Katarzyna, nie zniósłszy się z nim uprzednio, rozkazała wojsku swojemu wkroczyć na Litwę, wezwał natychmiast do siebie posła rosyjskiego i wręcz mu oświadczył, „że jest i chce być nadal sprzymierzeńcem imperatorowéj Wszechrosyi; ale za tém wcale nie idzie, żeby miał spokojnie na to patrzyć, jak cudzą własność najeżdża. Żąda więc, ażeby poseł zawiadomił o tém najjaśniejszą monarchinią, a razem żeby dano taki obrót wydarzeniu na Litwie, o którém się dowiedział z wielkiém zadziwieniem, iżby nie miał potrzeby powtórnie o to nalegać“. Katarzyna zrozumiała po tonie króla pruskiego, że rozpoczęte w Polsce działanie należy odłożyć do sposobniejszéj pory; zapewniwszy więc swoich przyjaciół o czynnéj pomocy na przyszłość, wojsko z Litwy co najrychléj kazała wyprowadzić“.

Przerażenie Czartoryskich, po nadejściu depesz Katarzyny do Warszawy, było ogromne, książę Michał kanclerz litewski rozchorował się. W piérwszém rozgorączkowaniu żądała „familia“ od Kayserlinga, aby prosił carowéj o odwołanie jéj ostatnich postanowień. Kayserling odmówił stanowczo, lecz w liście z 21. sierpnia 1763 roku pisanym do pana stolnika Poniatowskiego uspokaja Czartoryskich, że carowa nie jest przeciwną konfederacyi, ale życzy sobie tylko opóźnienia jéj zawiązania.***) Natychmiast po otrzymaniu odmownéj od Kayserlinga odpowiedzi zwróciła się „familia“ wprost do Petersburga. Na dniu 21. sierpnia 1763 wystósował Stanisław August Poniatowski me-

*) Roepell oparty na depeszach posła Benoit z 18. września 1763, 25. października i 17. sierpnia 1763, pag 192 — 194.

**) Tom VIII. str. 41.

***) Schmitt: Dzieje panow. St. Au. Poniatowskiego, tom I. stron. 359 — 361.

moryał do carowéj Katarzyny, który jako pełen doniosłości, w całości przytaczamy: „Pragnąc przedewszystkiém zachować się, pisze Stanisław August, w poważaniu i łasce u jéj césarskiéj mości, zamierzamy sobie w tym memoryale uchylić to, coby mogło ściągnąć na nas zarzut, żeśmy lekkomyślnie, lub przeciw jéj zamiarom postąpili. Dnia 4. grudnia roku zeszłego mieliśmy zaszczyt przesłać jéj memoryał wyłuszczający powody, z których okazuje się, że konfederacya jest jedynym środkiem poprawienia wielu dziś istniejących wad naszego państwa, wad, które gdyby jeszcze czas jakiś zostawiono, zgubiłyby prawie bez nadziei lekarstwa naszą nieszczęśliwą ojczyznę. Dnia 5. tegoż miesiąca wyłożyliśmy w drugim memoryale przyczyny, dla których nasze pojednanie z Brühlem, a tém samém z dworem naszym, nie ze wszystkiém dałoby się pogodzić z naszym honorem i z naszą korzyścią. Z tém wszystkiém w przewidywaniu trudności, któreby mogły może przeszkodzić jéj césarskiéj mości, w skłonieniu się do konfederacyi, zakończyliśmy nasz drugi memoryał oświadczeniem, że nie robiąc stanowczego pojednania naszego z Brühlem, moglibyśmy zawiesić kroki sądowe w popieraniu dowodami sfałszowania aktów, o któreśmy go oskarżyli, (a które nam były niewiadome w roku 1748, kiedy Brühl otrzymał wyrok uprawniający pretensye jego do polskiego szlachectwa), a to tym końcem, ażeby Brühl między obawą a nadzieją zostawion, mógł być przywiedzon głośnym i silnym wyrazem dworu rosyjskiego do wynagrodzenia przyjaciół Rosyi; bo jużciż aby ich zachować, trzeba szukać środków wynagradzających im wszystkie odmowy, jakich od dwunastu lat doznają i niebezpieczeństwa, na które się w ciągu ostatniego sejmu narazili. Odpowiedź jéj césarskiéj mości na te dwa memoryały datowana jest z dnia 12/23 stycznia, i zawiera następujące wyrazy: „Podziękuj moim przyjaciołom za przesłane mi przez nich memoryały, oraz za ufność, któréj mi dają dowody, i upewnij ich, że mogą zupełnie liczyć na moję przyjaźń i poparcie. Uznaję w nich przyjaciół Rosyi i moich w szczególności. Na piérwszy memoryał możesz oświadczyć w odpowiedzi księciu Czartoryskiemu, że pragnęłabym wydobyć Rzeczpospolitą z nieładu, w jakim się nieszczęśliwie znajduje. Będę wspierała przyjaciół

moich pieniędzmi i wojskami, aby ich utrzymać; ale przedewszystkiém chciałabym wiedzieć: *1)* wieleby do zawiązania konfederacyi jednych i drugich było potrzeba? *2)* Czy ta konfederacya przeciwko królowi? czy przeciwko nadużyciom? *3)* Jak, kiedy, i w jaki sposób zaczęłaby się owa konfederacya? *4)* Jakich to naczelników dać jéj zamierzają? Skoro w tych szczegółach objaśnioną zostanę, będę wiedziała co mam zrobić, i przedsięwezmę środki stósowne. Nie odpowiadam na drugi memoryał, uważam tylko, że trudno będzie, aby się rzecz według tego projektu udała. Z tém wszystkiém kazałam was objaśnić etc". Wyżéj przytoczone wyrazy wydały się nam dość stanowcze, abyśmy wierzyć mogli, że jéj césarskiéj mości podobała sią myśl zawiązania konfederacyi za życia króla, konfederacyi, któraby miała za cel reformę nadużyć, nie zaś detronizacyą tego księcia. I tośmy właśnie bardzo jasno wyłożyli w naszym memoryale z dnia 1/11 lutego. W memoryale tym prosiliśmy szczególniéj jéj césarską mość o udzielenie nam broni na 15 tysięcy ludzi, zawsze w widokach téj konfederacyi, a zarazem przedłożyliśmy jéj, że dla naszego bezpieczeństwa aż do ukończenia konfederacyi suma 50 tysięcy dukatów była potrzebna na zaciąg małego korpusu, któryby najprzód stanowił naszą straż osobistą, a następnie był punktem oparcia dla przyszłéj konfederacyi. Jéj césarska mość raczyła w odpowiedzi swéj uwiadomić nas, że broń żądana znajdzie się w Kijowie i w Smoleńsku, a skoro będzie czas, wysłana zostanie; i przysyła nam 30 tysięcy dukatów obiecując nam, że reszta, t. j. 20 tysięcy niezwłocznie nadejdzie. Wprawdzie kazała nam oświadczyć zarazem, ażeby nie zaczynano konfederacyi, aż by nas ostrzegła, że czas jest po temu. Dlatego téż nie myśleliśmy przystępować w czémkolwiek do wykonania, dopókibyśmy nie byli pewni przyzwolenia naszéj dostojnéj opiekunki, i tym końcem wyłożyliśmy jéj z całą szczerotą nasze zamysły i środki wymagane w naszym memoryale z dnia 9/20 maja, właśnie dlatego, aby nie była niespodzianie pociągnięta iść daléj, niżby iść chciała. Mieliśmy nadzieję, że w tém przynajmniéj jéj césarska mość raczy uznać dobrą wiarę i bezzyskowność w naszych uczuciach dla niéj. Tymczasem mieliśmy skrupuł używać

owych przysłanych przez nią 30 tysięcy dukatów na jakibądź inny cel, niż ten, na który były przeznaczone i żądane. Zaczęliśmy robić zaciągi (zaciągi są zrobione za te pieniądze; zaliczki zaś na broń po fabrykach zrobione są również na rachunek tych 20 tysięcy dukatów, które nadejść mają); wszakże Radziwiłł i wielu z naszych przeciwników dali nam już tego przykład nierównie dawniéj, (a że zaczęli pierwéj nierównie od nas i dotąd działać nie przestają, to też mają pod bronią więcéj ludzi niż my); co większa, gwałty i zbrodnie niesłychane, których dokonali w Warszawie i Wilnie, dały nam uczuć konieczność tego kroku dla naszéj własnéj obrony. Z tém wszystkiém zaciągi nasze nie miałyby tyle rozgłosu, gdyby różne deklaracye drukowane jéj césarskiéj mości nie były oznajmiły z taką dobitnością przyjaznych i łaskawych jéj zamiarów ku utrzymaniu i przywróceniu naszych praw i wolności. Wszystkie serca prawe i obywatelskie tego królestwa ocknęły się pod tym promieniem światła, dozwalającego widzieć w Katarzynie istotę równie dobroczynną jak sprawiedliwą i potężną, przez którą Bóg raczył nakoniec raz przecie ten kraj nieszczęsny pocieszyć. Wszyscy przekonani, że nakoniec chwila szczęśliwa nadeszła, rozpowszechnili wbrew woli naszéj przeświadczenie o bliskiéj konfederacyi. (Któréj nadzieja obudziła się zrazu po dokonanym skandalu na ostatnim sejmie. Owoż wiadomo, że skoro raz publiczność zaczyna mówić o jakiéj rzeczy uważanéj przez nią za pożyteczną i możebną, najmniejsze okoliczności utwierdzają wiarę w roznoszone o niéj pogłoski). Naganiali nawet ze wszystkich stron naszę powolność. Doniesienia pułkownika Puczkowa dały zapewne poznać jéj césarskiéj mości starania nasze i trudy, jakieśmy podejmowali, aby przeszkodzić oburzonym Litwinom zawiązywać konfederacyą najprzód w Wilnie. Powstrzymaliśmy ich wszakże jedynie dlatego, aby nad zakres woli jéj césarskiéj mości nie działać. Dowody naszego posłuszeństwa dla niéj nie mogą być widoczniejsze, i to jest właśnie, cobyśmy głównie w memoryale niniejszym przez jéj césarską mość dostrzeżone mieć chcieli. Pojmujemy to bardzo dobrze, że zdarzają się okoliczności nieprzewidziane, które nawet największych monarchów zmusić mogą do odłożenia na czas późniejszy ziszczenia swych

postanowień, a tém samém swoich obietnic. Témbardziéj tedy gotowi jesteśmy poddać się naszemu losowi, jakkolwiekby on był smutny. Wszelakoż prosimy jeszcze jéj césarską mość, aby raczyła dla pociechy naszéj uczynić to sprawiedliwe przyznanie, żeśmy zrobili to, co zaufanie najzupełniejsze w jéj dobroć i najściślejsze zastósowanie się do jéj woli i widoków podyktować nam mogły zgodnie z naszemi patryotycznemi powinnościami. Bylibyśmy mniéj godnymi pożałowania ze strony honoru, gdyby publiczność mogła być przekonaną autentycznymi dokumentami i o czystości naszych zamysłów i o przyczynie naszéj odtąd nieczynności. Ale żeśmy postanowili sobie nie kompromitować nigdy jéj césarskiéj mości, przeto publiczność uwierzy, iż powodowani po prostu osobistościami, podszyliśmy się jedynie pod dobro publiczne, ażeby napędzić strachu naszemu dworowi, i zmusić go do odpłacenia nam łaskami. Że jak tylko dwór rosyjski usiłował porozumieć się z dworem saskim, tenże uczuł, iż mógł odtąd, bez względu na poprzednie tego mocarstwa oświadczenia (które mu zrazu zaimponowały) po kilkochwilowych zaledwie przymileniach i obietnicach wrócić do dawnych swoich błędów, dokonać narodowego zepsucia i zniczczenia państwa, a to celem dogodzenia widokom niegodziwym lub chwilowym, i że tym sposobem imię i byt dobrego stronnictwa, stronnictwa rosyjskiego, zniszczone zostaną wraz z ufnością, która je utworzyła.

A my, którzyśmy się łudzili przez chwilę, że zyskamy piękne imię odnowicieli wolności, porządku i szczęścia naszéj ojczyzny, ujrzymy się w obliczu naszych ziomków, w obliczu cudzoziemców i potomności zamięszanymi w tłum tylu złych obywateli, chciwych, samolubnych, nierozważnych, których źle ukartowane zamiary dawno już z nimi zaginęły. (Już kilka pism bezimiennych wystósowano do nas od ostatniego sejmu. Wszystkie te pisma mówią nam: „Dobrzeście zaczęli; jużeście sobie poważanie i przychylność naszę zjednali. Ale jeżeli nie dokonacie tego, coście zaczęli, nie będziemy mieli zaufania do was, i uwierzymy, że ani chęć dobra publicznego, ani cnota nie byłyby waszymi istotnymi kierownikami.). Ale powtarzamy tu raz jeszcze: użalamy się na los nie na jéj césarską mość.

Mamy zbyt wysokie wyobrażenie o jéj charakterze, abyśmy wierzyć nie mieli, że, jeżeli są jakie środki zapobieżenia tak opłakanemu stanowi rzeczy, podjętych przez ludzi uczciwych i w takim stopniu dla jéj césarskiéj mości wylanych, tedy raczy ich ona użyć niezawodnie. Ponieważ ona chce, abyśmy z tego wszystkiego z honorem wyszli, ponieważ wierzy, że i własny jéj honór jest w to wciągniony, aby okazać, że opiekować się nami nie przestaje, powinnibyśmy mieć nadzieję (choćbyśmy odtąd konfederacyi nie mieli na celu), że przynajmniéj korpus generała Sołtykowa, zawsze pod pozorem najpowolniejszego pochodu zostanie jeszcze kilka miesięcy w Litwie; a korpus generała Chomontowa, również pod jakimbądź pozorem, zatrzyma się czas niejaki w Polsce. To przynajmniéj przeszkodzi, że krwawe czyny naszych nieprzyjaciół mnożyć się nie będą; tym sposobem będziemy może mieli przynajmniéj znośne trybunały; przynajmniéj głucha nadzieja uchowa się pomiędzy naszymi przyjaciółmi, i utrzyma ich w przywiązaniu ku nam i ku Rosyi na dalsze wypadki; nadewszystko, jeżeli Saksonia jakimbądź sposobem skłoniona będzie do uległości względem Rosyi i rozczaruje się z powziętéj opinii, którą już nawet w publiczności szerzyć zaczyna, jakoby jéj césarska mość z nią się poróżnić lękała. Oto świeżo niejaki Sielicki, gdy okazał w trybunale czaszkę jednego ze swoich, zamordowanego przez wielce słynnego Wołodkowicza, trybunał ten skazał jeszcze Sielickiego na grzywny na korzyść Wołodkowicza, bo to jest herszt Radziwiłłowskich hajdamaków. Sielicki nie mógł nawet znaleźć patrona, któryby śmiał stanąć w jego obronie przeciw Wołodkowiczowi, ponieważ nieuchronne niebezpieczeństwo zagraża w Litwie każdemu, ktoby w jakibądź sposób przeciw niemu występował. (W ośm dni późniéj zamordowano wystrzałem z ulicy jednego z naszych przyjaciół, nazwiskiem Piszczałę, który spokojnie w domu swoim wieczerzał.) Do takichto bezprawiów posunął się nierząd na Litwie. Cóżto dopiero będzie, jeżeli spieszne cofnienie się wojska rosyjskiego zapewni im zupełną bezkarność? Nieskończona liczba naszych przyjaciół wszelkiego wieku, między którymi znajduje się nawet zięć podkanclerzego litewskiego, skazana została zaocznymi wyrokami

przez ten trybunał, przed którym stawić się nie mogli, bowiem nie uznają jego prawności, a to z przyczyn wyłożonych w manifeście (Król jednak w liście swoim, pisanym do Radziwiłła pod dniem 24. kwietnia, chwali go za to wszystko, co zrobił dla utwierdzenia trybunału w Wilnie, którego odpis wziął z sobą pułkownik Puczkow.) Ostatnie zaoczne wyroki wszystkie są stylizowane w ten sposób, że pozostawiają stronie przeciwnéj wybór czasu do zajmowania dóbr tych, co zaocznie zostali skazani. Charakter i czyny Radziwiłłowian są znane, i można z nich miarkować w jaki sposób korzystać będą z tych wyroków i z dworskiego faworu, jak skoro się i Rosyan i Konfederatów lękać przestaną. Nie są to ani urojone, ani też małéj wagi niebezpieczeństwa. Wyrzuty tylu nieszczęśliwych a niewinnych ludzi, którzy mogą myśleć, że przez nas opuszczonymi zostali, będą dla nas rzeczą bardzo przykrą do zniesienia. W Polsce udało się nam od dwóch lat utrzymać sprawiedliwe trybunały. Nie użyliśmy ich na korzyść żadnéj osobistéj zemsty. Ależ pomoc, którą tam ludzie uczciwi znachodzili, opłaciliśmy ubytkiem w równéj mierze wziętości u narodu, którato wziętość utrzymywała nas przeciw dworowi. Jeżeli siła wojskowa i wpływ dworu to nam jeszcze odbierze, a opinia o nas, że mamy podporę w Rosyi takoż upadnie, tedy pozostaniem bez żadnéj powagi, narażeni na wszelkie pociski naszych nieprzyjaciół. (A dla czego ich mamy? Oto, ponieważ stale sprzeciwialiśmy się grabieżom, pochlebcom i zepsuciu szerzonemu przez rząd). Ci nawet, którzy aż dotąd naszymi przyjaciołmi pozostali, ugną się takoż w końcu, albowiem na 20 osób gotowych przystąpić odważnie do konfederacyi, gdyż ta zdaje się im lekarstwem skutecznem, ledwie znajdzie się dwóch, którzyby mieli wytrwałość bierną stawienia bezustannego oporu uciskom i pokusum, i którzyby chcieli po prostu wyszukiwać samych tylko paliatywnych środków. Nie pozostaje więc (jak skoroby konfederacya miejsca mieć nie mogła) dla utrzymania i dla korzyści rosyjskiego stronnictwa nic innego, jak tylko mieć za sobą trybunały i łaski dworu na przyjaciół naszych spływające. Rzecz trybunałów w tegorocznéj kadencyi stanie się w istocie moralnie prawie niemożliwą, jeśli wojska rosyjskie natychmiast z kraju ustąpią. Drugie są możliwe;

lecz zależy to od tronu i od kroków jakie Rosya przedsięweźmie po porozumieniu się z panem Prasse, które to porozumienie właśnie nieprzyjaciele nasi wystawiają jako hasło ich tryumfu, a naszego upokorzenia. Co do nas, którzy znamy jéj césarską mość, spodziewamy się, że kiedy nam nie pozwala zawiązać konfederacyi (chociażby ta rzeczywiście nie nastąpiła, przeciwnicy nasi byliby nierównie skłonniejszymi do umów, jeśliby pozostała obawa, iż się jeszcze zawiązać może konfederacya, gdyby się zbyt nieugiętymi okazali), to przynajmniéj chce, aby jéj w Polsce stronnictwo odzyskało owo poważanie i powodzenie, jakich używało pod poprzednimi panowaniami". Puławy dnia 10/21 sierpnia 1763.*)

Kayserling obawiając się, aby stronnictwa przy fundowaniu trybunału piotrkowskiego gwałtownie się nie starły, jak się tego przy ogólném rozdrażnieniu umysłów można było spodziewać, próbował sprowadzić między niemi porozumienie się. Partya przeciwna „familii" pod przewodnictwem księcia Radziwiłła „Panie Kochanku" i marszałka nadwornego Mniszcha zbroiła się od dawna, jak to już Poniatowski w powyższym swym memoryale do Katarzyny donosił, aby bądź co bądź odnieść zwycięstwo w Piotrkowie. Na marszałkostwo trybunalskie wyznaczyła radząca w Białymstoku partya hetmańska Potockiego podczaszego litewskiego (ożenionego z siostrzenicą hetmana Branickiego). Starano się też, choć bezskutecznie pozyskać hetmana w. lit. Massalskiego, do którego marszałek nadworny Mniszech bardzo grzeczny napisał list,**) ale niekorzystną otrzymał odpowiedź. W połowie sierpnia wysłał ks. wojewoda wileński Matuszewicza, swego stronnika, do Grodna w celu sprowadzenia porozumienia się z Massalskimi, lecz i te układy zostały zerwane, gdy hetman w. lit. zbyt twarde stawiał Radziwiłłowi warunki.***) Prymas Łubieński i hetman w. kor. Jan Klemens Branicki przychylali się do traktowania z Czartoryskimi. Według „Pamiętników" Matuszewicza****) Czartoryscy pierwsi

*) Biblioteka Ossolińskich, Poczet nowy, Tom ósmy, Lwów 1866 r. stron. 2 — 14.

**) Matuszewicz Pamiętniki, Tom IV. pag. 45 — 47.

***) Matuszewicz Pamiętniki, Tom IV. pag. 64 69.

****) Tom IV. pag. 82 — 87.

podali rękę do zgody i prosili Kayserlinga, aby podjął się roli medyatora. Poseł rosyjski zaprosił do Warszawy prymasa i hetmana w. kor. Branickiego i odbył z nimi konferencyą, któréj protokół jest następujący: „Stósując się do rekwizycyi JO. ks. Imć prymasa i JO. pana kasztelana krakowskiego hetmana w. kor. JW. pan poseł pełnomocnik extraordynaryjny rosyjski zjechał na wyznaczoną godzinę do pałacu księcia prymasa, który otworzył konferencyą w następujący sposób: Najjaśniejsza Imperatorowa Imć rosyjska dała poznać światu od wstąpienia swego na tron, że do pokoju, a zatém do gruntownego narodów uszczęśliwienia, tak szczérą i tak widoczną ma skłonność, iż nie można o tém bynajmniéj wątpić, aby w niéj równe nie znajdowały się chęci do ocalenia spokojności w sąsiedzkiéj i przyjaznéj Rzeczypospolitéj. Ale kiedy wkroczenie niektórych pułków rosyjskich do Litwy zdaje się trwożyć szlachtę, tak dalece, iż się trzeba obawiać, aby duch parcyalności nie sprawił jakiego w Rzeczypospolitéj zamięszania, przeto ks. prymas i hetman w. kor. upraszają pana posła rosyjskiego, aby przyłożył starania do zapobieżenia temu Rzeczypospolitéj nieszczęściu przez wyciągnienie wojska z Litwy najkrótszą drogą, a oraz przez uprzątnienie tego wszystkiego cokolwiek w tym kraju mogłoby sprawować myśli troskliwe. Na to Imć pan poseł pełnomocnik extraordynaryjny rosyjski taką dał odpowiedź: Przyczyny dla któréj ks. prymas i hetman w. kor. na to miejsce zjechali, nie mniéj są chwalebne jako i potrzebne. Rozróżnienie między niektóremi familiami jest tak znaczne, iż według wszelkiego podobieństwa obawiać się należy, aby ztąd do jawnéj kłótni i konfederacyi nie przyszło. Ale któż tedy prawdy nie wie, że omne regnum in se divisum desolabitur. Takowe domowe niesnaski są z liczby owych to niepomyślności, których początek jest w mocy naszéj, ale statek sam przez się tak nieuchronnie następuje, że skutków jego ani rozum, ani siła ludzka wstrzymać nie potrafi. Do odwrócenia takiéj nieszczęśliwości macie JJOO. Imci Panowie moc i powagę nie tylko z urzędów i godności, ale też z wyraźnego J. kr. Mci na ostatniéj senatorskiéj radzie zlecenia, abyście w jego niebytności utrzymali publiczną spokojność. Trybunał litewski zdaje się być iskierką w popiele

zagrzebioną. Lecz następujący trybunał koronny może dać okazyą do powszechnego zapalenia. W takowym zaś razie przyszłoby podobno do tego, że sąsiedzkie potencye nie patrzyłyby okiem obojętném na tutejsze przygody, ile widząc, że się już obok pograniczne od nich zapaliły ściany. Cóżby ztąd wyniknęło? Oto ruina wielu tysięcy niewinnych ludzi i powszechne spustoszenie. Co się ściąga do wojska rosyjskiego, przechód jego jest wcale niewinny, jako się to pokazało z listu marszałka Sołtykowa do hetmana w. lit. Z innéj też strony wiadomo jest każdemu, że podobne wojsk przechody zwykły się praktykować między przyjaznemi i sprzymierzonemi potencyami. Jednakże pełnomocny poseł rosyjski wiedząc, w jakiém jest poważaniu u najłaskawszéj jego monarchini przyjaźń i zachowanie spokojności Rzeczypospolitéj, będzie się starał, aby wojsko rosyjskie wróciło się jak najrychléj i jak najkrótszą droga do swego kraju, a to dla uspokojenia trwożliwych umysłów i oddalenia jakiéjkolwiek suspicyi, któraby z tego urość mogła.

Nie wątpi zatém poseł rosyjski, że ks. prymas i hetman koronny, jako strażnicy publicznego pokoju, chcąc się przyłożyć do tak zbawiennego dzieła, przywiodą do skutku przez patryotyczne swoje starania:

1. Aby ks. Radziwiłł i trybunał wileński nie prześladowali, ani okrywali dekretami, kondemnatami przyjaciół rosyjskich, jako też i tych, którzy byli przeciwni rzeczonemu trybunałowi.

2. Aby dekreta i kondemnaty, których egzekucya do upatrzonego czasu jest odłożona, nie brały swego skutku.

Co do trybunału piotrkowskiego, wiadomo jest każdemu, że ta najwyższa jurysdykcya zawisła jedynie od dyspozycyi stanu szlacheckiego; dlaczego sprawiedliwa rzecz jest, aby szlachcie zostawiono wolność do obrania deputatów bez żadnego przymusu, jako też, aby tym, którym to z prawa należy, dopuszczono decydować o elekcyi obranych deputatów. Dlaczego słuszna rzecz jest, aby wszelkie wojska były oddalone od miejsca na ufundowanie trybunalskiéj jurysdykcyi naznaczonego, i żeby nie posyłano tylko zwykłą liczbę wojskowych ludzi na odprawienie warty przy trybunale. A ponieważ to wszystko wspiera się na prawach i instytucyach Rzeczypospolitéj, więc można

wierzyć, iż każdy dobry patryota skłoni się chętnie do wspomnionéj propozycyi i nie będzie się sprzeciwiał ojczystym prawom. Ztąd zaś i nie inny skutek nastąpić powinien, tylko że jeżeli kto już uczynił swoje dyspozycye do wysłania wojskowych ludzi ku Piotrkowu, potrzebaby ich wrócić, aby z téj okazyi nie powstały jakie między obywatelami koronnymi suspicye.

Po tych wszystkich od posła rosyjskiego podanych propozycyach, ks. prymas i hetman w. kor. wdzięcznie przyjęli deklaracyą o wyprowadzenie wojska rosyjskiego z Litwy, a z swojéj strony to według ich urzędu wzięli na się staranie, żeby spokojność Rzeczypospolitéj nie ponosiła jakimkolwiek sposobem wzruszenia".

Stósownie téż do tego przyrzeczenia złożonego Kayserlingowi napisali obaj senatorowie do księcia wojewody wileńskiego, aby nie prześladowano przyjaciół Czartoryskich i nie egzekwowano zapadłych dekretów trybunału wileńskiego. Odpisał Radziwiłł, „dziękując za chwalebne i wielkie około dobra publicznego starania, a lubo wymaszerowanie wojska rosyjskiego założone jest na dwóch punktach regulowanych od ks. wojewody wileńskiego, jednakże, że też punkta są tak trudne, że ich żadną miarą i sposobem ks. wojewoda wileński podjąć się nie może, a choćby się podjął, toby ich żadną i największą usilnością wykonać i wypełnić nie mógł, więc oddawszy się miłosierdziu i Opatrzności Boskiéj woli na wszystkie cierpienia rezolwować się, aniżeli niepodobne do dokazania przyjmować kondycye".

Tak zaczęły się wprawdzie układy, lecz obie strony były im niechętne, a Poniatowski nie chciał w nich nawet brać udziału. Czartoryscy oświadczyli, że chodziło im głównie o reformy, a wszystko inne, co na korzyść ich uczynić się zamierza, jest rzeczą podrzędną. Wymagania ich były początkowo bardzo wygórowane: aby dwór uznał trybunał litewski w Wilnie za nieprawnie ufundowany i zostawił im wolność działania w fundowaniu trybunału piotrkowskiego. Z drugiéj znów strony stano twardo przy swojém, gdyż na Litwie szlachta poczynała się ruszać w obronie trybunału wileńskiego przeciw wojskom rosyjskim. Kayserling chcący koniecznie pogodzenia się stronnictw wywierał bardzo stanowczy nacisk na Poniatowskiego,

aby brał udział w układach, z drugiéj strony wysłał wojsku moskiewskiemu na Litwie rozkazy, aby się zdaleka od Wilna trzymało.*) Wskutek tych zabiegów posła rosyjskiego udało się wreszcie sprowadzić zgodę; dnia 29. sierpnia podpisali prymas i hetman Branicki protokół, mocą którego wstrzymano wykonanie wszystkich przez trybunał wileński, przeciw Czartoryskim już zapadłych wyroków i wydawanie wszelkich nowych. „Z jednéj strony okazał się Poniatowski bardzo rozsądnym, z drugiéj zaś przyczynił się najwięcéj Mokronowski do udania się układów“.**) Przez nietaktowne postępowanie straciła w tymże czasie partya hetmańska ważną i wpływową osobistość w prymasie, który urażony na Mniszcha marszałka nadw. kor. dał się pozyskać „familii“ i przeszedł do jéj obozu.***) Współcześnie z tymi układami warszawskimi, toczyły się w Petersburgu inne. Dwór rosyjski żądał od posła saskiego tamże uznania Birona księciem kurlandzkim, za co zobowiązywała się Katarzyna wystarać się księciu Karolowi o „un etablissement“ i wyznaczyć mu stósowną pensyą; żądał prócz tego dwór rosyjski odpowiednéj satysfakcyi za notę z 10. stycznia, podpisaną przez cztérech ministrów. (Była ona odpowiedzią na porzednią notę rosyjską żądającą odwołania ks. Karola z Kurlandyi. Dwór polski protestuje w niéj bardzo stanowczo przeciw uroszczeniom rosyjskim w sprawie kurlandzkiéj i kwestyonuje prawność wstąpienia na tron Katarzyny. Notę podpisali podkanclerzy Wodzicki, podskarbi Wessel, marszałek w. kor. Bieliński i marszałek nadworny Mniszech.****) Żądał daléj, aby król przyjaciół Katarzyny w Polsce nie postponował, ale ich traktował na równi ze swymi, aby na najbliższym sejmie obranym był marszałek obydwom stronnictwom miły; godność kanclerska ma być dana przyjacielowi Rosyi, władza Radziwiłła na Litwie

---

*) Roepell, opierając się na depeszach posła Benoit z 20. lipca, 10. i 27. sierpnia, stron. 196.

**) Roepell, z depesz posła Benoit, który o Mokronowskim powiada: Ce galant homme qui possede le coeur et la confiance de presque tous ses compatriotes“ stron. 197.

***) Matuszewicz, Pamiętniki, pag. 104 — 105, Tom IV.

****) Roepell stron. 173.)

ma być umniejszoną, a wkońcu, aby Rzeczpospolita przyznała Katarzynie tytuł „imperatorowéj“. Za to obowiązuje się carowa wystąpić stanowczo przeciw zawiązaniu jakiéjkolwiek konfederacyi w Polsce. Panin żądał także od Solms'a posła pruskiego na dworze petersburskim, aby Fryderyk W. poparł żądania rosyjskie na dworze saskim w Dreźnie, i postarał się o sprowadzenie wewnętrznego spokoju w Polsce.*) W nadziei, że wkońcu dojdzie do pacyfikacyi w Polsce, wysłał Kayserling w końcu sierpnia rozkaz generałowi Sołtykowowi do wymarszu wojsk rosyjskich z Litwy.**) Omylił się atoli ambasador rosyjski! Depeszą z 22. września 1763 do Kayserlinga,***) dodała Katarzyna stronnictwu Czartoryskich nowéj otuchy. Poseł rosyjski miał im oświadczyć, że carowa nie gani wcale tego, co się dotąd stało, że nieprzyjaciele „familii“ doświadczą wkrótce, że niezmienna jest protekcya i względy, którymi obsypywała swoich przyjaciół, „znajdą oni we mnie podporę słusznéj swéj sprawy, a ja wspierać będę według możności ich interesa“. Nabrawszy nowéj nadziei przygotowywali Czartoryscy całą swą potęgę na trybunał piotrkowski (1. października 1763), gdzie mieli stanowczo wystąpić i według mniemania Kitowicza,****) przeprowadzić plan od dawna ukartowanéj konfederacyi. „Sejmiki deputackie zamąciły się od gwałtów i odkazywań obustronnych. Na sejmiku sieradzkim Jacek Małachowski starosta piotrkowski, stronnik Czartoryskich, przeforsował gwałtem Kobierzyckiego podstolego sieradzkiego na marszałka, a za nim przychylnych familii deputatów. Na sejmiku wiszniewskim, gdzie Adam Czartoryski z Stanisławem Lubomirskim, strażnikiem koronnym po stronie familii, a Adam Mniszech, chorąży nadworny po stronie dworskiéj przewodniczyli, po bójce i tumulcie okrzyknęła strona Czartoryskich księcia Adama marszałkiem; strona dworska wyjechała z protestacyą. Gdy przyszedł czas trybunału, Czarto-

*) Roepell, depesze i sprawozdania panów Benoit z 17. sierpnia i Solms'a z 5. i 23. września.

**) Roepell, według depeszy posła Benoit z 3. września.

***) Schmitt „Dzieje panowania St. Au. Poniatowskiego“ Tom I. pag. 372.

****) Pamiętniki, Tom I. pag. 191.

ryscy, hetman Branicki i wojewoda kijowski Franciszek Salezy Potocki zjechali z ogromnymi hufcami do Piotrkowa. Sam Potocki był od lat kilku teściem młodego Brühla, a powszechna wieść niosła, że Czartoryscy podniosą na trybunale sprawę o uzurpowane Brühla szlachectwo.*) Byłoby niezawodnie przyszło do krwawych starć, a w następstwie i do wojny domowéj, gdyby nie wieść, że król August III. zakończył życie dnia 5. października. (Dnia 8. października przybyła wiadomość do Piortkowa). Postać rzeczy zmieniła się najzupełniéj. Partya dworska straciła w Auguście III. swoję dotychczasową główną podporę i głowę; Czartoryscy uwolnieni zostali od smutnéj konieczności detronizowania króla. Wobec osieroconego tronu, pełnego niebezpieczeństw bezkrólewia i zagadkowéj przyszłości Rzeczypospolitéj, schowano dobytą broń do pochew, odroczono rozegranie prywatnych sporów i waśni na czas późniejszy i panowie rozjechali się z licznymi hufcami nadwornego żołnierstwa spokojnie do domu. Stronnictwo dworskie skierowało niebawem uczucia swoje dla księcia domu saskiego. „Familia“ zachowywała się w tym czasie spokojnie, chociaż nie taiła się „z górnymi swymi zamiarami, z tego powodu wielu ludzi znaczenia wnosiło, że nie będzie trudności w utrzymaniu domu saskiego przy królestwie“.**) Jak słabém atoli i niepewném czuło się stronnictwo saskie, widać ze słów: „Pomimo pięknych obietnic, które sobie dają wzajemnie przyjaciele najgorliwsi domu królewskiego, nie śmią o niczém mówić bez ostrożności

*) Szujski, Tom IV. stron. 359.

„W Piotrkowie na bardzo krwawą zanosiło się reassumpcyą trybunału, gdyż obiedwie emulujące strony bardzo się mocno zebrały i ostatnią na siebie pałały zawziętością. A wtém w wigilią téjże reasumpcyi, to jest w nocy w niedzielę, tak do partyi ks. Czartoryskich, jako téż do Potockiego wojewody kijowskiego, przyszła wiadomość, że król umarł. Zaraz tedy partya ks. Czartoryskich równo ze dniem wyjechała z Piotrkowa, czy z jakiéj swojéj polityki, czy téż obawiając się, aby sub interregno onych nie atakowano. A zatém, gdy z przyczyny śmierci królewskiéj trybunały ustają, tedy i piotrkowskiego trybunału reasumpcyi nie było. Ziemstwo sieradzkie nie chciało przysiąg słuchać i wojewoda kijowski z całą swoją partyą wyjechał z Piotrkowa“, Matuszewicz Pamiętniki, Tom IV. pag. 116 — 117.

**) Listy nad wypadkami politycznymi w Polsce od 1763 — 1766 Poznań 1846, list 1. stron. 1 — 2.

i bez rezygnacyi śmiertelnie trapiącéj".*) Niebawem wysłała Katarzyna nowe dla Kayserlinga instrukcye, przysyłając mu do pomocy młodego księcia Repnina. Według instrukcyi téj starać się mieli ambasadorowie rosyjscy; aby Stanisław Poniatowski został wybrany królem, aby Rzeczpospolita przyznała dla niéj i jéj następców tytuł imperatorski, aby sejm wezwał gwarancyi rosyjskiéj i złożył carowéj podziękowanie za przywrócenie księcia Ernesta Birona na księstwo kurlandzkie. Zaleca przytém instrukcya, aby dołożono starania, żeby wszystko odbyło się jak najspokojniéj, a siły rosyjskie użyte zostaną dopiero wtedy, gdyby partya przeciwna Czartoryskim dokonała podwójnéj elekcyi. Ambasadorowie rosyjscy mieli przedstawić Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu życzenia Katarzyny, przyczém wyraża instrukcya nadzieję: „że on, zawdzięczając swoje wyniesienie pomocy rosyjskiéj, będzie się znał na tém i zobowiąże się, aby zaraz po jego wyniesieniu na tron uregulowano granice między oboma państwami i uważać będzie interes naszego césarstwa za swój własny".**)

W kwestyi kandydatury saskiéj powiada Matuszewicz***) co następuje: „Interea zaczął elektor saski starania swoje czynić o koronę polską i do różnych monarchów rozpisywać listy, a osobliwie do imperatorowéj rosyjskiéj, wiedząc, jak mocna téj potencyi w Polsce jest influencya. Respons zatém imperatorowy do elektora saskiego był następujący: „Przez te sentymenta, które mam dla Waszéj Elektorskiéj Mości i domu jego, dzielę sprawiedliwy żal uciskający serce jego, a mnie oznajmiony przez list 6. Octobris pisany. Żałuję oraz w osobie króla ojca Waszéj Elektorskiéj Mości sąsiada i przyjaciela państw moich. Przyjmuję wdzięcznie poufałość w komunikowaniu mi myśli Waszéj Elektorskiéj Mości o koronie, którą on nosił. Jestem wyperswadowaną, że nie mogę ściągać się tylko do wolnéj i jednomyślnéj od Rzeczopospolitéj elekcyi, która jedynie może postanowić słuszność prawa ten szczególny cel, do którego przodkowie moi zmierzali. W téj i ja jestem intencyi przykładem ich utrzymać Polskę przy takowéj drogiéj prerogatywie w obiéraniu sobie pana, do czego sąsiedztwo państw moich wyciąga odemnie należytéj atencyi. I te są prawdziwe moje dyspozycye, o których oznajmuję Waszéj Elektorskiéj Mości; a szacunek i przyjaźń ku niemu każe mi otwarciéj pisać i one wyjawić. Przeglądam trudności nieprzełamane do

*) Listy nad wypadkami i t. d., list 2. stron. 3.

**) d' Angeberg: Pologne, receuil des traités, conventions, actes diplomatiques, 1862, pag. 9.

***) Pamiętniki tom IV. pag. 129.

zjednoczenia duchów na wolną i jednomyślną elekcyą dla W. Elektorskiéj Mci. Przez te tedy sentymenta i przez prawdziwą przyjaźń powinnam radzić mu, abyś nie eksponował interesów swoich w takiéj okoliczności, któréj koniec nie mógłby korespondować zamysłom jego. Co mi zaś szczególniéj minister W. Elektorskiéj Mości komunikować będzie, w tém odpowiedzi moje, jako i postępki zgadzać się będą, z oświadczeniem teraźniejszém. Możesz być W. Elektorska Mość upewnionym, że w każdéj inszéj okazyi będzie prawdziwém mojém ukontentowaniem, kontryubować do jego satysfakcyi, zostając z prawdziwą przyjaźnią W. Elekt. Mci sprzyjająca ciotka Katarzyna.

Na dniu 7. listopada zebrało się w Warszawie u prymasa zgromadzenie senatu, na którém zjawili się Michał i August Czartoryscy, hetman Branicki, Karol Radziwiłł wojewoda wileński i Franciszek Salezy Potocki. Prymas, zrazu stronnik saski przeczylił się na stronę „familii“ (jak mówiono współcześnie „sponiatowszczył się“.*) Według chęci stronnictwa saskiego miał sejm konwokacyjny odbyć się na Nowy-Rok, tymczasem prymas wydał, według życzeń Czartoryskich, uniwersały na dzień 7. maja, umyślnie z tak odległym terminem, aby familia miała czas wzmocnić się, zorganizować i dostatecznie przygotować do przeprowadzenia swych zamysłów. Niebawem miało stronnictwo saskie stanowcze ponieść ciosy: Kandydat jego książę Fryderyk August umarł na ospę (17. grudnia 1763); a w dziesięć dni późniéj, 27. grudnia, wręczyli posłowie moskiewski i pruski jednozgodne deklaracye prymasowi, według których dwory petersburski i berliński radzą Polsce wybór Piasta, jako jedynie dla niéj zbawienny. Ale i wewnętrznie nie było to stronnictwo zorganizowane i w porównaniu z partyą Czartoryskich pozostawiało nadzwyczaj wiele do życzenia: „Królewscy stronnicy odbyli dwie narady, jakby stawić czoło niedogodnościom oświadczenia pruskiego i rosyjskiego; *krzyczą i grożą*, że wszystko poświęcą, a nie dadzą się zmusić; tymczasem familia *działa* i dostaje co dzień nowych stronników“.**) Jaśniéj maluje ówczesny stan rzeczy, ugrupowanie stronnictw, ich wartość i charakter list z 20. stycznia 1764 z Warszawy.***) „Śmierć elektora, nie zbijając wcale z terminu

*) Listy nad wypadkami i t. d. list 5. stron. 5.
**) Listy nad wypadkami... list 5. stron. 5.
***) Listy nad wypadkami... list 6. pag. 6 — 8.

tych, co mu dobrze życzyli, dodała ducha tym, co się nie zdecydowali. Stronnictwo stolnika, dawniéj zwane „familią“, ma naczelników obrotnych, popularnych, przedsiębiorczych i odważnych; jest nadto silnie wspierane przez Moskwę i głaskane, wnosząc z tego, co się widzi, przez króla pruskiego. Tego nie potrafią zaprzeczyć najzapaleńsi przeciwnicy; równie jak i zdolności znakomitych kandydatowi. Widzą w nim rozum, naukę, tęgość charakteru i wymowę; mało kto jest, któryby mu nie życzył panowania, piérwszéj godności w Rzeczypospolitéj; lecz zawsze nie biorąc w rachunek zazdrości i emulacyi. Inne względy bardzo ważne podsuwają mu przeszkody niepodobne do przełamania; może powód wycofnięcia się z innymi magnatami. Przyjaciele sascy chełpią się z pozyskania znacznéj wielkości panów i wielkich urzędników Korony i Litwy. Naczelnicy stronnictwa saskiego są: wojewoda lubelski Lubomirski, wileński Radziwiłł, podlaski Godzki, kijowski Potocki, rawski Granowski, krakowski Rzewuski, a może i wołyński Ossoliński. Wojewoda inowrocławski Zamojski najzacniejszy z obywateli całéj Polski, opiera się jawnie stronnictwu stolniczemu, nie pytając się bardzo o interes saski. Hetman wielki koronny Branicki nie zdaje się być pod żadnym względem oziębłym dla Saxonii; Mokronowski jego faworyt wolałby zginąć, aniżeli dopuścić, aby Branicki zmienił system z jego szkodą. Hetman wielki litewski Massalski przygląda się wypadkom, żeby stanąć w szeregach mocniejszego. Massa szlachty miałaby, jak mówią, ochotę serdeczną oświadczyć się za naszym domem, ale jéj Moskale grożą; trzeba ulec okolicznościom, choć się nie chce Krótko mówiąc, jeźli ilość może się równoważyć ze zdolnością, mamy piękną grę. Massa jest przy nas, a część osób politycznych, lecz część najśliczniejsza i najlepiéj prowadzona jawnie trzyma za Stolnikiem, a tajemnie z książęciem Adamem Czartoryskim, jenerałem podolskim. Moskale robią kłopot, ale z obawy, aby nas nie odstraszali, wymyślimy im przyczyny polityczne, dla których nie będą śmieli zbliżyć się od granic. Wszystkie te oświadczenia są tylko próżnymi postrachami. Neutralność króla pruskiego, nad którą pracujemy, intrygi Francyi, dobre życzenia Austryi, wszystko każe uważać nasze sprawy ze stanowiska

mniéj zrospaczonego, jak przeciwne stronnictwo chce to utwierdzić w narodzie. Słyszałem jeszcze dziś rano z ust magnata wielkiéj popularności, że Moskwa potrafi istotnie wydusić z narodu kreski na korzyść swego kandydata, ale zrobi tylko drugiego Stanisława, który będzie tém nieszczęśliwszy, że nie ma córki na wydaniu". Tak przedstawiały się obydwa wielkie stronnictwa: saskie i Czartoryskich. Tam przemagała ilość i siła fizyczna, tu zdolność i siła moralna; tam różność zdań, bałamuctwo, chwiejność, tu zgodność i pewny wytknięty kierunek; tam częsta odmiana sztandaru, tu silne dążenie do celu i silna wiara, że się takowy osiągnie; tam wreszcie brak przewodniczącéj, wyższéj myśli, brak wewnętrznego skupienia, tu dążenie do obalenia spleśniałego porządku rzeczy, do przeprowadzenia zbawczéj reformy, tu wyborna organizacya wewnętrzna, rozum i spryt polityczny, tu „najśliczniejsza i najlepiéj prowadzona część osób politycznych".*) Na dzień 30. grudnia zwołał prymas radę senatu, na którą nie przybyli stronnicy sascy, odbywali bowiem naradę w Białymstoku u hetmana w. kor. Branickiego,**) w wilią Nowego-Roku, w celu porozumienia się co do dalszego działania. Zebrali się na radę: hetman w. k. Branicki, wojewoda wileński Radziwiłł, Pac podstoli lit., Mokronowski generał, ks. Kuczewski jezuita i Marcin Matuszewicz.***) Ze względu na okoliczności, że „familia" wszelkich chwyci się środków i dołoży wszystkich starań, aby przeprowadzić swoje zamysły i kogoś z rodziny osadzić na tronie polskim; że Moskwa popełniać będzie bezprawia i trząść całą Polską, gdy koronę polską otrzyma kandydat przez Katarzynę forytowany; że nie można ufać żadnym zapewnieniom Moskwy, jak tego najjaśniéj dowodzi sprawa kurlandzka i fundowanie ostatniego trybunału w Wilnie, zapadły uchwały, aby: *1)* Starać się wspólnie ze wszystkimi patryotami, aby instrukcye dla posłów mających się udać na sejm konwokacyjny, zmierzały do ogólnych zamiarów patryotycznych. *2)* Zebrać jak największą będzie można siłę zbrojną i stanąć w pozycyi respekt nakazującéj. *3)* Żądać pomocy dwo-

*) List 6. stron. 7.

**) Szujski, Tom IV. pag. 380.

***) Pamiętniki Matuszewicza, Tom IV. pag. 149.

rów wiedeńskiego, francuskiego i hiszpańskiego i w tym celu wysłać natychmiast posłów do Wiednia i do Wersalu. *4)* Radziwiłł i Potocki wojewoda kijowski będą popierali kandydaturę hetmana Branickiego, gdyby chodziło o elekcyą Piasta; w przeciwnym zaś razie zgodzą się na tego z książąt saskich, którego im dwory sąsiednie, Rzeczypospolitéj przychylne, do tronu polskiego wskazać raczą.*) „Przy obliczaniu, ile wojska każdy z panów był w stanie dostarczyć, pokazało się: że siła zbrojna dojść może do 40 tysięcy; zachodziła tylko największa trudność, z czego to wojsko utrzymać. Radziwiłł wycieńczony przez zaprowadzenie trybunału przeciw Czartoryskim, oglądał się na posiłki pieniężne od przychylnych mocarstw; to samo inni. Na wypadek powtórnego wkroczenia Moskalów potrzeba było mieć przynajmniéj sześćmiesięczny żołd dla wojska, nie licząc że, aby wziąść przewagę nad stronnictwem rosyjskiém po sejmikach i na sejmie konwokacyjnym, dwakroć sto tysięcy czerwonych złotych nie były sumą zbyteczną. Z tego więc względu i ponieważ nawykli byli radzić się we wszystkiém obcych dworów, składający konferencyą w Białymstoku przedstawili punkta powyższe i trudności swego położenia Paulmy'emu w memoryale z dnia 4. stycznia 1764 roku. Politykę dworu francuskiego względem Polski w owym czasie skreślić można w krótkich słowach: „Protekcya na pozór, a w rzeczy saméj utrzymanie anarchii w interesie widoków własnych". Kiedy po śmierci Augusta III. Paulmy udawał się z Drezna do Warszawy, otrzymał od dworu swego instrukcyą, w któréj kanclerz (Choiseul) między innemi tak się wyraża: „W dwóch różnych epokach, r. 1697 i 1733 popierała Francya w Polsce kandydatów do tronu, używając środków nadzwyczajnych; dzisiaj nie ma zamiaru postępować tym samym trybem; skoro dwory petersburski i berliński zgodziły się na wybór króla w Polsce i projekt swój postanowiły poprzeć wszelkimi sposobami, jakie im przyległość miejsca podaje, byłoby nadaremnie myśleć o utworzeniu stronnictwa przeciwnego. Zamysł taki, gdybyśmy go powziąć byli w stanie, kosztowałby nas niezawodnie ogromne sumy

*) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. pag. 55 — 56.

i jeszczeby się nie dał wykonać, wystawiając tym sposobem powagę naszę na wielki uszczerbek. Znaczna od Polski odległość nie pozwala nam brać czynnego udziału w jéj sprawach; tylko pośrednio możemy jéj być pomocnymi. Wysyłam dzisiaj gońców do panów de Chatelet i de Vergenus (piérwszy był posłem w Wiedniu, drugi w Stambule) z poleceniem szczególném, aby zwracali uwagę tych mocarstw na sprawy polskie. Co do dworu wiedeńskiego, z którym nas najściślejsza łączy zgoda i zupełna jedność widoków we względzie Polski, jedyna obawa tego gabinetu jest, aby Rzeczpospolita nie doznała uszczerbku przez oderwanie jakich prowincyj i przyłączenie ich do Prus i Rosyi. Porta Ottomańska jest prawie jedyném mocarstwem, które z położenia swego może się groźno stawić dworowi petersburskiemu: dlatego ma sobie polecone p. Vergenus przedstawić jéj w sposób jak najenergiczniejszy całe niebezpieczeństwo, jakie może wyniknąć dla równowagi na północy, gdyby Rosya korzystając z chwili sposobnéj, przywiodła do skutku dumne swoje zamysły względem Polski, których nie jest już w stanie utaić. Téj skazówki trzymając się, powinien poseł francuski w Warszawie mieć na pilnéj uwadze, aby się nie tylko nie mieszał do żadnéj intrygi, ale nawet unikał pozoru, że temu lub owemu kandydatowi sprzyja...“*) Rezydent francuski w Warszawie p. Hennin dostał jeszcze wyraźniejszą instrukcyą niż Paulmy. Mówi mu minister ks. Choiseul: „Polityka obecna nie wymaga wcale, abyśmy obierali króla w Polsce; lecz tylko, *aby się zdawało*, że jesteśmy za walnym wyborem, i za utrzymaniem w całości granic królestwa polskiego; ku temu zaś celowi nie mamy potrzeby ani zakupywać głosów, ani opłacać osobnych agentów...“**) Polityka księcia Choiseul'a względem Polski była w całéj pełni nieroztropną, a w wielkiéj części i niesumienną, o ile miała na celu łudzenie umysłów, że dwór francuski sprzyja Rzeczypospolitéj. Nie wszyscy atoli politycy francuscy podzielali zapatrywania pana de Choiseul! Baron Breleuil, ambasador francuski w Moskwie, pisząc do margrabiego de Paulmy w Warszawie mówi: „Widzę w sposób naj-

*) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. pag. 57 — 59.

**) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. pag. 59

niewątpliwszy z listów, które otrzymuję od dworu, że ministeryum nasze przyjęło system obojętności i neutralności w sprawie polskiéj. Chociaż mię zawiadomiono o tém postanowieniu, trwam wszelako w mojém przekonaniu: że jest rzeczą godniejszą, a nawet daleko korzystniejszą dla nas, nie zostawiać Polaków w ich błędach politycznych, przedewszystkiém zaś nie dopuszczać, aby Rosya dumne swe widoki względem Polski do skutku przywiodła. Dlatego nie przestanę naprowadzać naszych panów na drogę zasad mniéj oziębłych, ilekroć będę do tego widział sposobność. Polska nie tém interesuje mocarstwa europejskie, co sama wykonać jest w stanie, ale co na nie może sprowadzić, skoro zostanie zupełnie przygnębiona...“ Toż samo rezydent francuski w Warszawie posyłając ks. Choiseul relacyą powiada: „Zaręczam waszéj Excellencyi, że to nader przykry obowiązek, łudzić tych zacnych ludzi zapewnieniem gołosłownéj życzliwości, kiedy ich przeciwnicy tak czynnéj pomocy doznają... Smutno patrzeć na pognębienie tych biednych ludzi, którzy od dwudziestu lat byli naszymi wiernymi stronnikami i którzy, w nadziei pomocy od nas, nie uczynili na obronę swoję tego nawet, co najprostsza przezorność nakazywała“. Margrabia Paulmy opierał się bezprzestannie téj ciasnéj, źle pojętéj polityce swego dworu, a w końcu znalazł się w tak przykrém położeniu, że aż zażądał, aby go odwołano. Było to z przyczyny świeżéj deklaracyi dworu francuskiego, napisanéj rzekomo w duchu najszczerszéj przychylności ku Polsce, a w gruncie mającéj tylko służyć na to, „aby się zdawało“, że dwór jest za Polską: ... „I ja także chcę być bezstronnym i realnym, ale co prawda, to należy powiedzieć bez ogródki. Deklaracya ogłasza wyraźnie, że jego królewska mość nie chce Polski opuścić, a tymczasem Polska zupełnie opuszczona... Polacy czują wartość królewskiéj przychylności, o któréj ich deklaracya zapewnia; z tém wszystkiém pozostaną na zawsze nieutuleni w żalu, jeżeli to przyrzeczenie będzie bez skutku... Udało się nareszcie za pomocą ciągłych przedstawień o zamysłach Rosyi, otworzyć oczy Turkom i Tatarom, o ile przyrodzona powolność ottomańskiego rządu na to pozwala; to wszelako nie jest dostatecznem i byłoby rzeczą nader smutną, gdyby Francya sławę ratunku

Polski samym Turkom i Tatarom zostawić miała".*) Nie lepiéj od francuskiéj wyglądała polityka dworu austryackiego, a mimo że ambasador austryacki w Warszawie hr. Mercy d' Argenson pobudzał umysły do oporu przeciw Rosyi, mimo że dawał zapewnienia o wielkiéj przychylności swego dworu dla spraw polskich, skończyło się tylko na pięknych słówkach i obietnicach. Polityce austryackiéj można to samo zarzucić, co i francuskiéj: chęć zatrzymania dobrego pozoru, przyjaźni i życzliwości, a stanowcze unikanie tego, coby choć z najmniejszym połączone było kosztem. Próbką austryackiéj polityki niech będzie list pisany przez pana de Mercy do wojewody kijowskiego: „Musiałeś jaśnie wielmożny pan być uwiadomiony o pogłoskach, które tu w Warszawie rozsiane były o myślach cesarzowéj królowéj węgierskiéj względem wakującego tronu polskiego. Niektórzy głosili, jakobym téjże imieniem o jakichś gwałtownych sposobach wzmiankę uczynił. Inni twierdzili: jakoby cesarzowa pani moja wcale się nie chciała w interesa elekcyi wdawać. Ta wieść za powrotem jegomość pana generała Poniatowskiego z Wiednia, jeszcze się bardziéj rozszerzyła. Różnice i oczywiste przeciwności, które z tych pogłosek wynikają, i które coraz według myśli tych, co onychże są autorami, odmieniały się, fałsz onych oczywisty pokazują. Jakoż rozumni ludzie ani wiary temu dawali, ani się dali zatrwożyć. Że zaś te wieści jakąśkolwiek impresyą mogłyby uczynić po odległych województwach, sądziłem za potrzebną rzecz myśli dworu mego wyjawić, aby jaśnie wielmożny pan o nich mógł wszystkich upewnić. Cesarzowa jéjmość, jako sąsiadka i przymierzami złączona z Rzecząpospolitą, zawsze się interesować będzie do tego, co to królestwo uszczęśliwić może. Z téj tedy racyi pragnie, aby ten naród praw i wolności swoich zupełnie zażyć mógł przy elekcyi przyszłéj, a nie chce w niczém najmniejszéj narodowi temu uczynić przykrości, a tém bardziéj w wolnéj elekcyi króla. Upewnia zatém: że nie ścierpi, aby ktokolwiek przeciwko wolności o czém zamyślał, którą bronić i utrzymywać we wszystkiém cesarzowa jéjmość deklaruje się. Te są nieodmienne

*) Biblioteka Ossolińskich. Tom V. pag. 59 — 61.

AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH BIBLIOTEKA

myśli dworu mego, które spodziewam się, że będą uznane, jako pochodzące z prawdziwéj sąsiedzkiéj przyjaźni. Jegomość pan poseł pełnomocny, który dnia 26. stanął w Białymstoku, a za kilka dni tu przybędzie, ma zlecenie obszerniéj to wszystko oznajmić...“ 31. stycznia 1764 r.*)

W polityce więc była partya hetmańska stanowczo nieszczęśliwą. Czynnéj i energicznéj pomocy rosyjskiéj, którą cieszyli się Czartoryscy, mogła przeciwstawić wprawdzie piękne, ale złudne zapewnienia francuskie i austryackie, po za któremi kryła się znaczna doza nieszczerości i obłudy. Niebawem skłoniła się i Porta Ottomańska na stronę Prus i Rosyi i oświadczyła posłowi moskiewskiemu w Konstantynopolu, że Sułtan podaje z radością rękę projektowi imperatorowéj i króla pruskiego, względem wyniesienia na tron Piasta.**)

Sprawa Czartoryskich, odnosząc świetne sukcesy na polu polityki, wcale nie świetnie wyglądała na sejmikach przedkonwokacyjnych, które się piérwszych dni lutego pozaczynały. Pomimo znacznych sum, jakich Czartoryscy użyli, by pozyskać sobie umysły szlachty, pomimo najczynniejszych zabiegów i niewątpliwéj zręczności w pozyskiwaniu zwolenników, partya przeciwna pozbawiona wszelkiéj organizacyi, cieszyła się niezwykłą popularnością i odnosiła zwycięstwo za zwycięstwem. Może nigdy jeszcze nie odbywały się sejmiki tak burzliwie, a częstokroć krwawo i nie dźwigały na sobie tyle gwałtów, jak obecnie.***) W Środzie przyszło do podwójnych wyborów;

---

*) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. pag. 61 — 63.

**) Listy nad wypadkami... list 8. pag. 12. „Jeżeli sułtan lub wezyr powiedział to wszystko, co minister moskiewski z Konstantynopola doniósł hrabiemu Kayserlingowi pod dniem 5. lutego, powinien hetman w. powiedzieć z Karolem V. „że fortuna lubi tylko młodych i szaleńców...“ Słyszałem wczoraj od wiarogodnego człowieka, że jeżeli hetman wielki kor. nie wnijdzie w układy natychmiast, to ułatwi mu się sposobność do pożałowania swego oporu w zapasach przeciw trzem mocarstwom i stronnictwu tak dobrze prowadzonemu, jak jest „familia“.

***) „Książę wojewoda poznański Jabłonowski był wywleczony za łeb z cmentarza na ulicę, zpoliczkowany i raniony“. Listy nad wypadkami... stron. 14; „Wojska koronne, jeżeli można wierzyć familii, bardzo dokazują po województwach“ stron. 27.

za sprawą Teodora Czartoryskiego biskupa poznańskiego stanęli jedni, za sprawą Jabłonowskiego wojewody poznańskiego drudzy posłowie. W Wilnie przeprowadzili Massalscy, chwyciwszy się podstępu, wybór posłów przychylnych familii, o co rozgniewany książę „Panie Kochanku", groził biskupowi wileńskiemu śmiercią, św. Stanisława.*)

Z relacyi M. Matuszewicza złożyć sobie możemy dosyć dokładny obraz sejmików przed sejmem konwokacyjnym i wyniku ich wyborów. I tak sejmiki litewskie jak: brzeski, wileński, smoleński, lidzki i inne wypadały w myśl książąt Czartoryskich „Postawały i inne sejmiki litewskie większą daleko częścią przychylne partyi Czartoryskich" mówi Matuszewicz. Wziąwszy ogół wszystkich wyborów w Koronie i Litwie zobaczy się, że partya Czartoryskich przewyższała przeciwników 45 głosami. Winę porażki stronnictwa Branickiego przypisuje Matuszewicz niedbalstwu księcia wojewody wileńskiego, który nie pomny na to, że rozgrywa się ważna, żywotna jego partyi sprawa, bankietował i upijał się codziennie, a wreszcie zamiast dopilnować sejmików pojechał w zaloty do wojewodzianki krakowskiéj. Hetman Branicki nie zwątpił jeszcze o swéj sprawie, obiecując sobie walne zwycięstwo na generale grudziądzkim.**)

W marcu miał odbyć się ten generalny sejmik pruski w Grudziądzu. Miał on nie małe znaczenie, z tego powodu, że Prusy wysyłały dowolną ilość posłów na sejm. Obydwa stronnictwa nie chciały opuścić dogodnéj pory przeforsowania przychylnych sobie osób, podążyły więc z licznymi pocztami nadwornych milicyj ku Grudziądzowi. („Jako na generale pruskim poprawienie sejmików w Koronie i Litwie dla partyi ks. Czartoryskim przeciwnéj, niepomyślnie odprawionych, w ostatniéj

*) „Wojewoda wileński książę Radziwiłł oddał któregoś dnia wizytę nocną biskupowi wileńskiemu Massalskiemu. Straż, która broniła wstępu w godzinę tak niewłaściwą, bo jedenasta już była przeszła, musiała ulec przemocy. Po wyłamaniu drzwi Radziwiłł i jego towarzysze powiedzieli „dobry wieczór". zdumiałemu biskupowi. Gdy ich się zapytał o powód tego niespodziewanego przyjścia, dano mu odpowiedź, że jaśnie oświecony książę pan szuka swoich nieprzyjaciół. „Tu ich niemasz", odparł biskup. „Chce książę pan", mówił jeden z orszaku do wojewody, „to w sztuki posiekamy tego przeklętego popa". „Nie, dobranoc", rzekł Radziwiłł, „proszę wybaczyć mojéj śmiałości". „I ja przepraszam, żem okazał zadziwienie i zalęknięcie", mówił biskup. „Do zobaczenia", „Bądź książę zdrów". Listy nad wypadkami i t. d. list 17. stron. 26.

Rulhiere, Tom II. pag. 47.

**) Matuszewicz, Pamiętniki, pag. 166 — 174 tom IV.

było nadziei; tak te imiona, które mają indygenaty w Prusach, jakoto Potoccy i sam in persona wojewoda kijowski, Jabłonowscy, Krasińscy i inni, a z Litwy ks. Radziwiłłowie, in capite których ks. Radziwiłł podkomorzy lit, aby na generale pruskim jak najwięcéj posłów było, jechali do Grudziądza. Wszyscy ci panowie prowadzili z sobą liczne nadworne milicye. Ks. wojewoda wileński książętom Radziwiłłom oddał cztérysta wybranych huzarów i t. d.“*) Z drugiéj znów strony Czartoryscy postarali się, że kilkotysięczny oddział moskiewski zjawił się w okolicy Grudziądza, a w czasie sejmiku wkroczył nawet do miasta. Wśród krzyków, pogróżek i manifestów z protestacyami rozbiegło się sejmikujące koło.**)

Z „Listów nad wypadkami politycznymi w Polsce“ czerpiemy wiele szczegółów o sejmiku grudziądzkim, list 19. mówi: „Na sejmikach pruskich familia upadła, pomimo, że 20 tysięcy czerwonych złotych Dąmbski, główny filar jéj budynku politycznego powsuwał w ręce tych, którzy najwięcéj stawiali oporu. To lékarstwo podobno skutkowało, ale humory były za bardzo poburzone, żeby zmiana mogła zaraz nastąpić i żeby weszło uspokojenie do poruszonych umysłów, stąd téż zabito jednego, który interes familii zanadto brał do serca. Sejmik jeneralny w Grudziądzu został zerwany z tego samego powodu. Oskarzają Moskali, że byli przyczyną, ale te biedne niewiniątka chciały, ażeby Polacy używali swych prerogatyw wolności, byle tylko nie pokazywali złego nałogu, przez odłączenie się od interesu familii. Zapytano się austryackiego jenerała hrabiego Poniatowskiego, z jakiego tytułu znajduje się na sejmiku? z tytułu szlachcica polskiego; i został przypuszczony na zasadzie dobréj miny. Inni powciskali się do miasta przez taką samę odpowiedź, lecz przyjeżdżającym z Litwy, albo z wojewodą kijowskim i t. d. Moskale upatrywali coś smutnego we fizyognomiach i wzbraniali im wstępu. Wojewoda kijowski zaniósł manifest przeciw téj stronności. Rezydent pruski w Gdańsku wyprawił swego powiernika do Czapskiego wojewody malborskiego przed sejmikiem, i kazał mu powiedzieć, że jeżeli nie będzie pracował w porozumieniu z Mostowskim, wojewodą pomorskim, rozgniewa na siebie króla jego miłościwego pana, który pomści się niechybnie!... Z obydwu stron utrzymują, że wyszli z wielkim tryumfem nad przeciwnikami. Stronnicy sascy twierdzą, że te gwałty wojsk cudzoziemskich część lepszą narodu wepchną w interes narodowy, a służkowie familii głoszą, że hetman koronny popełnił niedorzeczność jeszcze więcéj prostactwa mającą, niż wojewoda

*) Matuszewicz, Pamiętniki, Tom IV. pag. 187 — 197.

**) „Nie udał się zatém generał pruski, partya ks. Czartoryskich coraz większą górę brała, a partya im przeciwna na animuszach upadała“ Matuszewicz, Pamiętniki, Tom IV. pag. 196.

wileński, i rzeczywiście już nie ma żadnego sposobu naprawienia sprawy, bo Moskwa poczytywała za punkt honoru nie używać całkiem gwałtu, jeżeli tylko nie będzie wojsk na sejmie. Cała nadzieja stronnictwa była w Prusach. Obecnie liczba stronnictwa familii jest sześćdziesięciu cztérech, którzy podług upodobania potrafią przeważyć szalę na każdą stronę i w każdym przypadku...“ *)

Jak więc widzimy groziła zrazu Czartoryskim mimo całéj ich pracy i nie małych zabiegów zupełna na sejmikach porażka, gdy atoli mimo doznanych licznych niepowodzeń nie dali za przegraną i w miarę nieprzyjaznych okoliczności rozwijali tém większą czynność i energią,**) a widząc wreszcie, że wybory wypadają w duchu im przeciwnym, uciekli się do ostatniego środka, pomocy obcych bagnetów; zabiegi ich w końcu pomyślnym uwieńczyły się skutkiem. Wysłali następnie do Katarzyny z prośbą, aby wojska rosyjskie pośpieszyły im na ratunek, zapewniony dawnemi przyrzeczeniami imperatorowéj; i oskarżyli hetmana Branickiego i wojewodę wileńskiego, księcia „Panie Kochanku“, o gwałty i bezprawia, „że kraj chcą podbić i wiernych przyjaciół Rosyi do ostatniéj przywieść ruiny“.***) Skutek prośby był taki, że w marcu wkroczył na Litwę oddział rosyjski, a dwa inne podsunęły się ku stolicy i stanęły w Zakroczymiu i w Górze nad Wisłą; a tymczasem dalsze oddziały z różnych stron spiesznym pochodem ruszyły ku Polsce i na różnych punktach przeszły granice Rzeczypospolitéj. Kiedy Paulmy wyrzucał ten postępek Kazimierzowi Poniatowskiemu, wystawiając zakałę, jaka ztąd spadnie na nich w potomności: „Zapewne, odrzekł podkomorzy, byłoby daleko lepiéj, gdybyśmy się byli mogli bez tego obejść; ale dobrze okoliczności zważywszy, wyrzuty czynione nam teraz nie będą długo trwały. Wszystko się zapomni, byleśmy tylko o dobro kraju okazali się starannymi, czego spodziewamy się wkrótce dać niewątpliwe dowody. Bez Moskalów bylibyśmy pokonani, zaś przy ich pomocy będziemy

*) Pag. 33 — 36.

**) „Plany familii rozwijają się coraz obszerniéj. Nie wiem, czy wypadki będą sprzyjały Czartoryskim, lecz wiem, że dzień i noc pracują“. Listy nad wypadkami politycznymi w Polsce w latach 1763 — 1766, list 12. stron. 19.

***) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. stron. 63.

mieli górę i przeprowadzimy wszystko cośmy ułożyli". Generał ziem podolskich to samo prawie utrzymywał, dodając: „Niewola za niewolę, ta któréj się od Moskalów możemy obawiać jest dla nas mniéj straszną od téj, którąby nam niezawodnie Branicki i Radziwiłł dali uczuć..." *) Najbliższym skutkiem wkroczenia Moskali i oskarzenia Branickiego było: zawiązanie konfederacyi litewskiéj i wydanie słynnego memoryału przez hetmana wielkiego koronnego. Tak więc doczekali się Czartoryscy upragnionéj chwili, dobiegali do celu, którym było ziszczenie się od dawna ułożonych planów.

Konfederacya litewska stanęła dnia 16. kwietnia 1764 r. pod laską Michała Brzostowskiego koniuszego wielkiego księstwa litewskiego, a głównem jéj zadaniem było położyć tamę władzy księcia Karola Radziwiłła i zatrudnić go na Litwie, aby nie mógł zjechać na sejm konwokacyjny do Warszawy. („Czartoryscy wydali na konfederacyą znaczne sumy przysłane z Petersburga; oprócz tego popierało ją sześciuset Moskali i znaczny oddział nadwornego wojska Fleminga, podskarbiego wiel. lit." **) Akt konfederacki wyliczywszy mnóstwo gwałtów i bezprawi popełnionych na Litwie przez partyą Radziwiłłowską, powiada: „Tak niebezpiecznie między zgubą a ostatnim ratowania się sposobem położeni manifestujemy się przed Bogiem niewinności umysłów i czystych intencyj naszych świadkiem i sędzią i przed Ojczyzną całą: iż nie żadną zawziętości lub nienawiści, lecz szczególną ubezpieczenia praw, wolności, równości, honoru, zdrowia i substancyi, oraz wprowadzenia dobrego porządku pobudką, ścisły między sobą dla powszechnéj rady i obrony uczyniliśmy związek, upewniając siebie wzajemnie i zobowiązując się przysięgą, iż jeden drugiego w szczególności każdego do ostatniéj kropli krwi bronić i zastępować powinniśmy, przeciwko każdemu jakiegokolwiek stanu, jakiéjkolwiek kondycyi obywatelowi, któryby bezpieczeństwo publiczne wzruszać, porządek praw, formę rad, immunitatem sądów, securitatem osób znosić, i cokolwiek na pokrzywdzenie nas skonfederowanych moliri starał się, mężnie przy prawach i wolności pozostać,

*) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. pag. 64 — 65.
**) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. stron. 65.)

sprawiedliwości na każdym występku ex rigore legis szukać, i to wszystko czynić, cokolwiekby nam obronę, występnym hamulec, ojczyznie bezpieczeństwo i uszczęśliwienie sprawić mogło". Marszałkowi konfederacyi dodano po dwóch konsyliarzy z każdego województwa i powiatu, którzy pod przewodnictwem jego wszystkie publiczne sprawy i desideria „pluralitate votorum" decydować mieli.

Podpisali konfederacyą: Michał Brzostowski koniuszy w. lit. Ignacy Massalski biskup wileński, Tadeusz Ogiński kasztelan trocki, Tadeusz Burzyński kasztelan smoleński, Jérzy hr. Fleming podskarbi wielki lit., Tomasz Zienkowicz biskup hireneński referendarz wielki lit., Antoni Przeździecki regimentarz dywizyi białoruskiéj i 806 szlachty.*) Zaraz nazajutrz po swém ukonstytuowaniu się t. j. dnia 17. kwietnia 1764 wymierzyła konfederacya litewska piérwszy cios przeciw Radziwiłłowi. Manifest na tym dniu wydany oskarża księcia wojewodę wileńskiego o zgwałcenie praw, swobód i równości, obsadzenie izby sądowéj wojskiem i armatami i t. p. (Podpisali ten manifest biskup Massalski, Ogiński marszałek wielki lit. i Fleming podskarbi wielki lit. z senatu; jakotéż 770 innéj szlachty) Na dniu 18. kwietnia 1764 wydała konfederacya litewska manifest drugi, protestując przeciw gwałtownemu ufundowaniu trybunału wileńskiego przez ks. Radziwiłła. Podpisali tenże z senatu: Massalski biskup wileński, Ogiński marszałek w. lit., Fleming podskarbi wielki lit. i 1396 ze szlachty.**) Oskarzenie Radziwiłła i Branickiego przed dworem petersburskim miało taki skutek, że wice-kanclerz rosyjski Galiczyn uczynił z rozkazu carowéj ustną deklaracyą wszystkim przedstawicielom dworów zagranicznych w Petersburgu, w któréj nagania czyny Branickiego i Radziwiłła, przedstawia je jako zamachy na wewnętrzny spokój Polski i podaje takowe jako jedyną przyczynę wkroczenia wojsk imperatorowéj do Litwy i Polski. Na oskarżenie Galiczyna odpowiada Branicki memoryałem, który jako akt niezwykłéj doniosłości, rzucający światło na czyny i zachowanie się partyi hetmańskiej, rodziny Czartoryskich i dworu carowéj Katarzyny

*) Dyarysze sejmów 1764 roku.

**) Dyaryusze sejmów w r. 1764.

przytaczamy: „Hrabia Branicki, kasztelan krakowski, piérwszy senator świecki Rzeczypospolitéj polskiéj i hetman wielki koronny, był jeszcze niewiele dni temu w największém zadziwieniu, z powodu postępowania dworu rosyjskiego w czasie tego bezkrólewia. Nie mógł pogodzić, z jednéj strony zaręczeń imperatorowéj Wszechrosyi zapewniającéj, że nie chce w niczém najmniejszego czynić uszczerbku przywilejom i wolności narodu polskiego; z drugiéj wkroczenia wojska rosyjskiego, co jest z gruntu przeciwne oświadczeniom i prawom dobrego sąsiedztwa. Nie chciał dać wiary wieściom, które go zewsząd dochodziły o pozorach, jakimi chciano osłonić wkroczenie obcego wojska w granice Rzeczypospolitéj. Czując, że ma sobie raczéj do wyrzucenia, iż nie przedsięwziął żadnych przygotowań do odparcia téj napaści, jak żeby czémkolwiek dał do niéj powód; powątpiewał ciągle, aby się mogli znaleść między rodakami tacy, coby zdolni byli oskarzyć go w sposób tak niesprawiedliwy, a między ministrami dworów zagranicznych w Warszawie przebywającymi osoby do tego stopnia nieświadome, co się w Polsce dzieje, aby mogły dworom swoim przedstawić obraz tak z prawdą niezgodny. Ustna deklaracya wice-kanclerza Galiczyna uczyniona przed wszystkimi ministrami dworów zagranicznych w Petersburgu nie zostawia nakoniec hetmanowi żadnéj wątpliwości: że go oskarzono w sposób najniegodniejszy, jako człowieka, który stanowiska swego, wpływu i siły jemu powierzonéj na ujarzmienie własnego kraju używa; kraju, który on raczéj z niebezpieczeństwem własnego życia bronić jest gotów. Hetman wielki koronny, któremu ustawy i przysięga osobista wskazują obowiązek służenia ojczyznie inaczéj jak piórem, nie powinien wszelako zaniedbywać i tego środka, aby wystawić w prawdziwém świetle czynione przeciw niemu zarzuty, a razem odeprzeć błahe pozory, którymi obca przemoc stara się uwikłać w swoje sidła wolny naród, i przez to samo wykazać zupełną prawność środków, jakich ten naród na własną obronę używa.

1. Wice-kanclerz rosyjski utrzymuje, że imperatorowa zawiadomiona jest o zaburzeniach w Polsce. Tak jest zapewne, konfederacya która powstaje na Litwie pod protekcyą wojska rosyjskiego, grozi wielkiemu księstwu zaburzeniem i uciskami wszelkiego rodzaju. Wypadki zaszłe w Grudziążu, gdzie wojska

rosyjskie nie dopuściły szlachcie Prus polskich odbywać zebrania ogólnego, i bliskość tego samego wojska Warszawę otaczającego, rodzą obawę o prawomocność mającego nastąpić sejmu konwokacyjnego, skąd i dalsze nieszczęścia mogą wyniknąć: a więc zaburzeń, których się słusznie obawiać należy, najcelniejszém źródłem będzie wkroczenie wojska obcego.

2. Wice-kanclerz zarzuca hetmanowi w. kor. że ten nadużywa władzy sobie powierzonéj: że za pomocą wojska Rzeczypospolitéj dopuszcza się ucisku wewnątrz kraju, że nawet po sejmikach odważył się tłumić i krępować wolność głosów. Temu wszystkiemu zaprzecza hetman jak najuroczyściéj. Kiedy przeciwne stronnictwo hojnie szafowało pieniądzmi cudzoziemskimi, aby sobie jak najwięcéj głosów pozyskać, w partyi patryotycznéj prawe powody i interes kraju były jedyną bronią, jaką walczono. Tymi jedynie środkami otrzymali przyjaciele hetmana górę, w wielu miejscach, w innych pozostali w mniejszości. Wszędzie prawie zachodziła różność zdań: taka jest natura zgromadzeń republikanckich, a mianowicie obrad w Polsce. W powszechnym zapale przyszło tu i ówdzie do kłótni między szlachtą, według zwyczaju zerwano się nieraz do szabel: ale w ogóle nie liczymy cztérech ludzi zabitych na więcéj sześciudziesiąt odbytych sejmikach, a nawet może i dwunastu nie ma rannych. Zresztą, wielu wojskowych brało udział w obradach tytułem szlachectwa; oddziały wojska znajdowały się po niektórych miejscach; gdzie się odbywały sejmiki, bo tam było zwykłe ich stanowisko; w niewielu miejscach kompanie towarzyszyły wojewodom, dla oddania im czci wedle zwyczaju, mianowicie tym, co po raz piérwszy udawali się do swego województwa. Lecz nie tylko stąd żadne nie wynikły zatrudnienia, ale przeciwnie można zaręczyć, że od więcéj jak stu lat sejmiki w czasie bezkrólewia nie były tak spokojne i mniéj zabójcze. Chociaż w niektórych województwach wybory posłów wypadły podwójne, równie jak i deputacya na sądy kapturowe; każde jednak stronnictwo rozłączyło się w pokoju, i dotąd jeszcze nie myślało zaczepiać się nawzajem.

3. Wojewodę wileńskiego oskarża wice-kanclerz o niesłychane nadużycia, z których się on sam łatwo zdoła uspra-

wiedliwić. Tymczasem hetman wielki koronny winien to świadectwo prawdzie, że wszystkie gwałtowności przypisywane księciu Radziwiłłowi, choćby były rzeczywistemi, nie są wszelako téj natury, aby miały upoważniać wejście wojska rosyjskiego w granice Rzeczypospolitéj. Książę wojewoda przemówił się cokolwiek za żywo z jednym z senatorów duchownych, do którego miał słuszną urazę. Temu zajściu, mogącemu łatwo być załagodzoném za pośrednictwem przychylnych osób, dano dlatego tylko tak wielką wagę, aby je użyć za powód do konfederacyi pod zasłoną obcego wojska uczynionéj.

4. Minister rosyjski pokazuje obawę, żeby wewnętrzne poróżnienia w Polsce nie rozeszły się na zewnątrz, żeby nie stały się podnietą do wojny i nie zaburzyły spokojności państw północnych. Te poróżnienia i rosterki tylko miéjscowe, nie mogą zakłócić zewnętrznego pokoju, dopóki skupione są wewnątrz. Ale gdyby które z państw sąsiednich chciało je wziąść za pozór do ujarzmienia Rzeczypospolitéj, wolnéj i niepodległéj; gdyby któremu z nich wydały się słósownemi do rozrządzenia koroną polską w sposób samowładny; gdyby pod zasłoną sąsiedniéj przyjaźni wdzierało się jakie mocarstwo w drobne rosterki nasze i chciało nam przepisywać prawa: natenczas dopiero spokój Północy byłby w prawdziwém niebezpieczeństwie. Bo cóżby powiedziały na to inne państwa europejskie, i czyliżby można było załagodzić spór inaczéj, jak przez wdanie się zbrojne między jarzmiących i ujarzmionych?

5. Magazyny żywności, pozostałe od kilku lat w Grudziążu i po innych punktach Prus polskich, służyły ciągle za pozór do zostawienia tam oddziału kilkotysięcznego wojska rosyjskiego. Poseł imperatorowéj przyrzekł uroczyście na piśmie, odwołać to wojsko pod warunkiem, jeżeli straż polska zajmie się pilnowaniem magazynów. Hetman w. kor. przyjął ten warunek, posłał trzystu ludzi, którym jednak Moskale nie oddali straży, dając za powód, że jest niedostateczną; oddział rosyjski pozostał tam aż do rozpędzenia sejmiku grudziąskiego. A kiedy późniéj otrzymał rozkaz, aby się ku Warszawie posunął, magazyny tak pilnie przedtém strzeżone, że dla ich bezpieczeństwa 300 żołnierzy nie byli dostatecznymi, zostały pod załogą piętnastu ludzi.

6. Wice-kanclerz zapewnia, że wojsko rosyjskie jest tylko w przechodzie; ale dlaczegóż zatrzymuje się ono tam właśnie, gdzie się ma wkrótce zbierać sejm konwokacyjny? a inne oddziały, tak blisko Warszawy stojące, czy także są tylko w przechodzie? I czemuż nam nikt nie powiada, dokąd mają zamiar udać się? Niestety! niepodobna już łudzić się w tym względzie. Zbytecznymi stały się wszelkie wybiegi, jakich Rosya na pokrycie swoich zamysłów używa, ani zdołają omamić kogokolwiek czynione hetmanowi wielkiemu kor. tak haniebne zarzuty, cienia prawdy za sobą nie mające".

Hetman w. kor. kończy, świadcząc się niebem i ziemią, „że jest dalekim od zamysłów nieograniczonéj dumy, jakie mu Rosya podsuwa. Myśleć o władzy królewskiéj przez wybór wolny, byłoby jemu podobniejsza może niż komukolwiek z pomiędzy spółrodaków, i tylko użyciem nieprawych środków mogłaby ta myśl stać się niewłaściwą i zbrodniczą. Wszakże więcéj niżeli o tron, chodzi mu o chwałę być pomieszczonym w rzędzie najcnotliwszych obywatelów polskich, i o zaszczyt położyć życie w obronie ojczyzny".*) Poseł francuski Paulmy, posyłając ten memoryał swemu dworowi, zaręcza: „że starając się widzieć i sądzić wypadki w Polsce ze stanowiska uczciwego człowieka i bez wszelkiego przesądu, widzi to pismo hetmana zgodne z prawdą i słusznością".**)

Jak z powyższego memoryału widzimy było po stronie partyi hetmańskiéj dużo prawdy i energii w słowach; atoli do czynu nie było czy zdolności, czy odwagi; całe działanie nosi na sobie piętno trwogi, bezładu i miłości, jak to niejednokrotnie jeszcze zobaczyć nam przyjdzie. „Śród masy burzliwéj, powiada Nabielak, nawykłéj rozprawiać o wszystkiém głośno i szeroko, nie wiedząc najczęściéj o co rzecz chodzi i nietroszcząc się nawet wiele o to, co kto inny przedstawiał; znajdowało się zaledwie kilku ludzi rozważnych, wytrawnych i czynnych. Przywieść kilkunastu senatorów do tego, żeby położyli podpisy swoje na listach, które do dworów zagranicznych zostały wysłane wymagało już niesłychanych zabiegów i pracy. Po szczę-

*) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. pag. 66 — 71.

**) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. pag. 66.

śliwém załatwieniu tak trudnego dzieła zdawało się wszystkim, że już nic nie pozostało do czynienia. A tu stronnictwo rosyjskie, radne, rządne, czynne, nie traciło na próżno ani chwili czasu, i z każdéj najmniejszéj okoliczności umiało ciągnąć korzyść dla celów swoich. Całe jego postępowanie z przeciwnikami nacechowane było prócz tego złą wiarą, walka prowadzona z taką zawziętością, że pojednanie było niepodobnem".*) Dnia 9. kwietnia otrzymała „familia" w osobie Poniatowskiego nowe wyszczególnienie: Król pruski nadesłał panu Stolnikowi order „orła czarnego z listem pełnym zapewnień życzliwości i przyjaźni, (kończy się takowy: „prenez cela, je Vous prie, pour une preuve authentique de mon estime".**)

Im więcéj zbliżała się stanowcza chwila: konwokacya warszawska na dniu 7. maja, tém większy ruch i gwar panował w stolicy, tém większe mnóstwo pocztów pańskich snuło się po ulicach Warszawy. I nie dziw; bo rozegrać się miała ważna sprawa, najżywotniejsza z kwestyj owoczesnych: czy Rzeczpospolita zostanie w dawnym stanie bezrządu i nieładu, czy też wkroczy na nowe koleje? Tak Czartoryscy, jak i partya im przeciwna, sadzili się jedni nad drugich na jaknajliczniejsze poczty, aby imponować siłą obozowi przeciwnemu. Hetman Branicki przyprowadził z sobą kilka pułków wojska koronnego i ustawił je w pobliżu Warszawy pod Warką; gdzie siła hetmańska złączona z prywatnymi pocztami panów dochodziła liczby 7 tysięcy ludzi. Prymas trzymający stronę „familii", uczynił hetmanowi zapytanie: dlaczego z tak licznem nadciągnął wojskiem? Branicki dał cierpką odpowiedź, że nie myśli się tłumaczyć ze swego postępowania samemu prymasowi, ale że chętnie to uczyni przed całą Rzecząpospolitą lub radą senatu, że raczéj spytać się należało Moskali, zaraz przy wkroczeniu piérwszych oddziałów ich wojska, z jakiéj przyczyny wkroczyli do Polski? Prymas grożący dawniéj, że zwoła pospolite ruszenie, gdy wojska imperatorowéj przekroczą granice Rzeczypospolitéj, nagabywany obecnie przez stronnictwo hetmańskie, zaledwie ośmielił się uczynić zapytanie Kayserlingowi, jaki jest

*) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. pag. 71 — 72.

**) Listy nad wypadkami politycznymi list 20. pag. 36 — 37.

cel wkroczenia wojsk rosyjskich do Polski? „Poselstwo doznało w ambasadzie rosyjskiéj nie małéj trudności. Kayserling nie chciał dać wysłanym urzędowego posłuchania, utrzymując, że tylko na zapytanie od całéj Rzeczypospolitéj lub od senatu czynione może odpowiadać. W potocznéj wszelako rozmowie starał się zapewnić, że imperatorowéj wiele na tém zależy, ażeby prawa i przywileje polskie były w całości utrzymane. „Co tu obwijać w bawełnę“, odpowiada na to obecny kniaź Repnin, „to co Rosya robi w Polsce, inne mocarstwa byłyby już dawno uczyniły, gdyby miały ku temu taką samą jak ona sposobność“, Kayserling usiłując sprowadzić rozmowę na ton łagodniejszy rzekł: „Imperatorowa pragnie przedewszystkiém spokojności i szczęścia Rzeczypospolitéj, a niosąc Polsce pomoc całkiem bezinteresowaną, postępuje sobie jak ów, który widząc podkładaną pod dom sąsiada baryłkę prochu, starał się temu przeszkodzić“. Na zapytanie wszelako, dlaczego, imperatorowa tak gorliwie bierze do serca prywatne rosterki w Polsce, które nie powinny obchodzić żadnego mocarstwa? Repnin odpowiedział krótko: „że teraz już za późno pytać o to“.*)

Na dniu 1. maja przybył książę wojewoda wileński z trzechtysięcznym oddziałem wyborowego żołnierza i rozłożył go o 2. mile od Warszawy, zostawiwszy pałacowi swemu i swéj osobie straż złożoną z 260 janczarów. Tegóż samego dnia przy-

*) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. stron. 73 — 74.

„Kayserling poseł rosyjski niby justyfikujący wejście wojska rosyjskiego do Polski, takowe punkta ks. prymasowi do komunikacyi hetmanowi w. kor. podał, w ten sens pisane, iż jako potencya rosyjska jest gwarantem przez traktaty i sojusze z Rzecząpospolitą zawarte wolności polskiéj i jako imperatorowa rosyjska z obowiązków tychże traktatów interesuje się, aby podczas teraźniejszego interregnum na wszelkich obradach publicznych i sejmikowych i sejmowych wszelkie bezpieczeństwo dla dobrych patryotów zachowane było, tak mając relacyą, że hetman wiel. kor. na wiele sejmików przedkonwokacyjnych wojskowe komputowe asystencye dawał na potłumienie tychże patryotów, a osobliwie na generał pruski w Grudziądzu wiele wojskowych przysłał i ordynans regimentarzowi partyi pruskiéj dał być na tym generale, tak dalece, że dystyngowani Rzeczypospolitéj ludzie w niebezpieczeństwie życia znajdowali się, tak imperatorowa, pani jego, dla ochrony przyjaciół swoich, a dobrych w Rzeczypospolitéj patryotów, jest obowiązana dać swoje sukursa“. Matuszewicz. Pamiętniki, tom IV. pag. 210—211.

prowadził hetman polny litewski Sapieha 400 zbrojnych; najokazalsze poczty przywiedli wojewoda kijowski, Massalski biskup wileński i Fleming. Dnia 3. maja podsuwają się znaczne oddziały wojska rosyjskiego pod Warszawę, a Repnin, Daszków, Roniker i Andrzéj Poniatowski (jenerał austryacki) oznaczają wokoło miasta obozy dla niego. Wśród takiego stanu rzeczy odbyła się u hetmana Branickiego konferencya (4 maja), w któréj uczestniczyło 25 senatorów (Matuszewicz wymienia: Załuskiego, buskupa kijowskiego, Krasińskiego biskupa kamienieckiego, Podoskiego referendarza duchownego koronnego, Kierskiego sekretarza koronnego; z świeckich zaś Potockiego wojewodę kijowskiego, ks. Jabłonowskiego nowogrodzkiego, ks. Jabłonowskiego wojewodę poznańskiego, Ossolińskiego wojewodę wołyńskiego, ks. Lubomirskiego wojewodę lubelskiego, Bielińskiego marszałka w. kor., Brzostowskiego kasztelana, Potockiego i innych „dystyngowanych ludzi“ *), gdzie postanowiono wydać manifest przeciw ważności sejmu konwokacyjnego, który się miał odbywać pod grozą bagnetów moskiewskich. Manifest podpisało 13. senatorów. (Bardzo charakterystyczném jest przemówienie księcia „Panie Kochanku“ na owéj konferencyi u Branickiego, malujące nam bardzo dobrze charakter i usposobienie wojewody wileńskiego: „Zgadzam się na wszystko, mówi Karol Radziwiłł, cokolwiek jaśnie wielmożni panowie postanowicie, bo wiem żeście mądrzejsi odemnie. Panowie Czartoryscy zagniewani na mnie, żem został wojewodą wileńskim. Na ostatnim trybunale szukali zaczepki ze mną. Ale Bóg mi dopomógł, utrzymałem powagę mego dostojeństwa, a oni musieli ustąpić. Teraz znowu zaprowadziłem sądy kapturowe, bo miałem prawo do tego, i dobrze mi się w tém powiodło, dzięki Bogu! możebym powinien był postąpić sobie cokolwiek łagodniéj, ale Bogiem a prawdą, sprawiedliwie byłem rozgniewany na tych ichmościów. Hetman jegomość koronny, a mój oto ojciec (dodał książę wskazując na Branickiego), raczył do mnie napisać, ażebym się pogodził z Massalskimi dla dobra miłéj ojczyzny. Była to rzecz dla mnie trudna; wszakże uczyniłem, co żądał, i oto oszukali mię

*) Pamiętniki, Tom 4. pag. 209.

poganie. (Radziwiłł wspólnie z Massalskimi ułożył listę deputatów na trybunał, a gdy im zupełnie zaufał, oni przeparli stronników Czartoryskich). W takim razie zaprowadziłem bez nich sądy kapturowe. Ale czym kogo ukrzywdził? czy komu zabrałem majątek, czym kogo zabił lub przynajmniéj znieważył? Cała moja zbrodnia, żem wojewodą wileńskim! Jednego wieczora podochociwszy sobie cokolwiek z bracią szlachtą, udałem się do biskupa wileńskiego. Nie pamiętam, czy mu powiedziałem co przykrego; ale to wiem, że po chwili wychodząc od niego, upadłem mu kilka razy do nóg, całowałem mu ręce, prosząc o przebaczenie. Nazajutrz posłałem do niego tym samym końcem dwóch senatorów. I czegóż chce więcéj? Teraz porwali się znowu, ażeby zawiązać przeciw mnie konfederacyą i wezwali Moskalów na pomoc. Nie odpowiedziałem im dotąd konfederacyą, i nie zrobię jéj, chyba żebyście waszmość panowie w waszéj mądrości tak uradzili; bo wy najlepiéj wiecie, co czynić należy. Nie lękam ja się ich wcale, ani tu, ani tam. Oni mają wszystkiego dwa tysiące szlachty, ja mam w jedném województwie dwadzieścia tysięcy".*)

Wojska rosyjskie ustawiły się pierścieniem około Warszawy, z głównym obozem w Ujazdowie,w pojedynczych pocztach, złożonych z 300 do 400 ludzi, tak, że całe miasto trzymały niejako w oblężeniu: brylowski pałac, będący siedzibą ambasadora rosyjskiego obsadziło 300 piechoty rosyjskiéj.**) Szlachta należąca do partyi Czartoryskich odznaczała się kokardami barw ich domu. W skutek skupienia się sił moskiewskich w mieście i naokoło niego, sprowadził Radziwiłł część wojska swego na Pragę. Dnia 6. maja nadciągnęły nowe poczty panów: Potockiego starosty leżajskiego, Mniszcha marszałka nadwornego, Wessla podskarbiego w. koronnego i księcia podstolego Lubomirskiego, który znalazłszy pałac swój pod Ujazdowem otoczony działami i obsaczony wojskiem rosyjskiém rozłożył się gospodą w stolicy.

Książę podstoli Lubomirski był jednym z kandydatów do korony. „Oświadczył on jeszcze 5. marca prymasowi, że jeżeli Piast ma z wyłączeniem drugiego ubiegać się o koronę, on pochlebia sobie, iż będzie miany wzgląd

*) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. pag. 76 — 77.

**) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. stron. 77.

na jego urodzenie, zasługi, które przodkowie, on i cały dom Lubomirskich przynosiły ojczyznie. Prymas zdziwiony wyrazistością jego mowy, odpowiedział, że po elektorze saskim, on jest piérwszy, który się jawnie podał do korony, że drudzy współubiegający się, jeśli są, zdają się to pozostawiać głosom senatorów i szlachty i niegrozili zaraz, że chcą odnieść zwycięstwo w wielkiéj walce. Był tam ktoś, który chcąc pokazać niepodobieństwo osiągnięcia zamiaru, pytał się Lubomirskiego z miną tryumfującą o mocarstwa, na których wsparcie liczy. Bez namysłu odpowiedział: „są to Bóg, moi przyjaciele i ja sam; wreszcie Prusy i Moskwa nie oświadczyły się za jedną rodziną, lecz za Piastem, a ja ubiję tego, kto mi śmie zaprzeczać, iż nie mogę się uważać za Piasta“.*) Ze strony Czartoryskich ignorowano tę kandydaturę Lubomirskiego. Familia pewną była poparcia dworów Katarzyny i Fryderyka W., który nie szczędził jéj dowodów przyjaźni. „Król zwykł w Berlinie i Potsdamie z Polakami, którzy mu się przedstawiają, mówić tylko o charakterze Poniatowskiego. Czasem też wpada i na hetmana koronnego, ale wszystkie pochwały kończą się zawsze na słowach: to zgrzybiały starzec“.

„Familia odbyła naradę względem sposobów zaradczych przeciw wszelkim niedogodnościom, jakieby mogły wyniknąć z oświadczeń jéj cesarsko-apostolskiéj, i jego królewsko-chrześciańskiéj mości. Większa część panów na téj radzie mniemała, że potrzebna jest deklaracya wojewody ruskiego, który mając wziętość w narodzie, mniéj znajdzie przeszkód, niż kto inny w połączeniu korporacyi względem swego wyniesienia na tron. Ale wojewoda podziękował za dobre życzenia, których ma dowody i prosił, aby o tém nie myśleć. „Jestem gotów, mówił August Czartoryski, poświęcić wszystko, abyśmy tylko nie byli ujarzmieni po trzeci raz przez cudzoziemca (dom saski). Wyswobodźmy na sawsze ojczyznę z jarzma haniebnego, nieznośnego, zgubnego, ale bez mięszania prywaty i interesu familijnego. Co do mego syna (księcia Adama) i mnie, ze stanowiska jakie zajmujemy w społeczeństwie, moglibyśmy ojczyznie przynieść najświetniejsze usługi. W moim wieku trudno dźwigać ciężar najwyższéj władzy. Nie prorokuję sobie długiego życia; nie byłżebym najbezecniejszym i najstraszniejszym nieprzyjacielem ojczyzny, gdybym się jéj spraw podejmował. O ledwieby naród zaczął kosztować owoców pokoju, a już moja śmierć, któréj mówiąc po ludzku nie trzeba długo wyglądać, pogroziłaby nowemi zaburzeniami, w których Rzeczpospolita mogłaby być przewróconą do góry nogami“, że jeżeli okoliczności, utrzymywał daléj, sprzyjały i posunęły wspaniałomyślne jego usiłowania względem wydobycia ojczyzny z niewoli, to trzeba mieć na uwadze, że wtedy było co innego, że katastrofy wielkich rewolucyj były bardzo zwyczajne; że aby jak najskuteczniéj zapobiec wszystkiemu złemu on podaje sposób wybrać pana młodego, ze starożytnéj familii, któryby miał serce do ułożenia i zdolność do przeprowadzenia wielkich zamiarów. „Tylko hrabia Poniatowski jest godny i zdolny rządzić. Odziedziczył wielkość

*) Listy nad wypadkami politycznymi w Polsce w latach 1763 — 1766, pag. 23 list 15.

umysłu i geniusz wyższy po ojcu; od dzieciństwa przypatrywałem mu się, badałem i zgłębiałem jego charakter; w niczém nie uczynił zawodu; zawsze a zawsze okazywał wyborne skłonności, połączone z rzadkimi talentami. Ja tylko na niego samego głos mój daję, bo tylko on jest jedyny, o którym wiem, że godzien takiego wyniesienia. Ale przez to nie chcę bynajmniéj wyłączać innych prawdziwych Polaków. Niech mi pokażą takiego, któryby miał więcéj zasługi i więcéj woli, i który mógłby być lepiéj przyjęty od narodu, a ja będę piérwszy, co go poprze całemi siłami i całą swą wziętością. To jest moja myśl, od któréj nigdy nie odstąpię". Na zamknięcie tego ślicznego wywodu wezwał wojewoda drugich do takiéj saméj bezstronności, bo przez to wyrzeczenie się prywaty, przez ten postępek pociągnie się za sobą nawet mimowolnie „tę część obywateli, którzy bez systemu opierają się z przywidzenia lub zazdrości".*) Winném miejscu powiadają „Listy nad wypadkami": „Poniatowski zagroził mocném zjeżdżeniem każdego, ktokolwiek śmiałby nazywać go królem, bo wielu jest, którzy go z drwin tak tytułują, oczywiście więc nie wierzy w swoje wstąpienie na tron".**)

W oczekiwaniu jutra odbywały stronnictwa nieustanne narady; partya hetmańska radziła u Branickiego, a stronnicy Czartoryskich, u księcia Augusta wojewody ruskiego; ale najwybitniejszą tych obrad cechą było, że kiedy „familia" zdawała sobie dokładny z wszystkich swych kroków rachunek i jasno widziała cel, do którego dążyła, partya Branickiego była w téj stanowczéj chwili niezdecydowaną, rozdzieliła się w swych zapatrywaniach i nie umiała wyzyskać sprzyjających jéj okoliczności: opinii publicznéj i fizycznéj przewagi nad „familią". Chwytano się półśrodków, które w owéj chwili skutkować nie mogły, i wydały się jak ostatnie konwulsyjne drgnienia konającego: Hetman porozpisywał listy do dworów europejskich, prymas atoli zaprzeczył takowym swego podpisu i nie dał się ustraszyć groźbie biskupa kamienieckiego, że zostanie pozbawionym godności prymacyalnéj. Listy rozesłano nie podpisane. Chwycono się wreszcie myśli zawarcia konfederacyi, opierając się na zgromadzonych pod Warką milicyach; wydano rozkazy ściągnięcia tamże jak największych sił, czém zająć się miał Salezy Potocki wojewoda kijowski, który atoli „nie widząc mocy i bezpieczeństwa, (mówi Matuszewicz),***) w naszéj (hetmańskiéj)

*) Listy nad wypadkami politycznymi w Polsce w latach od 1763 — 1766, list 18. pag. 30 31.

**) List 15. pag. 23 — 24.

***) Pamiętniki, Tom IV. pag. 214.

partyi, a chcąc się od zemsty ubezpieczyć, zaczął sam z książętami Czartoryskimi mieć swoję sekretną kointeligencyą i przez wydanie sekretnych rad u nich zasługiwać się“.*)

*) Dokładny obraz Warszawy w najbliższych dniach przed sejmem konwokacyjnym stworzyć sobie możemy z „Listów nad wypadkami politycznymi w Polsce w latach 1763 — 1766 (list 24. i 25. pag. 40 — 45). „Od kilku dni senatorowie i inni panowie oraz posłowie, gromadami sypią się na sejm. Kuryery przyjeżdżają i wyjeżdżają. Wszystko przybiéra postać wojenną; wszystko aż do gwardyi nie bardzo straszliwe. .....Tymczasem w Warszawie zakładają się małe obozy, po większéj części tutejszych ogrodów. Książę kanclerz wielki, hetman koronny mają je w ogrodach przytykających do ich pałaców. Cała służba magnatów roi się po żołniersku, albo w jaki podobny sposób. Stolnik, jenerał Wielopolski patrolują, jeżeli tak wolno mówić, po ulicach, otoczeni siedmdziesięciu Polakami, licząc i pachołków. Drudzy w miarę możności. Książę wojewoda ruski ma gwardyą swoję bardzo liczną w pałacu; ale główny oddział wojska grenadyery, fizyliery i huzarzy od piątéj wczoraj popołudniu (1 maja) stoją w ogrodzie publicznym zwanym „Ordynackie“ i żołnierze zaczęli zatrudnienie od ścinania płotów żywych i drzew, aby zwiększyć przestrzeń. Są wszyscy bardzo ciężko uzbrojeni, a huzarzy wybornie. Niektórzy byli i bawili u pana Klinga, gdzie kapitan od huzarów zapewniał mnie: „iżby nigdy nie byli przyszli do Warszawy, gdyby książę Radziwiłł nie był ich zmusił wystąpić wyraźnie“. Tak więc wszyscy panowie byliby mieli zupełną wolność popisywać się ze swém zdaniem, byle się tylko nie byli sprzeciwiali interesowi téj familii dyktatoryalnéj. Wreszcie Rosyanie zachowują karność najściślejszą. Kozacy płacą wszystko, a nawet brzmiącą monetą; ale nie bawiąc się targowaniem kupują tu i owdzie i jaje i kurę, i wołu i ciele, każdą sztukę po tynfie. Partya hetmańska nie zgadza się zawsze z drugimi względem drogi, którą ma przedsiewziąść dla osiągnięcia celu. Przeciwnicy familii dzielą się więc na dwa stronnictwa, z których jedno doradza postępowanie wolne, a drugie siłę; jedno, aby robić wszelkie usiłowania przeciw zerwaniu sejmu, a drugie, aby zerwać go natychmiast; to liczy na wyższość swojéj siły, to tam znowu pochlebia sobie, że wypieniężyły familią za pomocą przedłużania rzeczy...

Kanclerz wielki litewski pracuje dzień i noc. Ma on zdrowie i siłę nie do zwalczenia: o nim można słusznie powiedzieć, że garnek drutowany trwa najdłużéj.

Rosyanie jeszcze dziś zakładają obóz na równinach pod Wolą.

Wszyscy magnaci pozjeżdżali się. Pan widziałeś zjazd na sejmy zwyczajne: pomimo to pan niepotrafisz sobie wystawić, co to jest sejm konwokacyjny w stósunku do drugich. Magnat, który nie ma 20 do 50 assystentów, nie zwraca na siebie niczyjéj uwagi. Orszak z 60 do 80 Polaków szlachty i pachołków jest zupełnie zwyczajny. Wszystko błyszczy od złota na ekwipażach i na pachołkach. *Wnoszą, że większa część panów już się*

po raz ostatni tak wysadza. Najpiękniejsza i najwspanialsza kalwakada jest niewątpliwie pana podczaszego wielkiego litewskiego Poniatowskiego, który się pokazuje tylko wśród licznego wojska, tłumu sług, szlachty, a niekiedy nawet w gronie kilku magnatów.

Rosyanie jeszcze nie stoją obozem, ale zaczną stać jutro. Wyszło ich dziś (5 maja) kilka tysięcy do Wilanowa i do innych dóbr familii.

Wielki marszałek koronny kazał ogłosić przedwczora (3 maja), aby każdy miał się na ostrożności, aby zamykano bramy, aby wychodzono tylko w gwałtownéj potrzebie, aby się zaopatrzono w żywność na dni ośm przynajmniéj.

Wielki podczaszy litewski Poniatowski częstuje dzisiaj wszystkich posłów, którzy się jeszcze nie oświadczyli przeciw familii, a naturalnie bardziéj tych, którzy są za nią".

IV.

Zabłysnął wreszcie dzień 7. maja, tak gorąco i niecierpliwie przez wielu oczekiwany. Jeżeli stolica od dni kilku miała postawę wojenną, to na dniu 7. maja stanęły nieprzyjazne sobie szeregi do ostatecznéj rozprawy. Siły rosyjskie stały od świtu pod bronią. Przed pałacem ambasadora rosyjskiego Kayserlinga stanęło 500 piechoty i 4 działa; przed mieszkaniem Repnina 150 piechoty i 200 kawaleryi. Poniatowski zamienił pałac swój w warownię, w bramach i murach porobiono strzelnice, okna od ulicy obsadzili żołnierze. Jazda Radziwiłłowska w liczbie 600 ludzi przybyła z Pragi i stanęła w szyku bojowym przed pałacem księcia wojewody wileńskiego. Salę poselską i senatorską, wszystkie place i ulice w pobliżu zamku i zamek sam obsadziła milicya Czartoryskich i huzarzy rosyjscy, a wodzem ich był jenerał Andrzéj Poniatowski, — rosyjski generał Roniker zajął podwórze zamkowe i wschody; nawet ławy poselskie obsadzono wojskiem. U hetmana Branickiego walna odbywała się narada; w ostatniéj jeszcze chwili przyrzekł hetmanowi poseł tatarski, w myśl danéj mu przez hana instrukcyi, pomoc 100 tysięcy ludzi w razie potrzeby. O godzinie 11. po solennem nabożeństwie z pomiędzy 50 obecnych w Warszawie senatorów, 8. zaledwie zbiera się w senatorskiéj izbie. Po otwarciu posiedzenia przez marszałka w. kor. Bielińskiego wezwał prymas zgromadzonych, aby udali się do izby poselskiéj, gdzie wybierać miano marszałka sejmowego. Izba poselska czeka na marszałka ostatniego sejmu 1757, krajczego koronnego Małachowskiego, który jedynie miał prawo podnieść laskę. Kossowski poseł sieradzki (najstarszy w gronie poselskiém),

szle po Małachowskiego deputacyą i otrzymuje odpowiedź, że krajczy wkrótce przybędzie; po pół godzinném daremném czekaniu wysłano nową deputacyą, która przyniosła odpowiedź, że Małachowski jest na jakiéjś konferencyi i że jeszcze czas jakiś na niéj się zatrzyma. Natenczas Sosnowski poseł brzesko-litewski i Poniatowski stolnik litewski poseł ziemi warszawskiéj radzą, aby nie czekać na marszałka, ale by ktoś inny zamiast niego podniósł laskę; sprzeciwiają się temu wnioskowi Borch poseł inflancki i podstoli koronny książę Lubomirski, radząc zatrzymać się dopóki Małachowski nie przyjdzie. Po długiéj wreszcie zwłoce przybył marszałek w towarzystwie strażnika litewskiego, Potockiego posła lubelskiego i innych; wtedy generał Mokronowski, inspektor wojsk koronnych poseł ziemi bielskiéj zabiera głos w te słowa: „Mądra przezorność czterdziestu pięciu posłów i więcéj jak dwudziestu senatorów ostrzega nas, że nie możem obradować nad sprawami publicznemi. Oto są ich manifesta. Proszę jaśnie wielmożnego marszałka nie podnosić laski, albowiem Moskale znajdują się w kraju naszym, a nawet stolicę i samo miejsce obrad otaczają. Tamuję czynności sejmu: sisto activitatem!“ *) Głos Mokronowskiego popierają Potocki generał artyleryi litewskiéj i Borch poseł inflancki. Natenczas pokazuje się kilku ludzi z dobytymi pałaszami („których w cisku i dla raptownego każdego od niebezpieczeństwa strzeżenia poznać i rozeznać nie można było“) według sprawozdań dyaryusza; zaś według Nabielaka,**) występują ułani Czartoryskich i wpadają na Mokronowskiego.***) Izba dobywa szabel. Wtenczas pisarz koronny Rze-

*) Biblioteka Ossolińskich tom V. str. 81.

**) Biblioteka Ossolińskich tom V. str. 81.

***) Generał Mokronowski jako poseł oświadczył po przyjściu dawnego marszałka sejmowego Małachowskiego, że sejm zaczynać się nie może dopokąd przynajmniéj nie wprowadzą manifestu obejmującego bezprawia, który podpisało około trzydziestu senatorów i posłów, i który zaniesiono do grodu; oświadcza imieniem tych, którzy podpisali, wszystko to za nieważne i nieprawe, coby wprzód wprowadzone było. „Spodziewam się, mówił, że wszyscy obywatele, którzy nie na próżno ten tytuł noszą, przystąpią do wniosku. Wyrzekłszy te słowa, chciał umknąć, ale prawie wszyscy posłowie, krzyknęli, wepchnięto go napowrót ku środkowi sali, arbitrowie rzucili się na niego i walili go szablami w krzyże i po całém ciele. Na szczęście

wuski i podkomorzy Poniatowski zasłaniają Mokronowskiego; zaś Branicki poseł halicki, Poniatowski stolnik litewski, Lubomirski strażnik koronny i Adam Czartoryski generał ziem podolskich, rzucając się między posłów, prośbami swemi nakłaniają ich do pochowania szabel. Po uspokojeniu tumultu zabrał głos marszałek: „Mości panowie, ponieważ dla smutnych powodów, które wam są wiadome, niema już między nami wolności, oświadczam, że unoszę z sobą laskę marszałkowską i nie podniosę jéj, aż kiedy Rzeczpospolita uwolniona będzie od téj klęski“. Krzyki zewsząd: „prosimy podnieść laskę!“ Mokronowski wstaje powtórnie i mówi do marszałka: „Nie można otwierać sejmu w przytomności wojska moskiewskiego i dworskich milicyj, które zalegają świątynię praw i miejsce dla obrońców wolności przeznaczone“. Zbrojni ludzie z trójkolorową kokardą porywają się zewsząd na te słowa, ci nawet co byli w trybunach. Najbliżéj za nim stojący usiłują dosięgnąć go pałaszami, lecz będąc mocno ściśnieni, nie mogą mu nic zrobić. Trzej naczelnicy powyżéj wymienieni starają się zasłonić go; żołnierstwo pcha jednak i kole pałaszami pomiędzy nich. Co widząc podkomorzy koronny i inni: „Mości Mokronowski, krzyczą, poddaj się, nie możem ich wstrzymać, zginiesz!“ Mokronowski odrzekł z założonemi rękami: „Dobrze, więc zginę; ale zginę wolny i za wolność. Dalej mości panowie! kończcie wasze dzieło!“. Nareszcie Adam Czartoryski, strażnik Lubomirski, stolnik Poniatowski i co było naczelników z partyi moskiewskiéj, wszyscy ruszywszy się społem zdołali uspokoić tumult. Zewsząd krzyczą znowu na marszałka,

---

książę Adam Czartoryski, podczaszy litewski Poniatowski i strażnik Lubomirski zeskakują z miéjsc, wydobywają go z tłumu i odprowadzają ku drzwiom. Mówią dziś powszechnie, że posłowie dobyli szabel, ale nie uderzyli. Obie strony mają powody do zamilczenia o tym wypadku; szepcą nawet, że Mokronowski lepiéj się zna z familią, niż to okazuje. To samo podejrzenie spowodowało wojewodę kijowskiego, że się pytał hetmana, dlaczego oddalił swego faworyta Mokronowskiego i starostę Braneckiego. Bądź co chcesz, posłowie przyjaciele hetmańscy, nie mając odwagi do opiérania się, jeden za drugim pozmykali z izby i książę Adam Czartoryski po obraniu jednozgodnie marszałkiem, pieszo prowadzony był w tryumfie do domu. Jeden krok hetmański ziści wszystkie tajemne życzenia Czartoryskich, to jest, jak im zostawi wolne pole przez swój wyjazd. Listy nad wypadkami politycznymi w Polsce w latach 1763 — 1766, list 26. str. 46 — 47.

żeby oddał laskę, kiedy jéj nie chce podnieść; kilku nawet ze znakomitszych nalegało na'ń o to. „Prędzéj mi odetniecie rękę, lub życie zdołacie wydrzeć, odpowiada Małachowski, otrzymałem laskę od wolnego narodu i wolnemu ją tylko oddam“. Chce wyjść, zatrzymują go. Na to znowu Mokronowski: „Mości panowie, jeżeli wam trzeba ofiary, oto mię macie; ale szanujcie tego czcigodnego starca. Pozwólcie mu, niech wyjdzie“. To mówiąc idzie sam ku drzwiom obok marszałka wraz z kilkoma przyjaciołmi. Oficer z kokardą Czartoryskich na straży stojący nie chce go puścić, mówiąc, że czeka na rozkaz swego dowódcy. Podkomorzy i inni z partyi moskiewskiéj dają mu znak, aby przepuścił. Mokronowski powiada do strażnika Lubomirskiego: „Lecz na dole, skoro ludzie wasi zobaczą marszałka unoszącego laskę, zabiją go“. Wtedy Małachowski opuszcza izbę z Mokronowskim bielskim, Lubomirskim kijowskim, Potockim lubelskim, Borchem inflanckim i kilku innymi posłami, a towarzyszą im dla bezpieczeństwa aż na dół podkomorzy Poniatowski, Branicki starosta halicki i Lubomirski strażnik koronny.*) Po oddaleniu się Małachowskiego, Kossowski, najstarszy poseł województwa sieradzkiego, starosta sieradzki, podnosi na ogólne żądanie laskę i wzywa izbę, aby przystąpiła do obioru marszałka sejmowego; poczém oddaje głos województwu krakowskiemu, które wraz z księstwami oświęcimskiém i zatorskiém głosują na księcia Adama Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich. Gdy przyszła koléj na województwo poznańskie, opuścili posłowie tegóż izbę poselską i przeszli pod starą laskę, co za ich przykładem i posłowie województwa kaliskiego uczynili. Wota innych województw padały zgodnie na księcia Adama. Obrany marszałkiem zagaił jenerał ziem podolskich sejm konwokacyjny: podziękowaniem za położone w nim zaufanie, poczém rzekł: „Trwożyć by mnie powinien tak okropny ze wszech miar stan nasz teraźniejszy; okropny ze strony powszechnego sieroctwa, kiedy przysypane popiołem zeszłego Monarchy usta otwierać nam przychodzi, okropniejszy z strony słabości sił naszych względem postronnych i wzruszonych kardynalnych ustaw, które domowe

*) Biblioteka Ossolińskich, Tom V. pag. 81 — 83, i Dyaryusz sejmu konwokacyjnego.

bezpieczeństwo bez czyiżkolwiek trwogi, sprawiedliwość bez żadnego względu, czynność przyzwoitą każdemu urzędowi bez żadnego zmieszania, słowem, które kwiat sławy i ozdobę temu królestwu dawać były powinny; najokropniejszy (i nie bez ucisku serca powtórzyć muszę) trworzy mię stan ojczyzny ze strony nas samych: że w tym razie, gdzie do wspólnego ratunku największéj jedności potrzeba, w znalezieniu jéj największa trudność. Wszystkiéj jednak nadziei lepszéj chwili nie odjęła nam Opatrzność Boska, kiedy nam pozwoliła znaleść w osobie księcia jegomości Prymasa złączoną z przymiotami przyzwoitymi piérwszeństwu w ojczyznie chęć żywą, sprawiać i starać się o jéj całość i uszczęśliwienie. Dla tych wszystkich okoliczności zatrudniających teraźniejsze dzieło, zmierzywszy małość sposobności mojéj z wielkością włożonego na mnie urzędu, nad przyjęciem jego zastanowić bym się powinien, gdyby mię dyspenzował respekt powinny dla wyraźnéj w téj mierze woli WMćPanów, gdyby mię nie wzmacniała ufność: że w tym zgromadzonym wyborze Osób, ich gorliwość o dobro ojczyzny dla mnie przykładem, ich mądrość dla mnie nauką, ich zgodne zdania dla mnie prawem posłuszeństwa będą". Wysławszy wkońcu pod przewodnictwem Bukowskiego posła ruskiego, z Wielkopolski, Małopolski i W. X. Litewskiego po dwóch posłów w deputacyi do prymasa i senatu, aby dać znać o swém wybraniu, zamknął sessyą aż do dnia 9. maja (8. wypadało święto św. Stanisława) 8. godziny z rana.

Równocześnie, gdy w sali sejmowéj odbywał się ukartowany przez Czartoryskich zamach stanu, bezsilna moralnie i bezradna partya hetmańska zaniosła do grodu warszawskiego manifest następującéj osnowy: „My senatorowie duchowni i świeccy koronni i wiel. x. litewskiego, zjechawszy się na sejm Convocationis uniwersałami J. O. X. Imci Prymasa na dzień 7. maja naznaczony, manifestujemy się i uskarżamy przed Bogiem, Światem całym i przed całą Rzecząpospolitą i wszystkiemi najjaśniejszemi potencyami o to, iż zastaliśmy nie tylko nasze, ale i wszystkich Narodów prawa zgwałcone przez wojska rosyjskie już pod samą Warszawą, przed samymże sejmem ściągnione, a dziś do saméj Warszawy z armaty wprowadzone, a podług

prawa i zwyczajów, nie tylko polskich i litewskich, ale i wszystkich narodów pod wojskami i potęgą obcą żadne, osobliwie najwalniejsze obrady odprawiać i expedyować zabraniają, Sejmu nam nie dopuszczające, jako zaś Senatorowie tu dawni przytomni napisali i podpisali listy do sprzyjających nam potencyj, żaląc się na wtargnienie wojsk rosyjskich, tak i my żal nasz sprawiedliwy publicznie oświadczamy. A lubo nieomylnéj jesteśmy nadziei, że cała Europa zapatrzywszy się na ucisk wolnego narodu i wzgardę praw i wolności naszych nie zamknie czuwającego oka, nie ubliży nam potrzebnych środków do ratowania Ojczyzny naszéj, atoli dla pokazania całemu światu téj miłéj wraz z nami przyciśnionéj ojczyzny niewinność naszę, z jednéj strony, a z drugiéj chęć i ochotę do ratowania się i wydźwignienia z ostatniego niebezpieczeństwa Praw zdeptanych i wolności już prawie w niewolę pomienionéj, manifestujemy się naprzód przed całą Ojczyzną, jakośmy tu Moskwy nie sprowadzili, ani o przysłanie onéj prosili, ani za przyjście onéj dziękowali. Protestujemy się i przed wszystkiemi tak pograniecznemi jako i sprzyjającemi nam najjaśniejszemi potencyami nawet i przed samąż najjaśniejszą carową jéj mością, a choć my jéj nie dali żadnéj przyczyny wtargnięcia w kraj nasz z wojskiem swojém, oświadczając się przed Bogiem, któremu wszystkie skrytości serc ludzkich są wiadome, iż nie inszy jest cel myśli naszych, tylko ratować wolność i ojczyznę i przy niéj tak jak przy wierze św. katolickiéj chwalebnym przykładem przodków naszych fortuny, majętności a na ostatek krew i życie nasze podać in holocaustum". Manifestują się następnie przeciw nadużyciom wojsk rosyjskich na Litwie, przymuszaniu szlachty do podpisywania się na konfederacyą i przeciw zerwaniu z przyczyny Moskali generału pruskiego w Grudziążu. (Manifest ten podpisali senatorowie: Adam Krasiński biskup kamieniecki, Jan Klemens Branicki kasztelan krakowski i hetman wielki koronny, Wacław Rzewuski wojewoda krakowski i hetman polny koronny, Antoni Jabłonowski poznański, Karol ks. Radziwiłł wileński, Ignacy Twardowski kaliski, A. Dąbski kujawski, Franciszek Salezy Potocki kijowski, Józef Ossoliński wołyński, Antoni Lubomirski lubelski, Pruss Jabłonowski nowogrodzki, Miączyń-

ski czernichowski, wojewodowie; Franciszek Bieliński marszałek w. kor., Jérzy Mniszech marszałek nadworny kor., Józef Sanguszko marszałek nadw. litewski; Adam Brzostowski połocki, Ignacy Zboiński płocki, Stefan Kunicki chełmski, Jan Nowosielski ciechanowski, Józef Głembocki kruszwicki, Józef Dąmbski kowalski, kasztelanowie; — (razem 21 senatorów). Posłowie zaś następni (ze znakomitszych rodzin): Adam Poniński kuchmistrz koronny, poseł poznański; Ignacy Pac podstoli lit., poseł wileński; Ignacy Potocki, poseł halicki; Ludwik Mokronowski, strażnik polny koronny, poseł z ziemi dobrzyńskiéj; Józef Rzewuski, poseł chełmski; Jan Amor hr. Tarnowski, poseł wołyński; Józef Potocki, starosta leżajski, poseł podolski; Michał Sapieha, krajczy litewski, poseł słonimski; Eustachy Potocki, generał artyleryi, poseł lubelski; Józef ks. Radziwiłł, poseł nowogrodzki; Michał ks. Radziwiłł, poseł oszmiański; Józef Sapieha i inni (w liczbie 46 posłów).

Tak dokonał się zamach stanu, kierowany silną i mistrzowską ręką książąt Czartoryskich, zamach, co poparty bagnetami rosyjskimi miał Polsce stworzyć lepszą przyszłość, wywrócić stary nierząd, któremu za wiele hołdowało stronnictwo hetmańskie, a co było tegóż stronnictwa największym błędem! Nie mniejszym od tego błędem jest zaślepienie, z jakiém liczono na wsparcie dworów zagranicznych. W słowach manifestu: „*cała Europa, zapatrzywszy się na ucisk wolnego narodu i wzgardę praw i wolności naszych, nie zamknie czuwającego oka, nie ubliży nam potrzebnych środków do ratowania ojczyzny naszéj*“. maluje się całe krótkowidzenie partyi hetmańskiéj. Brak wewnętrznéj jedności i zgody zdziałał, że będąc w większości, dali się zterroryzować stronnictwu nielicznemu, że w stanowczéj chwili ulękli się siły obcéj, która szczuplejszą była od ich sił,*)

*) List (27.) z Warszawy z dnia 6. maja 1764 r. powiada: „W celu doniesienia panu wszelkich szczegółów, które się tyczą Rosyan, poszedłem obejrzeć te całe, tak zwane, dziesięć tysięcy, które trzymają miasto w prawdziwéj blokadzie. Są dwa stanowiska nakształt obozów, jedno za Nowém Miastem, drugie pod Ujazdowem. Te dwa oboziki utrzymują związek za pośrednictwem wysuniętych posterunków. Ich rzeczywista liczba nie jest wcale zatrważająca. Policzyłem wszystką strzelbę w oboziku pod Ujazdowem, i jestem pewien, że w żadnym nie ma więcéj, jak tysiąc czterysta ludzi, suponując zawsze, że tyle jest broni, co ludzi“ i t. d. pag. 47—48).

że zamiast rozprawić się z gwałcącymi wolność obrad publicznych z bronią w ręku, oni uciekają się do słabego środka protestu, na który oczywiście nikt nie zważał. W ostatniéj jeszcze chwili, kiedy należało wytrwać, popełnia partya hetmańska niedarowany błąd: opuszcza Warszawę, zostawia Czartoryskich panami placu, rozwiązuje im ręce. Z drugiéj znów strony czyniono, aż do najnowszych czasów, Czartoryskim ciężkie zarzuty z tego powodu, że użyli do przeprowadzenia swego dzieła gwałtu i obcych bagnetów. Czy zarzuty te są słuszne, to rzecz inna. Czy mogli, nie poparci z zewnątrz, sprawić to, co sprawili? Widzieliśmy Czartoryskich szukających punktu oparcia w kraju, liczących na hetmana Branickiego i widzieliśmy, że zawiedli się, a ich plany rozbiły się o stary, anarchiczny konserwatyzm, wiodący Polskę do zguby; widzieliśmy ich związanych z dworem, usiłujących wspólnie z nim przeprowadzić reformy na kilku sejmach, i znów psuła sejmy zawistna ręka z obozu: „liberi veto“, z obozu starych, przeżytych, szlacheckich tradycyi, z obozu: „Polska nierządem stoi“. Nie dziw, że przyszło im się ostatecznie przekonać, iż na skonsolidowanie wszystkich stronnictw w kraju i pozyskanie ich dla swych, bądź co bądź, szlachetnych widoków liczyć nie podobna, że obejrzeć się trzeba za potęgą zewnętrzną i z pomocą téj potęgi przywrócić w kraju ład i porządek. Grzéchem było wezwanie pomocy rosyjskiéj; ale czyż partya Branickiego nie łaknęła, nie dopraszała się pomocy od Francyi i Austryi, czyż byłaby się wachała przyjąć ją, gdyby owe dwory były jéj udzieliły tak, jak jéj udzielił dwór petersburski Czartoryskim? Że nie, to najlepszy dowód, iż ci właśnie manifestujący się przeciw pomocy rosyjskiéj patryoci nie wachali się nie wiele późniéj użyć téj saméj pomocy, tylko gorzéj, bo na zgubę kraju, na wywrócenie budowy Czartoryskich, a przywrócenie starego bezrządu: w konfederacyi radomskiéj!... Nie Czartoryskich to wina, ale wina tego, jakiegoś strasznego fatalizmu, co zaciężył nad wieczorem dziejów naszych i nie pozwolił ani o własnych, ani o cudzych siłach wyrwać się z błędnego koła!

Dnia 8. maja zebrali się panowie na wielki obiad u Lubomirskiego, gdzie odbywała się narada względem opuszczenia Warszawy. „Po manifeście różne były consilia, czy czekać na dalsze czy-

nienia ks. Czartoryskich, czyli wyjeżdżać z Warszawy dla czynienia konfederacyi czyli rekonfederacyi. W tém gdy przyszła pewna relacya, że ks. Czartoryski wojewoda ruski ma być w tych dniach obrany generalnym konfederackim marszałkiem i generalnym regimentarzem wojska koronnego, tedy obawiając się, aby i ci wojskowi, którzy przy hetmanie w. kor. byli, gdyby dłużéj bawił w Warszawie, jedni pieniędzmi przekupieni, drudzy zalęknieni, nie odstępowali od hetmana, tedy determinowano wyjazd hetmański z Warszawy i zaraz w nocy wozy hetmańskie, ks. Radziwiłła i wojewody kijowskiego i innych przyjaciół hetmańskich układano".*) Czartoryscy niczego sobie bardziéj nie życzący, jak pozbycia się łatwym sposobem niepriyjaznego obozu, umyślnie rozpuścili wieść, że Moskale będą się sprzeciwiać wymarszowi partyi hetmańskiéj. Fortel skutkował najzupełniéj; księcia „Panie Kochanku" musiano powstrzymywać, aby z hufcami swymi nie uderzył na przeciwników, dla utorowania sobie drogi!... Mokronowski traktuje z Kayserlingiem względem opuszczenia Warszawy, które wreszcie o 6. wieczorem dnia 8. maja nastąpiło. „Rozkaz marszu był następujący: Pancerni wojewody kijowskiego i ich pacholikowie pójdą na przodzie ze sztućcami w ręku i kurkami odwiedzionymi. pancerni czyli towarzysze hetmana polnego ze swymi pacholikami, hussarze Radziwiłłowscy w liczbie tysiąca, i dragonów sześćset z dobytemi szablami, a za tymi myśliwce także Radziwiłłowscy i chorągiew hussarzy. To wszystko razem stanowiło przednią straż hetmana wielkiego koronnego Branickiego, hetmana polnego Rzewuskiego, którzy jechali w karecie, a assystowali im jenerał artyleryi Potocki konno i około 500 wojskowych Polaków; wszystko gotowe tak do walki, jak służący przed i za karetą. Blisko za nimi siedzieli w pojeździe Radziwiłł, Potocki wojewoda kijowski i Poniński kuchmistrz. Za dragonami jechała Branicka, siostra stolnika i Radziwiłłowa. Inni dragoni hetmana koronnego stanowili straż dla ekwipażów tych pięciu panów. Oficer zamykał cały pochód; był na koniu w licznym orszaku; za nim dopiero jechali towarzysze z pacholikami. Po niejakim

*) Matuszewicz. Pam. tom 4. pag. 225—226.

czasie wychodzili janczarowie hetmana wraz z inną jego piechotą, przy odgłosie bębna i z rozwiniętemi chorągwiami".*) Alea ujazdowska zajęta była przez oddział rosyjskiéj kawaleryi, w okopach ujazdowskich stała w pogotowiu piechota. Dowodził wojskiem Repnin w asystencyi Poniatowskich: podkomorzego, stolnika, i jenerała austryackiego. Między Ujazdowem a Belwederem wyciągnięte były dwa szeregi piechoty, na równinie stały liczne szwadrony kawaleryi. Wojsko nie salutowało się; tylko Repnin oddał przejeżdżającemu hetmanowi honory wojskowe.**)

Liczna kawalkata hetmańska z milicyami panów stanęła noclegiem w Piasecznie; Franciszek Salezy Potocki pojechał o milę daléj, do Jezierny.

„Ustępując z Warszawy z całém swojém stronnictwem, było zamiarem hetmana zawiązać co rychléj konfederacyą w wojsku, i siłą opierać się zbrojnéj przemocy swoich przeciwników z Moskwą związanych. Ten akt był konieczny, tak dla uprawnienia dalszych czynności stronnictwa patryotów w obec własnego kraju, jak dla nadania przedsięwzięciu znaczenia i wagi politycznéj w obec dworów zagranicznych, Polsce przychylnych, bowiem pod tym tylko warunkiem mogli byli spodziewać się pomocy tych dworów. W dopięciu powyższego celu, polegał hetman głównie na przyrzeczeniach Radziwiłła i Franciszka Salezego Potockiego, wojewody kijowskiego, jako mogących na razie dostarczyć najliczniejszych posiłków wojskowych, i znaczeniem swojém pociągnąć za sobą liczną szlachtę. Radziwiłł dotrzymał wiernie danego słowa, poświęcił się sprawie raz przyjętéj z narażeniem życia i mienia, i służył jéj do ostatka jak mógł i umiał. Przeciwnie postąpił sobie Franciszek Potocki. Łudził przez długi czas hetmana i patryotów, przyrzekał pomoc, srożył się niby na Moskalów, a ubocznie traktował z ich stronnictwem o układ dla siebie jak najkorzystniejszy".***) Smutnym był początek, smutniejszym jeszcze koniec politycznego zawodu partyi hetmańskiéj; jak w dyplomacyi okazała się nie-

*) Listy nad wypadkami polit. w Polsce w latach 1763 — 1766. list 28. pag. 50.

**) Biblioteka Ossolińskich tom V. pag. 85.

***) Biblioteka Ossolińskich tom. V. pag. 86.

udolną, tak i militarnie słabą i niedołężną. Uległa siłom moskiewskim i zaciągom Czartoryskich, a wielu z zagorzałych początkowo wyznawców jéj „politycznego credo“ przeszło do zwycięskiego obozu „familii“.

Nazajutrz po wyjeździe partyi hetmańskiéj rozpoczęły się obrady w izbie sejmowéj. Sessya druga (9. Maja) przeszła na dochodzeniu prawności wyboru posłów poznańskich i kaliskich, i odbyły się rugi, w skutek których zasiedli na ławach poselskich przychylni Czartoryskim posłowie. Na tym to dniu okazały się dwa nowe manifesta: Adama Małachowskiego marszałka staréj laski, protestujący przeciw bezprawnemu podniesieniu laski przez Kossowskiego starostę siéradzkiego; a drugi manifest 12 posłów protestujących przeciw tamowaniu wolności sejmowania i gwałtom popełnionym w izbie sejmowéj na dniu 7. maja. (Podpisali manifest ten: Eliasz Wodzicki starosta stobnicki, Piotr Małachowski poseł oświęcimski, książę Wielopolski poseł zatorski, Józef Sołtyk miecznik sędomierski, książę Hieronim Sanguszko starosta czerkaski, Franciszek Zagórski starosta owrucki, Felicyan Bierzyński chorąży owrucki, Szczęsny Czacki podczaszy koronny, Celestyn Czaplic podczaszy kijowski, Jan Dąbski poseł gostyński, Jan Borch podkomorzy inflancki, T. Czacki starosta nowogrodzki).

Dnia 10. maja deleguje marszałek po sześciu z każdéj prowincyi posłów do senatu, aby takowy zaprosić do połączenia się z izbą poselską. Senat wysłał ze swéj strony: Andrzeja Zamojskiego wojewodę inowrocławskiego, Burzyńskiego kasztelana smoleńskiego i Jaklińskiego kasztelana oświęcimskiego, którzy oświadczyli izbie gotowość senatu połączenia się z nią. Porządkiem województw odbyło się połączenie, poczém marszałek sejmowy ks. Adam Czartoryski w pięknéj swéj mowie nakreślił stan Rzeczypospolitéj i program obecnego sejmu: „Spojrzyjmy, mówił książę jenerał ziem podolskich, w wewnętrzny nierząd; rady nasze wszystkie bez końca, sejmy bez skutku, bo można wyznać, że sejmu walnego z rzadka kto z nas widział, ile kto nie był na sejmie grodzieńskim 1726 roku. Rozumiemy i chlubimy się, żeśmy wolny naród i lud swobodny, a my jęczymy pod jarzmem niewolą i mieczem; wszyscy to widzimy i uznajemy, ale serca nie mamy a zdoradzenia i po-

prawy, kiedy jak na oślep dążymy w przepaść, za wodzem swéj woli. Takowa swawola trzyma nas zawsze pod mieczem bojaźni, bo zewsząd nie ubezpieczonych ani radą, ani wzmocnieniem sił, ani fortecami, bo te wcale zaniedbane, ani garnizonami, bo te i szczupłe i bez amunicyi, ani obroną granic, strażą wojska. Można powiedzieć, że królestwo to, jest jak dom przechodni, jak gmach wiatrami skołatany, jak machina z gruntu zbutwiała i zawaliną grożąca, gdyby nie boską opatrznością wspierana. Wejrzyjmy jeszcze w tenże nierząd ledwie myślą ludzką pojęty. Prawa podupadłe, wielorako nicowane, zelżone i wcale nie zachowane, sprawiedliwość gwałtami przyduszona, krzywoprzysięstwa gwałtowne i za nic miane, na zgubę dusz i ojczyzny zajątrzone. Wolność — mocą, musem i swawolą przytłumiona, skarb publiczny dymem kruszców obcych zczerniony, ozdoba królestwa: miasta bez obywateli, i ci którzy są, bez handlów, handle bez korzyści, bo w rękach żydowskich; jedném słowem w miastach miast szukać musimy, bo co ulica to pole, a co rynek to pustki; podobnież o wsiach mówić można. Przyczyna takiego nierządu jest, że blisko od pół wieku jesteśmy bez rady i bez sejmów, czemu? bo jesteśmy bez miłości chrześciańskiéj, bez miłości braterskiéj, bez jedności, bez szczerości, bez podufałości; skąd zwady, scyssye, niedowierzania, najazdy, wojny i niepohamowane zawziętości, i stąd rozerwane wzmagają się umysły. Brat rozbrat, kto mocniejszy ten lepszy; takowa to jest nasza wolność, z téj wynikają nieustannie między familiami i domami zamięszania, równości braterskiéj cień tylko zostaje, każdy chce rządzić, każdy panem być pragnie, każdy do starostw i do chleba zasłużonym wyznaczonego ciśnie i ubiega się, ale nikt albo rzadki zasługuje. Przeto rady walne już u nas nikną i niszczeją, sejmiki zamięszaniem będąc, tylko igrzyskiem, istotną głosów samych i wrzasków stają się jaskinią. Godni przodkowie do tych obrad dom boży sobie wybrali, aby tam zagrzani miłością chrześciańską interesa wiary, wolności i praw ubezpieczali. Teraz w wielu miejscach kościoły jako w jatki przemienione, w zabójstwa i krwi braterskiéj rozlania; i także Bóg sprawiedliwy błogosławić nam może? Przykład ten niegodziwy przenosi się z województw do sejmów. Te są jedyną

najwalniejszą radą Rzeczypospolitéj, ale już od 38 lat są próżne, daremne i tylko pośmiewisku obcych podległe, bo co tylko złość ludzka wymyślić sposobów mogła, tych wszystkich dla spełznienia obrad zażywała; i sama prywata, nienawiść, ambicya one zrywała. Rozumiemy, że takowém psuciem sejmów sprzeciwiamy się panującym lub przeciwnikom, a my stajemy się przezto najsroższymi nieprzyjaciołmi ojczyzny, szarpiąc jéj wnętrzności, bo nie dozwalając sejmów, sprzeciwiamy się radom i obrządkom obojga narodów, tudzież egzekucyom praw, ubezpieczeniu swobód i fortun, zbogaceniu kraju i wszelkim ogólnie porządkom. Zmiarkujmy stąd zawód sumienia, restytucyi i zato zemsty boskiéj, zważmy jak jesteśmy winni Bogu za dane przyczyny, zniszczenia kraju i ludzi, ale i jak pod jarzmo sąsiadów sakryfikowania prowincyj pogranicznych. Alboż to sąsiedzi nasi nie są świadomi nierządów naszych? Jedni cieszą się nadzieją rozerwania nas, a potém rozebrania prowincyj i przywłaszczenia; drudzy widząc nas bezrządnych wyssali, i dotąd wyciskają z nas złoto i srebro, co jest jedno, jak być pod jarzmem i pod trybutem. Zważmy jak nam dali się poznać wojnę z sobą przez 6 lat toczący; ile i liczne miliony z nas i z ubogich poddanych zdarte, ale i jak wiele dusz z granic królestwa wybranych pod wiarę Bogu przeciwną. Cała Europa utyskuje na bezrządny nasz stan, ale i często ztąd cierpi i wojny generalne ponosi; trzeba obawiać się, aby nakoniec nie odważyła się podać nas mniéj ostrożnych do rozebrania. J. O. J. W. Mciwi Panowie w takowym stanie Rzeczpospolita nasza teraz znajduje się, w jakowym nigdy nie była! Pan Bóg jeden nadzieja nasza, iż jeszcze wybrniemy, jeżeli mocą rady, jedności, miłości i zobopólnéj usilności pójdziemy za duchem prawa i sprawiedliwości; tam zbawienie, gdzie rada, a zaś naród bez rady zginąć musi. Sejm teraźniejszy jest sejm exorbitancyj, jest sejm uleczenia ran zadanych wolności, sejm poprawy wszelkich nierządów, które górę wzięły w stanach obojga narodów; Pan Bóg nam czas ten wyznaczył, abyśmy ratowali się, abyśmy jak z letargu wzbudzili się, powstali, umyślili i obmyślili sposób do ratunku Ojczyzny, praw i sprawiedliwości, abyśmy ubezpieczyli się przeciw wzmagającem się niebezpieczeństwom,

abyśmy ocalili kraj, lud, fortuny i familie i wszelkie własności nasze. Najpierwéj bezpieczeństwo wewnętrzne weźmijmy przed się, tego całość zawisła od jedności, zgody i podufałości serc, bezpieczeństwo to gruntuje się na prawie i sprawiedliwości; te są dwa filary do wsparcia rządów Rzeczypospolitéj; te popotrzebują rygoru i kary niezawodnéj dla złych i nagrody dla dobrych; wszak i jak najdzikszе narody tym duchem tchną, tym instynktem natury żyją, tymbardziéj my chrześcianie powinniśmy tchnąć duchem poprzysiężonych praw i sprawiedliwości, bo te są fundamentem ubezpieczenia wewnętrznego w kraju. Toż samo bezpieczeństwo potrzebuje i zewnętrznego poparcia przyjaźni i przymierza z sąsiadami postronnymi, ale nadewszystko sił własnych i dostatecznych, a w siłach rozporządzenia doskonalszego; te być nie mogą bez ułożenia należytéj ekonomii, bez regularnéj płacy; płaca nie może być bez pieniędzy, pieniądze nie mogą być bez rozporządzenia skarbu, skarb bez mennicy, jak ciało bez duszy, ale i bez dochodów, dochody nie mogą być bez ułożenia handlów, ceł, bez doskonałéj w miastach i wsiach ekonomiki, oraz bez wynalazku sposobów do pilnego dozoru. Zgoda staropolska, miłość chrześciańska i jednostajność w umysłach, wszystko to wypełnić potrafi. Jesteśmy wszyscy równi téj ojczyzny synowie, jesteśmy jedno téj Rzeczypospolitéj ciało, niechże będzie w nas jedno serce, jedna myśl, jedna dusza do podźwignienia obalin podupadłych w rządzie państw tych; wszak wiemy maxymę Platona: że fortece i zamki nie tak bronią od obcych zamachów, jak jedność serc w obywatelach. Ta jedność woli, serc i zdania, sprawi w nas, że prawa i swobody w mocy swéj zachowamy. Sprawiedliwość nadewszystko potrzebuje warowniejszego wsparcia w powadze praw i w obrębach trybunałów, aby od gwałtów i tumultów wolną była, bo za tém zemsta boska i kara nieodbita na kraj cały spada. Wolność u nas jak jest rozdwojona, rozhukana i rozuzdana potrzebować się widzi powściągliwości i hamulca, aby w impetach swoich nie dążyła ku przepaści i ku niewoli, wolność taka jest istotną swawolą, a jako najwięcéj dokucza na zjazdach obrad publicznych, tak zda się potrzebować poprawy i animadwersyi dostatecznéj w przepisa-

niu porządku zabezpieczeniem praw. Gdzie zaś najbardziéj takowa wolność rozwiozła z furyą do zguby prowadzi, to na sejmach, ta nas niszczy, ta dręczy swobody, ta prawa wywraca, ta rady rozdziéra i wcale sprawiedliwości i bezpieczeństwu całéj ojczyzny sprzeciwia się. Teraz czas najsposobniejszy zatamować takową nie wolność, ale swawoli zapęd, wszakże cały rząd rzeczypospolitéj, całe bezpieczeństwo obojga narodów, całość praw i skarbu zupełna moc i twierdza praw, cała stanów powaga, całe publiczne i prywatne nas wszystkich dobro i szczęście na sejmów skutkach zawisło, a zaś na zrywaniu ich całe na kraj i lud nieszczęście spływa. W 74 latach jeden tylko sejm ordynaryjny wolny od skażenia rachujemy, bo inne były przypadkowe; przeto żebyśmy bez rady nie zginęli, umyślmy sposób ubespieczenia rad głównych, wszak mamy godne i zbawienne do tego projekta, aby tylko zasmakowane były. Ustanówmy przynajmniéj sąd takowy z karą przyzwoitą z stanów obydwu złożony, byle nieustanny, któryby tym bezprawiom zabieżeć mógł, na fundamencie zaś onego zdałoby mi się komisyą wysadzić na uprojektowanie jego i wygotowanie na sejm koronacyi. Przyjaźń i przymierza z sąsiedniemi mocami, nader potrzebne, abyśmy zawsze łatwość znaleźli do traktowania o wielorakie trudności pograniczne i o pretensye, które mieć możemy. Dotąd zatrudniały Rzeczypospolitéj tytuły z dworami rosyjskim i berlińskim z przyczyn trudnienia od nich rewersów; te już częścią ułatwione przy poselstwach ostatnich i przez posłów extraordynaryjnych zlecone są do ułatwienia ich z stanami Rzeczypospolitéj. Do czego konferencyi odnowienie może być przez sejm ten nakazane, tudzież komisye pograniczne z Rosyą mogą być ułatwione. Równie potrzeba komisye i sądy pograniczne z państwami dworu berlińskiego, już nieco proponowane i ofiarowane, możnaby ustanowić, do czego Ichmość posłowie rosyjscy i pruski mają mieć plenipotencye od dworów swoich.

Zniesienie pogłównego tak ciężkiego i niechrześcijańskiego haraczu, a ponowienie już uprojektowanego a równego dla wszystkich ultimae consumentiae podatku, w którym najsprawiedliwszy znajduje się fundusz i dostateczny na publiczne expensa i na podsycenie sił Rzeczypospolitéj, sądziłbym najprzyzwoitsze.

Ekonomia skarbu publicznego, oraz dopomnienie się hic et nunc zatrzymanych sum u sukcesorów przeszłych podskarbich. Komisyi wyznaczenie wzorem cudzoziemskich dworów na pomnożenie, podźwignienie i stanowienie handlów i poprawę miast podupadłych; tudzież na inwestygacyą handlów, fortuny i osób żydowskich, wszak z tych najdostateczniejszy fundusz znalazłby się.

Mennicy otwarcie, a przez kontrakt onéj wypuszczenie wybranéj do tego z osób najbogatszych kompanii z obojga narodów przykładem najporządniejszych państw. Są to materye najwalniejsze do radzenia na tym sejmie, bo od nich całe dobro ojczyzny zawisło.

Są i inne materye sejmowi temu najprzyzwoitsze około obmyślenia zjazdom stósujących się do panować nam mającego z wyroków boskich króla, czas i dzień sejmików relationis, oraz miejsce i dzień sejmowi elekcyi Pana, wyznaczyć należy. Do wygotowania paktów konwentów sądziłbym wyznaczenie z senatu i stanu rycerskiego osoby znakomite, aby projekt był uformowany na przyszły sejm elekcyi. Inne materye w propozycyach będą dotknięte. JOJW Mciwi Panowie mamy w nacisku rozmaitych dotąd nierządów, niezliczone do poprawy i zupełnéj reformy materye, ale byleśmy walne rady obojga narodów uprzątnęli, ugruntowali i wydoskonalili na wzór czasom przeszłym, przy pomocy boskiéj przywrócimy sławę i honor ojczyzny naszéj, ale i łatwo uprzątnąć możemy ten nacisk materyj wielorakich. Raczmy przeto postępować w radach tych uważnie, poważnie, zgodnie i skutecznie. Bierzmy przykład z przestrogi owego posła węgierskiego odpowiedzi: Propter lenta consilia, privata studia, occulta odia periit Hungaria, cave et tibi vicina Polonia!

Radźmy rozsądkiem nie lekkomyślnością, umysłem, nie popędliwością, przenikajmy materye, zapatrując się na czas i okoliczności domowe i obce, stósujmy zdania nasze do stanu, praw, potrzeb, natury, obyczajów i do sposobności obywatelów. Miejmy wzgląd na całość wiary, sumienia i poczciwości, aby prawa boskie, prawa kościoła św., prawa natury, prawa ojczyste

nie zgorszeniu żadnemu, ale poprawie były podległe, nie były przyczyną zamięszania i kłótni, ale przyczyną pokoju, jedności i zgody. Poddajmy i sakryfikujmy zdania własne powszechnemu Ojczyzny dobru, potrzebie czasu i okolicznościom. Zważajmy jedynie obręby prawa, prawdy, wiary Bogu i przysięgi, sumienia i miłości ojczyzny, radźmy jak najskuteczniéj o pewnych środkach wyzwolenia się z zaspanych snem głębokim nierządów, unikajmy krytykujących nas obcych, że polskie sejmy nie inny skutek miewać zwykły, jako z jechać się, poznać i z niczém rozjechać. Radźmy nadewszystko w zgodnym związku, w zjednoczonych umysłach, w staropolskiéj jedności, miłości i szczerości, bo nie inaczéj, tylko tymi środkami przywabić do siebie możemy całéj ojczyzny serca. Mamy najwyższego Boga nad nami: ten przenika myśli i serca skrytości, dał nam każdemu jednę duszę, którą trzeba zbawić. Przysięgliśmy temu panu i ojczyźnie wierność w radach, wierność w dotrzymaniu praw i powinności naszych, czyńmyż zadość poprzysiężonym obligacyom. Wszak za radą Ducha św. zaczęliśmy te obrady, niechajże za radą jednomyślnych języków kończone będą. Oddalmy w niepamięć poróżnienia, niechęci, zawziętości, a skłońmy się do związku serc skutecznego, do nierozerwanéj odtąd jedności przykładem starożytnych Rzymian, którzy wprzód w kościele zgody zjednali się, a dopiero na rady do senatu wchodzili. My jesteśmy za łaską boską prawowierni kościoła św. synowie, niechajże te dwa najwyższe Rzeczypospolitéj stany złączone z sobą wzorem jego będą i wyobrażeniem, a na miłości braterskiéj ugruntowane, bo tego mądrość przedwieczna żąda, tak każe, tak życzy i tak błogosławi“.*)

Mowa ta była zapowiedzią tego, co zamyślano zrobić na sejmie. Odbija się w niéj przedewszystkiém jasne pojęcie stanu Rzeczypospolitéj, i przyczyn nierządu i dążenie do poprawy złego. Widnokrąg jéj jest szeroki, cel, który z niéj świeci, jest jasny: reforma sejmowania, skarbu, sprawiedliwości, ekonomii publicznéj; dobrobyt państwa, w jego ogólnéj całości i w każdéj pojedynczéj części.

Nastąpiło przedłożenie zgromadzonym stanom propozycyj

*) Dyaryusz sejmowy.

„ad deliberandum“, które ksiądz Kierski sekretarz koronny z polecenia prymasa izbie odczytał. Były one następujące:

1) O obronie, utrzymaniu i pomnożeniu św. Wiary katolickiéj.
2) O najgłówniejszych warunkach bezpieczeństwa wewnętrznego.
3) O ubespieczeniu państwa na zewnątrz, i konferencyach z ministrami postronnych mocarstw.
4) Obmyślić sposób, w jaki Rzeczpospolita przyjść by mogła do dawnéj świetności i sławy.
5) Kiedy i jak ma się odbyć elekcya króla, czy przez pospolite ruszenie lub też przez posłów wojewódzkich.
6) Jakim ma być przyszły król.
7) Czy „pacta conventa“ mają być ułożone na sejmie konwokacyjnym, lub też ma się wybrać komisyą, która odnośne projekta na sejm elekcyjny przygotuje.
8) Czas i rodzaj zwołania sejmików relationis.
9) Jak długo ma trwać sejm elekcyjny; sześć tygodni, czyli też mniéj.
10) O potwierdzeniu lub odrzuceniu laudów, i decyzya o rozdwojonych sądach kapturowych.
11) O podwyższeniu płacy dla wojska i regularném jéj wypłacaniu.
12) O otwarciu grodów i przyjmowaniu prawem pozwolonych zapisów.
13) Jak przyprowadzić miasta: Kraków, Lwów, Poznań, Elbląg, Toruń, Lublin, Piotrków, Radom i inne upadające do dobrego stanu; i jak dopomóc Warszawie w osobno podanych przez nią żądaniach.
14) Jak najlepiéj opisać porządek sejmów i sejmików.
15) O uregulowaniu sądowéj sprawiedliwości.
16) O poprawie ekonomii Rzeczypospolitéj i wygotowaniu przez umyślną komisyą dotyczących projektów na sejm koronacyjny.
17) Wyznaczenie komisyi do ustanowienia mennicy.
18) O rachunku z podskarbimi i sukcessorami dawnych podskarbich.

19) O ustanowieniu sądów i kar na burzycieli i tumultuantów sejmowych na dniu 7. maja.

Jeżeli piérwsze ośmnaście punktów czyta się z wszelkiém dla „familii“ uznaniem, iż na wszystko zwróciła swą baczną uwagę, że w każdym względzie obmyślała lekarstwa dla schorzałéj Rzeczypospolitéj, to ze zdumieniem przyjąć musimy punkt dziewiętnasty. „Familia“ zaburzająca i gwałcąca sejm 1764 r. zamachem stanu, nie zważająca na mnogie protestacye, na manifesty zaniesione do grodu warszawskiego przeciw nieważności sejmu, a mimo tego żądająca sądu na burzycieli, musi się wydać bezczelną, bo przecież stronnicy i ułani Czartoryskich dobyli broni w sali sejmowéj.*) Na sesyi czwartéj dnia 11. maja wymierzono piérwsze ciosy na przeciwników. Już na dniu 10. maja domagali się bardzo natarczywie: Poniatowski stolnik, Glinka poseł łomżyński, Olendzki wołkowyski, Dobiecki sędomierski, Piaskowski wołyński, Bukowski ruski, Małachowski łomżyński i inni posłowie o przywrócenie warty Węgrów marszałkowskich asystujących zwykle sejmowi. Wysłano do Bielińskiego marszałka wiel. koronnego deputacyą z żądaniem, aby zastósował się do życzeń sejmu i dał mu zwykłą wartę; gdy atoli odpowiedź marszałka była wymijającą, występują: Glinka poseł łomżyński, Rościszewski poseł połocki i Piaskowski poseł wołyński nadzwyczaj ostro przeciw niemu, i mimo, że Jezierski poseł lubelski radzi Bielińskiemu dać czas do namysłu, a Szeptycki biskup płocki wysłać do'ń jeszcze jednę deputacyą: prosi Mostowski wojewoda pomorski o wydanie ordynansu do chorągwi marszałkowskiéj koronnéj, aby nie słuchała marszałka kor., ale rozkazów Rzeczypospolitéj i marszałka wiel. litewskiego. Wojewoda podlaski poparł wniosek Mostowskiego, izba się nań zgodziła, a Ogrodzki sekretarz sejmowy wygotował rotmistrzowi chorągwi węgierskiéj stóso-

*) „Z dziewiętnastu punktów, które będą sejmowi przedłożone, roztrząsano już niektóre bez wielkich sporów. Ułatwią się zapewne stósownie do życzenia Michała Czartoryskiego wielkiego kanclerza lit., który je układa za prymasa, bo ten godny naczelnik Rzeczypospolitéj tak obarczony sprawami, że musi wszystko poruczać kanclerzowi swemu Młodziejowskiemu“. Listy nad wypadkami politycznymi w Polsce, list 29. pag. 52.

wny ordynans. Wreszcie na wniosek Glinki i Gurowskiego wydano księciu wojewodzie ruskiemu pisemny ordynans, upoważniający go do rozbrojenia chorągwi węgierskiéj, w razie gdyby się rozkazom sejmowym nieposłuszną okazała.*)

Padły też piérwsze strzały przeciw hetmanowi w. kor. Janowi Klemensowi Branickiemu. Chodkiewicz poseł żmudzki radzi, aby hetmanowi koronnemu z powodu odłączenia się jego od skonfederowanéj Rzeczypospolitéj, odjąć komendę nad wojskiem.**) Przychylił się do tego wniosku poseł poznański Gurowski, radząc oddać wojsko koronne pod komendę „znanego z miłości ojczyzny hetmana wiel. litewskiego Massalskiego“. Na ogólne żądanie zdali relacyą: Moszczeński kasztelan inowrocławski i Morski kasztelan przemyski z poselstwa swego do hetmana Branickiego, które miało na celu pozyskanie hetmana dla sejmu: Hetman nie tylko, że nie chciał nic wiedzieć o przerzuceniu się na stronę Czartoryskich, ale owszem wyraził nadzieję, że wielu, a może wszyscy ich stronnicy przechylą się do partyi jego. Do sesyi następnéj odłożono ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie odebrania komendy Branickiemu, a ku końcu sesyi 11. maja, złożył pułkownik Tournier rotmistrz chorągwi węgierskiéj koronnéj przysięgę na wierność skonfederowanym stanom Rzeczypospolitéj.

Na dniu 11. maja zaniesiono nowy manifest podpisany przez Kajetana Sołtyka biskupa krakowskiego, Józefa Załuskiego biskupa kijowskiego („amicus personarum, inimicus modi agendi“) Adama Krasińskiego, biskupa kamienieckiego; Tomasza Sołtyka,

---

*) „Uchwała sejmowa wczorajsza (11 maja) bardzo źle wypadła dla marszałka wielkiego koronnego, który nie chciał przydać straży zgromadzeniu posłów, pod pozorem, że sejm był zerwany. Zakazano mu sprawowania urzędu jako urzędnikowi maxime negligenti officium suum et malitio se deserenti rempublicam. Marszałek wielki litewski zaraz wczoraj odebrał polecenie czuwania nad bezpieczeństwom stolicy. Dowódca Węgrów natychmiast wykonał przysięgę wierności skonfederowanéj Rzeczypospolitéj“. Listy nad wypadkami polit. w Polsce, list 29. pag. 53.

**) „Chodkiewicz wnosił wczoraj ze zapałem po siedmkroć o złożenie z urzędu hetmana wielkiego koronnego. Gurowski utrzymywał, że w gwałtownych razach trzeba się chwytać gwałtownych środków“. Listy nad wypadkami 1763 — 1766, list 29. pag. 53.

wojewodę łęczyckiego i Macieja Sołtyka, kasztelana warszawskiego. Powiada manifest: byliśmy w nas samych przekonani, iż w stanie neutralności, do żadnéj się strony nie wiążąc, moglibyśmy być w staraniu się o zjednoczenie umysłów poróżnionych i przygaszaniu żarzących się animozyj i w tamowaniu wymierzonych na prawa kardynalne zamachów najużyteczniejsi do służenia strapionéj w tych uciskach ojczyznie, ale gdy doświadczamy, że starania nasze z tak świętéj pubudki łożone żadnego nie odbierają skutku i t. d. nie godzi nam się już, jako ojczyznę kochającym na te jéj rany, na te wolności i praw uszczerbki okiem indyferencyi patrzyć, uskarzamy się więc przed całym światem i narodem ludzkim“ i t. d.*)

W bardzo stanowczy sposób wystąpił na dniu 12 maja (sesya 5.) przeciw hetmanowi w. koronnemu strażnik koronny ks. Lubomirski poseł sędomierski. W długiéj swéj mowie dowodził nieprawnego postępowania hetmana i radził odebrać mu komendę, „Świeże są, mówi strażnik Lubomirski, a nader dotkliwe téj ojczyznie zadane rany, kiedy J. O. JMĆ pan Hetman W. K. trwając w tymże umyśle, w którym siebie samego tylko swoich postępków uznając sędzią, wojskiem władnąć absolutnie rozpoczął, zażywanie tegoż wojska po sejmikach nad zamiar prawa i przysięgi hetmańskiéj jest piérwszą przyczyną i sprawiedliwym fundamentem tych wszystkich wynikających ztąd okoliczności nad któremi patryotów serca ubolewać muszą. To zażycie wznieciło w Polsce powszechną bojaźń i dyffidencyą, że wojsko Rzeczypospolitéj zamiast obrony ojczyzny, ma być instrumentem dogodzenia prywacie równego nam przez urodzenie, a podległego przez urząd swój rozkazom i zwierzchności Rzeczypospolitéj, existentiam nawet Rzeczypospolitéj uznawać nie chce J. O. Pan Hetman w. k. kiedy manifestem swoim ten sejm, za sejm, zgromadzone tu stany, za Rzeczpospolitą uznawać nie chciał. Te anteacta były nieomylną urazą dalszych postępków Imci p. Hetmana w. kor. już w tych poprzedzających krokach miała Rzeczpospolita sprawiedliwy fundament nieukontentowania do Hetmana, upatrowania w nim winy, a per consequens, brania przed się tych samych kroków, któremiby nie posłuszny jéj

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego r. 1764.

syn, a własnym jéj uzbrojony orężem dyzarmowany być mógł. Dogodził J. O. Książę IMC Prymas pasterskiéj łagodności swojéj już czyniącego hetmana sprzeciwieństwo otwarte Rzeczypospolitéj, zapraszając do spółeczności i złączenia się z nami przez reces od uczynionego manifestu, ostrzegł go oraz, że stąd niepomyślne dla niego wynikać muszą konsekwencye; trwa w przedsiewziętym ku uszczerbku ojczyzny umyśle, a przeto sam nam drogę pokazuje, którą, żałując współobywatela, ale kochając ojczyznę, iść musimy". i t. d.*) W myśl mowy strażnika Lubomirskiego postawił poseł poznański Gurowski wniosek: aby komendę nad wojskiem hetmanowi odebrać, a regimentarstwo generalne powierzyć w ręce księcia Augusta Czartoryskiego wojewody ruskiego. Prymas w dłuższéj mowie jeszcze raz przedstawił nieprawne postępowanie hetmana i przychylił się zupełnie do wniosku Gurowskiego, a za nim Ostrowski biskup kujawski, Czartoryski biskup poznański, Massalski biskup wileński, Szeptycki biskup płocki, Bajer chełmiński, Wielopolski wojewoda sędomierski, Dąbski wojewoda sieradzki i Ogiński kasztelan trocki. Hetman w. lit. Massalski i Andrzéj Zamojski wojewoda inowrocławski radzili, aby do Branickiego wysłać jeszcze raz delegacyą i nakłaniać go de recesu. Sapieha wojewoda połocki i hetman polny lit. twierdził, że odebranie komendy należy do sejmu koronacyjnego, i że wypada, przed uczynieniem stanowczego przeciw hetmanowi w. k. kroku, wysłać do niego deputacyą i zaprosić do udziału w sejmie. Po ostatecznem przemówieniu Wielopolskiego, koniuszego koronnego, posła krakowskiego, wszyscy posłowie z wyjątkiem trzech (Łopacińskiego bracławskiego, Zabiełły kowieńskiego i Dzieduszyckiego halickiego) oświadczyli się za odebraniem komendy Branickiemu, a oddaniem regimentarstwa Augustowi Czartoryskiemu. Po policzeniu wotów przez sekretarzy sejmowych okazało się, że za odjęciem władzy hetmanowi głosowało 30 senatorów, a przeciw 6; posłów zaś 128, a przeciw 3. Napisano następnie odnośny projekt do konstytucyi, a książę wojewoda ruski wykonał jako regimentarz koronny przysięgę na wierność Rzeczypospolitéj.

---

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego 1864. r.

Pozbywszy się z pomocą uchwał sejmowych dwóch nieprzyjaciół: Bielińskiego marszałka w. koronnego i Branickiego hetmana, postanowili Czartoryscy wywdzięczyć się przyjaciołom za dowody przychylności i poparcia. Carowa Katarzyna zajmowała tu piérwsze miejsce, należało więc wyrazić jéj wdzięczność za przysłanie zbrojnéj pomocy i czynne popieranie planów „familii“. Stało się to na dwóch najbliższych sesyach 14. i 15. maja.*)

Na szóstéj z porządku sesyi (14. maja) wystąpił Wazgird podsędek trocki, poseł konfederacyi litewskiéj z pełną makaronizmów mową i opowiedział izbie gwałty na trybunale litewskim; poczem posłowie: Przeździecki miński, Wisłouch brzesko-litewski i Wawrzecki bracławski wyliczali gwałty osobiście doznane i dopraszali się wsparcia przeciw gwałcicielom praw i bezpieczeństwa publicznego. Horain poseł wileński skarżył się na gwałty rot Radziwiłłowskich, Pruszanowski poseł rzeczycki prawił o najechaniu sądów kapturowych. Opiérając się na wszystkich tych doniesieniach i skargach posłów, wystąpił Sosnowski poseł brzesko-litewski z wnioskiem: „aby wyrazić wdzięczność najjaśniejszéj Imperatorowéj JéjMci za zesłanie dla obrony od gwałtowników cząstki wojska swego w kraje Rze-

*) Familia stanęła u kresu swych życzeń; wszystko jéj idzie pomyślnie. Ukrócenie powagi marszałka wiel. kor. Bielińskiego, było piérwszym wystrzałem w wielkiéj bitwie. Hetman w. kor Branicki odsunięty od buławy. W sobotę o w pół do dziesiątéj na wieczór wojewoda ruski August Czartoryski ze świécą w ręku wykonywał przed prymasem urzędową przysięgę Rzeczypospolitéj jako regimentarz. Od owéj godziny aż do trzeciéj z rana prymas i regimentarz rozsyłali uniwersały i rozkazy do województw, powiatów i wszystkich wojsk Rzeczypospolitéj z zawiadomieniem o odsunięciu podług prawa hetmana wielkiego. Strażnik Lubomirski, brat wojewody lubelskiego, miał tego samego dnia mowę, w któréj kanclerza Czartoryskiego nazwał: „Restauratorem mądréj powagi praw i konstytucyi narodu polskiego. Ten kanclerz wymierzył cztéry główne skargi przeciw hetmanowi. 1) że się nie kłopotał o utrzymanie karności wojska; 2) że nie pilnował granic państwa, pomimo nakazów Rzeczypospolitéj; 3) że zgromadzał wojska pod Grudziądzem i w innych miejscach, jako narzędzia swéj zemsty prywatnéj; 4) że porzucił Rzeczpospolitą właśnie w téj chwili, kiedy pod jego wpływem mogła sobie była jednogłośnie obrać króla, nie potrzebując dopraszać się o pomoc mocarstw zagranicznych“. Listy nad wypadkami polit. w Polsce w latach 1763 — 1766, list 30. pag. 55 — 56.

czypospolitéj";*) podobnie odezwał się Chodkiewicz poseł żmudzki, „że konfederacya litewska na ocalenie prawa i osób nastąpiła i że Moskwa, dla tym większego bezpieczeństwa sejmu tu się znajdująca, nic nam przeciwnego, ani krzywdzącego nie czyni i że za to powinniśmy wdzięczność Imperatorowéj JéjMci". Natenczas wystąpił Stanisław August Poniatowski stolnik litewski, a poseł warszawski z długą mową i powiedział między innemi: „Patrzałem na oppressyą, która i teraz lękliwe prześwietnéj prowincyi litewskiéj przed zgromadzonymi stanami wyciska uskarżania. Dzieliłem onéjże niebezpieczeństwa mieszkając naówczas w pałacu J.W. Podskarbiego w Wilnie, byłem świadkiem oczywistym okropnéj śmierci oficera tegóż J.W. Podskarbiego, który broniąc pałacu pana swego w nocném najściu od téj w Litwie zbyt znajoméj pod imieniem hajdamaków bandy marnie zabitym został. Działo się to okrótne bezprawie w oczach rosyjskiego pułkownika Puczkowa, który wraz z nami stał w tymże pałacu. Gdy z relacyi tego oficera zasłyszała najjaśniejsza pani jego o zbrodniach nieludzkich, któremi napełniała księstwo litewskie uzbrojona a wsparta od zwierzchności bezbożność, powodem wspaniałości i dobroci umysłu swego ta wielka monarchini, którym i nie poddane berłu swemu uszczęśliwiać żąda narody, dysponowała część wojska swego w roku przeszłym do Litwy nie dozwalając, aby cnotliwi obywatele stać się mieli do końca ofiarą dzikiéj niesprawiedliwości".... a daléj: „Król umarł, ta śmierć nieprzejrzana przygasiła razem już zapalone straszliwéj niezgody pochodnie, bogdajby na zawsze! Lecz ledwo cośmy z téj opłonęli niespodziéwanéj wieści, nowe nam przyszło oglądać prawołomstwa, większe ambicyi i nienawiści doznawać ośmielenia, a tym groźniejsze i dolegliwsze, że podczas tak krytycznéj bezkrólewia okoliczności. Skrępowana na tylu sejmikach wolność kréskowania pod władzy żołnierza koronnego zamachem upadać miała do szczętu, kiedy nam przecie na użycie dalsze tych prerogatyw naszych moc jeszcze większą niebo łaskawe wzniecić raczyło. Jeszcze wczas nadeszło wojsko Imperatorowéj rosyj-

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego w 1764 r.

skiéj na przywrócenie téj równości zawsze między nami żądanéj a tak rzadko użytéj. Śmiem wzywać na świadectwo tego wszystko widzącego Boga, który najskrytsze serc ludzkich przenika głębokości, który stworzył i zna serce moje. Nikt żywiéj nademnie ubolewać nie może nad nieszczęściem przeszłych czasów, czyli lepiéj mówiąc, nad winą przodków naszych, którzy nas w ten ohydny, bezsilny nierząd wprawili, gdzie własne prawa już nam ani osób bezpieczeństwa, ani rządów formy upewnić nie zdołają, ile razy którykolwiek ze współobywateli naszych odważyć się zechce na nas obracać siły, które mu albo Rzeczpospolita przez urząd, albo fortuna przez urodzenie dała. Ale tandem jeżeli na tośmy już przyszli, jeżeli własnéj obrony prawo od wszystkich najstarsze, wracać nam się od siebie pozwala wtedy, gdy wszelkie inne już oczywiście moc swoję straciły; dziękujmy już nakoniec wszechmocnemu losów naszych Panu, iż natchnąć raczył prawdziwie wielkim i równającym jéj wielką potęgę umysłem najjaśniejszą Katarzynę wtórą, że by najmniejszego dla swego interesu nie dopuszcza się zamysłu. Nic wcale nie pragnie ku szkodzie, lub uszczerbku naszemu. Upewnia nam całość posesyi i wolności naszych. Jéj wojska stały się nam tarczą przeciwko własnych współobywateli zamachom. Winniśmy jéj przy poszanowaniu bezinteresowanéj dla nas życzliwości wdzięczność, którą jak najsolenniéj oświadczyć nikt z nas, rozumiem, wzbraniać się nie będzie. Jeżeli uznajemy i doznajemy, jak pomyślne dla Ojczyzny jest wdawanie się do teraźniejszych interesów naszych imperatorowéj rosyjskiéj dowodu i oświadczenia, wdzięczności naszéj sama wyciąga sprawiedliwość, który w potomnym czasie bardziéj dla nas będzie nienaganny, im mniéj od nas samych pochodzą przyczyny, z których stały się postępki Imperatorowéj rosyjskiéj dla ojczyzny naszéj koniecznie potrzebne“.*) Takimi to wyrazami usprawiedliwiał przyszły król polski wkroczenie wojsk rosyjskich w granice Rzeczypospolitéj, i palił kadzidło dziękczynienia „wielkiéj monarchini“ za łaskawą opiekę nad całością praw i wolności polskich! W ślady pana stolnika litewskiego poszli

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego r. 1764.

Leparski upicki i Szadurski inflancki, posłowie, a Bukowski poseł ruski „wymieniając gwałtowne trybunału wileńskiego ustanowienie, zabójstwa i wiolencyi popełnienie, Imperatorowáj Jéj Mci życzył czynić wielkie dziękowanie, że interesowanie się swoje w krzywdach praw i wolności raczyła interponere, allegując, iż gdyby wojska jéj tu nie było, podobnoby nie jeden we krwi spłukać się musiał“. W podobny sposób przemawiali Gurowski poznański, Piaskowski wołyński, Kraszewski inowrocławski i Suchodolski mścisławski, posłowie ; ostatni z zastrzeżeniem, aby znajdujące się w granicach Rzeczypospolitéj wojska rosyjskie żadnéj krajowi nie czyniły krzywdy. Należało jeszcze zatwierdzić i uświęcić akt konfederacyi litewskiéj, który stanął przy pomocy bagnetów rosyjskich. Odczytano odnośny projekt (15 maja), przyczém Horain, poseł wileński, postawił wniosek aby wszyscy senatorowie, ministrowie, posłowie i dygnitarze litewscy, którzy w Wilnie nie zaprzysięgli konfederacyi, teraz to uczynili. Głos Horaina poparli posłowie: Scypion starosta lidzki, Suchorzewski kaliski, Niesiołowski nowogrodzki i Tyzenhaus grodzieński i wielu innych, poczém zapadła uchwała, aby ci, co konfederacyi litewskiéj dotąd nie zaprzysięgli, na dniu 16. maja u prymasa się zgromadzili i w jego ręce złożyli przysięgę. Tak przystępują do konfederacyi litewskiéj: Gabryel Wodziński biskup smoleński, Michał Massalski hetman wielki litewski, Sapieha wojewoda smoleński, Aleksander Sapieha wojewoda połocki i hetman polny litewski, Józef Sołłohub wojewoda witebski, Hilzen kasztelan inflancki, Ignacy Ogiński marszałek wielki litewski, Michał ks. Czartoryski kanclerz wielki litewski, Józef kniaź Massalski podskarbi nadworny litewski, Stanisław August Poniatowski stolnik litewski, Andrzéj Ogiński miecznik litewski, Antoni Zabiełło łowczy litewski, Antoni Pac pisarz litewski, Józef Sosnowski pisarz litewski i 52 innéj szlachty.

Na dniu 16. maja (sesya 8.) przystąpiono do obrad nad projektem: konferencyi z ministrami sąsiednich mocarstw: Rosyi, Prus i Austryi i projektem ustanowienia sądów granicznych. Wtedy wystąpił z mową nadzwyczaj obszerną Andrzéj Zamojski wojewoda inowrocławski, jeden z najznakomitszych senatorów,

najszlachetniejszych obywateli i najgłębszych umysłów ówczesnéj Polski. W mowie, w któréj z każdego wyrazu bije miłość ojczyzny i troska o jéj przyszłość, jasny pogląd na sprawy Rzeczypospolitéj, zdrowy, trafny i głęboki sąd o jéj instytucyach; przechodzi kolejno wszystkie wady i grzechy polskie i żąda radykalnego na takowe lekarstwa. „Gdy nam Bóg najłaskawszy, woła Zamojski, pozwala jeszcze czasu, a desperować broni, gdy nas gwałtowna Rzeczypospolitéj potrzeba do téj sprowadza obrady, dajmy niezawodne dowody ojczyznie naszéj, że jéj uszczęśliwienie jest jedynym celem naszym“. Żąda najpiérw poprawy sejmów i głosowania większością, zaprowadzenia Rady nieustającéj i obieralności senatorów przez stan rycerski*). „Widzimy, powiada mowca, że człowiek bezrozumny ginie, że prywatne domy nasze bez rady upadają, cóż mówić dopiero o całém państwie, które im większe, tém bardziéj potrzebuje rady. W absolutnym rządzie jeden konkluduje wszystko, w zaszczyconych wolnością państwach decyzya zawisła od wielu, toć istność Rzeczypospolitéj jest „Pluralitas“. Że innego nie było, nie masz i być nie może sposobu, weźmy od początku wszystkie rządy i historyą, weźmy i teraźniejsze państwa, a znajdziemy, gdzie jeden nie ma władzy konkludować, tam od wielu zawisła decyzya. Że innego nie może być sposobu, to z ludzkiéj pochodzi natury. Inne stworzenia mając sobie dany instynkt, mają tym samym jednomyślność, człowiek zaś, mając rozum i wolę, jest wolny. Widzimy jak są różne i przeciwne sobie inklinacye i sentymenta ludzkie: tę różnicę przejrzał Bóg, bo ją stworzył; — za potrzebną uznał, bo jéj dopuścił. W rządzie monarchicznym nie naród, lecz pan obiera sobie rady i ministrów, toć i Rzeczpospolita najwyższą mając władzę, sama sobie obierać powinna senat i ministrów“. (Stanisław Konarski daje w swém dziele: O skutecznym rad sposobie“, te same rady!) Prawi daléj o płatności urzędników, stósownem i najpraktyczniejszém rozporządzeniu starostwami: „W rządach Rzeczypospolitéj honory ani bogacić ani ubożyć powinny. W teraźniejszym zaś wieku wszystkie urzędy i funkcye, nie tylko potrzebują zdolności, ale téż i znacznéj fortuny dla wielkich przy tém expens. Jest tedy konieczna potrzeba wystarczających przyłączenia pensyi dla ubez-

*) Przypominamy, że jest to w myśl reformy króla Leszczyńskiego. (przyp. autora).

pieczenia Rzeczypospolitéj, żeby nie bogactwa same, lecz i zdolność przystęp miały do honorów. Starostwa nazwiskiem swojém „panis bene merentium“ dają poznać intencyą Rzeczypospolitéj. Nie trzeba naturze ludzkiéj więcéj przypisywać doskonałości, jak mieć może w istocie saméj, nie trzeba téjże natury taić defekta; nie jest rzecz ludzka ukontentować wszystkich. Ciężko dla monarchów poznać poddanych swoich cnoty i talenta, ciężéj jeszcze też same ważyć tak ściśle na szali sprawiedliwości, żeby zawsze zasłużeńszy otrzymywał wakanse. Między nami przyjaźń lub nienawiść przydaje albo umniejsza drugim zasług, interes prywatny nie zna chciwości granic, miłość własna własnego nie poznaje pochlebstwa. Więc obrócenie starostw na pensye „salvis modernis possesoribus“ do urzędów i funkcyi, zniesienie przyczyny nieukontentowania poddanych ku Panu, zniesie przyczyny diffidencyi między nami, a wypełni intencye Rzeczypospolitéj, gdy przez nią obrani, oraz w pracach swoich rekompensowani będą, ubezpieczy wewnętrzną spokojność, gdy nie kilku, lecz wszyscy zarówno uszczęśliwieni będą. Każda Rzeczpospolita upada przez upadającą miłość ojczyzny w ziemianach swoich. Miłość ojczyzny upada, gdy być można dystyngwowanym i zbogaconym, niesłużąc ojczyźnie; sakryfikuje się nakoniec ojczyzna z łatwością, gdy jéj upadkiem przyjść można do bogactw i honorów. Możnaby obrócić część znaczną zbywających starostw na aukcyą intraty królewskiej, na melioracyą zapłaty wojsku, na ustanowienie landmilicyi po województwach dla sądów asystencyi, dekretów exekucyi i bezpieczeństwa. Wyznaczyć równo wszystkim województwom do ich dyspozycyi intratę, mają one sprawiedliwe swoje expensy, mają i braci naszych przez różne nieszczęścia podupadłych, którychby sprawiedliwie ratować należało. Ubezpieczywszy pluralitatem od królów własnych, należy jeszcze ubezpieczyć od nas samych. Nie pluralitas w sądach złe pisze dekreta, lecz przez nas samych obrani sędziowie, toż i w obradach publicznych nie pluralitas błądzić będzie, lecz przez nas samych obrane osoby. Możnaby opisać, żeby do rady stanowiącéj prawa, już dojrzałego wieku, już na innych funkcyach exekwujących prawa wypróbowanéj zdolności i charakteru obierano ludzi. Możnaby

opisać, żeby każdy oskarzony z urzędu swego publiczną trzem stanom Rzeczypospolitéj czynił z siebie justyfikacyą. Dla ocalenia Rzeczypospolitéj należy obmyślić nietylko karę na przestępstwa, ale też błędów poprawę; nie dość zabronić praw łamania, trzeba nie dopuścić praw iluzyi i ich osłabienia". W dalszym toku swéj mowy zwraca Zamojski uwagę na reformę sądownictwa: „Władza sądząca na duchowną i świecką dzieli się jurysdykcyą. Należy upraszać lchmościów księży biskupów, żeby uczyniwszy dystynkcyą między kościołem a dworem rzymskim, podali sposoby, jak sprawy zaczęte, — w kraju, a nie za granicą kończyć się mają.... Wszędzie powinna być sprawiedliwość, a tym bardziéj w rządach Rzeczypospolitéj, gdzie z prywatnych interesów powstające dyfferencye między osobami, stają się zczasem dyfferencyą między familią, a dyfferencye między familiami, już sprawują zamięszanie w publicznych interesach. Więc należy jeszcze ustanowić sprawiedliwość prędką i skrócić prawny proces. Z gruntu biorąc rzeczy, trzeba kilka osób wyznaczyć do zebrania praw naszych i do przyzwoitéj przyprowadzenia formy. Przydać trybunałów, przydać i czasu sądzenia. Ziemstwa wszędzie pluralitate ustanowić i do czasu. Spraw wszystkich piérwsza instancya w grodzie, druga w ziemstwie, a w Trybunale ostatnia decyzya; determinować spraw walor które w grodzie, a które w ziemstwie kończyć się mają bez apelacyi, determinować liczbę mecenasów i palestry. Skassować „vim legis a noviter reperta" obostrzyć „refusione damnorum". Grzywny sądowe obrócić na reperacyą miasta; można sądzić „aperta stuba", jeżeli kto nie ma bojaźni Boga, niechże niema i wstydu przed ludźmi; jeżeli niema sumienia, niechże niema i honoru". Radzi daléj trzymać u postronnych dworów posłów „nie tylko dla przypadających codziennie interesów, ale też dla pewnych wiadomości, co się u każdego dzieje"; radzi zabronić czynienia zaciągów nadwornych milicyj, jako najwalniejszéj zapory obywatelskiéj równości i przyczyny wewnętrznych rosterek i zamięszania. Przechodzi następnie do edukacyi młodzieży, czynnika niezmiernie ważnego, a zupełnie w Polsce zaniedbanego: „Nie dość na tém ustanowić Rządy, ustanowić prawa, trzeba jeszcze uformować ludzi, żeby umieli kochać i bronić

Ojczyznę, prawa stanowić i być posłusznymi. Tu zaraz edukacya młodzieży szlacheckiéj w oczach staje. Nie trzeba perswadować królom, żeby kochali królewską władzę, bo i ambicya i własny interes ich do tego prowadzi, lecz trzeba nas zachęcać do miłości Ojczyzny, bo ta utrzymuje i jedność i równość miedzy nami, w kontr ambicyi, w kontr własnemu interesowi; nie potrzebują oni, jak żyć i uszczęśliwiać poddanych swoich, bo równych sobie nie cierpią, wyższych od siebie nie przyznają, nam zaś przeciwnie trzeba umieć, na urzędzie będąc, podległych a równych sobie szanować; będąc podległym, na urzędach będących respektować bez podłości; kochać równość i żyć z równymi bez ambicyi; niższych od siebie przyjmować z ludzkością, a poddanych swoich traktować z kompassyą. Należałoby wszystkim uczącym szkoły podać projekt ministrom téj edukacyi, żeby jedna w całém państwie ustanowiona była, końcem uszczęśliwienia Rzeczypospolitéj. Trzeba uformować serce, uformować umysł. Uformować serce przyzwoitym republikantom sentymentem, że na zachowanéj w wszystkiém między nami równości zawisła całość Rzeczypospolitéj; urzędy nawet tylko tyle dla siebie mieć powinny dystynkcyi, ile dają sposobności służenia ojczyźnie... Uformować umysł przyzwoitą nauką do rządów Rzeczypospolitéj w czasie wojny, w czasie pokoju. Jak służyć i radzić wojsku nie znając, co do wojny należy? Są prawa natury i narodów wszędzie jedne i nieodmienne, są prawa publiczne i prywatne różne, bo do różnych stósujące się rządów. Jak radzić i stanowić rządy bez znajomości rządów natury i skutków każdego prawa?“ Mówi daléj o podniesieniu uprawy roli, przemysłu i handlu; o dobrobycie miast, podatkach, monecie, sprawach skarbowych i o zaprowadzeniu komisyi skarbowéj; wreszcie rzuca kilka bardzo trafnych uwag, tyczących się polityki: „Nie można z cudzoziemcami traktować postronnych interesów, nie znając ich państw sytuacyi, praw i pretensyj. Ich rządy dają poznać sytuacyą i własne prawa. Ich traktaty dają poznać zobopólne między nimi prawa i pretensye... Wiadomość historyi siła daje objaśnienia do rządów; przemijają ludzie, przemijają czasy, lecz przyczyny upadku, czyli powstania też same powracają zawsze. Tam się doczyta każdy, że wolności utrzy-

manie od jedności i praw exekucyi zawisło...“ Kończąc zaś wspaniałą swą mowę, powiada Andrzéj Zamojski: „Wykonawszy obowiązek miejsca tego, że co gubi Ojczyznę ostrzegę, że co ratować może wiernie poradzę, należy jeszcze upraszać, żeby nie tracąc czasu na pomniejszych interesach przystępować do większych importancyj materyi. Wiem dobrze Wszechmocny Boże, że gdy skarać umyślisz państwa albo jego rozróżniasz rady albo odejmujesz wcale. Cóż są albowiem rady nasze, jeżeli nie próżne słowa bez Twojéj woli i pomocy; wzrusz serce wolnego narodu, by poczuł upadek własny, zrać zasłonę z oczu jego, by obaczył, że moc źle czynienia jest znakiem niedoskonałości rządów, a nie prerogatywą wolności. Dałeś u pogan przykłady, że publiczny interes preferowano nad prywatny, że rodzice synów własnych w oczach swych tracić kazali dla wolności, że drudzy sami siebie żywo na ofiarę dali dla ocalenia państwa, spraw to samo, a łatwiejszym sposobem, daj miłość prywatnego interesu i znajomość, że od publicznego zawisł, daj miłość ojcowską rodzicom, by wolność od antecessorów wziętą zostawili potomstwu, daj miłość każdemu własną, by poznał, że jego całość od wolności zawisła, a wolności całość od posłuszeństwa prawu!“ *) „Od niepamiętnych czasów nie brzmiał głos tak zbawienny w świątnicy prawodawstwa polskiego“,**) lecz rzecz dziwna, że wielki ten i mądry głos nie potrafił zentuzyazmować izby, zestrzelić wszystkich życzeń i dążności ku jednemu celowi, ale owszem staje przeciw niemu, niby straszna ironia: smutna prawda: „quot capita tot sensus!“ I tak Męciński poseł wieluński chce, aby iść porządkiem podanych przez prymasa propozycyj; biskup chełmiński dopomina się, aby zabroniono dyssydentom stawiania zborów; biskup poznański, aby materya religii najpiérw była traktowaną; Jakliński kasztelan oświęcimski pragnie wyznaczenia sędziów pogranicznych dla księstw oświęcimskiego i zatorskiego; Rostworowski kasztelan zakroczymski wnosi, aby obrano króla Polaka z ojca i matki; Glinka poseł łomżyński żąda, aby odebrano dyssydentom urzędy, poczty, starostwa i dzierżawy; o tożsamo dopominają się posłowie

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego r. 1764.

**) Szujski tom IV. pag. 389.

Lipski poznański i Sosnowski brzesko-litewski. Prymas pragnie, aby Katarzynie przyznano tytuł: „imperatorowéj całéj Rosyi“, i Fryderykowi tytuł królewski; Dzieduszycki poseł halicki żąda ewakuacyi wojsk moskiewskich, gdyż przez oddanie regimentarstwa w ręce wojewody ruskiego, bezpieczeństwo wewnętrzne dostatecznie jest ustalone. Prymas chce najpiérw wojsko koronne stósownie rozlokować, a potém naradzić się nad ewakuacyą Moskwy. Sosnowski i książę Łowczy koronny chcą ewakuacyi po zupełném uspokojeniu kraju. Stolnik litewski wnosi, aby uczynić Katarzynie dziękczynienie za pomoc. Wniosek Poniatowskiego pominięto milczeniem, a z końcem sesyi ułożono i odczytano projekt, na mocy którego oddano wojska auxyliarne pod komendę i dyspozycyą księcia wojewody ruskiego.

Mimo napomnień i próśb ze strony prymasa i marszałka poselskiego ks. Adama Czartoryskiego, aby wnoszeniem rozlicznych materyj przed załatwieniem jednéj nie wycieńczano czasu, odbywała się sesya 17. maja nadzwyczaj chaotycznie. Spotykamy się z mnóstwem wniosków najróżnorodniejszéj treści, z których najwybitniejszym był wniosek księcia kanclerza w. lit., aby Rosyi i Prusom przyznać żądane tytuły. Całe dwie sesye przeszły na obradach o dyssydentach, o konferencyi z ministrami sąsiednich mocarstw i potrzebie przyznania tytułów Katarzynie i Fryderykowi. Podpisano wreszcie projekt o dyssydentach, którzy mieli być „tollerabiles“ według konstytucyj sejmów r. 1717. 1733 i 1736, „aby, według wyrażenia się wojewody podlaskiego, tolerando ich, jako prawa mieć chcą, zbyt ostro z nimi nie postępować sobie, a przeto wzajemną przyjaźń w państwach dyssydenckich dla katolików sprawić“.*)

Wśród tego nawału rozlicznych wniosków i różnorodnych materyj zabrał głos (18. maja) Wilczewski poseł wiski, a utyskując na niedochodzenie sejmów i sejmików, z powodu wadliwéj formy obrad publicznych, odczytał ułożony przez siebie projekt, mający na celu utrzymanie sejmów „per pluralitatem cum conservatione liberi veto“. Projekt ten był następujący: „Ustanawiamy, iż propozycye sejmowe, desideria województw

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego 1764. r.

i wszystkie bez excepcyi materye sejmowe powinny być każda z osobna pod żadnym pretextem „non interrumpendo“, per pluralitatem głosów i zdań poselskich przez marszałka poselskiego connotandam decydowane. Po skończeniu zaś głosów poselskich, w każdéj z osobna materyi marszałek poselski powinien zaraz bez żadnéj zwłoki i w żadne insze nie wdając się materye, deklarować decisionem pluralitatis publicznie w izbie poselskiéj, a po deklaracyi i przeczytanéj konstytucyi powinien trzy razy głośno się spytać, jeżeli kto z posłów non opponit liberam vetandi vocem, przeciw téj decyzyi pluralitatis? Jeżeli po spytaniu trzy razy powtórzoném żaden poseł nie odezwie się cum oppositione liberi veto contra decisionem pluralitatis tedy marszałek poselski zaraz bez zwłoki podpisać ją powinien z deputowanymi do konstytucyi posłami, a ta decyzya pluralitatis takim sposobem od marszałka podpisana już ani w poselskiéj, ani w senatorskiéj izbie od posłów wzruszona być nie ma. Jeżeliby zaś choć jeden poseł odezwał się na spytanie marszałka poselskiego cum oppositione liberi veto, tedy ta oppozycya ma zawsze zatrzymać izbę i marszałka sejmowego od podpisu konstytucyi, ale poseł opponujący liberum veto, ma dać zawsze na piśmie racye, dla których się opponuje. Przeczytawszy publicznie te racye, marszałek sejmowy zleci zaraz dwom lub trzem posłom, żeby oni także na piśmie wyrazili odpowiedzi na posła tamującego racye, aby się jawnie pokazało, czy zażyte jest jus vetandi przy prawie według konstytucyi 1669 r. Tymczasem zaś marszałek sejmowy dzień naznaczy do reasumowania téjże saméj materyi, a przez ten czas insze do deliberowania w izbie będą brane, według porządku onych na każdy sejm opisanego, propozycye“. W dniu naznaczonym mają być odczytane jedne i drugie racye, poczém nastąpi głosowanie, które z nich są ważniejsze. Jeżeli ta druga pluralitas oświadczy się za posłem, który założył veto, natedy piérwsza pluralitas upada. Jeżeli pluralitas wypadnie przeciw wetantowi, a takowy zgodzi się na nią, to już nikt téj nowéj większości opponować nie może, a marszałek poselski i deputowani do konstytucyi posłowie podpisują propozycyą, która staje się konstytucyą. Jeżeli zaś wetant i na tę drugą pluralitas się nie zgodzi, na-

tenczas wybiera marszałek po dwóch lub trzech posłów z obydwóch opinij i wysyła ich do senatu, gdzie mają najdokładniéj izbę senatorską poinformować i takowéj racye i odpowiedzi na nie przedłożyć. Senat przystępuje do głosowania, a gdy większość jego jest przeciwną większości poselskiéj, to ostatnia upada a wetant się utrzymuje, jeżeli zaś pluralitas senatu poprze pluralitatem posłów, to opozycya upada, a sprawa podpisana przez prymasa, marszałka sejmowego i deputowanych do konstytucyi tak z senatu jak i koła poselskiego, wchodzi między konstytucye. „Lecz w senacie nie ma być tak, jak w izbie poselskiéj unius supra medietatem pluralitas, ale na przepisanie i przekonanie pluralitatis izby poselskiéj mają się zgodzić w senacie cztery części senatorów przeciw piątéj: więc ile razyby nie dociągniono w senacie quatuor partes contra quintam na przeważenie pluralitatis izby poselskiéj: officinae legum, tyle razy pluralitas izby poselskiéj ma się utrzymać". Od decydowania większością głosów chce mieć wyjęte cztéry materye, a mianowicie: *1)* aukcyą wojska nad liczbę, na którą się stany Rzeczypospolitéj na obecnym sejmie zgodzą; *2)* propozycye in favorem Majestatis, czy domu królewskiego; *3)* wypowiedzenie wojny zaczepnéj, to jest belli offensivi; *4)* propozycye tyczące się wiary katolickiéj i krzywdy Kościoła Bożego. O przytoczonych cztérech materyach ma rozstrzygać „simplex liberum veto".

Kończąc projekt swój, powiada Wilczewski: „Bezprawie tamowania i wyszukiwania przeszkód, pod jakimkolwiek pretextem lub racyą, aby nie zagaić obrad na piérwszym zaraz do miejsca rad wstępie; bezprawie sistendae activitatis izby poselskiéj, czyli senatorskiéj albo sejmiku, tudzież abusus, zabrania legitime na radę zgromadzonym posłom, senatorom i na sejmikach szlachcie, aby o Ojczyznie i dobru powszechném nie radzili i darmo czas zbawienny trawili; przymuszania równych sobie, aby to co im się zda, na dobro Rzeczypospolitéj mówić, nie mówili i milczeć musieli; wycieńczania daremnego sejmowych dni i sesyi przez różne, wymyślone z umysłu sposoby, przerywania przeciw prawu porządku sejmowego lub wnoszenia nowych coraz trudności propozycyi, nie zakończywszy zupełnie lub zgodnie nie odłożywszy jednéj rozpoczętéj materyi;

dopieroż opponowania się temu lub psowania tego, na co zajdzie zgoda powszechna większéj głosów wolnych liczby, protestowania się contra totum actum sejmików lub sejmów, na wieczne zakazujemy i znosimy czasy, sub poenis in hostes et proditores patriae, ktoby się ważył przerzeczonymi dopiéro, czy inszymi złymi wynalazkami sejmy i rady nacyonalne nam psować, wycieńczać i kazić“.*)

Jakkolwiek mowa Wilczewskiego i jego projekt pozostawiały jeszcze to i owo do życzenia, jest jednakże nie dającym się zaprzeczyć faktem, że potężne słowo Andrzeja Zamojskiego nie przebrzmiało bez echa! Widać tego jawne ślady w izbie. Stare i zgubne bożyszcze: „liberum veto“ poczęło się chwiać w swych posadach; cios za ciosem bije w nie! Między posłami zawięzują się głębsze dyskusye; widoczném jest z jednéj strony gorączkowe dążenie do poprawy złego, ale z drugiéj znów strony trudno przeoczyć, że zupełne usunięcie „liberi veto“, nie jest jeszcze popularném w izbie, że znaczna ilość posłów żąda raczéj ścisłego ograniczenia, niż stanowczego usunięcia téj nieszczęsnéj instytucyi!

Po przeczytaniu projektu Wilczewskiego zajęły izbę inne sprawy, a mianowicie kwestya rachunku z podskarbimi, dopiéro Dłuski poseł inflancki wezwał ją, aby się zastanowiła nad projektem Wilczewskiego i mową wojewody inowrocławskiego „de pluralitate votorum“. Lasocki poseł sochaczewski radził „aby nagłą odmianą nie wzruszyć braci w domach i pozostać circa observantiam „liberi veto“. Wisłouch poseł brzesko-litewski radził znieść „liberum veto“, jako utrzymujące Rzeczpospolitą w ciężkiéj niemocy, a wprowadzić większość głosów; poczém wielu posłów dopraszało się, aby projekt Wilczewskiego rozdano między województwa, żeby każdy miał czas i sposobność dobrze się nad nim zastanowić i należycie go ocenić. Wywiązała się bardzo żywa dyskussya, w któréj bardzo energicznie i rozsądnie odezwał się Szadurski poseł inflancki, stając w obronie przekonań Andrzeja Zamojskiego i Wilczewskiego: „Ta jest każdego z nas powinność najistotniejsza, mówił Szadurski, nie

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego w r. 1764.

tylko życzyć jak najlepiéj, ale téż radzić jak najskuteczniéj Ojczyznie. Ten oraz jest czas najpożądańszy w długim przeciągu oczekiwany, w którym szczęśliwość nieprzerwanego pokoju wielorakich narodowych nieszczęśliwości pomnażająca skutki, zamieniona w rozbrat powierzchowny dotąd pod cieniem tylko i pozorem bądącéj między współobywatelami Rzeczypospolitéj przyjaźni w istocie utwierdzoną być może dla Ojczyzny całéj i każdego z szczególności. Jużeśmy pierwiastkowych obowiązków naszych dopełnili dzieła na teraźniejszym sejmie, gdy najważniejsze i odkładu nie cierpiące materye ułatwiliśmy, teraz zaś do narodowych dolegliwości myśl obrócić należy, ażebyśmy co gruntownego dla Ojczyzny uszczęśliwienia postanowić mogli. Nie jest potrzebą, ani intencyj moich zamierzeniem odkrywać vulnera Rzeczypospolitéj, gdy te są każdemu jawne, a przez usta wielkiego w Ojczyznie senatora J.W.Imci Pana wojewodę inowrocławskiego obszernie okazane i dowiedzione; to tylko nadmienić umyśliłem: iż bez egzekucyi praw uszczęśliwienia Rzeczypospolitéj spodziewać się i obiecywać nie podobna. Egzekucya zaś praw bez rad skutecznie dochodzących dopełnioną nie będzie, a rady skuteczne bez zabieżenia doskonałego wolności zrywania sejmów, żadnym nadziei i otuchy pozorem utrzymywane być nie mogą, dowodem tego jest tylu spełzłych i zerwanych sejmów skutek niepomyślny i przykład gorszący. Na tym więc stanąwszy punkcie, jako na gruntującym essencyalnie i jedynie rząd i porządek królestwa, wyznać śmiele muszę: iż jeżeli Rzeczpospolita na teraźniejszym sejmie sposobu niezawodnego dojścia innych sejmów nie ustanowi, daremne będą wszystkie najdokładniejsze i najsurowsze prawa teraz stanowione, oschną bez skutku na papierze, a nierząd nierządem pomnażać się nie przestanie. Wolność Rzeczypospolitéj szczególnie okazywać i fundować się powinna in aequalitate juris et poenae, a nie na zrywaniu rad publicznych, zrywanie zaś sejmów znosi aequalitatem juris et poenae, bo wiąże Rzeczypospolitéj ręce do egzekucyi praw stanowionych. Szacowny ten wolności naszéj klejnot pod strażą praw od przodków naszych do zachowania nam zostawiony, złém strzeżeniem i niepilną bacznością nie śmiem mówić i nie mówię, że utracony, ale

gdzie jest, zgadnąć nie potrafię. Szukałem go na sejmikach, ale tam gwałtowna libertas sentiendi, a gwałtowność mocy i sił do czynienia prezydująca w radach dała autentyczne świadectwo iż się nie znajduje; szukałem w sądowéj sprawiedliwości mającéj zwierzchności władzy nad strażą wolności klejnotu in aequalitate juris et poenae ufundowanego, ale ta wyrugowana ze swego siedliska, szukająca wsparcia i pomocy w kochających Ojczyzny synach, aby się wrócić mogła do swéj własności, nie mogła mnie należytego uczynić wywodu. Na ostatek upatrywałem w sejmowych obradach najwyższéj praw i wolności świątnicy, alem dojrzeć nie mógł, widząc wole, chęci i usiłowania wszystkich trzech stanów Rzeczypospolitéj oddane jednego mocy zakazującego rady i starania o Ojczyznę. Któż jest, ktoby nie przyznał, iż moc rwania sejmów jest niesłychany despotyzm, zakazujący czynić dobrze, jest nieznośna władza, któréj wolność czynienia i starania o dobro publiczne trzech stanów Rzeczypospolitej oddane w posłuszeństwo, jest naostatek sposobem domyślnie czy nieszczęśliwością wprowadzonym na zgubę ojczyzny i praw jéj swobodnych. Zniewolony więc pobudką nieinteresowanéj ku ojczyznie miłości, obligowany obowiązkiem instrukcyi mojéj, a przykładną JWImci pana wojewody inowrocławskiego gorliwością zachęcony, do przywrócenia i utwierdzenia publicznéj szczęśliwości, ośmielam się upraszać z miejsca mego skonfederowanych stanów Rzeczypospolitéj, aby sposób dochodzenia sejmów nad wszystkie ustawy najpotrzebniejszy był uroczyście obmyślony. Rozum nasz ograniczony w swojéj extenzyi nie pokazuje pewniejszego i skuteczniejszego środka nad ustanowienie pluralitatis votorum, w wolnych, rządnych królestwach praktykowane i one uszczęśliwiające, należałoby więc i nam onego chwycić się, a ustanowić „pluralitatem circumscriptam et limitatam“, w czém nie rozwodzę się, ale jeśli ta materya traktowaną do ustanowienia będzie, otworzyć zdanie moje nie ubliżę i do podanego projektu przez pana podkomorzego i posła wiskiego przymówię się. Znam dostatecznie, iż przywyknienie do nierządu, w którym jesteśmy, jako nieczułych nas czyni, iż się zbliżamy do upadku wolności, tak trwoży i w podejrzeniach stwierdza, aby odmiana nierządu w rząd, uciążliwą nie była;

ale w czém nas ustanowienie dójścia sejmów nieszczęśliwymi uczynić może, jak jesteśmy: widzimy dowodnie, iż ten jedyny sposób od przodków naszych był używany, a nam do naśladowania w potrzebnych razach pozostawiony, że gdy źle używana wolność sobie saméj stała się uciążliwą, gdy przestępstwa praw wszelkie przechodziły granice, natenczas związek obywateli dobrze ojczyznie życzących, a tém samém gwałtowna pluralitas rozrządzała wszystko, ustanawiała i poprawiała. Na cóż więc na ten ostateczny spuszczać się ratunek, gdy słodsze i nie tak niebezpieczne do zleczenia ran ojczyzny obmyślone na zawsze może być lekarstwo. Nie zasmucajmy zatém braci naszych w domach pozostałych, oczekujących zbawiennych sejmu teraźniejszego dla ojczyzny rad pociechy, przez ustanowienie skuteczne dochodzenia sejmów, których zrywanie dotąd niszczyło dobro publiczne i onego szczęśliwość. Jeżeli inny równie pewny i doskonały dochodzenia sejmów sposób obmyślony będzie, chętnie do onego zdaniem mojém przypisać się gotów jestem, a jeżeli innego nie masz, więc teraz o tym mówić należy, teraz to czynić pogodna pora podaje się, gdyż pluralitas votorum nie może inaczéj stabiliri, tylko pluralitate votorum; próżna byłaby rzecz na sejmach ordynaryjnych nie tylko o tém mówić ale i myśleć. Nie zostawujmy więc J. O. J. W. Nasi wielce Mciwi Panowie téj sławy następcom naszym, gdyby to oni dopełniać mieli dla uszczęśliwienia ojczyzny, co w naszéj teraz być może do czynienia mocy, wolności i woli, ale raczéj zostawmy im obowiązek wdzięczności, aby chwalebnych czynów naszych i ustaw zażywając słodyczy, wdzięcznem w potomnych czasach wspomnieniem sławili wielkość umysłów naszych, gorliwość chęci i szczere dla uszczęśliwienia ojczyzny usiłowania".*)

Po przemówieniu Szadurskiego odłożono projekt o zaprowadzeniu „większości głosów" do sesyi następnéj, nie podjęto go atoli, gdyż inne sprawy zajęły całą uwagę izby. Dnia 23. maja przypominał się Wilczewski izbie z projektem swoim, ale nadaremnie; na sesyi piętnastéj z porządku wniósł prymas, aby materyą o „liberum veto" odwlec do sejmików relacyjnych i sejmu

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego r. 1764. sesya 11. dnia 19. maja.

koronacyjnego. Znaczyło to tyle, co uważać sprawę za przepadłą. Jeszcze raz próbowano zadać cios śmiertelny nieszczęśliwéj instytucyi „liberi veto“ na dniu 4. czerwca (sesya 23); Załuski biskup kijowski wniósł nowy projekt zaprowadzenia „pluralitatis votorum“, został on atoli, tak jak projekt Wilczewskiego, na papierze. Mimo nadzwyczaj żywych dyskussyj na 30. z rzędu sesyi, mimo starania się i zabiegów wielu rozumniejszych posłów musiano sprawę zostawić nierozstrzygniętą; „liberum veto“ pozostało w dawnéj swéj zgubnéj dla Polski sile! Roztropność Czartoryskich nie byłaby zostawiła w całości téj najsmutniejszéj instytucyi polskiéj, ale ciężyła nad nimi ciężka dłoń moskiewska i pruska, która nie pozwoliła jéj usunąć, aby słaba, schorzała Polska nie podniosła się z swéj niemocy.*) Zabiegów, pracy i rozumnego działania w sprawie, odmówić „familii“ nie można, bo oto, co mówiono o niéj współcześnie nawet w przeciwnym jéj obozie: „Wszystkie plany „familii“ zostaną punkt za punktem jak najściśléj spełnione; sejm dostał się na tor dobry, kiedy tymczasem partya hetmańska do niczego niema serca. Niby jeszcze wybiera się do bojów, ale widać jasno, iż jéj żal, iż się do oporu zabiérała. Familia robi wszystko do swego celu w sposób najwłaściwszy, a partya hetmańska ma widoki bardzo ograniczone i wyrojone: jedni w niéj przestrzegają tylko prywaty, a drudzy marzą o całkowitém wywróceniu systematu północnego. Familia działa na zasadzie znajomości sprawy i rządzi rodakami, udając, że jest zupełnie powolną na ich życzenia; niekiedy zmilczy, choć wnioski uczynione nie podobają jéj się, ale nigdy wprost nie walczy przeciw zdaniu posłów: ma takich, którzy jéj wnioski przedstawiają; ma drugich, którzy te wnioski zaraz modyfikują, jeżeli powstaje w izbie oburzenie“,**) albo: „Rozważmy co ta „familia“ już porobiła i co jeszcze porobić zamyśla, trudno nie wzbudzić w sobie podziwienia dla jéj talentów i dla niepojętéj mięszaniny złego z dobrem. Zachodzi się w głowę, a spu-

*) Żądano także, aby większość głosów stanowiła na wszystkich sejmach, ale postrzegłszy, że to drażniło deputowanych, odłożono rozprawy nad tym przedmiotem do późniejszego czasu“. Listy nad wypadkami polskimi w latach 1763 — 1766; list 33. str. 63.

**) Listy nad wypadkami polit.: list 33. str. 63.

ściwszy choćby tylko na chwilę z ócz źródło, z którego to wszystko wypływa, wpada się w uniesienie; trzeba dawać oklaski i prawie robić sobie wyrzuty, że się jest innego zdania“.*)

Okazały się też niebawem skutki wybornéj organizacyi stronnictwa książąt Czartoryskich, a bezmyślności i braku planu partyi hetmańskiéj. Wielu mężów, którzy początkowo uczepili się Branickiego, opuścili jego sztandar ku upadkowi się chylący, aby postępować za zwycięskim rydwanem „familii“. Szereg ten otwiera Załuski biskup kijowski, który na dniu 21. maja wszedł do sali sejmowéj. Tłumaczył się biskup przed zgromadzonymi stanami, że manifestował się nie przeciw sejmowi, ale przeciw dobyciu szabel na dniu 7. maja; a że „sapientis est mutare consilium in melius“ (słowa biskupa), więc przyłącza się do skonfederowanych stanów, widząc z jednéj strony bezpieczeństwo tychże, z drugiéj wielką o sprawy religii gorliwość.**)

*) Listy nad wypadkami etc; list 33. str. 64 — 65.

**) Biskup kijowski przeszedł do partyi familii i udał się do senatu nie uprzedziwszy ani jedném słowem nikogo ze swych przyjaciół. Prymas przedstawiał go senatowi w tych wyrazach: „oto owieczka dobrotliwa i niewinna wraca do owczarni; spodziéwam się, że to roztkliwi wszystkich braci i że go przyjmą z otwartemi rękoma“. Wszyscy senatorowie rzucali mu się na szyję i witali biédnego zbłąkanego baranka, który się przecie znalazł. Książę Adam Czartoryski pocałował go w rękę, z biskup w pełni utrapienia, takiż mu oddał pocałunek. Przewidział to stolnik, bo gdy ambasador Kayserling spytał się w kilka godzin po przystąpieniu do ligi ks. biskupa krakowskiego, czy się biskup kijowski także podpisał, stolnik mu odpowiedział: „tak jest, dzisiaj“. Gdy zaś Kayserling rzekł: „więc on nie jest z nami?“ stolnik dodał: „ale będzie jutro“. Swoje postępowanie dziwaczne tłumaczy teraz biskup kijowski, że o niego wcale nie dbano, że dwór saski ani mu nawet nie odpowiedział na listy dyktowane, podług jego wyrażenia, przez najczystsze przywiązanie; że wielki hetman, biskup krakowski i t. d. także nie raczyli mu odpisywać; że wojewoda poznański i kaliski, ani go nawet nie odwiedzili. To gniewało go, widział proste drwiny ze siebie. Prymas oczywiście chciał się na nim zemścić“. Listy nad wypadkami i t. d. list 33. str. 67. „Biskup kijowski zaczął swoję mowę w poniedziałek od zasady: „Prudentis est mutare consilium in melius“ i mówił daléj: „Jeżelim popełnił błąd przez podpisanie manifestu obłąkanych naszych braci, to zrobiłem to z uniesienia, a następnie dostatecznie się usprawiedliwiłem. Atoli protestuję w obliczu całéj Rzeczypospolitéj, że podpisując, miałem zamiar występować tylko: 1) przeciw gwałcącym bezpieczeństwo posłów, które zgwałcono w piérwszym dniu sejmu; 2) przeciw obrońcom religii błędnéj. Postrzegłszy

Na dniu 4. czerwca (29. sesyi) przedłożył Józef Załuski zgromadzonym stanom nowy projekt skutecznego konkludowania obrad publicznych, który jako charakteryzujący dobrze osobę i sposób myślenia biskupa podajemy: „... Z większości głosów, mówi Załuski, wynika bojaźń, żebyśmy nie dali miejsca przemówieniu w radach, czy królowi despotycyzm wprowadzić chcącemu, czy osobie jakiéj swą prepotencyą burmistrzować w ojczyznie usiłującéj. Zaś z drugiéj strony wprowadziwszy „liberum veto“, w każdym punkcie obrady przez przysięgę posła pluralitati kontradykującego wynika bojaźń, żeby każdy punkt obrady, dla Ojczyzny zbawiennéj swego nie znalazł kontradycenta, to jest posła bezsumiennego a sumieniem szafującego, faworami dworskimi lub obietnicami łagodnemi wakansów ujętego lub pieniędzmi postronnych potencyj, w nierządzie naszym korzyści szukających, a słabymi nas na zawsze mieć chcących, skorumpowanego... przychodzi mi aforyzm na myśl: „medio tutissimus ibis“. Następuje projekt sam: „Jak dotąd Ichmość panowie posłowie, swoje dawali zdania, niech i daléj dawają w głos, dla utrzymania wolnego głosu, który jest duszą charakteru poselskiego: dicere quae sentis et sentire quae velis, ale jeżeli się nie zgodzi na jakiś punkt i pro et contra certując racyami, perswazyami marszałka poselskiego, nieda się skonwinkować mniejsza strona większéj i ani na krok nie zechce od swego przedsięwzięcia ustąpić, ponieważ trudno się spodziewać, żeby Anioł Gabryel widzialnie nam zwiastował, co ma być z większą ojczyzny korzyścią, a sam Pan Bóg zostawuje człowiekowi liberum arbitrium, więc go człek człekowi odbierać nie powinien, a przytém „quot capita tot sensus“, i ta jest mizernéj natury ludzkiéj własność i przywara, że różni różnie, choć rozumni, a opacznie o jednéj sądzą rzeczy; reliquit deus mundum

zaś, że Rzeczpospolita nie podziela wniesienia niektórych posłów, i że nie myśli sprzyjać herezyi, nie omieszkałem wstawić się do senatu. Przyjmuję i potwierdzam wszystko, co tu zdziałano do tego czasu, i jestem gotów wszelkiemi siłami tego bronić przeciw ludziom złych zamiarów“. Jaka poziomość! jaka płochość charakteru! zatwierdzać w sposób tak bardzo krzywdzący drugich; ale mnie dobrze wiadomo, że zatwierdza tylko to, co zapadło przeciw dyssydentom, bo jest fanatykiem“. Listy nad wypadkami etc. list 34. str. 71 — 72.

disputationi hominum, a zatém kiedy Polska nie może zostawać bez rządów, rządy bez sejmów, sejmy bez decyzyi, decyzya przy różności zdań bez większości głosów, trzeba tedy nieuchronnie do niéj przystąpić; ale tak, żeby każdy poseł także podał zdanie jakie mu sumienie dyktuje i poczciwość, a zaś nie takie, na jakieby był obstalowany, jurgieltowany, zaprzedany. Słowem trzeba wszystkie dziury do respektów ludzkich, do nadziei faworow dworskich, do dostąpienia wakansów, honorów, ascenzów królewszczyzn, pensyj, pozatykać i co zwyczajnie korupcyą biorący w trybunale deputaci allegują: „jak nie brać, kiedy dają“, to tu trzeba zabieżeć temu datkowi, żeby się takim to przysłowie odmieniło sposobem: „i jakże brać, kiedy nie dają?“.

Po bardzo dokładném omówieniu jakiéjś kwestyi, rozdaje marszałek każdemu z głosujących po dwie gałki, z których jedna pozłacana, druga zaś posrébrzana, i obchodzi razem z sekretarzem sejmowym posłów. Do worka marszałkowskiego oddaje każdy gałkę taką, według tego, jakiego jest przekonania, przyczém gałka złota znaczy „przyzwalam“, a srébrna „niepozwalam“, drugą zaś gałkę, nie mającą żadnego znaczenia wrzuca do worka sekretarskiego. Po oddaniu wszystkich gałek, liczy takowe marszałek poselski wraz z 6. przez sejm ku temu celowi wybranymi asesorami; według większości złotych lub srébrnych gałek, sprawa się utrzymuje lub upada. Asesorowie bywają obierani na każdą sesyą inni, za pomocą losowania, przyczém podaje marszałek sejmowy do wyciągania każdemu posłowi worek z gałkami srébrnemi, między któremi znajduje się 6 złotych; kto z posłów wyciągnie złotą gałkę, zostaje asesorem. Tym sposobem usunie się korupcyą, gdyż koruptorzy nie wiedząc, jak który poseł głosował, nie będą chcieli daremnie pieniędzy ryzykować, i poseł przekupiony, aby dał srébrną gałkę, może dać złotą, „a tak i pieniądze zyskał, i ojczyzny nie zawiódł“. Aby możność usunięcia korupcyi uczynić tém prawdopodobniejszą, „poznosić trzeba intraty królewszczyzn, dzierżaw i starostw niegrodowych“, przez co król nie mając do rozdawania królewszczyzn, nie będzie miał sposobu przekupowania. Nie radzi odbierać królowi wakansów, ale rozdawnictwo tychże określić i przywieść „ad terminum justitiae“, i tak n. p. kapituła

poda trzech kandydatów, a król jednego z nich obierze biskupem, tak samo będzie się rzecz miała i z innymi urzędami. „Jeżeli tedy podanych zostanie królowi trzech kandydatów „godnych“, może on preferować „mniéj godnego“, a pominąć „najgodniejszego“, ale nie będzie mógł mianować „niegodnego“. Kończy biskup kijowski wywód swój temi słowy: „Nie byłoby hałasu na króla, że jak w dziurawy wór, tak daje w jeden dom, w jednę familią, w jednę parentelę, czy koligacyą, boby dawał kandydatom od szlachty obranym, a nie klientom, faworytom, i tak by szlachta wielbiła króla i kochała. I to jeszcze dokładam, że gdyby decyzya, w kontrowertowanych materyach, chodziła za większością niemych głosów przez gałki czy kałkuły, toby się dziwnie prędko, łatwo i bez rosterków, przymówek, sarkazmów, daremnie czas kosztowny, zbawienny, niepowetowany zabierających kończyły obrady. Bo dawszy po trzykroć razy głosy téj i owéj stronie kontrowertującéj w jakiéj materyi, marszałek zarazby przystępował do decyzyi per pluralitatem krések, a tak byłoby zniesione z piekła rodem „liberum rumpo“, a utrzymane istotne, prawdziwe, rzetelne, jakie u dawnych Rzymian bywało: „intercedo“, a po naszemu: „liberum veto“. Co teraz jeden tylko poseł zrywający sejm wolnością głosu się chlubi i zaszczyca, to na ten czas każdy poseł w każdéj materyi traktowanéj, miałby wolnego głosu używanie. Ani sobie nie może mieć za krzywdę, który się w swojém zdaniu nie utrzyma, boć plus oculi, quam oculus, a jeżeli melius est cum omnibus errare, quam solum sapere, dopieroż: melius cum omnibus bene sentire, quam solum vel cum paucis errare“.*)

Na sesyi dwunastéj rozpoczęły się obrady nad elekcyą przyszłego monarchy, nad czasem i miejscem elekcyi, i strojem króla, i trwały przez całe 5 dni. Mimo wszelkich napomnień do zgody i o niemarnowanie czasu, nie można było dojść do końca z błahą kwestyą: o stroju przyszłego króla. Na dniu wreszcie 25. maja, na szesnastéj z rzędu sesyi podpisano projekta: o elekcyi, wybudowaniu mostu na Wiśle i utrzymaniu prerogatyw prymasowskich: mianowania i koronowania króla.

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego 1764 roku.

warując, aby żaden biskup pod karą konfiskaty dóbr w te prawa wdzierać się nie ważył, że wreszcie ten, coby promowował cudzoziemca i brał pieniądze z za granicy, za nieprzyjaciela ojczyzny ogłoszonym będzie.*)

*) Ciekawe szczegóły o dyskussyach nad strojem króla podaje nam list 34. (z 26. maja 1764 r.) Listy nad wypadkami politycznymi w Polsce w latach 1763 — 1766.

„Jeszcze w Środę była wielka rozprawa w izbie, jakiego mają używać stroju król i senatorowie. Prymas i marszałek sejmowy przedstawili: „qualis debeat esse rex?“, ale rozprawy wracały się zawsze na to: „quomodo vestitus debeat incedere?“ i wcale nie chciano popuścić ze zębów tego pytania. Prymas nakoniec już i zniecierpliwiony, usiłował położyć temu tamę, przez oświadczenie, że stany wcale nie są zgromadzone na to, aby toczyły spory de lana caprina; niechaj król ubiera się podług swéj fantazyi, byle tylko dochowywał swobód i wolności; że może się nosić po francusku, a jednakże w niczém nie odstępować od obyczajów narodowych: że jeżeli będą się zaciekali w przedmiocie tak błachym, to się wystawią tylko na śmiech narodów cudzoziemskich. „O nie, odparł deputowany podolski, niech mi wolno będzie wspomnieć o wielkich korzyściach, które wynikają z tego rozumnego stroju, zachowywanego przez naszych ojców. Historya wszystkich wieków naucza wyraźnie, że zepsucie obyczajów, zawsze wciskało się z odmienianiem sposobu życia i z ubiorami od ludów już zepsutych. Sumy wysłane za granicę na ubiory kosztowne, a tylko psujące piękną postawę najurodniejszego w kraju człowieka, są ogromne i niweczą bogactwo naszego kraju. Długi, do których przez podobne szaleństwo przychodzi wielu naszych rodaków, nadwerężają wszędzie nasze imię. Pomijam nareszcie inne stąd korzyści dla wielkich panów, opieram się tylko na tém: że sprawią pociechę drugiéj szlachcie im równéj, a mniéj bogatéj i mniéj obsypanéj urzędami i dochodami. Skoroć to drobnostka: tém lepiéj, bo mniejszym kosztem będą się mogli przypodobać rodakom przez zastósowanie się do ich stroju. W stroju polskim przecież wyglądamy, jako ludzie pewnéj godności; przebrani zaś po cudzoziemsku, możemy być wzięci za kucharzy, lokajów i innych nikczemnych cudzoziemców. Wcale mi się nie śni o rozdrażnianiu umysłów, ale was proszę panowie bracia, was którzy mniéj połyskujecie zaprzęgami, chociaż jesteście z czystéj krwi szlacheckiéj; proszę, powiedźcie szczérze, wy co tu jesteście dawniéj, czyli wam też nigdy nie zamknięto drzwi, tam gdzie niejednego awanturnika wystrojonego po obcemu wpuszczono i to z okazywaniem mu wielkiego szacunku? Mnie samego, który to mówię, spotkało zawstydzenie, że mnie nie chciano wpuścić na operę; szczęściem, że się nadwinął perukarz, sługa starosty mnie równego i zaręczył, że jestem człowiekiem mającym prawo wstępu. Gdyby stroju naszych ojców nie była porzuciła większa część z nas, wtenczas może być, że ja przez szczególne względy, byłbym dopomógł do wnijścia perukarzowi. Kończę więc na tém,

Długie nakoniec spory o stroju króla polskiego odesłano do paktów konwentów.

Następne trzy sesye 17., 18. i 19. (26., 28. i 29. maja przeszły na obradach nad projektem: rachunków z podskarbimi. Na dniu 26. maja, załatwiwszy siedm projektów dotyczących rozdwojonych sejmików, laudów wojewódzkich i kapturów, przystąpiono do kwestyi obrachunków z podskarbimi: Kossowski poseł brzesko-kujawski wniósł, aby przedewszystkiém wziąć pod rozwagę sprawy podskarbich; „i wyznaczyć delegatów, którzy do sukcessorów zmarłych, a którzy do teraźniejszych podskarbich kalkulacyi są wyznaczeni; aby Podskarbiego „ad assem“ rachunków słuchać i aby delegowani do tychże kalkulacyi jurament super fidelitatem wypełnili“, poczém prymas ze stanu senatorskiego, a marszałek z koła poselskiego delegatów do słuchania rachunków sukcessorów zmarłych podskarbich wyznaczyli. Dnia 28. maja (sesya 18.) trwały daléj spory, czy delegatów do rachunku z podskarbimi zaprzysięgać lub nie. Zarysowały się dwa główne odcienia: prymas chciał, aby przysięgi od delegatów nie wymagać, i podskarbich słuchać rachunku dawno praktykowanym zwyczajem; Massalski zaś biskup wileński, zgadzając się w punkcie piérwszym z prymasem, żąda w punkcie drugim „aby podskarbiowie z jak najmniejszego rachowali się Rzeczypospolitéj grosza“. Mostowski wojewoda pomorski żąda: aby cudzoziemcy i nieszlachta oddaleni byli z komor i ceł. Strażnik koronny Lubomirski stawia wniosek, aby, zapobiegając absolutnemu rządzeniu skarbem przez podskarbich, ustanowić komisyą skarbową. Morski poseł ruski wniósł: aby na przyszłość w razie zrywania sejmów, mimo tego podskarbiowie co dwa lata słuchani byli rachunków „in foro competenti“. Na następnéj sesyi (19téj d. 29. maja) odda-

---

że nam trzeba koniecznie wrócić do ojczystych obyczajów“. Następnie wniósł, aby względem stroju głosowano. Niedopuszczono jednakże tego, utrzymując, że już za późno w wieczór. Ten deputowany nie mówił bez podstawy, choć się to wielu zdawało śmiesznością. Aleć niemasz wcale fabryk w kraju; familia wcale niekontenta z tego wniosku, mocarstwa sąsiedzkie takżeby nie były kontente. Wszyscy panowie musieliby sprawiać sobie nowe szaty i urządzić na nowo domy“. pag. 69 — 71.

wały województwa wota swoje i zabierał głos stolnik Poniatowski, który oświadczywszy się przeciw zaprzysiężeniu delegatów, radzi „jak najprzezorniéj i najostrzéj postanowić, nie tylko, ut ab hine podskarbiowie „ex asse ad assem“ się rachowali, ale żeby według oznajmionego na dniu wczorajszym od ks. Imci strażnika projektu komisya in perpetuum ad latus podskarbich wyznaczona była, bez której nic by sami przez się podskarbiowie czynić nie mogli, przez to podskarbich sumienie i reputacya i dochody Rzeczypospolitéj równie ubezpieczone będą na zawsze. Vigore zaś instrukcyi mojéj i o to upraszam, aby od wszelkich skarbowych urzędów, cudzoziemcy, dyssydenci i plebei oddaleni byli“. Po zebraniu wotów okazało się, że przeciw przysiędze delegatów było senatorów 24, a za przysięgą 2, posłów zaś przeciw przysiędze 119, a za takową 10. Za rachowaniem się podskarbich „ex asse ad assem“ senatorów 14 a posłów 97, przeciwnych zaś senatorów 12 a posłów 32. Dnia 30. maja (sesya 20.) przystąpiono do obrady nad sprawą kurlandzką: Ksiądz Horain referendarz litewski odczytał list Birona do senatu, a sekretarz sejmowy Ogrodzki list do izby poselskiéj, poczém w téj sprawie zabrał głos Sosnowski poseł brzesko-litewski. Rozwodzi on się nad wolnościami polskimi od czasów Kazimierza W. i Ludwika węgierskiego, opowiada historyą nadania Kurlandyi Bironowi, zesłanie tegóż na Sybir, wreszcie radę senatu 1758 r. na której Kurlandyą oddano królewiczowi Karolowi: przy któréj to sposobności wygłasza Sosnowski szumny panegiryk na cześć księcia Michała Czartoryskiego kanclerza w. lit. rzucający na mowcę bardzo niekorzystne światło:... „Wracam się do senatus consilium, mówi Sosnowski, na którém będąc przy tronie królewskim stojący, słuchałem rozmaite w téj mierze pro et contra walczące senatorskie dawane zdania, które refutować, znam i przyznaję, że mi się nie godzi. Ale godzi mi się i przynależy w tém miejscu przystósowanie wspomnieć, J. O. Xcia Jci Kanclerza W. W. X. Lit., który naówczas z niektórymi J. O. J. W. Senatorami stawił się zastępcą i przyczyńcą za stanem naszym rycerskim. (Wiadomo, że kanclerz najmocniéj się sprzeciwiał zamiarowi nadania Kurlandyi ks. Karolowi). Tu by mi mowę

jego w senacie natenczas mianą, czytać wskróś należało, któraby dała rzeczywiście widzieć i wiedzieć każdemu, jaką wymowy siłą, jakim szczęśliwym ściągowych przyczyn i ściągnionych skutków przejrzeniem wywiedzioném uberrime, dowiedzioném dostatecznie było; iż ta materya trzech stanów Rzeczypospolitéj tycząca się, nie mogła i nie powinna była inaczéj, tylko od trzech zupełnych stanów koniecznie roztrząsaną być i sądzoną. Tego to wielkiego ministra dzielność duszy, rady gruntowność, umysłu stałość, groźbami i skutkami niełaski królewskiéj bynajmniéj niewzruszoną, jest i będzie pamięcią, przykładem i świadectwem, trwalszém nad miedziane słupy i najwspanialsze obeliski ręką ludzką wyrobione, które czas wszystko trawiący pożera, lada przypadek wywraca i niszczy. Ta mówię pamięć, sława i chwała prawdziwie będzie nieśmiertelną, od czasów naszych w nieprzeżyte wieki zachodzącą a zawsze od stanu rycerskiego jako święte przymierze, od potopu nas zachowujące, będzie wielbioną i ku czci Bogom podobnéj wystawioną i t. d.“ Kończy zaś mowę swoję temi słowy: „Ten jest moment upadku albo ratunku naszego, przeto jako w razie najgorętszym wołam z głębi serdecznych wnętrzności wydobywającym się głosem; manifestuję przed stanami Rzeczypospolitéj skonfederowanéj zdanie moje, nie w zapalczywéj strzeż Boże! ale w rozważnéj i troskliwéj gorliwości, dopraszam się przywrócenia krzywdy, hańby i obelgi stanowi rycerskiemu ciężko i srodze wyrządzonéj, kiedy to, co wszystkim wspólnie, trzem Rzeczypospolitéj stanom radzić, czynić, czyli sądzić należało; od takowéj rady, czynności, czyli sądu, stan rycerski wyłączonym, a przeto w istocie swojéj pokrzywdzonym został niezmiernie. A ta krzywda inaczéj nie może być przywróconą, tylko przez uchylenie resultatorum 1758 i 1763 roku jako actuum stanowi rycerskiemu nocivorum. Niech ta zmaza nie padnie na nas i nie powstanie za dni życia naszego gorszyć wiek przyszły mogąca. Queis consulibus Roma perdita foret. Niech ten uszczerbek: ale co mówię? nie uszczerbek tu, ale całkowity upadek stanu rycerskiego, bogdajby nigdy, ani nam, ani potomkom naszym nieznajomy! powtarzam niech oddalony od nas będzie i na teraz i na wieczyste czasy. Takowego tedy sprawiedliwie względnego, prześwietnych stanów

Rzeczypospolitéj skonfederowanych wyroku: Salvis juribus książęcia Imci Birona, per totum manentibus, oraz salvis contitionibus, przez tegóż książęcia dla Rzeczypospolitéj, jeżeli w czém non adimpletis? przeto adimplendis, dopraszam się jak najuniżeniéj i jak najusilniéj“.*) Z powyższych wyrazów Sosnowskiego nabrać możemy wyobrażenia, jakich Czartoryscy mieli stronników w sejmie; a takich jak Sosnowski kreatur było wiele. Zapatrywanie Sosnowskiego popiera Tymiński poseł sędomierski, domagając się zniesienia uchwały rady senatu 1758 r.; i obwarowania w pactach conwentach, aby król nie wdawał się w materye, należące do decyzyi wszystkich trzech stanów. Jabłonowski kasztelan wiślicki radzi sprawę odroczyć na sejm koronacyjny. Gurowski poseł poznański chce zniesienia uchwały rady senatu 1758 r. i wnosi, aby Biron osobiście albo przez najstarszego syna swego odebrał inwestyturę na księstwo kurlandzkie. Strażnik koronny ks. Lubomirski, przychylając się do wniosku Sosnowskiego, wyraził mu podziękowanie za gorliwość jego i upraszał go o podanie odnośnego projektu. Bukowski, Mielżyński kasztelan poznański i Sapieha wojewoda połocki, przemawiają w tym samym, co Sosnowski duchu, a ostatni dodał: „aby gruntownie odwrócono te wszystkie okoliczności, które tyczą się ukontentowania sąsiedzkiego graniczących z Kurlandyą województw i powiatów“. Podobnie jak oni przemawia Szadurski poseł inflancki, powiadając na zakończenie swéj mowy:... „podać pro reliquo do animadwersyi prześwietnych stanów Rzeczypospolitéj mam śmiałość i powinność: iż książę Imć Biron, otrzymawszy dyploma od króla Imci, prócz innych kondycyi téj najessencyonalniejszéj nie dopełnił, że homagium Rzeczypospolitéj nie oddał in persona, jak był powinien, od którego król IMC dyspensować mocy nie miał bez konsensu Rzeczypospolitéj, wynika zatém ta potrzeba przezornéj uwagi, iż jeżeliby się zdało Rzeczypospolitéj księcia Birona utwierdzać, nie pierwéj by to następować mogło: aż po dopełnionych kondycyach, a specialiter po oddaniu homagii in persona, które że nierozdzielnie królowi i Rzeczypospolitéj jest należącém, więc interes księstwa kur-

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego 1764 r.

landzkiego do sejmu coronationis godziło by się zatrzymać". Za odroczeniem sprawy do sejmu koronacyjnego przemawia i Małachowski poseł krakowski. Stolnik Poniatowski, zabierający następnie głos, oddaje pochwały senatorom, którzy na radzie senatu w 1758 roku byli przeciwnymi oddaniu Kurlandyi księciu Karolowi, a zręcznie usprawiedliwia tych, co sprawę księcia Karola popierali: „Wielbić nam należy, powiada stolnik, cnotliwe, przezorne, nieustraszone obstawanie przy prawach Rzeczypospolitéj i naszych tych zacnych senatorów i ministrów, którzy in annis 1758 et 1763 blaskiem tronu nie zaćmieni, wolą i wzrokiem lubo inaczéj chcącego pana, o wszystkiém, co ich samo dotykało, zapominając, jedynie na sprawiedliwość pamiętali. Nie jest to jednak myśl moja przyganiać tym senatorom, którzy lubo inaczéj myśląc i mówiąc, pewnie jednak za dobrem ojczyzny iść się mienili, niewolę księcia Birona mając za wieczną, obawiali się znać, aby zwierzchna władza Rzeczypospolitéj nad temi księstwy nie poniosła uszczerbku. Z tego powodu jeżeli swoje czynili kroki, to samo, że ks. Biron teraz jest wolnym, pewnie ich do naszego zdania łączy, że ks. Biron i męskiéj płci potomkowie jego są i być powinni legitimi possessores księstw kurlandzkiego i semigalskiego, i wraz z nami się cieszyć powinni: że tandem ulitowane losy tego księcia, przywracają go do sprawiedliwéj jego possesyi". Przychyla się nareszcie do wniosku Sapiehy i uprasza Sosnowskiego, żeby projekt swój tyczący Kurlandyi oddał pod laskę. Zabrał nakoniec głos książę Michał Czartoryski i uniewinniając przykładem Poniatowskiego senatorów głosujących na radzie senatu 1758 r. za królewiczem Karolem, postawił izbie dwa pytania: „co ma być ważnego? czy to, co trzy stany za żyjącego króla, względem księcia Ernesta Birona, czyli też to, co respektem królewicza Karola dwa tylko stany postanowiły". Życzył sobie nareszcie, aby sprawę kurlandzką, załatwić na sejmie konwokacyjnym, a nie odkładać jéj do sejmu koronacyjnego, jako sejmu, który zerwanym być może. Czytano wreszcie akt komisyi gdańskiéj i projekt Sosnowskiego i podpisano takowy z poprawkami: Poniatowskiego i aby syn Birona odebrał inwestyturę i Dzieduszyckiego, aby żaden odtąd książę kurlandzki u obcych potencyj

służby nie przyjmował, a przez to od żadnego zewnętrznego władzcy zawisłym nie był.*) Dnia 1. czerwca przyszły pod obrady projekta dotyczące komisyi skarbu i projekta Hryniewieckiego o miarach, wagach i lustracyach celem wprowadzenia sprawiedliwéj kwarty ze starostw, dzierżaw, leśnictw i innych królewszczyzn oprócz dóbr stołowych, nakoniec projekta tyczące się miast; nie przyszło atoli mimo narzekań na wycieńczanie czasu do żadnéj na tym dniu uchwały. Do czytanych już projektów przybyły na dniu 2. czerwca (sesya 22.) nowe: o ustanowieniu cła generalnego i o pogłównem żydowskiém, za którém przemawiali ks. Czartoryski poseł wołyński, Hryniewiecki poseł podolski i Suchorzewski poseł kaliski. Mostowski wojewoda pomorski wnosi, aby stan szlachecki uwolnić od płacenia pogłównego, a zamiast niego wprowadzić podatek „ultimae consumentiae“ t. j. aby „ultimus consumens“ płacił od beczki piwa 1 zł., od beczki gorzałki 3 zł., od miodu 6 zł., a od wina 9 złotych. Radził też naznaczyć podatek po 1. złotemu z łanu dziedzicznego. Dzieduszycki poseł halicki wnosi projekt, aby obierać marszałka „non obstantibus quibusvis contradictionibus“ piérwszego dnia rozpoczęcia się sejmu. Dnia 4. czerwca przerywa biskup kijowski rady nad kwestyami ekonomicznemi projektem o dochodzeniu sejmów, (który wyżéj omawialiśmy). Po przyjęciu niektórych poprawek podpisano projekta: o porządku sejmowania i o komisyi ekonomicznéj; zaś projekta o cle generalném, sprawiedliwéj kwarcie i pogłównem żydowskiém podpisano, z powodu dwukrotnego sprzeciwienia się województw wielkopolskich, dopiero dnia 5. czerwca, na 24. z rzędu sesyi. Nie mało czasu zajęły na téj sesyi wnioski mające na celu opodatkowanie duchowieństwa. Godzki wojewoda podlaski żądał, aby do podatku kwarty tytułem „subsidii charitativi“ biskupi i inni duchowni, posiadający dobra Rzeczypospolitéj, przyczyniali się, wyjąwszy prymasa, który ma zbyt liczne i znaczne wydatki, z godnością prymacyalną złączone. Młocki poseł zakroczymski w tym samym przemawiał duchu, wzywając duchowieństwo, aby dawszy z sie-

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego 1764. r.

bie przykład miłości ojczyzny, równy jak z królewszczyzn składali podatek; tegóż samego żądali Borzęcki ruski, Potocki i Golejowski haliccy posłowie; jakotéż wojewodowie podlaski i połocki.

Na sesyi następnéj czytano i podpisano projekt o miastach, ułożony przez delegowanych do tegóż: Bajera biskupa chełmińskiego i Zbijewskiego kasztelana kaliskiego. Przystąpiono téż do projektów o poprawie sprawiedliwości: Książę Michał Czartoryski kanclerz w. lit. zabrał głos w téj sprawie i przystąpił do projektu o sądach asesorskich, przyczém wystąpił przeciw rozległym prerogatywom kanclerzy, mających definitywną decyzyą i radził, „aby sentencye sądów asesorskich nie ad decisionem tylko kanclerza, ale ad pluralitatem asesorów wypadały“. Chociaż kanclerz, a przecież przeciw władzy kanclerskiéj występując, wywołał książę Michał nie małą w izbie senzacyą i zyskał sobie powszechne i zasłużone uznanie, iż dla dobra publicznego gotów jest osobiste poświęcić widoki. Bukowski poseł buski, Sosnowski brzesko-litewski, Rzewuski halicki, Jezierski lubelski. Dzieduszycki halicki, a wreszcie i prymas wyrazili księciu Michałowi podziękowanie za jego ofiarność i sławili niezwykłą jego gorliwość i szlachetne chęci dla dobra ojczyzny. Tak rozumném postępowaniem umiała „familia“ zyskiwać sobie serca i umysły posłów i otaczać się aureolą: mężów dbałych o sprawy i przyszłość kraju! Na téjże saméj sesyi postawił poseł brzesko-litewski Sosnowski wniosek (w moc swéj instukcyi), aby stany Rzeczypospolitéj przyczyniły się do stolicy apostolskiéj, „ażeby tak dla ozdoby prowincyi litewskiéj jako téż przez zaszczyt osobistych cnót J. W. Jmc. X. Massalski biskup wileński, arcybiskupią był uczczony dostojnością“.*) Wniosek ten wywołał mnogie zaburzenia w izbie, bo gdy jeden z posłów poznańskich (na sesyi 26téj 7. czerwca), zaczął mówić o sądach marszałkowskich i kapturowych, Litwini, chcący promowować projekt swój o arcybiskupstwie wileńskiém, po dwakroć głos jego krzykami przerwali. Podpisano następnie projekt, mocą którego sprawy ziemskie do sądów kapturowych, w okręgu zaś

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego r. 1764.

warszawskim do sądów marszałkowskich należeć mają, wyjąwszy szlachtę, którzy „in recenti crimine“ złapani, w sądach kapturowych sądzeni być mają. Poczém odczytano projekta o trybunale polskim w Wielko- i Małopolsce; o młodzi szlacheckiéj do zakonu wstępującéj; o generałach mazowieckim i rawskim; i o regestrach spraw, stanowiących, w jakim porządku jedne województwa po drugich sądzić się mają. Między wielu głosami, odzywającymi się w jednéj lub drugiéj sprawie, odezwał się jeden pełen rozumu i siły, a był to znów głos Andrzeja Zamojskiego wojewody inowrocławskiego skierowany przeciw władzy ministrów, a szczególniéj przeciw nieograniczonéj prawie władzy hetmańskiéj: „Będąc wyznaczonym do wojskowych interesów, remonstrować muszę prześwietnym stanom skonfederowanym Rzeczypospolitéj, że najpiérwszy punkt do ich rezolucyi zachodzi względem ustanowienia tegóż wojska komendy. Miałem w uwadze, jeżeli sejm konwokacyi z dwóch stanów złożony, może meliorować, co już od trzech stanów ułożonego, nie wiem jakim sposobem imieniem trzeciego stanu tytułujemy najjaśniejszych królów, kiedy ani zatamowania obrad naszych, ani odrzucenia od nas ułożonych ustaw nie mają władzy; nie dysputujmy o słowa, idźmy do istoty saméj, mamy prawo i zwyczaj poprawienia w tym czasie exorbitancyi, cóż może sprawiedliwiéj należeć do tego, jak to, co wypadło z praw obrębu albo nie dość jeszcze dostatecznie opisane. Mamy prawo opisywania królów a panów naszych, zacóż kwestyonować władzę opisania ministrów, sług Rzeczypospolitéj. Wolno nieobierać królów, a témsamém odmienić rządy, a być nie ma wolno zmoderować władzy w ministrach, pochodzącéj od majestatu? Miałem w uwadze, że ile umniejszymy władzy ministrom, tyle przydamy mocy najjaśniejszym królom; tu zaraz zważać należy, któż postanawia ministrów, toć władza królewska złączona z ministrowską być może zgubą dla Rzeczypospolitéj, przyznać trzeba, że wakanse to oddalały, to łączyły z dworem ministrów, przyznać trzeba, że mocą powierzoną sobie ministrowie wymagali na królach własność dystrybutywy wakansów. Zostaje tedy, żeby Rzeczpospolita albo sama obiérała królów, ministrów, albo im od siebie przydała radę, obawiamy się,

żeby rada złożona z kilkunastu osób i do czasu, nie była ujęta faworem ode dworu, cóż mówić dopiero o jednéj osobie ustanowionéj do śmierci. Wszelkie defekta, pochodzące z ułomności ludzi, w ministrach znajdować się mogą, ale w ustanowionéj radzie i miejsca i komunikacyi nie mają, przeciwnym zaś sposobem niech będzie doskonały minister, zapewne doskonalsza jemu przydana rada, niech będzie pracowity minister, zapewne pracowitsza rada. Dajmy to, że w obraniu osób do rady zawiodłaby się Rzeczpospolita, to przynajmniéj nie na wszystkich, to przynajmniéj do czasu. Zawiódłszy się zaś na ministrze swoim, zawodzi się zupełnie i na zawsze. Że zupełnie zmniejszona władza królewska przez ustanowienie rady ministrom, rzecz oczywista, kiedy pluralitate następujące decyzye dwie tylko wyznaczone osoby od dworu mieć będą, a kilkanaście od Rzeczypospolitéj. Przystępuję do władzy hetmańskiéj i zdaje mi się daleko większa od królewskiéj, król albowiem „in materiis status“ nie decyduje bez sejmu, w pomniejszych materyach nie bez przydanéj sobie rady, w sądach ad pluralitatem łączy się votorum. Mówiąc w osobności do każdego; dziedzictwa nam nie odbiera, bo są na to trybunały, rozdanego nie kasuje przywileju, bo są na to asesorye, gdyby nawet kryminał pod bokiem jego popełnić przyszło, to mi życia nie odbiera, bo są na to marszałkowskie sądy. Łaski królewskie są także opisane, jednéj osobie dwóch urzędów dać nie wolno, jednéj familii dwóch ministeryów, jednéj osobie nad dwa starostwa. Dała nawet władzę Rzeczpospolita prymasom swoim napomnienia królów, władza zaś hetmańska samą tylko obowiązana przysięgą. Jest czego powinszować W. księstwu Litewskiemu, że wraz z sobą ma złączonych hetmanów, nam zaś przeciwnie ubolewać trzeba, że naszych oddalonych od siebie mamy. Widzi Rzeczpospolita, jak to są słabe hetmanów obowiązki, kiedy do takowych w początkach sejmu przyjść musiała rezolucyi, widzi ztąd i potrzebę z nas każdemu opatrzenia bezpieczeństwa“.*)

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego w 1764 r. Tak wystąpienie powyższe ks. kanclerza przeciw zbyt wielkiéj władzy kanclerskiéj, jak i panegiryczna mowa Sosnowskiego były tylko dobrze obmyślonem przygotowaniem gruntu pod wniosek o umniejszeniu władzy hetmańskiéj; a projekt o arcybiskupstwie wileńskiém miał na celu uchylenie możliwéj opozycyi Massalskich.

Po skończonéj swéj mowie oddał Zamojski gotowy projekt o władzy hetmańskiéj do przeczytania, atoli Massalski hetman w. litewski bardzo stanowczo wystąpił przeciw niemu, dowodząc, że osłabiwszy władzę hetmańską, osłabi się całą Rzeczpospolitą, że on na takie osłabienie nie tylko nie przyzwoli, ale owszem przeciw niemu manifestować się będzie. Piaskowski poseł wołyński popiera Zamojskiego i prosi o przeczytanie jego projektu, czynią toż samo Rzewuski poseł halicki, Moszczyński kasztelan inowrocławski i Morski kasztelan przemyski, ostatni zastrzegając sobie, aby opisanie władzy hetmańskiéj nie ściągało się do osób hetmanów litewskich, jako idących ręka w rękę z Rzecząpospolitą i jéj rozkazom posłusznych. Borzęcki peseł ruski; Jakliński kasztelan oświęcimski; Gurowski poseł poznański i Bukowski poseł ruski przemawiają w tym samym duchu, co wojewoda inowrocławski. Wawrzecki poseł bracławski i Giedroyć poseł wileński są za zachowaniem dawnych prerogatyw hetmanów. Odpowiada im stolnik Poniatowski, dowodząc, że obecnie jest najsposobniejsza do ograniczenia absolutnéj władzy hetmanów pora, aby zapobiec na przyszłość niebezpieczeństwom wyniknąć z niéj mogącym dla Rzeczypospolitéj; hetmanów zaś litewskich radzi zachować dożywotnie przy ich prerogatywach , w końcu zaś domaga się odczytania projektu Andrzeja Zamojskiego, w czém go Morski kasztelan przemyski i Bukowski poseł ruski silnie popierają. Dnia 8. czerwca prosi biskup wileński o zakomunikowanie projektu Zamojskiego Litwinom, aby się mogli dostatecznie nad nim zastanowić. Stało się zadość życzeniom biskupa, a izba wzięła pod obrady inne materye. Na dniu 9. czerwca wniósł Jabłonowski kasztelan wiślicki, aby dla samego utrzymania równowagi między majestatem i wolnością, zostawić władzę hetmańską przy jéj dawnych prerogatywach. Prymas stara się nakłonić hetmana w. litewskiego, aby zezwolił na odczytanie projektu Zamojskiego, na co Massalski odpowiedział, że nie może się skłonić do życzeń prymasa, gdyż między propozycyami, podanemi stanom sejmującym pod obrady, ani mowy nie było o projekcie wojewody inowrocławskiego; a gdy prymas odrzekł, że w punkcie trzecim propozycyi jest mowa o ubezpieczeniu wewnętrznem

kraju i do tego to punktu zaliczyć się musi wniosek Zamojskiego; odparł Massalski, że podczas interregnum o takich materyach ustaw pisać się nie powinno. Wystąpił wreszcie Zamojski osobiście i oświadczył, że był delegowanym do ułożenia projektu w téj materyi i wyraził zdziwienie, dlaczego potępiono jego projekt przed przeczytaniem? Prymas zabrawszy głos, chciał przeczytania projektu, atoli przeciwni mu posłowie litewscy przerwali mu mowę krzykami. Stolnik Poniatowski i Rzewuski poseł halicki stanęli w obronie prymasa i wolnego głosu, poczém odczytano projekta o określeniu władzy hetmańskiéj i ustanowieniu komisyi wojskowéj, a na dniu 13. czerwca (29. sesyi) podpisano takowe.

Na tymże samym dniu przystąpili do sejmu Twardowski wojewoda kaliski, Adam Poniński i Kasper Rogaliński starosta nakielski, uczyniwszy reces od manifestu przeciw ważności sejmu konwokacyjnego.*) Dnia 14. czerwca wszczęły się żywe dyskussye nad projektem reformy sprawiedliwości. Kuczyński poseł mielnicki, cytując konstytucye lat 1613, 1631 i 1678, które na sejmikach deputackich kazały sejmikować pluralitate i konstytucye z lat 1673, 1683, 1696, 1718 i 1733 „liberum veto“ ostrzegające, wystąpił stanowczo przeciw „większości głosów“. Dąmbski wojewoda sieradzki broni również „liberum veto“, a występuje przeciw niemu Wilczewski poseł wiski, żądający zaprowadzenia „pluralitatis votorum“, Małachowski zaś poseł łomżyński chce sprawę „pluralitatis votorum“ odnieść do sej-

*) Reces brzmi następnie: „Coram officio et actis praesentibus castrensibus et capitanensibus varsaviensibus personaliter comparentes illustres, magnificii Ignatius Twardowski palatinus calisiensis, Adamus Poniński praefectus culinae regni, Gaspar Łodzia Rogaliński Capitaneus naklinensis sani mentibus corporibusque existentes, jurisdictione sua quavis propria omissa et praesentibus interpretatione facta palam ac libere recognoverunt, quia ipsi a manifestatione de nullitate comitiorum convocationalium hic Varsaviae ad praesens celebratorum per illustres magnificos recognoscentur in actis officii praesentibus castrensibus capitatensibus varsaviensibus sub tempus moderni interregni feria secunda post dominicam misericordiae proxima Anno ad praesens labenti 1764 factum recedunt, eandemque in omnibus contentis ex re et persona sui tollunt, cassant mortificant et annihilant hisce suis personalibus recognitionibus ad praemissa mediantibus.“ Dyaryusz sejmu konwokacyjnego 1764 roku.

mików relacyjnych. Sesya 31. dnia 15. czerwca, była nadzwyczaj płodną pod względem podpisywania projektów: Po wielu poprawkach i dodatkach podpisano projekt sprawiedliwości, kwity podskarbim: koronnemu i litewskiemu po skończonych z nimi rachunkach i projekta: reparacyi zamku warszawskiego, uchylenia trybunału radomskiego i otwarcia mennic. Wreszcie wyznaczono na wniosek Tyzenhauza księciu kanclerzowi litewskiemu pensyą roczną w kwocie 80 tysięcy złotych, a Brzostowskiemu marszałkowi konfederacyi litewskiéj jednorazową kwotę 100 tysięcy złotych.

Dnia 16. czerwca podpisano projekt ubezpieczenia rad publicznych od wiolencyj, poczém przystąpiono do obrad nad desyderyami pojedyńczych województw, przyczém Mostowski wojewoda pomorski postawił wniosek, aby król wyjątkowo teraz był ukoronowanym w Warszawie. Znany nam już Sosnowski poseł brzesko-litewski prawił rozlegle o prawach i prerogatywach królów (dnia 18. czerwca) i zaprzeczał potrzebie ograniczania króla we względzie rozdawnictwa dostojeństw i starostw.*) Posłowie krakowscy sprzeciwiali się planowi koronowania króla w Warszawie, zasłaniając się krzywdą praw prowincyi małopolskiéj, a Małachowski poseł krakowski w długiéj dowodzi mowie, że koronacya nie gdzieindziéj, ale tylko w Krakowie odbyć się powinna, przyczém opierał się na prawie unii lubelskiéj. Położywszy za główny powód zrujnowanie zamku krakowskiego i obiecawszy, że sejm extraordynacyjny odbędzie się

*) Dary i nagrody w rękach królewskich złożone, — mówi Sosnowski, — są to dzieła przepaścistéj woli Bożéj i nie wybadanego jéj przeznaczenia; są to przynęty albo pobudki, do dobrze czynienia ludzi zagrzéwające, umknienie tychże darów jest niejakowém ukaraniem, a kara hamulcem i munsztukiem, chuci ludzkie od złoczyństwa kiełznającém. Tym i drugim sposobem postępując król dobry, affekt i respekt obywatelów ściągać ku sobie, i pospołu z nimi powszechne dobro sprawować będzie. A jeżeli taż, a taż przewijać się będzie przez myśli nasze troskliwość, a nuż król tego obojego sposobu na złe zażyje? Spojrzyjmyż proszę na siebie! wszakże Con-Status Rzeczypospolitéj jesteśmy? złe i dobre nie bez nas, chyba przez nas stanie się; jeżeli król szafunkiem swoim kupować nas zamyśli, jakże nas zakupi, chyba że sami siebie chętnie przedawać będziemy, toć tu mniéj króla, więcéj siebie winować zostaje...“ Dyaryusz sejmu konwokacyjnego r. 1764.

w Krakowie, zdołano ułagodzić posłów krakowskich i podpisać projekt: o koronacyi w Warszawie. Po załatwieniu na téjże sesyi (32 z rzędu) licznych drobnych projektów, wyznaczono jeszcze jednorazowe pensye prymasowi w wysokości 150.000 złotych i marszałkowi sejmowemu ks. Adamowi Czartoryskiemu sumę 60 tysięcy złotych. (Książę kanclerz litewski, przywodząc za powód szczupłość skarbu i okoliczność, iż przeszło 40 lat jako minister ojczyznie służy za darmo, zrzekł się wyznaczonéj mu dożywotnéj pensyi 80 tysięcy złotych rocznie, ale stany nie przyjęły tego zrzeczenia się księcia Michała). Dnia 20. i 21. czerwca (sesye 35. i 36.) odczytano wszystkie dotychczas na sejmie konwokacyjnym podpisane projekta; poczém nastąpiły podpisy senatorów, a dnia 23. czerwca podpisy stanu rycerskiego i delegatów miast Krakowa, Wilna i Lwowa. Po skończonych podpisach zabrał głos prymas. Przedstawiwszy zgromadzonym w krótkości, co na sejmie zrobiono, powiada: „To prawda, że widzimy jeszcze przed nami nieuchronne trudności w nieuspokojonych dotąd sercach Braci naszych, ale i ci kiedy obaczą i poznają starania nasze nie próżne, przeczytają prawa znaczną częścią do rządu i porządku lepszego przywrócone, i obaczą stan Rzeczypospolitéj na gruncie i fundamentach swobód sprawiedliwości i bezpieczeństwa należycie osadzony, iż przy pomocy boskiéj łączyć się z nami zechcą, do jednomyślności serca wrócą i z sercami naszemi związek mocniejszy uczynią. Żyjmy przeto w pewnéj nadziei miłości, zgody i harmonii, żyjmy w nierozerwaniu ogniwa związku teraźniejszego, a lubo rozdzielimy się osobami dla ucalenia i ubezpieczenia rad ojczyzny, ale nie rozdzielajmy serc związanych, żyjmy i tchnijmy duchem stałych umysłów, jeżeli chcemy zbawić kochaną ojczyznę, a upewnić mogę, że Pan Bóg miłosierny, nie umknie nam miłosierdzia swojego. Oświadczyć ale i wyłuszczyć należycie raczmy braci naszéj na sejmikach relacyjnych przykład téj jedności i jednomyślności, téj zgody, którą w obradach teraźniejszych obiema Narodom, owszem całemu światu wytknęliśmy istotnie i skutecznie, zachęćmy wszystkich słodkimi owocami prac i fatyg naszych, któremi doskonalszy cośkolwiek rząd, a w rządzie fundamenta wiary, wolności, sprawiedliwości,

ocalenia bezpieczeństwa téj miłéj Ojczyzny zaszczepiliśmy“. Wyraziwszy następnie dziękczynienie Opatrzności, za któréj dopuszczeniem dokonało się dzieło sejmu konwokacyjnego i podziękowawszy księciu Adamowi Czartoryskiemu marszałkowi sejmowemu za jego trudy i gorliwości, pożegnał zgromadzone stany. Pełnymi namaszczenia wyrazami przemówił do posłów marszałek: „Dochodzi rok 28, kiedy senat, kiedy stan rycerski, kiedy lud zgromadzony słyszał, a to miejsce, te ściany obejmowały głos żegnający marszałka po doszłym sejmie; tych, którzy na nim byli, odległość czasu tak odzwyczaiła od słuchania podobnegoż głosu, iż dzisiaj równie wszystkich nowością rzeczy wzbudzonych, usta i oczy na siebie obrócone widzę, oraz iż téż same oczy usiłują czytać w mówiącego twarzy wewnętrzne pomięszanie, skoro ten sam przeciąg upłynionego czasu, ciągnący za sobą teraźniejszy mówienia mojego moment, dwie razem łączy materye, a z tych każda w inną wprawia mówiącego sytuacyą, a każda piérwsze dla siebie przywłaszcza słowa. Bierze je najprzód żal nieporównany, że to tak ozdobne, tak niegdyś dzielnością głośne, i do przewyższania własnéj dawniejszéj sławy wszelkimi przymiotami obdarzone Rzeczypospolitéj ciało, bez duszy, którą jest sejmowa rada obumarłe, z sił przyzwoitych, z sprawiedliwości, z obserwancyi praw, z szacunku równości obnażone, w zupełnym nierządzie i samych współbraci niechęciach przez lat 28 pogrzebane leżało. To tak okropne świeżo przeszłego czasu widowisko, łez by znaleść nie powinno? lecz tylko w ciemnych na wszystko oczach, lecz tylko w tém sercu, w którém ojczyzny miłość pogardzona. Ta tak wielkiéj szkody marya, dłuższe by u mnie słusznego żalu wyrażenia znalazła, gdyby przemagająca radości wielkość siła słów dla siebie nie zabrała, których na ogłoszenie narodowéj pociechy z doszłego sejmu wzywać każe. Czyliż potrzeba wskazywać słońce, które po trwającéj lat 28 nocy, tak przyjemnie nam wszystkim weszło, i każdym promieniem szczęśliwsze godziny znaczy? czyliż nie nalewa pociechy serc naszych samo przez się skutkującéj wolności użycie? czyliż nie daje przyjemność oczom ten sam w społeczeństwo dwóch stanów tak dawny nie oglądany widok? cóż dopiero jakiéj same przez się nie ogła-

szają radości, to przezornością, to o powszechne szczęście gorliwością uchwalone ustawy? Gdy czytać bracia nasi będą, że w nas górująca nad wszystkie prywaty własnéj ojczyzny miłość, przyszłego do tronu upatrującym oczom też same, które są królestwa, dała granice. Czyliż nam nie dziękuje najszacowniejsza część nasza, równość, że w niebezpieczeństwie znajdująca się mocniejszego siła, przez chwalebną zawsze, a teraz utwierdzoną księstwa Litewskiego konfederacyą ucalona zostaje? Czyliż nie słyszymy pełnego wdzięczności głosu od szlacheckiéj wolności, że ta oswobodzoną od dependencyi rościąganéj dotąd nad granice prawa wojskowéj władzy, spokojnie swój urząd na sejmach i sejmikach sprawować będzie? Czyliż nie obligowane każdego z nas bezpieczeństwo, że pozwolona wyboru sędziów trybunalskich forma używanymi tumultami zhukanéj w całym kraju sprawiedliwości, spokojne wraca siedliska? czyliż interesowane sądem assesorskim stany, nie wielbią jednego tylko Pieczętarza tak wspaniałéj równości i o powszechne dobro gorliwości, że absolutną w osobie swojéj sądzenia władzę, sam chętnie ofiarowawszy w podział między asesorów, był nam wszystkim powodem, iż zadwornych sądów sprawiedliwość nie jednemu zdaniu, nie jednym, lecz więcéj w wielości widzącym oczom oddana będzie? czyliż nakoniec w publicznéj niewiadomości zakopane dotąd skarbów dochody, nie chętnie z źródeł swoich wychodzić będą, skoro każdy płacący uszczerbek swojéj prywatnéj, w publicznéj fortunie znajdzie? a pomnożone prowenta, jak liczne ściągną wielbiących głosy, skoro na ulgę ciężaru pogłównego i sił pomnożenie użyte będą? Słowem dzieło to całe, z jak wielu pożytecznych złożone części, tylą ust samę przez się radość po narodzie ogłaszać będzie, oszczędzając mi słowa do najpiérwszego powinszowania imieniem Stanu rycerskiego, J. O. Mci książę Prymasie, za piérwszeństwa twojego, któremu najpiérwszą powagę dałeś z mądrości, prac i starania te widzisz skutki, które cię w najpóźniejsze potomności równie między przeszłymi, jak następcami twoimi piérwszym zawsze prymasem ogłaszać będą. Największéj uprzejmości K. J. O. Waszéj książęcéj Mości, lepiéj wyrazić nie potrafię, jako kiedy mu skutku prac własnych, w najdalszym lat przeciągu zbioru

tego ukontentowania życzę, które częściami każdemu Obywatelowi miłość publicznego dobra do serca kładnie. Toż powinszowanie składam Wam J. O. J. W. zdaniem i godnością starsi bracia prześwietny duchowny i świecki z ministrami senacie, dziękując, żeście w starszeństwie swojém, tak szczęśliwym dla nas przykładem byli, życzyć wam nad to nie potrafię, jako żebyście chęciom i czynom Waszym od ojczyzny równy wdzięczności wymiar wszyscy na sobie doświadczyli. Temu podziękowaniu, chwale i życzeniu mojemu dla was większéj przydać nie mogę wagi, jak, że to wszystko imieniem całego rycerskiego stanu mam urząd czynić. Szczególniéj zaś téj do ciała Rzeczypospolitéj sercem przylgniętéj, wielkiéj w. x. litewskiego łasce, od któréj głos brałem, pełne powinnego respektu oddaję słowa. I dotąd mógłem wiele ważące czynić oświadczenia, mając na sobie tak wielkie, tak ozdobne, grunt i stałość swobodom naszym dające całego stanu rycerskiego imię: Lecz teraz głos mój obracając do ciebie samego prześwietny rycerski stanie, gdy to kosztowne powszechności imię wraz z laską składać mi przychodzi, abym w mówieniu do ciebie godności mojéj utrzymał postać, biorę na siebie pierwiastkowe sejmu tego głosy, które nie oszacowaną u mnie jednomyślnych serc waszych ceną, tak ozdobny dla mnie laski sejmowéj sprawiły zaszczyt. I lubo w izbie naszéj miałem zaszczyt dziękować za nią, poleciwszy siebie z całym domem moim Waszeciów Mciwych P.P. względom, potórzenie mojego dziękczynienia powinne sądzę, żeście mi głosów Waszych o najcelniejszy królestwa interes, panującą w niém wiarę słusznie arcygorliwych, o poprawę publicznych defektów wysoce rozsądnych, o wszystko mądrych i przezornych, szafunek powierzyli, który szafunek, jeżeli z czyimkolwiek był niesmakiem, darować uniżenie proszę, nie zmyślonym chęciom zasługiwania się w szczególności każdemu. Winszuję oraz prześwietny stanie, że też głosy twoje sławą brzmieć będą w potomności w ustanowionych prawach. A gdy już ten nadchodzi moment, gdzie sejmowa konfederacya ma swoje odbierać rozwiązanie, was którzy tym poświęconym prezydujecie miejscom, z których wychodzą wyroki uszczęśliwiające naród, ojczyzny i wolności geniusze, wzywam do wysłuchania tych ślubów,

które gorliwy obywatelstwa tworzy umysł, niech te krzesła gorliwości nagrody, mieszczą zawsze równych zasiadającym teraz czułością, troskliwością, o całość, o dostojeństwo, o sławę państwa tego senatorów; niech zawsze województwa równie szczęśliwe wyborem posłów swoich, najpomyślniejsze gotują ojczyznie przeznaczenia. Niech wiek wiekowi was przykładem gorliwéj o uszczęśliwienie publiczne cnotliwości, mnie wdzięczności, poszanowania i posłuszeństwa ku wam podawać nie przestaje. Niech tandem słodząc nam trudy, uwieńczając pracę, najdroższy dar każdemu Narodowi, wytknie ręka wszechmocnéj Opatrzności Pana, do tego osierociałego tronu, któryby hojny i waleczny i znany od narodu i kochany, Naród wolny, waleczny i wierny, znał i kochał".*) Po pożegnalném przemówieniu księcia Adama Czartoryskiego, odezwał się jeszcze raz prymas i zawezwał stany Rzeczypospolitéj do zawiązania generalnéj konfederacyi, w celu umocnienia dokonanego przez sejm dzieła i stawienia czoła ciągle grożącéj Polsce burzy: „Zakończyliśmy, mówi Prymas, za darem i pomocą Opatrzności sejmowe obrady, opisaliśmy rząd przyzwoitemi Ojczyznie ustawami, ubezpieczyliśmy wewnętrzne i zewnętrzne swobody i sprawiedliwości, jedném słowem umknęliśmy nieco od nas wielorakie bezprawia, i te wszystkie zbawienne czyny stwierdziliśmy podpisami imion naszych. Teraz na dowód szczérych, wiernych i statecznych myśli i intencyj naszych dla ojczyzny, arcypotrzebna rzecz jest, abyśmy i sercem i rękami i całością sił i gorliwością umysłów spoili się wraz tém gruntowniéj w ogniwo konfederacyi generalnéj, przeciw wszelkim burzom i nawałnościom przeciwnym, jakokolwiek mogłyby wyniknąć niespodziewane. Takowy związek nie może być wcale szkodliwy, owszem wielce pomocny i dobru pospolitemu i każdemu z osobna: Czas i okoliczności, a do tego wczesne opatrzenie i rad tajemnice, nie tylko wyciągają tego po nas, ale i mocno zachęcają dla stwierdzenia czynów i dla ubezpieczenia Osób, fortun i dobra całéj Ojczyzny. Możecie J. O. J. W. Mciwi Panowie brać przykład i konsekwencye z wiadomości świeżych, że bracia nasi, przyjaciele i współoby-

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego r. 1764.

watele téj Ojczyzny inaczéj dotąd myślą, przeciwnościami grożą, ogniem trwożą, desperackim niejako duchem widzą się tchnąć, i serca gotują na rozerwanie wnętrzności matki własnéj ojczyzny, skąd zważyć można, że nam w jedności, w harmonii, w radzie nieustannéj i związku mocnym ustanowić się należy; a kiedy w nim mężnie i statecznie dotrwamy, zapewne trwożyć sobą nie będziemy i owszem staniemy się murem zjednoczonéj rady i obrony całéj Ojczyznie. Zapraszam przeto tak prześwietnego Senatu, jako i prześwietnego stanu rycerskiego do tego dzieła gorliwego i zbawiennego; upewniam, że cała osnowa téj konfederacyi genaralnéj podoba się każdemu, kiedy przeczytana będzie: Nastąpiło odczytanie projektu konfederacyi generalnéj, brzmiącego następnie: „My rady korony polskiéj i wiel. ks. Litewskiego tudzież państw do nich należących duchowne i świeckie, posłowie ziemscy i stany wszystkie jako jednéj nierozdzielnéj Rzeczypospolitéj, którzyśmy się po żałośném zejściu nieśmiertelnéj pamięci najjaśniejszego krola Jmci Augusta III. pana naszego na konwokacyą warszawską od J. O. najprzewielebniejszego Władysława Łubińskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego prymasa i piérwszego książęcia korony polskiéj i wiel. księstwa Litewskiego za zdaniem senatu na dzień 7. miesiąca maja w tym roku 1764 złożoną, zjechali, lubo niektórym współbraci naszym inne mającym intencye manifest w grodzie warszawskim pod aktem teraźniejszego sejmu inwalidować go usiłujący zaniosłszy, odjechać z miejsca tego obradom wyznaczonego podobało się, gdy jednak sejm teraźniejszy „sub vinculo confoederationis“, pluralitate votorum odprawiać się zwykły, takowym oppozycyom nie podlega, a w czasie bezkrólewia największéj wagi jest interes, aby Ojczyznę naszę jak najprędzéj z tego niebezpiecznego w osieroceniu stanu wyprowadzić i elekcyą króla przyśpieszyć, za którąby cały nasz naród smutną zrzuciwszy żałobę, troski i bojaźni w powszechną zamienił radość. Przeto miłością i chęcią najlepszego dobra Ojczyzny zapaleni, przyrzekłszy sobie wzajemnie przyjaźń, konfidencyą i nieodstępność do skuteczności powszechnego ratunku koniecznie potrzebną, a téjże wzajemnéj, braterskiéj między sobą i równéj od wszystkich dla Ojczyzny miłości węzłem spojeni

i skonfederowani, na wieczną pamiątkę i przyszłéj potomności naśladowanie wszem w obec, komu o tém wiedzieć należy oznajmujemy i wiadomo czynimy". Projekt ten znalazł powszechne uznanie zgromadzonych, jednogłośnie też obrano generalnym marszałkiem konfederacyi ks. Augusta Czartoryskiego, który niebawem złożył w ręce prymasa przysięgę konfederacką Po skończeniu podpisów udało się całe grono sejmowe do kościoła, kędy na podziękowanie Opatrzności za dokonane dzieło sejmowe, zaintonował biskup poznański: „Te Deum..." *)

Widzieliśmy dotąd w całym przebiegu sejmu konwokacyjnego, jak dzięki wytrwałości, niezmordowanéj pracy, rozumnemu i mistrzowskiemu prowadzeniu konwokacyi przez Czartoryskich, powstawały i załatwiały się projekta, mające na celu zreformowanie stanu Rzeczypospolitéj, dźwignięcie jéj z głębokiego upadku i postawienie całéj jéj budowy w stanie lepszym, rokującym szczęście i dobrobyt krajowi i jego obywatelom. Wypada nam jeszcze wniknąć głębiéj w naturę przeprowadzonych reform, poznać z bliska treść konstytucyj sejmowych. Dzielą one się na dwie wybitne części,**) a mianowicie na: konstytucye podyktowane polityką chwili i konstytucye mające na celu reformę polityczną w Rzeczypospolitéj.

Do piérwszéj części zaliczyć musimy następujące postanowienia: *1) Konstytucya: jakiego króla obierać?* „Trzeba obrać króla, któryby z Ojca i Matki, szlachectwem polskiém zaszczyconych, w Wierze św. katolickiéj zrodzony, pod prawem równości żyjący, znajomość praw ojczystych z wychowania powziąwszy, umiał tychże utrzymanie i poprawę wraz z narodem popierać skutecznie, mając do tego przymiotów i wieku sposobność".***) Popierający cudzoziemca, biorący w tym celu pieniądze od dworów zagranicznych, jest ogłoszony nieprzyjacielem Ojczyzny i podpada konfiskacie majątku. Gdyby któryś z biskupów odważył się targnąć na prawa prymasa i nominować lub koronować króla lub wydawać uniwersały na jakiekolwiek zjazdy, ulegnie konfiskacie dóbr dziedzicznych i sekwestracyi dochodów z dóbr duchownych. Wrazie słabości prymasa zastąpi go piérwszy

*) Dyaryusz sejmu konwokacyjnego 1764 r.
**) Podział ten przyjęliśmy według dzieła Szujskiego, Tom IV. p. 390.
***) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 5.

biskup prowincyi wielkopolskiéj za wyraźném prymasa zezwoleniem. Do ułożenia projektu pactów conventów wyznaczono pod prezydencyą prymasa z senatu: trzech biskupów, hetmana wielkiego litewskiego, pięciu wojewodów i cztérech kasztelanów, a ze stanu rycerskiego: po dwunastu delegatów z Małopolski, Wielkopolski i w. księstwa Litewskiego.

2) Czas, miejsce i sposób elekcyi. Elekcya monarchy odbyć się ma na dniu 27. sierpnia 1764 roku, a trwać ma jak najkrótszy przeciąg czasu i żadną miarą nie przechodzić terminu sejmom ordynaryjnym wyznaczonego t. j. sześciu tygodni. Zalecono, na wzór niektórych województw, które dla zapobieżenia tumultom, tylko w pewnéj ograniczonéj liczbie posłów stawić się uchwaliły, nie przyjeżdżanie „viritim“. Co się tyczy ciągnienia na miejsce elekcyi, powołano się na konstytucye z lat 1647., 1733. i 1736. Zgromadziwszy się na polu elekcyjném, wybiorą województwa, nie przystępując do żadnéj innéj materyi, potrójnie większą liczbę posłów (od téj, jaka zwykle na ordynaryjnych zasiada sejmach), którzy udawszy się do okopów, przystąpią do wyboru marszałka. Polecono wczesne sporządzenie: mostu na Wiśle, szopy i okopów. Most nie znosi się po dokonanéj elekcyi i króla, ale pozostaje na zawsze, przyczém płacić się ma mostowe od koni i bydła po trzy grosze, od trzody po jednym groszu (od sztuki), od człowieka pieszego „nemine excepto“ po jednym groszu. Wyjętymi będą od płacenia „mostowego“ wszyscy ciągnący na elekcyą, dwa tygodnie przed rozpoczęciem się i sejmu i dwa tygodnie po skończeniu się tegóż. Sejmiki relacyjne, przedelekcyjne i generał pruski odbyć się mają na dniu 23. lipca.*)

3) Postanowienia księcia Augusta Czartoryskiego wojewody ruskiego regimentarzem generalnym nad wojskiem koronném. „Że ad tuitionem, powiada odnośna konstytucya, spokojności wewnętrznéj obowiązani są prawem Ichmość panowie Hetmani, a mimo ten obowiązek, dzisiejszy Imć pan hetman wielki koronny własnym domysłem ściągnąwszy wojsko w kilka partyj około Warszawy i arsenał Rzeczypospolitéj z cekauzu warszaw-

*) Konstytucye sejmu konwokacyjnego z roku 1764; pag. 7 — 9.

skiego zabrawszy, książęciu Jmci Prymasowi „ex munere“ najwyższéj podtenczas władzy o przyczyny tego armowania się pytającemu, sprawić się nie chcąc, do całéj Rzeczypospolitéj odwołał się, a zamiast sprawienia się, gdy taż Rzeczpospolita po obranym izby poselskiéj marszałku w dwóch stanach zgromadzona w zupełnéj władzy podług dawnych zwyczajów pod konfederacyą generalną sejmowanie zaczęła, podpisawszy wprzód wraz z J. Mcią panem hetmanem polnym koronnym manifest, z tymże kolegą swoim z Warszawy odjechał i tym postępkiem stany Rzeczypospolitéj o przeciwnych intencyach swoich wyraźnie ostrzegł; przeto wcześnie zabiegając wszelkiemu stąd niebezpieczeństwu i domowemu zamięszaniu, któreby przez zażycie władzy hetmańskiéj przeciw woli stanów nastąpić mogło, owszem spokojności wewnętrznéj jak najgruntowniéj providendo, komendę wojska utriusque auctoramenti pod władzą Imci pana hetmana w. kor. do dziś dnia będącego, stany Rzeczypospolitéj węzłem konfederacyi złączone odjąć determinowały i odejmują i też komendę odtąd nad wojskiem koronném utriusque auctoramenti, aż do zupełnego Rzeczypospolitéj uspokojenia W. X. Panu Augustowi Alexandrowi Czartoryskiemu wojewodzie ruskiemu oddają, mieć chcąc i rozkazując, ażeby za regimentarza generalnego z należytém od wojska władzy jego posłuszeństwem był znany etc“. Książę August Czartoryski złożył jako generalny regimentarz przysięgę: że wojskiem rządził będzie tylko na dobro Rzeczypospolitéj, na utrzymanie spokojności wewnętrznéj, na obronę i bezpieczeństwo granic, nie używając go na żadną krzywdę i czyjekolwiek uciemiężenie. Dowiedziawszy się, że hetman w. koronny ściąga posiłki, wydano konstytucyą, w skutek któréj pozwala sejm regimentarzowi użycia wszelkich środków, a nawet pomocy obcéj przeciw niemu. Każdy wojskowy, nie posłuszny regimentarzowi, ma być ogłoszony nieprzyjacielem Ojczyzny, któréj to karze podpadają i ci, co by się ważyli chwytać i więzić posłusznych komendzie regimentarza żołnierzy.*)

4) Uznanie Jana Ernesta Birona księciem Kurlandyi, a zniesienie uchwały rady senatu 1758 roku, która Kurlandyą,

*) Konstytucye sejmu konwokacyjnego z roku 1764 pag. 10 — 12.

królewiczowi Karolowi saskiemu oddała. Potwierdza się układy komisyi gdańskiéj 1737 roku z Bironem, a że książę przeciw prawu konstytucyi r. 1737 wypełnił hołd przez pełnomocnika, a nie osobiście, ma być wezwany, aby sam lub gdy mu zdrowie nie pozwala, jego najstarszy syn i następca na księstwie, za ojca i siebie przyszłemu królowi polskiemu hołd złożył. Książęta kurlandzcy nie mają żadnéj obcéj przyjmować służby. Po wygaśnięciu linii męskiéj księcia Birona, wraca Kurlandya do wolnéj dyspozycyi Rzeczypospolitéj. Wszystkie przeciwne niniejszemu ustanowieniu, bez wiedzy i woli Rzeczypospolitéj zapadłe „senatus consilia“ o Kurlandyi znosi się. Mieszkańcom Kurlandyi nakazuje się wierność i posłuszeństwo dla księcia Birona.

5) Wyznaczenie komisyi do traktowania z ministrami pruskimi i moskiewskimi o tytuły: króla pruskiego i imperatorowéj Wszech-Rosyi, wreszcie do traktowania z dworem wiedeńskim „w różnych zachodzących okolicznościach“. Do traktowania z dworem wiedeńskim naznaczono pod przewodnictwem prymasa i ministrów status z senatu: jednego biskupa, dwóch wojewodów, trzech kasztelanów i ośmnastu członków ze stanu rycerskiego (po sześciu z każdéj prowincyi: Małopolski, Wielkopolski i Litwy); zupełnie podobnie złożone zostały komisye do traktowania z Berlinem i Petersburgiem. „Mając tém większą ufność, mówi konstytucya, łatwości dworów petersburskiego i berlińskiego w tém wszystkiém, co może być przydatne do dobrego o wspolne interesa porozumienia, że jako przez skuteczne środki przyrzekły nam, nie tylko prawom i wolnościom naszym żadnéj krzywdy ani krajowi najmniejszego uszczerbku nie czynić, ale owszem zachować one w zupełnéj całości i zasłaniać, aby od nikogo naruszone nie były, tak istotnie dotrzymują, za co wdzięczność w sercach naszych i wszelką sąsiedzkiéj przyjaźni wzajemność tymże potencyom oświadczamy“. O skutkach konferencyi mają wyznaczone „ad hoc“ komisye poinformować stany na sejmie elekcyjnym. Co się tyczy tytułów: „*całéj Rosyi*“ i „*imperatorowéj*“, postanowiono udzielić takowych, skoro Katarzyna zatwierdzi wydaną przez Kayserlinga i Repnina deklaracyą. (Deklaracya ta brzmiała jak następuje: „... Ne vero mens pia et voluntas amica Imperatricis totius

Russiae erga serenissimam Rempublicam Poloniae Magnumque Ducatum Lithuaniae incognita et non perspecta maneat, vigore hujus ad factam requisitionem declaramus, suam imperatoriam Mtem dominam nostram clementissimam ex usu tituli: „Totius Russiae“, nec sibi, nec successoribus, quae sub nomine Russiae a regno Poloniae, magnoque Ducatu Lithuaniae possidentur, eorumque subsunt imperio, ullatenus vendicaturam, quin potius serenissimae Reipublicae garantiam seu tuitionem jurium, immunitatem aeque ac ditionum et terrarum, quae vel de jure possidendae sunt, vel actu possidentur, praestituram et contra ommes, qui forsan turbare eas praesumerent, perpetuo manutenturam tutaturamque esse“, Posłowie rosyjscy wydali tę deklaracyą na dniu 23. maja 1764, a Katarzyna podpisała ją 9. czerwca tegóż roku. Na dniu 27. maja wydali posłowie pruscy: książę Karolath-Schoenaich i Benoit deklaracyą, w któréj między innemi powiadają: „... Hinc nos infra scripti sacrae regiae Mtis Borussiae ministri vigore hujus declaramus suae regiae Mti: nec animum, nec mentem esse usu hujus tituli tractatibus et conventionibus inter illam et serenissimam Rempublicam feliciter existentibus, quidnam praejudicii afferre, quin potius omnium Reipublicae jurium aeque, ac libertatum garantiam seu tuitionem praestituram ac manutenturam esse“. Dnia 12. czerwca ratyfikował Fryderyk deklaracyą posłów swych w słowach: „Nos visa perpensaque hac declaratione eam ratam et gratam habemus, approbamus et confirmamus, verbo regio spondentes, pro nobis successoribusque nostris, nos eosque declarationem hanc sanctissime observaturos, neque permissuros esse, ut ulla ratione a quovis infringatur“. Fridericus rex.**)

6) Potwierdzenie konfederacyi generalnéj w. ks. Litewskiego. „Rozpoczętéj konfederacyi generalnéj w. ks. Litewskiego pod marszałkostwem urodzonego Michała Brzostowskiego koniuszego w. księstwa litewskiego na dniu 16. kwietnia 1764 r. w Wilnie, sprawiedliwe przyczyny i dobroć intencyi ku Rzeczypospolitéj uznajemy, gorliwość obywateli chwalimy i we wszystkiém też konfederacyą aprobujemy i onę do konstytucyi

*) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 23 — 25.

**) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 25 — 26.

teraźniejszéj ingrossować zlecamy“. Konstytucyą tą zniesiono fundowany przez Radziwiłła w Wilnie trybunał, sprzeciwiających się konfederacyi poczytano za nieprzyjaciół Ojczyzny, nakazano zapozwać Radziwiłła przed sąd konfederacki, a wreszcie polecono hetmanom litewskim rozpędzić dworskie jego kupy. Zbytecznie ostre wystąpienie przeciw księciu „Panie Kochanku“, który przecież tylko był narzędziem w rękach Branickiego, musimy nazwać nietaktownością ze strony Czartoryskich.

7) Zachowanie hetmanów w. ks. Litewskiego przy ich prawach i prerogatywach. Odnośna konstytucya mówi: „Ponieważ wielkie księstwo Litewskie przez rekognicyą chwalebnych postępków W. W. hetmanów swoich Massalskiego kasztelana wileńskiego i Sapiehy wojewody połockiego i ściśléj przez nich praw obserwy żąda, aby władza hetmanów w. ks. lit. zostawiona była przy prawach i prerogatywach dawniejszych; więc niniejszém prawem stanowimy, aby ciż hetmani w. ks. Litewskiego na zawsze przy dawnych prawach i prerogatywach zostawali, a mianowicie według opisu konstytucyi 1717 r., która in suo valore zostawać ma“. (Konstytucya ta jest ze strony „familii“ dowodem wdzięczności dla Massalskiego, popierającego jéj interesa).

Konstytucye sejmu konwokacyjnego tyczące się reformy w Polsce są następujące:

1) Ograniczenie liczby posłów pruskich na sejmy Rzeczypospolitéj. Konstytucya podając, że przyczyną niedochodzenia generału pruskiego była dowolna liczba posłów, z pojedynczych powiatów na tenże generał wysyłanych i że przez zrywanie jego częstokroć województwa pruskie nie bywają zastąpione na sejmach, stanowi, że na przyszłość z województw: chełmińskiego, malborskiego i pomorskiego z każdego powiatu po dwóch posłów wybieranych i na sejmy posyłanych być ma.*)

2) O porządku sejmowania. W myśl konstytucyj z lat 1690 i 1736 stanowi się, że po zagajeniu sejmu przez marszałka staréj laski lub w razie nieobecności tegóż przez piérwszego posła tego województwa, w którém była stara laska,

*) Konstytucye sejmu konwokacyjnego r. 1764. pag. 10.

danym ma być głos piérwszemu województwu do wotowania na nowego marszałka, aby takowy koniecznie dnia piérwszego choćby i przy świécach obranym został. W następnych trzech dniach po obraniu marszałka uda się izba dla powitania króla i połączenia się z senatem do izby senatorskiéj, gdzie wysłuchawszy rachunków podskarbich do izby poselskiéj wróci, a tu wyznaczywszy deputatów do konstytucyi, przystąpi do formułowania, czytania i załatwiania projektów, odnoszących się do propozycyi od tronu i podanych „ad deliberandum“ w uniwersałach przedsejmowych. Na które z tych propozycyj nastąpi zgoda, mają być podpisane przez marszałka sejmowego i obranych do konstytucyi delegatów, i zaciągnięte w szereg zapadłych uchwał sejmowych. Po załatwieniu propozycyj od tronu podają pojedyncze województwa swoje desideria, całego królestwa dotyczące, według których układa marszałek sejmowy wraz z deputowanymi do konstytucyi projekta, podaje takowe izbie pod obrady, a przyjęte podpisuje i do konstytucyi zaciąga. Po desideryach, tyczących się ogólnego dobra kraju, następują desiderya prywatne województw i pojedynczych osób. Żadna inna materya nie może być traktowaną, ani wniesioną, dopóki rozpoczęta ukończoną lub odrzuconą nie zostanie. Ponieważ zwykle województwa obowiązywały posłów swych przysięgą do promowowania punktów zawartych w instrukcyach, przez co najważniejsze nieraz sprawy cierpieć musiały, zakazuje się na przyszłość posłom przysięganie na instrukcye.**)

3.) Zaprowadzenie komisyi skarbu koronnego czyli tak zwanéj rady ekonomicznéj, składającéj się z podskarbich, koronnego i nadwornego, cztérech senatorów (2 wojewodów i 2 kasztelanów) i dwunastu członków ze stanu rycerskiego. Wszystkie w grono komisyi wchodzące osoby obowiązuje przysięga, że tylko na dobro publiczne wzgląd mieć będą, żadnych od nikogo nie przyjmą obietnic, ani datków, nie będą dla nikogo uwodzić się faworem, ani nienawiścią, ale tylko według słuszności radzić i sprawy decydować będą. Komisya zgromadza się co kwartał (począwszy od 1. września 1764 r.), a każda jéj ka-

**) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 26 — 28.

dencya trwa 4 tygodnie. Posiedzenia odbywają się codziennie wyjąwszy świąt i trwają od godziny 8 — 12 przed południem, a od 3 — 7 po południu. Przewodniczącym jest podskarbi wielki koronny, w nieobecności zaś jego piérwszy z cztérech senatorów; gdy i z tych żadnego nie ma, przewodniczy podskarbi nadworny, a w jego nieobecności najstarszy komisarz ze stanu rycerskiego. Jeżeli zejdzie się sześć osób na posiedzenie, komisya może rozpoczynać swoje obrady. Komisya wybiera sobie regenta i pisarza skarbowego, człowieka zdolnego, Polaka, szlachcica i wiary rzymsko-katolickiéj. Należeć będzie do niego pisanie protokółów i utrzymywanie archiwum skarbowego, które w zamku warszawskim znajdować się będzie. Komisya skarbowa ułoży nowy generalny instruktarz, poda go do druku i porozsyła takowy do wszystkich komor i grodów. Ustanowi dla kupców i towarów trakty przez wysłanych ku temu celowi rewizorów i uwiadomi następnie o takowych (traktach) komory i grody. Stara się o spławność rzék portowych i zastanawia się nad sposobem ich wyczyszczenia. Oficyaliści skarbowi mają być ludzie zdolni, szlachta i katolicy, a przedewszystkiém przysięgli; niezdolni, funkcyj swych nie pilnujący, mają być oddaleni, a winni ostro sądzeni. Komisya ustanawia żołnierzy skarbowych (straż finansową) dla potrzeby skarbu i egzekucyi, a żołnierze ci nie mają być używani do spraw prywatnych i zawiśli są tylko od rady skarbowéj. Zaprowadzi pensye według słuszności i potrzeby, a niepotrzebne poznosi. Baczyć ma na dokładne prowadzenie regestrów na komorach, w których zapisaném być ma skąd i jaki kupiec przybywał, dokąd podróżował, ile i jakiego towaru wiózł i t. p. Kasa znajdować się ma w archiwum ekonomiczném w zamku warszawskim pod trzema kluczami, z których jeden podskarbiński, drugi delegowanych senatorów, trzeci delegowanych ze stanu rycerskiego. Jedni bez drugich i bez rezolucyi sejmu lub rady senatu nic z kasy wydawać nie mogą. Wszystkie sprawy skarbowe mają być decydowane „pluralitate votorum consilii oeconomici“, zaciągane w protokół i przez wszystkich podpisywane. W razie równości głosów rozstrzyga prezydent komisyi. Na każdym sejmie tak ordynaryjnym jak i extraordynaryjnym po

złączeniu się izb przedstawia takowym podskarbi z radą ekonomiczną rachunki i projekta skarbowe, izby zaś decydują o nich „figura judiciaria“. Komisarze skarbowi funkcyonują od czasu jednego sejmu ordynaryjnego, aż do drugiego, poczém sejm obiera nowych większością głosów lub też starych przy urzędzie pozostawia. Gdyby wśród funkcyi któryś z komisarzy umarł lub do senatu przeniesionym został, mianuje król wspólnie z swą radą przyboczną innego na jego miejsce, aż do czasu expiracyi funkcyi. Komisarze skarbowi uwolnieni są od sądów, gdy mają tam sprawę jakąś, przez cały czas trwania rady (4 tygodnie), gdy zaś który, na sąd się nie stawiwszy, tłumaczy się że był na zgromadzeniach komisyi, a udziału w nich rzeczywiście nie brał, podpada karze tysiąca grzywien. Podczas trwania komisyi nie mogą komisarze sprawować funkcyi deputatów, a jeżeli który będzie posłem, w sprawach skarbu nie będzie należał „ad vota“; tak samo w radzie ekonomicznéj nie może żaden z komisarzy wotować w sprawie własnéj, czy to jako oskarzyciel, czy jako obwiniony. Podskarbi sprawować będzie rządy skarbu Rzeczypopolitéj tylko wspólnie z komisarzami. Roczna pensya jego wynosi 120 tysięcy złotych; następcy jego pobierać będą tylko 80 tysięcy złotych; każdy inny komisarz otrzyma 12 tysięcy złotych rocznéj pensyi. Instygator koronny bierze 6 tysięcy złotych. Pensye nie będą wypłacane ryczałtowo, lecz z końcem każdego kwartału. Uczestniczący całe cztéry niedziele w posiedzeniach komisyi skarbowéj, otrzymuje całą część pensyi; jeżeli zaś tylko przez jakąś część oznaczonego czasu w zgromadzeniach komisyi brał udział, otrzymuje stósowną do czasu część pensyi, a reszta takowéj pozostaje w kasie Rzeczypospolitéj. Gdyby któryś z komisarzy był chorym, a zechciał za kadencyą, na któréj nie był obecnym mimo tego wziąć pensyą, natenczas obowiązanym jest przed komisyą chorobę swoję zaprzysiąc, a pensya jego wydaną mu zostanie. Teraźniejszy podskarbi choć by był nieobecny na kadencyi, jako przed ustanowieniem tego prawa już ministrem będący, dostanie za każdy kwartał sumę 30 tysięcy złotych: jego atoli następcy pobierać będą stósowne do obecności swéj kwoty. Podskarbi nadworny koronny ma konstytucyami 1699

i 1736 roku z dóbr stołowych i ceł królewskich wyznaczoną pensyą w wysokości 32.666 złotych i groszy 20, i takową na przyszłość kontentować się ma. Zakazano na przyszłość wszelkiego wydawania libertacyi, paszportów i protekcyj, nawet podskarbiemu i członkom komisyi skarbowéj, a to w celu pomnożenia dochodów skarbu publicznego. Ustanowiono, aby po zawakowaniu starostw administrujący je sukcesorowie zmarłych, dochody do skarbu oddawali; za dezolacyą zaś i spustoszenie dóbr odpowiadają przed komisyą skarbową pod karą odebrania czynnego głosu i 2 tysięcy grzywien.

Komisya skarbowa nie ma prawa stanowienia żadnych nowych podatków, nie ma sądzić spraw ziemskich i wdawać się w sprawy tyczące się sejmu.*)

4) Ustanowienie generalnego cła. Konstytucya ta znosi wszelkie cła partykularne, myta, komory, przykomorki i pobierane w niektórych miejscach „lodowe“ (od podwód przez lód przechodzących), a zaprowadza cło generalne, od którego nikt, nawet sam król, wyjętym nie będzie. Cło generalne obowiązywać ma od 1. stycznia 1765 roku. Od zboża z własnej krestencyi prowadzonego opłacać się ma na komorze, za poprzysiężeniem przez „szypra“, dwa złote polskie od łasztu. Wyjęte mają być z pod cła generalnego podwody zaprzężone końmi lub wołmi, zboże i inne wiktuały wiezione na targ lub własną potrzebę, zboże i bydło przewożone i przeprowadzane z dóbr do dóbr lub do portu, wreszcie materyał leśny prowadzony do lądu. „Mostowe“ i „grobelne“ płacić się ma od konia i wołu po trzy grosze, gdzie zaś są mosty mniéj kosztowne po dwa lub jednym groszu; wszystko według taryfy, którą wysłani z komisyi ekonomicznéj komisarze ułożą i każdemu województwu do powszechnéj wiadomości podadzą, a drugi téjże egzemplarz do komisyi odeślą. „Spaśnego“ od wołu lub konia, od kupczących, gdzie będą popasali grosz jeden, noclegu trzy grosze pobiera dziedzic lub posesor za pozwolenie stania na pastwisku. Zboże, wiktuały, jakoteż bydło, sól i drzewo wiezione przez te groble i mosty na własną potrzebę lub przewożone z dóbr do

*) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 28 — 35.

dóbr nie podpadają cłu. Dziedzice i posesorowie mają naprawiać mosty i groble i nie bronić wybudowania komory, gdzie to komisya skarbowa uzna za stósowne, pod karą 500 marek. Gdy cło generalne wejdzie w życie znosi się natychmiast „pogłówne“ i „podymne“.*)

5) Ustanowienie sprawiedliwéj kwarty. W myśl téj konstytucyi naznaczono lustratorów na zlustrowanie wszystkich dóbr królewskich jakoto: starostw, leśnictw, wójtostw, sołtystw, dzierżaw i innych królewszczyzn. Lustratorowie ci złożą najpiérw przysięgę przed aktami grodu pryncypalnego swego województwa (dnia 1. lutego 1765), iż sprawiedliwie będą przy lustracyi postępować, że przed, podczas i po lustracyi od nikogo żadnych nie przyjmą podarunków, że lustracyą w naznaczonym wykończą czasie, chyba wtenczas tylko nie, gdy chorobą będą przeszkodzeni. Lustracya ma się zacząć 15. lutego 1765 roku, a skończyć się z końcem Września tegóż roku. Posesorowie dóbr mają wykazać lustratorom inwentarze i regestra trzechletnie, dochody z arend, stawów, czynszów etc. i stan pańszczyzny, a lustratorowie mają ich pociągnąć do przysięgi, jako intratę z dóbr sprawiedliwie i rzetelnie podali. Wynaleziona sprawiedliwa kwarta ma być podaną do aktów grodzkich i przekazaną komisyi skarbowéj, a wchodzi w życie od raty marcowéj 1765 roku. Każdy lustrator dostanie za trud swój cztéry tysiące złotych ze skarbu publicznego. Sprzeciwiający się lustracyi, fałszywie podający dochody z dóbr, nie chcący składać przysięgi, podpada karze sekwestracyi i utraty królewszczyzny. Gdyby lustrator podczas lustracyi umarł, wysyła komisya skarbowa innego na jego miejsce. Gdyby ktoś przez lustracyą poszkodowanym się czuł, ma w przeciągu 4 tygodni wnieść zażalenie do komisyi skarbowéj, a ta wyszle innego lustratora do sprawdzenia; kwarta atoli przez piérwszą lustracyą naznaczona ma być aż do skończenia nowéj lustracyi płaconą. Wrazie fałszywéj lustracyi komisya skarbowa zarządza inną, a lustratorów karze, jako krzywdzicieli skarbu publicznego. Nie chcący przyjąć obowiązku lustratorów mają zanieść do grodu swego woje-

*) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 35 — 37.

wództwa manifest i napisać list do komisyi skarbowéj najdaléj do ostatniego października 1764 roku, a komisya wyznaczy innych. Wrazie gdy lustratorowie nie uczynią zadość włożonemu na się obowiązkowi, podpadają karze cztérech niedziel wieży i 2 tysięcy grzywien. Ułożona przez lustratorów taryfa trwa lat pięć, poczém komisya skarbowa nową zarządzi lustracyą.*)

6) Pogłówne żydowskie. Konstytucya 1717 roku postanowiła pogłównego żydowskiego 220 tysięcy złotych, od 1. zaś stycznia 1765 roku każda głowa żydowska bez wyjątku płacić ma dwa złote polskie rocznie. Wezwano wszystkich starostw i szlachtę, aby sprawdzili konskrypcye rabinów i szkolników, rewidując najdokładniéj domy żydowskie. Konskrypcya ta miała być jak najwierniéj dokonaną, poczém rewizorzy i rabini stwierdzić ją mieli przysięgą przed komisarzem rady ekonomicznéj. Ktoby się temu prawu, tak z świeckich jak z duchownych dziedziców sprzeciwił, podpada karze: świecki dziedzic odsiaduje dwie niedziele wieży i płaci 2 tysiące grzywien kary; duchowny zaś płaci grzywny, a prócz tego odsyłanym będzie swéj władzy kościelnéj do ukarania, która w przeciągu 6 niedziel karać go ma pod zapłatą 1 tysiąca grzywien. Wyznaczono komisarzy, którzy zjechawszy się 2. stycznia 1765 roku do grodów, przysiąc mają, że żadnymi datkami ani obietnicami uwieść się nie dadzą, ale taryfę najsumienniéj ułożą. Taką taryfę, — spis najdokładniejszy wszystkich głów żydowskich, odsyła się na odnośną komorę pisarzowi skarbowemu, z załączeniem sporządzonych przez rewizorów rejestrów. Każda taryfa ma być najdaléj w ośmiu tygodniach wykończoną; poczém każdy komisarz dostanie tysiąc złotych wynagrodzenia. Termin do wymówienia się od komisarstwa naznaczony jest do ostatniego października 1764 r., w którym razie deleguje komisya skarbowa innych komisarzy. Wrazie niewypełnienia przyjętych na siebie obowiązków pozbawieni są komisarze czynnego głosu („careant activa voce"), odsiadują cztéry niedziele wieży i płacą dwa tysiące grzywien kary. Taryfa trwa przez lat pięć, zaś po upływie tego czasu ma nastąpić nowa lustracya i ułożenie nowéj taryfy.**)

*) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 37 — 44.

**) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 49 — 50.

7) Zaprowadzenie komisyi wojskowéj. Komisya wojskowa zasiadająca pod przewodnictwem hetmana wielkiego koronnego a w jego nieobecności hetmana polnego koronnego składa się z dwóch wojewodów, dwóch kasztelanów i dwunastu członków ze stanu rycerskiego. Wszyscy w skład téj komisyi wchodzący członkowie są związani przysięgą: że będą sprawiedliwie doglądać likwidacyi wojska, że nie będą podpisywać ordynansów, powodując się zemstą lub na czyjeś uciemiężenie, nie będą dowolnie rozlokowywać wojska, nie będą przyjmować od nikogo żadnych darów, ani brać żadnych ubocznych pensyj, nie będą w końcu uwodzić się prywatą, przyjaźnią lub bojaźnią i jakimikolwiek innymi skrupułami. Komisya wojskowa ustanawia dla trzymania w porządku swych aktów rejenta i pisarza, ludzi prawych i przysięgłych. Pozwy i ordynanse wydawać będzie ze swéj kancelaryi pod imieniem hetmańskiém. Co się tyczy uzupełniania komisyi wojskowéj, jéj kadencyj i pensyj pobieranych przez pojedynczych jéj członków, ma komisya skarbowa służyć za wzór. Hetmanów zostawiono przy pensyi naznaczonéj im konstytucyą 1717 roku; „suma na largicye tąż konstytucyą wyznaczona do dystrybuty komisyi wojskowéj za rekomendacyą hetmańską należeć ma“. Komisya wyznacza w każdéj partyi wojska sędziego, który rozsądza sprawy przeciw wojskowym wynikłe, przyczém strony mają prawo apelacyi do komisyi, która podwójną karę na apelującego nałoży, jeżeli apelacya była bezpodstawną. Wszelkie do hetmanów wysyłane poselstwa mają być przyjmowane przez całą komisyą. Listy, które przyjdą do komisyi podczas trwania sejmu, mają być przedstawione królowi i stanom Rzeczypospolitéj; gdy zaś sejmu nie ma, radzie królewskiéj. Odpowiedzi na listy mają być zaopatrzone podpisami hetmanów i całéj Komisyi wojskowéj. Komisya ma doglądać, aby pułki były kompletne, („aby miały podług wyznaczonych porcyj gemejnów, a towarzysz każdy swój poczet“); ma też sporządzić regulamin płacy dla wojska, która obecnie jest niewystarczającą, tak iż wojsko częstokroć krzywdzi i naprzykrza się obywatelom; według regulaminu komisyi wojskowéj, będzie komisya skarbowa obowiązaną stósowne wojsku wyznaczyć dochody. „W obozach podczas wojny wypowiedzianéj Rzeczypospolitéj albo przez Rzecz-

pospolitą, wojsko pod zupełną władzą, tak komendy jako i sądów hetmańskich, dla karności tegóż wojska zostawać ma".*)

8) Rozdzielenie trybunałów koronnych na wielkopolski i małopolski w celu przyspieszenia sprawiedliwości. Deputaci wielkopolscy tak duchowni jak i świeccy zostają pod prezydencyą arcy-kapituły gnieźnieńskiéj i wybranego marszałka. Piérwsza kadencya trybunału wielkopolskiego przypada w Piotrkowie od piérwszego poniedziałku po św. Franciszku, aż do kwietniéj niedzieli; druga kadencya zaś w Poznaniu lub Bydgoszczy (coroczną alternatą) trwa od piérwszego poniedziałku po przewodniéj niedzieli, do wigilii św. Tomasza (20. grudnia). W Piotrkowie odbywają sądy województwa: sieradzkie, łęczyckie, płockie, mazowieckie, rawskie i ziemia wieluńska; w Poznaniu województwa poznańskie, kaliskie, brzesko-kujawskie, inowrocławskie, chełmińskie malborskie, pomorskie i ziemie: wschowska i dobrzyńska.

Małopolanie duchowni i świeccy pod przewodnictwem deputata arcy-kapituły lwowskiéj odbywają sądy w Lublinie od wtorku po św. Franciszku wyznawcy do kwietniéj niedzieli; we Lwowie zaś od wtorku po niedzieli przewodniéj do św. Tomasza.

Sejmiki deputackie rozstrzygają „pluralitate votorum". Marszałka i asesorów wybiera się większością głosów, na deputatów zaś obierać trzeba osoby zdolne, świadome prawa i posesyonatów. Dla uniknienia praktykowanych w Piotrkowie tumultów mają deputaci wykonać przysięgę „in facie" województwa, ziemi lub powiatu przed piérwszym senatorem świeckim lub przed wyższym „in ordine" urzędnikiem, który in absentia senatora zagajać sejmik powinien, a gdyby ci słuchać nie chcieli, tedy przed marszałkiem i asesorami tamże", że o wota ani sami, ani nikt dla nich się nie starał i że w sądzeniu od nikogo zależnymi nie będą. Przysięga ta zaciąga się w laudum, podpisane: przez zagajającego sejmik, przez marszałka na tymże sejmiku obranego i asesorów, a następnie zostaje do aktów grodzkich województwa wciągnięte. W razie równości głosów rozstrzyga

*) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 51 — 53.

zagajający sejmik, przed nim też wykonują przysięgę marszałek i asesorowie. Deputat duchowny przysięga w swojej kapitule i pokazuje w trybunale instrument swéj elekcyi i przysięgi. Sejmik deputacki nie ma trwać dłużéj nad trzy dni. Ubiegający się o wota, podpadają sądom kryminalnym i będą raz na zawsze jako „incapaces“ od wszelkich funkcyj odsądzeni. Ktoby był na sejmiku deputackim przyczyną tumultu, odsiedzi pół roku wieży i zapłaci tysiąc grzywien kary. Mężobójca będzie sądzony kryminalnie. Żaden deputat świecki czy duchowny nie może oddalić się z izby bez pozwolenia całéj izby i wyrażenia czasu powrotu podpisanego przez prezydenta i marszałka. Rezolucye sądów mają wypadać „ex pluralitate votorum“; gdy się deputaci nie zgodzą w jedném lub drugiém wotowaniu, tedy trzecie sentencye odbywają się przez tajne głosowania. Zniesiono regestra: militarium, officii cassandarum, simplicium causarum omnis generis, a zaprowadzono regestra palatinalia, tak duchowne jak i świeckie i regestra fisci. Trybunalskie akta województw mają konserwować w Lublinie: komornicy lubelscy, a we Lwowie: rejent ziemski lwowski. Trybunały nie mają prawa wysyłania żadnych delegacyj i poselstw, prócz do króla i do prymasa. Do opisania i uregulowania praw o sukcesyach wyznaczono z senatu: dwóch biskupów, dwóch wojewodów i dwóch kasztelanów z Wielkopolski; ze stanu zaś rycerskiego 21 z Małopolski i 19 z Wielkopolski, którzy ułożywszy poprawę trybunału i uregulowanie sprawiedliwości, projekt ten na sejmie koronacyjnym stanom Rzeczypospolitéj przedstawić mają.*)

9) O sądach kapturowych. Potwierdzono dawniejsze w tym względzie postanowienia z lat 1674. i 1733. Sądy kapturowe nie powinny wdawać się „in cognitiones jurium“, ani też sądzić spraw do nich nie należących. Zapobiegając nie małym zamięszaniom pochodzącym z wybierania w województwach dowolnéj liczby sędziów kapturowych (w niektórych stu i więcéj), ogranicza konstytucya liczbę takowych do 24.**)

10) Sądy asesorskie. Dekreta sądów asesorskich mają taką wagę, jak dekreta sejmowe, relacyjne lub głównych trybunałów

*) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 53 — 60.

**) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 13 i 69.

i niepodpadają żadnéj apelacyi. Kanclerze, zasiadający na nich, mają sądzić odtąd „pluralitate votorum“ wraz z asesorami. Asesorowie wykonują przy objęciu miejsc swoich przed przewodniczącymi sądów przysięgę. Wrazie nieobecności kanclerzy przewodniczy sądowi piérwszy „in ordine senator assidens“. Wszystkie sprawy tyczące się przywilejów, dekretów i wygnania mają być w tym sądzie rozstrzygane. Poddani królewscy pokrzywdzeni od swoich dzierżawców dopominać się mają zadosyć uczynienia w sądach asesorskich. Wskład tych sądów wchodzą jako assesores nati: w Koronie i Litwie, ksiądz referendarz wielki, referendarze, podskarbi nadworny, pisarz duchowny, instygator i wice-instygator (mający obydwaj, jako pozywający, nie „votum decisivum“, lecz tylko „informativum“), wreszcie rejenci kancelaryi większéj i mniejszéj. Do tych asesorów wybierają stany Rzeczypospolitéj na sejmie koronacyjnym, a potém na każdym sejmie ordynaryjnym ze stanów senatorskiego i rycerskiego, większością głosów, po złączeniu się izby poselskiéj z senatem, na przeciąg czasu od jednego sejmu do drugiego, brakującą do 24 liczbę asesorów. Gdy jest siedmiu asesorów obecnych a ósmy pisarz dekretowy, sąd odbywać się może.*)

11) Na burzycieli sejmów i trybunałów ponowiono konstytucye króla Zygmunta I. z lat 1507. i 1510. „De poena eorum, qui manu armata ad judicia et conventus generales et particulares veniunt“ i: „Poena contra violatores consiliariorum et nuntiorum ad conventus publicos proficiscentium“, i nakazano natychmiastowe stawienie ich „in loco delicti“ przed sąd marszałkowski, w przypadku zaś ucieczki winowajcy i niestawienia się jego na pozew, ustanowiono wieczną na niego banicyą, infamią i konfiskatę dóbr.

12) Uchylenie komisyi radomskiéj. Konstytucya ta mówi: „Ponieważ dwie komisye, jednę ekonomiczną skarbu koronnego, drugą wojskową dla wojska koronnego, dla tém prędszéj sprawiedliwości i dobrego rządu za powszechną zgodą skonfederowanych stanów Rzeczypospolitéj ustanowiliśmy, a zatém Trybunał radomski z wyznaczeniem i elekcyą komisarzów na ten koniec

*) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 77 — 80.

postanowiony uchylamy, to ostrzegając, aby wszelkie sprawy i interesa skarbu koronnego, tudzież pogłównego i podymnego tyczące się, na pomienionéj ekonomicznéj komisyi, a zaś wojskowe także likwidacye na komisyi wojskowéj odtąd agitowały się".*)

13) Ubezpieczenie miast. Zniesiono wszystkie jurysdykcye prywatne, tak świeckie, jak duchowne z wyjątkiem szczególną tylko jakąś ustanowionych konstytucyą lub zastrzeżonych przywilejem książąt i dziedziców; a miasta oddano pod ich własne magistraty. Ponieważ duchowieństwo i zakony nie mało ujęły miastom gruntów przez zapisy, donacye i t. p., rozciągnięto więc i nad dobrami miast ordynacyą dóbr ziemskich o „widerkaffach" (z roku 1635) i litewską konstytucyą (z 1726 r.) „de non alienandis bonis" od stanu rycerskiego i miejskiego do duchowieństwa rozciągnięto na Koronę. W possesyach ponabywanych w miastach, czy to przez świeckich, czy duchownych nie mieli nadal kupcy stanowić wyjątku od płacenia podatków; zniesiono też zagęszczające się na gruntach miejskich szynkowanie i robienie trunków przez szlachtę z wielką ujmą mieszczan. Miasto ma prawo wszystkie kamienice długami obciążone, które uspokojone być nie mogą, w przeciągu lat trzech sprzedać „per plus offerentiam". Miasta, w których są rezydencye królewskie lub gdzie się odbywają sejmy, zjazdy publiczne, trybunały i komisye, są uwolnione od tak zwanych „exofficiów" dla dworu królewskiego, senatorów, posłów, deputatów i komisarzy, sędziów marszałkowskich, ziemskich, grodzkich i kapturowych. Wszystkie mieszkania i potrzeby dla powyższych urzędników mają być wynajmowane i płacone; tylko chorągwie marszałkowskie i praesidia trybunalskie dostają bezpłatne kwatery od miasta. Dla zapobieżenia pożarom mają place warszawskie wolne być od domów drewnianych, klitek i jatek; mają też miasta zaopatrzyć się w sikawki, haki i wszelkie przyrządy do gaszenia ognia.**)

Konstytucye wielkiego księstwa Litewskiego są prawie równobrzmiące z dopiero co przytoczonemi, wyjąwszy téj, która odnosi się do władzy hetmańskiéj. Nie chcąc zrazić przyjaznych

*) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 75.

**) Konstytucye sejmu konwokacyjnego 1764 r. pag. 80 — 86.

sobie Massalskich zostawiono hetmanów litewskich przy ich dawnych prawach i prerogatywach.*) Nie od rzeczy będzie podać na tém miejscu sąd o całém dziele sejmu konwokacyjnego, pochodzący od jednego z najgorliwszych tegóż uczestników. Na sejmiku relacyjnym (dnia 23. lipca 1764 r.) ziemi warszawskiéj zdaje sprawę z sejmu poseł téjże ziemi, stolnik W. ks. Litewskiego Stanisław August Poniatowski w tych słowach: „Jako żarliwą chęcią dogodzenia rozkazom J.WW.MM. Panów podjąłem się funkcyi poselskiéj prześwietnéj ziemi warszawskiéj, tak rzetelną urzędu tego uczynić sprawę przed J.WW.MM. Pany miłą jest dla mnie powinnością. Zatrwożyły były nas posłów równie jako i każdego dobrze myślącego obywatela z różnych województw dochodzące wieści, o rozpostartéj nad zamiar prawa z uciskiem wolności po tylu sejmikach mocy żołnierskiéj; różne przestrogi już nam odgrażały niemniejszym gwałtem na sejmie konwokacyjnym, gdzie oręż prawda że polski, ale poddany Rzeczypospolitéj, miał jednak panować swojéj Pani, i krwią naszą prawa pisać. Bóg w którego ręku serca monarchów, użyczył nam pomocy, na którą gdy się obejrzeć przyszło gwałtownikom praw, oppressorom równości, odmienili nie koniec, ale sposób srogiéj imprezy. Spróbowawszy stałości umysłu prawdziwie wielkiego i cnotliwego Prymasa, przy którym jeden tylko na ten czas przytomny z dobrze myślących, ale odważny senator zastawił się; spróbowawszy, mówię, nieudolnéj w tym razie lubo zawziętéj złości, gdy nie mogli przymusić J. O. Kcia. Jmci Prymasa do odłożenia raz naznaczonego terminu sejmowania, gdy już tym sejmem władać, tym sejmem nas gubić nie obiecywali sobie, sejm za sejm nie uznawać przedsiewzięli. Manifest zaniesiony przez posłów kilku, miał razem i sejm skazić, i dłu-

*) Ponieważ W. ks. Litewskie przez rekognicyą chwalebnych postępków WW. Hetmanów swoich W. Massalskiego kasztelana wileńskiego i W. Sapiehy wojewody połockiego i ścisłéj przez ich praw obserwy, żąda, aby władza hetmanów W. ks. Litewskiego zostawiona była przy prawach i prerogatywach dawniejszych, więc niniejszém prawem stanowimy, aby ciż hetmani W. ks. Litewskiego na zawsze przy dawnych prawach i prerogatywach zostawali, a mianowicie według opisu konstytucyi 1717 r., która in suo robore zostawać ma“. Konstytucye sejmu konwokacyjnego z roku 1764 pag. Q.

giego interregnum u nas rozpocząć nieszczęśliwość. Hetmani koronni wprowadziwszy w pośród królestwa to wojsko, którém granic strzéc byli przysięgą zobowiązani, zabrali artyleryą koronną z Warszawy, mosty pozrzucali na Pilicy, wolną do tego czasu w kraju komunikacyą przerwali i w postać wojenną przybrali się zupełnie. Pasterskiém sercem tchnący J. O. ks. Jmć Prymas, dwóch senatorów uprosił, aby w ostatnim momencie jeszcze przełożyli Jmści panu Hetmanowi W. k., co to jest podnosić broń przeciwko własnéj ojczyznie? Lecz nie wzięły te zbawienne perswazye skutku. Harda odpowiedź hetmańska tandem ściągnęła na niego wyrok Rzeczypospolitéj, która znając się panią, widząc swe nieszczęście w przedłużoném bezkrólewiu, a tego przedłużenia imprezę w nieposłusznych obywatelach, w buntujących wojsko hetmanach przeciwko sejmu powadze, oddała wojskową komendę w ręce sobie wierne, i wezwała przyjaznéj sąsiedzkiéj pomocy tém prawem, tą mocą, którą każdéj Rzeczypospolitéj, każdemu samowładnemu państwu wolno z kim chcą traktaty i sojusze zawierać. Sprawiedliwość tego postępu ubłogosławiona szczęśliwym skutkiem, już nam przez męztwo i umiejętność godnych regimentarzów, całe prawie wojsko pod posłuszeństwo Rzeczypospolitéj przywróciła.

Gdy tedy ubespieczyła sobie Rzeczpospolita czynność téj powagi, którą istotnie każdy obywatel w niéj uznawać powinien, obróciła staranie swoje do uleczenia tych ran, które jéj były najdolegliwsze, do ugruntowania takowych ustaw, na których niezawodnie wspierać się może odtąd szczęśliwość publiczna.

A najprzód wiary naszéj świętéj całość, powagę i rozkrzewienie przeciwko wszelkim by najwykrętniejszym zamysłom opatrzywszy przezornie, zważyła Rzeczpospolita, że na sądowéj sprawiedliwości, na dobréj ekonomice i na siłach wojskowych najbardziéj nam zależy. Doznawaliśmy tego, że przy najpilniejszém sądzeniu wystarczyć trybunały nie mogły na spędzanie regestrów, et languebant sitientes justitiam. Dlatego zamiast pół roku, rok cały będzie miała każda prowincya trybunału dla siebie. Sarkaliśmy na to wszyscy, że co rok, jak na wojnę wybiérać nam się przychodziło do Piotrkowa, gdzie najczęściéj ci nie stawali deputatami, których szlachta na sejmikach obie-

rała i owszem spychano ich przez gwałt i przez moc albo hetmańskiéj albo królewskiej albo zbyt możnego pana jakiego fakcyi i tak w trybunałach ubożsi zawsze od możniejszych cierpieć musieli. Teraz zaś, kto w województwie u braci będzie umiał sobie przez cnotę, talenta i akkomodacyą zarobić na affekt i łaskę, ten będzie niezawodnym deputatem, a zapewne i sprawiedliwym deputatem, bo go żadna pańska protekcya już nie potrafi potém wypromowować znowu do funkcyi, jeżeli się raz przeniewierzy szlachcie. Tu na sejmiku trzeba przysięgać, nie w Piotrkowie, a tu tego tylko puścimy, którego sami obierzem, a nie obierzem tylko dobrego i nie innym sposobem, tylko według dawnych praw i exceptów naszych mazowieckich. Dotychczas z najdalszych do Warszawy Ziem zjeżdżać się musiała szlachta kosztownie na Generał, teraz według tego na którą ziemię „turnus“ przypadać będzie do deputacyi, tamże i sejmik w domu gotowy. Pacyenci zaś z Mazowsza pewnych już zawsze, nigdy nieochybnych mieć będą deputatów. Ziemstwa, które „damno et scandalo publico“ po kilkadziesiąt lat wakowały teraz wszędzie i zawsze osadzone sędziami, a przez to samo trybunały już nie tak jak dotychczas obciążone będą. To do sprawiedliwości.

Do ekonomiki; rządzili dotychczas absolutnie podskarbiowie koronni dochodami Rzeczypospolitéj. Anioł by był nie człowiek Podskarbi koronny, żeby w czém nie pobłądził i wszystkiego dojrzał. Przytém wątpliwość zachodziła dotychczas czy „ex asse“ czy ryczałtem ma się rachować poskarbi? Przydała Rzeczpospolita kilkunastu komisarzów, którzy pomagając pracy i dozoru podskarbim wielkim wraz z nimi rachować się będą z każdego grosza przed Rzeczpospolitą i onéj przekładać na każdym sejmie wszelkie do zbogacenia kraju, do pomnożenia handlów, poprawy monety i do wszelkiego lepszego porządku ściągające się projekta. Jęczą od tylu lat nasze wielkopolskie województwa pod jarzmem haraczu pogłównego. Na ulgę szlacheckich fortun, beneficiati ex distributiva regum gratia starostowie przyjęli ciężar kwarty sprawiedliwéj ze wszystkich królewszczyzn. A że nie jest rzecz pewna, czy wystarczy ta kwarta na zastąpienie pogłównego, podatek na

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO

żydów i cło generalne postanowiła Rzeczpospolita takie, przez które wszystkie prywatne depaktacye zniesione będą. A że nigdy nasz kraj cudzym równać się nie potrafi, póki miasta u nas nie zakwitną, więc tym końcem „ex Officia“ po miastach zniosła Rzeczpospolita i księżym uzurpacyom w onychże założyła tamę. To do ekonomiki.

Ale cóż po sprawiedliwości, co po bogactwach, kiedy niema czém tego wszystkiego bronić; trzeba żołnierza, trzeba płatnego, trzeba posłusznego woli Rzeczypospolitéj. Żołnierz komputowy jest, ale płaca jego tak mała, że wyżyć prawie nie może wśród pokoju, jak zaś tylko ruszyć go chcemy choć o milę na usługę publiczną, zaraz ciężki się staje krajowi dla zbyt uszczuplonéj płacy. Od rady wojennéj na sejmie konwokacyi ustanowionéj mają być podawane projekta do lepszego uregulowania płacy i wszelkiego potrzebnego rozporządzenia w wojsku. Lecz to wojsko często bardzo, osobliwie od lat piętnastu, co nas bronić miało, dokuczało nam, uciskało nas, prawa i wolności nasze; sejmiki, trybunały podług swojéj woli stanowiło, na koniec chciało i sejmem rządzić. Pewnieby się samo to wojsko, w którém tylu braci naszych służy, na nas nie targało dobrowolnie, gdyby niém nie rządzili jednowładnie hetmani, których moc większa od królewskiéj życie odbierała podług upodobania, żadną już przysięgą, żadném nie dając się określać prawem. Poznała to Rzeczpospolita, że w wolnym, w rządnym Narodzie, jeden człowiek tak mocny być nie powinien. Poznała i to z doświadczenia, że byle król sobie dobrał hetmanów, podskarbich, kanclerzów do upodobania swego i sobie jedynie wiernych, może pod ich imieniem absolutnie i despotycznie rządzić, gnębić, krzywdzić cały Naród polski. Więc podzieliła Rzeczpospolita moc tych ministeryów między kilkanaście osób, boć trudniéj królowi kilkanaście niż jednego ująć.

Przy kanclerskim urzędzie jeden tylko superstes minister został zarabiający od czterdziestu lat na sławę i wdzięczność powszechną (rozumié tu mowca księcia Michała Czartoryskiego kanclerza wielkiego litewskiego). Nikt na niego się nie skarżył. Sam z miłości Ojczyzny ofiarował Rzeczypospolitéj podzielić jednowładność urzędu swego z asesorami. Niechciało nawet

siłu posłów przyjąć téj jego ofiary. Przemógł jednak jego ten tak święty upór, sam na siebie podał prawo. Kiedy taki przykład zdobi nasz wiek i nasz naród, cieszmy się nadzieją, że żarliwość ku dobru ojczyzny cnotliwych obywatelów potrafi tandem poprawić i znowu wystawić to, co tyle lat ohydnego nierządu u nas zepsuło i zniszczyło.

Oprócz zaś nadziei pochlebnych o przyszłych dziejach mamy tę aktualnie korzyść, że najmocniejsi sąsiedzi nasi najsolenniejszymi warunkami obowiązali nam się nie tylko tytułowaniem żadném nie uszczerbiać posesyi i praw naszych, ale owszem gwarantują nam one przeciw komukolwiek, ktoby je śmiał naruszać. Ta zasłona zewnątrz, a wewnętrzna w konfederacyi generalnéj, którąście już WPaństwo na kongresie przyjęli są to dwie straże mocne, na których polega bezpieczeństwo nasze. Znając ich potrzebę, jednoczmy coraz bardziéj serca i umysły nasze, niech się ten pęk strzał naszych mocno związany staje nieprzełamanym, a wnet stanie się szczepem słodkiego pokoju owoców, a za obraniem zgodném rodowitego Polaka, pracowitego i sumiennego króla, szczęśliwych da Bóg czasów dla Ojczyzny osnowę".

Jak gorżkim miał być zawód „familii" w najbliższéj przyszłości, pouczają nas dzieje panowania Stanisława Augusta. Owoce długoletniéj i mozolnéj pracy Czartoryskich przepadły, bo dzieło ich oparte było na pomocy obcéj, nie cieszyło się popularnością; lecz smutne te dzieje przekraczają już zakres niniejszéj rozprawy!...

Pisałem w Krakowie 1877. roku.

3228
BIBLIOTEKA GŁÓWNA

TREŚĆ.

CZĘŚĆ I.

Stan Rzeczypospolitéj polskiéj za panowania obu królów z domu saskiego (str. 7 — 45.)

Stan Polski po śmierci Zygmunta Augusta, str. 7. — Elekcya i jéj skutki, str. 8. — Stefan Batory; królowie z domu Wazów, str. 11. — Jan III; Sasi, str. 13. — Polska w połowie XVIII wieku str. 15. — Forma rządu, str. 17. — Możnowładztwo i szlachta, str. 18. — Sejmiki, str. 20. — Sejmy, str. 23. — Sprawiedliwość i trybunały str. 32. — Kierunek nauk i oświaty, str. 37. — Stósunek Rzeczypospolitéj do ościennych mocarstw, str. 43.

CZĘŚĆ II.

Przegląd polskich pisarzy politycznych epoki saskiéj i ich dążenia do reformy. (str. 46 — 105.)

Stanisław Dunin Karwicki i jego dzieło: „De emendanda Republica“, str. 45. — Podkanclerzy Szczuka i projektowana przez niego reforma, str. 58. — Jan Jabłonowski wojewoda ruski i jego broszura polityczna: „Skrupuł bez skrupułu“, str. 62. — Franciszek Poklatecki autor broszurki „Kwestye polityczne i t. d.“ str. 64. — Stefan Garczyński wojewoda poznański i jego „Anatomia Rzeczypospolitéj Polskiéj“, str. 66. — Król Stanisław Leszczyński i jego dzieło: „Głos wolny wolność ubezpieczający“, str. 71. — Stanisław Konarski i cztérotomowe jego dzieło: „O skutecznym rad sposobie“, str. 77. — Zapatrywania społeczeństwa na stan kraju i podawane przez nie reformy, str. 79. — Polemika Konarskiego z przeciwnikami głosowania większością, str. 88. — Projekt reformy, str. 90. — Sienicki przeciwnik reformy Konarskiego i obrońca „Liberi veto“, str. 96. — Ogólne cechy naszych statystów wieku XVIII, str. 103.

CZĘŚĆ III.

Rodzina książąt Czartoryskich i jéj zabiegi około poprawy formy rządu w Polsce. (str. 106 — 218).

Ród Czartoryskich, str. 106. — Uwagi Roeppla o nim, str. 112. — Dwaj bracia, książęta Michał i August Czartoryscy, str. 115. — Piérwsza próba reformy na sejmie grodzieńskim 1744 r., str. 117. — Antagonizm Czartoryskich i Potockich, str. 120. — Sprawa Adama Tarły str. 121. — Zapiski Matuszewicza o téjże, str. 123. — Walka partyj na trybunale piotrkowskim 1749 roku i zerwanie tegóż str. 127. — Projekt reformy na sejmie 1750 r. nie udaje się. Sukcesy rodziny Czartoryskich, str. 129. — Sejm 1752 r. i nowy projekt reformy, str. 130. — Manifest Czartoryskich, str. 131. — Naprężone stósunki „familii“ z dworem, str. 133. — Sprawa ordynacyi ostrogskiéj, str. 134. — Zjazd lwowski i protest Jana Klemensa Branickiego przeciw transakcyi kolbuszowskiéj, str. 136. — Czartoryscy różnią się stanowczo z dworem Augusta III. a Rosya i Anglia popiérają ich, str. 139. — Rezydent moskiewski i Brühl, str. 140. — Piérwsze wystąpienie Stanisława Augusta Poniatowskiego. — Nagła zmiana sytuacyi politycznéj w Europie. — Misya jenerała Weimarna do Polski, str. 141. — Machinacye posła francuskiego Broglie i jego dymisya, str. 144. — Jego następca margrabia de Paulmy i jego instrukcya, str. 145. — Ponowna zmiana sytuacyi politycznéj wskutek śmierci carowéj Elżbiéty, str. 147. — List Branickiego do ambasadora francuskiego, str. 148. — Stósunki „familii“ z dworem petersburskim; korespodencya Katarzyny II. z Poniatowskim, str. 151. — Sprawa kurlandzka; burzliwy sejm 1762 i rada senatu 1763 r., str. 152. — Projekt Czartoryskich utworzenia konfederacyi, str. 162. — Trybunał litewski w Wilnie, str. 164. — Dwa manifesty przeciw księciu „Panie Kochanku“, str. 165. — Wkroczenie Moskali na Litwę, str. 167. — Odezwa Czartoryskich do szlachty, str. 174. — Narada partyi Branickiego w Białymstoku, str. 175. — Carowa Katarzyna wstrzymuje kroki „familii“, str. 176. — Memoryał Stanisława Augusta Poniatowskiego, str. 180. — Próby pogodzenia nieprzyjaźnych partyj, str. 186. — Układy rosyjskie z posłem Augusta III w Petersburgu, str. 190. — Trybunał piotrkowski i śmierć Augusta III., str. 192. — Kandydatura elektora saskiego, str. 193. — Jego śmierć str. 194. — Charakterystyka stronnictwa „familii“ i hetmańskiego według współczesnych zapisków, str. 195. — Stronnictwo Branickiego obraduje w Białymstoku, str. 196. — Polityka Francyi i Austryi względem Polski podczas bezkrólewia po Auguście III., str. 197. — Sprawa Czartoryskich na sejmikach przedkonwokacyjnych, str. 201. — Generalny sejmik pruski w Grudziądzu, str. 203. — Konfederacya litewska, str. 205. — Manifest hetmana Branickiego str. 207. — Warszawa w przededniu konwokacyi, str. 211. — Konferencya u Branickiego i manifest przeciw ważności odbyć się mającego

sejmu. Charakterystyczne przemówienie księcia „Panie Kochanku“, str. 213. — Kandydatura podstolego koronnego Lubomirskiego i Stanisława Augusta Poniatowskiego. str. 214.

CZĘŚĆ IV.

Reforma książąt Czartoryskich na sejmie konwokacyjnym w r. 1764. (str. 219 — 302).

Obraz Warszawy na dniu 7. maja 1764 r., str. 219. — Otwarcie sejmu i tumulty w izbie poselskiéj, str. 220. — Książę Adam Czartoryski, wybrany marszałkiem sejmu, zagaja obrady, str. 222. — Manifest partyi hetmańskiéj. str. 223. — Wyjazd Branickiego, Radziwiłła i Salezego Potockiego z Warszawy, str. 227. — Smutny koniec partyi hetmańskiéj, str. 228. — Inauguracyjna mowa księcia Adama Czartoryskiego do złączonych izb, str. 229. — Przedłożone izbie sejmowéj propozycye, str. 236. — Ciosy wymierzone przeciw Bielińskiemu marszałkowi w. kor. i hetmanowi Branickiemu, str. 237.—Podziękowanie carowéj Katarzynie II. za udzielenie zbrojnéj pomocy, str. 241. — Słynna mowa Andrzeja Zamojskiego, str. 244. — Chaos w izbie, str. 249. — Projekt Wilczewskiego, str. 250. — Mowa Szadurskiego posła inflanckiego w obronie tego projektu, str. 253. — Reces biskupa Załuskiego. str. 258. — Jego projekt o skuteczném konkludowaniu obrad publicznych, str. 259. Projekta dotyczące elekcyi i stroju przyszłego króla, str. 261. — Projekt rachunków z podskarbimi, str. 263. — Sprawa kurlandzka, str. 264. Mowa Andrzeja Zamojskiego przeciw władzy hetmańskiéj str. 270. — Opozycya hetmana Massalskiego str. 272. — Odczytanie wszystkich dotychczas podpisanych projektów str. 275. — Mowa pożegnalna prymasa str. 275. — Ostatnie przemówienie ks. Adama Czartoryskiego str. 276. — Izba zawięzuje generalną konfederacyą str. 280. — Konstytucye sejmu konwokacyjnego podyktowane polityką chwili str. 281. — Konstytucye tyczące się reformy w Polsce str. 286. — Ograniczenie liczby posłów pruskich str. 286. — Porządek sejmowania str. 286. — Komisya skarbu koronnego str. 287. — Generalne cło str. 290. — Sprawiedliwa kwarta str. 291. — Pogłówne żydowskie str. 292. — Komisya wojskowa str. 293. — Reforma sprawiedliwości str. 294. — Ubezpieczenie miast str. 297. — Relacya Poniatowskiego o pracy sejmowéj str. 298.

AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
BIBLIOTEKA
im. Gen. Broni K. Świerczewskiego

3328

Ważniejsze omyłki drukarskie.

Str.	8	*wiersz*	16	*z góry*	*zamiast:*	bezsilnéj	*czytaj:*	bez silnéj.
„	9	„	7	„	„	owe	„	owo.
„	52	„	17	*z dołu*	„	szafanek	„	szafunek.
„	55	„	16	*z góry*	„	rząd wojskiem	„	rząd nad wojskiem.
„	70	„	3	„	„	a niżeli	„	aniżeli.
„	73	„	8	*z dołu*	„	zdolnych	„	rolnych.
„	83	„	2	*z góry*	„	kolcach	„	kolejach.
„	84	„	16	„	„	„literum veto“	„	„liberum veto“.
„	92	„	18	*z dołu*	„	politici	„	politiei.
„	101	„	20	*z góry*	„	wpływie	„	wpłynie.
„	139	„	8	„	„	Miczał	„	Michał.
„	176	„	15	„	„	osobę swą ufundowanie	„	osobę swą i ufundowanie.
„	188	„	15	„	„	droga	„	drogą.
„	193	„	7	*z dołu*	„	Rzeczopospolitéj	„	Rzeczypospolitéj.
„	„	„	6	„	„	ten szczególny cel	„	i ten . . . . .
„	210	„	9	„	„	miłości	„	mdłości.
„	222	„	13	„	„	głosują	„	głosuje.
„	229	„	1	„	„	a zdoradzenia	„	do zaradzenia.
„	231	„	1	„	„	wzmagającem	„	wzmagającém.
„	235	„	9	*z góry*	„	z jechać	„	zjechać.
„	238	„	9	*z dołu*	„	malitio se	„	malitiosc.
„	„	„	7	„	„	bezpieczeństwom	„	bezpieczeństwem.
„	264	„	4	*z góry*	„	ab hinc	„	ab hinc.
„	267	„	2	*z dołu*	„	i aby syn Birona	„	aby syn Birona.
„	282	„	15	„	„	elekcyi i króla	„	elekcyi króla.
„	284	„	13	„	„	wspolne	„	wspólne.
„	285	„	11	*z góry*	„	ommes	„	omnes.

BIBLIOTEKA
ASG
NAUKOWA
13774